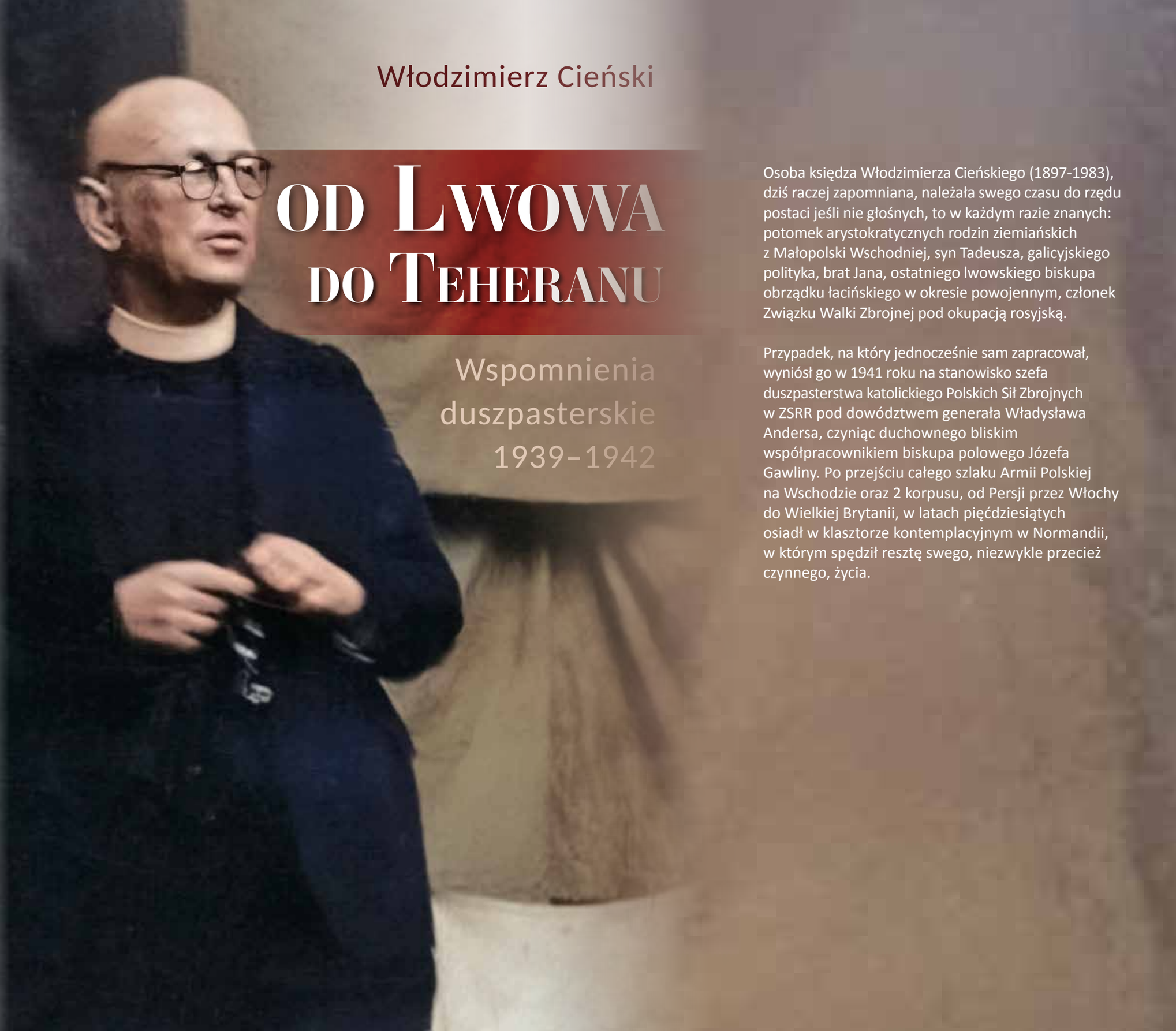

Włodzimierz Cieński

od Lwowa do Teheranu

Wspomnienia duszpasterskie 1939–1942

Osoba księdza Włodzimierza Cieńskiego (1897-1983), dziś raczej zapomniana, należała swego czasu do rzędu postaci jeśli nie głośnych, to w każdym razie znanych: potomek arystokratycznych rodzin ziemiańskich z Małopolski Wschodniej, syn Tadeusza, galicyjskiego polityka, brat Jana, ostatniego lwowskiego biskupa obrządku łacińskiego w okresie powojennym, członek Związku Walki Zbrojnej pod okupacją rosyjską.

Przypadek, na który jednocześnie sam zapracował, wyniósł go w 1941 roku na stanowisko szefa duszpasterstwa katolickiego Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR pod dowództwem generała Władysława Andersa, czyniąc duchownego bliskim współpracownikiem biskupa polowego Józefa Gawliny. Po przejściu całego szlaku Armii Polskiej na Wschodzie oraz 2 korpusu, od Persji przez Włochy do Wielkiej Brytanii, w latach pięćdziesiątych osiadł w klasztorze kontemplacyjnym w Normandii, w którym spędził resztę swego, niezwykle przecież czynnego, życia.

DROGI
WŁODZIMIERZA CIEŃSKIEGO
1939 – 1955

POLSKA 1939–1940: Lwów
ROSJA 1940–1942: Moskwa – Tatiszczewo
– Buzułuk – Tockoje – Czkałow
KAZACHSTAN 1941–1942: Aktiubińsk
UZBEKISTAN 1942: Jangijul – Samarkanda
– Buchara
TURKMENISTAN 1942: Aszchabad
PERSJA 1942: Teheran
IRAK 1942–1943: Kizilribat
PALESTYNA 1943: Gaza
EGIPT 1943–1944: Kassasin – Port Said
WŁOCHY 1944–1946: Tarent – Campobasso
– Monte Cassino – Bojano – Rzym
– Ankona – Bolonia
ANGLIA 1946–1954: Londyn – Delamere Park
– Manchester – Marsworth
FRANCJA 1955: Bricquebec

Od Lwowa do Teheranu

bon
żur editor

Patron wydania II

Fundacja Centrum Badań nad Historią Kościoła
im ks. prof. Wincentego Myszora

Darczyńcy wydania I

Jan Cieński
Edward Mier-Jędrzejowicz

Barbara Czartoryska
Melania i Mateusz Dzieduszyccy
Elżbieta i Jacek Grocholscy
Teresa i Ryszard Gubrynowiczowie
Kazimierz Karolczak
Zofia Maciakowska
Krystyna Nowińska

Wydanie I książki zostało wsparte przez

Fundację im. Romana i Natalii Gumińskich
Związek Rodowy Dzieduszyckich herbu Sas

Włodzimierz Cieński

Od Lwowa do Teheranu

Wspomnienia duszpasterskie 1939–1942

Wybór i opracowanie Jacek Żurek

Wydawnictwo Bonżur!

Warszawa — Nowa Iwiczna 2023

Recenzje:
dr hab. Jerzy Kirszak, dr hab. Witold Wasilewski

Przygotowanie redakcyjne tekstów:
Karolina Krupa, Jarosław Malarowski

Przygotowanie map i tablic:
Tomasz Ryger, Tomasz Siegmund

Opracowanie graficzne i skład:
Alto Tomasz Siegmund / www.studioalto.pl

Projekt okładki oraz rewizja składu wydania II:
Waldemar Wasyliszyn

Tłumaczenia streszczeń:
Anna Ciosek, Jacek Grocholski, Michał Konopski, Igor Żurek

Fotografie na okładce:
ksiądz Włodzimierz Cieński w okresie powojennym jako duchowny Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii oraz jako ogrodnik w opactwie cystersów-trapistów w Bricquebec w Normandii

Copyright by Jacek Żurek, 2023

Wydawnictwo Bonżur!
ul. Do Rynku 1, 05-500 Nowa Iwiczna
bonzur.edu.pl
wydawnictwo@bonzur.edu.pl

Wydanie II poprawione (elektroniczne)
Warszawa — Nowa Iwiczna 2023

ISBN 978-83-967532-1-2

SPIS TREŚCI

Skróty ... 7

Włodzimierz Cieński i sprawa duszpasterstwa polowego w Rosji (Jacek Żurek) ... 11

Rodzina i koligacje polityczne ... 17
Konspiracje lwowskie ... 24
Działalność w Związku Walki Zbrojnej ... 30
Aresztowanie i śledztwo ... 34
Sprawa biskupstwa ... 37
Biskup polowy i geneza duszpasterstwa w Rosji ... 43
Szef duszpasterstwa katolickiego Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR ... 71
Sprawa narodowości i wyznania ... 79
Diaspora żydowska jako problem polityczny i duszpasterski ... 85
Sprawa duszpasterstwa ludności cywilnej ... 112
Dziekan na Wschodzie i we Włoszech ... 126
Po wojnie ... 130
Wspomnienia z Rosji ... 136
Kalendarium życia ... 145

Od Lwowa do Teheranu (Włodzimierz Cieński) ... 153

Wstęp ... 155
Wspomnienia konspiracyjne ... 159
Wspomnienia więzienne ... 173
Zamarstynów ... 174
Łubianka ... 180
Lefortowo ... 189
Butyrki ... 194
Powtórnie Łubianka ... 201

Powstanie duszpasterstwa polowego w Moskwie ... 206
Organizacja pracy w Buzułuku ... 223
Praca w Jangijulu ... 296
Trzecia podróż duszpasterska ... 323
Wizytacja biskupa polowego ... 345
Wyjście ... 368

Organizacja duszpasterstwa 1941 – 1942. Dokumenty (Włodzimierz Cieński) ... 387

Bibliografia ... 415
Mapy ... 433
Zdjęcia i dokumenty ... 441
Źródła ilustracji ... 532
Indeks miejscowości ... 533
Indeks nazwisk ... 541
Резюме ... 555
Summary ... 559
Résumé ... 563

SKRÓTY

ADSS	*Actes et documents du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale*, oprac. P. Blet i in., Città del Vaticano (1965–1981)
AK	Armia Krajowa (1942–1945)
APW	Armia Polska na Wschodzie (1942–1947)
ASRR	Autonomiczna Socjalistyczna Republika Radziecka (1919–1991)
BBWR	Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (1927–1935)
BIPN	„Biuletyn IPN", Warszawa (2001–2011, 2017–)
BKL	„Biuletyn. Koło Lwowian w Londynie" (1961–1987)
DN	„Dzieje Najnowsze", Warszawa (1969–)
DOK	Dowództwo Okręgu Korpusu (1921–1939)
DPZ	„Duszpasterz Polski Zagranicą", Rzym (1949–1999)
FSRR	Federacyjna Socjalistyczna Republika Radziecka (1918–1991)
GPU	Gosudarstwiennoje politiczieskoje uprawlienije (1922–1923)
GUGB	Gławnoje uprawlienie gosudarstwiennoj biezopastnosti (1934–1941)
IPMS	Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego, Londyn (1964–)
KC	Komitet Centralny
KG	Komenda Główna
KNP	Komitet Narodowy Polski (1917–1919)
Komintern	Kommunisticzieskij internacional (1919–1943)
KPP	Komunistyczna Partia Polski (1925–1936)
KPRP	Komunistyczna Partia Robotnicza Polski (1918–1925)
KPZR	Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego (1952–1991)
KRN	Krajowa Rada Narodowa (1944–1947)
KUL	Katolicki Uniwersytet Lubelski (1928–)
MB	Matka Boska
MGB	Ministierstwo gosudarstwiennoj biezopastnosti (1946–1953)
MON	Ministerstwo Obrony Narodowej, Londyn (1942–1990)
MWRiOP	Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Warszawa – Paryż – Londyn (1918–1957)
MwS	„Marianum w Służbie", Penrhos near Pwllheli – North Wales (1956–1982)

NKGB	Narodnyj komissariat gosudarstwiennoj biezopastnosti (1941, 1943–1946)
NKN	Naczelny Komitet Narodowy (1914–1917)
NKW	Naczelny Komitet Wykonawczy
NKWD	Narodnyj komissariat wnutriennich dieł (1934–1946)
NMP	Najświętsza Maria Panna
NRD	Niemiecka Republika Demokratyczna (1949–1990)
OGPU	Obiedinionnoje gosudarstwiennoje politiczieskoje uprawlienije (1923–1934)
OSB	Obywatelska Straż Bezpieczeństwa (1939)
OWP	Obóz Wielkiej Polski (1926–1933)
OZN	Obóz Zjednoczenia Narodowego (1937–1939)
PKPR	Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (1946–1949)
PKWN	Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (1944)
POWW	Polska Organizacja Walki o Wolność (1939)
PP	„Przegląd Powszechny", Warszawa (1982–2012)
PPR	Polska Partia Robotnicza (1942–1948)
PRM	Prezydium Rady Ministrów, Paryż – Londyn (1939–1945)
PSB	*Polski Słownik Biograficzny*, red. W. Konopczyński i in., Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk (1935–)
PSK	Pomocnicza Służba Kobiet (1941–1944)
PSL	Polskie Stronnictwo Ludowe (1945–1949)
PSL „Piast"	Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" (1914–1931)
PSZ w ZSRR	Polskie Siły Zbrojne w ZSRR (1941–1942)
PW	Przysposobienie Wojskowe (1927–1939)
PWs	„Przegląd Wschodni", Warszawa (1991–)
PWSK	Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet (1944–1947)
PZPR	Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (1948–1990)
RGO	Rada Główna Opiekuńcza (1940–1945)
RKKA	Raboczie-kriestianskaja krasnaja armija (1918–1946)
RKP(b)	Rosyjska Komunistyczna Partia (bolszewików), 1918–1925
SCh	„Saeculum Christianum", Warszawa (1994–)
SiM	„Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego", Warszawa (2014–)
SL	Stronnictwo Ludowe (1931–1945)
SN	Stronnictwo Narodowe (1928–1992)

SRR	Socjalistyczna Republika Radziecka (1919–1991)
SS	Segreteria di Stato. Archivio Storico, Archivio della Congregazione degli Affari Ecclesiastici Straordinari
SSSR	Sojuz Sowietskich Socjalisticzieskich Riespublik (1922–1991)
SZP	Służba Zwycięstwu Polski (1939)
ŚSHT	„Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne", Katowice (1968–)
UJ	Uniwersytet Jagielloński (1817–)
UJK	Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie (1919–1939)
UL	Uniwersytet Lubelski (1918–1928)
UNDO	Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne (1925–1939)
URSS	Union des républiques socialistes soviétiques (1922–1991)
USA	United States of America (1776–)
WCzK	Wsierossijskaja czriezwyczajnaja komissia po borbie z kontrrewoluciej i sabotażiem (1917–1922)
WKP(b)	Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików), 1925–1952
WP	Wojsko Polskie (1918–1947)
ZH	„Zeszyty Historyczne", Paryż (1962–2010)
ZHP	Związek Harcerstwa Polskiego (1918–)
ZSRR	Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (1922–1991)
ZSRS	Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich (1922–1991)
ZSSR	Związek Socjalistycznych Sowieckich Republik (1922–1991)
ZWZ	Związek Walki Zbrojnej (1939–1942)

WŁODZIMIERZ CIEŃSKI I SPRAWA DUSZPASTERSTWA POLOWEGO W ROSJI

Jacek Żurek

Osoba księdza Włodzimierza Cieńskiego (1897–1983), dziś raczej zapomniana, należała swego czasu do rzędu postaci jeśli nie głośnych, to w każdym razie znanych: potomek arystokratycznych rodzin ziemiańskich z Małopolski Wschodniej, syn Tadeusza, galicyjskiego polityka, brat Jana, ostatniego lwowskiego biskupa obrządku łacińskiego w okresie powojennym, przyjaciel i powinowaty innego głośnego duchownego z archidiecezji lwowskiej, Tadeusza Fedorowicza, proboszcz lwowskiej parafii świętej Marii Magdaleny przed wybuchem wojny, społecznik zaangażowany w pracę charytatywną, członek Związku Walki Zbrojnej pod okupacją rosyjską. Przypadek, na który jednocześnie sam zapracował, wyniósł go w 1941 roku na stanowisko szefa duszpasterstwa katolickiego Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR pod dowództwem generała Władysława Andersa. W południowej Rosji oraz w radzieckich republikach środkowoazjatyckich, dokąd niebawem przeniosła się armia, razem z podległymi sobie kapelanami organizował polskie duszpasterstwo wojskowe, będące jednocześnie namiastką nie uznawanego przez Rosjan duszpasterstwa cywilnego wszystkich katolików, którzy ówcześnie zostali uwolnieni z więzień, obozów koncentracyjnych, zesłania i pozostawali rozrzuceni na olbrzymich terytoriach Związku Radzieckiego[1]. W ZSRR chciał pozostać dobrowolnie dwukrotnie: po raz pierwszy na początku roku 1940, gdy zdecydował się na wyjazd z deportowanymi mieszkańcami Lwowa (nie uzyskał jednak na to zgody arcybiskupa lwowskiego Bolesława Twardowskiego), po raz drugi w sierpniu roku 1942, gdy wraz z kilkunastoma kapelanami wojskowymi zgłosił się na wezwanie biskupa polowego Józefa Gawliny, by wraz z nim pozostać w Uzbekistanie razem z polską ludnością (jednak nie otrzymał na to, podobnie jak pozostali księża, zgody NKWD). Laurkę Cieńskiemu jako szefowi duszpasterstwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR wystawił jego współpracownik ksiądz Kamil Kantak:

[1] Terminu „Rosja" używam zamiennie – na określenie terytorium geograficznego i administracyjnego (Rosyjska FSRR) oraz tak jak go używano w znaczeniu geopolitycznym, podobnie jak terminu „Niemcy", na określenie państwa, czyli Związku Radzieckiego.

„jako proboszcz we Lwowie należał do zaufanego koła księży najbliższych arcybiskupa Twardowskiego. Aresztowany (...), indagowany, dręczony i na śmierć skazany w Moskwie. Po amnestii objął kierownictwo duszpasterstwa w wojsku i ludności cywilnej. (...) Jest to prawdziwie mąż Boży. Pełen gorliwości, mimo czynności administracyjnych słucha spowiedzi, chrzci, opatruje chorych, grzebie. Co niedzielę miewa sumę z kazaniem. Z Jangi-Julu, w początku lutego, wyruszył na jaki tydzień o siedemset kilometrów do Kaganu, Buchary i Samarkandy, aby się przekonać naocznie o stanie i potrzebach ludności, i na miejscu pomimo tyfusu pastoryzował obchodząc po kilkadziesiąt kilometrów pieszo. Każdego przyjmuje, o każdego się stara, każdemu pomaga dobrym słowem, poparciem, pieniędzmi, rozdając własne pobory. Nie posiada zapewne tego doświadczenia wojskowego (...) ale wynagradza to serdecznym zainteresowaniem. Drzwi Szefostwa Duszpasterstwa nie zamykają się, przewijają się codziennie dziesiątki interesantów w najrozmaitszych sprawach, z pełnym zaufaniem przychodzących, wychodzących przynajmniej pocieszeni. Nie szuka żadnych korzyści ani wygody dla siebie, przeciwnie, bierze co cięższe prace na siebie i siły swoje zużywa w służbie Boga i bliźniego. Cieszy się wielkim i coraz wzrastającym uznaniem i powagą. Proboszcz prawosławny i rabin zwracają się do niego o radę i pomoc. Bogu dziękować można, że mąż tego rodzaju objął zrządzeniem Opatrzności kierownictwo duszpasterstwa wojskowego”[2].

Po ewakuacji wojska do Persji[3] był kolejno szefem i zastępcą szefa duszpasterstwa katolickiego Armii Polskiej na Wschodzie oraz szefem tego duszpasterstwa w 2 korpusie, z którym przeszedł kampanię włoską w latach 1944–1945[4]. Jako duszpasterz żołnierzy i cywilów, społecznik i działacz kulturalny przebywał od 1946 roku w Wielkiej Brytanii, pracując także w Instytucie Polskiej Akcji Katolickiej oraz w Katolickim Ośrodku Wydawniczym Veritas w Londynie. Zapewne w roku 1951 ukończył redagowanie pierwszej partii obszernych wspomnień z okresu wojny, w których następnie zawarł opis swojej pracy pod okupacją rosyjską we Lwowie od września 1939 roku, opis okresu uwięzienia i śledztwa we Lwowie i w Moskwie w latach 1940–1941, zakończonego skaza-

[2] Za: W.J. Wysocki, *Duszpasterstwo wojskowe w Armii Polskiej w ZSSR i w I Armii Wojska Polskiego*, (w:) *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, Lublin 2004, s. 573 (Kantak do Gawliny 16 IV 1942).

[3] Używam nazwy historycznej, analogicznie jak Rosja, aczkolwiek nazwa Iran funkcjonowała od lat trzydziestych.

[4] Ze względów redakcyjnych sprowadziłem do małej litery nazwy funkcji oraz jednostek wojskowych do poziomu korpusu włącznie.

niem na śmierć, a następnie niespodziewanym uwolnieniem, a przede wszystkim opis działalności na stanowisku szefa duszpasterstwa katolickiego polskiej armii w latach 1941–1942 w południowej Rosji (Buzułuk) oraz Uzbekistanie (Jangijul). W roku 1955 niespodziewanie dla otoczenia wstąpił do zakonu cystersów-trapistów i zamieszkał we francuskim opactwie leżącym w normandzkim miasteczku Bricquebec, gdzie zmarł w 1983 roku.

We wstępie do edycji wyeksponowałem przede wszystkim okres życia autora opisany w jego wspomnieniach, czyli okres pobytu we Lwowie i w Związku Radzieckim w latach 1939–1942, zaś punktem odniesienia w biografii autora pozostała dla mnie dziesięcioletnia służba wojskowa Włodzimierza Cieńskiego jako kapelana – licząc w tym czas uwięzienia – od jesieni 1939 do roku 1949. Nie opisuję historii duszpasterstwa wojskowego w tym czasie, zrobili to poprzednicy[5]. Interesuje mnie bowiem geneza i charakter uprawnień Cieńskiego jako szefa duszpasterstwa wojskowego i cywilnego w Związku Radzieckim w latach 1941–1942. Zbadałem ich formalny i faktyczny zakres w odniesieniu do osoby biskupa polowego, który przez cały ten czas pozostawał zwierzchni-

[5] Główne monografie, artykuły i edycje źródeł: K. Kantak, *L'Aumônerie Militaire Polonaise en U.R.S.S. (1941–1942)*, (w:) *Sacrum Poloniae Millenium. Rozprawy – szkice – materiały historyczne*, t. VIII–IX, Rzym 1962, s. 325–446; J. Odziemkowski, B. Spychała, *Duszpasterstwo wojskowe w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987, s. 207–218 (kampania wrześniowa); J. Borkowicz, *Duszpasterska i charytatywna działalność biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Gawliny w latach 1939–1945*, cz. 1–2, ŚSHT 1986/1987, t. 19–20, s. 213–228, 1988, t. 21, s. 191–213; J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe Armii Polskiej w ZSRR*, PP 1988, nr 7–8 (803–804), s. 74–91, nr 9 (805), s. 290–302, tenże, *O duszpasterstwie w Armii Andersa*, tamże, 1989, nr 1 (809); J. Odziemkowski, *Służba duszpasterska Wojska Polskiego 1914–1945*, Warszawa 1998, s. 166–192; D. Chodyniecki, *Wojskowa służba kapelańska w czasie II wojny światowej*, SCh 1998, nr 2, s. 59–102; Z. Waszkiewicz, *Duszpasterstwo w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Toruń 2000, s. 258–303 (losy kapelanów w czasie wojny); *Kapelani wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939 r. Dokumenty, relacje, opracowania*, red. W.J. Wysocki i in., Warszawa 2001 (dotyczy także okresu późniejszego); P. Siwicki, *Duszpasterstwo greckokatolickie w Wojsku Polskim 1918–2003*, (w:) *Historia duszpasterstwa...*, s. 383–408; W.J. Wysocki, *Duszpasterstwo wojskowe...*, s. 571–592; M. Wesołowski, *Duszpasterstwo polskie w Armii Polskiej w ZSRR i Palestynie*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej" 2007, nr 29, s. 316–356; tenże, *Duszpasterstwo w II Korpusie gen. Władysława Andersa*, Kielce 2004; *Duszpasterstwo wojskowe wobec działań zbrojnych II wojny światowej w świetle dokumentów i rozporządzeń biskupa polowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, oprac. A.C. Żak, M. Wesołowski, cz. 1–2, Warszawa 2007–2008 (dokumenty); Z. Werra, *Działalność duszpasterska w 2. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie gen. Władysława Andersa 1941–1946*, Warszawa 2009, s. 61–88; W.J. Wysocki, *Duszpasterstwo wojskowe w Armii Polskiej w ZSRR i w I Armii Wojska Polskiego*, SCh 2013, nr 20, s. 217–232; *Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim*, oprac. J. Myszor, Warszawa 2013; J. Pakuza, *Życie religijne wygnańców polskich w Związku Sowieckim w latach 1939–1945 na podstawie wspomnień*, Katowice 2018, s. 241–314 (duszpasterstwo polowe obu armii polskich w ZSRR 1941–1944); J. Gawlina, *In viam pacis. Dziennik Biskupa Polowego Wojska Polskiego 1939–1945*, oprac. J. Myszor, Katowice 2019.

kiem Cieńskiego i posiadał zasadniczy wpływ na powstanie i kształt katolickiego duszpasterstwa w Rosji. Sprawa ta wiązała się ze statusem biskupa polowego i jego relacjami z najwyższymi czynnikami wojskowymi oraz politycznymi na emigracji. Rzutowały one na stosunek Gawliny do kwestii utworzenia polskiej armii na terenie Związku Radzieckiego, a tym samym do sprawy jej oblicza ideowego i religijnego, owocując w rezultacie podróżą do Rosji, by objąć bezpośrednie zwierzchnictwo nad powstałym tam duszpasterstwem. Drugie interesujące mnie zagadnienie to sytuacja polskiej diaspory w ZSRR oglądana przez pryzmat kwestii narodowościowej i wyznaniowej (Rusini/Ukraińcy i żydzi)[6]. Czynnik sprawczy stanowiła tu ówczesna sytuacja międzynarodowa, dla Polaków zdeterminowana przez radziecką politykę zagraniczną, której dalekosiężnym celem było przygotowanie gruntu pod przyszłe rozstrzygnięcie sprawy granic i ustroju Polski, a także przez interesy brytyjskie na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz w Europie Środkowo-Wschodniej.

Tym dość skomplikowanym kwestiom poświęciłem więc nieco więcej miejsca niżby wypadało w zwykłym szkicu biograficznym, rysując ich genezę oraz tło, analogicznie jak przy zagadnieniu lwowskiej konspiracji pod okupacją radziecką, od której autor zaczyna swe wspomnienia. Sprawy te miały bowiem istotny wpływ na sposób funkcjonowania duszpasterstwa polowego oraz cywilnego, zarówno gdy idzie o dobór kadr, jak i kierunki oraz sposoby pracy społecznej i duszpasterskiej. Stanowią więc zasadniczy temat wstępu, wokół którego splatają się losy Włodzimierza Cieńskiego[7].

---

[6] Traktuję żydów jako wyznawców, pozostaję więc przy pisowni rzeczownika małą literą (zob. niżej w podrozdziale *Diaspora żydowska...*).

[7] W pierwszej wersji opracowanie niniejsze opublikowałem w postaci szeregu artykułów monograficznych: J. Żurek, *„Wspomnienia" Leona Kowalskiego i nieszczęsny los Żydostwa polskiego w Związku Sowieckim (1939–1944)*, „Glaukopis" 2008, nr 11–12, s. 9–22; tenże, *Na górze Nebo (Żydzi polscy w niewoli sowieckiej – przyczynek)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u", t. 19 (2010), nr 32–33 (grudzień), s. 115–134; tenże, *Arcybiskup Szeptycki wobec wybuchu wojny światowej (1914)*, (w:) *Rola emigracji polskiej* w *odzyskaniu niepodległości 1918 roku,* red. W. Gliński, Warszawa 2018, s. 249–292; tenże, T. Ryger, *Kwestia żydowska w Armii Polskiej w ZSRR i biskup polowy Józef Gawlina,* SiM 2019, nr 1 (10), s. 121–198 (współautor opracował tabele, diagramy i mapy na podstawie danych statystyczno-kartograficznych); J. Żurek, *Biskup Gawlina jedzie do Rosji*, (w:) *Studia z historii Kościoła katolickiego w XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Profesorowi Jerzemu Myszorowi*, red. D. Bednarski, A. Dziurok, B. Piecha-van Schagen, Katowice 2020, s. 137–176; tenże, *Włodzimierz Cieński jako kapelan wojskowy*, SiM 2020, nr 1 (13), s. 79–124; tenże, *Czy biskup Gawlina był antysemitą?*, „wSieciHistorii" 2021, nr 1 (polemika). Zostały one przeredagowane, częściowo skrócone i jednocześnie uzupełnione o nowe wątki.

Rodzina i koligacje polityczne

Pochodził ze znanej rodziny ziemiańskiej mieszkającej we wschodniej Galicji, siedziba rodu Cieńskich znajdowała się w Oknie pod Horodenką. Jego ojciec, Tadeusz, był jednym z przywódców konserwatywnego stronnictwa podolaków, matka to Maria z Dzieduszyckich[8]. Po ślubie Cieński senior na główną siedzibę obrał majątek Pieniaki nad Seretem w powiecie brodzkim, należący do Dzieduszyckich – pałac w posagu wniosła jego żona. O ślubie w 1894 roku rodziców, rzymskich katolików, jako o typowym przykładzie przenikania się wyznań w rodzinach ziemiańskich, napisał we wspomnieniach młodszy brat Włodzimierza, Stanisław, ostatni właściciel Pieniak:

> „Rodzicom moim obrządku rzymskokatolickiego ślubu udzielił arcybiskup lwowski obrządku ormiańskokatolickiego Izaak Isakowicz, sam ślub zaś odbył się w cerkwi greckokatolickiej"[9].

Włodzimierz urodził się w pałacu dziadków Dzieduszyckich we Lwowie przy ulicy Kurkowej 6 kwietnia 1897 roku i ochrzczony został 25 kwietnia w bernardyńskim kościele świętego Andrzeja Apostoła przez arcybiskupa Isakowicza. Związki te zaowocują znajomością Włodzimierza z następcą Isakowicza, arcybiskupem Józefem Teodorowiczem, znanym politykiem galicyjskim i jednym z przywódców ruchu narodowego w Polsce[10]. Na chrzcie nadano mu sześć imion – Włodzimierz Mikołaj Maurycy Wojciech Franciszek Celestyn. Miał ośmioro rodzeństwa: dwie starsze siostry – Magdalenę (1895–1996), po mężu Dubanowicz i Klementynę (1896–1928), po mężu Pruszyńską, czterech młodszych braci – Stanisława (1898–1993), Ludomira (1899–1988), Wojciecha (1903–1907) i Jana (1905–1992) oraz dwie młodsze siostry – Jadwigę (1901–1990) i Annę (1907–2003), po mężu Wielowieyską[11]. Pierwsze nauki pobierał w pałacu rodzinnym w Pieniakach. Następnie uczył się w domu

---

[8] A. Wątor, *Ziemianin-polityk Tadeusz Cieński 1856–1925. Z dziejów konserwatyzmu wschodniogalicyjskiego*, Szczecin 1997. Biogram pióra jego współpracownika Stanisława Strońskiego w PSB, t. IV (1938), s. 53–54.

[9] S. Cieński, *Zamykam oczy i widzę...*, [Dziekanów Leśny 2015], s. 15.

[10] Relacja ustna Edwarda Mier-Jędrzejowicza, wnuka Magdaleny z Cieńskich Dubanowiczowej (2020).

[11] Biogram Włodzimierza Cieńskiego oparty na jego wspomnieniach: T. Cieński, *Posłowie do pamiętnika ojca*, (w:) tamże, s. 500–506; K. Karolczak, *Rodzina Dzieduszyckich herbu Sas w XIX i XX wieku. Linia starsza. Potomkowie Tadeusza Gerwazego*, Warszawa 2013, s. 211, 265–267.

rodziców we Lwowie, będąc jednocześnie prywatystą, czyli eksternem lwowskiej II Szkoły Realnej. W pierwszym półroczu roku szkolnego 1915/1916 był uczniem klasy VIa i 12 października 1915 roku zdał tak zwaną maturę wojenną w Zakopanem[12]. W latach 1916–1918 był słuchaczem nadzwyczajnym, jak wielu synów ziemiańskich, Akademii Rolniczej w podlwowskich Dublanach, którą w 1919 roku połączono z Wyższą Szkołą Lasową we Lwowie, tworząc Wydział Rolniczo-Lasowy Szkoły Politechnicznej we Lwowie (od 1921 roku pod nazwą Politechniki Lwowskiej)[13]. Napisał pracę dyplomową i otrzymał absolutorium, jednak bez dyplomu oraz odbył praktykę w majątku swoich wujostwa Czartoryskich w Pełkiniach pod Jarosławiem. 7 października 1919 roku zdał uzupełniający egzamin dojrzałości z łaciny i filozofii w V Gimnazjum Państwowym, co dało mu prawo wstępu na uniwersytet. Po dwukrotnej odmowie przyjęcia do seminarium duchownego we Lwowie, ze względu na epilepsję, wyjechał na studia teologii i filozofii na wydziale teologicznym uniwersytetu we Fryburgu szwajcarskim, gdzie uczył się w latach 1919–1923. Pieczę nad wydziałem sprawowali dominikanie, studiował zaś tam przed nim szereg znanych polskich duchownych z Polski, jak Henryk Hilchen, Adam (Jacek) Woroniecki, Kazimierz Lutosławski, Władysław Korniłowicz, po wojnie Józef (Innocenty) Bocheński. Po krótkim pobycie w seminarium lwowskim jako kleryk czwartego kursu (roku) studiów uzyskał 26 stycznia 1924 roku zaliczenie studiów we Fryburgu decyzją Rady Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Następnie uzupełnił część wykładów i ćwiczeń, zostając także uczestnikiem seminarium z teologii moralnej i 5 lutego uzyskał absolutorium. Dwa dni wcześniej arcybiskup Bolesław Twardowski wyświęcił go na księdza archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego[14]. W tym samym roku został wikarym przy kolegiacie świętego Wawrzyńca w Żółkwi (1924–1926), następnie w latach 1926–1927 był administratorem parafii Znalezienia Krzyża Świętego w karpackim Wełdzirzu nad Świcą w dekanacie dolinieckim (dziś Szewczenkowe) i kapelanem u niepokalanek na terenie parafii świętego Stanisława w Niżniowie nad Dniestrem w dekanacie stanisławowskim (1927–1929). W roku 1930,

[12] *Dwunaste sprawozdanie Dyrekcyi C.K. II Szkoły Realnej we Lwowie za rok szkolny 1915/1916*, Lwów 1916, s. 38, 46.

[13] Por. T. Wośkowski, *Dzieje studiów rolniczo-lasowych w ośrodku lwowsko-dublańskim*, Warszawa 2011, s. 1.

[14] J. Wołczański, *Wprowadzenie*, (w:) W. Cieński, *Z dziejów polskiego duszpasterstwa wojskowego w Związku Radzieckim 1941–1942. Wspomnienia*, oprac. J. Wołczański, Lwów – Kraków 2014, s. 6 (3 lutego, który przypadał w niedzielę). W edytowanej niżej rocznicowej notce na pięćdziesięciolecie święceń (1974) oraz w cytowanym dalej artykule Aliny Siomkajło widnieje data 4 lutego.

przygotowując się do nowej roli wychowawcy młodzieży, odbył za radą dominikanina Jacka Woronieckiego półroczną podróż po Europie Zachodniej, zapoznając się z funkcjonowaniem kościelnych zakładów wychowawczych: w Rzymie i Turynie (salezjanie), Paryżu, Belgii (benedyktyni), Anglii oraz w Niemczech. W latach 1930–1934 był dyrektorem przeznaczonego dla synów zubożałych ziemian nowo otwartego – 7 września 1930 roku – zakładu ormiańskiej fundacji Abrahamowiczów, położonego na Wuleckiej Górze na terenie parafii świętej Marii Magdaleny we Lwowie[15]. Następnie został kolejno administratorem i proboszczem parafii świętej Katarzyny w Zimnej Wodzie pod Lwowem (dekanat gródecki), od 1938 roku równocześnie jako dziekan administrator tego dekanatu[16]. 17 kwietnia 1939 roku objął probostwo parafii Marii Magdaleny, gdzie wcześniej pracował, jednej z dwóch największych łacińskich parafii miasta[17].

Tadeusz Cieński przez część pierwszej wojny światowej pozostawał poza Galicją, po tym jak internowały go z rodziną władze austriackie w grudniu 1914 roku w związku ze sprawą Legionu Wschodniego, rozwiązanego w wyniku agitacji prorosyjskich działaczy narodowych Sekcji Wschodniej Naczelnego Komitetu Narodowego, której Cieński był przewodniczącym. Przyczyniła się do tego niewątpliwie publiczna denuncjacja działaczy sekcji, w której potępiono Cieńskiego jako zdrajcę i moskalofila. O autorstwo demaskatorskiej broszury był posądzany Stanisław Kot, kierownik Biura Prasowego Departamentu Wojskowego NKN, którym kierował Władysław Sikorski[18]. Obaj antagoniści

---

[15] K. Krzeczunowicz, *Fundacja Abrahamowiczów*, „Wiadomości" (Londyn) 1981, nr 2 (1815), s. 15–16 (geneza fundacji i historia zakładu w latach 1930–1939, tamże o roli Cieńskiego jako pierwszego dyrektora). Por. M. Balukiewicz, *Protektoraty lwowskie. Początki i rozwój praktyki opiekuńczo-wychowawczej we Lwowie i na ziemi lwowskiej od końca XVIII stulecia do wybuchu II wojny światowej*, Katowice 2000, s. 108.

[16] *Elenchus cleri saecularis ac regularis Archidioecesis Leopolensis ritus latini...*, Leopoli 1924, s. 16; *Schematismus Archidioecesis Leopoliensis ritus latini...*, Leopoli 1925, s. 163; toż, Leopoli 1928, s. 127; toż, Leopoli 1929, s. 130; toż, Leopoli 1930, s. 95–96; toż, Leopoli 1931, s. 27; toż, Leopoli 1932, s. 27; toż, Leopoli 1933, s. 22; toż, Leopoli 1935, s. 48; toż, Leopoli 1936, s. 101; toż, Leopoli 1937, s. 63; toż, Leopoli 1938, s. 15, 61, 63.

[17] J. Wołczański podaje datę 14 kwietnia, chodzi raczej o dzień nominacji, *Wprowadzenie*, s. 6. Por. B. Kumor, *Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego, w świetle schematyzmu archidiecezjalnego z 1939 r.*, „Folia Historica Cracoviensia", t. 3 (1996), s. 276, 277.

[18] *Pod sąd! Historya Legionu Wschodniego*, Sosnowiec, 16 X 1914, s. 3–4, 6–7, 11. Autorem broszury była jednak Iza Moszczeńska-Rzepecka (za tę wiadomość dziękuję Tadeuszowi Rutkowskiemu). Por. Gawlina, *In viam...*, s. 264, zapis z 28 VI 1941 (autorstwo broszury przypisane Kotowi); J. Rzepecki, *Sprawa Legionu Wschodniego 1914 roku*, Warszawa 1966, s. 205; M. Wrzosek, *Prześladowanie Tadeusza Cieńskiego przez austriacką policję podczas pierwszej wojny światowej*, „Niepodległość i Pamięć" 1999, nr 14, s. 34; S.M. Brzozowski, R. Skręt, *Pawlikowski Jan Gwalbert*, (w:) PSB, t. XXV (1980), s. 439 (autorstwo broszury przypisane Kotowi; rodzina Pawlikowskich była spokrewniona z Cień-

Cieńskiego kończyli to samo gimnazjum w Rzeszowie, zaś ich gimnazjalnym kolegą był Edward Dubanowicz (1881–1943), przyszły jego zięć. Cieńscy przebywali następnie w okolicach Wiednia i w Tyrolu oraz do roku 1916 w Górnej Austrii. Tadeusz był członkiem Ligi Narodowej, a do 1918 roku prezesem galicyjskiej Rady Narodowej, zaś 1 listopada tego roku został przewodniczącym Polskiego Komitetu Narodowego, któremu podporządkowała się Naczelna Komenda Obrony Lwowa z komendantem na czele, kapitanem Czesławem Mączyńskim. W skład komitetu wszedł również Dubanowicz, zostając członkiem jego Komitetu Wykonawczego[19]. W roku 1922 Cieński został senatorem z województwa tarnopolskiego w Klubie Chrześcijańsko-Narodowym. Od roku 1919 mieszkał w dawnej willi brata cesarza Franciszka Józefa przy ulicy Sykstuskiej we Lwowie[20].

Dla przyszłości Włodzimierza Cieńskiego istotna okazała się znajomość jego ojca z Władysławem Andersem. Gdzie ten poznał Tadeusza Cieńskiego? W każdym razie musiało się to stać między rokiem 1918, kiedy generał Dowbor-Muśnicki rozwiązał swój korpus na Białorusi i większość kadry oficerskiej udała się do Królestwa pod okupację austriacko-niemiecką – jak dwudziestosześcioletni Anders, który znalazł się w Warszawie – a rokiem 1925, gdy Cieński senior zmarł. Z rodziną jego Anders raczej zaznajomił się później, gdy był dowódcą kresowej brygady kawalerii, czyli w latach 1930–1937. Oddziały jej pierwotnie stacjonowały na rozległym obszarze, rozciągającym się od Żółkwi w województwie lwowskim przez Brody w województwie tarnopolskim – tu znajdowała się siedziba dowództwa od listopada 1931 roku – po Białokrynicę i Dubno w województwie wołyńskim. W brygadzie służyli miejscowi ziemianie, jak Stanisław Cieński, który zaczął kampanię wrześniową jako ochotnik w 13 dywizjonie artylerii konnej w Brodach. Bolesław Kostkiewicz, pasjonat łowiectwa i inżynier leśnik, wspominał, że w latach trzydziestych do majątku w Brodach na polowania przyjeżdżali czołowi polscy politycy i przedstawiciele arystokracji oraz generałowie Sosnkowski i Anders właśnie[21]. Majątek był własnością w dwu-

skimi, zaś Jan Gwalbert Pawlikowski, członek Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, jako inicjator likwidacji Legionu Wschodniego został ówcześnie oskarżony o zdradę stanu i zaprzedanie się Rosji).

[19] Z.K. Wójcik, *Wspomnienia Edwarda Dubanowicza – przyczynek do biografii*, DN 2008, z. 4, s. 181; J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz 1881–1943. Biografia polityczna*, Szczecin 1994, s. 41.

[20] Karolczak, *Rodzina...*, s. 210; *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. I: *A–D*, oprac. S. Smogorzewska, Warszawa 1998, s. 290–291.

[21] Por. G. Rąkowski, *Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie Zachodniej*, cz. III: *Ziemia Lwowska*, Pruszków 2007, s. 275; Cieński, *Zamykam...*, s. 308. Kostkiewicz kolegował w czasie studiów na Wydziale Rolniczo-Lasowym w Dublanach z Wojciechem Dzieduszyckim, powinowatym Cieńskich.

dziestoleciu międzywojennym Gorayskich, powinowatych Marii Dzieduszyckiej, ostatnia jego właścicielka to Jadwiga Rzyszczewska, Gorayska z domu. Do zapalonych myśliwych należał i Stanisław Cieński, wprowadził nawet do koła myśliwskiego w Brzeżanach, rodzinnej miejscowości Edwarda Rydza-Śmigłego, swojego dobrego znajomego, ostatniego lwowskiego wojewodę Alfreda Biłyka, dawnego adiutanta pułkowego Rydza. W Pieniakach jednak nie bywano, ponieważ Cieńscy mieszkali w małym dworku – ich pałac spłonął podczas walk w sierpniu 1916 roku i choć majątek został podniesiony z ruiny, to pałacu do wojny nie odbudowano[22]. Właśnie pochodzenie od Dzieduszyckich było kolejnym atutem Włodzimierza Cieńskiego i odegrało rolę później, gdy biskup polowy Gawlina zatwierdził z Londynu jego nominację na szefa duszpasterstwa katolickiego Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR w 1941 roku. Charakteryzując post factum osobę Cieńskiego w liście do prymasa Hlonda stwierdził lakonicznie: „dobry – matka Dzieduszycka"[23]. Istotnie, już jako młoda dziewczyna Maria Dzieduszycka (1863–1941) uchodziła za doskonałą partię małżeńską ze względu na pozycję majątkową i staranne wykształcenie, zaś kosza od jej rodziców dostawali kawalerowie z najlepszych rodzin, jak przyszły marszałek galicyjskiego Sejmu Krajowego[24].

Ważna dla Cieńskiego okazała się jeszcze jedna koligacja. Magdalena, siostra braci Cieńskich, wyszła w 1920 roku za Edwarda Dubanowicza, znanego profesora prawa, ale przede wszystkim polityka narodowego i przyjaciela Stanisława Strońskiego, co nabrało znaczenia po wybuchu wojny, gdyż Stroński prawie do końca odgrywał ważną rolę przy nowym premierze i naczelnym wodzu Władysławie Sikorskim. Dubanowicz po zakończeniu kadencji sejmowej w 1928 roku wycofał się jednak z polityki, gospodarując w odziedziczonej po teściu Hucie Szklanej, zaś w roku akademickim 1933/1934 został usunięty z katedry przez ministra Wacława Jędrzejewicza jak wielu innych profesorów. Deportowany do Kazachstanu w kwietniu 1940 roku, mianowany został przez nowego ambasadora polskiego w ZSRR Stanisława Kota na początku października 1941 roku mężem zaufania ambasady na rejon ajaguski, gdzie po zwolnieniu przebywał z żoną i córkami[25]. Jak Gawlina w liście do Hlonda, tak Kot przybliżył swemu przyjacie-

[22] Tamże, s. 116 (lata 1914–1915), 127–128 (rok 1916).

[23] *Korespondencja Augusta Hlonda i Józefa Gawliny w latach 1924–1948*, oprac. J. Myszor, J. Konieczny, Katowice 2003, s. 248 (25 X 1942).

[24] Karolczak, *Rodzina...*, s. 209–210.

[25] Faryś, Wątor, *Edward Dubanowicz...*, s. 56, 108, 114, 140, 148–151; Magdalena Dubanowiczowa, *Na mongolskich bezdrożach. Wspomnienia z zesłania 1940–1942 spisane w 1943–45*, Londyn 1974, s. 229

lowi Sikorskiemu w oszczędnych słowach osobę Cieńskiego: „wzięty tymczasowo na szefa obsługi duchownej, szwagier Dubanowicza, rozsądny"[26]. Były to więc istotne rekomendacje – Cieński z ojca, Dzieduszycki po matce, brat Magdaleny Dubanowiczowej z Cieńskich – które miały określić przymioty człowieka, jego środowisko społeczne, a nawet poglądy polityczne. Co prawda Sikorskiemu Dubanowicz, o czym Kot nie musiał wiedzieć, mógł kojarzyć się nienajlepiej. Cieński wspominał później Gawlinie, że po zabójstwie Narutowicza w 1922 roku Dubanowicz w imieniu zjednoczonej prawicy sejmowej oferował Sikorskiemu urząd prezydenta, pod warunkiem, że ten oświadczy, iż nie należy do masonerii, czego Sikorski nie uczynił[27]. Więzy rodzinno-towarzyskie decydowały nie tylko o koneksjach, które jak widać mogły łączyć ogień z wodą (od Biłyka do Dubanowicza), ale przede wszystkim określały polityczne sympatie lub antypatie, a te odgrywały ówcześnie w nominacjach wojskowych zasadniczą rolę. Kot pisał z Moskwy do Sikorskiego, że Cieński – świeżo upieczony żołnierz – okazał się „jedynym z dawnej opozycji" spośród osiemnastu wojskowych udających się właśnie do powstających w Rosji ośrodków armii polskiej. Obu nowo mianowanych dowódców dywizji, generałów Tokarzewskiego-Karaszewicza i Borutę-Spiechowicza oraz pułkowników Kot określał jako ludzi „starego pokroju w poglądach", a oficerów jako „mocnych sanatorów", na co przytaczał jeden przykład byłego senatora majora Władysława Kamińskiego, ale w przypisie do edycji swoich listów pisał już o nim pozytywnie. Kamiński był akurat pierwszym urzędnikiem ambasady w Moskwie, który przyjął w niej 3 września 1941 roku Cieńskiego[28].

(spotkanie z księdzem Cieńskim w Jangijulu); Edward i Magdalena Dubanowiczowie, *Na placówce w Ajaguz. Wspomnienia z zesłania do Kazakstanu 1940–1942 spisane w 1942–1945 r.*, Londyn 1976, s. 68 (spotkanie z księdzem Cieńskim). O zesłaniu wspomina także biogram napisany krótko po śmierci Dubanowicza przez Władysława Konopczyńskiego w tonie osobistym w PSB, t. V (1939–1946), s. 426. Artykuł biograficzny P. Czarnka, (w:) *Profesorowie prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. A. Dębiński i in., Lublin 2008², s. 105. Wzmianka o wspólnym transporcie z Dubanowiczami ze Lwowa do sowchozu Myn Bułak (Tysiąc Źródeł) w Ałtaju we wspomnieniach stryjecznej bratanicy Dubanowiczowej, a więc i księdza Cieńskiego, Ewy Cieńskiej-Fedorowicz, *Wędrówki niezamierzone*, [Dziekanów Leśny 2012²], s. 143 (i tamże rozsiane wspomnienia o Cieńskim).

[26] S. Kot, *Listy z Rosji do Gen. Sikorskiego*, Londyn 1955, s. 86 (8 IX 1941). O korespondencji: T.P. Rutkowski, *Stanisława Kota „Listy z Rosji do Gen. Sikorskiego" – próba analizy reprezentatywności i wiarygodności edycji*, „Kwartalnik Historyczny" 2003, z. 1, s. 75–82.

[27] Gawlina, *In viam...*, s. 379 (29 VI 1942). W rezultacie kompromisowym kandydatem Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej został 19 grudnia prezes Polskiej Akademii Umiejętności Kazimierz Morawski, zaś Dubanowicz następnie w imieniu Klubu Chrześcijańsko-Narodowego wypowiedział się przeciwko nowemu rządowi pod prezesurą Sikorskiego. Por. Faryś, Wątor, *Edward Dubanowicz...*, s. 95–97.

[28] Edytowane niżej wspomnienia: Włodzimierz Cieński, *Z dziejów polskiego duszpasterstwa wojskowego (Wspomnienia z lat 1941–1945 od Związku Radzieckiego do Wielkiej Brytanii)*, cz. I: *Duszpasterstwo*

Zamach stanu Piłsudskiego w 1926 roku niebawem zakończył karierę wojskową Sikorskiego w dwudziestoleciu międzywojennym, choć ten jako dowódca okręgu korpusu we Lwowie nie poparł w gruncie rzeczy rządu Witosa i prezydenta Wojciechowskiego, uzasadniając decyzję zagrożeniem ze strony Ukraińców. Karierę wojskową mogli kontynuować Anders czy Sosnkowski, mimo że pierwszy na eksponowanym stanowisku walczył po stronie wojsk rządowych, a drugi usiłował popełnić samobójstwo. Jednak Sikorski pozostawał w konflikcie z Piłsudskim od sierpnia 1914 roku, kiedy objął stanowisko szefa Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego, który współtworzyli galicyjscy konserwatyści, w tym Tadeusz Cieński. Cieńscy zaś zamach stanu ostro potępiali, jednocześnie aprobując ostrożną postawę Sikorskiego[29]. Cieński junior miał więc dzięki opinii swej rodziny mocne poparcie wśród opozycyjnych polityków, którzy stworzyli w 1939 roku nowe polskie władze na emigracji.

Po wybuchu wojny zajął się jak inni księża na polecenie arcybiskupa Twardowskiego pracą społeczną i opiekuńczą. Z duchownymi organizował również przez kilka miesięcy konspiracyjne nauczanie religii w mieście oraz na życzenie Twardowskiego przyjął na terenie parafii kleryków zamkniętego przez Rosjan 15 lutego 1940 roku seminarium duchownego archidiecezji. Zasady katechizacji ustalił za zgodą Twardowskiego z arcybiskupem grekokatolickim Lwowa Andrzejem Szeptyckim, co dało później asumpt do oskarżenia go przez NKWD o utworzenie przez nich polsko-ruskiej konspiracji[30]. Wikarym we lwowskiej parafii Cieńskiego był Tadeusz Fedorowicz, następnie w latach 1941–1942 jego podwładny jako kapelan wojskowy, a także przyszły powinowaty[31]. Ksiądz Fe-

wojskowe w Związku Radzieckim 1941–1942, DPZ 1985, nr 2, s. 326–330 (wyjazd z Moskwy), wszystkie przywołania według tego wydania; Kot, *Listy...*, s. 86, 96 (przypis do listu z 15 IX 1941). Por. *Posłowie...*, t. III: *K–Ł*, oprac. P. Majewski, Warszawa 2005, s. 58–59; B. Szubtarska, *Ambasada polska w ZSRR w latach 1941–1943*, Warszawa 2005, s. 182; Z.S. Siemaszko, *Generał Anders w latach 1892–1942*, Londyn – Warszawa 2012, s. 235.

[29] Jak wynika ze wspomnień Stanisława Cieńskiego, który przebywał wtedy we Lwowie, *Zamykam...*, s. 267.

[30] Według wspomnienia Mariana Brzezickiego (1908–2002), skarbnika komendy okręgu lwowskiego Związku Walki Zbrojnej, wizyta u Szeptyckiego, na którą Cieński udał się z proboszczem sąsiedniej parafii św. Elżbiety Władysławem Matusem, „nie dała żadnych rezultatów" w zakresie współpracy charytatywnej oraz ustalenia wspólnych zasad postępowania wobec okupanta w zakresie spraw religijnych, *Wspomnienie z okresu współpracy ze śp. ks. w Cieńskim w konspiracji*, BKL, czerwiec 1983, nr 45, s. 17–18.

[31] Bratową księdza Tadeusza Fedorowicza została bowiem Ewa Cieńska (1923–2020), córka Witolda, stryjecznego brata Włodzimierza Cieńskiego, która po wojnie wyszła za mąż za brata Tadeusza, Jana Fedorowicza. Małżeństwo to błogosławił Włodzimierz Cieński w Londynie w 1951, Cieńska-Fedorowicz, *Wędrówki...*, s. 305–307.

dorowicz dobrowolnie udał się na zesłanie z transportem ludności cywilnej w czerwcu 1940 roku, natomiast ksiądz Cieński, w imieniu którego Fedorowicz prosił o taką zgodę Twardowskiego, nie dostał jej[32].

Konspiracje lwowskie

Rok 1939 przyniósł coś na wzór odwrócenia przymierzy w polskiej polityce zagranicznej i spowodował analogiczną jak w roku 1926 czystkę w armii polskiej, tyle że na ziemi francuskiej. Nowym naczelnym wodzem, ministrem spraw wojskowych, premierem oraz ministrem spraw wewnętrznych został generał Władysław Sikorski, który skupił w swym ręku tym samym dyktatorską władzę, usuwając w cień także nowego prezydenta, Władysława Raczkiewicza. Jednak bezpośrednie zarządzanie z Francji raczkującą konspiracją krajową nie było tak proste jak budowa od podstaw na koszt sojuszników wojska na emigracji. W listopadzie 1939 roku generał Kazimierz Sosnkowski został w Paryżu komendantem głównym Związku Walki Zbrojnej, któremu podporządkowała się pod okupacją niemiecką Służba Zwycięstwu Polski. Organizacja wojskowa we Lwowie i w całej Małopolsce Wschodniej sprawiała władzom emigracyjnym poważne kłopoty, a to z niej następnie, dzięki rozbiciu siatek konspiracyjnych i aresztowaniu przez NKWD członków SZP i ZWZ, a zwłaszcza spośród ich oficerów miała pochodzić część kadry dowódczej powstającej w ZSRR armii[33].

Konspiracja wileńska okrzepła dzięki okupacji części Wileńszczyzny przez Litwę do czerwca 1940 roku, choć i ją rozbiły aresztowania NKWD, lecz dopiero wiosną 1941 roku, na krótko przed niemiecką inwazją na Związek Radziecki. W czerwcu jeszcze w miejscowych więzieniach, a nie w Moskwie przebywali ważni członkowie okręgu wileńskiego ZWZ. Do osłabienia „elementu wileńskiego" w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR przyczyniła się więc pośrednio błyskawiczna ofensywa Niemców, którzy zajęli Wilno po dwóch dniach, 24 czerwca. Część więźniów Rosjanie rozstrzelali, a część w zamieszaniu zdołała zbiec z transportów. Ocaliły życie również osoby wywiezione do Moskwy, jak aresztowany 13 kwietnia i 29 lipca skazany na śmierć komendant okręgu podpułkownik Nikodem Sulik, od sierpnia dowódca pułku w powstającej dywizji generała Boruty-Spiechowicza, czy aresztowany 25 maja jezuita Kazimierz

[32] T. Fedorowicz, *Drogi Opatrzności*, Lublin 2011[7], s. 23.
[33] Siemaszko, *Generał...*, s. 235, 260.

Kucharski, dzięki któremu odbudowano wcześniej komendę okręgu po uwięzieniu Sulika[34]. Z osobą tego duchownego wiązać się będzie sprawa duszpasterstwa cywilnego ludności polskiej w Związku Radzieckim.

Spośród zwolnionych z moskiewskich więzień dziewiętnastu wyższych bądź ważnych oficerów, którzy znaleźli się w otoczeniu Andersa w sierpniu 1941 roku, dziewięciu było zaangażowanych bezpośrednio w konspiracji lwowskiej lub posiadało o niej jako dowódcy lub emisariusze dokładne informacje. Byli to generałowie Marian Januszajtis, Mieczysław Boruta-Spiechowicz i Michał Tokarzewski-Karaszewicz, jako lwowiacy znani osobiście Cieńskiemu[35], pułkownik Leopold Okulicki, podpułkownicy Stanisław Pstrokoński i Klemens Rudnicki, majorzy Zygmunt Dobrowolski i Tadeusz Strowski, porucznik Jerzy Klimkowski[36]. Strowski został dwukrotnie zdegradowany przed wojną za czyny kryminalne, jako rzeczywiste jego stopnie wojskowe podaje się stopnie plutonowego, kaprala, porucznika, kapitana. Był jednocześnie współpracownikiem „dwójki" i pomógł przed wojną rozbić radziecką siatkę szpiegowską, zaś jako emisariusz lwowskiej konspiracji w Paryżu uzyskał w listopadzie 1939 roku weryfikację w stopniu majora, co wyszło na jaw po jego powrocie do Lwowa, a po jakimś czasie w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR. Był to zapewne istotny motyw pozostania w 1942 roku w Związku Radzieckim wobec ewakuacji polskiej armii do Persji. Być może został podwójnym agentem, w 1942 roku w Taszkiencie wylegitymował się radzieckim paszportem wobec polskich żandarmów oraz oficera Oddziału II, którzy przybyli go aresztować i zażądał interwencji NKWD. Ta rzeczywiście nastąpiła, z fatalnym dlań jak się miało okazać skutkiem, gdyż przez NKWD został aresztowany, a następnie osądzony i rozstrzelany jako szpieg niemiecki[37]. Ważną osobą z konspiracji lwowskiej była także Władysława

[34] R. Wnuk, *„Za pierwszego Sowieta". Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941)*, Warszawa 2007, s. 335–336, 356–361, 367–368; R. Dzwonkowski, *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939–1988*, Lublin 2003, s. 351.

[35] Cieński, *Z dziejów...*, cz. I, s. 329.

[36] Siemaszko, *Generał...*, s. 259–260, 264; Z. Wawer, *Armia generała Władysława Andersa w ZSRR 1941–1942*, Warszawa 2012, s. 57, 345, 367.

[37] R. Wnuk, *„Za pierwszego...*, s. 37, 41; Siemaszko, *Generał...*, s. 128, 130, 131, 151, 235, 260, 514, 515. Zeznania przed NKWD Strowskiego z 1940 zawiera wydawnictwo polsko-rosyjskie *Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941*, oprac. Z. Gajowniczek i in., cz. 2, Warszawa – Moskwa 2001, s. 895–919 (tamże zeznania Januszajtisa, s. 739–783, Boruty-Spiechowicza, s. 929–953, Okulickiego, s. 1193–1213, Pstrokońskiego, s. 1319–1345, Klimkowskiego, s. 1267–1277) oraz wydawnictwo polsko-ukraińskie *Polskie podziemie 1939–1941 od Wołynia do Pokucia*, oprac. J. Szapował, J. Tucholski, t. 3, cz. I, Warszawa – Kijów 2004, s. 407–409, gdzie także zeznania Tokarzewskiego-Karaszewicza, s. 29–125 (seria wydawnicza „Polska Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku").

Piechowska, która przez Borutę-Spiechowicza nawiązała we Lwowie kontakt z Januszajtisem we wrześniu 1939 roku. Podobno przed wojną przewidziana na szefa służb kobiecych w wojsku, w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR została pierwszą komendantką główną „pestek", czyli Pomocniczej Służby Kobiet, projekt utworzenia której przedstawiła Andersowi 25 sierpnia 1941 roku[38].

Mianując Cieńskiego szefem duszpasterstwa powstającej armii na początku września 1941 roku Anders musiał kierować się informacjami od osób ze swojego ówczesnego otoczenia w Moskwie, a związanych z lwowskim ZWZ. W każdym razie szczególnie konspiracja lwowska, której działalność budziła duże wątpliwości, przyciągała uwagę zarówno władz wojskowych i politycznych, osobiście Sikorskiego i Kota jako ambasadora w Moskwie. Zaangażowani w nią oficerowie jak inni składali nowemu dowódcy armii meldunki na temat swojej dotychczasowej służby od września 1939 roku[39], zaś Kot na początku swojej ambasady przeprowadził rodzaj śledztwa w tej sprawie. Wypytywał i Cieńskiego, o czym pisał do Stanisława Mikołajczyka, swego partyjnego kolegi, który jako lider ludowców objął po nim Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Londynie:

> „Co do organizacji lwowskiej przesłuchałem wszystkich obecnych jej tutaj działaczy, a jutro rozmówię się z Pstrokońskim. (...) Ksiądz Cieński, który bardzo wysoko cenił przezorność organizacyjną Panasia" itd.[40]

Świadkiem i niedoszłym uczestnikiem narodzin lwowskiej konspiracji był i Anders, który sam mógł weryfikować docierające doń informacje o początkach działalności ZWZ we Lwowie. Jako jeniec wojenny od początku października do końca listopada 1939 roku leżał w lwowskim szpitalu pod kontrolą NKWD, jak inni ranni żołnierze. Był to Szpital Okręgowy nr VI Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Kurkowej 31, przemianowany na Szpital Wojenny nr 604, do którego Rosjanie skierowali ciężko rannych z innych szpitali. W szpitalu tym od 10 września 1939 do stycznia 1940 roku zmarło 136 polskich żołnierzy[41]. Nie miał swobody ruchów, lecz przyjmował gości, zarówno woj-

---

[38] Tamże zeznania Piechowskiej, s. 455–461; *Polskie podziemie na terenach...*, cz. 2, s. 1095–1123, 1301–1311; A.E. Markert [A. Wasilewska], *Polsce Wierna. Władysława Piechowska 1900–1987. Żołnierz i twórczyni kobiecych organizacji wojskowych*, Pruszków 2003, s. 56, 60, 64–65, 104, 106.

[39] Siemaszko, *Generał...*, s. 238.

[40] Kot, *Listy...*, s. 92 (Kot do Mikołajczyka 10 IX 1941). Zob. tamże, s. 86–87, 89, 91–93, 96. Por. R. Buczek, *Stronnictwo Ludowe w latach 1939–1945. Organizacja i polityka*, Londyn 1975, s. 277 (objęcie ministerstwa).

[41] M. Garlicki, *Z medycyną od Lwowa do Warszawy*, Warszawa 1996, s. 75–76; P. Naleźniak, *Lwowskie*

skowych radzieckich, którzy proponowali mu wstąpienie do Armii Czerwonej, jak i wysłanników rodzącego się podziemia, osób poszukujących takich kontaktów, a nawet mistyfikatorów, którzy powoływali się na swoje pełnomocnictwa prosto z Paryża. Jednym z gości był porucznik rezerwy Zygmunt Kostkiewicz, brat Bolesława Kostkiewicza, przed wojną administrator brodzkiego majątku, serdeczny przyjaciel Andersa i jego adiutant w ZSRR oraz w Persji, który zmarł w Teheranie we wrześniu 1942 roku. Obaj Kostkiewiczowie służyli w stacjonującym we Lwowie pułku ułanów jazłowieckich, należącym do podolskiej brygady kawalerii[42]. Wysłannikiem Januszajtisa był Strowski. Zyskał zaufanie Andersa, który przekazał za jego pośrednictwem meldunek dla Sikorskiego[43]. Drugim wysłannikiem, który jednak nie wzbudził w czasie wizyty zaufania Andersa, był Boruta-Spiechowicz. Boruta został po aresztowaniu Januszajtisa 27 października dowódcą POWW, pierwszej organizacji konspiracyjnej we Lwowie. Nazwę jej podawano na różne sposoby: Polska Organizacja Walki o Wolność, Polska Organizacja Walki Wolnościowej, Polska Organizacja Walki z Wrogiem, Polska Organizacja Wyzwolenia Ojczyzny, Polska Organizacja Wojskowa. POWW założył Januszajtis w dniu kapitulacji Lwowa przed Rosjanami 22 września, a więc zanim jeszcze powstała w oblężonej Warszawie Służba Zwycięstwu Polski[44]. Boruta nie czuł się jednak we Lwowie bezpiecznie, przeniósł się do Przemyśla i na początku listopada postanowił przedostać się na Węgry, co właśnie stało się powodem jego aresztowania. Kierownictwo przekazał za pośrednictwem majora Zygmunta Dobrowolskiego pułkownikowi Jerzemu Dobrowolskiemu, aresztowanemu następnie w drugiej połowie grudnia. To właśnie organizacja Januszajtisa – Boruty – Dobrowolskich wysłała do Paryża trzech emisariuszy, wśród których znalazł się Klimkowski, adiutant Andersa, aresztowany we Lwowie 6 września 1940 roku[45] i Strowski „Turzyma". Przekonali oni Sikorskiego i Sosnkowskiego, komendanta świeżo powołanego do życia w Paryżu ZWZ, że nową organizację należy we Lwowie oprzeć na

szpitale we wrześniu 1939 roku, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne" 2012, z. 139, s. 186. Por. Siemaszko, *Generał...*, s. 132. Także zeznania przed NKWD Andersa, który wymienił około trzydziestu nazwisk szpitalnych gości, *Polskie podziemie na terenach...*, cz. 2, s. 1007–1019.

[42] Siemaszko, *Generał...*, s. 132, 339–340; *Polskie podziemie na terenach...*, cz. 2, s. 1011 (zeznanie Andersa przed NKWD).

[43] Siemaszko, *Generał...*, s. 128–129.

[44] G. Mazur, J. Skwara, J. Węgierski, *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939 – 5 II 1946*, Katowice 2007, s. 66.

[45] Siemaszko, *Generał...*, s. 294–296.

kadrach POWW. Niewątpliwie Januszajtis, człowiek o słusznych poglądach, dobrze znany Sikorskiemu, dawał stanowczo większą rękojmię lojalności, niż piłsudczycy lub czynni wojskowi, którzy pod koniec września powołali do życia w Warszawie Służbę Zwycięstwu Polski. Strowski wrócił w grudniu do Lwowa jako kurier ZWZ z rozkazami dla Andersa, Boruty i Januszajtisa. Ponieważ wszyscy trzej już zostali uwięzieni, pełnomocnictwa przekazał pod koniec grudnia arbitralnie komendantowi miasta Lwowa POWW, pułkownikowi Władysławowi Żebrowskiemu, który nie podporządkował się pułkownikowi Dobrowolskiemu, zakładając własny Związek Organizacji Wyzwolenia Ojczyzny, nazywany także Związkiem Obrońców Wolności Ojczyzny. Sam zginął 25 kwietnia 1940 roku podczas próby przejścia przez granicę do Rumunii, lecz tymczasem stał się pierwszym komendantem obszaru lwowskiego ZWZ, obejmującego pod okupacją radziecką Małopolskę Wschodnią oraz Wołyń: trzy okręgi lwowskie, okręgi borysławski, stanisławowski, tarnopolski i wołyński, czyli Komendę Obszaru nr 3. Pośrednikiem między Strowskim a Żebrowskim był ksiądz obrządku ormiańskiego Adam Bogdanowicz, kanonik ormiańskiej kapituły katedralnej we Lwowie, następnie członek Komisji Skarbowej komendy. Bogdanowicza aresztowano 2 kwietnia 1940 roku, skazano na śmierć 20 listopada w tak zwanym procesie czternastu, wyroku jednak nie wykonano. Zamordowali go w trakcie masakry więźniów funkcjonariusze NKWD we lwowskich Brygidkach 24 czerwca 1941 roku po ataku Niemiec na Związek Radziecki[46]. Zastępcą Żebrowskiego został w grudniu pułkownik Zdzisław Zajączkowski, dowódca scalonego z ZWZ Związku Organizacji Polskich, zajmującego się przerzutem ludzi przez granicę. W styczniu 1940 roku Zajączkowski wyjechał do Krakowa, następnie mianowano go komendantem okręgu ZWZ Warszawa Miasto, a nowym zastępcą Żebrowskiego został podpułkownik Karol Dziekanowski[47]. Aresztowano go 4 kwietnia 1940 roku, skazano na śmierć w tym samym procesie czternastu, zaś wyrok wykonano 24 lutego 1941 roku. Innym ważnym oficerem, jako zastępca komendanta okręgu Lwów Wschód, był kapitan Władysław Zych „Szary", który został najpierw zastępca

[46] Dzwonkowski, *Leksykon...*, s. 128. Por. Brzezicki, *Wspomnienie...*, s. 20 (los członków kapituły ormiańskiej we Lwowie). Zachowanie życia Bogdanowicz zapewne zawdzięczał współpracy ze śledczymi, co barwnie opisał w swych wspomnieniach ówczesny ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ukraińskiej SRR Iwan Sierow, *Tajemnice walizki generała Sierowa. Dzienniki pierwszego szefa KGB 1939–1963*, oprac. A. Hinsztejn, Konstancin-Jeziorna 2019, s. 74–75.

[47] S. Kalbarczyk, *Martyrologia Polaków w więzieniu przy ulicy Łąckiego we Lwowie w latach II wojny światowej*, BIPN 2010, nr 7–8 (116–117), s. 111.

komendanta dzielnicy Centrum w działającej podczas oblężenia miasta przez Niemców Obywatelskiej Straży Bezpieczeństwa, następnie organizacji półlegalnej pod okupacją, a w końcu organizacji konspiracyjnej, zajmującej się opieką nad rannymi i przerzutem żołnierzy do Rumunii i na Węgry[48]. OSB w grudniu 1939 roku wcielona została do ZWZ.

Dziekanowski został ówcześnie wyznaczony do kontaktów z konkurencyjną grupą konspiracyjną we Lwowie. Konkurencją tą był – zwany tak od lat osiemdziesiątych w literaturze przedmiotu – ZWZ–2, w przeciwieństwie do grupy Żebrowskiego, którą określa się mianem ZWZ–1. W grudniu 1939 roku do Lwowa przybyło kolejno dwóch emisariuszy od generała Tokarzewskiego-Karaszewicza z Warszawy, z mandatem do zorganizowania konspiracji. Drugi z nich, sanator i piłsudczyk, przed wojną między innymi starosta grodzki lwowski, współpracownik „dwójki" major Alfons Aleksander Klotz (Kloc) „Niewiarowski", nawiązał kontakt z grupą POWW obu Dobrowolskich, a po rychłym aresztowaniu pułkownika Jerzego Dobrowolskiego przekazał w styczniu pełnomocnictwa podpułkownikowi Janowi Maksymilianowi Sokołowskiemu „Trzasce" (aresztowany przez NKWD w lipcu 1945 roku), zostając następnie jego szefem sztabu[49].

W rezultacie powstały we Lwowie dwie konkurencyjne organizacje konspiracyjne, wywodzące się z tej samej organizacji, czyli POWW, i obie powołujące się na pełnomocnictwa władz polskich na emigracji. Grupa Dobrowolskich istotnie otrzymała takie potwierdzenie z ambasady polskiej w Budapeszcie. Jedna (ZWZ–1) uważała, że dowództwo pracy konspiracyjnej powinno znajdować się w Paryżu, utożsamiała się z Sikorskim i przedwojenną opozycją, należało do niej również wielu działaczy i sympatyków ruchu narodowego, druga (ZWZ–2) tworzona była przez piłsudczyków i uważała, że głową krajowej konspiracji winna pozostać Warszawa, czyli założyciele SZP z Tokarzewskim-Karaszewiczem na czele, od których grupa otrzymała pełnomocnictwa do organizacji konspiracji. Różnice polityczne miały jednak charakter względny. Na przykład adwokat Antoni Konopacki, członek Rady Narodowej przy ZWZ–2, odpowiednika Komitetu Społeczno-Politycznego przy ZWZ–1, w którym zasiadał Włodzimierz Cieński, reprezentował w niej Stronnictwo Narodowe, a sam jednocześnie należał do organizacji młodych narodowców Armia Wielkiej Polski (aresztowany 5 czerwca 1941 roku, zamordowany został w Brygidkach 23

[48] Wnuk, *„Za pierwszego...*, s. 47.
[49] Tamże, s. 65–66.

czerwca). Członkiem Rady Narodowej był także znajomy Cieńskiego jezuita Tadeusz Walczak (1906–1987) z Chyrowa, który razem z nim zostanie zwolniony z więzienia w Moskwie na początku września 1941 roku[50].

Działalność w Związku Walki Zbrojnej

W grudniu 1939 i styczniu 1940 roku obie rozłamowe organizacje prowadziły między sobą rozmowy, z których nic nie wynikło. W centrum tych rozmów znalazł się między innymi Cieński, związany z ZWZ–1. Jeszcze w grudniu z polecenia arcybiskupa Twardowskiego objął funkcję kapelana przy sztabie ZWZ. Przyjął czytelny pseudonim „Pomian" – herb Cieńskich. Ze wspomnień Cieńskiego wiadomo, że współpracował między innymi ze Strowskim[51], Żebrowskim oraz z Dziekanowskim[52]. Pisał we wspomnieniach także o Dąbrowskim – zapewne chodzi o Strowskiego, który występował pod fałszywym nazwiskiem Stanisława Bolesława Dąbrowskiego[53]. Innym jego współpracownikiem był ksiądz Bogdanowicz. We wspomnieniach Cieńskiego pojawia się wśród jego współpracowników także Dąbska, czyli Aleksandra Dąmbska (Rudecka), organizująca w ramach OSB opiekę nad rannymi i przerzut żołnierzy zagranicę[54]. Sam Cieński pisał, że zajmował się głównie pracą duszpasterską – przyjmował przysięgę od nowych członków, spowiadał i odprawiał msze święte. W rzeczywistości zaś był szefem duszpasterstwa lwowskiej Komendy Obszaru, kierownikiem jej wydziału opieki społecznej oraz przedstawicielem duchowieństwa rzymskokatolickiego z upoważnienia Twardowskiego w działającym przy komendzie Komitecie Społeczno-Politycznym (Komitecie Narodowym, Komitecie Polskim). Zajmował się organizacją pomocy bytowej oraz przerzutem na Węgry, zaopatrując w pieniądze i fałszywe dokumenty wojskowych różnych specjalności – lotników, marynarzy, pancerniaków, saperów, łącznościowców, a także kurierów. Fundusze na tę działalność, na podstawie przedstawianych przezeń rachunków, otrzymywał od skarbnika komendy Ma-

[50] Tamże, s. 70, 82, 113; Markert, *Polsce...*, s. 79–81. O Walczaku w zeznaniach Piechowskiej (Rada Narodowa) i Okulickiego (bagatelizowany jego kontakt z duchownym), *Polskie podziemie na terenach...*, cz. 2, s. 1105–1109, 1121, 1205, 1207.

[51] Cieński, *Z dziejów...*, cz. I, s. 316.

[52] Tamże, s. 301–302.

[53] Tamże, s. 294; *Polskie podziemie na terenach...*, cz. 2, s. 1315.

[54] Wnuk, *„Za pierwszego...*, s. 47; Cieński, *Z dziejów...*, cz. I, s. 306.

riana Brzezickiego[55]. Rozmowy dowódców POWW (ZWZ–1) z działaczami politycznymi trwały od początku grudnia 1939 roku. Od stycznia do marca 1940 roku komitet spotkał się cztery razy, aprobując plany działalności ZWZ–1, w tym plany dywersji zbrojnej i powstania we Lwowie, przedstawiane przez Żebrowskiego, który był jego członkiem. W jego skład wchodzili ponadto: Zygmunt Łuczkiewicz „Koral" ze Stronnictwa Narodowego, przedstawiciele ludowców – ksiądz podpułkownik Józef Panaś, inżynier Władysław Bukowski „Buczacki" i adwokat Stanisław Tabisz „Podzamecki", z Polskiej Partii Socjalistycznej Jan Szczyrek, który wycofał się z prac komitetu, ponadto ze strony ZWZ–1 kapitan Zych, Strowski i profesor Leon Halban, odpowiedzialny w komendzie za wywiad polityczny[56]. Cieński miał również dostęp do tak zwanego skarbu poznańskiego, kosztowności, których wartość szacowano na sumę od dwóch do piętnastu milionów rubli, przechowywanych we lwowskim klasztorze dominikanów oraz w znajdującym się w gestii kapituły ormiańskiej banku Mons Pius. Zostały one oddane do dyspozycji komendy, gdzie znalazły się w pieczy Komisji Skarbowej[57]. Na czele komisji stał Panaś, który po aresztowaniu popełnił samobójstwo lub został zamordowany w śledztwie 4 kwietnia 1940 roku w więzieniu we Lwowie[58]. W ten sposób konspiracja lwowska straciła ważnego działacza. Panaś był w czasie I wojny światowej kapelanem Legionu Wschodniego i II brygady Legionów, po wojnie szefem duszpasterstwa wojskowego w Małopolsce Wschodniej i dziekanem okręgu wojskowego w Przemyślu. Związany z ludowcami i osobiście z Witosem, potępił zamach stanu Piłsudskiego w 1926 roku i został nawet aresztowany[59].

Jednocześnie Cieński daje w swoich wspomnieniach do zrozumienia, że współpracował – na równi z pułkownikiem Żebrowskim – z Sokołowskim („Trzaską") i Klotzem („Niewiarowskim"), a więc najważniejszymi osobami w ZWZ–2. Zapewne należy to wiązać z jego pozycją społeczną jako znanego

[55] Prace te nadzorował porucznik Zygmunt Chrząstowski „Płomieńczyk", zastępca komendanta okręgu Lwów Wschód i członek Komisji Skarbowej, aresztowany przez NKWD 26 III 1940 i rozstrzelany 24 II 1941 we Lwowie. Por. Brzezicki, *Wspomnienie...*, s. 18–19.

[56] Wnuk, *„Za pierwszego...*, s. 51–52.

[57] Brzezicki, *Wspomnienie...*, s. 18; W. Kozłowski, *Ksiądz Józef Panaś – niepokorny kapelan wojskowy i działacz ludowy (1887–1940). Spojrzenie na niektóre fragmenty biografii*, „Zeszyty Wiejskie" (Łódź) 2013, z. XVIII, s. 124–125. Por. W. Morawski, *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 86–87.

[58] Wnuk, *„Za pierwszego...*, s. 51–52, 55–56.

[59] R. Dzwonkowski, *Panaś Józef*, (w:) *Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939–1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007, s. 322–323.

duchownego, a może z nie do końca skrystalizowaną świadomością istnienia różnic organizacyjnych, oczywistych tylko dla przywódców konspiracji? Może zaś po prostu nie chciał pisać o ówczesnych rozdźwiękach i konfliktach, co chyba byłoby konieczne przy wspomnieniu, że pod okupacją radziecką istniały dwa Związki Walki Zbrojnej[60].

Okres pracy we lwowskim ZWZ, aresztowanie oraz czas śledztwa Cieński opisał w swoich wspomnieniach refleksyjnie (atmosfera), optymistycznie i ogólnikowo, choć aluzyjnie odzwierciedla się w nich dramatyczna sytuacja konspiracji lwowskich, przeżartych od góry przez agenturę NKWD i naznaczonych walką konkurencyjnych ośrodków[61].

Czy i tej kompromisowej pozycji wśród skonfliktowanych ambicjonalnie i politycznie konspiratorów we Lwowie, jeśli można sądzić ex post, zawdzięczał również bezproblemową nominację na szefa duszpasterstwa katolickiego Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR we wrześniu 1941 roku? O jednym ze spotkań na plebanii duchownego wspomniała Władysława Piechowska, która była sekretarzem Rady Narodowej przy ZWZ–2, kierując jej pracami i utrzymując łączność ze sztabem:

> „Szkodliwości dwutorowej pracy rozumieją obie grupy – prowadzone pertraktacje w celu połączenia roboty nie doprowadzają do skutku (osobiście miałam dwie rozmowy z pułkownikiem Żebrowskim w mieszkaniu księdza Cieńskiego, drugą u adwokata Konopackiego) i uważam, że ze strony pułkownika Żebrowskiego główną przyczyną były szalone ambicje osobiste i wpływ jego otoczenia, z jednej strony są sprawy personalne, pułkownik Żebrowski nie cieszy się dobrą opinią w społeczeństwie lwowskim, ma za sobą wyrok sądowy, brak mu również umiejętności pracy konspiracyjnej. W naszej grupie przydzielony do Warszawy major Klotz ma najgorszą opinię w społeczeństwie lwowskim z okresu swojej pracy w administracji państwowej, ponieważ jednak jest jednym z lepszych oficerów i zdolniejszych organizatorów, pułkownik Sokołowski nie chce z niego rezygnować. Żadna z grup nie posiada potrzebnego autorytetu"[62].

---

[60] Por. Cieński, *Z dziejów...*, cz. I, s. 295.

[61] Fragmenty tych wspomnień o konspiracji lwowskiej i o pobycie w więzieniu zamieściłem w szkicu *Ks. Włodzimierz Cieński* na portalu internetowym Żołnierze Wyklęci Niezłomni, Fundacja Łączka, zolnierzeniezlomni.com.pl

[62] W. Piechowska, *Początki ZWZ–AK we Lwowie*, „Więź" (Warszawa) 1988, nr 6, s. 117–118, za: Wnuk, *„Za pierwszego...*, s. 45. Są to fragmenty relacji Piechowskiej z IPMS opublikowane przez Andrzeja Friszkego. Por. Markert, *Polsce...*, s. 65.

Aresztowana 16 września 1940 roku, negatywną ocenę Żebrowskiego zostawiła w protokole śledczym NKWD[63]. Opinię o wygórowanych ambicjach i nieodpowiedzialności Żebrowskiego, która będzie miała fatalne skutki i dla Cieńskiego, potwierdziła pośrednio we wspomnieniach Karolina Lanckorońska:

„A wiadomości z tamtej strony Sanu były hiobowe. Radio ciągle donosiło o coraz to nowych wysiedleniach ludności polskiej z Pomorza i z Poznańskiego do Generalnej Guberni, jak Niemcy nazwali tę część Polski. Rok 1940 rozpoczął się dla mnie pod znakiem nowym. Drugiego stycznia złożyłam przysięgę wojskową, jako członek ZWZ – Związku Walki Zbrojnej. Od dawna pragnęłam należeć do organizacji wojskowej, lecz decyzja się opóźniała, bo związki tajne wyrastały spod ziemi jak grzyby po deszczu, ale wiele z nich nosiło wyraźne piętno partyjniactwa. Dopiero gdy mi się udało wreszcie stwierdzić, że jest organizacja wojskowa, która podlega Naczelnemu Dowództwu we Francji, rozpoczęłam starania o przyjęcie, uwieńczone złożeniem przysięgi na krucyfiks, 2 stycznia, na ręce pułkownika Władysława Żebrowskiego. (...)

Próżność, jedno z największych niebezpieczeństw ludzkości, zawsze trafia na podatny grunt tam, gdzie się można czymś pochwalić, o czym nikt inny nie wie. Ta próżność, chełpliwa zresztą, sprowadziła na nas wiele nieszczęść. (...)

Ale wówczas, owego 2 stycznia 1940 roku, pojęcia o tym wszystkim nie miałam. Wiedziałam tylko, że jestem przyjęta i że będę pracować. Na razie roboty nie było prawie żadnej, zestawiałam biuletyny radiowe, co parę dni odbywały się u mnie zebrania oficerów, to odprawy, to narady i pertraktacje z innymi grupami. (...) Gdy zresztą dziś po latach o początkach tej naszej konspiracji myślę, to mi bieleje włos. Owe zebrania stale powtarzały się w tym samym miejscu, u osoby notorycznie przez swe pochodzenie narażonej, w mieszkaniu, które nie miało drugiego kuchennego wyjścia, a było ciągle nawiedzane przez władze, o czym oczywiście regularnie meldowałam przełożonym. Nie dość na tym. Pułkownik Żebrowski wkrótce u mnie zamieszkał, a zebrania odbywały się nadal!"[64].

Trudno wyrokować o autorytecie duchownego, ale w każdym razie w sierpniu 1941 roku w Moskwie Cieński chyba miał dobrą prasę wśród lwowskich członków obu ZWZ – tych, którzy przeżyli.

[63] *Polskie podziemie 1939–1941...*, t. 3, cz. I, s. 459, 461.

[64] K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, Kraków 2003, s. 37–39.

Aresztowanie i śledztwo

Chyba jaśniej rysuje się sprawa związana z jego uwięzieniem i okresem śledztwa. Aresztowanie Cieńskiego związane było z uwięzieniem w styczniu 1940 roku Strowskiego, skazanego na śmierć, którego zeznania doprowadziły do wielkiej wsypy[65], a następnie z agenturalną działalnością Emila Macielińskiego „Kornela", do niedawna budzącą spory wśród historyków[66]. Macieliński był od stycznia 1940 roku komendantem okręgu II Lwów Zachód w obszarze lwowskim ZWZ–1[67]. W tym samym miesiącu „Kornel" został aresztowany przez NKWD, po czym go zwolniono. Powtórnie został przez NKWD aresztowany 17 kwietnia w kotle na plebanii kościoła świętej Marii Magdaleny i powtórnie, po trzech dniach, zwolniony. Wraz z aresztowanymi członkami sztabu NKWD przejęło archiwum i kasę organizacji[68]. Razem z „Kornelem" aresztowano na plebanii właśnie Cieńskiego, który opisał ten moment, odciśnięty tak wyraźnie w jego pamięci[69]. Osoba Cieńskiego w tym kontekście pojawiła się we wspomnieniach Lanckorońskiej:

> „Z ludzkich spotkań owych dni pozostał mi w pamięci i sercu jeden człowiek. Nie był zawodowym wojskowym. Ze wszystkich, z którymi miałam wówczas do czynienia, miał wolę najsilniejszą i najbardziej twardą, najbardziej zimną i roztropną zarazem; był to proboszcz kościoła świętej Marii Magdaleny, ksiądz Włodzimierz Cieński. Jemu się teraz zwierzyłam z własnej reakcji dla mnie samej niezrozumiałej a bardzo silnej. Na odprawy w moim mieszkaniu przychodził wysoki major »Kornel«, którego widok za każdym razem wywoływał we mnie gwałtowny wstręt, pomieszany z ordynarnym strachem, z trudem podawałam mu rękę. (...)
>
> Odzyskawszy łączność z księdzem Włodzimierzem Cieńskim, kazałam go zapytać, czybym się mogła z nim przed wyjazdem zobaczyć, gdyż jadąc do Rzymu, chciałabym mieć informacje i dyrektywy, co powiedzieć w Watykanie. Pewnego dnia ksiądz Cieński dał znać, że będzie na Poczcie Głównej o piątej po południu, że go

[65] G. Mazur, *Okupacja sowiecka*, (w:) *Polski wiek XX. II wojna światowa*, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2010, s. 104.

[66] Por. G. Mazur, J. Węgierski, *Konspiracja lwowska 1939–1944. Słownik biograficzny*, Katowice 1997, s. 113 (biogram Macielińskiego, zakończony odmiennymi opiniami na jego temat obu autorów słownika). Także Wnuk, *„Za pierwszego...*, s. 90 (przegląd opinii); B. Szyprowski, *Sprawa karna ppłk Emila Macielińskiego przed Sądem Kapturowym KG ZWZ*, cz. 1–2, „Wojskowy Przegląd Prawniczy", 2013, z. 4, s. 3–27, tamże, 2014, z. 1, s. 5–28.

[67] Wnuk, *„Za pierwszego...*, s. 50, 86, 90–93.

[68] Mazur i in., *Kronika...*, s. 128; Szyprowski, *Sprawa...*, cz. 1, przyp. 20 i 38.

[69] Cieński, *Z dziejów...*, cz. I, s. 296–298.

Wisia Horodyska[70] ma stamtąd zaprowadzić do mnie. Przygotowałam więc szereg pytań i czekałam z niecierpliwością na człowieka, do którego czułam tyle zaufania. Byłam pewna, że ta rozmowa pożegnalna, na której mi tak zależało ze względów osobistych, da mi wskazówki decydujące co do pracy informacyjnej, do której się przygotowywałam. Minęła godzina szósta – nie przyszedł nikt. Wreszcie około siódmej zjawiła się Wisia, była jednak sama. Popatrzyłam na nią i powiedziałam:

– Cieński aresztowany?

– Tak.

Z jej wiadomości wynikało, że został zabrany po południu z własnej kancelarii parafialnej, w sutannie, jak tego pragnął. Mawiał bowiem nieraz do mnie »Wezmą mnie kiedyś na pewno, byleby wzięli w sutannie. Teraz trzeba nieraz chodzić po cywilnemu, żeby ludzi nie narażać, do których idę, a ja nie mam ochoty przejechać się w głąb Rosji w tym przebraniu«. Aresztowanie to wywołało we Lwowie ogromne przygnębienie"[71].

Jako agent NKWD „Kornel" objął następnie funkcję komendanta lwowskiego obszaru ZWZ, zaś major Dobrowolski jako komendant ZWZ–2 otrzymał rozkaz od Sosnkowskiego, by podporządkować się Macielińskiemu[72]. Trwająca kilka miesięcy akcja NKWD sparaliżowała wiosną 1940 roku pracę ZWZ-1, z czternastu aresztowanych członków dowództwa trzynastu dostało kary śmierci, wykonane 24 lutego 1941 roku, a ZWZ–2 został poważnie osłabiony. Postawa „Kornela" budziła cały czas wątpliwości władz ZWZ w kraju i na emigracji, zaś w listopadzie 1940 roku przybył do Lwowa nowy szef ZWZ dla całego terenu okupacji radzieckiej, pułkownik Leopold Okulicki. Nie przesądziło to jeszcze o uznaniu, że Macieliński zdradził, tym bardziej że Okulicki nie przejął kontroli nad całym obszarem lwowskim ZWZ i został aresztowany w styczniu 1941 roku, kilka dni po tym jak sporządził dla pułkownika Roweckiego meldunek, w którym określił „Kornela" jako zdekonspirowanego agenta NKWD. Sprawa była dalej niejednoznaczna, zwłaszcza że organizacja „Kornela" kontynuowała działalność pod okupacją niemiecką, kontaktując się przez Stambuł z Londynem[73]. Zapewne wyjaśniona została po zeznaniach zwolnionych w sierpniu 1941 roku oficerów z konspiracji lwowskiej, zaś wyrok sądu podziemnego na Macielińskim został wykonany w Warszawie 17 grudnia 1941 roku[74].

---

[70] Lwowska rzeźbiarka Jadwiga Horodyska (1905–1973), daleka powinowata Włodzimierza Cieńskiego przez rodzinę jego matki (Dzieduszyccy).

[71] Lanckorońska, *Wspomnienia...*, s. 39, 54–55.

[72] Wnuk, *„Za pierwszego...*, s. 93.

[73] Kot, *Listy...*, s. 127, 165.

[74] *Polskie podziemie na terenach...*, cz. 1, s. 463.

Znane dziś protokoły śledcze oraz zeznania własne aresztowanych ważniejszych członków ZWZ, łącznie z zeznaniami dowódców jak Tokarzewski-Karaszewicz, Okulicki, Pstrokoński czy Rudnicki, wskazują, że większość została w więzieniach złamana, a część – przy różnych zastrzeżeniach – zgodziła się pełnić rolę agentów lub pośredników po wypuszczeniu na wolność, a że nie tylko pro forma, świadczą następnie meldunki NKWD z otoczenia Andersa w latach 1941–1942[75]. Zgoda na współpracę z NKWD czy treść podpisywanych protokołów śledczych inaczej wyglądały w relacjach zainteresowanych po uwolnieniu, budząc początkowy entuzjazm przyjezdnych, w tym ambasadora Kota[76]. Jak zwalczające się organizacje we Lwowie nawzajem oskarżały się współpracę z NKWD, tak znani agenci czy podejrzewani o zdradę – tak jak Macieliński pełniący eksponowaną funkcję – byli następnie wygodnym kozłem ofiarnym[77].

Cieńskiego uwięziono we Lwowie na Zamarstynowie, gdzie „poważniejsze" – jak pisał – przesłuchania zaczęły się 23 kwietnia. 12 czerwca wywieziono go ze Lwowa i przez więzienie tranzytowe dostarczono po czterech dniach na moskiewską Łubiankę, gdzie od 2 lipca do 19 października miał przerwę w przesłuchaniach. 2 listopada przeniesiono go do Lefortowa w Moskwie[78]. Śledztwo zakończono oficjalnie 8 maja 1941 roku. Mimo tortur nie podpisał, jak można wnosić z jego wspomnień, obciążających inne osoby protokołów śledczych, za wyjątkiem protokołu właśnie z 8 maja, w którym „prawie wszystkie dane były prawdziwe". Jak należy rozumieć to sformułowanie? Przyznał się jednocześnie, jeszcze we Lwowie, wobec dowiedzenia mu członkostwa ZWZ, że tylko opiekował się z ramienia organizacji uchodźcami. W każdym razie jego wspomnienia przekazują nietypową ocenę aresztowanych lub konfrontowanych z nim ludzi, z odcieniem jakiejś zadumy czy smutku, poczucia i własnej słabości, a bez potępienia[79].

Po 21 lipca 1941 roku przeniesiono Cieńskiego z Lefortowa do moskiewskich Butyrek, po czym, wedle jego wspomnień, skazano na śmierć, a następnie ułaskawiono. Według Dzwonkowskiego karę śmierci trybunał wojskowy orzekł 7 czerwca[80], a ułaskawiono Cieńskiego 15 sierpnia[81]. Odmówił najpierw napisa-

[75] *Z archiwów sowieckich*, t: II: *Armia Polska w ZSRR 1941–1942*, oprac. W. Materski, Warszawa 1993, s. 19 (poufne wiadomości zdobyte za pomocą „środków agenturalnych", w odróżnieniu od podsłuchów itp.). Por. Siemaszko, *General...*, s. 238.

[76] Kot, *Listy...*, s. 94, 100; Markert, *Polsce...*, s. 97.

[77] Kot, *Listy...*, s. 92.

[78] Wołczański podaje datę 11 listopada, *Wprowadzenie*, s. 6.

[79] Cieński, *Z dziejów...*, cz. I, s. 301–302 (konfrontacja z Dziekanowskim).

[80] Te datę podaje Wołczański jako dzień transportu do Butyrek, *Wprowadzenie*, s. 6.

[81] Dzwonkowski, *Leksykon...*, s. 171.

nia podania o łaskę, po naleganiach współwięźnia-adwokata zgodził się, jednak z charakterystycznym zastrzeżeniem:

> „Walczę z wrogami Polski, którzy trzymają się z Niemcami. Jeśli do walki Rosji z Niemcami przyłączy się generał Sikorski, będę to uważał za pomyślność"[82].

25 sierpnia przetransportowano go z powrotem na Łubiankę, gdzie spotkał w celi znanego mu z konspiracji lwowskiego ZWZ jezuitę Tadeusza Walczaka, następnie kapelana Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Obaj, według świadectwa Cieńskiego, odmówili współpracy z NKWD, oferowanej w zamian za zgodę na wstąpienie do polskiego wojska i przerzucenie do kraju, Cieński po raz drugi, gdyż w czasie pobytu na Łubiance w 1940 roku usiłowano go zmusić do zgody na powrót do Lwowa w charakterze agenta[83]. Można to uznać za propozycję standardową. Podobną propozycję na Łubiance złożono na przykład jezuicie wschodniego obrządku Walterowi Ciszkowi, którego jednak nie wypuszczono na wolność, ponieważ był obywatelem amerykańskim. Zaoferowano mu za to wstąpienie do „armii Wasilewskiej" jako kapelan, zapewne więc działo się to w roku 1943. Wypuszczony został z obozu koncentracyjnego w 1955 roku[84].

Cieńskiemu zapewne pomogły w nominacji na szefa duszpasterstwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR jeszcze dwie sprawy. Najpierw dość wczesne aresztowanie, w kwietniu 1940 roku, co pozwoliło mu uniknąć dodatkowych wątpliwości, które wiązały się z działalnością Macielińskiego jako szefa lwowskiego ZWZ. Postawa zaś w śledztwie, zwłaszcza w czasie konfrontacji, odmowa współpracy – opieram się na wspomnieniach zainteresowanego – była drugim czynnikiem, który mógł ułatwić sprawę po wyjściu na wolność.

Sprawa biskupstwa

Włodzimierzowi Cieńskiemu musiała pomóc także plotka o jego nominacji biskupiej[85]. Podczas przesłuchania przez NKWD w czerwcu 1941 roku zarzucono mu, że został we Lwowie tajnie wyświęcony na biskupa obrządku łacińskiego dzięki specjalnym uprawnieniom papieskim jakie otrzymał z Rzymu

[82] Cieński, *Z dziejów...*, cz. I, s. 314.
[83] Tamże, s. 305–306, 319–320.
[84] W.J. Ciszek, D.L. Flaherty, *Z Bogiem w Rosji*, Kraków 2009[3], s. 120–121.
[85] Tu i niżej wykorzystałem fragmenty swego artykułu *Biskup Gawlina...*, s. 158nn.

arcybiskup Twardowski za pośrednictwem lwowskiego arcybiskupa grekokatolickiego Szeptyckiego. W swoich wspomnieniach Cieński wskazał na „księdza Badeniego", czyli Henryka Badeniego (1884–1943), dziekana kapituły lwowskiej, który miał zostać w ten sposób wyświęcony, co jednak nie odpowiadało prawdzie[86]. Owszem, jeden z kanoników zostanie nawet arcybiskupem lwowskim pod okupacją radziecką – będzie to sufragan Eugeniusz Baziak, koadiutor Twardowskiego, po jego śmierci w listopadzie 1944 roku. Uprawnienia takie, tak zwane facultates specialissimae, posiadał Szeptycki, i to od lat 1907–1908, a więc nadane mu jeszcze przez Piusa X, choć kwestionowane w Watykanie, lecz nie cofnięte przez następców. Na ich mocy w 1939 i 1940 roku Szeptycki mianował dla ZSRR w nowych granicach czterech grekokatolickich egzarchów (administratorów) – dla okupowanych terenów na Wołyniu, Polesiu, Chełmszczyźnie i Podlasiu, na Białorusi, dla „Wielkiej Rosji i Syberii" oraz dla „Wielkiej Ukrainy". W odpowiedzi na prośbę o potwierdzenie swych facultates Szeptycki otrzymał z Watykanu wykaz specjalnych pełnomocnictw nadanych duchownym katolickim. Na przykład łacińscy dziekani pod okupacją radziecką otrzymali uprawnienia wikariuszy generalnych w swoich dekanatach w razie niemożności kontaktu z biskupem[87]. Dostał także potwierdzenie zwyczajnej władzy biskupów, co uznał za milczącą zgodę i zwołał nawet do Lwowa sobór egzarchów, czyli synod według terminologii rzymskokatolickiej. Tymczasem w liście do Szeptyckiego od sekretarza stanu z maja 1940 roku znalazła się informacja, że Pius XII zniósł wszystkie nadzwyczajne uprawnienia arcybiskupa i nakazał mu ograniczyć swoją jurysdykcję do spraw grekokatolickiej metropolii lwowskiej. Po ataku Niemiec na ZSRR papież jednak usankcjonował decyzje Szeptyckiego do odwołania[88].

Gra między Lwowem a Watykanem toczyła się więc o sposób odrodzenia katolicyzmu w Rosji i kościelne zwierzchnictwo nad jej terytorium, choć formalnie dotyczyło ono w tym przypadku tylko nielicznych katolików obrządku wschodniego[89]. NKWD chyba zdawało sobie z tego sprawę, być może mylnie łącząc plany Szeptyckiego z osobą Cieńskiego, czy w ogóle hierarchów łacińskich, którzy z Szeptyckim byli w konflikcie. Do wiadomości NKWD doszły

[86] Cieński, *Z dziejów...*, cz. I, s. 312.

[87] T. Śliwa, *Diecezja przemyska*, (w:) *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939–1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, red. Z. Zieliński, Katowice 1992, s. 177.

[88] M. Mróz, *Z dziejów rosyjskiego katolicyzmu. Kościół greckokatolicki w Rosji w latach 1907–2007*, Toruń 2008, s. 297–300.

[89] Więcej o tym zagadnieniu pisałem w artykule *Arcybiskup Szeptycki...*, s. 266–271.

więc dość niejasne informacje o roli Cieńskiego, który przecież kontaktował się za zgodą Twardowskiego z Szeptyckim. Echo ich dotarło nawet do Londynu, bowiem 5 września 1941 roku, już po nominacji Cieńskiego przez Andersa na szefa duszpasterstwa katolickiego Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, brat jego, Ludomir, powiedział biskupowi polowemu Gawlinie, że Twardowski mianował Włodzimierza biskupem przed udaniem się do Rosji, czyli w 1940 roku, o czym poinformowała go listownie rodzina ze Lwowa, który od dwóch miesięcy znajdował się pod okupacją niemiecką[90]. Nie było to nieprawdopodobne, a Gawlina zastanawiał się czy chodziło istotnie o konsekrację, czy też o udzielenie biskupiej jurysdykcji. Cztery dni później pytał o to arcybiskupa Williama Godfreya, delegata apostolskiego dla Wielkiej Brytanii, ten jednak uznał wiadomość za niewiarygodną. Rozwiązanie problemu ostatecznie przyniosła osobista rozmowa Gawliny z Cieńskim 7 czerwca 1942 roku w uzbeckim Jangijulu, gdzie biskup polowy wizytował dowództwo Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR[91]. Posiadanie przez Andersa własnego biskupa jako szefa katolickiego duszpasterstwa nadałoby odpowiednią rangę powstającej armii oraz tym bardziej uniezależniało jej dowódcę od Londynu, w którym rezydował biskup polowy. Na dodatek był precedens w osobie biskupa Władysława Bandurskiego, skonfliktowanego z arcybiskupem Józefem Bilczewskim sufragana lwowskiego, związanego blisko z Naczelnym Komitetem Narodowym, honorowego kapelana I brygady polskich Legionów w latach 1916–1917, który nieomal został biskupem polowym w 1919 roku. I choć mianowano na to stanowisko sufragana warszawskiego Galla, Bandurski jako biskup Piłsudskiego został w 1920 roku kapelanem Sił Zbrojnych Litwy Środkowej, zaś nominację Galla władze kościelne uznawały wtedy za tymczasową[92]. Po kandydacie biskupa polowego na szefa duszpasterstwa armii w 1941 roku, mianowanym tuż przed wybuchem wojny kanclerzem kurii polowej księdzu Czesławie Wojtyniaku, ślad urywał się w grudniu 1939 roku w obozie jenieckim w Kozielsku. Jeszcze w polskim raporcie na temat sprawy katyńskiej, przygotowanym w 1946 roku zapewne na potrzeby pro-

[90] Gawlina, *In viam...*, s. 294–295 (5 IX 1941). Jednocześnie ich brat stryjeczny Witold Cieński, przebywający ówcześnie w Egipcie jako porucznik Legii Oficerskiej, był przekonany do początku października 1941, że Włodzimierz został rozstrzelany przez Rosjan we Lwowie, tenże, *Zapiski z Palestyny (1940–1942)*, (w:) Cieńska-Fedorowicz, *Wędrówki...*, s. 369 (El Amiria, przed 17 X 1941).

[91] Cieński, *Z dziejów...*, cz. IV: *Arcybiskup Józef Gawlina w Związku Radzieckim*, DPZ 1986, nr 1, s. 117–118. Por. Gawlina, *In viam...*, s. 367–368 (6–7 VI 1942).

[92] *Duszpasterstwo wojskowe abp. Stanisława Galla biskupa polowego Wojsk Polskich. Wybór dokumentów źródłowych 1918–1933*, oprac. Z. Kępa, J. Prochwicz, Warszawa 2018, s. 37–39, 104, 367.

cesu norymberskiego, jego niewątpliwie kompetentni autorzy określali Wojtyniaka jako zastępcę naczelnego biskupa Wojska Polskiego kardynała Czesława Wojtyńskiego, podobnie jak zeznający w Londynie jako świadek w maju 1943 roku minister Wacław Komarnicki, były więzień obozu kozielskiego[93]. Trudno spekulować, jednak w tym kontekście Andersowi, bądź co bądź luteraninowi i zawodowemu wojskowemu, niuanse sprawy na pewno były obce, mógł więc początkowo uznawać Cieńskiego za biskupa, świetnego więc, choć tymczasowego kandydata do czasu odnalezienia Wojtyniaka, który także mógł zrobić do tego czasu kościelną karierę. Znał go osobiście, bowiem urodzony w wielkopolskim Puszczykowie Wojtyniak należał do archidiecezji poznańskiej i w latach 1919–1921 służył jako kapelan w 1 pułku ułanów poznańskich pod dowództwem Andersa, który wnioskował ówcześnie o Krzyż Walecznych dla niego[94].

Tymczasem Gawlina, sądząc, że jego kanclerz przebywa z wojskiem w Rumunii, wyznaczył go na piśmie po 18 września 1939 roku w Bukareszcie swoim zastępcą dla polskich żołnierzy w tym kraju, z siedzibą w obozie internowania w Tulczy[95]. W październiku 1939 roku rezerwował dla niego nadal stanowisko kanclerza kurii polowej w Paryżu. W końcu kanclerzem mianował w kwietniu 1940 roku oficjała swojego sądu biskupiego, księdza Bronisława Michalskiego[96]. 9 sierpnia 1941 roku Gawlina w liście z Londynu do Andersa, który według biskupa polowego był przyjacielem Wojtyniaka, mianował duchownego szefem duszpasterstwa dla armii w Rosji si vivit, to jest jeśli żyje, zaś gdyby go zabrakło, wyznaczył na jego miejsce księdza Józefa Panasia, nie wiedząc, że ten zginął

[93] Opublikowany anonimowo w języku angielskim raport *Facts and Documents Concerning Polish Prisoners of War Captured by U.S.S.R. during the 1939 Campaign*, February 1946, cz. I, rozdz. II, pkt 10. Cały dokument w *The Katyn Forest Massacre. Hearings before the Select Committee to Conduct an Investigation...*, Washington 1952, cz. 6, s. 1636–1801. Raport powstał na zamówienie rządu polskiego w Londynie, a jego wykonanie zlecił minister obrony narodowej Marian Kukiel znawcom tematu, pracownikom naukowym Witoldowi Sukiennickiemu i Marianowi Heitzmanowi, byłym urzędnikom ambasady polskiej w Kujbyszewie (korzystałem z kopii raportu w przekładzie współczesnym na język polski Wacława Jana Popowskiego i w opracowaniu Witolda Wasilewskiego, któremu dziękuję za udostępnienie niepublikowanych fragmentów tłumaczenia). Por. *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, oprac. W. Wasilewski, t. 3, Warszawa 2020, s. 18nn; toż, t. 2, Warszawa 2018, s. 315, 320 (ksiądz prałat/pułkownik Wojtyniak, w prawidłowym brzmieniu nazwiska, jako zastępca biskupa polowego według zeznania Komarnickiego).

[94] Edytowane niżej fragmenty wspomnień: W. Cieński, Historia duszpasterstwa katolickiego w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR po przez APW i 2-gi Korpus, [Marsworth 1951], mps (kopia), s. 2–3; B. Szwedo, *Kapelani wojskowi na drogach ku niepodległości. Sto biogramów na stulecie Biskupstwa Polowego w Polsce*, Warszawa 2019, s. 568.

[95] Por. *Korespondencja...*, s. 197 (Gawlina do Hlonda 27 IX 1939).

[96] Gawlina, *In viam...*, s. 31 (wrzesień 1939), 49 (26 X 1939), 125 (5 IV 1940).

w 1940 roku we Lwowie[97]. 16 sierpnia Gawlina przekazał w Londynie ministrowi Kotowi, że mianował Wojtyniaka naczelnym kapelanem w Rosji, z zastrzeżeniem jak wyżej i z substytucją na Panasia jako pełniącego obowiązki, zaś wobec zastrzeżeń Kota, który chciał zatrzymać do swojej dyspozycji Panasia jako znanego przedwojennego opozycjonistę oraz ludowca, a więc członka macierzystej partii ministra i potencjalnego stronnika, zgodził się na mianowanie na to stanowisko najstarszego stopniem kapelana na terenie Rosji[98]. Cieński napisał w swoich wspomnieniach, że widział w ręku Andersa 4 września w Moskwie dwa dekrety Gawliny: pierwszy, w którym ten mianował Wojtyniaka swoim wikariuszem generalnym dla wojska polskiego w Rosji, i drugi dekret, mianujący Panasia dziekanem wszystkich formacji wojskowych w Rosji. Ponadto przeczytał wtedy list osobisty Gawliny do Andersa, w którym biskup polowy zgodził się, by Anders mianował w dalszej kolejności dziekanem najstarszego stopniem kapelana albo tego kogo uzna, do czasu zatwierdzenia nowym dekretem biskupa polowego[99]. Według informacji Cieńskiego, przekazanej Gawlinie w rozmowie z nim w listopadzie 1942 roku w irackim Kizilribat, Anders we wrześniu 1941 roku pragnął posiadać własnego biskupa polowego na wschodzie w osobie Wojtyniaka[100]. Pod koniec października 1941 roku do Gawliny w Londynie doszła wiadomość, że Wojtyniak odnalazł się w Rosji, zaś w styczniu 1942 roku polecał go ambasadorowi Kotowi jako kanonistę w kontekście nominacji na szefa duszpasterstwa cywilnego w ZSRR i prosił by wydostać go z obozu. Nadal więc sądzono, że Wojtyniak może znajdować się pośród uwięzionych przez Rosjan[101], a Kot w marcu depeszował do ambasady polskiej w Waszyngtonie, wymieniając go na liście poszukiwanych oficerów, razem z generałami i pułkownikami, którzy nie odnaleźli się w ZSRR[102]. Jeszcze w kwietniu, w związku z podróżą biskupa polowego do Związku Radzieckiego, ksiądz Kamil Kantak informował go, że Cieński gotów jest odstąpić Wojtyniakowi swoje stanowi-

[97] *Biskup Józef Gawlina...*, s. 28–29, 89 (Gawlina do Hlonda, październik 1941); Gawlina, *In viam...*, s. 284 (9 VIII 1941).

[98] Tamże, s. 287 (16 VIII 1941).

[99] Cieński, Historia..., s. 1–3. Por. R. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, 1941–1942. Źródła*, PWs, 2014, z. 1 (41), s. 197 (relacja Waleriana Charkiewicza z 1 I 1942, który potwierdzał ten stan rzeczy, podając jako datę nominacji 3 września).

[100] Gawlina, *In viam...*, s. 425 (10 XI 1942).

[101] Informacja Stanisława Lubodzieckiego o pobycie Wojtyniaka w Kozielsku w 1939 tamże, s. 363 (18 V 1942); *Korespondencja...*, s. 242 (Gawlina do Hlonda 27 X 1941).

[102] S. Kot, *Listy z Rosji do Gen. Sikorskiego*, Londyn 1955, s. 257 (Gawlina do Kota 8 I 1942), 284 (Kot do ambasady 13 II 1942).

sko[103]. Ten miał cały czas wyrzuty sumienia po przyjęciu tak ważnej funkcji bez uprzedniej zgody Gawliny, któremu tłumaczył się listownie, a w końcu osobiście, po przybyciu Gawliny do siedziby sztabu armii w uzbeckim Jangijulu.

Tymczasem Wojtyniak, po wywiezieniu go w 1939 roku z Kozielska do obozu w Ostaszkowie, został zabity przez NKWD na przełomie kwietnia i maja 1940 roku w Kalininie (Twer) i pochowany w Miednoje.

Biskupstwo, które tak plątało się podczas wojny wokół Cieńskiego, nie było tylko mirażem. Gawlina widział go zapewne, pośród innych księży, na stanowisku biskupa w Polsce po zakończeniu wojny[104]. Wizja ta przybrała nieoczekiwany kształt. Najmłodszy brat Cieńskiego, Jan, był także księdzem archidiecezji lwowskiej, najpierw jako wikary, następnie jako proboszcz w Złoczowie w latach 1938–1992. Odmówił wyjazdu w 1946 roku, zaś następca zmarłego w 1944 roku arcybiskupa Twardowskiego, Baziak, który wyjechał do nowej Polski, wyznaczył go wikariuszem generalnym archidiecezji. Najmłodszy z braci Cieńskich swoją szczególną pozycję wobec Rosjan po wojnie miał zawdzięczać uratowaniu w 1944 roku wysokiego rangą rannego oficera NKWD. Jan XXIII mianował go na prośbę prymasa Wyszyńskiego in pectore (w tajemnicy) na przełomie 1961 i 1962 roku biskupem lwowskim. Spiritus movens tej nominacji to być może Tadeusz Fedorowicz z archidiecezji lwowskiej, a więc przyjaciel, powinowaty i były podwładny Włodzimierza Cieńskiego, a zarazem osoba bliska Wyszyńskiemu[105]. Poprzednik Jana Cieńskiego, biskup-nominat Wojciech Olszowski, mianowany w 1958 roku administratorem apostolskim w Kijowie na całą Ukrainę dla katolików trojga obrządków, nie dowiedział się o tym fakcie i został w następnym roku deportowany do Polski. W roku 1962 papież odebrał arcybiskupstwo lwowskie Baziakowi, który od 1951 roku, po śmierci arcybiskupa Sapiehy, był administratorem archidiecezji krakowskiej i zrobił go krakowskim metropolitą, zachowując dla niego tytuł administratora apostolskiego dla archidiecezji lwowskiej. Był to więc awans z jednoczesną degradacją, jednak zmiana pozostała na papierze, gdyż Baziak w tym samym roku umarł. Kandydatem Wyszyńskiego na metropolię krakowską został w ten sposób Tadeusz Fedorowicz. Władze wyznaniowe zgodziły się jednak w 1963 roku na innego z kandydatów, krakowskiego sufragana Wojtyłę[106]. Nowy papież

[103] *Biskup Józef Gawlina...*, s. 344.

[104] Gawlina, *In viam...*, s. 631–633 (30 IX 1944).

[105] K. Hałacińska, *Tajny biskup Jan Cieński (1905–1992)*, BIPN, 2019, nr 10 (167), s. 51.

[106] M. Rożek, *Mężowie niezłomni. A naród pamięta ich mądrość. Kardynał Adam Sapieha. Kardynał Karol Wojtyła*, Kraków 2009, s. 220; *Niezłomni*, t. III: *Ku prawdzie i wolności. Komunistyczna bezpieka wobec*

Paweł VI zdecydował, że tytuł arcybiskupa większego Lwowa, tradycyjnie przynależny arcybiskupom łacińskim tego miasta, przejmie następca Szeptyckiego, uwolniony z łagru i deportowany na początku roku do Rzymu metropolita grekokatolicki Josyf Slipyj, Polakom niechętny. Slipyj w drodze z łagru zdołał wyświęcić w Moskwie w lutym nowego grekokatolickiego biskupa łuckiego, redemptorystę Wasyla Wełyczkowskiego, a ten w następnym roku wyświęcił grekokatolickiego sufragana dla Lwowa, Wołodymyra Sterniuka. W rezultacie metropolia łacińska pozostała opróżniona, tracąc swe wcześniejsze znaczenie na rzecz hierarchii grekokatolickiej, ukraińskiej. Jana Cieńskiego, któremu w końcu udało się przyjechać na krótko do Polski, wyświęcił tajnie w Gnieźnie Wyszyński w roku 1967, formalnie na sufragana ze specjalnymi uprawnieniami, faktycznie na miejsce ostatniego łacińskiego metropolity[107].

Biskup polowy i geneza duszpasterstwa w Rosji

Powstanie w roku 1941 katolickiego duszpasterstwa polowego oraz związanego z nim organicznie duszpasterstwa ludności cywilnej w Związku Radzieckim wiąże się ściśle z osobą przebywającego zagranicą biskupa Gawliny. Aczkolwiek inicjatywa powołania tego duszpasterstwa wyszła bezpośrednio od dowódcy powstającej armii, czyli będącego nominalnie luteraninem generała Andersa, jednak sprawa oblicza ideowego, a co za tym idzie oblicza wyznaniowego wojska polskiego na obczyźnie, a szczególnie w Rosji, zajmowała uwagę czynników państwowych i religijnych od samego początku, jak tylko powstały polskie władze na emigracji. Konsekwencją tego była podróż do Rosji wiosną 1942 roku biskupa polowego, który w ten sposób przyczynił się bezpośrednio do ukształtowania nowego duszpasterstwa.

Podróż ta zaczęła się – można tak sprawę ująć nieco w przenośni – jeszcze przed wojną, ze względu na jej bogatą genezę o znaczeniu tak religijnym, jak i politycznym oraz specjalny charakter. Była to przede wszystkim pierwsza oficjalna wizyta obcego biskupa katolickiego w Kraju Rad, nie można bowiem

kard. Karola Wojtyły, red. J. Marecki, F. Musiał, Kraków 2009, s. 287–288; J. Żurek, *Lwowskie losy abp. Eugeniusza Baziaka*, BIPN, 2004, nr 12 (47), s. 43.

[107] Z.A. Judycki, *Polscy duchowni w świecie. Słownik biograficzny*, Kielce 2008, s. 59; P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. 8: *Czasy Prymasowskie 1967–1968*, Warszawa 1998, s. 242–244 (Wyszyński do Pawła VI 10 XI 1968); K. Karolczak, *Cieńskich lwowskie ślady...*, (w:) *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura. Studia z dziejów Lwowa*, t. 5: *Ludzie Lwowa*, red. K. Karolczak, Kraków 2005, s. 224–225.

do tego rodzaju podróży zaliczyć dwukrotnej wizyty w Związku Radzieckim francuskiego jezuity Michela d'Herbigny, uprzednio tajnie wyświęconego na biskupa, który w 1926 roku odwiedził Ukrainę i Rosję, restytuując tam rzymskokatolicką hierarchię. Cel podróży i osoba d'Herbigny'ego znane były Rosjanom z informacji agenturalnych, jednak szczegóły jego misji pozostawały tajemnicą, a sam d'Herbigny podróżował nieoficjalnie. Biskupa francuskiego, posiadającego uprawnienia administratora apostolskiego na cały ZSRR asumpcjonistę Pie Eugène Neveu, wyświęcił d'Herbigny w tych warunkach w Moskwie. Kolejny tajny administrator, od roku 1936 kapelan ambasady USA, asumpcjonista amerykański Leopold Braun, nie był nawet biskupem (osobni tajni administratorzy na Rosję północną rezydowali w latach 1926-1930 i 1935-1942 w Leningradzie). Ostatni tajny administrator obcokrajowiec, asumpcjonista francuski Jean de Matha Thomas, opuścił ZSRR w 1950 roku[108]. Gawlina zaś wjeżdżał do Rosji nie tylko legalnie i z dyplomatyczną wizą pod własnym nazwiskiem – podobnie jak cudzoziemscy poprzednicy – lecz przede wszystkim oficjalnie jako Polak, rzymskokatolicki hierarcha i biskup polowy sformowanego tam sojuszniczego wojska.

Genezę tej podróży postaram się opisać, korzystając w dużej mierze z dziennika prowadzonego przez Gawlinę przez większą część jego życia. Sięgam do początku sojuszu polsko-brytyjskiego, którego narodzin mimowolnym świadkiem był biskup przed wojną. Pochodną tego sojuszu był pakt polsko-rosyjski podpisany przez generała Sikorskiego w lipcu 1941 roku, a jego konsekwencją organizacja nowej armii, po raz trzeci w tej wojnie na terytorium obcego państwa (Francja – Anglia i Szkocja – Rosja). Stosunki pomiędzy premierem i zarazem naczelnym wodzem a biskupem polowym pozostawały zaognione ze względu na poważną rolę, jaką w otoczeniu Sikorskiego oraz w agendach rządowych odgrywali wybitni masoni lub sympatycy masonerii oraz osoby pochodzenia żydowskiego, różnej zresztą proweniencji politycznej, zarówno piłsudczycy, jak i przedwojenni opozycjoniści. Naciski i sugestie ze strony Francuzów, a następnie Brytyjczyków, przekazywane premierowi również tą drogą, budziły wielką nieufność biskupa. Osobną rolę, niejasną ówcześnie dla uczestników wydarzeń, odgrywały działania rosyjskich agentów i sympatyków ruchu komunistycznego,

[108] R. Dzwonkowski, *Kościół katolicki w ZSSR 1917–1939. Zarys historii,* Lublin 1997, s. 279–293; tenże, *Religia i Kościół katolicki w ZSRS oraz w krajach i na ziemiach okupowanych 1917–1991. Kronika,* Lublin 2010, wg indeksu (d'Herbigny, Neveu, Braun, de Matha Thomas, Malecki, Amoudru, Florent, Chomicz); A. Wenger, *Le Père Jean de Matha Thomas (1894–1976),* „Vivre à Lorgues" 2003, nr 68; T. Skalski, *Terror i cierpienie. Kościół katolicki na Ukrainie 1900–1932. Wspomnienia,* oprac. J. Wołczański, Lublin – Rzym – Lwów 1995, wg indeksu (d'Herbigny).

którzy znajdowali się także wśród osób na świeczniku[109]. Czynniki te podsycały wzajemną niechęć generała i biskupa, doprowadzając w konsekwencji do niespodziewanej decyzji Gawliny, który w sierpniu 1941 roku postanowił wyjechać do powstającej w Rosji polskiej armii. Przez trwający mniej więcej pół roku okres przejściowy ważyła się sprawa jego podróży. Przeszkody, jak się okazało, wcale nie stanowili Rosjanie, zabiegający w tym czasie o dobre stosunki z Ameryką, w czym pomóc im mogła propaganda tolerancji religijnej w swym kraju, lecz polscy decydenci, którzy mieli własne plany i racje. Sikorski oraz jego przedstawiciele w Rosji obawiali się zadrażnień na tle religijnym, jakie mogła przynieść podróż biskupa polowego. Liczyli ponadto na objęcie swymi politycznymi wpływami duchowieństwa wojskowego i cywilnego w całym Związku Radzieckim, dla którego pragnęli stworzyć osobną hierarchię kościelną, na poły niezależną od wpływów zarówno Gawliny, jak i Watykanu. Przeszacowane na emigracji wyliczenia, według których na zesłaniu znalazły się miliony Polaków, podbijały tylko cenę, czyniąc z tej masy ludzkiej łakomy kąsek z jednej strony dla wojskowych i polityków, bez względu na ich orientację polityczną, z drugiej zaś dla duchownych – łacińskich, grekokatolickich i prawosławnych[110]. Na wieść o pragnieniu Gawliny, by udać się do powstającej w Rosji armii, Sikorski zareagował ironicznie, wypowiadając znamienne słowa: „owszem, być biskupem nad 2,5 milionami Polaków w Rosji – to ja rozumiem"[111]. Przeszkody te

[109] I tak P. Wieczorkiewicz wśród agentów w rządzie polskim na emigracji wymienił ministrów Henryka Strasburgera i Jana Stańczyka, zaś w Rosji generałów Władysława Andersa i Mieczysława Borutę-Spiechowicza, *Historia polityczna Polski 1935–1945,* Warszawa 2005, s. 239, 255. Por. A. Chojnowski, *Polska tragedia wedle Pawła Wieczorkiewicza,* „Dzieje Najnowsze" 2007, nr 1, s. 132 (krytycznie).

[110] We wrześniu 1945 grekokatolicki sufragan lwowski Iwan Buczko chciał stworzyć osobne pułki tego wyznania w ramach oddziałów 2 korpusu we Włoszech, jednak żołnierze grekokatoliccy podlegali jurysdykcji Gawliny jako biskupa polowego. Ponadto w PSZ w ZSRR znalazło się dwóch duchownych obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, Leon Porendowski oraz Ignacy Wysoczański, ewakuowani w 1942 do Persji jako kapelani wojskowi, zaś na Bliskim Wschodzie przebywał jedyny kapelan ormiańskokatolicki, dziekan Franciszek Karkowski, od roku 1944 w stopniu wojskowym proboszcza (P. Siwicki, *Problem duszpasterstwa ormiańskokatolickiego w Wojsku Polskim okresu międzywojennego*, „Roczniki Humanistyczne" 2006, z. 2, s. 84). Konkurencją dla Gawliny było za to dwóch biskupów prawosławnych w wojsku, dla których w listopadzie 1943 powołano osobne biskupstwo polowe. Był to od listopada 1939 Konstanty Siemaszko, przedwojenny biskup brasławski i dziekan krakowskiego Dowództwa Okręgu Korpusu, zaś od października 1943 Jerzy Sowietow (Sawa), przedwojenny biskup grodzieński, Gawlina, *In viam...*, s. 61 (9 XI 1939), 68 (16 XI 1939), 513–514 (3 X 1943), 514 (5 X 1943), 517 (19 X 1943), 518 (22–23 X 1943), 519–520 (26–27 X 1943), 521–522 (3 XI 1943), 530 (23 XI 1943), 530–531 (30 XI 1943), 535 (18 XII 1943), 602 (12 VI 1944), 660 (9 II 1945); tenże, *Wspomnienia,* s. 121 (29 IX 1945), 122, 214, 298–299, 331, 362.

[111] Tenże, *In viam...,* s. 301 (19 IX 1941); *Korespondencja...,* s. 240 (Gawlina do Hlonda, brak daty, zapewne 27 IX 1941).

rozmówca premiera jednak przezwyciężył, uwieńczając swe starania lotem ze stolicy Persji do azerskiego Baku pod koniec kwietnia 1942 roku.

Powołany na stanowisko biskupa polowego w roku 1933 górnośląski proboszcz Józef Gawlina miał być kandydatem kompromisowym po burzliwym urzędowaniu skonfliktowanego z Piłsudskim i piłsudczykami sufragana warszawskiego, biskupa Stanisława Galla[112]. Sam mówił o sobie, że jest buforem i tak pojmował swoją rolę, choć – z natury żywy i bezkompromisowy – stale narażał się na konflikty z politykami, wyższymi oficerami i własnymi kapelanami oraz z kurią warszawską, która sprawowała władzę biskupią na terenie stolicy. Posiadał opinię piłsudczyka, jednak powstanie rządu polskiego na emigracji we wrześniu 1939 roku powitał z ulgą, podsumowując krótko minione sześciolecie: „nareszcie pozbyliśmy się legionistów"[113]. Początkowe nadzieje Gawliny związane z nowym rządem Sikorskiego oraz z prezydenturą Raczkiewicza szybko zawiodły. Sikorski jako nowy przywódca okazał się chimeryczny, egotyczny, łatwy do manipulacji przez otoczenie oraz sojuszników (Francuzi, Anglicy) i wrogów (Rosjanie), na dodatek dziecinnie łasy na pochlebstwa oraz czuły na znaczenie swej osoby[114]. Skumulował od początku niespotykaną dotąd władzę, wbrew obowiązującej konstytucji, której zawdzięczał formalnie urząd, przewyższając w tym względzie swych poprzedników, których tak zaciekle zwalczał. Od jesieni 1939 roku piastował funkcje premiera, naczelnego wodza, ministra spraw wojskowych, ministra spraw wewnętrznych, a później, po generale Sosnkowskim, zwierzchnika Związku Walki Zbrojnej (po dymisji Sosnkowskiego w lipcu 1941 roku Sikorski wcielił sztab Komendy Głównej ZWZ do Sztabu Naczelnego Wodza jako jego Oddział VI). Od razu zaś, w listopadzie 1939 roku, uzyskał formalne, publiczne zapewnienie prezydenta, że ten będzie wykonywał swe samodzielne obowiązki w ścisłym porozumieniu z prezesem rady ministrów (tak zwana umowa paryska). W interpretacji Sikorskiego oznaczało to między innymi, że prezydent, posiadający na mocy konstytucji dyktatorską władzę, może go odwołać z pełnionych funkcji tylko za jego własną zgodą[115].

---

[112] Por. K. Krasowski, *Episkopat katolicki II Rzeczypospolitej. Myśl o ustroju państwa – postulaty – realizacja,* Warszawa – Poznań 1992, s. 30, 120.

[113] Gawlina, *In viam...,* s. 32 (IX 1939). Zapisy *Dziennika* z września 1939 opublikował także A. Grajewski jako *Zapiski wrześniowe,* „Gość Niedzielny" 2019, nr 35.

[114] Por. na przykład Gawlina, *In viam...,* s. 300–301 (rozmowa z Sikorskim 19 IX 1941).

[115] Por. W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy obowiązującej konstytucji kwietniowej. Ustrój władzy państwowej w ustawie zasadniczej i w praktyce,* Lublin 2002, s. 123–124 i 152–155.

Do tego dochodziły uzasadnione podejrzenia Gawliny co do doniosłego znaczenia wpływów masońskich oraz żydowskich i protestanckich wokół Sikorskiego, a w związku z tym co do jego chwiejnej postawy narodowej i religijnej. Podejrzenia te ogniskował w sobie jeden z najbliższych doradców Sikorskiego, brytyjski agent Józef Retinger[116], którego działalność masońską i antykościelną Gawlina zwalczał już w latach dwudziestych jako pierwszy dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej. Retinger pojawił się w Polsce w lutym 1939 roku, a więc w trakcie rozpadu Czechosłowacji i przed udzieleniem gwarancji brytyjskich, a o jego wizycie Gawlina został od razu poinformowany. Odbyło się wtedy w mieszkaniu profesora Glasera nieoficjalne zebranie członków Frontu Morges, których Retinger poinstruował, że agresja niemiecka nie spłynie na południe, czyli na Bałkany i w stronę kolonii angielskich, lecz na wschód, przeciwko Polsce. Ta otrzyma wszechstronną pomoc od Anglii, lecz pod warunkiem pozbycia się obecnych rządów[117]. Przed Retingerem Gawlina ostrzegał w grudniu 1939 roku prymasa Hlonda, pisząc o rządzie Sikorskiego: „jesteśmy w ręku obcym, a niektórzy dziś muszą dawne zobowiązania spłacać"[118]. Z prezydentem biskup dogadywał się, ale i tu działał czynnik osobisty, który utrudniał jeśli nie wzajemne porozumienie, to przeprowadzanie ważnych z punktu widzenia Gawliny decyzji. Rolę Retingera przy posiadającym dobrą, lecz słabą wolę Raczkiewiczu spełniał kolejny wielki wróg biskupa polowego jeszcze z lat dwudziestych. Był to nowy, niechciany przez Raczkiewicza i jego żonę, kapelan prezydenta ksiądz Zygmunt Kaczyński, który w roku 1939 z niemieckim paszportem zjawił się w Paryżu[119]. Ważna kościelna figura przed wojną, działacz Stronnictwa Pracy,

---

[116] Por. B. Podgórski, *Józef Retinger. Prywatny polityk,* Kraków 2013, s. 333–337 (Retinger jako agent dyplomatyczny).

[117] Uczestnikami spotkania byli przyszli beneficjenci tej zmiany: Kajetan Morawski, Adam Romer (dyrektor Biura Prezydium Rady Ministrów w latach 1939–1944), Zygmunt Berezowski, Stanisław Kozicki, Stanisław Stroński, Karol Popiel, Aleksander Ładoś, Izydor Modelski. O politycznych spotkaniach w mieszkaniu Glasera przy ulicy Lwowskiej 1 w warszawskim Śródmieściu pisał on sam, nie wymieniając jednak pośród różnych gości Retingera. Bezpośrednim skutkiem spotkania lutowego była nieudana audiencja 30 marca znanych przedstawicieli świata nauki i kultury u prezydenta Mościckiego, S. Glaser, *Urywki wspomnień,* Londyn 1973, s. 30–41, 90–92. Por. *Kapelani...,* s. 443–444 (zapis z dziennika Gawliny 25 II 1939), Gawlina, *Wspomnienia...,* s. 145, 198–199.

[118] *Kapelani...,* s. 353 (Gawlina do Hlonda 17 XII 1939).

[119] Kandydatem Raczkiewicza był ksiądz Walerian Meysztowicz, radca kanoniczny ambasady przy Watykanie, jednak prezydent zgodził się pierwotnie na przebywającego w Rumunii kapelana wojskowego Franciszka Ringwelskiego, którego zaproponował Gawlina, *Korespondencja...,* s. 207 (Gawlina do Hlonda 17 XII 1939), 208–209 (Gawlina do Hlonda 20 XII 1939), 211 (Gawlina do Hlonda 28 XII 1939), 242 (Gawlina do Hlonda 27 X 1941). O początkach konfliktu Gawliny z Kaczyńskim u Sz. Wesołego, *Stosunki między generałem Sikorskim i bisku-*

członek Rady Narodowej przy prezydencie (1942–1943), a po śmierci Sikorskiego minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Na dodatek obu, Retingera i Kaczyńskiego, obciążał w oczach Gawliny fakt, że – choć urodzeni jako rzymscy katolicy – byli pochodzenia żydowskiego, co stanowiło tajemnicę poliszynela.

Przesilenie stosunków naczelny wódz – biskup polowy nastąpiło w lipcu 1940 roku na terenie brytyjskim, po kampanii francuskiej. Świadkiem i siłą rzeczy uczestnikiem tej żałosnej klęski, zarówno polskiej armii, jak i frankofilskiej polityki Sikorskiego, był także Gawlina, który po raz drugi znalazł się w ogonie wydarzeń, uciekając w ostatniej chwili przed Niemcami jak we wrześniu 1939 roku. Biskup był członkiem komisji prawno-konstytucyjnej oraz zastępcą członka komisji wojskowej Rady Narodowej i z tej racji brał również udział w posiedzeniach jej komisji gospodarczo-budżetowej. W dniach klęski we Francji, 7 czerwca 1940 roku, został także przewodniczącym jej komisji spraw zagranicznych. Ostatnie posiedzenia Rady na ziemi francuskiej odbyły się 17–19 czerwca w Libourne[120]. Przeniesienie polskich władz i resztek wojska do Anglii było już postanowione. Minister spraw zagranicznych August Zaleski miał zapowiedzieć, że prezydent będzie musiał mianować nowy rząd, premierostwo Sikorskiego i w ogóle jego pozycja polityczna stanęły więc pod znakiem zapytania. Tak przynajmniej przedstawił sytuację członkom Rady 18 czerwca minister Kot. Postawił on sprawę poparcia dla dotychczasowego premiera na ostrzu noża, proponując uchwalenie przez Radę specjalnej rezolucji, w której wyrażono by wolę trwania przy Sikorskim i Anglii[121]. Podczas posiedzenia dwa głosy, zapewne przedstawiciela Stronnictwa Narodowego Tadeusza Bieleckiego i konserwatysty Stanisława Mackiewicza, padły przeciwko Sikorskiemu jako naczelnemu wodzowi. Bielecki był za porozumieniem z Włochami, a Mackiewicz zaproponował 16 czerwca prezydentowi, co stało się następnie publiczną tajemnicą, by szukał kontaktu z Niemcami na wzór marszałka Pétaina, który tego dnia został nowym premierem Francji[122]. Jednocześnie zażądał, by w rezolucji Rady przynajmniej znalazły się słowa o bolszewickim wrogu. Tym bar-

pem J. Gawliną, ZH 1991, nr 95, s. 27–28, 32–34. Por. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy...*, s. 97–98nn).

[120] Por. E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939–1945,* Warszawa 1997, s. 28–29.

[121] Gawlina, *In viam...,* s. 147 (18 VI 1940).

[122] S. Cat-Mackiewicz, *Lata nadziei. 17 września 1939 – 5 lipca 1945,* Kraków 2012, s. 119–120; Duraczyński, Turkowski, *O Polsce...,* s. 47–48.

dziej że pojawiły się plotki – stanowiące wyraźnie echo agresji Rosji na kraje nadbałtyckie – że Rosjanie wkroczyli do Generalnego Gubernatorstwa, a nawet zajęli Pragę, dochodząc do prawego brzegu Wisły, co oznaczać mogło nie tyle pożądany konflikt rosyjsko-niemiecki, co kolejny rozbiór Polski. W rezolucji Rady przyjęto ostatecznie zwrot o „odwiecznym wrogu" oraz poprawkę generała Lucjana Żeligowskiego o Polsce jako narodzie słowiańskim. Samą rezolucję przeczytał następnie w londyńskim radiu urzędujący przewodniczący Rady Stanisław Mikołajczyk, mimo wcześniejszej jego zapowiedzi, że deklaracja taka jest spóźniona[123]. Wedle domysłu Gawliny pierwotną przeszkodą stała się poprawka Żeligowskiego, która nie znalazłaby uznania u angielskich masonów i żydów jako promotorów demokracji i kosmopolityzmu[124].

Przebieg i kulisy dalszych wydarzeń są znane – rosyjska i brytyjska inspiracja wobec polskiego premiera, wycofany memoriał Sikorskiego dla brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa w sprawie powstania polskiej armii w Rosji, przesilenie rządowe, „zamach stanu" premiera dokonany z poparciem Anglików. Do końca niewyjaśniona za to pozostaje kwestia analogicznego memoriału, jaki opracował londyński korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej Stefan Litauer wspólnie z Sikorskim dla lorda Halifaxa już w listopadzie 1939 roku, po wystąpieniu brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, który w Izbie Gmin 26 października poparł prawo Rosji do polskich ziem wschodnich. Ówczesny pobyt Sikorskiego w Londynie w tej sprawie okazał się bezowocny. W każdym razie Litauer był jego gościem 1 i 2 listopada w Paryżu oraz towarzyszył mu podczas wizyty w Anglii i Szkocji 16 i 17 listopada[125]. Litauera jako radzieckiego agenta, który chce oddać Rosji Lwów, zadenuncjował ówcześnie jego podwładny w placówce PAT-a, będący jednocześnie agentem Oddziału II Sztabu Głównego, Aleksander Grobicki, jednak bez żadnych efektów[126]. Mieszkający w Londynie Retinger był wtedy również regularnym gościem polskich sfer rządowych w Paryżu[127].

Po przybyciu do Londynu 24 czerwca 1940 roku Gawlina rozmawiał z prezydentem i ambasadorem Edwardem Raczyńskim i ze zdziwieniem stwierdził,

[123] Gawlina, *In viam...*, s. 148 (20–21 VI1940). Por. Duraczyński, Turkowski, *O Polsce...,* s. 268 (przemówienie Mikołajczyka z 27 VI 1940).

[124] Por. Gawlina, *In viam...,* s. 147 (18 VI 1940).

[125] Por. W. Materski, *Stefan Litauer. Przyczynek do biografii,* DN 2011, nr 2, s. 32–36; tenże, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943,* Warszawa 2005, s. 567–568; *Dziennik czynności Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego,* t. 1: *30 VIII 1939 – 31 VII 1940,* oprac. J. Rabiński, E. Rzeczkowska, J. Kowalska, Lublin 2016, s. 205, 206, 240, 242.

[126] A. Grobicki, *Wojenne błyski*, Toronto 1964, s. 12 (Warszawa 2021[2], s. 38).

[127] *Korespondencja...,* s. 202 (Gawlina do Hlonda 14 XI 1939).

że pierwsze skrzypce przy Sikorskim gra Retinger, który – jak relacjonował biskupowi Raczkiewicz – usiłował nakłonić premiera do współpracy z Rosjanami[128]. Propozycję Moskwy, oznaczającą ubezwłasnowolnienie Polski, przekazał 18 czerwca szefowi Polskiej Misji Wojskowej w Londynie pułkownikowi Leonowi Mitkiewiczowi – w imieniu radzieckiego korespondenta TASS-a Andrew Rothsteina – Stefan Litauer, działający z inspiracji rosyjskiej i brytyjskiej zarazem[129]. Kolejnym po prezydencie rozmówcą biskupa polowego był minister Zaleski, który ujawnił mu szczegóły samowolnej i kompromitującej oferty premiera, złożonej następnie na piśmie Brytyjczykom, z propozycją utworzenia trzystutysięcznej armii polskiej w Rosji[130]. Spiritus movens tej akcji ze strony brytyjskiej obok Litauera był właśnie Retinger, który usiłował jednocześnie w imieniu Sikorskiego storpedować posiedzenie komisji spraw zagranicznych Rady Narodowej w tej sprawie[131]. Posiedzenie Rady zbiegło się w czasie z dymisją udzieloną Sikorskiemu przez prezydenta i mianowaniem nowego premiera w osobie ministra Zaleskiego. Przemawiający 18 lipca na Radzie Sikorski wypowiadał się niejasno w sprawie sojuszu wojskowego z Rosją. Następnego dnia Gawlina odczytał bardzo ostre oświadczenie przeciwko propozycji generała wraz z żądaniem odsunięcia od wpływów na polską politykę Retingera, a więc zdemaskował niejako publicznie premiera oraz naczelnego wodza i zdezawuował jego prorosyjską politykę zagraniczną[132].

Fakty te stanowiły tło i bezpośrednią przyczynę konfliktu Sikorskiego z Gawliną. Naczelny wódz wysłał biskupowi list, w którym, nie wspominając nic o przebiegu wydarzeń, skrytykował go i podległych mu kapelanów za brak opieki nad polskimi żołnierzami w Szkocji i zasugerował mu pośrednio, by zrezygnował z funkcji przewodniczącego komisji spraw zagranicznych. Propozycja miała jednak podwójne dno, gdyż Sikorski zapytał w swym liście Gawlinę, czy wobec tego rodzaju duszpasterskich zaniedbań będzie w stanie pogodzić w przyszłości obowiązki członka Rady i przewodniczącego jej komisji z zupełnie odrębną funkcją biskupa polowego[133]. List stał się tajemnicą poliszynela, bo Sikorski opowiedział o nim dwóm członkom prezydium Rady, Władysła-

[128] Gawlina, *In viam...,* s. 149 (26–27 VI 1940).
[129] L. Mitkiewicz, *Z paryskiej „Reginy" do londyńskiego „Rubensa"* (*Kartki z mojego notatnika*), ZH 1963, z. 3, s. 173–174 (18 VI 1940).
[130] Gawlina, *In viam...,* s. 152 (9 VII 1940).
[131] Tamże, s. 152–153 (9 VII 1940), 154–155 (15–16 VII 1940).
[132] Treść tego oświadczenia włączył Gawlina do swych *Wspomnień,* s. 188–189. Por. tenże, *In viam...,* s. 156–157 (18–20 VII 1940).
[133] Wyjątek z listu w: T. Wyrwa, *Biskup Gawlina, generał Sikorski i Watykan,* ZH 1989, nr 90, s. 98–99.

wowi Folkierskiemu ze Stronnictwa Narodowego i Hermanowi Liebermanowi z Polskiej Partii Socjalistycznej, zapowiadając, że musi sobie z biskupem „pogadać"[134]. Odpowiedź Gawliny, także na piśmie, miała charakter programowy i historyczny, ponieważ opisał w niej trudne warunki swej pracy na stanowisku biskupa polowego od roku 1933, dał więc do zrozumienia adresatowi, że ten kontynuuje sanacyjne praktyki w wojsku[135]. Interesującej nas sprawy dotyczy zakończenie listu, w którym Gawlina wziął byka za rogi, nazywając po imieniu powody, dla jakich Sikorski postawił go przed taką alternatywą, czyli krytykę Retingera i memoriału „rosyjskiego" dla Halifaxa. Ze stanowiska w Radzie Gawlina nie miał zamiaru ustąpić, za jednym wyjątkiem, gdyby go zastąpił inny biskup rzymskokatolicki, co istotnie wydarzy się później, gdy miejsce Gawliny w nowej Radzie zajmie w roku 1942 hierarcha włocławski Karol Radoński. Sikorskiego zaś odesłał Gawlina do prezydenta, za pośrednictwem którego premier mógłby przesłać zarzuty do Watykanu, bowiem zarówno biskup polowy, jak i kler zgodnie z konkordatem podlegali władzom wojskowym w tym tylko, co dotyczyło ich wojskowej służby, a więc nie pracy stricte duszpasterskiej lub politycznej.

Pozycja Gawliny jako biskupa polowego na emigracji była na tyle mocna, że mógł sobie pozwolić na podobną impertynencję, nie ryzykując służbowych czy dyplomatycznych perturbacji. Gdy przybył na początku października 1939 roku do Rzymu, był tylko biskupem polowym bez armii, który na dodatek opuścił swych żołnierzy i uciekł z kraju na rozkaz byłego naczelnego wodza w trakcie kampanii. Ponadto jego jurysdykcja personalna, to jest związana z wojskiem, obowiązywała zgodnie z konkordatem na terenie Polski. Tymczasem na własną prośbę, w której podkreślił, że nadal walczy polska marynarka, zaś we Francji formuje się nowa armia, Gawlina otrzymał 12 października w Watykanie potwierdzenie swej jurysdykcji nad wojskiem poza granicami kraju, a więc pośrednio uznanie dyplomatyczne dla nowych władz polskich na emigracji, szczególnie ważne, gdy nie było jeszcze wiadomo, czy Niemcy nie spróbują utworzyć własnego rządu w Polsce, by dojść do porozumienia z mocarstwami zachodnimi (dekret Hitlera o powołaniu Generalnego Gubernatorstwa nosił datę 12 października, jednak z mocą obowiązującą od 26 października i wtedy też został ujawniony, najpierw przez radio w komunikacie o przeprowadzeniu granicy

[134] Gawlina, *In viam...,* s. 159–160 (30 VII 1940).

[135] IPMS, sygn. PRM 26, k. 41–52 (Gawlina do Sikorskiego 26/28 VII1940); streszczenia w: Gawlina, *In viam...*, s. 158–159 (26 VII 1940); tenże, *Wspomnienia*..., s. 190–191; przedruk listu Gawliny w: *Kapelani...*, s. 304–311.

między Rzeszą a przyszłym „państwem polskim" i następnego dnia w proklamacji generalnego gubernatora Franka)[136]. Jurysdykcję swą miał odtąd prawo wykonywać w porozumieniu z arcybiskupem Paryża Jeanem Verdierem, w którego gestii znajdowało się duszpasterstwo polowe we Francji[137]. 18 października, w dniu przybyciu Gawliny do Paryża, Sikorski wraz z wicepremierem Stanisławem Strońskim uznali watykańską nominację za „akt pierwszorzędnej wagi państwowej"[138]. Pozwoliło to Gawlinie utrzymać swoją pozycję, gdyż pojawili się jeśli nie nowi kandydaci na jego stanowisko, to duchowni, którzy zaczęli co najmniej uzurpować sobie prerogatywy biskupa polowego, jak choleryczny, nieopanowany rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu ksiądz Cegiełka[139] czy ksiądz Kaczyński, którego przedstawiano francuskim duchownym jako arcybiskupa warszawskiego (arcybiskupstwo to wakowało po Aleksandrze Kakowskim od końca 1938 roku)[140]. Gawlina uzyskał zaś od razu od arcybiskupa Verdiera dodatkową, równoległą jurysdykcję nad żołnierzami francuskimi i zgodę na wykonywanie wszelkich czynności biskupich w jego archidiecezji[141]. W Angers krótko przed opuszczeniem Francji Kaczyński wszedł z Gawliną w jawny konflikt, żądając uznania siebie za kapelana wojskowego w stopniu pułkownika i jednocześnie odmawiając podporządkowania się biskupowi. W sierpniu 1940

---

[136] *Historia dyplomacji polskiej,* t. 5: *1939–1945,* red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 138–139; L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji,* t. 1: *Wrzesień 1939 – listopad 1940,* Warszawa 1962, s. 43 (27 X 1939); Gawlina, *In viam...,s.* 38 (łacińska treść pisma Sekretariatu Stanu z 12 X 1939). Por. D. Bednarski, *Biskup Józef Gawlina jako opiekun Polaków na emigracji,* Katowice 2019, s. 54–55.

[137] Por. A. Pages, Les origines de l'aumônerie militaire catholique, Université de Strasbourg, Faculté de theologie catholique, Institut de droit canonique, 2009/2010, mps (przyznanie przez Watykan szczególnych uprawnień w sprawach duszpasterstwa wojskowego we Francji kardynałowi Verdier w grudniu 1939).

[138] Gawlina, *In viam...,* s. 43–44 (18 X 1939).

[139] J. Żurek, *Nowe gawliniana i francuska Polonia. Na marginesie listów „francuskich" Józefa Gawliny w edycji Michała Kłakusa*, ŚSHT 2019, t. 52, z. 1, s. 134, 152–157 (Cegiełka a Gawlina).

[140] Gawlina pisał o dwóch księżach, którzy ogłosili się naczelnymi kapelanami wojska, wyraźnie jednak chodziło mu o innych duchownych; później napisał o czterech takich kandydatach. Kolejnym „naczelnym kapelanem" w Paryżu był ksiądz Jan Brandys, następca Gawliny na probostwie u św. Barbary w Królewskiej Hucie w roku 1933. Ksiądz Kaczyński, sam będący kandydatem na „rządowego" biskupa, forsował na arcybiskupstwo warszawskie biskupa Stanisława Adamskiego z Katowic, którego Gawlina dezawuował, Gawlina, *In viam...,* s. 43–44 (18 X 1939), 66 (16 XI 1939), 131 (25 IV 1940), 132 (29 IV 1940), 133 (30 IV 1940); *Korespondencja...*, s. 199–200 (Gawlina do Hlonda 5 XI 1939), 205 (Gawlina do Hlonda 20 XI 1939), 236–237 (Hlond do Gawliny 28 VII 1941), 237 (Gawlina do Hlonda 19 VIII 1941), 239 (Gawlina do Hlonda po 26 IX 1941), 242 (Gawlina do Hlonda, 27 X 1941). Por. J. Odziemkowski, *Ks. Jan Brandys – proboszcz chorzowskiej parafii św. Barbary, powstaniec śląski, kapelan Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, „Zeszyty Chorzowskie", t. 8 (2005), s. 147–161.

[141] Gawlina, *In viam...,* s. 45 (19 X 1939); *Korespondencja...,* s. 198 (Gawlina do Hlonda 5 XI 1939).

roku, w apogeum konfliktu biskupa polowego z naczelnym wodzem, niektórzy członkowie Rady chcieli Gawlinę usunąć z jej składu (Karol Popiel ze Stronnictwa Pracy) i zastąpić go właśnie księdzem Kaczyńskim (Lieberman)[142]. Wcześniej Sikorski zażądał od Oddziału V (personalnego) swojego sztabu analizy twierdzeń Gawliny od strony prawnej, jednak otrzymał odpowiedź niezadowalającą, gdyż według konkordatu osoba biskupa polowego, w odróżnieniu od jego kleru, była wyłączona spod jurysdykcji władz wojskowych, a więc „normalne środki represji, przysługujące Ministrowi Spraw Wojskowych jako przełożonemu wojskowemu, w danym wypadku nie mogą mieć zastosowania" (szefem oddziału był ówcześnie pułkownik Cyprian Bystram, z którym Gawlina miał dobre stosunki)[143]. Po wymianie tych listów biskup rozmawiał z Raczkiewiczem i Sosnkowskim, którzy tylko utwierdzili go w jego stanowisku. Prezydent radził wszystko załatwiać z naczelnym wodzem na piśmie oraz ujawnił, że ten obiecał na początku pobytu we Francji, że ustąpi z premierostwa pod koniec roku. Sosnkowski, oficjalnie następca prezydenta, minister bez teki, przewodniczący Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju oraz komendant ZWZ, relacjonował Gawlinie, że dziewięć razy podawał się do dymisji jako minister oraz odmówił w chwili kryzysu w lipcu przyjęcia stanowiska premiera lub prezydenta. Ofertą Sikorskiego, by utworzyć trzystutysięczną armię w Rosji, był niezmiernie zaskoczony, gdyż ustalił wcześniej z naczelnym wodzem, że warunkiem sine qua non stworzenia podobnej formacji będzie wycofanie się Rosjan z ziem polskich i zagwarantowanie przez nich powrotu do przedwojennej granicy[144].

Gawlina spotkał się pod koniec sierpnia dwukrotnie z Sikorskim na jego zaproszenie. Pierwsza rozmowa przebiegała w atmosferze przepychanek, bowiem generał żądał wycofania przez biskupa polowego jego listu, czemu ten stanowczo się oparł. Pośród różnych spraw drugorzędnych oraz dotyczących bieżącej polityki Gawlina wypomniał rozmówcy, że w projekcie rezolucji z poparciem dla Sikorskiego, zaproponowanym Radzie Narodowej w Libourne, zabrakło wzmianki o walce z Rosją. Sądził, że już wtedy, jeszcze przed opuszczeniem Francji, premier miał gotowy memoriał o powołaniu wojska polskiego w Rosji[145]. Sikorski ze swej strony groził zgodnie z sugestią Gawliny podjęciem jego sprawy w Watykanie. Naczelny wódz był gotów na daleko idące ustępstwa,

[142] Gawlina, *In viam...*, s. 134 (4 V 1940), 170 (22 VIII 1940).
[143] IPMS, sygn. PRM 26, k. 53, Notatka w sprawie listu Ks. Biskupa Polowego (po 6 VIII 1940). Szerzej cytowane w: Wyrwa, *Biskup...*, s. 101.
[144] Gawlina, *In viam...*, s. 164 (7 VIII 1940), 165–166 (16 VIII 1940).
[145] Tamże, s. 168 (22 VIII 1940).

by odbudować zaprzepaszczoną we Francji armię, a więc własną pozycję, zaś biskup polowy mu w tym przeszkadzał. Najchętniej pozbyłby się go, a przynajmniej zneutralizował, co usiłował zrobić na różne sposoby, jednak z tej próby sił Gawlina wyszedł zwycięsko. Druga rozmowa, na którą wezwał go Sikorski 27 sierpnia 1940 roku, była dużo spokojniejsza, zaś rozmówca taktycznie wycofał się z pomysłu sojuszu z Rosją[146].

Temat takiego porozumienia przewijał się przez posiedzenia Rady, jego wyznawcą był słowianofil generał Żeligowski oraz reprezentujący Polonię francuską redaktor Michał Kwiatkowski, jednak większość Rady zapatrywała się na nie wrogo lub sceptycznie. Razem z Gawliną, choć nieufnym wobec Rosji, uważano, że w razie sojuszu brytyjsko-rosyjskiego trzeba będzie starać się o przywrócenie przedwojennego status quo, zaś Związek Radziecki winien umożliwić stworzenie polskiej armii na terenach dotąd okupowanych, po wycofaniu z nich swojego wojska. Dyplomacja wobec Anglików spowodowała, że odroczono uchwałę Rady, w której wyrażono wolę walki narodów słowiańskich z naporem germańskim (wniosek Żeligowskiego) połączonym z imperializmem radzieckim (poprawki Folkierskiego i Władysława Banaczyka ze Stronnictwa Ludowego)[147]. Wizyta Mołotowa w Berlinie utwierdziła Gawlinę w słuszności jego decyzji, by torpedować ideę armii polskiej w Rosji. Biskup skrytykował także propozycję brytyjską, by uznać tymczasowy zarząd Rosjan nad ziemiami anektowanymi przez nich w latach 1939–1940[148]. Sprawa sojuszu pozostawała jednak otwarta, a Gawlina od stycznia 1941 roku dopuszczał możliwość w ciągu najbliższego półrocza konfliktu niemiecko-rosyjskiego, w który nie wierzyli do ostatniej chwili zarówno Sikorski, jak i jego oponent w Radzie Narodowej Stanisław Mackiewicz (Sikorskiego dopiero 18 czerwca przekonał o nieuchronności konfliktu brytyjski ambasador w Moskwie Stafford Cripps, który przyjechał na konsultacje do Londynu)[149]. W sprawach oceny bieżących wydarzeń z punktu widzenia militarnego Gawlina słuchał ówczesnego szefa Sztabu Naczelnego Wodza pułkownika Aleksandra Kędziora, który wcześniej prognozował upadek Francji, a następnie agresję Niemiec na Rosję[150].

Po pierwszej rozmowie z Gawliną w sierpniu 1940 roku Sikorski sondował wśród członków Rady Narodowej, czy nie da się usunąć z niej biskupa polo-

[146] Tamże, s. 171 (27 VIII 1940).
[147] Tamże, s. 184–187 (9–11 X 1940).
[148] Tamże, s. 198 (13 XI 1940), 205 (2 XII 1940).
[149] Tamże, s. 251 (22–23 V 1941), 262 (17 VI 1941); Duraczyński, Turkowski, *O Polsce...,* s. 66.
[150] Gawlina, *In viam...,* s. 267 (4 VII 1941).

wego, oskarżając go, że idzie na pasku masonerii, co było zręcznym odbiciem piłeczki, skoro biskup uważał premiera za narzędzie w rękach polskich i zagranicznych masonów[151]. Wcześniej przekonywał o tym Gawlinę były zastępca ministra spraw wojskowych, świeżo mianowany dowódcą wojsk w Szkocji generał Marian Kukiel, argumentując, że Sikorskiego zwalcza jedna, niepodzielna masoneria[152]. W rozmowie z Gawliną kropkę nad i postawił minister Kot, który utożsamił z masonerią sanację, co oznaczało, że przedwojenna opozycja była z założenia antymasońska. Masonami mieli więc być wrogowie Sikorskiego na emigracji, w tym Raczkiewicz i Sosnkowski, w co biskup nie mógł uwierzyć[153].

Nie rozwijam szerzej kwestii, na ile wiedza i trafne na ogół domysły Gawliny co do pochodzenia, światopoglądu i personalnych zależności polityków były zgodne z prawdą, zwłaszcza w kwestii przynależności bądź sympatii do masonerii. Istotne jest, że pewność bądź podejrzenia tego rodzaju rzutowały na jego stosunek – ostrożny bądź negatywny – do aktorów wydarzeń, w których sam uczestniczył oraz do podejmowanych przez nich działań, zaś kwestia rosyjska była w oczach Gawliny pochodną – przez zakulisowe zabiegi Brytyjczyków – kwestii żydowskiej i masońskiej i tą drogą stała się papierkiem lakmusowym w stosunkach biskupa polowego z naczelnym wodzem[154]. Sam Gawlina dzielił czynnych na emigracji masonów oraz ich sympatyków na dwie grupy, idąc za tokiem rozumowania prezesa Stronnictwa Narodowego Tadeusza Bieleckiego,

---

[151] Relacja Władysława Folkierskiego, tamże, s. 171 (22 VIII 1940).

[152] Tamże, s. 160 (31 VII 1940); Wyrwa, *Biskup...,* s. 100–101 (pismo Kukiela do Sikorskiego z 2 VIII 1940).

[153] O filiacjach masońskich Sosnkowskiego i Raczkiewicza pisał T. Katelbach, *Loże,* ZH 1963, z. 3, s. 199–200, 204–206; tenże, *List do redakcji* (18 XI 1963), ZH 1964, z. 5, s. 246.

[154] I tak na przykład major Edward Ligocki, który na niespodziewane pytanie Gawliny, czy nie jest masonem, wyznał, że do masonerii należał przed wojną, występuje u czołowego znawcy dziejów polskiej masonerii Ludwika Hassa wyłącznie jako autor kiepskiej powieści z wątkiem antymasońskim. Podobnie nie występują u tego autora jako masoni Zygmunt Nagórski i Tadeusz Gwiazdoski, uczestnicy lożowego zebrania członków paryskiego „Kopernika" w Londynie w 1945, na których natknął się Jerzy Lerski, sekretarz premiera Tomasza Arciszewskiego, Gawlina, *Wspomnienia...,* s. 197; J. Lerski, *Emisariusz „Jur",* Londyn 1988, s. 191–192. Por. tenże, *Masoni i Kościół,* „Orzeł Biały" 1977, nr 159, s. 2, cyt. za: L. Hass, *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929–1941,* Warszawa 1987, s. 253 (krytycznie o Lerskim); tenże, *Rozwój organizacyjny wolnomularstwa w Polsce międzywojennej,* „Najnowsze Dzieje Polski" 1969, t. 14, s. 82 (sprawa źródeł i wiarygodności informacji). O wpływach masońskich w polskich władzach na emigracji Gawlina, *In viam...,* s. 52 (30 X 1939), 66–68 (16–17 XI 1939), 74 (27 XI 1939), 94 (11 I 1940), 147 (18 VI 1940), 155 (16 VII 1940), 167nn (22 VIII 1940), 263–264 (28 VI 1941), 288–289 (20 VIII 1941), 300nn (19 IX 1941), 320 (24 XI 1941), 338 (171 1942), 410 (19 X 1942), 528 (18 XI 1943), 568 (5 III 1944); tenże, *Wspomnienia...,* s. 195–199, 217 (Sikorski jako mason).

który przedstawił mu swe oceny przy okazji krytycznego posiedzenia Rady Narodowej w Libourne 18 czerwca 1940 roku[155].

Masoneria polska uzyskała samodzielność w roku 1920, gdy powstała loża-matka „Kopernik" należąca do tzw. obrządku szkockiego, o genezie anglosaskiej, dominującego następnie w Polsce, choć polskie loże (zgrupowane w Wielkiej Loży Narodowej Polski) nie były uznawane przez Zjednoczoną Wielką Lożę Anglii wraz z lożami Irlandii i Szkocji[156]. Loże brytyjskie tego obrządku stawiały swym członkom, a także lożom, z którymi utrzymywały stosunki, bezwarunkowy wymóg wiary w Boga. Stanowiło to zasadniczą przeszkodę w kontaktach z dominującym na terenie francuskim laickim, ateistycznym Le Grand Orient de France (Wielkim Wschodem Francji). Jednak związana z nim polska masoneria stanowiła w kraju po roku 1920 nieliczną grupę[157]. Polscy masoni starali się pozyskać dla siebie pułkownika Sikorskiego jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej. Ten, gdy był szefem Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego, odmówił przystąpienia do masonerii w roku 1915 ze względu na zależność wysłanników od mocarstw, z którymi toczyły wojnę Austro-Węgry – ofertę złożyli mu polscy masoni z byłego zaboru rosyjskiego, reprezentujący ówcześnie Wielki Wschód Francji[158]. Do masonerii Sikorski miał wstąpić w roku 1921 według świadectwa eks-masona majora Edwarda Ligockiego[159]. Przez krótki okres, w latach 1923–1925, gdy był premierem i ministrem spraw wojskowych, Wielka Loża Narodowa Polski zabiegała o jego względy, by uniezależnić swe wpływy w wojsku od piłsudczyków[160]. Jeśli Sikor-

[155] Tenże, *In viam...,* s. 147 (18 VI 1940), 155 (16 VII 1940). Dobór nazwisk, wymienianych także we *Wspomnieniach* Gawliny, pokrywał się częściowo z informacjami zawartymi w broszurze Adama Romera, który identyfikował masonów z przeciwnikami politycznymi premiera, *Z Sikorskim i Mikołajczykiem,* Lens 1945. Por. Katelbach, *Loże...,* s. 199–200 (wierzy Romerowi w tej kwestii); Hass, *Zasady...,* s. 253 (krytycznie o Romerze).

[156] Tenże, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928,* Warszawa 1984, s. 226–228; tenże, *Zasady...,* s. 143, 252.

[157] Tamże, s. 70–71 (Wielka Loża Narodowa Polski i tzw. obediencje anglosaskie, w tym Zjednoczona Wielka Loża Anglii); tenże, *Świat wolnomularski. Konkrety (lata trzydzieste – lata dziewięćdziesiąte XX w.). Geografia – liczebność – odłamy – nurty – ponadpaństwowe porozumienia i organizacje,* t. 2: *1945 – lata dziewięćdziesiąte XX w.,* Warszawa 2006, s. 83.

[158] Byli to związani z Józefem Piłsudskim bracia przyrodni Zygmunt Chmielewski i Rafał Radziwiłłowicz, następnie członkowie Wielkiej Loży Narodowej Polski. Por. L. Hass, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821–1999. Słownik biograficzny,* Warszawa 1999, s. 73–74 (Chmielewski), 407–408 (Radziwiłłowicz); tenże, *Ambicje...,* s. 151–152.

[159] Gawlina, *Wspomnienia...,* s. 197. Por. wyżej relację Cieńskiego o Sikorskim i masonerii w 1925, Gawlina, *In viam...,* s. 379 (29 VI 1942); Hass, *Wolnomularze...,* s. 337 (Narutowicz).

[160] Tenże, *Ambicje...,* s. 151–152, 237, 318–319.

ski nawiązał później ściślejsze kontakty z masonerią, to raczej za pośrednictwem Wielkiego Wschodu Francji, w której przebywał po roku 1928. Za francuskiego promotora masonerii w wojsku uważano wychrztę generała Victora Denaina, szefa Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce w latach 1928–1931, następnie wpływowego dowódcę tej misji przy rządzie polskim w Paryżu. Według opinii Gawliny służył on jednak za wygodny parawan, zaś polskie dowództwo w sprawach duszpasterskich było bardziej masońskie niż Wielki Wschód[161].

W Paryżu odrodziła się na przełomie lat 1939/1940 polska loża „Kopernik", nawiązująca swą nazwą do rozwiązanej przed wojną loży-matki. Należąca do obrządku szkockiego Wielka Loża Francji w maju 1940 roku przyjęła „Kopernika" do swej obediencji. Loża jednak na skutek wyjazdu jej członków do Anglii zakończyła działalność w czerwcu, a wznowiła ją następnie w roku 1950 (ale już jako loża francuskojęzyczna). Wśród założycieli pierwszego paryskiego „Kopernika" byli między innymi członek Rady Narodowej z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej Tytus Filipowicz oraz prezes Najwyższej Izby Kontroli Tadeusz Tomaszewski[162]. Do grupy „szkockiej", stanowiącej kontynuację dominującego przed wojną nurtu polskiej masonerii, zaliczano prócz nich otoczenie prezydenta Raczkiewicza, przede wszystkim ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, a także byłego ambasadora w Paryżu Juliusza Łukasiewicza, wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli z ramienia Stronnictwa Ludowego Zygmunta Nagórskiego, wiceministra spraw zagranicznych ze Stronnictwa Ludowego Zygmunta Gralińskiego, późniejszego szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta Władysława Neumana i następcę ministra Stanisława Kota na stanowisku ambasadora w Kujbyszewie od września 1942 roku Tadeusza Romera[163]. Ponadto spośród wybitnych piłsudczyków do grupy tej zaliczano pierwszego ministra przemysłu oraz skarbu i handlu Adama Koca, szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta w latach 1936–1940 Stanisława Łepkowskiego oraz niefortunnego następcę Ignacego Mościckiego we wrześniu 1939 roku Bolesława Wieniawę Długoszowskiego (łącznikiem Wieniawy z masonerią według Gawliny był jego

[161] *Korespondencja..., s.* 202 (Gawlina do Hlonda 14 XI 1939), 217 (Gawlina do Hlonda 25 II 1940). Por. M. Pasztor, *Sprawy polskie w korespondencji dyplomatycznej francuskich kół wojskowych w latach 1926–1932,* DN 1994, z. 4, s. 47; taż, *Polski korpus oficerski w oczach Francuskiej Misji Wojskowej i attachatu wojskowego Francji w Warszawie (1921–1939),* „Mazowieckie Studia Humanistyczne" 1998, nr 4 (1), s. 81; M. Szczurowski, *Geneza formowania Armii Polskiej we Francji 1939–1940,* „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne" 2002, nr 4, s. 118–119.

[162] Hass, *Zasady...,* s. 247–248; tenże, *Świat...,* s. 79–80, 332–333; tenże, *Wolnomularze...,* s. 127–128 (Filipowicz), 506 (Tomaszewski).

[163] Tenże, *Wolnomularze...,* s. 292–293 (błędnie jako Łukaszewicz), 558 (Zaleski).

adiutant, oficer szwadronu asystencyjnego prezydenta Mościckiego z 1 pułku szwoleżerów rotmistrz Jan Motz, krewny znanego piłsudczyka, senatora z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie", frankofila i masona Bolesława Motza)[164].

Masońskie filiacje osób z powyższej grupy nie budzą na ogół emocji. Spory dotyczą nielicznej przed wojną w Polsce grupy „francuskiej", reprezentowanej przez Wielki Wschód Francji. Gawlina zaliczał do niej między innymi Sikorskiego oraz ministra Kota, których rzeczywiście w powszechnej opinii uważano za masonów[165]. Ponadto utożsamiał z tą grupą generała Kukiela, wiceministra pracy i opieki społecznej Karola Popiela (Stronnictwo Pracy), świeżo mianowanego posłem w Bernie Aleksandra Ładosia, wiceprezesa Rady Narodowej z Polskiej Partii Socjalistycznej Henryka Liebermana, ministra przemysłu oraz skarbu i handlu Henryka Strasburgera, Józefa Retingera, przebywającego w Warszawie notorycznego masona Henryka Kołodziejskiego, a jako sympatyka tej grupy traktował pełniącego obowiązki przewodniczącego Rady Narodowej oraz ówczesnego wicepremiera i ministra spraw wewnętrznych Stanisława Mikołajczyka[166]. Spiritus movens przy osobie nieświadomego wpływów masońskich generała Józefa Hallera, ministra oświaty, miał być jego biograf major Edward Ligocki.

Według opinii Gawliny wcześniejszy układ pomiędzy obiema grupami gwarantował władzę w Wielkiej Brytanii grupie „szkockiej", gdyby Francja porzuciła sprawę polską. Premiera uratował jednak Retinger, który w krytycznym momencie w czerwcu 1940 roku zabrał Sikorskiego bombowcem do Londynu, pozwalając mu zachować władzę i tym samym wpływ na otoczenie[167]. Klęska Francji pozbawiła jednak Sikorskiego oparcia w masonerii francuskiej (Wielki Wschód), zaś w Anglii znalazł się we wrogim otoczeniu polskich masonów

---

[164] Tamże, s. 104 (jako Długoszowski-Wieniawa), 224 (Koc, „uśpiony" w 1928). Por. tenże, *Ambicje...,* s. 81, 130 (Motz senior jako mason ze znakiem zapytania).

[165] Do tego grona zaliczył ich były premier i eks-mason Leon Kozłowski (*Parę uwag o masonerii w Polsce,* „Polityka" 10 VII 1938, nr 16, s. 1), ale w rozmowie z Kotem w 1941 miał zdezawuować swoje rewelacje przynajmniej o nim samym, S. Kot, *Rozmowy z Kremlem,* Londyn 1959, s. 549. Por. Hass, *Zasady...,* s. 194; tenże, *Wolnomularze...,* s. 242 (Kozłowski, który zerwał z masonerią pod koniec lat dwudziestych); N. Wójtowicz, *Antymasońska kampania 1938 roku (z dołączeniem wybranych dokumentów),* Krzeszowice 2005, s. 9–16 (ówczesne polemiki i głosy krytyczne wobec Kozłowskiego).

[166] Hass, *Wolnomularze...,* s. 227 (Kołodziejski jako członek warszawskiej loży Wielkiego Wschodu Francji w roku 1918 i jednej z lóż warszawskich Wielkiej Loży Narodowej Polski od roku 1920), 475 (Strasburger jako członek jednej z lóż Wielkiej Loży Narodowej Polski).

[167] Gawlina, *Wspomnienia...,* s. 196–197; tenże, *In viam...,* s. 66–68 (16–17 XI 1939).

obrządku szkockiego („obóz prezydencki"). Retinger był zaś tą osobą, która ułatwiła zetknięcie Sikorskiemu z lożami brytyjskimi (Zjednoczona Wielka Loża Anglii) i żydowskimi (Bnai Brith) oraz z Rosjanami[168].

Wpływy masońskie mieszały się według opinii Gawliny z wpływami żydowskimi, gdyż wicepremier Stanisław Stroński po matce był żydem (jak wyżej przez Kozłowskiego zaliczony do grona masonów), minister pracy i opieki społecznej Jan Stańczyk ożeniony był z żydówką (drugie małżeństwo) i znajdował się pod wpływem przemysłowca górnośląskiego Alfreda Faltera, od lipca 1940 roku ministra pełnomocnego w USA. Do grupy żydowskiej związanej ze sprawami propagandy na emigracji zaliczał Gawlina szefa Polskiej Agencji Telegraficznej Stefana Litauera jako właściwego ministra propagandy, doradcę Sikorskiego i eksperta w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji wychrztę Stefana Aubaca (Szymona Auerbacha), sekretarza generalnego w tym ministerstwie Juliusza Sakowskiego (Saydenbaytela), pracownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych i ambasady paryskiej Tadeusza Gwiazdoskiego (Grossterna), profesora Stefana Glasera, zastępcę ministra propagandy Michała Grażyńskiego we wrześniu 1939 roku Mieczysława Ścieżyńskiego (Stieglitza), który został jednak w Wielkiej Brytanii internowany, literatów i dziennikarzy Juliana Tuwima, Antoniego Słonimskiego, Konrada Wrzosa (Rosenberga) i Karola Forda (film i radio)[169]. Zagadnienie wpływów żydowskich na polską politykę grało więc doniosłą rolę w ocenie osób i wydarzeń przez Gawlinę. Wysunięto jednak tezę, że zweryfikował on swój stosunek do żydów po wojnie na skutek wiadomości o „zagładzie", czego wyrazem miałoby być usunięcie przez niego informacji o wydźwięku antysemickim ze *Wspomnień*[170]. Mimo to są one pełne uogólniających, krytycznych opinii o żydach jako takich, które bez dwóch zdań współcześni filosemici określają jako przejawy głęboko zakorzenionego polskiego antysemityzmu[171]. Jednocześnie krytyki w nich są w ogóle stonowane, skoro pisane były siłą rzeczy, mimo pięćdziesięcioletniej karencji, dla potomnych, do druku. Zadecydował więc dyplomatyczny zmysł autora, niewątpliwie także szerszy, późniejszy ogląd spraw poruszanych w *Dzienniku* oraz być może wzgląd na powojenne losy nie-

[168] Katelbach, *Loże...,* s. 207. O roli Retingera jako pośrednika pisał Mitkiewicz, *Z paryskiej...,* s. 171–181 (18–19 VI 1940), 186–187 (30 VI 1940).

[169] *Korespondencja...,* s. 202 (Gawlina do Hlonda 14 XI 1939); Por. Hass, *Wolnomularze...,* s. 459 (Słonimski jako członek niezależnej warszawskiej loży „Kopernik" od roku 1972).

[170] A. Grajewski, *Oczami niewygodnego świadka,* „Gość Niedzielny" 2019, nr 46.

[171] Wystarczy sięgnąć do rozdziału zatytułowanego przez autora *Nieco o Żydostwie, masonerii itp.,* Gawlina, *Wspomnienia...,* s. 194nn.

których osób (choć na przykład wielki wróg Gawliny ksiądz Kaczyński został aresztowany w roku 1949, zaś swe *Wspomnienia* biskup ukończył rok wcześniej). Poza tym Gawlinie bliższy był przede wszystkim los Polaków pod okupacją i – tak jak o żydach – nie pisał więc w tym kontekście również o Białorusinach czy Ukraińcach. Mimo niewątpliwego męczeństwa ludności polskiej w kraju, w liczbach bezwzględnych dorównującego lub przewyższającego męczeństwo ludności żydowskiej, a także męczeństwa milionów poborowych Armii Czerwonej, również tych z ziem wschodnich Polski, jacy znaleźli się w obozach jenieckich, nie szczędził we *Wspomnieniach* krytyk Polakom, Rosjanom, Ukraińcom. Dlaczego wyjątek miałby robić właśnie dla żydów?[172]

W pierwszej ostrej rozmowie Sikorskiego z Gawliną w sierpniu 1940 roku pojawił się ciekawy wątek deklaracji religijnej premiera, który niespodzianie dwukrotnie zapewnił, że walczy o Polskę chrześcijańską – to ważny przymiotnik, zwykle używano bowiem określenia „katolicki", rezerwując słowo „chrześcijański" dla kościołów schizmatyckich, to jest prawosławnych, oraz sekt innowierczych, czyli kościołów protestanckich[173]. Tymczasem biskup polowy – mówił Sikorski – posłuszny był przed wojną Piłsudskiemu i Rydzowi, czyli szatanom, którzy rządzili Polską, a teraz atakuje najuczciwszego człowieka, naczelnego wodza[174]. Była to pożywka dla plotek o związkach Gawliny z masonerią, co miałoby osłabić jego pozycję w Watykanie, ale i wyraz polityczno-religijnych planów Sikorskiego. Niewątpliwie jego inspiratorem był profesor Kot, który badania nad polskim protestantyzmem w XVI wieku, gdy nieomal doszło do powstania katolickiego kościoła narodowego w Rzeczypospolitej, łączył z sympatią do tej idei. Na początku lat dwudziestych jako ekspert komisji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego brał udział w przygotowaniu projektu konkordatu i dał się wtedy poznać jako zwolennik silnej ingerencji państwa w stosunki kościelne i jego niezależności od Watykanu[175].

[172] Toż nieco szerzej: J. Żurek, *Czy biskupa Gawlina był antysemitą?*, „wSieciHistorii" 2021, nr 1.

[173] Gawlina, *In viam...,* s. 264 (28 VI 1941). Trzymam się konsekwentnie pisowni instytucji religijnych małą literą (kościół, cerkiew), podobnie jak wszelkich instytucji społecznych, politycznych itd. Nie są one bowiem na ogół instytucjami o nazwie własnej, urzędowej bądź geograficznej, a instytucjami w znaczeniu cywilizacyjnym czy socjologicznym. Nie piszemy wszak, poza wyjątkowymi wypadkami, dużą literą określeń w rodzaju Państwo, Partia itp. Więcej, tego rodzaju pisownia należy do niechlubnej przeszłości, Żurek, *Arcybiskup...,* s. 255.

[174] Gawlina, *In viam...,* s. 169 (22 VIII 1940).

[175] T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna,* Warszawa 2000, s. 70–71. Por. tenże, *Stanisław Kot 1885–1975. Między nauką a polityką,* Warszawa 2012, s. 52–67 (prace naukowe, w tym uczestnictwo w międzynarodowych towarzystwach naukowych związanych z myślą protestancką).

Te same poglądy reprezentował dwadzieścia lat później, jak donosił Gawlina prymasowi Hlondowi, informując, że Kot pytał go, czy ksiądz Kaczyński nie mógłby po wojnie zostać biskupem[176].

Naczelny wódz zastrzegał się, że nie chce wkraczać w sprawy hierarchii i liturgii, co w rozmowie z biskupem katolickim było co najmniej komiczne. W ocenie Gawliny Anglicy sondowali w tym czasie możliwości utworzenia kościoła narodowego w Polsce, znajdując zrozumienie w otoczeniu Sikorskiego[177]. Była to jego kolejna idée fixe. Nowym królem Polski według naczelnego wodza miałby zostać syn króla Jerzego VI, książę Kentu Jerzy, żonaty z księżniczką grecką Mariną, która przeszła z prawosławia na anglikanizm. Inspiracja wyjść mogła z kręgów masońskich, bowiem nie tylko książę Jerzy, ale w ogóle członkowie rodziny królewskiej byli kolejno „dawnymi wielkimi mistrzami" Wielkiej Loży Anglii[178]. Księstwo Kentu według Sikorskiego nie musieliby konwertować na katolicyzm, gdyż Polacy, zrażeni proniemiecką postawą Watykanu od początku wojny – której zresztą bezskutecznie próbowali przeciwdziałać Gawlina wraz z prymasem Hlondem – zmieniliby gremialnie wyznanie[179]. O wzroście sympatii w Polsce dla kościoła narodowego depeszować miał z Watykanu ambasador Kazimierz Papée na początku 1941 roku. Treść depesz była jednak świadomie przeinaczana przez Kota, a Sikorski w rezultacie wychodził na durnia lub fantastę[180]. Pomysł z monarchią forsował także ksiądz Kaczyński, który widział

[176] *Korespondencja...,* s. 249 (25 X 1942).

[177] Gawlina, *In viam...,* s. 292 (22 VIII 1941).

[178] Hass, *Zasady...,* s. 142–143; Gawlina, *In viam...,* s. 436 (5 XII 1942).

[179] Oboje księstwo istotnie uczestniczyli w życiu społecznym i wojskowym Polaków w Wielkiej Brytanii, Jerzy zginął jednak 25 VIII 1942 w katastrofie samolotu, którym leciał ze Szkocji na Islandię. Osierocił troje dzieci, żona pierworodnego Edwarda przeszła jako mężatka na katolicyzm, podobnie jak jeden z ich synów, drugi zaś ożenił się z katoliczką. Za katoliczkę również wyszedł młodszy syn Jerzego, Michał. Por. relacja Władysława Folkierskiego w: Gawlina, *In viam...,* s. 236 (14 III 1941); *Korespondencja...,* s. 232 (Gawlina do Hlonda 28 IV 1941), 238 (Gawlina do Hlonda 19 VIII 1941).

[180] W relacji generała Hallera dla Gawliny mowa o sprawozdaniu „Wiadomości z Polski kościelne i pokrewne" ze stycznia 1941 autorstwa delegata rządu na kraj Cyryla Ratajskiego ze Stronnictwa Pracy, które przedstawił członkom Rady Narodowej minister Kot. W sprawozdaniu tym, dołączonym następnie w marcu przez ambasadora Papée do raportu dla ministra spraw zagranicznych, mowa, że akcję antypapieską w kraju prowadzą czynniki niemieckie, komunistyczne i masońskie, które niekiedy podszywają się pod hasła narodowe, „niechęć i żal do Ojca św. objęła już szerokie koła inteligencji, a przedostają się już do ludu", lecz analogiczna akcja kościołów narodowych osiąga znikome rezultaty. Ponadto krytykowano za zbytnią ugodowość wobec Niemców biskupów sandomierskiego (Lorek), kieleckiego (Kaczmarek) i częstochowskiego (Kubina) oraz nuncjusza berlińskiego Cesare Orsenigo, *Bóg i Jego polska owczarnia w dokumentach 1939–1945,* oprac. K. Jasiewicz, Warszawa – Londyn 2009, s. 117 (Papée do Zaleskiego 7 III 1941); J. Gawlina, *In viam...,* s. 223 (3 II 1941); *Korespondencja...,* s. 232–233 (Gawlina do Hlonda 28 IV 1941).

księcia Kentu na czele hołubionej przez Sikorskiego federacji polsko-czechosłowackiej[181]. Inspiracja polityczna Brytyjczyków, którzy chcieli chwilowo zastąpić Francję jako patroni bloku państw w Europie Środkowo-Wschodniej, miała więc za narzędzie w tym przypadku religię. Osoba biskupa polowego była tu oczywiście niewygodna, pozostawało szukać zwolenników w jego otoczeniu. Sikorski robił to osobiście i niezgrabnie. Ślad takiej sondy pozostał we wspomnieniach księdza Cieńskiego, którego Sikorski usiłował forsować jako przeciwwagę dla Gawliny. Symptomatyczna dla tej postawy była rozmowa, którą Cieński miał w rosyjskim Buzułuku z naczelnym wodzem, wizytującym 12–15 grudnia 1941 roku oddziały Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR:

> „Skorzystałem z rozmowy z generałem by zadać mu już dawno nurtujące mnie pytanie jak się odnosi Stolica Apostolska do umowy z ZSRR. Na postawione przeze mnie pytanie generał przybrał poważny wyraz twarzy i rozmowa potoczyła się mniej więcej następująco. Generał:
>
> – Ojciec święty to święty, który nie chodzi po ziemi. Nie orientuje się w sytuacji. Tego rezultatem jest, że całe społeczeństwo w Kraju chce kościoła narodowego.
>
> Te słowa dotknęły mnie i żywo odpowiedziałem:
>
> – Tylko – panie generale – nie całe społeczeństwo.
>
> – No, nie całe, ale większość.
>
> Generał na mój sprzeciw powiada mi już z uporem:
>
> – A ja mówię: całe.
>
> Znowu ja ze swej strony już podniesionym głosem powiadam:
>
> – Nie całe. Chyba mała garstka odszczepieńców i hołoty.
>
> Generał swoje: że takie żądanie jest wolą większości społeczeństwa.
>
> Nasza ożywiona i już głośna rozmowa zwróciła uwagę. Do generała Sikorskiego podszedł generał Anders i odwołał go. Po chwili generał Sikorski wrócił do mnie i podejmując tok przerwany rozmowy dokończył, że obojętną jest ilość żądających, ale on swoim wpływem sprawę załagodził – i zwrócił naszą rozmowę na tory obojętne"[182].

Słabość w ogóle partii politycznych na emigracji czyniła ich przywódców bardziej podatnymi na wpływy obce, wzmagała także rolę grup na wpół zakonspirowanych, działających na styku polityki, religii i high society. Osamotniony

[181] Gawlina, *In viam...,* s. 263–264 (28 VI 1941).

[182] Cieński, Historia..., s. 33–35. Toż w nieco odmiennej postaci w edytowanej niżej wersji drukowanej wspomnień, tenże, Z *dziejów...,* cz. II: *Organizacja pracy duszpasterskiej w Wojsku Polskim w Buzułuku,* DPZ 1985, nr 3 (156), s. 537. Por. J. Tyszkiewicz-Łącki, *Byłem adiutantem gen. Sikorskiego*, ZH 1989, nr 89 (452), s. 86–87 (wizytacja Sikorskiego).

od czerwca 1940 roku polski premier tym chętniej poddał się sugestiom brytyjskim płynącym i tymi kanałami. Dążenie Sikorskiego do jak najszybszego zawarcia paktu z Rosją, nawet kosztem suwerenności i granic wschodnich, co rozwiązało Brytyjczykom ręce w sprawie gwarantowania przez nich integralności terytorialnej Polski, jest w tym kontekście tym bardziej zrozumiałe.

Wojna niemiecko-rosyjska w czerwcu 1941 roku postawiła na porządku dziennym sprawę armii polskiej w Rosji. Bezwarunkowe poparcie Churchilla dla Rosjan, w pełni uzasadnione z punktu widzenia interesów brytyjskich, spowodowało świetne wystąpienie publiczne Sikorskiego, w którym polski premier wspomniał, wbrew stanowisku Anglików, o konieczności wypuszczenia więźniów i jeńców. Sikorski zmienił za to mało dyplomatyczny zwrot o ostudzeniu (nadziei) Watykanu na krucjatę na wschodzie w związku z prześladowaniami katolików w Niemczech i w Polsce. W poprawionej wersji przemówienia „Watykan" został zastąpiony przez „świat katolicki"[183]. Zaczęły się pertraktacje z ambasadorem rosyjskim w Londynie Iwanem Majskim, które zaowocowały znanym paktem i spowodowały kolejne przesilenie rządowe. Do lamusa odszedł pomysł stworzenia armii na ziemiach polskich po wycofaniu się z nich Rosjan, skoro Niemcy na początku lipca znaleźli się w Mińsku i Żytomierzu, czyli przekroczyli przedwojenną polską granicę. Formacja taka, jeśli miałaby powstać, musiałaby zostać stworzona w głębi Ukrainy lub w Rosji. Otwartą kwestią pozostawał także charakter armii – polskiej czy bolszewickiej, samodzielnej operacyjnie czy będącej częścią Armii Czerwonej? W lipcu podczas spotkania z Sikorskim Gawlina zaproponował, by przyszłe oddziały polskie stworzyć na terytorium brytyjskim, dokąd przetransportowano by polskich żołnierzy, co – w teorii – znalazło uznanie rozmówcy[184]. Biskup obawiał się bolszewizacji wojska, które stanie się rozsadnikiem idei komunistycznej w Polsce lub klęski Rosji, co skutkowałoby katastrofą jak rok wcześniej we Francji. Kolejny problem to sprawa rosyjskiego naczelnego dowództwa i możność obsadzenia przez Rosjan na czele armii dowódcy konkurencyjnego wobec polskiego naczelnego wodza. Gawlina nie wykluczał także sytuacji, gdy polskie wojsko zostanie wykorzystane przeciwko „państwowości polskiej". W Radzie Narodowej stronę biskupa wziął Stanisław Ciołkosz z Polskiej Partii Socjalistycznej, ale przede wszystkim Mackiewicz i Bielecki, którzy również byli przeciwni tworzeniu

[183] W. Sikorski, *Polska a wojna rosyjsko-niemiecka*, „Dziennik Polski" (Londyn), 24 VI 1941, też: mysl-polska.pl/1946. Por. Gawlina, *In viam...*, s. 262–263 (24 VI 1941).

[184] Duraczyński, Turkowski, *O Polsce...*, s. 71–72; Gawlina, *In viam...*, s. 271 (12 VII 1941). I to swoje wystąpienie na forum Rady włączył Gawlina jako dokument do *Wspomnień*, s. 226–228.

armii w Rosji, oponował zaś Mikołajczyk[185]. Odpowiedzią Sikorskiego było zwrócenie się do przebywającego w Palestynie biskupa włocławskiego Karola Radońskiego. Sprawę jego statusu Sikorski sondował u Gawliny półtora roku wcześniej, w marcu 1940 roku, chcąc, by Radoński otrzymał stały etat i pensję z wojska w zamian za opiekę duszpasterską nad oddziałami w Palestynie i Egipcie. Prawdopodobnie generał zwrócił się następnie do biskupa włocławskiego bezpośrednio w tej sprawie w styczniu 1941 roku. 5 czerwca do Radońskiego zadepeszował Kot z pytaniem, czy nie objąłby stanowiska biskupa polowego na miejsce zbyt sanacyjnego Gawliny. Odpowiedź była zachęcająca, bowiem Radoński, choć przezornie odmówił na piśmie, był gotów przyjechać do Londynu i objąć stanowisko „według życzenia rządu"[186]. 26 lipca nastąpiło przesilenie rządowe i konflikt premiera z prezydentem, po czym polsko-rosyjski pakt został podpisany samodzielnie przez Sikorskiego. Depeszę Kota można uznać za początek większej akcji zmierzającej do rekonstrukcji Rady przez poszukiwanie kandydatów przychylnych premierowi. W każdym razie po kryzysie lipcowym zaczęto poszukiwać zwolenników wśród Polaków w Rosji, których Mikołajczyk w liście do Kota wprost nazwał „naszymi ludźmi"[187]. Naprzeciw temu żądaniu wyjdzie Raczkiewicz, rozwiązując razem z Sikorskim 3 września Radę, by w nowej kadencji został uwzględniony udział w niej „przedstawicieli polskiego życia politycznego" z ZSRR[188].

Skoro powstanie polskiej armii w Rosji zostało przesądzone, biskup polowy zaczął zabiegać o utworzenie jak najszybciej katolickiego duszpasterstwa dla wojska. Niespodziewana kariera wojskowa Cieńskiego splotła się jednocześnie ze sprawą duszpasterstwa cywilnego, czyli z punktu widzenia władz w Londynie zagadnienia jurysdykcji nad wielomilionową rzeszą obywateli polskich-katolików w całym Związku Radzieckim oraz ze sprawą fizycznej obecności biskupa polowego – jak dotychczas w Anglii czy w Rosji?

---

[185] Por. tenże, *In viam...,* s. 271–272 (15–17 VII 1941).

[186] Przebywający znacznie bliżej, bo w neutralnym Madrycie, biskup chełmiński Stanisław Okoniewski nie wchodził zapewne w rachubę, miał bowiem przed wojną opinię fanatycznego piłsudczyka. Nie wchodził w grę także niezależny od sfer rządowych, przebywający w Lourdes prymas Hlond, którego Sikorski pragnął się pozbyć, wysyłając go do Stanów Zjednoczonych. Ponadto w Rzymie przebywał od 1925 były biskup łucko-żytomierski Ignacy Dubowski, *Korespondencja...,* s. 219 (Gawlina do Hlonda 10 III 1940), 236–237 (Hlond do Gawliny 28 VII 1941); Gawlina, *In viam...,* s. 274 (24 VII 1941); Krasowski, *Episkopat...,* s. 102, 133, 196; A. Liedtke, *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej,* „Nasza Przeszłość" 1971, t. 34, s. 113.

[187] Z *archiwum politycznego profesora Stanisława Kota. Polska myśl polityczna XX wieku. Materiały źródłowe z komentarzem,* oprac. J. Juchnowski i in., Toruń 2013, s. 48 (Mikołajczyk do Kota 19 IX 1941).

[188] Duraczyński, Turkowski, *O Polsce...,* s. 239 (zarządzenie z 3 IX 1941).

W rezultacie Gawlina postanowił opuścić Londyn i udać się samemu do powstającej armii w Związku Radzieckim, w sposób naturalny objąłby więc funkcję szefa duszpasterstwa na miejscu. Prośbę taką wyraził 3 września w liście do Kota, z którym minął się poprzedniego dnia – Gawlina wrócił do Londynu ze Szkocji, a Kot wyleciał jako nowy ambasador do Moskwy. W piśmie tym proponował ostrożnie, że zostanie „asystentem kościelnym" przy ambasadorze[189]. Następnego dnia odwiedził Mikołajczyka, który jako nowy minister spraw wewnętrznych nadzorował oraz cenzurował kontakty zagraniczne biskupa polowego, i zaznajomił go ze swoim projektem wyjazdu do Rosji. Na swoje miejsce w Radzie Narodowej, która poprzedniego dnia została rozwiązana przez prezydenta, zaproponował biskupa Radońskiego, wychodząc naprzeciw staraniom Kota i Sikorskiego[190]. Jako pośrednika w tej sprawie Gawlina prosił także generała Mariana Januszajtisa, zwolnionego świeżo z Łubianki i odwołanego do Londynu. Januszajtis spodziewał się, że wróci do Moskwy i zgodził się żądać za pośrednictwem wojska funkcji dla Gawliny[191]. Biskup polowy powtórzył swą prośbę podczas rozmowy z Sikorskim 19 września, zaś przekazane przez adiutanta żądanie premiera, by mianował Włodzimierza Cieńskiego dziekanem armii, uznał za okoliczność, która uniemożliwia mu wykonywanie swej jurysdykcji w Londynie[192]. W liście do prymasa Hlonda wyraził się następująco: „wolę zresztą, by do mnie strzelał wróg, aniżeliby swoi urząd biskupi poniżać mieli"[193]. Poprosił jednocześnie Raczkiewicza, by mianował na jego miejsce w Radzie Narodowej biskupa Radońskiego, co zapewne zaważyło w końcu na decyzji naczelnego wodza[194]. Ten pozbywał się ze swojego otoczenia wchodzącego mu w szkodę biskupa i zyskiwał w Radzie nowego zwolennika. Na drugiej stronie szali były stosunki z Rosjanami, z którymi pertraktowano w tej sprawie, oraz lęk Sikorskiego, że Gawlina nazbyt urośnie jako samodzielny biskup nie tylko nowej armii, ale i rzeszy zesłańców poza jego zasięgiem. Sikorski obiecał mu w rozmowie 19 września, że pomówi z ambasadorem rosyjskim przy rządach emigracyjnych w Londynie Aleksandrem Bogomołowem, lecz najpierw

[189] *Biskup Józef Gawlina...,* s. 87–88 (Gawlina do Kota 3 IX 1941).
[190] Gawlina, *Wspomnienia...,* s. 233. Por. J. Dębiński, *Biskup włocławski Karol Mieczysław Radoński (1883–1951). Życie i działalność,* Toruń 2001, s. 171.
[191] Gawlina, *In viam...,* s. 298 (11 IX 1941); Kot, *Listy...,* s. 451–452 (Gawlina do Kota 3 IX 1941).
[192] *Korespondencja...,* s. 240 (Gawlina do Hlonda po 26 IX 1941).
[193] Tamże, s. 241.
[194] Gawlina, *In viam...,* s. 302 (21 IX 1941).

poprosił o opinię Kota[195]. Odpowiedź była odmowna. Kot nie wykluczał takiej możliwości, lecz uważał, że najpierw należy doprowadzić do zwolnienia polskich księży z więzień – co stanowiłoby niewątpliwy sukces propagandowy premiera – a jako argumentacji w rozmowach z Rosjanami użyć sprawy wolności religijnej, ważnej dla opinii publicznej w Ameryce[196].

Około 20 października Gawlina dowiedział się od Sikorskiego, że nie wyjedzie „pod pokrywką ambasady", lecz oficjalnie, za zgodą władz rosyjskich. Zgoda z Moskwy na przyjazd miała przyjść ówcześnie, co podobno trzymano w tajemnicy, ponieważ – takie doszły do Gawliny pogłoski – winna ona stanowić jeden z sukcesów planowanej podróży Sikorskiego do Rosji (wiadomość o zgodzie Rosjan przekazał ksiądz Kaczyński 26 października rektorowi Polskiej Misji Katolickiej w Londynie Władysławowi Staniszewskiemu)[197]. O wizę radziecką wystąpił więc Gawlina samodzielnie w Londynie, co wzbudziło zdenerwowanie ambasadora Kota, który chciał być w tej sprawie pośrednikiem[198]. Zgodę tę można wiązać z ofensywą Niemców na Moskwę (operacja „Tajfun"), choć przecież na początku grudnia, gdy wojska niemieckie dotarły do obrzeży stolicy, przyjmowany na Kremlu polski premier dowiedział się, że gospodarze nie zrezygnowali z dotychczasowej rosyjsko-niemieckiej granicy, zaś polscy obywatele innych narodowości pozostają obywatelami radzieckimi. Deklarację taką ogłosił Narkomindieł (Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych) 1 grudnia – nieprzypadkowo w wigilię przylotu Sikorskiego do Moskwy – oświadczając, że uznanie obywatelstwa Polaków jest objawem „dobrej woli i ustępliwości" radzieckich władz i nie przesądza o przyszłym przebiegu wschodniej granicy Polski. Raczej więc, gdy idzie o podróż Gawliny, zgoda wynikała z zabiegów Rosjan o pomoc amerykańską, tym bardziej że Stany Zjednoczone nie przystąpiły jeszcze do wojny. Propaganda wolności religijnej w kraju Sowietów, gorliwie szerzona również przez polską prasę rządową na emigracji, znajdowała przychylny oddźwięk za oceanem, a stosunek Rosji do Polski miał znaczenie dla kształtowania amerykańskiej opinii publicznej[199]. Tubą hierarchów prawosławnych z Rosji i Ukrainy był między innymi prawosławny metropolita Beniamin,

[195] *Korespondencja...,* s. 240 (Gawlina do Hlonda po 26 IX 1941); Kot, *Listy...,* s. 105 (Sikorski do Kota 25 IX 1941).
[196] Tamże, s. 106 (Kot do Sikorskiego 25 IX 1941).
[197] Gawlina, *In viam...,* s. 312 (26 X 1941), 314 (29 X 1941); tenże, *Wspomnienia...,* s. 234; *Korespondencja...,* s. 241 (Gawlina do Hlonda 27 X 1941).
[198] Kot, *Listy...,* s. 314 (Kot do Szyszko-Bohusza 30 IV 1942).
[199] S. Cat-Mackiewicz, *Grudzień 1941. Fakty i dokumenty* (w:) tenże, *Trzylecie. Broszury emigracyjne 1941–1942,* Kraków 2014, s. 146–147.

będący egzarchą moskiewskiej cerkwi na Amerykę Północną, który wezwał 16 października w Nowym Jorku wszystkich Rosjan w Ameryce, by poparli rząd radziecki. Jako przykład prawidłowej postawy osoby duchownej wskazywał go zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych Andriej Wyszynskij w rozmowie z Kotem 2 czerwca 1942 roku[200]. Pod koniec listopada Gawlina prosił o poparcie ambasadora amerykańskiego przy rządach emigracyjnych Anthonyego Drexela Biddle'a, by Stany Zjednoczone wywarły nacisk na Rosję w celu wpuszczenia go do „obozów polskich" w Rosji[201]. Zapewne 4 grudnia polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wysłało ponaglenie do ambasadora Bogomołowa oraz depeszę do Sikorskiego w Rosji, by Gawlinie wydano wizę. Argumentem było to, że rzymscy katolicy, grekokatolicy i prawosławni z podzielonego między Węgry i Rumunię Siedmiogrodu wysłali swe misje na teren Besarabii, zaś rumuńscy Niemcy-katolicy poprosili papieża o pełnomocnictwa dla siebie, skoro Ukraina, Krym i Kaukaz znajdą się w niemieckich rękach[202]. Gawlina 10 grudnia rozmawiał z ambasadorem Raczyńskim, który prosił Bogomołowa o wydanie biskupowi polowemu wizy, lecz nie uzyskał żadnej odpowiedzi. Jednocześnie dowiedział się o przekazanej przez Mikołajczyka treści depeszy Sikorskiego z 9 grudnia, informującej, że sprawy duszpasterstwa wojskowego oraz cywilnego zostały uregulowane, więc przyjazd nie jest możliwy[203]. 11 grudnia biskup otrzymał od Sikorskiego depeszę informującą, że jego przyjazd do Rosji jest zdaniem Andersa i dowództwa armii niewskazany, dopóki nie nastąpi organizacja armii i przegrupowanie jej na nowe miejsca stacjonowania[204]. Wieść o spodziewanej podróży Gawliny dotarła na początku grudnia do Cieńskiego, który przyjął ją z rezerwą, uzasadniając swą niechęć obawami natury ogólnopolitycznej. Przy okazji przyjazdu do Buzułuku Sikorskiego, który odwiedził dowództwo armii po wizycie w Moskwie, Cieński dowiedział się 11 grudnia, że Rosjanie zgodzili się wydać Gawlinie wizję na wjazd do kraju. 19 grudnia przyszła do Londynu kolejna depesza, w której Sikorski polecał wstrzymać przyjazd Gawliny do czasu jego powrotu z Rosji. Jednocześnie przyszła wiadomość, via ksiądz Kaczyński, że Rosjanie przyznali biskupowi wizę. 31 grudnia Kazimierz Dębicki, wysłannik polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, powiadomił

[200] Kot, *Rozmowy...,* s. 259.
[201] Gawlina, *In viam...,* s. 323 (28 XI 1941).
[202] Tamże, s. 324–325 (4 XII 1941).
[203] Tamże, s. 326 (10 XII 1941).
[204] Z.S. Siemaszko, *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991, s. 382; Gawlina, *In viam...,* s. 327 (11 XII 1941).

biskupa, że w najbliższym czasie wyjedzie do Rosji, o czym Sikorski informował Piusa XII w specjalnym liście, reklamującym uzyskane przez siebie swobody religijne w tym kraju[205].

13 stycznia 1942 roku Gawlina został osobiście poinformowany przez Sikorskiego, że do Rosji wyjedzie w lutym drogą morską via Archangielsk, uda się do ambasadora Kota w Kujbyszewie, a następnie pojedzie na południe Związku Radzieckiego do nowych miejsc postoju wojska oraz ludności cywilnej[206]. Odpowiednie wskazówki naczelny wódz wysłał nieco później Andersowi, by ten umożliwił Gawlinie przejazd do Rosji z Teheranu. Anders jednak wyraził sprzeciw, uważając przyjazd biskupa polowego za przedwczesny i zasłaniając się trudnościami technicznymi (transport, łączność), o czym powiadomił także Kota[207]. Argumenty te powtórzył ambasador tego samego dnia w depeszy do Sikorskiego[208]. Obiekcje dowódcy armii mogły mieć powody równie prozaiczne, choć innego rodzaju. Wizytacje biskupie były zawsze przygotowywane przez oczekujących i wiązały się z wielką pompą, co mogło zniechęcać wyższe dowództwo do podejmowania biskupa w trudnych i zmieniających się warunkach. Jednocześnie Gawlina przed wojną był znany z nagłych, niespodziewanych wizyt w oddalonych garnizonach, co także oczywiście nie było mile widziane. Zarówno Anders, jak i dowódcy dywizji widzieli w kapelanach wojskowych rodzaj oficerów oświatowych, nie chcąc pogodzić się z ich podwójną zależnością służbową. Krytyczny wobec kapelanów był zwłaszcza generał Michał Tokarzewski-Karaszewicz, co można wiązać z jego światopoglądem (mason w rycie szkockim, teozof oraz kapłan kościoła liberalno-katolickiego o korzeniach starokatolickich). Na dodatek oficerowie sztabu w Buzułuku zostali ostro zrugani za wigilijną libację przy okazji kazań podczas liturgii w Boże Narodzenie 1941 roku (przez księdza Cieńskiego) i na Nowy Rok (przez proboszcza garnizonu Franciszka Plutę), co popsuło atmosferę.

Tuż przed wyjazdem biskupa polowego z Anglii, który nastąpił 27 stycznia 1942 roku, przyszła zmiana marszruty z północnej na południową, via Kair. Ostatnia przeszkoda nastąpiła już w trakcie podróży. 15 marca przyszedł do

[205] Tamże, s. 329 (31 XII 1941); tenże, *Wspomnienia...,* s. 237.

[206] Tenże, *In viam...,* s. 335 (13 I 1942), 337–338 (17 I 1942).

[207] Kot, *Rozmowy...,* s. 266–267 (Anders do Kota 11 II 1942). Anders stwierdzał w depeszy do Sikorskiego, że walczą z bardzo wielkimi trudnościami, pisał o przestrzeni i braku łączności, ale był nastawiony optymistycznie, *Generał broni Władysław Anders. Wybór pism i rozkazów,* oprac. B. Polak, Warszawa 2009, s. 57–58 (Anders do Sikorskiego 10 II 1941).

[208] Wyrwa, *Biskup...,* s. 102.

Aleksandrii, gdzie Gawlina szykował się na następny dzień do odlotu do Teheranu, telegram od Kota, który odradzał mu przyjazd do Rosji i kazał czekać kilka miesięcy. Potwierdził to telegram z 21 marca ze sztabu w Londynie, w którym powołując się na Kota i Andersa, stwierdzano, że Rosjanie uniemożliwią lub dotkliwie utrudnią Gawlinie wszelkie poruszanie się po kraju, co oznaczać będzie fiasko jego misji oraz utrudni sytuację religijną Polaków. Pismo to powtarzało dosłownie sformułowania Kota z telegramu do ministra spraw zagranicznych w Londynie[209]. Tego samego dnia do Aleksandrii przyszła depesza od Jerzego Szczeniowskiego z poselstwa polskiego w Kairze, który zapowiadał oba wcześniejsze telegramy i prosił w imieniu Sikorskiego, by Gawlina zaczekał na wjazd do Rosji przez kilka miesięcy w Palestynie lub Persji[210]. O tym samym informował Kota Sikorski, zostawiając w jego gestii sprawę wjazdu biskupa do ZSRR[211]. Mianował jednak wcześniej, 16 marca, Gawlinę „Szefem Duszpasterstwa Polskich Sił Zbrojnych", co należy rozumieć jako ukłon w stronę biskupa w tej sprawie[212]. Ponieważ zapadła w tym czasie decyzja o częściowym wyjściu polskiego wojska do Persji, o czym Gawlina został na miejscu powiadomiony, intencja tych poleceń była jasna – miał nie udawać się do Rosji i pozostać na uboczu wydarzeń gdzieś na Bliskim Wschodzie. Jednocześnie wysłano do Teheranu telegram, by zatrzymać tam Gawlinę[213]. Cała „akcja telegramowa" była wyraźnie w interesie zarówno Kota, jak i Andersa, dla których osoba biskupa polowego w ZSRR oznaczać mogła tylko kłopoty wobec Rosjan, drażliwych na punkcie praktyk religijnych ludności oraz zmniejszenie wpływu ich obu na sprawy duszpasterstwa wojska i cywilów[214].

Gawlina tymczasem poprosił telegraficznie Sikorskiego o zgodę na dalszą podróż i 23 marca udał się, drogą lotniczą via Bagdad, do Teheranu, w którym znalazł się 26 marca. Naczelny wódz przebywał w tym czasie w Ottawie, skąd niespodziewanie wydał dyspozycję, że „po głębszym namyśle nie ma zastrzeżeń" co do podróży Gawliny do Rosji. Polecił via Teheran zawiadomić go, że powinien ściśle przestrzegać dyrektyw Kota oraz Andersa i działać dyskretnie[215]. Wiadomość do Teheranu przyszła 26 marca, a o zgodzie Sikorskiego poinfor-

[209] Kot, *Rozmowy...,* s. 284 (Kot do Raczyńskiego 13 III 1942).
[210] Gawlina, *In viam...,s.* 347 (15 III 1942), 348 (21 III 1942).
[211] Kot, *Rozmowy...,* s. 289 (Sikorski do Kota 21 III 1942).
[212] *Biskup Józef Gawlina...,* s. 122 (nr 27).
[213] Gawlina, *In viam...,* s. 350 (27 III 1942).
[214] Por. Kot, *Rozmowy...,* s. 310–311 (Raczyński do Kota 25 IV 1942).
[215] Tamże, s. 293–294 (Kajetan Morawski do Kota 24 III 1942).

mował następnego dnia Gawlinę poseł Karszo-Siedlewski, który jeszcze tydzień wcześniej dostał polecenie zatrzymania biskupa polowego. W międzyczasie Rosjanie odnowili Gawlinie wizę, która zdążyła wygasnąć[216]. We *Wspomnieniach* co prawda ich autor twierdził, że zgodę od Sikorskiego otrzymał jeszcze w Egipcie, a Karszo-Siedlewskiego przekonał, żeby go z Teheranu wypuścił[217], w *Dzienniku* zaś polecenie Sikorskiego, które można traktować jako dżentelmeński warunek zgody na wyjazd (choć Gawlina osobiście samego telegramu nie widział), brzmiało dużo łagodniej: biskup polowy miał współpracować z Kotem i Andersem[218]. Być może do zmiany decyzji przez Sikorskiego przyczyniła się jego gafa z samowolnym mianowaniem szefa duszpasterstwa cywilnego w Rosji – o czym niżej – bowiem 3 marca depeszował z Watykanu ambasador Papée, że zarówno Pius XII jak i Sekretariat Stanu przykładają do podróży Gawliny „duże znaczenie", mając nadzieję, że na podstawie swych specjalnych uprawnień biskup odrodzi również hierarchię katolicką w Rosji[219]. Czy nie była to jednak nadinterpretacja ambasadora, w świetle ograniczonych uprawnień wizytatora apostolskiego dla polskich katolików obrządku łacińskiego, jakie w styczniu otrzymał Gawlina? Byłoby to i tak pobożne życzenie, choć istniał precedens w postaci działań biskupa d'Herbigny'ego w 1926 roku. Równie dobrze jednak argument ten mógł mieć skutek odwrotny, bowiem ani Sikorski, ani Kot z Andersem nie życzyli sobie jakichkolwiek zadrażnień z Rosjanami na tle religijnym. W każdym razie ostatecznie zgodę na swą podróż zawdzięczał Gawlina, chcąc nie chcąc, właśnie Rosjanom, do których żywił najwyższą nieufność, oraz samemu Sikorskiemu, z którym pozostawał w ostrym konflikcie. Kłody pod nogi rzucali mu ci, którzy mieli go gościć.

W Teheranie Gawlina dowiedział się nagle 16 kwietnia, że odlatuje właśnie samolot, musiał więc spakować się w ciągu kilku minut i jechać na lotnisko, nie zdążywszy nawet powiadomić swego kapelana, dominikanina Marcina Chrostowskiego, który został na miejscu. Okazało się jednak, mimo obecności posła Karszo-Siedlewskiego, że w samolocie brak miejsca, więc pilot i radziecki konsul nie zgadzają się na wylot biskupa. Gawlinę uprzedził jakiś pułkownik czeski z Norwegiem. Duchowny dowiedział się jednak później, że miejsce jego, bądź co bądź biskupa i zwierzchnika duszpasterstwa katolickiego sił zbrojnych, zajęła Natalia Aszkenazówna, bliska krewna znanego polskiego historyka pocho-

[216] *Korespondencja...,* s. 247 (Gawlina do Hlonda 25 X 1942).
[217] Gawlina, *Wspomnienia...,* s. 239.
[218] Tenże, *In viam...,* s. 350 (27 III 1942).
[219] Cytowane przez Wyrwę, *Biskup...*, s. 102.

dzenia żydowskiego Szymona Askenazego, dotąd rzecznik prasowy ambasady polskiej w Waszyngtonie, teraz nowy attaché oraz referent polityczny ambasady w Kujbyszewie, zaufana osoba profesora Kota[220].

Po trzech dniach oczekiwania, 19 kwietnia 1942 roku, biskup polowy wyleciał w końcu z Teheranu do Baku kolejnym radzieckim samolotem, kierowanym przez kobietę-pilota.

Szef duszpasterstwa katolickiego Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR

Księża Włodzimierz Cieński i Tadeusz Walczak zostali wypuszczeni na wolność przez NKWD z więzienia na Łubiance w nocy z 1 na 2 września 1941 roku, z zakwaterowaniem jak inni cudzoziemcy w moskiewskim hotelu Savoy. 3 września rano obaj poszli do ambasady polskiej, gdzie przyjął ich dotychczasowy chargé d'affaires Józef Retinger i zaprosił na wieczorne przyjęcie. Tu Cieński poznał nowego ambasadora, czyli Stanisława Kota oraz generała Andersa, który poprosił go o przyjście następnego dnia w ważnej sprawie. Już w trakcie tej pierwszej rozmowy okazało się, że Anders znał ojca duchownego, senatora Tadeusza Cieńskiego i jego rodzinę. W rezultacie mianował 4 września Cieńskiego kapelanem w stopniu kapitana, czyli w stopniu zwyczajowo przyznawany każdemu kapelanowi wojskowemu na początku służby, chyba nie przesądzając formalnie o jego funkcji, a więc nominacja na szefa duszpasterstwa miała początkowo zapewne charakter ustny, via facti[221].

Za kandydaturą Cieńskiego stało poparcie Kota, który zażądał od Gawliny zgody na jego osobę. Co prawda nominacja, jak pisał Kot Sikorskiemu, miała być tymczasowa[222]. Może to również dalekie echo wspomnianego konfliktu ich obu z Cieńskim seniorem jeszcze w roku 1914? W każdym razie o ówczesnej roli Kota dobrze pamiętał brat Włodzimierza, Ludomir, gdy rozmawiał

[220] Natacha Eschkenazi (1915), 1° voto Drohojowska, 2° voto Franco. O rodzeństwie Askenazego M. Hoszowska, *Szymon Askenazy i jego korespondencja z Ludwikiem Finklem,* Rzeszów 2013, s. 17–19 (cztery siostry i zmarły przedwcześnie młodszy brat Henryk); *Polish Women Diplomat to Speak at Junior College,* „The San Bernardino County Sun" 1 V 1944, s. 3 (córka bankiera, mająca dwóch wujów, ministra pełnomocnego oraz profesora historii, czyli Askenazego w jednej osobie).

[221] Por. Cieński, Historia..., s. 1–3, 23–24. W dokumentach jego służby nominacja jest datowana na 3 września, jednak Cieński podaje wyraźnie we wspomnieniach 4 września jako dzień decydującej rozmowy z Andersem.

[222] Por. Gawlina, *Wspomnienia*, s. 246.

z Gawliną w Londynie po agresji Niemiec na Rosję. Cieński jednak miał opory, skoro powiedział Andersowi 4 września, że stanowisko przyjmuje, lecz decyzję ostateczną podejmą władze kościelne. Tego dnia od razu napisał do Gawliny, relacjonując rozmowę z Andersem oraz powołując się na znajomość z dwoma zaufanymi osobami z kręgu Sikorskiego: Stanisławem Strońskim i księdzem Zygmuntem Kaczyńskim. W tym drugim przypadku trafił kulą w płot, skoro Kaczyński był wielkim wrogiem Gawliny. Efektem tego wahania i nieuregulowanego początkowo statusu Cieńskiego są zapisy w jego aktach personalnych. Pod datą 3 września występuje jako szef i dziekan duszpasterstwa katolickiego Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR[223], zaś równolegle od 10 września, a więc po przyjeździe do Buzułuku na południu Rosji, w miejscu pobytu sztabu armii, jako pełniący obowiązki szefa duszpasterstwa katolickiego. Funkcję tę sprawować będzie do 19 października 1942 roku[224]. Według wspomnień Cieńskiego z roku 1951 ta ostatnia nominacja nastąpiła dopiero w pierwszej połowie listopada, wstecz od 3 września, w związku z obiekcjami wysuwanymi przez podwładnych kapelanów[225].

Sikorski tymczasem podczas rozmowy z Gawliną w Londynie 19 września nie zgodził się na mianowanie naczelnym kapelanem Wojtyniaka i zażądał nominacji Cieńskiego. Rozmowę tę, zakończoną in oliva pacis, zrelacjonował Gawlina w swoim *Dzienniku*:

> „udałem się do generała Sikorskiego, ponieważ do listów dodał adnotację, że prosi o osobiste porozumienie w sprawie obsad duszpasterskich w Rosji. – Z góry uderzył w ostry ton, który jednak później zmitygował. Przede wszystkim oświadczył, że nie jest masonem »jak ksiądz Biskup do Rzymu napisał. Wyciągnę z tego później konsekwencje w stosunku do księdza Biskupa, gdy się z Rzymu dowiem, co właściwe ksiądz Biskup napisał«. (...) On:
>
> – Zresztą księdza Wojtyniaka nie zamianuję dziekanem w Rosji, bo go nie znam.
>
> Ja:
>
> – Dziekanów mianuje biskup.

[223] Rozkaz Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR nr 2431/O.V., 3 IX 1941, Przebieg służby wojskowej (1941–1943), Ministry of Defence, APC Disclosures 5 (Polish), sygn. Polish 9580, nlb (są to akta personalne Cieńskiego w zbiorach sekcji polskiej archiwum brytyjskiego Ministry of Defence w bazie RAF Northolt w londyńskim Ruislip, cyt. dalej jako MD). Za udostępnienie kopii dziękuję Edwardowi Mier-Jędrzejowiczowi.

[224] Rozkaz Wewnętrzny [nieczytelne] Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych nr 1/41, Przebieg służby wojskowej w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR (rubryka nr 25 w dwóch kartach ewidencyjnych służby wojskowej za lata 1941–1947), tamże.

[225] Cieński, Historia..., s. 23–24.

On:

– Ale księdza Wojtyniaka tam nie ma. Proszę zamianować księdza Cieńskiego, który tam jest. Święty ksiądz, który zresztą nie bardzo chce być dziekanem wojskowym.

Ja:

– Jest mi również polecony i mógłby objąć funkcję aż do ostatecznego załatwienia. (...) Pan Generał jest świetnym mówcą (od tej pochwały szło już wszystko gładko). (...)

Generał Sikorski powiedział generałowi Januszajtisowi:

– Nareszcie zaczynam się dogadywać z biskupem, bo dotąd było to rozmaicie"[226].

W rezultacie biskup polowy napisał 3 października list do Cieńskiego, w którym wyraził zgodę na to, by został on szefem duszpasterstwa tymczasowo, do czasu przybycia Wojtyniaka, co wynika z listownej odpowiedzi duchownego. Zatwierdzony na tym stanowisku kapelan czuł się także upoważniony do przyjęcia specjalnych pełnomocnictw duszpasterskich na każdą okoliczność, bowiem ksiądz archidiecezji wileńskiej Józef Król, wysłany z Londynu na początku września wraz z personelem ambasady jako delegat biskupa polowego, przekazał Cieńskiemu po przybyciu 8 listopada do Buzułuku dość enigmatyczną wiadomość, że Gawlina władze biskupie nad wojskiem w Rosji daje osobie, której powierza szefostwo duszpasterstwa[227]. Była to interpretacja dość naciągana, choć w praktyce słuszna ze względu na poważne potrzeby duszpasterskie wśród wojska oraz ludności cywilnej i brak biskupa bądź duchownego ze stosowną jurysdykcją. W świetle wspomnień Cieńskiego samo potwierdzenie nominacji na szefa duszpasterstwa miało dość przypadkowy charakter. Proboszcz 6 dywizji piechoty, ksiądz Tyczkowski, wysunął wątpliwość czy Cieński może translokować duchownych, skoro nie ogłoszono w tej sprawie żadnego rozkazu. Król więc stwierdził, że biskup polowy uznał status quo do czasu odnalezienia Wojtyniaka, Tyczkowski jednak domagał się rozkazu na piśmie. Wobec oświadczenia Króla, że rozkaz miał charakter ustny, proboszcz dywizji zdezawuował Cieńskiego, twierdząc, że nie może odeń odbierać rozkazów, ponieważ ten posiada jedyny stopień kapitana. Spowodowało to interwencję Króla u Andersa, który mianować miał Cieńskiego wstecz, z dniem 3 września, starszym kape-

[226] Gawlina, *In viam...*, s. 300–301 (19 IX 1941). Por. *Korespondencja...*, s. 240 (Gawlina do Hlonda po 26 IX 1941).

[227] Siemaszko, *W sowieckim...*, s. 380–381 (Cieński do Gawliny 11 XII 1941), toż w: *Biskup Józef Gawlina...*, s. 107–108.

lanem w stopniu majora i oficjalnie pełniącym obowiązki szefa duszpasterstwa polowego[228]. Cała historia pokazuje, że kwestia tej nominacji miała wybitnie personalny charakter, nie była – do czasu – wystarczająco dobitnie ogłoszona, a sam szef posiadał konkurencję wsród podwładnych. Z podobną kontestacją swej władzy wśród podległych kapelanów borykał się Gawlina jeszcze długo po swej nominacji na biskupa polowego w roku 1933 oraz w roku 1939, gdy jako biskup in partibus zjawił się w Paryżu[229].

Nominacja Cieńskiego jednak miała oficjalny i publiczny charakter, skoro 3 października poinformowało o niej Polskie Radio z Londynu, przekazując wiadomość, że został on „naczelnym kapelanem Wojska Polskiego w Rosji sowieckiej"[230]. Gawlina uczynił to niechętnie, tym bardziej że Cieński miał ukrywać epilepsję i uważany był przez część otoczenia za nazbyt egzaltowanego (opinia generała Tadeusza Klimeckiego, szefa Sztabu Naczelnego Wodza)[231]. Za to swoim wikariuszem generalnym na Rosję biskup polowy planował zrobić przebywającego w Londynie kanclerza kurii polowej Bronisława Michalskiego, do czego jednak nie doszło[232].

W rozmowie z Gawliną 23 października świeżo zwolniony z więzienia w Moskwie i przetransportowany do Londynu Stanisław Grabski, przyszły przewodniczący Rady Narodowej (1942–1944), dał bardzo pozytywną ocenę postawy Cieńskiego w śledztwie[233]. Tego samego dnia Sikorski posłał do Gawliny swego adiutanta Zygmunta Fudakowskiego z pytaniem o „biskupa Cieńskiego"[234]. Żądanie naczelnego wodza przez adiutanta, by Gawlina mianował Cieńskiego dziekanem armii, biskup polowy uznał za okoliczność, która uniemożliwia mu wykonywanie swej jurysdykcji w Londynie. To jeden ze śladów decyzji Gawliny, by udać się do powstającej w Związku Radzieckim polskiej armii, co zasadniczo wpłynie na losy Cieńskiego jako szefa jej katolickiego duszpasterstwa. Kandydatami Gawliny na to stanowisko nadal byli Wojtyniak z Panasiem.

Sprawa nominacji pozostawała długo w zawieszeniu także ze względu na problemy z komunikacją, którą cenzurował Mikołajczyk jako nowy minister spraw wewnętrznych. List Gawliny do Cieńskiego z 3 października dotarł do

[228] Cieński, Historia..., s. 23–24.
[229] Gawlina, *Wspomnienia*, s. 89nn; Żurek, *Biskup Gawlina...*, s. 148.
[230] Według dziennika stryjecznego brata Włodzimierza, Witolda Cieńskiego, *Zapiski...*, s. 369 (zapis przed 17 X 1941).
[231] Gawlina, *In viam...*, s. 336 (13 I 1942).
[232] Por. *Korespondencja...*, s. 241–242 (Gawlina do Hlonda 27 X 1941).
[233] Gawlina, *In viam...*, s. 311 (23 X 1941).
[234] Tamże.

adresata około 4 grudnia i było to w ogóle pierwsze pismo biskupa polowego, które doszło do nowego szefa duszpasterstwa. W tym czasie Cieński wysłał do Gawliny cztery listy, na które do pierwszej dekady grudnia nie otrzymał odpowiedzi. Charakterystyczne jest, że wieść o spodziewanej podróży Gawliny do Związku Radzieckiego dotarła do Cieńskiego właśnie dopiero na początku grudnia. Ten ją przyjął z pewną rezerwą, z jednej strony ciesząc się z możliwości przyjazdu biskupa polowego, z drugiej zaś obawiając się reakcji władz radzieckich i zagrożenia tym samym dla bieżącej pracy duszpasterskiej. Jednocześnie z okazji przyjazdu do Buzułuku Sikorskiego, który odwiedził dowództwo armii po wizycie w Moskwie, Cieński dowiedział się 11 grudnia, że Rosjanie zgodzili się wydać biskupowi polowemu wizę na wjazd do kraju, czego jeszcze nie wiedział sam Gawlina.

Cała sprawa nominacji Cieńskiego działa się w tle tych utarczek i nie miała istotnego wpływu na organizację duszpasterstwa wojskowego od pierwszej dekady września 1941 roku[235]. W październiku Cieński oficjalnie, na podstawie wcześniejszego dekretu Gawliny o warunkowych nominacjach na szefa duszpasterstwa, angażował przybywających księży jako kapelanów wojskowych. Z Moskwy do Saratowa, a następnie do dowództwa armii w Buzułuku pod Kujbyszewem (dzisiejsza Samara) wyleciał samolotem Andersa 8 września, między innymi z udającą także do Buzułuku Piechowską, która została podporucznikiem oraz z dowódcą 5 dywizji piechoty Borutą-Spiechowiczem, wraz z którym udawali się dowódcy pułków: piętnastego – podpułkownik Antoni Szymański, trzynastego – pułkownik Nikodem Sulik i czternastego – podpułkownik Kazimierz Dudziński oraz ksiądz major Walczak. Siedziba dowództwa dywizji mieściła się w Tatiszczewie pod Saratowem. Leciał także z nimi, udając się do położonego w tym samym obwodzie Tockoje, dowódca 6 dywizji piechoty Tokarzewski-Karaszewicz[236]. To właśnie część oficerów „starego pokroju" z cytowanego wcześniej listu Kota do Sikorskiego.

Cieński przebywał ze sztabem armii w Buzułuku i krótko w Tatiszczewie, zaś od roku 1942 w uzbeckim Jangijulu pod Taszkientem, nowej siedzibie sztabu, gdzie dotarł około 19 stycznia wraz z pierwszym rzutem sztabu armii pod dowództwem pułkownika Rudnickiego[237]. W pierwszym tygodniu lutego odwiedził Polaków w środkowym Uzbekistanie, udając się koleją z Taszkientu do

[235] Por. Cieński, *Z dziejów...*, cz. II: *Organizacja pracy duszpasterskiej w Wojsku Polskim w Buzułuku*, DPZ 1985, nr 3, s. 513–545.
[236] Por. tenże, cz. I, s. 329.
[237] Tenże, Historia..., s. 48, 58.

Dżyzaku, Kermine (7 dywizja piechoty), Samarkandy, Kattakurganu, Kaganu i Buchary[238]. Chyba właśnie podczas tej wyprawy odnalazł chorą na tyfus swą młodszą siostrę, Jadwigę, która przebywała wtedy w Kattakurganie leżącym pomiędzy Samarkandą a Bucharą[239]. W kwietniu i maju odbył podróż duszpasterską do wojska i cywilnych zesłańców w Dolinie Fergany w Uzbekistanie i Kirgistanie[240]. 7 czerwca przyjął Gawlinę, który poprzedniego dnia przyjechał z Kujbyszewa do Jangijulu i osobiście, może bardziej dla uspokojenia sumienia Cieńskiego, sanował jego wcześniejsze decyzje, a przede wszystkim przyjęcie stanowiska szefa duszpasterstwa katolickiego i sprawowanie tej funkcji na terenie ZSRR oraz w przyszłości, po opuszczeniu jego granic przez polskie wojsko[241]. W czerwcu i lipcu Cieński podróżował wraz z Gawliną do oddziałów wojskowych rozmieszczonych na terenie Uzbekistanu i Kirgizji[242]. Właśnie w jego obecności Anders złożył w Uzbekistanie w 1942 roku katolickie wyznanie wiary. Dzień ten wspominał biskup polowy:

„Wróciwszy do Jangi-Jul, przyjąłem 27 czerwca, w jego imieniny, generała Władysława Andersa na łono Kościoła katolickiego. W obiedzie i w wieczornym przedstawie-

[238] Por. *Biskup Józef Gawlina...*, s. 344 (późniejsza relacja Kantaka, gdzie mowa o przełomie stycznia i lutego; w cytowanej wyżej relacji Kantaka dla Gawliny z kwietnia 1942 mowa o pierwszym tygodniu lutego); Cieński, *Z dziejów...*, cz. III: *Praca duszpasterstwa wojskowego na południu Związku Radzieckiego w Jangi-Julu*, DPZ 1985, nr 4, s. 729–757; tenże, Historia..., s. 59nn.

[239] Stanisław Cieński pisał o wiośnie, lecz pogoda w tym regionie jest w styczniu i lutym deszczowa, przypomina więc wiosnę w naszym klimacie, tenże, *Posłowie...*, s. 512. Por. W. Dłużewski, *Śp. ks. Włodzimierz Cieński*, DPZ 1983, nr 2 (147), s. 297.

[240] *Biskup Józef Gawlina...*, s. 344–349; W. Cieński, *Dalszy ciąg wspomnień z Rosji. Wyprawa duszpasterska do polskiej ludności zesłańczej w Dolinie Fergany*, MwS, 1981, nr 1 (147), s. 7–13. Por. Pakuza, *Życie...*, s. 275–281; taż, *Przyczynek do rozważań nad życiem religijnym polskich kobiet zesłanych do Związku Radzieckiego w latach 1939–1945*, „Studia Teologiczne" (Białystok – Drohiczyn – Łomża) 2014, t. 32, s. 398–399.

[241] Cieński, *Z dziejów...*, cz. IV: *Arcybiskup...*, s. 117–118.

[242] Itinerarium podróży Gawliny do ZSRR i Persji oraz wizytacji wojska w 1942 wyglądało następująco. Persja: Teheran 26 marca – 19 kwietnia; Azerbejdżańska SRR: Baku 19–21 kwietnia; Rosyjska FSRR: Moskwa 28 kwietnia – 3 maja, Kujbyszew (Samara) 7 maja – 2 czerwca; Uzbecka SRR: Taszkient 6 czerwca, Jangijul 6–9 czerwca, Wriewskij 10 czerwca, Akałtyn 11 czerwca, Jangijul 12–13 czerwca, Wriewskij 13 czerwca, Kermine, Kenimech i Narpaj 13–19 czerwca, Guzar i Karkin-Batasz 19–21 czerwca, Szachrisabz, Jakkobag, Czirkoczi, Kitab i Samarkanda 21–26 czerwca, Jangijul 27 czerwca – 2 lipca; Kirgiska SRR: Karasu, Dżałałabad, Błagowieszczenka, Suzak, Kekdżangak i Oktiabrskoje 3–9 lipca; Uzbecka SRR: Andiżan 9 lipca, Jangijul 11–12 lipca, 14–16 lipca, Wielikoaleksiejewskij 17 lipca, Jangijul 18 lipca – 1 września; Turkmeńska SRR: Aszchabad 3–7 września; Persja: Bażgiran i Kuczan 7 września, Meszhed 8–11 września, Szahrud 11–12 września, Teheran 12–20 września, Isfahan 20–23 września, Teheran 23 września – 7 października, następnie w Iraku i Palestynie do stycznia 1943 i ponownie od maja do lipca. Przebieg tej podróży na mapie: Żurek, Ryger, *Kwestia...*, s. 181 (rycina 4). Por. Gawlina, *In viam...*, s. 350–403 (26 III – 7 X 1942).

niu wojskowym brał udział również generał Żukow. Był niezmiernie uprzejmy, tak że ksiądz Cieński wprost nie poznał swego byłego sędziego, który mu zapowiedział, że »głowa twoja będzie u nóg twoich«"[243].

Generał Żukow jako specjalista od spraw polskich nadzorował jego śledztwo na moskiewskiej Łubiance[244].

Cieński zaangażował się w umożliwienie ewakuacji z ZSRR jak największej liczby obywateli polskich, których Rosjanie nie chcieli wypuścić z kraju. Brał udział w sporządzaniu list ewakuacyjnych, organizacji kolejowych transportów, uczestniczył w spotkaniach z Żukowem podczas których zapadały decyzje w tych sprawach[245]. W jego wspomnieniach znajduje się także szczegółowy opis spotkania Andersa ze Stalinem w Moskwie 23 lipca. Przebieg rozmowy, którą Anders zrelacjonować miał następnego dnia w szerszym gronie, między innymi Cieńskiemu właśnie, dowodził, że Stalin zdecydował się pozbyć polskich wojsk jako niebezpiecznego rozsadnika tendencji wolnościowych[246]. Znane źródła jednak wskazują, że ostatnie osobiste spotkanie Andersa ze Stalinem nastąpiło 18 marca, kiedy zdecydowano o skierowaniu nadwyżki żołnierzy do Persji, co zaowocowało tak zwaną pierwszą ewakuacją na przełomie marca i kwietnia[247]. Owszem, Anders był w Moskwie, ale pomiędzy 13 a 17 sierpnia, gdzie między innymi rozmawiał w podmiejskiej willi Stalina z Churchillem, który właśnie spotkał się z przywódcą Związku Radzieckiego. Inaczej także niż przedstawia Cieński, ale i sam Anders w swoich wspomnieniach, wyglądała kwestia decyzji o całkowitej ewakuacji armii do Persji. Względy światopoglądowe, gdy idzie

[243] Tenże, *Wspomnienia*, s. 251. Por. *Biskup Józef Gawlina...*, s. 163–164 (protokół aktu konwersji), Gawlina, *In viam...*, s. 378 (27 VI 1942); Cieńska-Fedorowicz, *Wędrówki...*, s. 204 (błędnie datuje konwersję na dzień święta 3 maja).

[244] Gieorgij Siergiejewicz Żukow, imiennik generała Armii Czerwonej Gieorgija Konstantinowicza Żukowa, w czasie pobytu Cieńskiego w moskiewskich więzieniach (czerwiec 1940 – wrzesień 1941) awansował kolejno od stopnia porucznika, jako starszy porucznik, kapitan i major bezpieczeństwa państwowego. Ten ostatni stopień odpowiadał randze kombriga (komisarza brygady) Armii Czerwonej, to jest polskiego generała brygady.

[245] Opis tych dramatycznych zabiegów Cieńskiego tamże, s. 204–213.

[246] Zob. niżej we wspomnieniach Cieńskiego na początku podrozdziału *Wyjście*. Toż u Cieńskiej-Fedorowicz, *Wędrówki...*, s. 207, gdzie ogólnikowo o rozmowie autorki z Cieńskim na kilka dni przed jej urodzinami, czyli przed 29 lipca, na temat „kolejnych konferencji ze Stalinem" Andersa. Por. u Andersa *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, oprac. J. Żaryn, Lublin 1995, s. 164–167 (lipiec – sierpień).

[247] Objęła ona około 33 tys. żołnierzy, w tym ochotniczki z Pomocniczej Służby Kobiet i junaków obojga płci oraz około 11 tys. cywilów. Por. *Działania 2 Korpusu we Włoszech*, red. S. Biegański i in., t. I, Londyn 1963, s. 11, gdzie nieco inne dane cząstkowe.

o Rosjan, miały znaczenie drugorzędne, a inicjatorem był sam Anders, który poprosił 28 maja Stalina o spotkanie, korzystając z pośrednictwa radzieckiego oficera łącznikowego Arsienija Tiszkowa. Ten poinformował Andersa o zgodzie Stalina na ewakuację armii po powrocie dowódcy armii z Kujbyszewa do Jangijulu, podczas rozmowy z nim w nocy z 7 na 8 lipca. Wiadomość o ostatecznej zgodzie Stalina, który jednocześnie drastycznie ograniczył liczbę ewakuowanych, przyszła do Jangijulu w postaci depeszy Żukowa z Moskwy 24 lipca[248]. Szczegóły techniczne ustalono podczas spotkania Anders – Żukow wraz z ich podwładnymi 31 lipca w Taszkiencie[249]. Prawo do opuszczenia Związku Radzieckiego uzyskało 44 tysiące żołnierzy i 25 tysięcy cywilów należących oficjalnie do rodzin wojskowych. Zakazano także dalszego poboru do wojska, a więc ewakuacja z armią w sierpniu stała się ostatnią szansą na wyjazd, którego i tak władze radzieckie odmawiały wszystkim obywatelom z województw wschodnich nie mogącym wylegitymować się polskim pochodzeniem, a więc w teorii metryką chrztu, bowiem do roku 1946 akta stanu cywilnego w Polsce prowadziły gminy wyznaniowe. Ostatecznie ZSRR opuściło w sierpniu nieco ponad 41 tysięcy wojskowych i około 20 tysięcy cywilów, w tym ponad 9600 dzieci oraz ponad 2700 junaków i młodszych ochotniczek, a wraz z nimi prawie wszyscy księża katoliccy jako kapelani wojskowi[250]. Tym samym polskie i katolickie duszpasterstwo polowe w Związku Radzieckim zakończyło po roku swój żywot. Przewinęło się przez jego szeregi około osiemdziesięciu duchownych katolickich obrządku łacińskiego, w większości księży cywilnych zanim włożyli mundury. Pięciu z nich zmarło nie doczekawszy wyjścia z wojskiem[251].

[248] Tamże, s. 17 (depesza datowana na 26 lipca) oraz Anders *Bez ostatniego...*, s. 164, który wiąże depeszę z rozmową z Tiszkowem 7/8 lipca. O dacie doręczenia depeszy przesądza dziennik Gawliny, *In viam...*, s. 385 (wieczór 24 lipca) i tamże, gdzie mowa o powrocie z Szachrisabzu do Jangijulu 26 lipca Andersa zadowolonego z telegramu. Por. P. Żaroń, *Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego 1940–1943*, Warszawa 1988, s. 165.

[249] S. Kalbarczyk, *Armia Andersa w ZSRS 1941–1942. Niespełnione braterstwo z Armią Czerwoną*, Warszawa 2020, s. 124, 134, 147, 148, 154.

[250] W. Materski, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 670; nieco inne dane cząstkowe w *Działaniach...*, s. 18. Różnice biorą się stąd, że do listopada jeszcze, przez bazę w Aszchabadzie pod komendą pułkownika Edwarda Perkowicza, ewakuowano do Persji drogą lądową ponad 2000 osób – około 700 żołnierzy i 1300 cywilów, a wśród nich około 1200 dzieci.

[251] Ponadto w szeregach wojska znajdowało się około 35 kleryków i braci zakonnych obrządku łacińskiego, zaś w duszpasterstwie wojskowym co najmniej czterech duchownych grekokatolickich, z których dwóch zmarło w tym okresie, dwóch duchownych obrządku bizantyńsko-słowiańskiego (neounia), czterech duchownych prawosławnych i sześciu rabinów, nie licząc grupy rabinów cywilnych, którzy pro forma zostali zaliczeni do duszpasterstwa wojskowego w momencie ewakuacji

W nader skromnych ramach i w zupełnie innych warunkach politycznych utworzono to duszpasterstwo na nowo rok później w Sielcach nad Oką, miejscu formowania – pod auspicjami komunistycznego Związku Patriotów Polskich – 1 dywizji piechoty imienia Tadeusza Kościuszki, zalążka nowej polskiej armii, pod dowództwem pułkownika Zygmunta Berlinga. Pierwszym jej kapelanem i zarazem szefem duszpasterstwa katolickiego został Ślązak Wilhelm Kubsz, oblat pracujący na Polesiu, który do Sielców trafił via Moskwa, dokąd przetransportowano go w czerwcu 1943 roku radzieckim samolotem prosto z szeregów partyzanckiej brygady imienia Lenina[252]. Tymczasem przebywający w północnowschodnim Kazachstanie podwładny Cieńskiego, ksiądz Tadeusz Fedorowicz, nie zdążył dojechać do miejsca ewakuacji w roku 1942 i został w marcu 1943 roku aresztowany przez NKWD. Wypuszczono go w lipcu z więzienia, zaś w lutym 1944 roku został kapelanem 4 dywizji piechoty I Armii Polskiej w ZSRR, z którą przebył drogę z ukraińskich Sum do Warszawy[253]. Był jedynym katolickim kapelanem wojskowym, który odbył służbę w szeregach obu armii – Andersa i Berlinga.

Sprawa narodowości i wyznania

„Program Rosji: mieszać i krzyżować. Niemców – skupiać podobnych sobie barwą skóry, kształtem nosa, wymiarami czaszki bądź miednicy" – luźna uwaga, zapisana przez Janusza Korczaka na kartkach dziennika, który prowadził w ostatnich miesiącach życia w warszawskim getcie, oddaje – zdawałoby się – istotę zagadnienia[254]. Zajęte przez Związek Radziecki w 1939 roku ziemie wschodnie Rzeczypospolitej, od XIV wieku związane z polskością („kresy wschodnie", „ziemie zabrane"), stanowiły mozaikę ludności, z licznymi – w ska-

w lecie 1942. Równie nieliczne, regularne duszpasterstwo polowe ewangelickie sformowano później, już w 2 korpusie, [J. Żurek], *Wykaz duchownych katolickich w Armii Polskiej w ZSRR (1941–1942)*, (w:) *Biskup Józef Gawlina...*, s. 34–46, 50–52; K.J. Rej, *Ewangelicka służba duszpasterska w Wojsku Polskim 1919–1950*, oprac. E. Alabrudzińska, Warszawa 2000, s. 100–102.

[252] W. Kubsz, *Moje nieprzewidziane misje*, (w:) *Ze Wschodu z kapelanem*, red. E. Syzdek i in., Nadarzyn [1997], s. 62–63; D. Chodyniecki, *Ksiądz pułkownik Wilhelm Franciszek Kubsz – pierwszy kapelan Ludowego Wojska Polskiego*, SCh 1999, nr 2, s. 73.

[253] Fedorowicz, *Drogi...*, s. 98–158, 195–196; listy do Cieńskiego ze stycznia – marca 1942 tamże, s. 165–175; *Biskup Józef Gawlina...*, s. 191 (fragment listu Fedorowicza do Gawliny z 12 XII 1942 o niemożności wyjazdu i niezmienionych warunkach pracy duszpasterskiej).

[254] J. Korczak, *Pamiętnik maj – 4 sierpnia 1942,* (w:) tenże, *Pamiętnik i inne pisma z getta,* oprac. M. Ciesielska, Warszawa 2012, s. 120.

li państwa – mniejszościami narodowymi i wyznaniowymi. Miasta zamieszkiwali w dużym odsetku żydzi, stanowiąc nieraz ogół ludności małych ośrodków. W poszczególnych województwach od jednej piątej do połowy ludności miast podawała jako język ojczysty żargon (jidysz) lub hebrajski. Właśnie deklaracja języka lub – szerzej – wyznania była miarodajna dla określenia pochodzenia mieszkańców. Rubrykę „narodowość" w spisach statystycznych wypełniano o wiele rzadziej, żydzi zaś z różnych względów deklarowali narodowość polską, o czym decydowały asymilacja, konformizm oraz daleko posunięta obojętność wobec faktu poczucia narodowego. Tereny wiejskie zdominowane były na południu przez Rusinów i Ukraińców, a na północy przez Białorusinów i „tutejszych" Poleszuków, co oznaczało na ogół prawosławnych. Ludność ta stanowiła do czterech piątych mieszkańców obszarów wiejskich w województwach wschodnich. Niemcy zwali ogół ludności ruskiej „Ruthenen", rezerwując jednak dla uświadomionych narodowo ruskojęzycznych mieszkańców Galicji określenie „ukrainische Volk". Węgrzy mianem „ruthenek" określali ruskojęzycznych grekokatolickich mieszkańców Górnych Węgier, czyli Zakarpacia i Słowacji, natomiast węgierskie miano „ukrainek" nosili wszyscy Rusini zamieszkujący kraje poza granicami Korony Świętego Stefana. Ślad tego podziału pozostał w polskich spisach statystycznych z okresu międzywojennego. Część mieszkańców będzie określać się mianem Rusinów, część – Ukraińców[255].

Cieński jak wszyscy przekonany był o wielkiej ilości polskich obywateli, którzy znaleźli się w głębi Związku Radzieckiego w wyniku deportacji – w raporcie dla papieża podawał liczbę od półtora do dwóch, a w swoich wspomnieniach dwóch milionów Polaków-katolików[256]. Najciemniej pod latarnią, obraz całości zaburzał na pewno codzienny widok tłumów ludności cywilnej, które w transportach przechodziły przez Buzułuk, zdążając do wojska i dalej, na południe. Ponadto w początkowym okresie Cieński sprawował na prośbę szefa sztabu, czyli pułkownika Okulickiego, funkcję opiekuna tej ludności, którą przekazał później kolejno dwóm delegatom z ambasady: Józefowi Mieszkowskiemu, sprawującemu tę funkcję po Cieńskim do końca października i Romanowi Hausnerowi, po kolejnym intermedium, od początku listopada 1941 roku. Od maja 1942 roku funkcję delegata ambasady przy sztabie armii w Jangijulu sprawował Andrzej Jenicz[257].

[255] Żurek, *Arcybiskup...*, s. 251 (również kwestia niejednoznacznego przymiotnika „ruski").
[256] Dzwonkowski, *Duszpasterstwo...*, s. 201 (Cieński do Piusa XII 31 XII 1941), toż edytowane niżej.
[257] Cieński, Historia..., s. 11, 16.

Łączna liczba obywateli polskich aresztowanych za przestępstwa „kontrrewolucyjne" pod okupacją radziecką wyniosła 109,2 tysiąca osób (w tym około 1,2 tysiąca osób aresztowanych na zachodniej Wileńszczyźnie), dwie piąte z nich stanowili Polacy. Wywieziono do łagrów prawdopodobnie 40 tysięcy skazanych. Według jednej ze statystyk NKWD 18% przebywających w łagrach obywateli polskich stanowili żydzi. Na mocy decyzji „katyńskiej" Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 roku rozstrzelano 7 tysięcy więźniów, a z 40 tysięcy osób pozostających w więzieniach Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy w czerwcu 1941 roku zamordowano 11 tysięcy. Spośród zagarniętych w czasie wojny polsko-radzieckiej 125 tysięcy jeńców wojennych, po selekcji zatrzymano w obozach 40 tysięcy oficerów i żołnierzy (w tym około 600 oficerów i podoficerów pochodzenia żydowskiego, z których większość zginęła) oraz przeszło 5 tysięcy internowanych na Litwie i Łotwie. Zabito zapewne około 17 tysięcy uwięzionych jeńców (w tym 14,6 tysiąca osób na podstawie decyzji „katyńskiej"). Ponadto w czterech masowych wywózkach deportowano na wschód zapewne 315–330 tysięcy osób. Dane te, jak i przytaczane różne statystyki cząstkowe, pochodzą ze źródeł NKWD, publikowanych od lat dziewięćdziesiątych i mocno odbiegają od szacunków polskich władz z lat wojny oraz opartych na nich opracowaniach wielu historyków. Należy do nich doliczyć więźniów oraz tych wszystkich, zwłaszcza żydów, którzy na wpół dobrowolnie, szukając zatrudnienia i uciekając przed Niemcami, udali się na wschód, a także młodzież zmobilizowaną do tak zwanych strojbatów, czyli paramilitarnych batalionów pracy. Jakaś część deportowanych, więźniów i uchodźców nie przeżyła. Według notatki Berii dla Stalina z 15 stycznia 1943 roku w całym ZSRR zwolniono z miejsc zesłania, łagrów i więzień przeszło 389 tysięcy polskich obywateli, w tym ponad 200 tysięcy Polaków i ponad 90 tysięcy żydów. Wyraźnie te same dane, w rozbiciu na kategorie administracyjne, podał ambasadorowi Kotowi już w październiku 1941 roku zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych Andriej Wyszynskij (około 388 tysięcy osób pozbawionych wolności, z których 345 tysięcy zwolniono)[258].

Polscy historycy podają współcześnie rozbieżne szacunki: od 480 do 780 tysięcy polskich obywateli, którzy znaleźli się z różnych przyczyn na terytorium ZSRR – poza okupacją niemiecką – latem-jesienią 1941 roku[259]. W roku 1942 opuściło Związek Radziecki łącznie około 79 tysięcy żołnierzy i około 38 tysięcy

[258] W tym skazanych lub przebywających w śledztwie 71 tysięcy, deportowanych 291 tysięcy i jeńców 25 tysięcy, Kot, *Rozmowy...*, s. 85 (14 X 1941).

[259] Por. Materski, *Na widecie...*, s. 585, który szacuje ogólną ilość deportowanych, a więc najliczniejszej z tych kategorii, w „bardzo przybliżonym szacunku" na około 500 tys. osób.

cywilów, przede wszystkim Polaków i katolików obrządku łacińskiego. Po tym exodusie, według danych ambasady polskiej w Kujbyszewie ze stycznia 1943 roku, na terenie ZSRR przebywało nadal około 271 tysięcy polskich obywateli, a wśród nich około 107 tysięcy żydów, a więc przeszło dziesięć razy mniej Polaków niż powszechnie sądzono. Większość żydów przebywała ówcześnie w południowych republikach ZSRR, gdzie miała miejsce koncentracja armii w 1942 roku. Polacy z resztą słowiańskich mniejszości pozostali na północy, rozsiani w pasie równoleżnikowym od Jarosławia nad Wołgą po Abakan nad Jenisejem. Należy podkreślić niejednoznaczność tych danych ze względu na różnice pomiędzy deklarowanym wyznaniem a narodowością. Znaczna część żydów, nieproporcjonalnie duża w stosunku do okresu przedwojennego, deklarowała bowiem narodowość polską, co pokazują dane porównawcze z rejonu czajanowskiego w obłasti południowokazachstańskiej (obecnie rejon Bajdibeka w obłasti turkiestańskiej)[260]. Współczesne opracowania wyraźnie pomijają ten fakt[261].

Stosunkowo liczna diaspora wśród polskich obywateli mniejszości słowiańskich (Białorusini i Ukraińcy), licząca od czterech do dwudziestu pięciu procent zależnie od rejonu pobytu, nie znalazła odbicia w składzie narodowościowym powstającej armii[262]. Radziecka polityka narodowościowa zasadniczo utrudniła, ze względu na miejsce pochodzenia (tereny okupacji radzieckiej z lat 1939–1941) oraz identyfikujące narodowość wyznanie (prawosławie, grekokatolicyzm), pobór do wojska przedstawicieli tych mniejszości. Reszty dopełniła obawa dowództwa armii przed majoryzacją Polaków oraz niechęć małopolskich Ukraińców wobec instytucji państwa polskiego, szczególnie widoczna w manifestacjach życia religijnego, co zauważył w swych wspomnieniach Cieński.

Dowódcy powstającej armii spodziewali się napływu olbrzymiej liczby Polaków zdatnych do służby wojskowej. Propaganda radziecka twierdziła, że w wyniku wojny z Polską do niewoli poszło 300 tysięcy żołnierzy Wojska Polskiego. Tymczasem znaczną część ochotników stanowili cywile-żydzi. Przykry dla nich,

---

[260] Deklaracje obywateli polskich według narodowości: Polacy 73%, żydzi 22%, Ukraińcy 3%, Białorusini 2%, według wyznania: rzymscy katolicy 49%, wierni religii mojżeszowej 44%, prawosławni 4%, grekokatolicy 3%, IPMS, sygn. A.7.307/40, s. 41.

[261] Por. *Wysiedlenia wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski. Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy,* oprac. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk i in., Warszawa 2008, s. 107–109; *Atlas historii Żydów polskich,* oprac. W. Sienkiewicz i in., Warszawa 2010, s. 327–330 (powtórzony artykuł).

[262] J. Grzybowski, *Ukraińcy w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie podczas II wojny światowej* (*zarys problemu*), „Studia Ucrainica Varsoviensia", t. 4 (2016), s. 505 (literatura), 512 (dane statystyczne); tenże, *Białorusini w polskich regularnych formacjach wojskowych w latach 1918–1945*, Warszawa 2007, s. 235–266.

ale i dla innych ochotników, incydent zdarzył się na przełomie września i października 1941 roku w Ośrodku Zapasowym Armii w Tockoje, gdzie dokonano selekcji przeszło 4 tysięcy kandydatów, spośród których wydzielono tylko 1000 żołnierzy narodowości polskiej poniżej trzydziestego piątego roku życia, odsyłając ich do powstającej 6 dywizji piechoty. Nieudane okazały się także zabiegi syjonistów i żabotyńczyków[263], by stworzyć osobne oddziały żydowskie w ramach armii. Siedmiuset żydowskich żołnierzy na początku listopada odesłano z Tockoje do Kołtubanki, tworząc z nich wydzielony batalion żydowski. Co prawda, w armiach państw kolonialnych występowały oddziały narodowe (nepalscy Gurkowie, tanzańscy Askarysi), a na tych samych zasadach – pochodzenia rekruta – formował pułki w czasie poprzedniej wojny kajzer. Jednak poczucie wspólnej tożsamości narodowej, etnicznej czy religijnej żołnierzy miało w tych wypadkach charakter wtórny, było pochodną wspólnego miejsca zamieszkania, gwarantującego zwiększoną dawkę patriotyzmu.

Podobne dążenia, już bardziej uzasadnione, wykazywali polscy Ukraińcy. Ale gdy do Gawliny zwrócił się we wrześniu 1945 roku sufragan lwowski Iwan Buczko, by utworzyć dla grekokatolików osobne pułki, ten mu odrzekł, że „wojsko uznaje pułki piechoty, artylerii, czołgów itp., a nie pułki łacińskie, greckokatolickie i żydowskie"[264]. Kryterium wyznaniowe, gdy idzie o mniejszości wśród żołnierzy, nie pokrywało się z narodowym, podobnie jak w przypadku cywilów. Na przełomie 1942/1943 roku wśród 2,9 tysiąca prawosławnych w Armii Polskiej na Wschodzie (3,5% żołnierzy armii) ponad połowa przyznawała się do narodowości polskiej. Grekokatolicy, a więc w teorii Ukraińcy, stanowili raptem 1% stanu armii[265]. Czy nie byli to jednak Rusini lub Polacy wyznania grekokatolickiego, którzy występowali na ziemiach polskich, analogicznie jak Rusini-rzymscy katolicy oraz po części prawosławni Łemkowie, Bojkowie, Huculi (Karpatorusini)? W ogóle więc proporcje wyznaniowe i narodowe w armii nie odpowiadały ani stosunkom przedwojennym w Polsce, ani tym wśród obywateli polskich w ZSRR. Na Syberii na przykład, według danych na dzień 1 stycznia 1943 roku, znajdowało się obywateli polskich według narodowości: Polaków 68%, żydów i „Rusinów" po 16% (zwrócić należy uwagę na sygnalizowaną wyżej niejednoznaczność terminologii w dokumentach: raz Ukraińcy, raz Ru-

[263] Żabotyńczykami nazywano syjonistów-rewizjonistów, zwolenników zmarłego w 1940 w USA Zeewa Żabotyńskiego. Byli to syjoniści i sympatycy faszyzmu, na gruncie polskim odpowiednikiem ich przed wojną był Ruch Narodowo-Radykalny.

[264] Gawlina, *Wspomnienia,* s. 362.

[265] *Działania...,* s. 20, 131.

sini)[266]. O składzie narodowościowym i w konsekwencji wyznaniowym armii polskiej zadecydowały bowiem względy polityczne.

Wywiezieni Rusini/Ukraińcy z Małopolski Wschodniej i Wołynia, w przeciwieństwie do osiadłej w Rosji wcześniej ludności ruskiej (małoruskiej, ukraińskiej), czekali na księży grekokatolickich, nie życząc sobie opieki duszpasterskiej duchowieństwa łacińskiego[267]. Odwrotnie postępowali religijni obywatele radzieccy, uważając prawosławnych popów za zdrajców oraz identyfikując z nimi duchownych grekokatolickich i neounickich z duszpasterstwa polowego[268]. Kapelanom obrządku łacińskiego było więc dużo łatwiej, mimo obowiązujących rygorystycznych zakazów, dotrzeć do radzieckich obywateli wyznania prawosławnego niż do polskich obywateli – grekokatolików. Kwestia ta była rozpatrywana niezależnie od siebie na miejscu, przez Cieńskiego jako szefa duszpasterstwa katolickiego i w Londynie przez biskupa polowego. W styczniu 1942 roku Gawlina otrzymał w Londynie, via delegat apostolski Godfrey, specjalne uprawnienia, z możliwością delegacji ich na polskich duchownych, cywilnych i wojskowych, jako wizytator apostolski dla (polskich) wiernych obrządku łacińskiego. W ten sposób księża mogliby formalnie słuchać spowiedzi i udzielać ślubów gdy jedna z osób byłaby narodowości polskiej. Z jednej strony stanowiło to ograniczenie, skoro dotyczyło katolików obrządku łacińskiego, czyli w praktyce Polaków, z drugiej zaś strony umożliwiało w teorii duszpasterstwo katolickie obywateli radzieckich pochodzenia polskiego[269]. Jednak samo pojęcie narodowości, restrykcyjnie rozróżnianej w Związku Radzieckim, było dość niejednoznaczne, w zachodnim rozumieniu przepisów prawa utożsamiano je bowiem z obywatelstwem. Poza tym życie płynęło swoim torem, tym bardziej że informacje wędrowały powoli, a 7 marca Cieński wydał postanowienie – powołując się na dyspozycję Gawliny – w którym zezwalał na błogosławienie małżeństw z udziałem wiernych obrządków wschodnich, co w praktyce dotyczyło grekokatolickich Rusinów/Ukraińców z Małopolski Wschodniej[270]. Prostsza sy-

[266] IPMS, sygn. A.7.307/40, s. 45.

[267] Cieński, Historia..., s. 49–50 (relacja księdza Kapusty).

[268] Tamże, s. 75–76 (prawosławni w Jangijulu).

[269] *Biskup Józef Gawlina...*, s. 113 (Maglione do Gawliny 25 I 1942).

[270] Punktu tego brak w pierwodruku wspomnień Cieńskiego, widnieje za to w tłumaczeniu francuskim jego rozkazu u Kantaka, zob. niżej w edytowanych dokumentach z listami Cieńskiego. Por. Kantak, *L'Aumônerie...*, s. 422 (aneks VIII); Cieński, *Z dziejów...*, cz. III, s. 731. Komentarz w sprawie formy nadzwyczajnej małżeństwa (bez właściwego proboszcza lub ordynariusza) i tzw. małżeństw mieszanych z punktu widzenia kodeksu prawa kanonicznego (kanony 1098 i 1099), I. Grabowski, *Prawo kanoniczne*, Warszawa 1948[4], s. 404–406.

tuacja dotyczyła chrztów dzieci, o udzielenie których niejednokrotnie zgłaszali się prawosławni rodzice, nie chcąc lub nie mogąc uzyskać chrztu w cerkwi. Warunkiem udzielenia chrztu w kościele katolickim jest pewność, że dziecko otrzyma stosowne wychowanie religijne, co oczywiście było niemożliwe, ponadto w przypadku małżeństw mieszanych (katolickich, w których strony były różnych obrządków) dzieci należało chrzcić według obrządku ojca. Cieński rozstrzygnął sprawę na zasadzie kazusu, naciągając prawo kanoniczne – ze względu na ogólną dużą śmiertelność dzieci zdecydował, że tego rodzaju chrzty odbywają się in articulo mortis, są więc dopuszczalne[271]. W swoim raporcie dla Watykanu konsekwentnie krytykował tworzenie związków religijnych od dołu, zgodnie z prawodawstwem radzieckim, przez grupy wiernych, co burzyło kościelną strukturę hierarchiczną i narażało ludność na prześladowania. Obawiał się również „zbyt forsownej propagandy wiary" oraz prozelityzmu wśród prawosławnych, co mogłoby pogrzebać dotychczasowe możliwości. Był także stanowczym przeciwnikiem propagowania wśród Rosjan katolickich obrządków wschodnich, które według jego doświadczeń kojarzyły się ludności z podporządkowanym władzom prawosławiem, podkreślał również brak wrogości pomiędzy ludnością polską a rosyjską, w przeciwieństwie do wyniesionego z kraju antagonizmu polsko-ruskiego oraz praktyczne aspekty obrządku łacińskiego (krótsze nabożeństwa, ławki w kościele). Jednym słowem, widział odrodzenie katolicyzmu w Rosji w przyszłości dzięki pracy duchowieństwa łacińskiego i polskiego, była to więc wizja sprzeczna z ideą działalności w tym kierunku metropolity Szeptyckiego oraz z ogólnym nastawieniem w Watykanie[272].

Diaspora żydowska jako problem polityczny i duszpasterski

Problem narodowościowy był bardziej skomplikowany jeśli idzie o w znacznej części zasymilowaną ludność żydowską, tym bardziej, skoro masy zesłańców-żydów oraz Polaków pochodzenia żydowskiego znalazły się na przełomie 1941 i 1942 roku w republikach południowoazjatyckich, gdzie formowano polskie wojsko. W rezultacie sprawa mniejszości żydowskiej stała się najważniejszą kwestią mniejszościową z jaką zetknęły się władze cywilne i wojskowe oraz zwierzchnicy katolickiego duszpasterstwa polowego. Przedwojenny antysemi-

[271] Cieński, Historia..., s. 45. Por. Grabowski, *Prawo...*, s. 308.
[272] Dzwonkowski, *Duszpasterstwo...*, s. 203 (Cieński do Piusa XII 31 XII 1941), toż edytowane niżej.

tyzm w Polsce, mający charakter religijny, gospodarczy, polityczny, lecz nie rasowy, był sielanką wobec nadciągającej burzy. Gdy ta nadeszła, rozrzewnienie budziło wspomnienie różnych grup młodzieży narodowej, które w latach trzydziestych forsowały quasi-rasową segregację, dokonując również ekscesów na uczelniach (numerus clausus, numerus nullus, żyletkarze, pałkarze). Z drugiej strony obiektywną rację, gdy idzie o samoobronę przed nadreprezentacją zawodową i społeczną żydów, przyznawali swym adwersarzom działacze żydowscy[273]. Dyskusje, a nawet walki, bliższe były dawnym polemikom religijno-moralnym i tradycjom autonomii Rzeczypospolitej (waady koronny i litewski, określane na wyrost żydowskimi sejmami), niż zjawisku antysemityzmu znanemu z carskiej Rosji (strefa osiedlenia, pogromy, ustawodawstwo ograniczające prawa publiczne części innowierców, a więc mające charakter wyznaniowy) oraz współczesnych Niemiec (ustawodawstwo świeckie, rasistowskie). Generał Józef Dowbor-Muśnicki opisywał we wspomnieniach, jak dostał się do carskiej Akademii Sztabu Generalnego, niedostępnej dla katolików. Zaczął od tego, że złożył meldunek dowódcy, iż zmienił wyznanie z rzymskokatolickiego na kalwińskie, co spowodowało panikę szefa pułku, protestanta, który przestraszył się, że zostanie oskarżony o prozelityzm. Wystarczył więc sam fakt zmiany wyznania na panujące lub choćby taka deklaracja. Problemu tego nie miał w roku 1916 sztabsrotmistrz Władysław Anders, który był luteraninem. Ustawy norymberskie, choć determinowały status niemieckich obywateli według ich pochodzenia, miały za podłoże jednak fakt religijny. O tym, że ktoś był w świetle prawa niemieckiego żydowskim mieszańcem, decydowała przynależność jednego z dziadków do żydowskiej gminy wyznaniowej. Traktowano te prawa rozszerzająco na ziemiach okupowanych, zwłaszcza na wschodzie, gdzie nikt nie przejmował się tym, co widnieje w metrykach urodzenia osób uznanych za żydów, a sankcjonująca ich ludobójstwo konferencja w Wannsee przekreśliła obowiązujące dotąd zasady.

Żydostwo, inaczej niż polskość lub każde niemal poczucie przynależności do danego narodu, definiuje się w sposób swoisty, to jest nie poprzez obecność świadomości narodowej, a poprzez objaw przynależności religijnej[274]. Za-

[273] S. Trzeciak, *Mesjanizm a kwestja żydowska,* Warszawa 1934, s. 116 (wypowiedź Zeewa Żabotyńskiego, przywódcy partii Betar, będąca cytatem z artykułu *Staruszek liberalizmu,* „Hajnt", 14 X 1932).

[274] Rzadziej dziś używany termin „żydostwo" – obecnie preferuje się, sztucznie jednak brzmiącą, „żydowskość" – jest od dawna zadomowiony w języku polskim w obu znaczeniach: jako cecha społeczności lub osoby, podobnie jak polskość, jak i sama społeczność, analogicznie jak Polonia. W latach 1940–1945 istniała w Palestynie świecka i polityczna Reprezentacja Żydostwa Polskiego, której przedstawicielem w Londynie był Ignacy Schwartzbart, członek Rady Narodowej przy prezydencie Raczkiewiczu.

równo zasady religijne żydowskie (prawo rabiniczne), współczesne izraelskie prawo państwowe (państwo wyznaniowe), jak i wspólny dla całej diaspory światopogląd (którego mianownikiem jest uwielbienie Izraela), definiują żydostwo nie poprzez indywidualną, subiektywną deklarację świadomości narodowej, a nawet wyznania, a przez fakt obrzezania u mężczyzn, a więc kryterium obiektywne i czysto religijne: żyd-ateista, komunista, meches (wychrzta), żyd polski czy niemiecki, to pojęcia powszechnie zrozumiałe i akceptowane, lecz żyd nieobrzezany jest oksymoronem[275]. W Polsce, poza ziemiami byłego zaboru pruskiego, do roku 1946 metryki urodzenia (małżeństwa, zgonu) wystawiały gminy wyznaniowe, a więc w przypadku katolików i w ogóle chrześcijan podstawą ich były akty chrztu w danym kościele (zborze, cerkwi). W prawodawstwie radzieckim antysemityzm został nie tylko skasowany, ale i napiętnowany jako przestępstwo, był to bowiem „relikt kanibalizmu" – według publicznego oświadczenia Stalina. Żydami mogli być enkawudziści i ministrowie, jak komisarz spraw zagranicznych Maksim Litwinow czy zastępca Mołotowa – Sołomon Łozowski, członek Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego, nie miało to jednak wpływu na mentalność ludności rosyjskiej i małoruskiej (ukraińskiej). Dla ogółu Rosjan i Ukraińców powracająca kwestia żydowska, gdy zniesiono w 1917 roku krępujące przepisy, była czymś niespodziewanym. Gdy na dodatek okazało się, że znaczna część działaczy komunistycznych i nowych przywódców państwa jest pochodzenia żydowskiego, wszystko stało się jasne: władza bolszewicka była władzą żydowską, czyli diabelską[276]. Léon Poliakov cytuje analogiczne wspomnienia na temat antysemityzmu rosyjskiego i radzieckiego, zarazem poszukując w dokumentach źródłowych, bezskutecznie, co sam przyznaje, śladu rosyjskich (wielko- czy małoruskich) „protofaszystów"[277]. Pierwszego dwudziestowiecznego ludobójstwa żydów dokonano na Ukrainie bynajmniej nie w czasie drugiej wojny światowej, lecz podczas rosyjskiej wojny domowej, gdy żołnierze wszystkich walczących stron – zarówno biali (Kozacy i Rosjanie), zieloni (partyzanci chłopscy), czarni (anarchiści) i czerwoni, wymordowali od 50 do 200 tysięcy osób pochodzenia żydowskiego. Nienawiść i chęć grabieży splotły się tu w jeden nierozerwalny węzeł. Zresztą ryba psuła się od głowy, bo największym wrogiem inorodców (obcoplemieńców) i antysemitą był sam Stalin jako wielkoruski neofita (Lenin, którego matka była po

[275] Żurek, *Arcybiskup...*, s. 253.
[276] R. Pipes, *Rosja bolszewików,* Warszawa 2013[3], s. 101 (cytat).
[277] L. Poliakov, *Historia antysemityzmu,* t. 2: *Epoka nauki,* Kraków 2008, s. 411.

ojcu rosyjską żydówką, a po własnej matce niemiecko-szwedzką luteranką, pod koniec życia określił Stalina mianem brutalnego wielkoruskiego dzierżymordy oraz prawdziwego i autentycznego „socjalnacjonała").

Prześladowania o podłożu narodowym, a nawet eksterminacja całych narodowości na obszarze państwa stanowiły nieodłączną cechę władzy radzieckiej, czego dobitnym przykładem był los Kozaków na Kubaniu, Ukraińców w czasie Wielkiego Głodu, Polaków w latach Wielkiego Terroru czy Niemców nadwołżańskich i w ogóle osób pochodzenia niemieckiego lub o niemiecko brzmiących nazwiskach w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Podłoże tego ciągu ludobójstw nosiło jednak charakter nie tyle narodowy (nacjonalizm, szowinizm, rasizm), co społeczny (klasowy) oraz ideologiczny. Obywatele radzieccy z Mińszczyzny czy Podola ginęli nie dlatego, że byli Polakami, mieli polskie korzenie lub polsko brzmiące nazwiska, ale dlatego, że stanowili element niepewny na kresach państwa. Jest to co prawda rozróżnienie talmudyczne, nie zmieniające stanu rzeczy, dla ofiar zaś nie miało ono oczywiście żadnego znaczenia. Radziecka segregacja klasowa stanowiła zapowiedź i odpowiednik niemieckiej segregacji rasowej – obie miały charakter deterministyczny[278]. Zwykły obywatel nie miał żadnego wpływu na to, że urodził się na przykład Polakiem, chłopem i katolikiem w jednej z zachodnich guberni rosyjskiego cesarstwa, i że subiektywnie, czyli we własnym przekonaniu, a może i w rzeczywistości (interpretacja liberalna), był niewinny, lecz obiektywnie rzecz biorąc nie mógł zrzucić z siebie piętna fatalnego pochodzenia. W ZSRR jedynym wyjściem pozostało nawet nie maskowanie, możliwe w wielu wypadkach pod reżimem hitlerowskim (folksdojcze), a zawczasu śmiała zmiana tożsamości, która miała szanse powodzenia na tak dużym terenie (sfałszowanie dokumentów, wyjazd). Wyjątkiem od tej reguły byli Niemcy, którzy posiadali od czasów Piotra I specjalny status w Rosji. W latach sojuszu niemiecko-rosyjskiego (1939–1941) obywatele niemieccy i w jakiejś mierze osoby aspirujące do tej godności posiadały status przypominający ich pozycję w Rosji w roku 1918, gdy po pokoju brzeskim stali się tu na krótko kimś w rodzaju europejskich właścicieli ziemskich w krajach kolonialnych[279]. Jednak pochodzenie żydowskie w wyniku ustaw norymberskich wyklu-

[278] Por. Pipes, *Rosja...*, s. 243–284. O intelektualnej genezie totalitarnego determinizmu tenże, *Rewolucja rosyjska,* Warszawa 2014, s. 127–160. O dziewiętnastowiecznym rosyjskim systemie policyjnym jako prototypie systemu radzieckiego tenże, *Rosja carów,* Warszawa 2012, s. 324–326, 350–352.

[279] Por. W. Wasilewski, P. Kosiński i in., *Zagłada polskich elit. Akcja AB – Katyń,* Warszawa 2006, s. 28–29, za: W. Wasilewski, *Współpraca sowiecko-niemiecka a zbrodnia katyńska,* (w:) tenże, *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014,* Dziekanów Leśny 2014, s. 52.

czało możliwość uzyskania niemieckiego obywatelstwa przez cudzoziemców, w odróżnieniu od polskości, nie stanowiącej dziedzicznego obciążenia dla osób, które chciały i mogły, analogicznie do przedstawicieli innych narodowości, odnaleźć w swych żyłach stosowną dawkę krwi niemieckiej, będącej od roku 1935 instytucją prawem chronioną w Rzeszy.

Obalenie w roku 1939 polskiego panowania wzbudziło krótkotrwały entuzjazm wśród mniejszości, zwłaszcza komunizującej młodzieży żydowskiej i uświadomionych narodowo Ukraińców, ale szybko nastąpiło rozczarowanie wobec nowego ustroju[280]. Pod okupacją radziecką, za kratkami bądź na zesłaniu, znaleźli się członkowie przedwojennego Bundu (socjaliści), syjoniści (czyli zwolennicy emigracji do Palestyny) oraz trockiści (prawdziwi i domniemani stronnicy Lwa Trockiego, których nie brakowało wśród komunistów poza ZSRR). Nowych obywateli Związku Radzieckiego nawet przedwojenna działalność komunistyczna nie chroniła przed aresztowaniem. Przywódca Kominternu, Georgi Dymitrow, przekazał NKWD na początku października 1939 roku listę pięciuset prowokatorów z byłych Komunistycznych Partii Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy[281]. Los taki czekał również bieżeńców, to jest uciekinierów z Polski centralnej i zachodniej w czasie kampanii wrześniowej – bez względu na ich narodowość – a także żydów wypędzonych przez Niemców od października do grudnia 1939 roku oraz tych wszystkich, którzy przez zieloną granicę przeszli z Generalnego Gubernatorstwa na tereny Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy. Łącznie pod okupacją radziecką znalazło się około 200 tysięcy żydowskich uciekinierów, stanowiących dwie trzecie ogółu uchodźców na terenie polskich województw wschodnich. Status tych bieżeńców był nieuregulowany – dawni obywatele polscy, ani obywatele Rzeszy, ani Związku Radzieckiego[282]. Dla nielicznych osób szansę stanowiło przyznanie się do narodowości niemieckiej, a zarówno Polacy jak i żydzi mieli początkowo możliwość, ze względu na miejsce urodzenia, choć jako obywatele drugiej kategorii, powrócić na ziemie jeśli nie zachodniej, to w każdym razie centralnej Polski, czyli do Generalnego Gubernatorstwa.

---

[280] Zygmunt Sroczyński, Udzielona pomoc i opieka nad ludnością żydowską w Z.S.R.R., Ambasada R.P. w Z.S.R.R. – Dział Opieki Społecznej, Teheran, w sierpniu 1943 r., mps, IPMS, Ambasada RP w Kujbyszewie, nr 307: Opieka społeczna, t. Pomoc i opieka nad ludnością żydowską, sygn. A.7.307/40, s. 1–2 (dalej cytowane pod tą sygnaturą).

[281] Por. *„W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali...". Polska a Rosja 1939–1942,* oprac. I. Grudzińska-Gross, J.T. Gross, Warszawa 1990, nr 151, s. 377 (relacja kpt. inż. Mariana Hełm-Pirgo ze Lwowa).

[282] Por. L. Kowalski, *„Chleb stał się granicą". Wspomnienia z łagrów,* oprac. M. Polakowska, J. Żurek, Warszawa 2013, s. 43–44.

W większości relacji tych, którzy przeżyli okres współpracy niemiecko-rosyjskiej, regularnie powtarza się podobny schemat: dokonywane przez Niemców barbarzyńskie prześladowania wkrótce po wkroczeniu Wehrmachtu, przy bezradnej postawie ludności polskiej, częstokroć zmuszanej, podobnie jak sami żydzi, do upodlających aktów wzajemnego poniżenia; ucieczka pod okupację rosyjską, która dla wielu kończyła się śmiercią na granicy z rąk Niemców bądź Rosjan; niemożliwe do zniesienia warunki bytowania w Związku Radzieckim; tak zwana rejestracja na powrót pod okupację niemiecką, dokonywana przez mieszane rosyjsko-niemieckie komisje; aresztowanie przez NKWD żydów, którzy chcieli wrócić do domu[283].

Pierwsza, najgorsza za względu na porę roku deportacja, przeprowadzona w lutym 1940 roku, objęła także warstwy posiadające, a więc i bogatszych żydów[284]. Druga, kwietniowa deportacja objęła w dużej mierze inteligencję, a między zatrzymanymi były również grupy inteligencji żydowskiej oraz także właściciele znaczniejszych majątków[285].

Część spośród, nie tylko żydowskich, bieżeńców padła ofiarą aresztowań jako przestępcy – w myśl radzieckiego prawa – którzy porzucili pracę. Około 50–80 tysięcy takich dobrowolnych robotników wyjechało z terenu polskich województw wschodnich do Donbasu, na Ural i na Kaukaz. Wielu z nich, zaskoczonych żałosnymi warunkami bytowymi, zdecydowało się na ucieczkę z powrotem, pod okupację radziecką. W trzeciej deportacji, z czerwca 1940 roku, wywieziono około 77 tysięcy bieżeńców, którzy chcieli powrócić do Generalnego Gubernatorstwa, jednak władze niemieckie nie wyraziły na to zgody – 85% z nich stanowili żydzi. Była to wiec deportacja żydów z zachodu[286]. Niektórzy z nich, dzięki pochodzeniu z Polski centralnej, uzyskają możliwość opuszczenia Związku Radzieckiego wraz z polską armią w roku 1942. Część żydów-bieżeńców na wpół dobrowolnie decydowała się na wyjazd na wschód, zwłaszcza pod koniec okupacji radzieckiej, gdy szanse na powrót do domu zmalały do zera[287].

---

[283] *Widziałem Anioła Śmierci. Losy deportowanych Żydów polskich w ZSRR w latach II wojny światowej. Świadectwa zebrane przez Ministerstwo Informacji i Dokumentacji Rządu Polskiego na Uchodźstwie w latach 1942–1943,* oprac. M. Siekierski, F. Tych, Warszawa 2006, s. 319–322 (relacja Chaima Hadesa z Łodzi). Zob. także M.J. Chodakiewicz, *Żydzi na Syberię! Sowiecka polityka wobec żydowskich „wrogów ludu" na okupowanych Kresach Wschodnich II RP w latach 1939–1943 – zapiski na marginesie „Widziałem Anioła Śmierci. Losy deportowanych Żydów polskich w ZSRR w latach II wojny światowej. Świadectwa zebrane przez Ministerstwo Informacji i Dokumentacji Rządu Polskiego na Uchodźstwie w latach 1942–1943"*, „Glaukopis" 2008, nr 11–12, s. 425–472.

[284] IPMS, sygn. A.7.307/40, s. 3.

[285] Tamże, s. 3–4.

[286] Tamże, s. 4.

[287] List Zofii Hilczer-Kurnatowskiej, Poznań, 9 II 2011, mps, zbiory autora.

Wśród ofiar czwartej deportacji, przerwanej atakiem niemieckim w czerwcu 1941 roku, znalazł się cały amalgamat narodowości, wyznań i grup społecznych. Żyd-obywatel radziecki miał pochodzenie kapitalistyczne, na tej samej zasadzie jak bezrolny parobek wiejski, który zostawał podkułacznikiem, a żyjący w nędzy bezrobotny inteligent elementem obokkadeckim (konstytucyjni demokraci – rosyjska partia liberalna okresu parlamentarnego). Sytuacja materialna, status społeczny, poglądy polityczne nie grały żadnej, a w każdym razie istotnej, roli, analogicznie jak w narodowosocjalistycznych Niemczech i w ogóle w systemach społecznych okresu kolonialnego, w których pojęcie rasy odgrywało rolę niemalże religijnego fetyszu (jak w południowych stanach USA do drugiej połowy lat sześćdziesiątych), czy współcześnie w byłych koloniach państw europejskich, uprawiających à rebours segregację rasową stosowaną dawniej przez białego człowieka (Namibia, Republika Południowej Afryki). Żydzi w ZSRR padali więc ofiarą aresztowań jako spekulanci, gdyż czarnorynkowym handlem zajmowała się znaczna część spośród żydowskich uciekinierów. W ostatnich dwóch deportacjach znalazł się więc największy odsetek żydów, wywożonych razem z Polakami, Ukraińcami i Białorusinami, łącznie z donosicielami, którzy pomagali wcześniej układać listy wywózkowe[288].

W Komi na północy Rosji europejskiej, chyba najbardziej nasyconej obozami spośród radzieckich republik, zidentyfikowano prawie połowę łagrów, w których przebywali polscy obywatele[289]. Wyjątkowo źle w pamięci żydów i Polaków zapisała się Uchta[290]. Los żydów, nawet mylonych bądź utożsamianych z Polakami, bywał w łagrach i na zesłaniu nieznośnie ciężki. Dopiero tam bowiem poznali rosyjski antysemityzm[291]. Wyrobione zdanie o nowych żydowskich kołchoźnikach mieli radzieccy nadzorcy. Po sierpniowej amnestii z 1941 roku do chóru potępienia przyłączyli się polscy inteligenci, pełniący kierownicze role w sieci delegatur ambasady polskiej: „miastowi", nie rozumieli zależności oczywistych dla każdego wieśniaka. Ten przynajmniej – choć z mlekiem matki wysysał niechęć do handełesów, pachciarzy i arendarzy – posiadał wielowiekową, chłopską mądrość, że „żyd w ziemi nie robi"[292].

[288] IPMS, sygn. A.7.307/40, s. 4–5.

[289] Por. S. Kalbarczyk, *Wykaz łagrów sowieckich – miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939–1943,* cz. 1–2, Warszawa 1993–1997 (mapy).

[290] *Widziałem...*, s. 425 (relacja Arona Glikmana z Warszawy o obozie w Uchcie).

[291] Tamże, s. 101 (relacja Edmunda Finklera ze Lwowa o obozie w Buchcie w obłasti Czyta), s. 161 (relacja Emmy Lewinówny z Radomia o posiołku Asino w obłasti nowosybirskiej).

[292] Por. *Zagadnienie żydowskie,* 15 VI 1942, notatka dla ambasady RP w Kujbyszewie, opracowana w południowym Kazachstanie przez delegata Jana Bociańskiego, za: T. Gąsowski, *Pod sztandara-*

Sprawa żydowska nabrała istotnego znaczenia wraz z rozpoczęciem formowania Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR w sierpniu 1941 roku, po układzie Sikorski – Majski z 30 lipca tego roku[293]. Kwestia mniejszości narodowych była rodzajem sondy, zastosowanej przez władze radzieckie, w celu wybadania, jak bardzo rząd polski obstawać będzie przy integralności terytorialnej Rzeczypospolitej, czyli – na ile zgodzi się na rewizję wschodnich granic Polski. Niejasny zapis tajnego protokołu o amnestii polskich obywateli oraz traktowanie od początku przez Rosjan innych narodowości niż polska jako obywateli drugiej kategorii, skutkowały nieustannymi zadrażnieniami i stopniowym ograniczaniem pojęcia obywatelstwa polskiego, aż do ponownej radzieckiej „paszportyzacji" na początku 1943 roku. Sam układ spowodował zresztą przesilenie rządowe w Londynie: do dymisji podali się ministrowie i politycy tak różnej proweniencji jak Kazimierz Sosnkowski (przyszły naczelny wódz), August Zaleski (późniejszy prezydent) i Marian Seyda, natomiast prezydent Raczkiewicz nie wyraził zgody na jego ratyfikację.

Początkowo zdania co do obecności żydów w wojsku były podzielone. Według wspomnień rabina wojskowego Pinkasa Rosengartena wśród władz polskich ścierały się wówczas trzy grupy nacisku: ambasada Kota z żydowskim socjalistycznym „Bundem", którzy chcieli wcielić żydów do armii, żydowscy rewizjoniści („żabotyńczycy") z rabinatem polowym i częścią dowództwa, którzy pragnęli utworzyć własną brygadę żydowską oraz oficerowie-antysemici, którzy chcieli oczyścić wojsko z żydów[294].

Po pierwszych wahaniach pomysł wyodrębnienia oddziałów narodowości żydowskiej władze wojskowe odrzuciły, uważając go za niebezpieczny precedens, zgodny z oczekiwaniami władz radzieckich, które chciały zmajoryzować żołnierzy-Polaków przez mniejszości narodowe, zwłaszcza żydowską. Niechęć polskich władz do przyjmowania w szeregi żydów – numerus clausus określono na 10%, czyli z grubsza przedwojenny odsetek ludności żydowskiej w Polsce – była o tyle zrozumiała, że już w listopadzie 1941 roku Rosjanie ograniczyli pobór do 30 tysięcy żołnierzy, odmawiając jednocześnie żywności pozostającej przy tym wojsku ludności cywilnej. Tymczasem we wrześniu w rejonach koncentracji

mi Orła Białego. Kwestia żydowska tu Polskich Siłach Zbrojnych w czasie II wojny światowej, Kraków 2007, s. 94.

[293] Dla porządku zaznaczam artykuł: R. Terlecki, *The Jewish Issue in the Polish Army in the USSR and the Near East, 1941–1944,* (w:) *Jews in Eastern Poland and the USSR, 1939–46,* ed. by N. Davies, A. Polonsky, New York 1991, s. 161–171.

[294] P. Rosengarten, *Zapiski rabina Wojska Polskiego,* Warszawa 2001, s. 72–73.

znalazło się około 40 tysięcy ochotników, co najmniej trzecią ich część stanowili polscy żydzi. Naciski i zakazy radzieckie dotyczące składu narodowościowego wojska oraz zgodne z nimi stanowisko brytyjskie stanowiły jednocześnie wygodny parawan dla części dowódców, którzy nie chcieli obecności większej liczby żydów w polskiej armii. Jednak w 5 dywizji piechoty w Tatiszczewie jeszcze na początku 1942 roku, mimo wcześniejszych zwolnień z szeregów, liczba żydów miała być znaczna, sięgając jednej trzeciej stanu niektórych jednostek, tak w każdym razie Sikorski informował Churchilla w swym memoriale do brytyjskiego premiera.

Rozmowa Kota ze Stalinem w listopadzie 1941 roku doprowadziła do kompromisu – Rosjanie zgodzili się na „nadwyżki", jednak o ile władze polskie zapewnią ekwipunek i żywność z zagranicy. Jednocześnie od października 1941 roku miejscowe władze rosyjskie, gdzie formowała się armia, i kolejno władze innych republik radzieckich, zaczęły odmawiać zgody na uznanie za obywateli polskich Białorusinów, Ukraińców i żydów. Następnie rozpoczęto ich pobór do Armii Czerwonej lub strojbatów. Reszta narodowości miała nadal pozostać przy nadanym oficjalnie w listopadzie 1939 roku obywatelstwie radzieckim. Na interwencję Sikorskiego podczas rozmowy w grudniu 1941 roku ze Stalinem, ten jedynie miał do powiedzenia, że żydzi to „marni wojacy", wykorzystując w ten sposób niefortunne uwagi naczelnego wodza i generała Andersa na temat słabych walorów bojowych polskich żydów. Sikorski uzyskał jednak od Stalina obietnicę wyekwipowania 96 tysięcy żołnierzy polskich i ewakuację dalszych 27 tysięcy do Persji oraz, w przyszłości, zwiększenie wojska do ośmiu dywizji, czyli do około 150 tysięcy ludzi, co wiązać trzeba z dramatyczną dla Rosjan sytuacją na froncie.

Rosjanie rozpoczęli więc akcję segregacji narodowej i rasowej polskich obywateli. Sygnałem tego była sprawa Henryka Ehrlicha i Wiktora Altera, przywódców socjalistycznego Bundu. Obaj dostali się do więzienia w czasie radzieckiej okupacji polskich ziem wschodnich. Z Alterem, pobitym przez śledczego za krytykę Hitlera, siedział w jednej celi profesor Stanisław Głąbiński ze Stronnictwa Narodowego i naczelny rabin Warszawy doktor Mojżesz Schorr[295]. Głąbiński, prawie osiemdziesięcioletni starzec z ośmioletnim wyrokiem, zmarł w sierpniu 1941 roku w więzieniu etapowym w Charkowie. Schorr w wieku sześćdziesięciu siedmiu lat zmarł w lipcu tego roku w obozie Posty w Uzbekistanie. Jeszcze dwa miesiące później usilnie poszukiwał go Anders, chcąc mianować rabinem

[295] *Widziałem...*, s. 99–100 (relacja Edmunda Finklera o lwowskim więzieniu w 1940).

Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR[296]. Naczelny rabin Wojska Polskiego Baruch Steinberg, wywieziony z innymi duchownymi z obozu NKWD w Starobielsku w noc wigilijną 1939 roku, nie odnalazł się[297]. Brat Steinberga Meir (Mejer) był duszpasterzem religii mojżeszowej w Armii Polskiej na Wschodzie i szefem tego duszpasterstwa w 2 korpusie, stąd może plotka, że Steinberg jednak ocalał i przebywa w Palestynie.

Po zwolnieniu z łagru Ehrlich i Alter, będący teraz pracownikami ambasady w Kujbyszewie, zostali uprowadzeni przez NKWD, i to w trakcie wizyty Sikorskiego w ZSRR. Narkomindieł poinformował ambasadę 27 stycznia 1942 roku, że polskie paszporty obydwu zostały unieważnione, byli bowiem obywatelami radzieckimi. Niedługo potem stracono ich pod zarzutem współpracy z Niemcami (Ehrlich popełnić miał w więzieniu samobójstwo). O odebraniu paszportu polskiego decydować odtąd miało samo brzmienie nazwiska bądź imienia jego posiadacza, czyli motywy pseudorasowe i pseudoetnograficzne. Godziło to nie tylko w żydów zasymilowanych i chrześcijan, na równi z Ukraińcami lub Białorusinami, ale i w Polaków, analogicznie jak pod okupacją niemiecką.

Opisano to zagadnienie w odniesieniu do ludności getta warszawskiego w czasie wojny, prezentując przykłady postaw także żydów „odżydzonych", a więc takich, którzy zerwali więzy nie tylko religijne lub kulturalne, ale i więzy cywilizacyjne z żydostwem (aprioryzm, sakralność religii, uwielbienie Izraela), bądź nie odziedziczyli ich przez wychowanie, jak można sądzić z cytowanych wspomnień[298]. W getcie tacy nominalni żydzi czuli się podwójnie wyobcowani,

---

[296] Niepełne biogramy kilku rabinów znaleźć można u Dzwonkowskiego, który traktuje ich jako polskich duchownych, *Leksykon...*, s. 317 (Julian Kessler), 517 (Pinkas Rosengarten), 525–526 (Natan Rübner), 534 (Mojżesz Schorr), 550–551 (Baruch Steinberg), 557 (Leon Szczekacz). O rabinacie wojskowym Armii Polskiej w ZSRR trochę informacji u Werry, *Działalność...*, s. 66, 111–114, 219–227. O rabinacie przedwojennym w monografii Z. Waszkiewicz, *Duszpasterstwo...*, s. 136–142, 193–198 oraz u W. Rezmera, *Służba wojskowa Żydów w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej,* (w:) *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939,* red. Z. Karpus i in., Toruń 2001, s. 97–110.

[297] Por. B. Młynarski, *W niewoli sowieckiej,* Londyn 1974, s. 155 (Dziekanów Leśny 2010[2]).

[298] We współczesnych tłumaczeniach polskich z języków zachodnich używa się nietrafnego terminu „odjudaizowany", tymczasem pojęcie judaizmu do powszechnego obiegu wprowadzili dziewiętnastowieczni asymilatorzy, określając tak religię mojżeszową, by zrównać ją w opinii publicznej z wyznaniami chrześcijańskimi. Termin ten więc sugeruje wyłącznie sekularyzację postępowych żydów, co nie oznacza oczywiście zerwania więzów z żydostwem. Oba terminy posiadają znaczenie neutralne, analogicznie jak terminy „odpolaczony" lub „spolaczony", dawniej powszechnie używane, określające stosunek danej jednostki do polskości – za odpolaczoną uznaje się na przykład znaczną część polskiej emigracji w Ameryce Północnej, zarówno Polaków zamerykanizowanych lub Amerykanów w kolejnym pokoleniu w Stanach Zjednoczonych, o których pochodzeniu świadczą już tylko szczątkowe formy nazwisk z „kraju ojców", jak i polskich chłopów z okresu zaborowego,

będąc nie tylko zmuszeni do życia w całkowicie odmiennym środowisku, ale i z tym środowiskiem wbrew swej woli identyfikowani, jakby w podbitej kolonii nowi zdobywcy zaczęli traktować dotychczasowych właścicieli na wzór krajowców. Podobny status, w najlepszym razie niedorozwiniętych umysłowo dzieci, które trzeba karcić dla ich dobra, mieli Polacy na terenach wcielonych do Rzeszy[299].

Na interwencje siostrzeńca Ehrlicha, radcy ambasady do spraw żydowskich Ludwika Seidenmana, Rosjanie zaczęli odpowiadać, że wszyscy żydzi stali się w wyniku inkorporacji ziem wschodnich Polski obywatelami radzieckimi. Ów numerus nullus oznaczał niemożność przyjmowania do armii obywateli polskich żydów, Białorusinów, Rusinów/Ukraińców oraz przedstawicieli pozostałych mniejszości, następnie trudności w objęciu ich opieką przez delegatury ambasady i brak szans na opuszczenie Związku Radzieckiego. Na dodatek, pobór żołnierzy do armii od lutego 1942 roku przejęły komisje radzieckie, natomiast oficerów polskich, wchodzących w ich skład, obarczano winą za niedopuszczanie do wojska mniejszości narodowych, choć to oficerowie radzieccy przeprowadzali pseudorasowe badania kandydatów, pytając o brzmienie imion, nazwisk, wyznanie lub sprawdzając czy mężczyźni są obrzezani[300].

Podczas konferencji w Moskwie w marcu 1942 roku, w której – naprzeciw Andersa i Okulickiego – wzięli udział współodpowiedzialni za „zbrodnię katyńską" oficerowie radzieccy Żukow i Panfiłow[301], ustalono szczegóły techniczne ewakuacji, przeprowadzonej następnie między 24 marca a 3 kwietnia z nadkaspijskiego Krasnowodska, gdzie kierowano wojskowe transporty, do perskiego Pahlawi. W Moskwie przypomniano polskim oficerom, że od listopada 1939 roku polscy żydzi pozostają obywatelami radzieckimi. Na życzenie Andersa uczyniono jeden wyjątek – prawo do opuszczenia Rosji radzieckiej uzyskały ro-

którzy zasilili w Kanadzie diasporę ukraińską, identyfikując się za oceanem z bliską im ruską kulturą ludową (wyniki przedwojennych badań Floriana Znanieckiego oraz Williama Thomasa, *Chłop polski w Europie i Ameryce,* opublikowanych w Polsce w roku 1976).

[299] P.F. Dembowski, *Chrześcijanie w getcie warszawskim. Epitafium dla zapomnianych*, Włocławek 2008, s. 25–34. Autor, Polak z urodzenia (1925) i Amerykanin z wyboru, rzymski katolik, był świadkiem eksterminacji ludności tego getta, a do związków z żydostwem poczuwał się przez swą stryjenkę ze znanej rodziny asymilatorów Landych.

[300] Memoriał Witolda Sukiennickiego, *Sprawa Żydów Obywateli Polskich w świetle oficjalnych dokumentów oraz praktyki władz radzieckich,* Kujbyszew, 11 VIII 1942, (w:) *Widziałem...,* s. 565.

[301] Aleksiej Pawłowicz Panfiłow (1898–1966) – generał-major, od października 1941 do sierpnia 1942 szef wywiadu wojskowego (GRU) oraz zastępca szefa Sztabu Generalnego, pełnomocnik do kontaktów z dowództwem PSZ w ZSRR, *Katyń. Mart 1940 g. – sieńtiabr 2000 g. Rasstrieł. Sudz'by żiwych. Echo Katyni. Dokumienty*, red. W.P. Kozłow i in., Moskwa 2001, wg indeksu.

dziny żołnierzy pochodzenia żydowskiego i w ogóle niepolskich narodowości. Jednak w myśl ustaleń z Żukowem z 31 lipca 1942 roku władze radzieckie tę grupę ewakuowanych miały prawo poddać szczególnej kontroli. Mimo to Anders uzyskał jeszcze jedno ustępstwo – zgodę na ewakuację dzieci żydowskich pozostających w polskich sierocińcach lub znajdujących się pod opieką polskiej ambasady[302].

Przedstawiciele ludności żydowskiej interweniowali u Andersa, starając się o dopuszczenie ich do grona wyjeżdżających. 9 czerwca dowódca armii przyjął delegatów trzynastu rodzin rabinackich z Buchary, obiecując im pomoc i opiekę. Kolejne spotkanie nastąpiło 3 sierpnia, a więc niemal w przeddzień drugiej, ostatecznej ewakuacji. Do Sikorskiego pisał: „Mam ciągle naciski ze strony Żydów o ich wywiezienie. Zebrałem ich przedstawicieli z rabinami na czele"[303]. Rabini ci to pochodzący z Krakowa, a więc z Polski centralnej, Chaim Kanner oraz Izrael Halberstam, syn rabina żmigrodzkiego Siny (brat jego, Lejb, był rabinem w Zaklikowie). Ponadto delegacja liczyła jeszcze siedmiu reprezentantów polskiego żydostwa. Obie strony nie mogły jednak się porozumieć, choć żydzi – jak Anders nazbyt optymistycznie informował Sikorskiego – uznali i zrozumieli niemożność ich ewakuacji, prosząc jednakże premiera o pomoc i opiekę z Londynu. Sikorski, informowany na bieżąco przez Andersa, polecił mu podjąć starania o ewakuację wybitniejszych żydów, przede wszystkim rabinów i polityków, bez względu na przynależność partyjną. Listę taką przygotowała polska ambasada.

Druga ewakuacja rozpoczęła się 9 sierpnia. Sytuację zaognił wypadek na stacji Wriewskij, gdzie radziecki oficer łącznikowy major Aleksandrow oświadczył zgromadzonemu tłumowi, że władze ZSRR nie mają nic przeciwko wyjazdowi żydów, a jedynie uniemożliwia go sprzeciw władz polskich. Następnie zmienił zdanie i zagroził: „Za każdogo jewreja ja wybraszu iz wagona odnogo Poliaka" (za każdego żyda wyrzucę z wagonu jednego Polaka)[304], po czym raz jeszcze podjął odmienną decyzję, zgadzając się na potwierdzenie obywatelstwa polskiego tym spośród żydów, za których zaświadczy po dwóch świadków. W ten sposób wyjechało dodatkowo eszelonem 120 żydów, stwarzając wrażenie, że exodus ludności żydowskiej jest możliwy. Drugim wybawicielem był Arsienij Wasiliewicz Tiszkow (1909–1979), radziecki oficer łącznikowy, oficer wywia-

[302] Pomoc żydom: K. Sword, *The Welfare of Polish-Jewish Refugees in the USSR, 1941–1943. Relief Supllies and their Distribution,* (w:) *Jews...,* s. 145–160.
[303] Cyt. za: Gąsowski, *Pod sztandarami...,* s. 100.
[304] Cyt za: tamże, s. 104.

du i „dyplomata", funkcjonariusz NKWD i NKGB, u którego nieraz interweniował generał Szyszko-Bohusz, z różnym zresztą skutkiem[305].

Rozgoryczeni delegaci żydowscy udali się do Andersa z prośbą o ponowną interwencję. Ten odmówił, według relacji żydów, jakiejkolwiek dyskusji, mówiąc, że „żadnych szwindli robić nie będzie"[306] . Wedle Andersa delegaci uznali, choć z trudem, jego argumentację i wyrazili zażenowanie z powodu własnej łatwowierności wobec deklaracji radzieckich. Gdy 19 sierpnia odjechał drugi transport, delegacja rabinów udała się do NKWD. Dowiedzieli się, że żadne kryteria narodowościowe nie obowiązują, istotne jest tylko posiadanie polskiego obywatelstwa, co w istocie było prawdą, tyle że poświadczonego dowolnym świadectwem pochodzenia z centralnej bądź zachodniej Polski. Tylko tę grupę mniejszości narodowych uznawali Rosjanie za obywateli polskich, zgodnie z nadal obowiązującą w ZSRR literą paktu niemiecko-rosyjskiego z 1939 roku. Obywatelami ZSRR pozostali więc w dalszym ciągu na przykład żydzi z województwa białostockiego, które weszło w skład Białoruskiej SRR. W końcu władze wojskowe polskie zgodziły się na umieszczenie w ostatnim transporcie siedemdziesięciu żydów[307].

Według relacji rozpowszechnianej następnie w Palestynie Żukow oświadczył, że władze radzieckie nie czynią żadnych trudności i zatwierdzają listy wyjeżdżających, dostarczane przez Polaków. Z braku dokumentów wystarcza oświadczenie dwu świadków, jak na stacji we Wriewskim. Wywołało to konsternację szefa sztabu generała Szyszko-Bohusza. Według jego relacji Żukow powiedział, że dopuszcza się ewakuację 70 tysięcy żołnierzy i członków ich rodzin, gdyby zaś ta liczba nie została osiągnięta – wyłącznie Polaków, gdyż inne narodowości pozostają obywatelami radzieckimi od listopada 1939 roku. Jak było naprawdę, nie wiadomo, gdyż część rozmów przebiegała dwustronnie, to jest Żukow – żydzi, a część tylko z udziałem Szyszko-Bohusza. Dzień później rabini przynieśli własną listę sześciuset żydów proponowanych do ewakuacji. Zawartość listy była efektem trzymiesięcznego objazdu miejsc zesłania przez Kannera i Halberstama. Izrael Halberstam w swej relacji pisze o pięciuset rabinach. Z tych polskie władze zaakceptowały kilkanaście osób posiadających wymagane dokumenty[308].

Gdy miał odejść ostatni transport, w nocy z 21 na 22 sierpnia tłum żydów podniósł rozruchy wokół sztabu polskiego w Jangijulu. Według relacji żydow-

[305] Por. *Widziałem...*, s. 125–126 (relacja Reginy Treler z Krakowa).
[306] Cyt. za: Gąsowski, *Pod sztandarami...*, s. 104.
[307] Por. *Widziałem...*, s. 458–459 (relacja dra Samuela Pilzera z Krakowa).
[308] Por. tamże, s. 149–150 (relacja Etki Gutfrajnd z Krynicy).

skich cywile zachowywali się spokojnie, żądając jednak prawa do wyjazdu, na co żandarmeria odpowiedziała brutalnym atakiem kolbami karabinów. Według Andersa żydów podjudzili znów agenci NKWD, rozsiewając plotkę, że wyłącznie Polacy nie chcą ich wypuścić, żandarmi natomiast bynajmniej nie użyli broni.

Spośród znanych już ówcześnie sprawozdań żydowskich z ewakuacji na czoło wybijają się dwa, o rysach wybitnie krytycznych. Jedno pochodzi od Eliahu Dobkina, wysłannika Sochnutu, czyli Agencji Żydowskiej działającej w imieniu Światowej Agencji Syjonistycznej. Drugie podpisało trzech działaczy Bundu, kierując je do Szmula Zygielbojma, przedstawiciela tej partii w Radzie Narodowej w Londynie. Oba sprawozdania stały się podstawą interpelacji w Radzie drugiego przedstawiciela ludności żydowskiej, syjonisty Ignacego Schwarzbarta, powodując tym samym wszczęcie oficjalnych dochodzeń, które oczywiście nie przyniosły satysfakcjonujących rozstrzygnięć.

Chyba nieporozumieniem jest przekonanie, że osoba Andersa bywała ignorowana przez niektórych rabinów w opozycji do prezydenta i naczelnego wodza, bo rabin Steinberg pominął go w kazaniu wygłoszonym w głównej synagodze Jerozolimy na święto Wojska Polskiego w 1941 roku[309]. Przecież raptem cztery dni wcześniej Anders został mianowany dowódcą Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, natomiast swój pierwszy rozkaz o formowaniu sił zbrojnych wydał tydzień po tym święcie. Imienne błogosławieństwo dla Raczkiewicza i Sikorskiego zawierała *Modlitwa za pomyślność Państwa* opracowana w 1942 roku dla żołnierzy starozakonnych przez naczelnego rabina Natana Rübnera, a zatwierdzona właśnie przez Andersa. Tymczasem po ewakuacji reprezentanci środowisk żydowskich oraz ambasador Kot wskazywali polskich wojskowych jako wrogich żydom lub tolerujących taką wrogość najwyższych stopniem oficerów, między innymi samego Andersa, szefów sztabu armii – pułkownika Leopolda Okulickiego i generała Zygmunta Szyszko-Bohusza, kwatermistrza armii pułkownika Stanisława Pstrokońskiego, szefa Biura Pomocy Rodzinom Wojskowym i Jeńcom Wojennym kapitana Jana Kaczkowskiego, delegata sztabu przy dowódcy radzieckiego Środkowoazjatyckiego Okręgu Wojskowego pułkownika Tadeusza Rudnickiego, dowódcę 5 dywizji piechoty generała Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza[310].

Przykrym tym konstatacjom nie sposób odmówić swoistej logiki i racjonalnego podłoża. Tym więcej nie dziwi stosunek do żydów wielu oficerów, którzy

[309] Werra, *Działalność...*, s. 221.
[310] Gąsowski, *Pod sztandarami...,* s. 119.

bali się łamać rozkazy dla niepewnego ratunku pojedynczych osób. Jaki był jednak powód skreślania z list wyjazdowych nawet neofitów? Czy dyktowała go może gorliwość dowódcy-konwertyty (w czerwcu 1942 roku Anders przeszedł na katolicyzm)? A może decydowało luterańskie wychowanie (formalizm, porządek), błyskotliwa kariera w armii carskiej (antysemityzm), ambicje dowódcy – nieliczenie się z ludzkim życiem i chęć pokazania Rosjanom, czym jest polskie wojsko (Andersowi zarzucano niezgodne z prawem forsowanie drakońskich kar, w tym zbrodnie sądowe w postaci wyroków śmierci za kradzież jedzenia, praktykę znaną skądinąd z hitlerowskich obozów koncentracyjnych)[311]? Czy też w grę wchodziła zwykła złośliwość, a może i bałagan, jak w rejonie wyjazdu 5 dywizji piechoty, gdzie po podobnej czystce pozostały wolne miejsca w transporcie? W jakiej mierze mogło zaś decydować stanowisko dyplomatyczne Anglików, o czym mowa niżej, żydom niechętnych? Sam Anders pisał dyplomatycznie i bezosobowo w stylu wojskowym o „elemencie przypadkowym", który znalazł się w szeregach. Na pewno dowódcom i żołnierzom zdawało się wyjątkowo niesprawiedliwe, że wiele rodzin polskich wojskowych pozostało w Związku Radzieckim, nie mieszcząc się w zakreślonym przez Rosjan limicie bądź nie mogąc na czas dotrzeć do miejsc koncentracji. Tymczasem masy ludności żydowskiej, które spłynęły na południe, domagały się – wydzielanego oszczędnie przez polskie władze – prawa do ewakuacji. Czary goryczy dopełniła tajona lub nieskrywana niechęć szeregu oficerów do żydów, nieumiejętność lub niemożność ujawnienia radzieckich zakazów, objawy demoralizacji części wojskowych, w tym dowodzącego bazą ewakuacyjną w Krasnowodsku pułkownika Zygmunta Berlinga, który zdezerterował, zostając tym samym, jako kozioł ofiarny, głównym sprawcą wszelkich nieszczęść ludności żydowskiej. I cywile, i żołnierze widzieli osławiony polnische Wirtschaft, skutkujący brakiem żywności, opieki i środków transportu. W pamięci pozostały – cynizm tych, którzy handlowali miejscami w transportach lub uprawiali pod pozorem konfiskat rabunek, złośliwość lub bezduszność, polegające przede wszystkim na niedopuszczaniu bądź automatycznym skreślaniu z list wyjazdowych osób, które nie spełniły narzuconych przez stronę radziecką kryteriów formalnych, stosowane wobec cywilów szykany i upokorzenia. Czy byłyby możliwe bez cichej zgody lub obojętności części przełożonych? Jednocześnie wielu żydów dopatrywało się objawów antysemityzmu tam, gdzie wcale on nie występował. Lekkomyślność, bezduszność czy wrogość wojskowych spowodowane były częstokroć względami innymi niż

[311] Por. Siemaszko, *Generał...*, s. 299–310.

uprzedzenia rasowe, narodowościowe bądź religijne, choćby zwykłą korupcją, której straszne skutki dotykały także polską ludność cywilną, w tym rodziny wojskowych. Dziennikarz żydowski Bernard Singer, współpracownik referatu prasowego ambasady w Kujbyszewie, nie szczędząc później uwag krytycznych wobec polskich władz wojskowych, pisał w marcu 1942 roku, że ludność żydowska nie zdaje sobie sprawy z przewrotnej gry władz radzieckich, dając wiarę „pokątnych korespondentom", czyli dziennikarzom i działaczom żydowskim jak Dobkin i pracownicy Sochnutu[312].

Tragedia ludności żydowskiej miała charakter swoisty. Przyrodzona ludom semickim ruchliwość i przedsiębiorczość oraz wytworzony na podłożu religijnym egoizm narodowy zaowocowały dla Polaków w sposób niespodziewany. Na południe Związku Radzieckiego, gdzie odbyła się koncentracja wojska, przybyło szczególnie wielu żydów, będących tutaj świadkami tworzenia się i ewakuacji armii. Silne poczucie krzywdy, prawdziwej, lecz przecież nie wyjątkowej oraz kontakty z diasporą żydowską w wolnym świecie wyolbrzymiły i nagłośniły podczas ewakuacji w 1942 roku incydenty dla żydów dramatyczne. Decydujące było stanowisko Rosjan, którzy ze względów politycznych (nowa granica zachodnia) i ekonomicznych (nowi obywatele będący potencjalną siłą roboczą) nie chcieli wypuścić z kraju polskich mniejszości narodowych. Władze wojskowe polskie, mając jako alternatywę pobór Polaków albo niechcianych mniejszości (przede wszystkim Ukraińcy i żydzi), wolały oczywiście w polskim wojsku żołnierzy narodowości polskiej, co siłą rzeczy określało także wyznanie żołnierzy, kolejne kryteria to młodość i zdrowie fizyczne. Antysemityzm części dowódców, bez względu na jego charakter i podłoże, miał w tej sytuacji znaczenie wtórne. Mógł decydować o losie jednostek czy mniejszych grup, ale nie o losie polskich żydów w ogóle.

Przez szeregi Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR przewinęło się zapewne około 4200 żołnierzy pochodzenia żydowskiego. W czasie pierwszej ewakuacji na przełomie marca i kwietnia 1942 roku, prócz około 33 tysięcy żołnierzy, wydostało się z ZSRR ponad 10 tysięcy cywilów, a wśród nich około 1500 żydów

[312] Gąsowski, *Pod sztandarami...*, s. 79. O sile tych relacji świadczy głośny konflikt pomiędzy synem Aleksandra Wata a Jerzym Giedroyciem z paryskiej „Kultury", który odmówił publikacji wywiadu-rzeki z pisarzem, jaki przeprowadził Czesław Miłosz oraz opisał sprawę w swej autobiografii. Powodem miała być wypowiedź Wata o antysemityzmie Polaków w Rosji, którzy pisali na ścianach wagonów „bij żydów" oraz wyrzucali z pędzących pociągów przyjętych do wojska żołnierzy-żydów, J. Zieliński, *Wat – Giedroyc. Chronologia pewnej kontrowersji*, (w:) A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, oprac. R. Habielski, t. 2, Kraków 2011, s. 531–542.

(15%). W sierpniu podczas drugiej ewakuacji pośród 45 tysięcy żołnierzy i 25 tysięcy cywilów znalazło się 1300 żołnierzy-żydów (2,9% wojskowych), 600 członków rodzin wojskowych i 120 osób cywilnych (2,9% cywilów)[313]. Ponadto, według relacji ambasady polskiej, ogółem ewakuowano z ZSRR około 1000 dzieci z sierocińców, w tym 117 dzieci żydowskich (12%)[314].

Ratunek nielicznych szczęśliwców zależał w dużej mierze od przypadku i spoczywał w rękach pojedynczych osób. W jednej z relacji opisano anonimowego księdza, który – wzruszony płaczem dzieci z porzuconej na stacji ochronki żydowskiej – spowodował zatrzymanie pociągu i dołączenie ochronki do transportu wojskowego do Krasnowodska[315]. Jest to wyraźny ślad interwencji biskupa polowego, który opisał w swoich wspomnieniach taki wypadek. Chodzi o dzieci żydowskie, które miały prawo wyjazdu, ale osoby odpowiedzialne za transport się tym nie przejmowały. Przypadkowa interwencja nie pomogłaby w tej sytuacji, czy zwykły ksiądz mógłby zresztą kazać zatrzymać pociąg? Nawet polski „konsul", będący delegatem ambasady przy sztabie armii, Andrzej Jenicz, nie miał możliwości samodzielnego podjęcia takiej decyzji[316].

Dla dorosłych żydów jedynym ratunkiem wydawało się przyjęcie chrztu, jak pod okupacją niemiecką. Potrzebna jednak była fałszywa metryka urodzenia, o potencjalnym prawie do wyjazdu decydowała bowiem narodowość, w praktyce określona przez wyznanie w dniu narodzin (chrztu), względnie przez fakt pochodzenia z Polski centralnej lub zachodniej. Prawo kanoniczne wyraźnie zakazuje wydawania nieprawdziwych świadectw chrztu, ale tak jak pod okupacją niemiecką sporządzali je nieraz rzymskokatoliccy duchowni, podobnie wydawali je w Związku Radzieckim niektórzy wojskowi kapelani. Były one tak jawnie fałszywe, że posiadacze ich nie budzili niechęci współwyznawców, inaczej niż wychrzczeni[317]. Dylemat ten przedstawiła w swych wspomnieniach bratanica Cieńskiego, będąca świadkiem podobnych starań:

> „Stryj Włodzimierz Cieński był nie tylko naczelnym kapelanem wojskowym; odpowiadał również za zorganizowanie ewakuacji do Persji. A więc to on negocjował

[313] Ujęcie w szczegółach statystyk dotyczących ogólnie ewakuacji u Werry, *Działalność...,* s. 97–101; Wawer, *Armia...*, s. 236, 281.

[314] Statystyki udziału ludności żydowskiej wśród obywateli polskich w ZSRR według stanu na dzień 1 I 1943 oraz obrazujące je mapy w: Żurek, Ryger, *Kwestia...*, s. 168–172 (aneks 5), 178–180 (mapy na rycinach 1 i 2).

[315] *Widziałem...,* s. 213 (relacja Dawida Auschibia z Leżajska).

[316] Gawlina, *Wspomnienia,* s. 208.

[317] Por. Korczak, *Pamiętnik...,* s. 20, 21 (aspirujący do polskich środowisk żydzi-odszczepieńcy).

z władzami sowieckimi, głównie z generałem Żukowem, w jaki sposób odbędą się transporty. Oczywiście wszystkie rozmowy toczyły się nocami. Sowieci bali się światła dnia. Zawsze wszystko załatwiali po nocach. Widocznie ich sumienia nie znosiły widoku słońca. Działając nocą, czuli się najpewniej. Tak też było tym razem. Biedny stryj noc w noc wzywany był na konferencje z władzą sowiecką, a spotkania te trwały zawsze do białego rana. Uparcie walczył o każdy dodatkowy statek czy wagon kolejowy, o każdy sierociniec, prawie o każdego człowieka. Czasem relacjonował mi w wielkim skrócie przebieg nocnych negocjacji: »Dziś Żukow zgodził się wreszcie na ewakuację dzieci do lat sześciu, ale nie zgadza się, by pojechały z nimi ich matki«, albo »Dziś zgodził się na dodatkowe dwa sierocińce, po pięćset dzieci, ale tylko do lat dziesięciu. Reszta musi zostać w sowieckich sierocińcach«, albo »Jeszcze jedna ochronka więcej może wyjechać, ale cywilów powyżej czternastu lat należy natychmiast odesłać do kołchozów«. (...)

Byłam kiedyś w kancelarii stryja, gdy przyszedł pewien rabin. Chciał się ochrzcić. Jak już pisałam wcześniej, Żydzi po przybyciu do Sowietów natychmiast występowali o sowieckie obywatelstwo. Teraz więc, jako nie-Polaków, nie obejmowała ich amnestia, a tym samym i prawo do wyjazdu z wojskiem. Więc płacz i zgrzytanie zębów. Bo oni też z tego ukochanego, wymarzonego przez siebie raju nagle zapragnęli uciekać. Ale jak? Najprościej było się ochrzcić. Żyd ochrzczony, to już nie Żyd. Więc raptem masowo zapragnęli zostać katolikami. Tak ich przypiliło. Wiedzieli bowiem, że gdy tylko przekroczą granicę, nikt ich w wojsku nie zatrzyma, a Palestyna tuż-tuż.

Biedny stryj miał więc problem nie lada. Trudno księdzu katolickiemu odmówić komukolwiek chrztu świętego, trudno mu zaglądać w jego sumienie i zgadywać – a w tym przypadku wcale nie trzeba było zgadywać – jakie są motywy jego postępowania. Z drugiej jednak strony, ponieważ władze sowieckie ściśle określiły, ile osób można ewakuować, każdy Żyd zabierał miejsce Polakowi. Jeśli Żyd wyjedzie, Polak będzie musiał zostać. Chcieli sowieckich paszportów, a teraz mają problem. A jednak wyjechało ich bardzo wielu i oczywiście większość uciekła do Palestyny, zapomniawszy o wojsku, któremu przysięgali na wierność. Uciekli do Palestyny na nieszczęście i zagładę mieszkających tam Arabów"[318].

Życie jednak płatało figle – mechesi (wychrzty) zostawali z kwitkiem na stacji, a starozakonnych zaliczano do transportów. Przy okazji rozmów z Żukowem w lipcu w sprawie ewakuacji wojska z ludnością ujawnił się ciekawy rys osobowości Cieńskiego – przy całym swoim rygoryzmie nie wahał się fałszować kościelnych metryk w celu pomocy ludziom. W lipcu i sierpniu właśnie do Cieńskiego masowo zaczęli zgłaszać się po chrzest żydzi, licząc, że umożliwi im to wyjazd:

[318] Cieńska-Fedorowicz, *Wędrówki...*, s. 204–207.

„Szukałam protekcji. (...) Udałam się (...) do generała Szyszko-Bohusza, który mi uroczyście przyrzekł, że wyjadę pierwszym transportem. Byłam przekonana, że przyrzeczenie to zostanie wypełnione. Ale kapitan Raczkowski [Kaczkowski], opiekun rodzin wojskowych, oświadczył, że nie poświęci swojej dwudziestoletniej kariery wojskowej dla ratowania Żydów. Wszędzie radzono mi, abym przyjęła chrzest. Nie mając innej rady, poszłam do majora księdza Trzeskiego [Cieńskiego], który wielu Żydom wydawał świadectwa chrztu i w ten sposób wyratował niejednego. Oświadczyłam mu, że nie chcę wziąć chrztu, ponieważ jestem chora i słaba, boję się śmierci i chciałabym umrzeć jako Żydówka. Dał mi słowo oficerskie, że uczyni wszystko, aby wywieźć dzieci i mnie z Rosji. Na pół godziny przed odejściem transportu przyszedł do mojego mieszkania wspomniany ksiądz Trzeski i kazał mi razem ze sobą udać się na dworzec. W ten sposób dostałam się do Teheranu"[319].

Działalność ta wzbudziła niechęć Gawliny, który starał się pomagać polskim żydom w opuszczeniu ZSRR, lecz nie za cenę fikcyjnego chrztu, drażniła go także żydowska hucpa[320]. Dokumenty na wyjazd, potwierdzające właściwe pochodzenie ich właściciela, stanowiły również obiekt handlu, nie każdy uprawniony do ich udzielania wydawał je za darmo. Nie tylko o bałaganie, ale i o demoralizacji części wojskowych już przy pierwszej, marcowej ewakuacji informowały władze cywilne. Post factum pisano o tych wypadkach z polskiego poselstwa w Teheranie, informując o łapówkach i handlu miejscami w transportach[321]. Analogiczny handel uprawiali i żydzi. O takim przypadku pisał Gawlina, wspominając rabina Kannera, który skorzystał z pomocy biskupa polowego, rozwijając akcję pomocy dla współwyznawców, a jednocześnie zarabiał na pośrednictwie – stąd może tak duża ilość, jeśli nie naiwnych, to w każdym razie oszukanych[322]. Od głosów krytycznych, zawierających nawet wstrząsające momenty, odbiegają pisma polskich rabinów, którzy uczestniczyli czynnie w ewakuacji jako przedstawiciele nie tylko współwyznawców, ale i ogółu polskich żydów. W imieniu niejako grupy rabinów dziękowali Sikorskiemu bracia Izrael i Lejb Halberstamowie, zaznaczając, że zarówno władze cywilne, jak i wojskowe starały się pomóc im w ewakuacji, o czym pisał Izrael Halberstam[323].

---

[319] *Widziałem...*, s. 92 (relacja Chawy Kestenbojm ze Lwowa).

[320] Gawlina, *In viam...*, s. 390 (13 VIII 1942); tamże, s. 384 (19 VII), 387 (2 VIII), 392–393 (28 VIII), 395 (1 IX) – prośby rabinów o pomoc, 388 (8 VIII) – uratowanie porzuconej ochronki żydowskiej, 392 (27 VIII 1942) – nachalność żydowska i żydzi-złodzieje, rygoryzm Cieńskiego w rozdziale darów.

[321] IPMS, sygn. PRM 102/1 (list posła Badera do MSZ w Londynie z 29 XII 1942, z odpisami dla Sikorskiego i Kukiela jako ministra obrony narodowej).

[322] Por. Gawlina, *Wspomnienia,* s. 209.

[323] Gąsowski, *Pod sztandarami...*, s. 114–115.

Inżynier Jenicz, attaché ambasady polskiej w Kujbyszewie, w styczniu mianowany kierownikiem jej delegatury w Kirowie (obwody kirowski, mołotowski, gorkowski i Maryjska ASRR), od 12 maja 1942 roku był przedstawicielem ambasady przy sztabie armii w Jangijulu. Jenicz był bardzo krytyczny wobec wojskowych, podobnie jak jego zwierzchnik, ambasador Kot. Relacje żydowskie podkreślają, że starał się, jak mógł, pomagać żydom przy ewakuacji[324]. Jednocześnie, niemal tymi samymi słowy co Anders, obnażał nieporządek pierwszych transportów, do których dostało się „sporo elementu mało wartościowego, który spowodował [następnie] wrogą Polsce agitację"[325]. Dzięki relacji Halberstama poznać można źródło informacji Agencji Żydowskiej o tym, jak „żandarmi generała Andersa wyrzucali Żydów z pociągów, aczkolwiek mieli papiery w porządku, i wydawali ich w ten sposób w ręce NKWD, który ich jednak później zwalniał"[326]. W relacji tej odnaleźć można właśnie perspektywę osób trzecich, innych żydów z transportu, świadków, lecz nie uczestników wydarzenia, niemniej zainteresowanych osobiście wynikiem incydentu, który równie dobrze mógłby ich dotyczyć. Funkcjonariusze NKWD w towarzystwie polskich żandarmów wyciągnęli go z transportu jako osobę, która przyjęła wcześniej obywatelstwo radzieckie. Przybyły na stację Gawlina odegrał komedię przed generałem Żukowem, mówiąc do Halberstama, że ten przywdział na wyjazd strój cywilny zamiast jedwabnego chałatu rabina, w którym odwiedzał go wcześniej. Na krzyki Żukowa, że Halberstam jest krętaczem, Gawlina natychmiast zareagował twierdząc, że generał obraził w ten sposób cały stan duchowny, ratując w ten sposób Halberstama[327]. Świadkowie więc w dobrej wierze mogli opowiadać, że polscy żandarmi w ostatniej chwili wydawali żydów w ręce enkawudzistów. Zachowanie biskupa polowego na dworcu było dlań czymś naturalnym, zgodnym z jego postawą życiową i poglądami, a jednocześnie miało charakter teatralny – widzami byli oficerowie NKWD. Rabini wojskowi, a tym bardziej rabini-cywile nie podlegali służbowo biskupowi polowemu, ten jednak, jak widać, potrafił umiejętnie wytworzyć odmienne wrażenie. Różnica wyznań była oczywista nawet dla religijnych igno-

[324] Por. Y. Gutman, *Jews in Generał Anders Army In the Soviet Union,* „Yad Vashem Studies", t. XII (1977), s. 231–296.

[325] Za: Gąsowski, *Pod sztandarami...*, s. 110; także u J. Wróbla, *Żydzi uratowani z „nieludzkiej ziemi"*, BIPN 2003, nr 11 (34), s. 46–47. Część spuścizny Jenicza, z lat 1940–1957, znajduje się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół nr 1756.

[326] Za: Gąsowski, *Pod sztandarami...*, s. 119.

[327] *Widziałem...,* s. 446–447 (relacja Izraela Halberstama z Krakowa).

rantów, do których należeli i enkawudziści, w tym i oczywiście sam Żuków, który w roku przewrotu bolszewickiego miał dziesięć lat[328]. Rabini co prawda nie są osobami duchownymi, za które nagminnie bierze ich duchowieństwo chrześcijańskie oraz władze państwowe od czasów napoleońskich[329]. Jednak status biskupa-generała, a więc i jego podwładnych, był dla Rosjan niejasny, na dodatek pozostawał związany z jego pozycją polityczną we władzach emigracyjnych (były członek Rady Narodowej przy prezydencie) i na arenie międzynarodowej (Watykan, poszczególni biskupi, zwłaszcza amerykańscy). Ponadto władze radzieckie zabiegały jeszcze o stworzenie na zewnątrz wrażenia tolerancji religijnej w swoim kraju, a jednym z elementów tej polityki była właśnie bezprecedensowa zgoda na przyjazd Gawliny do ZSRR. Wszystko to wprowadzało zamieszanie w sposobie myślenia funkcjonariuszy NKWD, dla których dotychczas „stan duchowny", bez względu na wyznanie jego przedstawicieli, oznaczał pogardzaną grupę obywateli ostatniej kategorii, przynależnych do ogółu radzieckich pariasów, z którymi nikt nie musiał się liczyć (liszeńcy).

Gawlina niewątpliwie był jeśli nie wybitnym, to w każdym razie poważnym antysemitą, przyznać to może bez względu na poglądy każdy czytelnik jego wspomnień. Antysemityzm ten nie miał podłoża rasowego, które w ogóle w Polsce było rzadkością, ani podłoża stricte religijnego, co może zdziwić laika, skoro mowa o duchownym rzymskokatolickim i na dodatek biskupie. Nie był to więc tak zwany antysemityzm tradycyjny dla którego „Żydzi nie byli »rasą« ani ponadnarodową wspólnotą, ale wyznawcami fałszywej religii, skazanymi na cierpienie i wieczne tułactwo"[330]. Raczej nie wyssał antysemityzmu z mlekiem matki jak wielu rodaków, skoro pochodził z wioski pod opolskim Raciborzem (w samym mieście żydzi stanowili 3,1% ogółu mieszkańców pod koniec XIX wieku, po czym jeszcze nastąpił gwałtowny spadek ich liczebności w wyniku asymilacji i emigracji). Podkreśla to zresztą w swych wspomnieniach. Wychowanie i dojrzewanie Gawliny było związane z walką z protestantyzmem i niemczyzną, bez względu na wyznanie i godności oponentów (biskup wrocławski Bertram, gdy był klerykiem, episkopat fuldajski, gdy został biskupem). Taka postawa charakteryzowała całe jego życie, od raciborskiej ławy szkolnej po ławę soborową w Rzymie, gdzie nagle, w ogniu polemiki religijnej z innymi bisku-

[328] Por. Gawlina, *Wspomnienia.,* s. 207–208.
[329] F. Koneczny, *Cywilizacja żydowska,* t. 2: *Nabytki Golusa wśród chrześcijan*, Krzeszowice 2006, s. 105, 181.
[330] Pipes, *Rosja...*, s. 257.

pami, swoje życie zakończył[331]. Chyba najbliższe prawdy będzie stwierdzenie, że jego antysemityzm miał zabarwienie społeczne i polityczne, natomiast przyczyny były racjonalne i etyczne. Dla Gawliny kamieniem obrazy był żydowski ekskluzywizm, mający źródło w plemiennym i mesjanistycznym charakterze religii mojżeszowej („naród wybrany"), którego prostą konsekwencją był egoizm narodowy (rasowy). Drażniła go solidarność izraelitów, zapobiegliwość, umiejętność stosowania autoreklamy, uprawiania propagandy, zdolność asymilacji i mimikry, utrzymywania się wbrew przeciwnościom życiowym na fali, jednym słowem żydowska hucpa. Brak autentycznego poczucia przynależności narodowej i państwowej u żydów, których tożsamość miała charakter religijny i miejscowy[332], wiążące się z tym dezynwoltura i utylitaryzm w kwestii obywatelstwa, nazwiska, wychowania, światopoglądu, a nawet wyboru wyznania musiały szokować Ślązaka i Polaka-katolika, urodzonego pod zaborem pruskim, ukształtowanego w walce o zachowanie własnej mowy, kultury, narodowości, religii. Jak charakterystyczna dla żydów była to cecha, ukazuje wyznanie Korczaka, a więc żyda nie tylko zasymilowanego, ale zdawałoby się odżydzonego, który w roku 1942 w getcie warszawskim konstatował, że czuje się związany ze swoim rodzinnym miastem, a nie z Polską jako swoją ojczyzną[333]. Największą niechęć Gawliny budzili więc asymilatorzy dostosowujący się do aktualnych warunków politycznych (kult silniejszego), mechesi, żydzi niewierzący, zwłaszcza socjaliści, masoni każdego wyznania oraz bezwyznaniowi (podkreślał jednak, że masoneria jest przedłużeniem światowego żydostwa), katolicy żonaci z żydówkami i w ogóle innowierczyniami (w realiach wojennych prezbiterianki i anglikanki w miejscach stacjonowania polskich żołnierzy). W tej mierze jego antysemityzm korespondował z powszechnym odczuciem zagrożenia, jakie ogarnęło świat w wyniku pierwszej wojny światowej[334].

Antysemityzm Gawliny był pochodną tych poglądów. Miał zabarwienie religijne, ale w kontekście jak wyżej, wrogiem dlań było bowiem nowe, „uświadomione żydostwo", a nie żydzi jako wyznawcy religii mojżeszowej. Ponadto do triady żydzi – kapitalizm – komunizm włączał jeszcze jeden, istotny, bodaj dlań najważniejszy element: masonerię, która łączyła w sobie wszystkie elementy tej

[331] J. Żurek, *Wyszyński a Gawlina w aktach wywiadu – doniesienie,* (w:) *Nieznane karty zżycia biskupa Józefa Gawliny w świetle dokumentów,* red. J. Myszor, D. Bednarski, Katowice 2015, s. 116–117.

[332] Przywiązanie do stron rodzinnych, a nie do kraju-ojczyzny. Por. F. Koneczny, *Cywilizacja...,* t. 3: *Walka o byt. Ekspansja,* s. 166.

[333] Por. Korczak, *Pamiętnik...,* s. 38–39.

[334] Por. Pipes, *Rosja...,* s. 257–259.

układanki[335]. Pozwala to zrozumieć jego pozornie ambiwalentny, a w rzeczywistości konsekwentny stosunek do żydów jako takich i pomocy im w Związku Radzieckim. Starał się pomóc żydom wierzącym, zwłaszcza ortodoksom, którzy nie wypierali się swego żydostwa i religii mojżeszowej. Życzliwy więc był na ogół rabinom, w czym pomagał mu jego dwuznaczny urzędowy status w oczach Rosjan, pozycja samych rabinów wśród wierzących żydów i decyzje władz polskich, by udzielić pomocy w wydostaniu się z ZSRR wyselekcjonowanej grupie działaczy żydowskich. Ze strony Gawliny pomoc ta miała przede wszystkim charakter finansowy, materialny, a w tych niewielu przypadkach, gdy było to możliwe, charakter półurzędowy, czyli udzielał on pomocy w wystawieniu właściwych dokumentów w celu uzyskania zgody NKWD na wyjazd. O niefortunnym pośredniku, rabinie Kannerze, i ocaleniu przez Gawlinę jego współpracownika Izraela Halberstama była już mowa. W opuszczeniu ZSRR Gawlina pomógł także przedwojennemu prezesowi Związku Rabinów w Polsce – Mendlowi Hagerowi. Udział biskupa w wyjeździe tych nielicznych szczęśliwców opisał w swym sprawozdaniu z ewakuacji Jenicz. Grupę rabinów uratował Gawlina wystawiając im fantastyczne zaświadczenia, że pochodzą z Polski centralnej i na ochotnika zwrócili się do niego, gdy przebywał jeszcze w roku 1940 we Francji, że chcą służyć jako rabini wojskowi[336].

Pomoc w wydostaniu się cywilów z ZSRR miała więc charakter jednostkowy (pojedynczy ludzie lub niewielkie grupy uratowanych) oraz indywidualny (z inicjatywy poszczególnych osób). Nawet członkowie rodzin wojskowych, stanowiących osobną kategorię ujętą w umowie z Rosjanami, nie mieli pewności, że opuszczą Związek Radziecki. Bałagan i uznaniowość w wydawaniu zgody przez radzieckich decydentów sprzyjały z jednej strony oszustwom (fałszowanie dokumentów), z drugiej strony zaś korupcji. Wśród udzielających pomocy można wyróżnić pięć grup osób: 1) oficerowie NKWD, którzy w poszczególnych wypadkach dawali placet na wyjazd z różnych powodów służbowych (względy dyplomatyczne, plasowanie agentury) i osobistych (łapówki, „przymykanie oczu" w poszczególnych wypadkach); 2) pojedynczy polscy wojskowi (względy humanitarne lub materialne); 3) pracownicy ambasady, delegatur (jak wyżej); 4) różnego rodzaju pośrednicy wśród samych zesłańców, bez względu na narodowość, którzy chcieli zarobić na tym interesie (względy materialne); 5) kapelani wojskowi ze swoim szefem (ksiądz Cieński) i ordynariuszem, czyli

[335] Gawlina, *Wspomnienia,* s. 195.
[336] Tamże, s. 208–209.

biskupem Gawliną (najogólniej rzecz biorąc kierujący się względami humanitarnymi, czasem pod pozorem religijnej konwersji).

Jako biskup polowy Gawlina miał przez krótki czas swego pobytu w Związku Radzieckim (kwiecień-wrzesień 1942 roku) pozycję szczególną, zarówno wśród polskich władz wojskowych i cywilnych, jak i władz radzieckich. Oficjalnie przybył tu jako duszpasterz katolików w Wojsku Polskim oraz – w zamyśle Rosjan – żywa reklama panującej tolerancji religijnej w Kraju Rad, faktycznie jako współorganizator katolickiego duszpasterstwa i promotor Polaków. Roli jego nie można jednak przeceniać. Na każdym kroku podlegał ograniczeniom stosowanym przez NKWD wobec wszystkich cudzoziemskich dyplomatów, a wobec powziętych decyzji w sprawie ogółu polskich obywateli był bezsilny. Nie miał także większego wpływu na postawę wobec żydów polskich wojskowych, analogicznie, jak tego wpływu nie miała ambasada polska w Kujbyszewie i jej cywilny aparat w terenie (delegatury). Można za to przypuszczać, że skutkiem jego monitów była późniejsza akcja dyplomatyczna polska na forum międzynarodowym. W każdym razie na konieczność takiej akcji właśnie Gawlina zwrócił wtedy uwagę Sikorskiemu[337]. W przypadkach, w których pozwalały na to okoliczności, pomógł osobiście nielicznym żydom, kierując się względami religijnymi (przede wszystkim ortodoksyjni rabini) bądź humanitarnymi (ochronka żydowska). Jak sam podkreślał, odmawiał pomocy tym spośród żydów, którzy zapierali się swojej religii lub pochodzenia, trudno jednak uznać takie zachowanie za skutek antysemityzmu biskupa polowego, jeśli już to za jego przyczynę i rodzaj samospełniającego się proroctwa.

Po wyjeździe Polaków żydzi stali się grupą, która zdominowała diasporę polskich obywateli w południowych republikach ZSRR. Powtórna fala aresztowań wiązała się z tak zwaną paszportyzacją, czyli ponownym nadaniem obywatelstwa radzieckiego w lutym-maju 1943 roku wszystkim obywatelom polskim. „Paszportyzacja" objęła przeszło 257 tysięcy osób, w tym niecałe 67 tysięcy dzieci i nieletniej młodzieży, którzy zostali obywatelami radzieckimi automatycznie, bez wręczania paszportów. Do przyjęcia radzieckich paszportów zmuszono prawie 167 tysięcy polskich obywateli, tylko 24 tysiące osób uznano za obywateli Rzeczpospolitej jako uchodźców z centralnej i zachodniej Polski. Wśród podlegających „paszportyzacji" było przeszło 92 tysiące Polaków i ponad 102 tysiące żydów. Mimo brutalnej akcji NKWD 1583 osoby odmówiły przyjęcia radzieckich paszportów, co skutkowało wyrokami dwu lub pięciu lat

[337] Żurek, Ryger, *Kwestia żydowska...*, s. 167 (Gawlina do Sikorskiego 28 VII 1941).

łagrów. Światopogląd nie miał tu znaczenia – w tej samej grupie znaleźli się warszawski żyd-komunista Leon Klejnabum (Kowalski) i lwowski duchowny Tadeusz Fedorowicz[338]. Ambasada polska w Kujbyszewie do czasu zerwania stosunków przez Rosjan w kwietniu 1943 roku interweniowała w 344 znanych sobie przypadkach powtórnego aresztowania obywateli polskich-żydów. W maju 1944 roku w więzieniach i obozach przetrzymywano prawie 1450 polskich obywateli, którzy nadal odmawiali przyjęcia radzieckiego paszportu. W tym samym roku w spisach Związku Patriotów Polskich w ZSRR figurowało prawie 178 tysięcy żydów, stanowiąc przeszło połowę zarejestrowanych w ten sposób obywateli polskich. Skąd ta nadwyżka? Być może w spisach znaleźli się dodatkowo ocaleli żydzi spod okupacji niemieckiej, na terenach zajętych do tego czasu przez Armię Czerwoną oraz żydzi przyznający się do polskiego pochodzenia, a będący obywatelami radzieckimi przed rokiem 1939. Jakimś marginesem tego zjawiska były fikcyjne małżeństwa z obywatelami polskimi, które mogły umożliwić opuszczenie Związku Radzieckiego (taki charakterystyczny wypadek à rebours dotyczył rodziny znanej polsko-rosyjskiej piosenkarki Anny German: ojciec jej był Niemcem, synem łódzkiego pastora baptysty, babcia adwentystką, matka zaś urodziła się na Kubaniu, obie rodziny miały korzenie mennonickie; ojciec został aresztowany w roku 1938 i słuch po nim zaginął, a rodzinę wysiedlono do Kirgistanu; tam w roku 1942 jej matka wyszła za mąż za polskiego żyda Hermana Gernera, który wstąpił później do „dywizji kościuszkowskiej", German z matką i babcią zaś, jako obywatele polscy, w 1946 roku znalazły się na Śląsku). Ponadto jakieś grupy polskich obywateli, zamieszkujących zbyt oddalone tereny zesłania lub jeszcze więzionych, jak choćby na Kołymie, mogły zostać nie ujęte w spisach polskiej ambasady z roku 1943[339].

Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych trzymało się z dala od konfliktu polsko-radzieckiego o granice i obywatelstwo, ale wysoki – jak podkreślano – odsetek żydów w oddziałach wzbudził zaniepokojenie w Foreign Office jeszcze przed pierwszą ewakuacją. Wykorzystane przez Polaków veto Rosjan zostało więc wzmocnione zakulisowymi naciskami Anglików obawiających się napływu żydowskich mas do pozostającej pod mandatem brytyjskim Palestyny, którą w 1939 roku Brytyjczycy zamknęli przed dotychczas legalną imigracją żydowską. Jeden z wysokich urzędników Foreign Office pisał na marginesie

[338] Por. Kowalski, *„Chleb...*, s. 185–189; Fedorowicz, *Drogi...*, s. 98–99; IPMS, sygn. A.7.307/40 s. 160–166 (rozdział *Żydzi w okresie przymusowego narzucania obywatelstwa radzieckiego*).

[339] Por. M. Giżejewska, *Polacy na Kołymie 1940–1943,* Warszawa 1997, s. 149–165, za: taż, *Kołyma 1944–1956 we wspomnieniach polskich więźniów,* Warszawa 2000, s. 32.

wspomnianego memoriału Sikorskiego dla Churchilla, że obecność żydów w armii polskiej, która znajdzie się na Środkowym Wschodzie oraz wśród polskiej diaspory w Wielkiej Brytanii, może przynieść tylko nieustające kłopoty[340].

Dla armii żydzi istotnie stanowili problem. W roku 1917 masowo na przykład zgłaszali się po obywatelstwo do biura Komitetu Narodowego Polskiego w Londynie. Zgodnie bowiem z umową angielsko-rosyjską poddani rosyjscy przebywający w Anglii zostali zobowiązani do służby wojskowej w armii brytyjskiej. Byli to przede wszystkim rosyjscy żydzi ze strefy osiedlenia, czyli z terenów Polski przedrozbiorowej. Ponieważ żywili nadzieję, że państwo polskie w wojnie będzie neutralne, domagali się polskich paszportów, by uniknąć poboru[341]. Spotkali się jednak z odmową zarówno ze strony personelu polskiego, jak i brytyjskiego Home Office, gdyż nie byli Polakami z pochodzenia (of race). Nie było to nic niezwykłego, bo w Anglii i we Francji, krajach jednolitych etnicznie (pomijając specyficzną sprawę ludności celtyckiej w obu państwach), narodowość utożsamiano z obywatelstwem (stąd do roku 1917 wszyscy obywatele cesarstwa rosyjskiego byli traktowani oficjalnie jako „Rosjanie"). Sprawa ta więc do złudzenia przypominała sytuację prawną polskich żydów w ZSRR ćwierć wieku później. Inspirowana przez Polskę w 1942 roku akcja protestu środowisk żydowskich w USA nie odniosła skutku. W Wielkiej Brytanii, ze względów politycznych, nie było jej wcale.

W sierpniu 1940 roku poseł z Labour Party protestował przeciwko poborowi żydów do polskiej armii, motywując to panującym w niej antysemityzmem, który ujawnił się, gdy Wojsko Polskie znajdowało się we Francji (istotnie Francję zamieszkiwała duża diaspora obywateli polskich, także pochodzenia żydowskiego, zaś polsko-francuska umowa wojskowa przewidywała ich służbę w polskim wojsku). Według Gawliny podobne głosy wiązały się ówcześnie ze spodziewaną inwazją niemiecką na Anglię, antysemityzm w armii polskiej zaś byl nader poręcznym argumentem[342]. Jako obywatele polscy żydzi byli jednocześnie zwolnieni ze służby w armii brytyjskiej. Sytuacja analogiczna powtórzyła się po trzech latach, kiedy w drugiej połowie 1943 roku rozeszły się pogłoski o spodziewanej inwazji na kontynent[343].

---

[340] Uwagi Franka K. Robertsa do *Memorandum gen. Sikorskiego z 5 III 1942*, „Zeszyty Historyczne", z. 30 (1974), s. 95–96. Tamże sam memoriał („Stanowisko rządu sowieckiego wobec polskich mniejszości narodowych") i związana z nim dokumentacja (oprac. Łukasz Hirszowicz). Jest to przedruk w tłumaczeniu na polski z wydawnictwa anglojęzycznego.

[341] S. Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939,* oprac. M. Mroczko, Słupsk 2009, s. 325–326, 339–340, 354–357.

[342] Gawlina, *Wspomnienia,* s. 202–203.

[343] Tamże, s. 209–210.

Od czerwca 1940 roku do stycznia 1944 roku z wojsk polskich na Bliskim Wschodzie zdezerterowało według obliczeń polskiej żandarmerii 2,1 tysiąca żydów. Dezerterzy jednak nie byli ścigani przez polskie władze ze względów politycznych, by uniknąć zadrażnień z międzynarodową opinią żydowską. Od lat trzydziestych ponadto interesy polskie i brytyjskie były w tej mierze sprzeczne, władze polskie wspomagały imigrację żydowską do Palestyny i współpracowały z żydowskimi organizacjami paramilitarnymi (Betar Żabotyńskiego, Irgun, Hagana)[344]. Był to jeden ze sposobów na rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce, przez przygotowanie gruntu do dobrowolnej emigracji[345]. We wspomnieniach Anders podkreślił, że żydzi mieli takie same prawo jak Polacy do walki o własną państwowość, faktyczna zgoda na ich dezercję z polskiej armii miałaby więc powód moralny. Artur Patek wskazał na sympatie piłsudczyków wobec aspiracji narodowych żydowskich[346]. Zaważyć na tym musiał fakt, że szereg legionistów i piłsudczyków było pochodzenia żydowskiego lub żonatych z żydówkami (starania o stwierdzenia nieważności małżeństwa rzymskokatolickiego przed sądem biskupa polowego, wobec pragnienia legalizacji nowego związku, zajmują istotne miejsce we wspomnieniach i dzienniku Gawliny)[347]. Dla władz wojskowych decydujące jednak były względy pragmatyczne – pozbywały się w ten sposób kłopotu z potencjalnie nielojalnymi żołnierzami oraz unikały ewentualnych zarzutów o postawy antysemickie, jakich nie brakowało w czasie ewakuacji. Jedynym problemem była sprawa formalnego ścigania i karania dezerterów, by nie stanowili zachęcającego przykładu dla polskich żołnierzy (w powyższym okresie zdezerterowało z szeregów armii około siedmiuset Polaków). Gdy obozy uchodźców odwiedził przedstawiciel Agencji Żydowskiej, syjonista Apolinary Hartglas, były poseł na Sejm i członek warszawskiego Judenratu (1939), ze zgrozą pojął, że przeżywają najzaradniejsi, a nie najbardziej predestynowani do zasiedlenia Erec Jisrael (Kraju Izraela). Osadników, którzy przybyli z polską armią, okre-

[344] W.T. Drymmer, *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947,* oprac. J. Łukasiewicz i in., Warszawa – Kraków 2014², s. 208–215. W roku 1933 Betar miała w Polsce 657 oddziałów z 40 tysiącami członków, S. Trzeciak, *Mesjanizm...,* s. 116–117 (tamże o syjonistycznej szkole instruktorów sportowo-wojskowych w podwarszawskiej Zielonce).

[345] A. Patek, *Żydzi w drodze do Palestyny 1934–1944. Szkice z dziejów aliji bet – nielegalnej imigracji żydowskiej,* Kraków 2009, s. 93–110.

[346] Według słownika Marka Gałęzowskiego w polskich legionach podczas pierwszej światowej służyło 648 żydów bądź osób pochodzenia żydowskiego, czyli 2–2,5% legionistów (*Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich,* Warszawa 2010).

[347] Por. Drymmer, *W służbie...,* s. 358.

ślił dosadnie jako „męty" oraz „element całkowicie zdemoralizowany, który dopiero w Palestynie nagle stał się syjonistami"[348].

Po wyjeździe z ZSRR biskupowi polowemu dziękowało za pomoc dwudziestu pięciu ortodoksyjnych rabinów pod przewodnictwem Joela Landaua z Leżajska. Dziękował także ocalony osobiście przez Gawlinę rabin Halberstam, który miał przez to później kłopoty. Gawlina pisał, że Agencja Żydowska zabroniła mu z tego powodu wjazdu do Palestyny:

> „Gdy zaś Agencja Żydowska dowiedziała się, że napisał do generała Bohusza i do mnie listy dziękczynne, nie pozwoliła mu za to wyjechać do Palestyny, gdyż »nie miał takich listów pisać« (relacja Monsignora Cieńskiego). Landau natomiast zawsze składał mi w Palestynie wizyty i przesyła mi do dziś dnia listy z wyrazami wdzięczności i błogosławieństwem"[349].

Sprawa duszpasterstwa ludności cywilnej

Władza religijna nad cywilami była łakomym kąskiem zarówno dla polityków, wojskowych jak i samego duchowieństwa, zresztą różnych wyznań, co pokazała sprawa nominacji Cieńskiego na szefa duszpasterstwa polowego i jego domniemanej godności biskupiej[350]. Planowane przez polską ambasadę w Kujbyszewie, a następnie przez Gawlinę osobne duszpasterstwo cywilne nie zostało jednak zorganizowane na skutek sprzeciwu Rosjan. Starał się o nie sam Cieński, który łatał dziury, angażując księży cywilów jako kapelanów wojskowych dla ludności. Początkowo jednak przychylał się do stanowiska ambasadora Kota, by – równolegle do działającego pośród cywilów duszpasterstwa wojskowego – stworzyć hierarchię cywilną, podporządkowaną kapelanowi przy ambasadzie. Świadczy o tym list Cieńskiego do Gawliny z początku października, w którym duchowny zastanawiał się nad możliwymi rozwiązaniami, sugerując adresatowi, by podjął w tym kierunku jakieś działania[351], tym bardziej że nie wiedziano ilu duchownych katolickich znajduje się na terenie ZSRR. Jeszcze w pierwszej połowie

[348] A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów,* oprac. J. Żyndul, Warszawa 1996, s. 359, 362.

[349] Gawlina, *Wspomnienia,* s. 208. Izrael Halberstam jednak pod koniec 1943 roku znalazł się w Palestynie (chyba żeby chodziło o jego brata, rabina Lejbę).

[350] Żurek, *Biskup Gawlina...*, s. 140–141 (Sikorski szacujący we wrześniu 1941 ilość Polaków w Rosji na 2,5 mln ludzi).

[351] *Biskup Józef Gawlina...*, s. 95 (Cieński do Gawliny 7 X 1941).

1942 roku ambasada w Kujbyszewie liczyć będzie na rezerwuar jaki stanowić miała grupa duchowieństwa różnych obrządków, która pozostała w Związku Radzieckim po roku 1918. W sprawie repatriacji duchownych pochodzenia polskiego ambasada polska w Moskwie zabiegała do drugiej połowy lat trzydziestych. Nie zdawano sobie sprawy, że los tych duchownych został dawno przesądzony – większość straciła życie, nieliczni przebywali w łagrach[352]. Problem został jednak rozwiązany już w okresie początkowym organizacji duszpasterstwa polowego, via facti, podczas wizytacji w październiku przez Cieńskiego powstającej 6 dywizji piechoty w Tockoje. W czasie odprawy z kapelanami ustalono, że ze względów praktycznych należy pozostawić duszpasterstwo cywilów w rękach wojska. Obecny wśród kapelanów ksiądz Kantak, znany przed wojną historyk kościoła i działacz społeczny, przeważył sprawę swoim głosem, podkreślając, że do czasu podjęcia decyzji przez biskupa polowego nie wolno oddawać kwestii duszpasterstwa cywilnego w ręce ambasady w Kujbyszewie, a tym samym personalnie ambasadora Kota. Potwierdzenie tego poglądu znalazł Cieński w referacie księdza Michalskiego, kanclerza kurii polowej, który znajdował się w materiałach przesłanych do Buzułuku przez Gawlinę z Londynu. Według statutu duszpasterstwa polowego z roku 1926 obejmowało ono także rodziny wojskowych, co było wystarczającym pretekstem. Wobec władz radzieckich zastosowano argument, że zgodnie z obowiązującym w czasie wojny prawem ludność cywilna podlega powszechnej mobilizacji, a więc pośrednio przynależy do wojska[353]. Za zgodą szefa sztabu pułkownika Okulickiego zgłaszający się duchowni cywilni otrzymali status kapelanów wojskowych na czas pobytu w Związku Radzieckim, początkowo z rozkazem wyjazdu do „ludności cywilnej", co na interwencję Andersa zmieniono na „rodziny wojskowych". Po-

[352] Tamże, s. 144–150 (wykaz księży katolickich w ZSRR), 153–162 (rozmowa Kota z Wyszyńskim 2 VI 1942), gdzie także literatura. Por. *Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzecząpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym. Dokumenty i materiały*, oprac. W. Materski, Warszawa 2000, s. 5–9 (tamże numery edytowanych dokumentów dotyczących księży); W. Materski, *Pobocza dyplomacji. Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzecząpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*, Warszawa 2002, s. 254–255 (ostatnia wymiana osoby duchownej, która w 1934 objęła biskupa Antoniego Maleckiego); *„Bez sądu, świadków i prawa..." Listy z więzień, łagrów i zesłania do Delegatury PCK w Moskwie 1924–1937*, oprac. R. Dzwonkowski, Lublin 2002 (edycja źródłowa). Opis struktur kościoła katolickiego do 1941 na terenach anektowanych przez ZSRR w podziale geograficznym, od Sachalinu do Prus Wschodnich, u B. Czaplickiego, Kościół katolicki w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w czasie II wojny światowej. Proces likwidacji i odrodzenia, Biblioteka Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2002, mps, s. 25–55.

[353] Dzwonkowski, *Duszpasterstwo...*, s. 196 (Cieński do Gawliny po 12 XI 1941, toż edytowane niżej), 198 (sprawozdanie kpt. Waleriana Charkiewicza na dzień 1 I 1942).

wodem tej zmiany nie była postawa władz radzieckich, lecz obawa przed oporem Kota, który nie chciał uzależnienia cywilów od pomocy wojska. Budziło to zastrzeżenia Cieńskiego, który lękał się zawężenia w ten sposób możliwości pracy nominalnych kapelanów, jednak praktyka pokazała, że sformułowanie pozostało na papierze[354].

Pierwsze rozdźwięki w sprawie obsady stanowiska szefa tego duszpasterstwa pojawiły się już w Londynie w drugiej połowie sierpnia 1941 roku. Do wyjazdu do Moskwy na miejsce chargé d'affaires Retingera szykował się wtedy, jako nowy ambasador, minister Kot. W sposób naturalny nasuwało się pytanie, kto będzie kapelanem moskiewskiej ambasady, a tym samym nieoficjalnym, głównym reprezentantem polskich spraw kościelnych w Związku Radzieckim. Gawlina zaproponował Kotowi księdza Leona Broela-Platera z archidiecezji wileńskiej, kapelana Kwatery Głównej Naczelnego Wodza oraz polskich lotników, do którego żywił zaufanie. Minister odrzucił kandydaturę, nie chciał także księdza Panasia, za to był zainteresowany księdzem Królem, który wyjechał 6 września do Rosji jako delegat Gawliny[355]. W tym samym czasie, na początku września, Kot zaofiarował w Moskwie Cieńskiemu

> „stanowisko szefa duszpasterstwa cywilnego z ramienia władz świeckich, czego jednak ksiądz Cieński nie przyjął, tłumacząc ambasadorowi, że jego zamiary równają się początkom montowania Kościoła narodowego"[356].

Propozycję tę złożył Kot powtórnie Cieńskiemu w listopadzie za pośrednictwem nowego delegata ambasady przy sztabie armii Romana Hausnera, który wyliczył korzyści jakie duchowny mógłby odnieść z tej zmiany. Wzburzyło to Cieńskiego, który natychmiast odpisał Kotowi w tonie odmownym, pozostawiając decyzję władzom kościelnym, czyli Gawlinie[357]. Kot jednocześnie w obszernym liście do Cieńskiego przedstawił własną koncepcję cywilnego duszpasterstwa, którą miał forsować do końca swego pobytu w Związku Radzieckim. Ambasador chciał, by zasady „obsługi religijnej" polskich obywateli ustalić na najwyższym szczeblu, w wyniku jego rozmów z Narkomindiełem. Argumentów

[354] Cieński, Historia..., s. 12–14.
[355] Gawlina, *In viam...*, s. 288 (20 VIII 1941).
[356] Tenże, *Wspomnienia*, s. 246. Por. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo...*, s. 194 (Kot do Cieńskiego 12 XI 1941, jest to pierwsza chronologicznie wzmianka o tym fakcie), toż w: *Biskup Józef Gawlina...*, s. 101. Szerzej u Cieńskiego, Historia..., s. 3–4.
[357] Tamże, s. 57–58.

mieli dostarczyć wierni, żądając od ambasady i polskiego rządu przydzielenia duchownych wszędzie tam, gdzie znajdowały skupiska Polaków. Hierarchią cywilną winien zarządzać kapelan przy ambasadzie pod bezpośrednią „ochroną" ambasadora, zaś struktury duszpasterskie miały opierać się o wydział opieki ambasady, który zarządzał jej delegaturami w terenie. Jednocześnie Kot żądał, by wysyłani przez Cieńskiego w teren księża ukrywali swą przynależność do wojska oraz uzgadniali swą pracę duszpasterską z delegatami lub mężami zaufania ambasady na miejscu. Tego rodzaju planowa działalność miałaby stworzyć podstawy do uzyskania od Rosjan zgody na budowę hierarchii katolickiej w Związku Radzieckim[358]. Propozycja Kota przesądziła ostatecznie o postawie Cieńskiego, który zrezygnował z sugerowanego miesiąc wcześniej Gawlinie pomysłu budowy równoległej hierarchii cywilnej i poprosił o akceptację dotychczasowego stanu rzeczy, czyli oficjalnej pracy wśród cywilów kapelanów wojskowych. Przewidywał za to rozdział struktur duszpasterskich w przyszłości – kiedy polska armia uda się na front, a wraz z nią kapelani wojskowi, potrzebna będzie delegacja do ambasady osobnego kapelana, który zatroszczy się o pozostałą na miejscu ludność cywilną[359].

Sprawa nominacji pozostała więc w zawieszeniu. Nowym kandydatem Sikorskiego był ksiądz Andrzej Żyłka, świeżo wyświęcony w 1940 roku młody jezuita, kapelan lotników w Blackpool[360]. Nazwisko jego wymienił Sikorski na posiedzeniu Rady Ministrów na początku października, jako kapelana ze Szkocji, o wyjazd którego do Rosji stara się generał jezuitów Włodzimierz Ledóchowski[361]. Ostatecznie do wyjazdu Żyłki nie doszło. Ktoś musiał podpowiedzieć Sikorskiemu to nazwisko, może chodziło o zdyskwalifikowanie wcześniejszej kandydatury Broela-Platera?

Cieński proponował nawet rozszerzenie swej jurysdykcji także na obywateli radzieckich, licząc że udzieli mu stosowanych uprawnień asumpcjonista Leopold Braun, kapelan przy ambasadzie amerykańskiej, który był jednocześnie tajnym administratorem apostolskim na cały Związek Radziecki[362]. Wysunął również własnego kandydata, księdza Kantaka, na stanowisko przyszłego kierownika duszpasterstwa cywilnego. Wobec sprzeciwu Kota przyjął jednak kandydaturę

---

[358] Dzwonkowski, *Duszpasterstwo...*, s. 194–195 (Kot do Cieńskiego 12 XI 1941).
[359] Tamże, s. 196 (Cieński do Gawliny po 12 XI 1941, toż edytowane niżej).
[360] Gawlina, *In viam...*, s. 309 (17 X 1941).
[361] *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. III: *Czerwiec – grudzień 1941*, oprac. W. Rojek i in., Kraków 1996, s. 218 (3 X 1941).
[362] Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia...*, s. 238.

ambasadora, wileńskiego jezuitę Kazimierza Kucharskiego, który przebywał do początku grudnia w więzieniu w Gorkim. Sugestia, by Cieński zaproponował oficjalnie Kotowi kandydaturę Kucharskiego, przebywającego jeszcze w więzieniu, znalazła się już w liście ambasadora z pierwszej połowy listopada[363]. Kot, jak twierdził następnie, uzyskał dla swej nominacji akceptację księdza Brauna. Ten miał polskiemu ambasadorowi udzielić w pokoju hotelowym w Moskwie 5 grudnia 1941 roku zgody in blanco na przekazanie swych uprawnień administratora apostolskiego w ZSRR w zakresie dotyczącym polskiej ludności cywilnej. W dniu przybycia Sikorskiego do Buzułuku Kot zatelegrafował z Kujbyszewa, że do ambasady przywieziono z więzienia w Gorkim, poszukiwanego od dłuższego czasu, Kucharskiego. W rozmowie z zastępcą ludowego komisarza spraw zagranicznych Andriejem Wyszynskim 13 grudnia 1941 roku

> „Sikorski wymienił nazwisko księdza Kazimierza Kucharskiego, jezuity z Wilna, który przed kilku dniami, chory, przybył z więzienia w Gorkim do Kujbyszewa, jako jedynego duchownego znajdującego się w Ambasadzie. Kierował się wskazówką, jakiej mi w tej mierze udzielił za pobytu w Moskwie ksiądz Leopold Braun (...). Na moje zapytanie, jak możemy poradzić sobie z organizacją obsługi duchownej, gdy nie ma na miejscu żadnej hierarchii kościelnej, która by ją ustanowiła, oświadczył mi:
>
> – Pierwszego księdza katolickiego, jaki się zjawi w Ambasadzie, powoła Pan Ambasador na organizatora i zwierzchnika pracy duszpasterskiej.
>
> Opierając się na tej sugestii, czuł się Sikorski uprawnionym – wobec nacisku Wyszynskiego – wymienić nazwisko księdza Kucharskiego"[364].

Kucharski zyskał uznanie Sikorskiego, atakując publicznie jego przeciwników politycznych na emigracji i popierając zawarcie paktu z Rosją z lipca 1941 roku. Jako były więzień, przedstawiciel narodowców i konspiracji krajowej z Wileńszczyzny, wobec odcięcia się Stronnictwa Narodowego od nowego rządu Sikorskiego, był użyteczną osobą w planach Kota, który tak pisał o nim premierowi:

> „Tu na Sylwestra ksiądz Kucharski, jezuita z Wilna, zwlókł się z łóżka, aby wypowiedzieć przemówienie na Twoją cześć, jako »Bożego narzędzia« w stosunku do tutejszych Polaków i po każdej mszy modli się za Ciebie"[365].

---

[363] Dzwonkowski, *Duszpasterstwo...*, s. 194 (Kot do Cieńskiego 12 XI 1941).

[364] Kot, *Rozmowy...*, s. 179–180 (przyp. 39). Wcześniej Kot z Braunem spotkali się 4 X 1941, Siemaszko, *W sowieckim...*, s. 280 (Kot do Papéego 8 IX 1942).

[365] Kot, *Listy...*, s. 256 (Kot do Sikorskiego 6 I 1942).

Po zwolnieniu Kucharskiego Cieński rozmówił się z nim osobiście w połowie grudnia w Kujbyszewie, po czym ustalił kompromisowo, że zostanie on przyjęty jako kapelan do wojska i odkomenderowany do ambasady, czyli sprawa pozostała w zawieszeniu[366]. Cieński jednocześnie lojalnie informował Gawlinę, że ambasada polska chce stworzyć własną hierarchię kościelną dla ludności cywilnej, niezależną od jurysdykcji biskupa polowego[367].

Dzięki ambasadorowi Kucharski nawiązał kontakt z Sikorskim, któremu opisał w specjalnym opracowaniu kulisy polityczne i personalne pracy konspiracyjnej ZWZ w Wilnie oraz zastosował niezawodny środek wobec premiera – grube pochlebstwa[368]. W rezultacie, chcąc przesądzić sprawę, Sikorski wysłał 19 grudnia na podstawie informacji od Kota telegram do ambasadora Papéego przy Watykanie, w którym napisał, że rząd polski mianował przy rządzie radzieckim szefa duszpasterstwa cywilnego w osobie księdza Kucharskiego, zaś biskup Gawlina po powrocie premiera do Londynu wyjedzie do Rosji[369]. Takie samo pismo, dla papieża, kazał złożyć posłowi polskiemu w Teheranie Janowi Karszo-Siedlewskiemu – na ręce tamtejszego delegata apostolskiego Alcide Mariny[370]. Wywołało to niezadowolenie w Watykanie, gdyż oznaczało sprzeczne z konkordatem mieszanie się władz świeckich w sprawy nominacji kościelnych, i to na obcym terenie, w tak newralgicznej i drażliwej sprawie jak kwestia hierarchii duchownej w Związku Radzieckim, której Watykan nie chciał od lat utożsamiać z polskimi aspiracjami politycznymi, by nie potwierdzać podejrzeń strony rosyjskiej. Stąd wiadomość Gawliny dla Kota, że sam ureguluje sprawy duszpasterstwa cywilnego. Gafę własną i Sikorskiego przypisywał Kot intrygom niezidentyfikowanych wrogów, którzy chcieli obsmarować ich przed Rzymem[371]. Gafa była tym większa, że inny pomysł podpowiadał przebywający w Lourdes prymas Hlond. W liście do sekretarza stanu Luigiego Maglione proponował, by papież skierował przebywającego w Palestynie biskupa włocławskiego Radońskiego w głąb Rosji, do opieki nad polską ludnością cywilną, niezależnie od biskupa polowego, który miał zająć

[366] Cieński, Historia..., s. 36–37

[367] Gawlina, *Wspomnienia*, s. 237.

[368] IPMS, sygn. PRM 73/4, t. I, k. 23–39 (korespondencja Kucharskiego z Sikorskim 10 II – 30 IV 1942). Por. K. Kucharski, *Konspiracyjny ruch niepodległościowy w Wilnie w okresie od września 1939 r. do 25 maja 1941 r.*, Bydgoszcz 1994 (opracowanie datowane Kujbyszew – Samara, 3 II 1942).

[369] Por. Gawlina, *In viam...*, s. 329–330 (31 XII 1941), gdzie mowa o telegramie z 23 listopada.

[370] *Biskup Józef Gawlina...*, s. 109–110 (Sikorski do Mikołajczyka 23 XII 1941).

[371] Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia...*, s. 270.

się wojskiem[372]. Istotną rolę w nastawieniu Gawliny i Watykanu odgrywać musiała także krytyczna ocena religijności samego Sikorskiego i jego otoczenia, hołubiących ideę kościoła narodowego w Polsce[373]. Świadczą o tym chociażby wątpliwości jakie mieli pracownicy Sekretariatu Stanu, gdy doszła do nich łacińska relacja Cieńskiego, adresowana bezpośrednio do Piusa XII, na temat kondycji duszpasterstwa i możliwości pracy misyjnej w Rosji. Datowana jeszcze w Buzułuku na 31 grudnia 1941 roku, do Watykanu dotarła zapewne na początku sierpnia następnego roku, czyli w momencie kiedy wyjście armii zostało przesądzone[374]. Bezpośredni kontakt z Rzymem sugerował Cieński listownie Kotowi w grudniu, by ambasador mógł poznać najpierw stanowisko kurii i papieża, co – jak widać – przyniosło specyficzny skutek. Relacja szefa duszpasterstwa stanowiła więc logiczne rozwinięcie tej propozycji. Podejrzenia w kurii tymczasem budziło wszystko – brak odręcznego podpisu na łacińskim maszynopisie tłumaczenia, brak odręcznej notatki, że raport potwierdził Anders, kształt papieru i koperty oraz pieczątka z orłem na kopercie, odciśnięta w laku polską monetą[375]. Konkluzja była oczywista:

> „relacja, która tu dotarła, przypomina i jest bardzo bliska = dla przedstawionych idei, dla porządku i dla pewnych wyrażeń = relacji Kantaka (zestawionej z pamięci na temat Cieńskiego)[376]; należy zatem stwierdzić, że raport Cieńskiego, który tu dotarł, choć nie oryginalny, został zapisany na raporcie pierwotnym. Przez kogo? prawdopodobnie przez tych, którzy majstrowali przy oryginale; prawdopodobnie były ambasador Kot"[377].

Do Mariny w Teheranie dotarł wcześniej raport księdza Kantaka, o treści zbliżonej do relacji Cieńskiego, co nie było niczym dziwnym, gdyż obaj ze sobą blisko współpracowali. Na dodatek Marina depeszował w czerwcu, że jakiś raport zaginął[378]. Potwierdzało to podejrzenie, że oryginalna relacja wyszła

[372] *Biskup Józef Gawlina...*, s. 105–106 (Hlond do Maglione 7 XII 1941). Toż w ADSS, t. 3: *Le Saint Siège et la situation religieuse en Pologne et dans les pays baltes 1939–1945*, cz. 1: *1939–1941*, oprac. P. Blet i in., Città del Vaticano 1967, s. 505–506 (Nr 337).

[373] Żurek, *Biskup Gawlina...*, s. 155–158 (toż wyżej); Tyszkiewicz-Łącki, *Byłem...*, s. 78–79 (rozpatrywana przez Sikorskiego kandydatura księcia Kentu do tronu polskiego).

[374] Sanctissime Pater... (Cieński do Piusa XII 31 XII 1941), SS, Polonia, pos. 209, k. 122–128. Wersję polską, z niewielkimi poprawkami na tle tłumaczenia łacińskiego, edytowano niżej.

[375] (Pietro) Sigismondi, Appunto. Relazione del Reverendo Cieński, 3 VIII 1942, tamże, k. 120.

[376] Por. Wysocki, *Duszpasterstwo wojskowe...*, s. 573, 578 (cyt. wyżej memoriał Kantaka).

[377] (Antonio) Samorè, Relazione del Rev. Cienski, 26 IX 1942, SS, Polonia, pos. 209, k. 117.

[378] Comunicazione radio per S.E. Mgr Delegato Apostolico di Teheran, 12 VIII 1942, tamże, k. 118.

spod pióra Cieńskiego, lecz została po drodze sfałszowana. Wątpliwości były na wyrost, ale świadczą o panującej nieufności pomiędzy polska ambasadą a Watykanem, pogłębionej przez trudne warunki korespondencji.

Po objeździe przez Sikorskiego polskich oddziałów w Rosji Kot z Cieńskim 16 grudnia zawarli porozumienie w sprawie finansowania kapelanów wojskowych zajmujących się ludnością cywilną, przede wszystkim tych wyjeżdżających w teren. Kot jednocześnie poprosił Gawlinę, by nadał Cieńskiemu jurysdykcję nad cywilami. Biskup polowy podtrzymał dotychczasowe zasady, które przekazał Cieńskiemu listownie, upoważniające kapelanów wojskowych na ogólnych zasadach do duszpasterstwa rodzin wojskowych zgodnie ze statutem duszpasterstwa wojskowego z 1926 roku, do możliwości słuchania ze względu na warunki wojenne spowiedzi wszystkich wiernych oraz do udzielania ślubów. Nadanie specjalnie dla duchowieństwa polskiego w Związku Radzieckim tego rodzaju uprawnień, będących w gestii Watykanu, Gawlina uzależniał od swej planowanej wizyty w Rosji, co – jak pisałem – nastąpiło[379]. W opozycji do tej działalności znajdował się Kot, który próbował nadal przejąć pieczę na duszpasterstwem ludności cywilnej. W marcu 1942 roku do Jangijulu przybył radca ambasady, który przywiózł gotowy projekt podporządkowania duszpasterstwa obowiązującemu prawodawstwu radzieckiemu, nieuznającemu odrębności instytucjonalnej kościołów, na miejscu których działały tak zwane dwadcatki, czyli dwudziestki wiernych wynajmujące do pracy na miejscu duchownego. Oznaczałoby to paraliż działalności w miarę swobodnie poruszających się w terenie kapelanów wojskowych, pracujących na dodatek dyskretnie, bez narażania na szykany wiernych. Cieński uważał, że pobyt armii, a więc kapelanów, na terenie Związku Radzieckiego ma charakter tymczasowy, co potwierdziła decyzja o pierwszej ewakuacji wojska w marcu, zaś krępowanie ich państwowymi przepisami i ujawnianie działalności spowoduje szkody. Kotowi zależało przede wszystkim na dobrych stosunkach z władzami, zaś wola podporządkowania się im w drażliwej kwestii wolności religijnej stanowić miała probierz intencji strony polskiej. Po przedyskutowaniu zagadnienia z księżmi Kantakiem i Kozłowskim Cieński stanowczo odmówił poparcia i przekazał ambasadorowi na piśmie swą negatywną opinię[380]. W swej oficjalnej instrukcji z 4 kwietnia dla duszpasterzy ludności cywilnej („księży kapelanów wojskowych przeznaczonych dla rodzin wojskowych w terenie") podkreślił, że należy

[379] Kot, *Listy...*, s. 234–235 (Kot do Gawliny 19 XII 1941), 256–257 (Gawlina do Kota 8 I 1942).
[380] Cieński, Historia..., s. 95–98.

postępować z wielką ostrożnością i nie wychodzić poza ramy pracy wśród polskich obywateli, mimo palących potrzeb miejscowej ludności, bowiem prowadzi to do wielkich komplikacji w relacjach z władzami miejscowymi i odbić się może niekorzystnie w przyszłości. Pozostałych obywateli polskich określono dyplomatycznie mianem „innych osób", duszpasterstwo których sprawować mają kapelani. Duchowni zgodnie z prawem mieli prowadzić akta stanu cywilnego, mając po temu specjalne pełnomocnictwa, o których była mowa wyżej. Akty zawarcia małżeństwa miały być przesyłane do szefa duszpasterstwa, a nie do delegatów ambasady w terenie, co świadczyło o wcześniejszej praktyce części kapelanów. Instrukcja mówiła także o dyspensach jeśli chodzi o odprawianie mszy świętych, o zakazie dłuższego pozostawania w miejscach wizytacji, co znów wskazywało na istniejącą praktykę oraz o przygotowywaniu dzieci do pierwszej komunii oraz sprawach utrzymania duchownych, co było wynikiem wcześniejszych ustaleń z ambasadą. Na koniec Cieński napominał kapelanów, by prowadzili regularne sprawozdania miesięczne i utrzymywali z nim kontakt, co musiało być bolączką w codziennym funkcjonowaniu administracji duszpasterstwa[381].

Gawlina podczas pobytu w Kujbyszewie w maju 1942 roku ustalił wspólnie z Kotem, że na podstawie posiadanych uprawnień wizytatora apostolskiego mianuje osobnego dziekana dla ludności cywilnej, który będzie na etacie kapelana ambasady. Projekt organizacji duszpasterstwa rzymskokatolickiego polskiej ludności cywilnej w ZSRR dla niepoznaki miał postać instrukcji dla duchowieństwa w sprawie prowadzenia akt stanu cywilnego, które zgodnie z polskim prawem znajdowały się do 1946 roku w gestii gmin wyznaniowych. Załączony do niego był wykaz 105 „ewentualnych punktów obsługi religijnej" zestawiony w ambasadzie przez księdza Kucharskiego[382]. Osobno ustalono tymczasowy wewnętrzny regulamin duszpasterstwa cywilnego, które obejmowało „polską ludność cywilną" w ZSRR oraz rodziny wojskowych znajdujące się poza miejscami stacjonowania armii. Za to ludność cywilna w tych miejscach podlegała jurysdykcji dziekana wojskowego i wojskowych kapelanów. Gdyby jednak dziekan cywilny nie mógł sprawować swej funkcji, przejąć ją miał dziekan wojskowy, lecz w razie opuszczenia przez armię ZSRR cała jurysdykcja nad pozostałą ludnością, a więc i z rodzinami wojskowych, przechodziła w Związku Radziec-

[381] *Le Chef de l'Aumônerie Catholique de l'Armée Polonaise en SSSR*, Jangijul, 4 IV 1942, za: Kantak, *L'Aumônerie...*, s. 422–424 (aneks IX, tłum. francuskie polskiego oryginału), toż edytowane niżej.

[382] IPMS, sygn. PRM 73/4, t. I, k. 169–171, Instrukcja oraz Projekt sieci duszpasterstwa rzym.-kat. nad ludnością polską w ZSRR.

kim w ręce dziekana cywilnego, co zaproponował listownie Cieński Gawlinie w listopadzie poprzedniego roku[383].

> „Ponieważ akcja duszpasterska znajdowała się wyłącznie w rękach nieco zazdrosnego Księdza Cieńskiego (dobry – matka Dzieduszycka, lecz mówią, że za niego myśli jezuita Kozłowski), przeto zważywszy, że Sowiety będą ograniczać wyjazdy kapelanów do rodzin wojskowych (ludność cywilna) i obawiając się, by ludność cywilna po przejściu wojska na front lub zagranicę – nie była bez opieki duszpasterskiej, zaproponowałem drugą organizację" –

czyli organizację cywilną – pisał Gawlina później do Hlonda[384]. Jako kapelana ambasady i zarazem dziekana ludności cywilnej zaproponował Gawlina w maju 1942 roku właśnie Cieńskiego, choć Kot był niechętny temu pomysłowi, mając razem z Sikorskim przecież kandydata na to stanowisko w osobie Kucharskiego.

Najpierw, po przyjeździe do ambasady polskiej w Kujbyszewie na początku maja 1942 roku, Gawlina chciał mianować Kucharskiego dziekanem cywilnym, jednak Kot poprosił go o wstrzymanie decyzji do czasu przybycia do siedziby sztabu armii w uzbeckim Jangijulu. Rezerwa ta była prawdopodobnie spowodowana wiadomością ambasadora Papéego, który via Stambuł informował, że nominacja Kucharskiego przez polskie władze wzbudziła oburzenie w Watykanie, gdyż stanowiła ingerencję władzy świeckiej w prerogatywy kościelnej hierarchii[385]. Pod koniec pobytu w Kujbyszewie biskup polowy zmienił zdanie i postanowił przenieść Kucharskiego z ambasady do wojska, jednak nie na stanowisko kapelana, a redaktora. Do czasu, na prośbę ambasadora, jezuita miał pozostać w Kujbyszewie[386]. Po rozpatrzeniu się w sprawie Gawlina uznał bowiem Kucharskiego za kreaturę Kota, inteligentnego głupca, który zajmuje się tylko polityką[387]. Na

---

[383] Tamże, k. 172, Regulamin wewnętrzny w sprawie duszpasterstwa nad ludnością cywilną, Kujbyszew, 30 V 1942. Toż w: *Biskup Józef Gawlina...*, s. 140–141. Na podstawie tego regulaminu powstały dwa projekty umowy polsko-radzieckiej w sprawie organizacji duszpasterstwa cywilnego w ZSRR, tamże, s. 150–152. Por. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo...*, s. 196 (Cieński do Gawliny po 12 XI 1941), toż edytowane niżej.

[384] *Korespondencja...*, s. 248 (Gawlina do Hlonda 25 X 1942).

[385] Por. Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia...*, s. 268–271 (zamieszanie dyplomatyczne wokół akredytacji Kucharskiego przy ambasadzie).

[386] IPMS, sygn. PRM 73/4, t. I, k. 167, S. Kot, Pobyt w Kujbyszewie J.E. Ks. Biskupa Józefa Gawliny w dniach 8–31 maja 1942 r., Kujbyszew, 3 VI 1942 (pierwszą stronę sprawozdania Kota opublikowano w: *Biskup Józef Gawlina...*, s. 141–143); Gawlina, *Wspomnienia*, s. 244; tenże, *In viam...*, s. 364 (23 V 1942).

[387] Por. tamże (22 V 1942); *Korespondencja...*, s. 247 (Gawlina do Hlonda 25 X 1942), Gawlina, *Wspomnienia*, s. 243 (opinia już stonowana).

dodatek watykański sekretarz stanu zażądał odwołania Kucharskiego z wojska. Kot w lipcu 1942 roku poprosił więc o przysłanie na jego miejsce Cieńskiego[388]. W rezultacie Kucharski wylądował jako katecheta w ośrodku szkolnym garnizonu we Wriewskim niedaleko Jangijulu[389]. Gawlina, nie wykluczając osoby Cieńskiego, zatwierdził tymczasowo na stanowisku dziekana cywilnego przy ambasadzie w Kujbyszewie księdza Kozłowskiego, czyli dotychczasowego zastępcę Cieńskiego. Nie dostał on jednak od władz rosyjskich zgody na przejazd do Kujbyszewa i na pracę w ambasadzie w charakterze cywilnego kapelana[390]. Przedstawiony na początku czerwca przez Kota Wyszynskiemu projekt opieki duszpasterskiej nad cywilami powędrował do szuflady wobec zasadniczego sprzeciwu Rosjan, którzy obawiali się wszelkiej pracy duszpasterskiej poza polskim wojskiem[391].

W zmienionej sytuacji, wobec spodziewanego wyjścia polskiego wojska do Persji, polityka wyznaniowa uległa od maja usztywnieniu. Kapelani wojskowi przestali otrzymywać od NKWD zgody na wyjazdy do miejsc przeznaczenia, zaczęto również odmawiać im prawa do odprawiania nabożeństw w domach prywatnych oraz w lokalach delegatur ambasady na terenie całego Związku Radzieckiego. W rezultacie Cieński wystąpił z własnym projektem organizacji pracy duszpasterskiej kapelanów wojskowych wśród ludności cywilnej, przyjmując podstawowe założenie Kota, czyli wynegocjowanie sprawy z władzami radzieckimi. Według tej propozycji kapelani nadal mieliby prawo do pracy wśród rodzin wojskowych oraz cywilów, z wyłączeniem oficjalnie jak dotąd obywateli radzieckich. Porozumienie dotyczyłoby szczegółów działalności, z gwarancją odprawiania nabożeństw na życzenie wiernych w domach prywatnych i lokalach delegatur, możliwości odwiedzania ludności w terenie, udzielania komunii, głoszenia kazań, katechizacji itd. Cała organizacja pracy duszpasterskiej miała nadal podlegać szefowi duszpasterstwa polowego, z możliwością wyznaczenia następcy i utrzymania nadzwyczajnych uprawnień kapelanów. Po odejściu armii praca pozostałych kapelanów wojskowych miałaby podlegać Misji Wojskowej przy polskiej ambasadzie, zaś kierować nią winien szef duszpasterstwa rodzin wojskowych i cywilów, jednak, co charakterystyczne nie w Kujbyszewie, gdzie znajdowała się ambasada, a w Ałma-

[388] Por. *Biskup Józef Gawlina...*, s. 95 (Cieński do Gawliny 7 X 1941), 107 (Cieński do Gawliny 11 XII 1941), 101 (Kot do Cieńskiego 12 XI 1941), 103–105 (Cieński do Kota, grudzień 1941), 170 (Kot do Gawliny 5 VII 1942); *Korespondencja...*, s. 247 (Gawlina do Hlonda 25 X 1942).

[389] Cieński, Historia..., s. 69–70.

[390] *Biskup Józef Gawlina...*, s. 171 (Gawlina do Sokolnickiego 16 VII 1942); Dzwonkowski, *Leksykon...*, s. 336; Gawlina, *In viam...*, s. 386–387 (1 VIII 1942), 388 (9 VIII 1942), 391–392 (21 VIII 1942).

[391] *Biskup Józef Gawlina...*, s. 161–162 (spotkanie Kota z Wyszynskim 2 VI 1942).

-Acie, stolicy Kazachaskiej SRR[392]. Jak widać, projekt nie odbiegał od dotychczasowej praktyki, pozostawiając sprawy duszpasterstwa cywilnego w rękach wojska. I jak konkurencyjne projekty ambasady – pozostał na papierze.

Jeszcze na początku sierpnia ambasada miała nadzieję, ze uzyska zgodę Narkomindiełu na osobę księdza Kozłowskiego, choć – wobec wyjazdu wojska – nie liczyła już na stworzenie punktów duszpasterskich w terenie ze względu na likwidację przez Rosjan sieci polskich delegatur w Związku Radzieckim[393]. W rezultacie duszpasterstwo cywilne pozostało w gestii Cieńskiego do momentu jego wyjazdu z ZSRR.

Ostatni pomysł Gawliny, aby ratować duszpasterstwo katolickie w Związku Radzieckim, był taki, by trzydziestu, a następnie dwudziestu duchownych pozostało tu jako kapelani wojskowi, pełniąc jednak funkcję duszpasterzy ludności cywilnej. W istocie chodziło więc o pozostawienie status quo zgodnie z projektem Cieńskiego z początku czerwca[394]. Pierwsza liczba pochodziła właśnie z propozycji Cieńskiego, który chciał, by większość kapelanów wojskowych pozostała w Związku Radzieckim. Gdyby pozwalały na to warunki, Cieński zatrzymałby tu ogół katolickiego duchowieństwa[395]. W połowie lipca panowało przekonanie, że likwidacja przez władze radzieckie duszpasterstwa polowego wśród ludności cywilnej nie oznacza jeszcze całkowitego zakazu czynności duszpasterskich. Liczono mimo wszystko na urządzenie tej sprawy przez ambasadę, która mogłaby pokierować pracą księży cywilnych w porozumieniu z Rosjanami[396].

Biskup polowy proponował, by wybrani kapelani pozostali przy sztabie armii w Jangijulu pełniąc funkcje administracyjne w wojsku, na co oponował szef sztabu Szyszko-Bohusz, argumentując, że wszyscy znani są jako osoby duchowne, lecz zgadzając się na pozostanie ich w dotychczasowej roli wojskowych kapelanów, ewentualnie – proponował generał – by na ochotnika na własną rękę udali się w teren jako duszpasterze Polaków w kołchozach. Przeciwko temu

---

[392] Dzwonkowski, *Duszpasterstwo...*, s. 200 (projekt Cieńskiego z 5 VI 1942, toż edytowane niżej).

[393] Gawlina, *In viam...*, s. 388 (9 VIII 1942).

[394] *Biskup Józef Gawlina...*, s. 166 (Gawlina do Maglione 1 VII 1942), 170 (Kot do Gawliny 5 VII 1942); Gawlina, *In viam...*, s. 385–386 (28 VII 1942).

[395] Dzwonkowski, *Duszpasterstwo...*, s. 200 (projekt Cieńskiego z 5 VI 1942), toż edytowane niżej. Według stanu ze stycznia 1942, a więc przed pierwszą ewakuacją, pracowało w Związku Radzieckim 50 kapelanów wojskowych, zaś na dzień 1 lipca duszpasterstwo polowe liczyło 39 etatowych kapelanów, ponadto było sześciu księży zdolnych do służby i bez przydziału oraz czterech niezdolnych do służby, tamże, s. 201 (Cieński do Piusa XII 31 XII 1941, toż edytowane niżej), 204 (dane Waleriana Charkiewicza, który jako kierownik Samodzielnego Referatu Historycznego sporządził sprawozdanie z działalności duszpasterstwa polowego za okres 1 I – 15 VII 1942).

[396] Tamże, s. 205.

zaprotestował jednak Cieński, bo w realiach radzieckich oznaczało to ograniczenie do minimum pracy duszpasterskiej. Na żaden z tych pomysłów Rosjanie nie wyrazili zgody, żądając 30 lipca by cały sztab wraz z duchownymi opuścił Związek Radziecki, zaś część kapelanów za wszelką cenę chciała wraz z wojskiem wyjechać z ZSRR[397]. Gawlina więc zwolnił ich z rozkazu i zaproponował, by wraz z nim pozostali ochotnicy, przychylając się tym samym do propozycji Szyszko-Bohusza. Zgłosiło się dziesięciu księży, zaś na odprawie kapelanów w Jangijulu 18 sierpnia dalszych czterech – Cieński, Kucharski, Król i Kozłowski[398]. Po latach Gawlina napisał we wspomnieniu o dwudziestu ochotnikach:

> „Widziałem w 1942 roku w Jangi-Julu, kiedy nas księży jako wojskowych wydalano, podczas gdy setki tysięcy Polaków na tej nieludzkiej ziemi pozostać musiało. Gdy wszystkie moje pertraktacje z generałem Żukowem zawiodły, ponieważ chował się za naszym charakterem wojskowym, zebrałem ostatnich trzydziestu księży i tak do nich przemówiłem: »Dotychczas wiązał was mój rozkaz. Ponieważ obecność nasza jako kapelanów wojskowych rzekomo ma być przeszkodą w spełnianiu naszej dalszej pracy duszpasterskiej, postanowiłem wybrać inną drogę. A więc zrzekniemy się dla dobra dusz przywileju bezpieczeństwa, jaki nam daje wojskowość, staniemy się zwykłymi tułaczami. Dlatego zwalniam was z posłuszeństwa i polegam tylko na waszej dobrej woli. Pójdziemy do kopalń i kołchozów jako robotnicy, by móc służyć braciom naszym. Nie mogę wam obiecać ani utrzymania, ani bezpieczeństwa, ani wolności, a tylko pracę fizyczną do upadłego i nędzę, może więzienie, może śmierć«. (...) Bez chwili wahania podniosło się dwudziestu z nich. Wszyscy ci kapłani znali dobrze całą tę tragedię. Większość z tych gotowych do poświęcenia składała się z zakonników: jezuitów, dominikanów, kapucynów”[399].

Duchowni nie dostali jednak zgody od NKWD i musieli opuścić Związek Radziecki wraz z polskim wojskiem. Prowadzone przez kapelanów wojskowych duszpasterstwo ludności cywilnej w Związku Radzieckim uległo więc po roku samolikwidacji[400].

---

[397] Gawlina, *In viam...*, s. 386 (30 VII), 387–388 (4 VIII), 388 (8 VIII 1942).

[398] Tamże, s. 391 (18 VIII 1942).

[399] Tenże, *Gorliwość żydowska, bolszewicka i katolicka*, DPZ, 1950, nr 4, s. 386–387, za: *Biskup Józef Gawlina...*, s. 326–327 (jest to zapis konferencji Gawliny wygłoszonej dla polskiego duchowieństwa 3 XI 1949 w Rzymie).

[400] Poza tym na terenie Związku Radzieckiego przebywało ówcześnie, poza okupacjami niemiecką, rumuńską i fińską, około 70 duchownych katolickich obrządku łacińskiego oraz obrządków wschodnich, głównie Polaków inkardynowanych w tutejszych diecezjach oraz z diecezji wschodnich w Polsce. I tak na przykład księdza Antoniego Łopacińskiego z archidiecezji ryskiej wcielono w 1942 do

W bardzo skromnym wymiarze rolę opiekuna duszpasterstwa usiłował sprawować następca Kota w kujbyszewskiej placówce Tadeusz Romer, nowy ambasador od 12 października. W porozumieniu z Gawliną próbował sprowadzić z Bliskiego Wschodu do ambasady młodego franciszkanina pochodzącego z Górnego Śląska. Ten jako urzędnik miałby pełnić oficjalnie rolę kapelana ambasady, jednak Rosjanie nie zgodzili się po raz kolejny na podobny precedens. Analogicznie nie wyrazili zgody na udzielenie obywatelom polskim w ZSRR pół dnia wolnego w wigilię Bożego Narodzenia oraz wolnego dnia w samo święto, które w roku 1942 przypadało w piątek. Ambasada rozsyłała ostrożnie dewocjonalia i literaturę religijną oraz opłatek, zaś w świątecznym numerze „Polski. Tygodnika Polaków w ZSRR" umieściła „błogosławieństwo apostolskie" – wysłane przez Gawlinę w imieniu Piusa XII – dla Polaków w ZSRR[401]. Prócz wspomnianego wyżej Tadeusza Fedorowicza na terenie Związku Radzieckiego pozostało jeszcze trzech kapelanów. Pod koniec 1942 roku pisał o nich do Londynu Romer:

> „Z chwilą ewakuowania armii polskiej z Rosji pozostało tam tylko czterech kapelanów wojskowych polskich. Los jednego z nich jest na razie nieznany, drugi jest prawdopodobnie w więzieniu, dwaj pozostali w głębi Azji i starają się z wielkimi trudnościami i ryzykiem o obsługiwanie rodzin wojskowych polskich i innych Polaków, bez ruszania się z miejsca. Są w ostrożnym kontakcie korespondencyjnym z Ambasadą"[402].

Zaginiony kapelan to kapucyn Czesław Grabski, aresztowany w sierpniu w obwodzie archangielskim na fali likwidacji delegatur polskiej ambasady w ZSRR, uwięziony to salezjanin Jan Kapusta, aresztowany w tym samym czasie w Krasnowodsku, gdy już odpływał z transportem wojska. Na wolności przebywał jeszcze w południowym Kazachstanie franciszkanin konwentualny

---

Armii Czerwonej, a w październiku 1943 przydzielono jako kapelana do 1 korpusu PSZ w ZSRR, zaś zatrudniony do 1939 w archidiecezji wileńskiej i następnie więziony w Uzbekistanie ksiądz Władysław Grzegorski z Westfalii został w lipcu 1944 kapelanem I Armii Wojska Polskiego, [J. Żurek], *Wykaz...*, s. 46–50; Gawlina, *In viam...*, s. 389 (9 VIII 1942) – księża uwięzieni i zaginieni w 1942.

[401] *Biskup Józef Gawlina...*, s. 188–189 (sprawa wydania przez Rosjan na interwencję Romera przysłanych z Anglii i USA dewocjonaliów oraz modlitewników). Por. Gawlina, *In viam...*, s. 386 (1 VIII 1942). Notka redakcji w „Polsce" wraz z telegramem Gawliny w: *Józef Feliks Gawlina Biskup Polowy Polskich Sił Zbrojnych* [1939–1947], oprac. A.K. Kunert, Warszawa 2002, s. 273. Por. *Biskup Józef Gawlina...*, s. 190 (sprawa niefortunnego sformułowania treści błogosławieństwa); IPMS, sygn. PRM 73/4, t. II, k. 213, Raport amb. w Z.S.R.R. w sprawie obsługi religijnej dla ludności polskiej, 18 XII 1942, odpis depeszy.

[402] Tamże.

Franciszek Janocha, aresztowany jak Fedorowicz dopiero w marcu 1943 roku po ostatecznej likwidacji terenowej sieci opieki ambasady. Nastąpiła ona w wyniku obligatoryjnego nadania w styczniu tego roku obywatelstwa radzieckiego wszystkim polskim obywatelom przebywającym na terenie ZSRR. 25 kwietnia Rosjanie zerwali stosunki dyplomatyczne z Polską, zaś w nocy z 5 na 6 maja Romer wraz z personelem ambasady opuścił Kujbyszew udając się via Aszchabad do Teheranu, drogą, którą przebyli biskup polowy z szefem duszpasterstwa dziewięć miesięcy wcześniej.

Dziekan na Wschodzie i we Włoszech

Cieński razem z Gawliną 1 września 1942 roku opuścili Jangijul wyjeżdżając ostatnim dużym transportem wojskowym do Persji. Przez Samarkandę, Bucharę, Czardżou i Merw dojechali koleją 3 września do turkmeńskiego Aszchabadu[403]. Stąd transport podążył dalej na północny zachód, do położonego około sześciuset kilometrów dalej portu w Krasnowodsku nad Morzem Kaspijskim, zaś Gawlina z Cieńskim pozostali na miejscu. Według wspomnień Cieńskiego udali się dwa dni później tą samą drogą do Krasnowodska, skąd wypłynęli, jak wszystkie wcześniejsze transporty wojskowe, do perskiego portu w Pahlawi, a stąd przejechali samochodem do Teheranu[404]. Cieńskiego wyraźnie zawiodła pamięć, drogę z Aszchabadu do kaspijskiego portu, a już na pewno drogę z Krasnowodska musiałby odbyć sam, zaś do Gawliny dołączyć z powrotem w Meszhedzie w północnej Persji, blisko granicy afgańskiej, co niemożliwe. Według dziennika Gawliny pozostał on w Aszchabadzie, skąd wyjechał samochodem 7 września rano, przekraczając następnie granicę radziecko-perską w Howdanie. Dalej droga wiodła z pogranicznego Bażgiranu przez Kuczan właśnie do Meszhedu[405]. Stąd 11 września z Cieńskim przebyli dalszą drogę samochodem wojskowym, który się popsuł, a następnie ciężarówką przez Niszapur, Sabzewar, Majamej, Szahrud, Damghan i Semnan, dojeżdżając w nocy 12 września do Teheranu[406].

---

[403] We wspomnieniach z roku 1951 Cieński pisał o ostatnim transporcie wojska, który opuścił Jangijul 31 sierpnia, tenże, Historia..., s. 63.

[404] Tenże, *Z dziejów...*, cz. V: *Oczekiwanie i wyjście ze Związku Radzieckiego*, DPZ 1986, nr 2 (159), s. 377.

[405] Por. Kantak, *L'Aumônerie...*, s. 444 (Cieński z Gawliną opuścili transport w Aszchabadzie, skąd udali się ciężarówką do Teheranu).

[406] Gawlina, *In viam...*, s. 395–397 (1–12 IX).

Cieński otrzymał swą nominację na szefa duszpasterstwa polowego bezterminowo, a więc także na obszar poza Związkiem Radzieckim po ewakuacji armii. W marcu 1942 roku, podczas pierwszej ewakuacji oddziałów do Persji, wyznaczył jednak, na żądanie, nowego szefa duszpasterstwa na ten obszar w osobie księdza Zajkowskiego, jednak z zastrzeżeniem, że ostateczną decyzję podejmie biskup Gawlina, który przebywał ówcześnie w Teheranie, starając się o możliwość wjazdu do Rosji[407]. Cieński był nadal faworytem Andersa, jednak we wrześniu 1942 roku szefem katolickiego duszpasterstwa polowego na Bliskim Wschodzie pozostawał ksiądz Jan Brandys, starszy wiekiem i rangą, choć Gawlina podał Cieńskiego do awansu. Ten układ personalny opisał w swoim dzienniku Gawlina:

> „Nuncjusz chce mieć dzielnych księży dla duszpasterstwa cywilnego w Persji, a nawet wybrał sobie już sekretarza księdza Brandysa na szefa tego duszpasterstwa. (Generał Anders znów chce mieć księdza Cieńskiego na szefa duszpasterstwa w armii, aczkolwiek ksiądz Cieński jest młodszy rangą i wiekiem od księdza Brandysa). A więc ponownie każdy wyznacza swego kandydata, aż ostatecznie i ja zabiorę głos"[408].

Brandys, Ślązak jak Gawlina i jego przyjaciel, był dotychczas jako wysłannik biskupa polowego szefem duszpasterstwa katolickiego Wojska Polskiego na Wschodzie. Zgodnie z rozkazem Sikorskiego z kwietnia powstał tu osobny korpus pod dowództwem generała Józefa Zająca (Dowództwo Wojsk Polskich na Środkowym Wschodzie), który po połączeniu z wojskami ewakuowanymi ze Związku Radzieckiego przybrał we wrześniu miano Armii Polskiej na Wschodzie, teraz pod dowództwem Andersa i z Zającem jako jego zastępcą[409]. Cieński posiadał nadal zaufanie Gawliny jako dotychczasowy szef duszpasterstwa, tym bardziej że biskup polowy oskarżał Brandysa, mimo przeszłych zasług, o upór, niezdrowe ambicje, uzurpowanie sobie jego uprawnień, niesprawiedliwość i hiperprotekcjonizm. Już w październiku Cieński razem z Gawliną skarżyli się na Brandysa jego dotychczasowemu przełożonemu, generałowi Zającowi[410]. Mu-

---

[407] Cieński, Historia..., s. 107. Por. Żurek, *Biskup Gawlina...*, s. 173nn.

[408] Gawlina, *In viam...*, s. 398 (17 IX 1942).

[409] *Działania...*, s. 20; Z. Dunin-Wilczyński, *Wojsko Polskie w Iraku 1942–1943*, Warszawa 1993, s. 19; S. Moszumański, Z. Palski, *Wojsko Polskie w Iraku. Historia i współczesność*, Warszawa 2003, s. 46–47, 53–54.

[410] J. Zając, *Dwie wojny*, t. II: *W Szkocji i na Środkowym Wschodzie*, Londyn 1967, s. 209 (zapis z 9 X 1942).

siała więc istnieć swego rodzaju dwuwładza, choć Gawlina będąc na miejscu w naturalny sposób pełnił funkcję szefa całego duszpasterstwa i w rezultacie 20 października mianował Cieńskiego dziekanem Armii Polskiej na Wschodzie, nadal w stopniu starszego kapelana i majora.

W związku z wyjazdem do USA Gawlina 14 stycznia 1943 roku mianował formalnie, na czas swej nieobecności, dziekanem armii Brandysa, zaś Cieńskiego jego zastępcą oraz proboszczem jednostek armijnych, powierzając mu jednocześnie sprawy osobowe kapelanów i kleryków oraz mianując swoim wikariuszem generalnym dla osób cywilnych, z obowiązkiem administracji zasobami pieniężnymi[411]. Brandys zaraz po wylocie Gawliny do Ameryki ściągnął na siebie swym postępowaniem suspensę, jednak po powrocie biskupa polowego uzyskał wybaczenie i utrzymał stanowisko[412]. Cieński za to 12 maja dostał dodatkowy przydział – został proboszczem jednostek pozadywizjnych oraz kapelanem kwatery głównej armii, zaś 14 czerwca awansował ze stopnia starszego kapelana na stopień proboszcza i podpułkownika ze starszeństwem od 10 czerwca[413]. Jak widać, stopniowo więc, metodą faktów dokonanych z woli biskupa polowego, podgryzał pozycję Brandysa jako dziekana armii, przejmując jego kompetencje.

Zaraz po śmierci Sikorskiego w lipcu 1943 roku, zgodnie z jego dyspozycjami z czerwca, wyodrębniono z Armii Polskiej na Wschodzie osobny 2 korpus, który został przesunięty do Palestyny i następnie do Egiptu[414]. W tym samym czasie Gawlina wyjął spod jurysdykcji obu dziekanów wojskowych duszpasterstwo cywilne, na początku lipca 1943 roku mianując osobnego wikariusza generalnego dla ludności cywilnej na Wschodzie, którym został Tomasz Reginek, Ślązak z Opolszczyzny oraz absolwent seminarium duchownego niemieckiej diecezji wrocławskiej jak Brandys i Gawlina[415]. Cieński został zaś oficjalnie 1 listopada szefem duszpasterstwa katolickiego w 2 korpusie[416].

Oddziały 2 korpusu od grudnia 1943 do kwietnia 1944 roku zostały przetransportowane drogą morską z Egiptu do włoskiej Apulii. Dowództwo wraz

[411] *Biskup Józef Gawlina...*, s. 194–195 (Gawlina do Maglione 20 I 1943); Werra, *Działalność...*, s. 110.
[412] *Korespondencja...*, s. 249 (Gawlina do Hlonda 25 X 1942); Gawlina, *Wspomnienia*, s. 255.
[413] Przebieg służby wojskowej w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR (rubryka nr 25 w dwóch kartach ewidencyjnych służby wojskowej za lata 1941–1947), MD.
[414] Dunin-Wilczyński, *Wojsko...*, s. 21–22.
[415] *Korespondencja...*, s. 292, 308; *Słownik biograficzny duchowieństwa (archi)diecezji katowickiej 1922–2008*, oprac. J. Myszor i in., Katowice 2009, s. 32–33 (Brandys), 336–337 (Reginek); J. Myszor, *Józef Gawlina – biskup (ad personam) polskich żołnierzy, wygnańców i emigrantów (1942–1946)*, (w:) *Nieznane karty z życia biskupa Józefa Gawliny w świetle dokumentów*, red. J. Myszor, D. Bednarski, Katowice 2015, s. 48–49 (wikariusze generalni biskupa polowego).
[416] Przebieg służby wojskowej (1943–1947), MD.

z częścią oddziałów pozadywizyjnych wylądowało w Tarencie 25 stycznia i tego dnia zapewne Cieński znalazł się na Półwyspie Apenińskim[417]. Przed bitwą o Monte Cassino, 4 maja, został mianowany przez Gawlinę, podczas jego bytności w egipskim Heliopolis, dziekanem wojsk we Włoszech[418]. Do korpusu chciał dołączyć Brandys, skoro większa część armii przebywała teraz na kontynencie europejskim. Tymczasem nowe źródła jego konfliktów z Gawliną przyniosły rozliczenia finansowe, dotyczące jeszcze w czerwcu 1943 roku druku modlitewnika polowego wydanego przez franciszkanów w Jerozolimie[419], a w kwietniu 1944 roku rozdziału funduszy ze zbiórki amerykańskiego episkopatu i Polonii, będących owocem wizyty Gawliny w USA. Odtąd sprawy pomocy finansowej z USA dla 2 korpusu znalazły się w rękach Cieńskiego. W rezultacie na początku czerwca, po bitwie pod Monte Cassino, Gawlina mianował go podczas swojej bytności we włoskim Campobasso wikariuszem generalnym biskupa polowego dla wojsk na Środkowym Wschodzie i we Włoszech, z siedzibą w 2 korpusie[420]. Po półtora roku nastąpiło więc odwrócenie ról, teraz Cieńskiemu podlegał Brandys w Egipcie jako dziekan wojsk na Wschodzie. We Włoszech w 2 korpusie Cieński stworzył Akcję Katolicką oraz opiekował się biurem prasowym biskupa polowego, kierowanym od lipca 1944 roku przez dominikanina Józefa Bocheńskiego, wydawcę na ziemi włoskiej od sierpnia tego roku nowej edycji tygodnika „W Imię Boże"[421].

Przydziały frontowe Cieńskiego podczas kampanii włoskiej wyglądały następująco[422]. Od 2 lutego do 23 kwietnia nad rzeką Sangro w środkowych Włoszech, na wysokości Cassino, przed niemiecką Linią Gustawa[423]. Od 24 kwietnia do 31 maja pod Monte Cassino, które zostało zajęte 18 maja, po wycofaniu się Niemców z ruin zbombardowanego wcześniej przez Amerykanów opactwa benedyktynów. Najpierw rezydował w Campobasso i Bojano w regionie Molise, zaś po przełamaniu Linii Gustawa krążył między polskimi oddziała-

[417] Następne oddziały lądowały w porcie 8 i 22 lutego, kiedy Cieński był już na froncie, *Działania...*, s. 68–69.

[418] Gawlina, *In viam...*, s. 586 (4 V 1944). Por. *Działania...*, s. 34–35, 67–68.

[419] Por. *Józef Feliks...*, s. 299 (modlitewnik wydany był pod szyldem elżbietanek w Jerozolimie z przeznaczeniem zysków na prowadzony przez nie Dom Polski).

[420] Gawlina, *In viam...*, s. 599 (6 VI 1944).

[421] Dłużewski, *Śp. ks. Włodzimierz...*, s. 298; Gawlina, *In viam...*, s. 612 (30 VI 1944), 614 (9 VII 1944), 621 (6 VIII 1944); J.M. Bocheński, *Wspomnienia*, Komorów bdw., s. 184–185.

[422] Pobyt na froncie włoskim, Przebieg służby wojskowej w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR (rubryka nr 25 w karcie ewidencyjnej służby wojskowej za lata 1941–1947), MD.

[423] Por. J. Gula, *The Roman Catholic Church in the History of the Polish Exiled Community in Great Britain*, London 1993, s. 132–133 (wypisy z dziennika Gawliny 27 III – 9 IV 1944).

mi na froncie a Rzymem, do którego alianci wkroczą 4 czerwca. Od 1 czerwca do 4 września przebywał nad Adriatykiem, uczestnicząc w bitwie o Ankonę, w której wziął udział polski korpus razem z brytyjską 8 Armią, zaś od 5 września do 9 października znajdował się w odwodzie 8 Armii. Od 10 października 1944 do 1 stycznia 1945 roku w Apeninach, jak ujęto lakonicznie w karcie przebiegu służby wojskowej. W tym czasie, po złamaniu niemieckiej obrony na Linii Gotów, oddziały 2 korpusu walczyły na północy półwyspu, w Apeninie Emiliańskim, na lewym skrzydle brytyjskiej 8 Armii brytyjskiej. 1 stycznia osiągnięto linię rzeki Senio, stanowiącą punkt wyjścia do ofensywy na Bolonię. Od 2 stycznia do 8 kwietnia był właśnie nad Senio, którą następnego dnia sforsowali żołnierze 3 dywizji strzelców karpackich. Od 9 kwietnia uczestniczył w walkach o Bolonię, zdobytą 21 kwietnia, w której przebywał co najmniej do 2 maja. Tego dnia zakończyły się działania wojenne na froncie włoskim.

Po wojnie

Od 7 lipca do 3 sierpnia 1946 roku Cieński był na urlopie zdrowotnym. Zapewne w październiku wraz z oddziałami korpusu przybył do Wielkiej Brytanii, gdzie utworzono dla zdemobilizowanych żołnierzy Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia, funkcjonujący w ramach armii brytyjskiej do 1949 roku (Polish Resettlement Corps)[424]. Wstąpiła doń większość żołnierzy po opuszczeniu wojska, zaś naczelnym kapelanem korpusu został ksiądz Ludwik Bombas, lwowiak, przed wojną kapelan wojskowy w Katowicach, dotąd dziekan I korpusu w Szkocji. Większość podopiecznych korpusu mieszkała ówcześnie w obozach i osiedlach zwanych hostelami, rozmieszczonych na terenie całego kraju, starając się zaadaptować do życia w cywilu[425]. Tymczasem Gawlina został przez Rzym pozbawiony biskupstwa polowego oraz jurysdykcji nad Polakami w Wielkiej Brytanii i w marcu 1947 roku odwiedził po raz ostatni swą kurię polową w Londynie. Oficjalnie od września papieskim wikariuszem generalnym dla zdemobilizowanych żołnierzy i ich rodzin, dopóki zamieszkiwali

[424] Ostatni transport z Włoch, którym przybył także Anders, wyjechał z Werony 31 października. 1 dywizja pancerna z Niemiec oraz jednostki ze Środkowego Wschodu przybyły do Wielkiej Brytanii pod koniec listopada. W styczniu 1947 na wyspie przebywało 142 tys. żołnierzy, z czego 52 tys. wstąpiło do PKPR.

[425] J.A. Radomski, *Demobilizacja Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków 2009, s. 98, 100, 155 (265 obozów pod koniec 1946 i 459 hosteli w lipcu 1949).

obozy i hostele, stał się były kanclerz kurii polowej i dotychczasowy wikariusz generalny Gawliny na Wielką Brytanię ksiądz Bronisław Michalski. Funkcję papieskiego wikariusza piastował do śmierci w roku 1968, co zbiegło się z zamknięciem ostatnich hosteli. Pozostałe duszpasterstwo przejęło w 1948 roku dwóch rektorów Polskich Misji Katolickich, którzy stanęli w ten sposób na czele swego rodzaju diecezji personalnych dla Polaków w Wielkiej Brytanii – w Anglii i Walii ksiądz Władysław Staniszewski (Londyn), a w Szkocji Bombas, mianowany w tym roku pierwszym rektorem nowej misji w Edynburgu. Misje na całym świecie podlegały do października tego roku prymasowi Hlondowi w kraju jako „protektorowi wychodźstwa polskiego". By uniknąć podwójnej jurysdykcji nad wiernymi obaj zostali mianowani przez miejscowych, angielskich i szkockich ordynariuszy ich wikariuszami generalnymi dla Polaków, co jednocześnie zaogniło konflikty z Michalskim jako wikariuszem papieskim[426]. Zawarte w sierpniu 1950 roku pod auspicjami Gawliny porozumienie Staniszewski – Michalski, a więc dotyczące Anglii i Walii, stanowiło odtąd, że

> „wszystkie sprawy personalne, zwłaszcza przeniesienia, będą uzgadniane, a decyzja podejmowana wspólnie. Ustalono, że organizacje katolickie czysto polskie pozostaną pod zwierzchnictwem infułata Michalskiego, organizacje zaś o charakterze polsko-angielskim będą podlegały prałatowi Staniszewskiemu. Wszystkie zjazdy, pielgrzymki, konferencje miały być organizowane pod wspólnym patronatem. Również i wizytacje duszpasterskie miały być uzgadniane wspólnie. Ustalono również, że gdy obaj Wikariusze będą występowali wspólnie, precedencję będzie miał infułat Michalski"[427].

Cieński pozostał czynny w polskim duszpasterstwie, podlegając Bombasowi, Michalskiemu i Staniszewskiemu, od stycznia 1949 roku ponownie pod ogólnym kierownictwem Gawliny, który został niespodziewanie protektorem wychodźstwa po śmierci Hlonda[428].

---

[426] Skomplikowana sprawa zwierzchnictwa nad polskimi katolikami i biskupiej jurysdykcji na terenie Wielkiej Brytanii została omówiona źródłowo przez Sz. Wesołego, *Podwójna jurysdykcja dla Polaków w Anglii*, ZH 1992, z. 100, s. 42–59 (sprawa paralelnych jurysydykcji Michalskiego i Staniszewskiego, a także geneza zagadnienia) oraz D. Bednarskiego, *Biskup Józef Gawlina jako opiekun Polaków na emigracji*, Katowice 2019, s. 61–70, 123, 203–205. Por. Radomski, *Demobilizacja...*, s. 163–164 i Gula, *The Roman...*, s. 153–158 (krótko obie misje w Wielkiej Brytanii).

[427] Wesoły, *Podwójna...*, s. 58.

[428] Konflikt o protektorat pomiędzy nowym prymasem Wyszyńskim a Gawliną u M. Kłakusa, *Relacje prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego i protektora wychodźstwa polskiego (a)bpa Józefa Gawliny (w świetle dokumentów archiwum Polskiej Misji Katolickiej we Francji)*, (w:) *Nieznane karty...*, s. 175–181.

26 listopada 1946 roku Cieński został szefem duszpasterstwa katolickiego grupy dywizyjnej 2 korpusu w ramach Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Każdą grupę dywizyjną, rozmieszczoną w jednym z pięciu brytyjskich okręgów wojskowych na terenie Anglii, Walii i Szkocji, tworzyło kilka grup brygadowych, które z kolei dzieliły się na zachowujące swą dotychczasową organizację i historyczne nazwy pułki, bataliony, kompanie itd. Cieński był jednym z około czterdziestu kapelanów w zachodnim okręgu wojskowym (Western Command) obejmującym środkową i zachodnią Anglię (West Midlands i North West) oraz Walię. Tu znalazła się większość oddziałów korpuśnych i tak zwanej bazy korpusu, które liczyły 42 tysiące żołnierzy oraz licząca 3000 osób niewielka część oddziałów Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet[429]. 7 maja 1947 roku formalnie zaciągnął się do korpusu, otrzymując jak inni oficerowie stopień podporucznika. Zastąpił Gawlinę w historycznym momencie, gdy 9 lipca poświęcił gmach londyńskiego Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego, w którym złożono następnego dnia sztandary rozwiązanych jednostek wojskowych[430]. 14 lipca został szefem duszpasterstwa katolickiego jako proboszcz w dowództwie 4 grupy dywizyjnej korpusu[431]. Pracował odtąd w obozie dla polskich wojskowych i ich rodzin w Delamere Park koło wioski Cuddington pod miasteczkiem Northwich, leżącym na południowy wschód od Manchesteru (rzymskokatolicka diecezja Shrewsbury w metropolii Birmingham), gdzie mieściło się dowództwo jego grupy dywizyjnej oraz w roku 1949 przeniesiony tu z Londynu Inspektorat Generalny PKPR[432]. W korpusie służył do 15 czerwca tego roku i tę datę należy uznać za koniec trwającej dziesięć lat służby wojskowej księdza Włodzimierza Cieńskiego[433].

---

[429] M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2018, s. 468–469, 496. Rozmieszczenie wybranych oddziałów u Radomskiego, *Demobilizacja...*, s. 89–98. Pełna lista według angielskich regionów oraz w Szkocji: List of Polish Resettlement Corps Camps 1946–1948, polishresettlementcampsintheuk.co.uk. Toż: Z. i J. Biegus, *Polish Resettlement Camps in England and Wales 1946–1969*, [Rochford] 2013; Gula, *The Roman...*, mapa 8.

[430] Por. Nurek, *Gorycz...*, s. 615–619 (sprawa złożenia sztandarów).

[431] Regular Army Emergency Comission, 14 VII 1947, DM.

[432] Delamere Polish Camp Cheshire, Polish Resettlement Camps in the UK 1946–1969, polishresettlementcampsintheuk.co.uk

[433] Odznaczenia wojskowe polskie: Krzyż Walecznych (1944), Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami (1945), Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino (1945), trzykrotnie Medal Wojska (1946, 1947), złoty Krzyż Biskupa Polowego PSZ; brytyjskie (1945): 1939–1945 Star oraz Italy Star; włoski Ordine dei Santi Maurizio e Lazzaro – Croce di Cavaliere (1946). Otrzymał także 17 XII 1975 złotą Odznakę Honorową Koła Lwowian w Londynie, *Odznaki Honorowe Koła Lwowian*, BKL, grudzień 1975, nr 29, s. 92.

W roku 1950 w Anglii i Walii pracowało dziewięćdziesięciu dwóch, zaś w Szkocji dziesięciu księży rzymskokatolickich z Polski, w większości kapelanów wojskowych podczas wojny lub byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, przede wszystkim z podmonachijskiego Dachau. Wśród nich na terenie Anglii znajdowało się dwudziestu pięciu księży, którzy byli wcześniej kapelanami Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR oraz dwóch polskich kleryków, którzy opuścili wraz z armią Związek Radziecki i otrzymali święcenia kapłańskie później[434]. Według brytyjskiego spisu powszechnego z 1951 roku w Anglii, Walii i Szkocji przebywało około 150 tysięcy Polaków, zaś spośród około 167 tysięcy imigrantów z Polski co najmniej 145 tysięcy mieszkało na terenie Anglii, w tym co najmniej 50 tysięcy w Londynie, pozostali na terenie Walii (6 tysięcy) i w Szkocji (11 tysięcy)[435]. Średnio więc jeden duchowny przypadał na 1500, zaś poza Londynem na 1000 osób, czyli niewiele, utrudniać duszpasterstwo za to mogło rozproszenie wiernych. Po opuszczeniu wojska Cieński przeszedł do duszpasterstwa cywilnego polskich katolików w Manchesterze w północno-zachodniej Anglii (rzymskokatolicka diecezja Salford w metropolii Liverpool)[436]. Następnie do roku 1954 pracował jako proboszcz w polskim hostelu Marsworth w wiosce tej nazwy około miasteczka Tring w hrabstwie Hertford, leżącym na północny zachód od Londynu (rzym-

[434] Blackshaw Moor: Paweł Sargiewicz (archidiec. mohylewska), Breighton: Marcin Wojciechowski (diec. łucka), Brighton: Tadeusz Wojtas (archidiec. lwowska), Bristol: Wojciech (Łucjan) Łuszczki (bernardyn), Coventry: Narcyz Turulski (diec. chełmińska), Daglingworth: Zygmunt (Przemysław) Jagielnicki (franciszkanin), Delamere Park: Antoni Mańturzyk (archidiec. wileńska), East Moor: Bolesław Zabłudowski (archidiec. wileńska), Halifax: Bolesław Martynelis (archidiec. wileńska), Hardwick Hall: Juliusz Kaczorowski (archidiec. lwowska), Hereford: Nikodem Dubrawka (archidiec. wileńska), Keevil: Józef Czerniecki (salezjanin), Kelvedon: Aleksander Hołowacz (archidiec. wileńska, święc. kapł. 1944), Londyn: Wiktor Judycki (archidiec. wileńska), Lowther: Antoni Jankowski (archidiec. lwowska), Manchester: Jan Bas (archidiec. lwowska), Włodzimierz Cieński (archidiec. lwowska), Mepal: Kajetan Sufranowicz (archidiec. wileńska), Petworth: Andrzej Busiuk (diec. lubelska), Pitsford: Leopold Dallinger (archidiec. lwowska), Sheffield: Michał Szymankiewicz (archidiec. wileńska), Sibson: Wojciech Szklanny (diec. przemyska, święc. kapł. 1945), St Mawgan: Jan Jażdżewski (diec. pińska), Stourport-on-Severn: Piotr Rogiński (archidiec. wileńska), Stowell Park: Jan Przybysz (marianin), Wallingford: Bolesław Dzudzewicz (diec. pińska), Wymeswold: Stefan Kiwiński (archidiec. wileńska), K. Sword, *Problemy adaptacji i duszpasterstwa Polaków w Wielkiej Brytanii 1945–1950*, „Studia Polonijne" (Lublin) 1986, t. 10, s. 283–286 (wykaz przydziałów duchownych i mapa); Gula, *The Roman...*, s. 165–166 (wykaz duchownych wg diecezji rzymskokatolickich) oraz mapy 9 i 10.

[435] T. Radzik, *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej (1945–1990)*, Lublin 1991, s. 20, 25 (dane zbiorcze oraz w podziale na kraje).

[436] Adres zamieszkania: 300, Waterloo Rd., Cheetham, Manchester-8, Discharge of aliens: identity certificate, 15 VI 1949, DM; Gula, *The Roman...*, s. 165 (przyp. 34).

skokatolicka archidiecezja Westminster)[437], a także w Cambridge (rzymskokatolicka diecezja Northampton w metropolii Westminster) i w samym Londynie[438]. Był także jednym z założycieli Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w październiku 1947 roku i jego asystentem kościelnym na Wielką Brytanię w latach 1948–1954, a także asystentem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas w Londynie[439]. Z tej racji wziął udział w zjeździe rektorów Polskich Misji Katolickich w Paryżu w maju 1949 roku oraz jako delegat Veritas w lutym 1954 roku wręczył w Rzymie wraz z ambasadorem Papée prosekretarzowi stanu Montiniemu, czyli późniejszemu papieżowi Pawłowi VI, dokument z około czterdziestu tysiącami podpisów katolików polskich i angielskich protestujących przeciwko uwięzieniu w kraju prymasa Wyszyńskiego[440]. Wraz z pierwszym prezesem IPAK-u Janem Balińskim-Jundziłłem wziął także udział w zjeździe założycielskim Międzynarodowej Federacji Mężów Katolickich „Unum Omnes" w 1948 roku. 24 czerwca 1951 roku został z nominacji Rady Narodowej członkiem, powołanej dwa lata wcześniej przez prezydenta Augusta Zaleskiego, Głównej Komisji Skarbu Narodowego, która miała finansować działalność polskich władz na emigracji.

Praca duszpasterska z byłymi wojskowymi i ich rodzinami jednak mu nie odpowiadała. W związku ze stopniową demobilizacją, której datą graniczną była likwidacja PKPR w 1949 roku, część wiernych przeszła do parafii rzymskokatolickich w nowych miejscach zamieszkania. Cieński nie nauczył się już angielskiego i miał trudności w porozumieniu się z miejscowym duchowieństwem katolickim, nie umiał także nawiązać kontaktu z młodym pokoleniem emigrantów. Najpierw chciał wyjechać na misje wśród trędowatych, następnie zostać cystersem w Palestynie. Po odmowie, która przyszła z palestyńskiego opactwa ze względu na zbyt zaawansowany wiek, zwrócił się do opactwa cysterskiego w Walii, jednak nieznajomość języka i różnice kulturowe tworzyły dlań barie-

[437] Marsworth Polish Camp 1948–1960/61, Polish Resettlement Camps in the UK 1946–1969, polishresettlementcampsintheuk.co.uk

[438] Dzwonkowski, *Leksykon...*, s. 171 (Cambridge); Sword, *Problemy...*, s. 283, nr 14 (Manchester).

[439] Por. W. Płazak, *55 lat pracy Fundacji i KOW Veritas*, (w:) *Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas w Londynie. Nie zamknięty rozdział*, red. Z.E. Wałaszewski, R. Moczkodan, Toruń – Londyn 2003, s. 9–11.

[440] Bednarski, *Biskup...*, s. 96, 136, 139, 170, 289, 300, 322; *Duszpasterstwo polskie we Francji w świetle korespondencji arcybiskupa Józefa Gawliny i księdza Kazimierza Kwaśnego w latach 1949–1963*, oprac. M. Kłakus, Katowice – Trans en Provence 2017, s. 104; W. Wyszowadzki, *Asystenci Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii*, (w:) *70-lecie powołania Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii 1947–2017*, red. G. Bielecki, Londyn – Warszawa 2017, s. 13–14; A. Andrzejuk, *Moje spotkania i współpraca z Instytutem Polskim Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii*, (w:) tamże, s. 20.

rę nie do przekroczenia. Wtedy przypadkiem dowiedział się o istnieniu Abbaye Notre-Dame de Grâce, opactwa cystersów ścisłej obserwancji (trapistów) w normandzkim miasteczku Bricquebec. W czerwcu 1954 roku spędził tu dwa tygodnie, po czym 6 stycznia 1955 roku rozpoczął postulat. 6 marca otrzymał cysterski habit zaczynając nowicjat, prawdopodobnie 16 czerwca 1957 roku złożył śluby czasowe, a 16 czerwca 1960 roku śluby wieczyste[441]. Wśród świadków uroczystości prócz przyjaciół i rodziny znalazł się Anders, zaś wstąpienie do klasztoru Cieński uzasadniać miał szczególną potrzebą modlitw za Rosję oraz Polskę[442]. W klasztorze pracował w sadzie pielęgnując drzewa owocowe, zajmował się także introligatorstwem. Do końca przyjmował w gościnę członków swojej rodziny oraz przyjaciół[443]. Do czasu wstąpienia do zakonu dużo pisał i drukował, zwłaszcza prace na tematy wychowania, zaś pod koniec życia wydał drukiem fragmenty wspomnień z pobytu w Związku Radzieckim. Zmarł o godzinie drugiej po południu 20 stycznia 1983 roku w klasztorze w Bricquebec i tu spoczął na cmentarzu[444].

W Londynie żegnała go rodzina, wychowankowie lwowskiego zakładu Abrahamowiczów, członkowie Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii. Msze święte za jego duszę odprawiono w londyńskim Little Brompton Oratory 30 stycznia oraz 10 lutego w kościele polskim przy Devonia Road. Tę celebrował biskup polskiej emigracji Szczepan Wesoły, dawny żołnierz 2 korpusu.

---

[441] Por. Wołczański, *Wprowadzenie*, s. 8–9 (jako datę ślubów czasowych podaje Wołczański 7 marca, zaś wieczystych 1 lipca). O opactwie pisał G. Vivier, *Le Moine et le Soldat. L'abbaye Notre-Dame-de-Grâce de Bricquebec au cours de la seconde guerre mondiale*, Bricquebec 2004; *Histoire de l'abbaye Notre-Dame de Grâce de Bricquebec*, pr. zb., Bricquebec 1984.

[442] J.J. Krasnodębski, *Ks. prałat pułkownik Włodzimierz Cieński*, (w:) *Duchowieństwo polskie w świecie. Materiały VII Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej*, red. A. i Z. Judyccy, Toruń 2002, s. 152–153. Por. A. Siomkajło, *Przez wieki i kontynenty*, „Ekspresje. Rocznik Literacko-Społeczny Stowarzyszenia Pisarzy Polskich za Granicą" (Londyn) 2010, t. I, s. 166. Taż, *Naczelny Ogrodnik. Ks. Włodzimierz Cieński*, (w:) *XXI Sesja Stałej Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie*, red. M. Jagosz, Rzym – Kraków 1999, s. 295–301.

[443] Relacja Edwarda Mier-Jędrzejowicza, który mieszkał w Anglii i przyjeżdżał regularnie na wakacje do Bricquebec. Por. W. Dłużewski, *Wizyta u Ojca Włodzimierza*, „Gazeta Niedzielna" (Londyn), 14 IV 1963, s. 8–9; tenże, *Ojciec Włodzimierz Cieński*, tamże, 1983, nr 6, toż w: DPZ 1983, nr 2.

[444] Akt zgonu wystawiony przez merostwo w Bricquebec na podstawie deklaracji przyjaciela Cieńskiego, który złożył śluby wieczyste w tym samym co on roku, Michela Queinnec (1926–2019), imię zakonne Daniel, kopia udostępniona przez Edwarda Mier-Jędrzejowicza. Por. Monsieur Michel Queinnec, 27 VI 2019, avis-de-deces.ouest-france.fr. Nekrologi Cieńskiego w Kartotece Osobowej Emigracji Polskiej, Archiwum Emigracji, Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kat.umk.pl/koep

Wspomnienia z Rosji

Pierwotnym zamierzeniem Włodzimierza Cieńskiego było napisanie historii duszpasterstwa polowego armii polskiej w ZSRR i kolejno, na dalszym jej szlaku, historii tego duszpasterstwa od Persji po Włochy, a więc w latach 1941–1945. Autorski zamiar się nie powiódł, a czas wycisnął piętno na swoistym charakterze wspomnień. We wstępie do nich Cieński napisał:

> „Pragnąłbym, mówiąc jeszcze dokładniej, przekazać wspomnienia, które byłyby równocześnie historią duszy ludzkiej, wewnętrznych przeżyć, szukaniem należnego porządku rzeczy i ładu moralnego w czasie nieludzkim i sponiewieranej przestrzeni".

Miały więc one charakter specyficzny, refleksyjny, nieco jak „dziennik duszy". Autor ich starał się uchwycić istotne – z perspektywy całego życia i lat spędzonych w kontemplacyjnym klasztorze – znaczenie przeszłych wydarzeń. Podobny zamysł kierował innym znanym duchownym, który spisał pod koniec życia swoje wspomnienia poświęcone w większości okresowi życia w Związku Radzieckim w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Walter Ciszek, amerykański jezuita polskiego pochodzenia, po napisaniu książki odczuł niezadowolenie – wiernie relacjonując fakty nie oddał ich właściwego, duchowego dlań charakteru, wiążącego się z pouczeniem religijnym. Zmusiło go to niejako do napisania tych samych wspomnień na nowo, w postaci krótszej, duchowej refleksji[445]. Włodzimierz Cieński poszedł inną drogą, starając się opisać ogólnie wydarzenia, a jednocześnie zaopatrzyć je w stosowny komentarz, oddający jego ówczesny stan ducha. Ciekawe niewątpliwie wspomnienia są w wielu miejscach jakby wyprane z ważnych faktów, zwłaszcza takich, które mogłyby świadczyć niekorzystnie o występujących na ich kartach postaciach. Autor raczej skupia się w opisie na charakterze samych wydarzeń, szczegóły często zastępując ogólnymi rozważaniami, pomijając nazwiska lub unikając pełniejszego opisu w momentach drażliwych. Tekst nosi więc podobne piętno co wspomnienia wielu innych duchownych zachowujących swoistą klasę i starających się przekazać czytelnikowi przede wszystkim to, co spotkało ich w życiu dobrego, bądź to, co – w ich subiektywnej duchowej, religijnej interpretacji

[445] W.J. Ciszek, D.L. Flaherty, *With God in Russia*, New York 1964, *He Leadeth Me*, New York 1973. Por. w wydaniu polskim obu tomów *Z Bogiem...*, s. 400–402.

– obróciło się im na dobro[446]. Zamysł jest oczywiście chwalebny, lecz ze stratą dla pragnącego poznać bardziej szczegółowo fakty czytelnika. Na takim ujęciu wspomnień zaważyła zapewne formacja zakonna autora, która – choć późno – zapewne utemperowała przebijający z oryginału wspomnień jego żywy charakter. Na karb wieku, a więc odległości w czasie od opisywanych faktów, należy złożyć innego rodzaju przeinaczenia, biorące się z mylnego zapamiętania przebiegu wydarzeń.

Wspomnienia były w zamierzeniu dłuższe, na co wskazuje tytuł pierwodruku, skoro objąć miały okres co najmniej do roku 1945, jeśli nie później – „do Wielkiej Brytanii", do której przybył autor z Włoch wraz z oddziałami 2 korpusu jesienią 1946 roku[447]. Na zamiar kontynuacji wskazuje także tytuł niedatowanego maszynopisu wspomnień – „po przez APW i 2-gi Korpus", stanowiącego ich pierwotną wersję, ukończoną jak wynika z tekstu w roku 1951, czyli w okresie gdy Cieński pracował jako proboszcz w angielskim Marsworth[448].

Wojenne wspomnienia księdza Włodzimierza Cieńskiego zostały wydane drukiem pośmiertnie w pięciu częściach pod zbiorczym tytułem: *Z dziejów polskiego duszpasterstwa wojskowego* (*Wspomnienia z lat 1941–1945 od Związku Radzieckiego do Wielkiej Brytanii*), nieco mylącym, gdyż zaczynają się one w dniu 17 kwietnia 1939 roku, gdy autor został proboszczem lwowskiej parafii pod wezwaniem świętej Marii Magdaleny, a kończą w pierwszej połowie września 1942 roku, gdy znalazł się wraz z polskim wojskiem w Persji, po opuszczeniu Związku Radzieckiego. Opublikowano je w latach 1985–1986 w kwartalniku „Duszpasterz Polski Zagranicą", wydawanym w Rzymie w latach 1949–1999 w ramach działalności Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Emigracji, ówcześnie pod kierownictwem biskupa Szczepana Wesołego. Wspomnienia te przedrukował w roku 2014 in extenso w formie publikacji książkowej ksiądz Józef Wołczański jako wydawnictwo Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Oba wydania pozostawały dostępne dla nielicznych czytelników w Polsce ze względu na ich wyjątkowo ograniczony zasięg. Zakres i treść tych

---

[446] Tego rodzaju autocenzurę widać na przykład we wspomnieniach podwładnego Cieńskiego, księdza Fedorowicza, *Drogi...*, s. 116–139 (kapelan 1 Armii Polskiej w ZSRR w 1944) lub we wspomnieniach księdza diecezji łuckiej Władysława Bukowińskiego, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień i informacji dla moich Przyjaciół*, Warszawa 2016[3], s. 19, 33, 80, 111.

[447] Cieński, *Z dziejów...*, cz. I, s. 286.

[448] Tenże, Historia..., s. 107 (rozmowa z Andersem w roku 1942 „przed dziewięciu laty"). Por. Wołczański, *Wprowadzenie*, s. 8, 11. Na ten sam maszynopis powołał się Dzwonkowski w biogramie Cieńskiego, jako miejsce jego przechowywania podając zbiory lubelskiego wydawnictwa Norbertinum, *Leksykon...*, s. 172, 705 (nr 78).

wspomnień jednocześnie znacznie odbiegają od pierwotnego maszynopisu. Ten obejmuje krótki, lecz zasadniczy dla tematu okres od września 1941 (uwolnienie z więzienia w Moskwie) do maja 1942 roku (przyjazd biskupa Gawliny do Kujbyszewa), czyli w obecnym wydaniu cztery rozdziały: *Powstanie duszpasterstwa polowego w Moskwie*, *Organizacja pracy w Buzułuku*, *Praca w Jangijulu* i *Trzecia podróż duszpasterska*. W maszynopisie przede wszystkim autor zawarł żywe, bezpośrednie opisy szeregu wydarzeń, które nie weszły następnie do wersji drukowanej wspomnień, zaś niektóre z nich naświetlił inaczej niż w wersji przeznaczonej do druku, opisując swoich adwersarzy oraz sytuacje konfliktowe. Użycie czasu teraźniejszego w niektórych fragmentach wskazuje, że zredagowany po wojnie maszynopis stanowił odbicie prowadzonych na bieżąco notatek w latach 1941–1942. Co najmniej sto stron, czyli dwie trzecie całości maszynopisu, stanowi nowy, oryginalny materiał, który uległ redukcji w trakcie przygotowywania wspomnień w okresie późniejszym[449].

Dwa fragmenty wspomnień ze Związku Radzieckiego, następnie przeredagowane i uzupełnione, wydał autor za życia[450]. Według świadectwa rodziny duchownego autorką opracowania oraz inicjatorką wydania wspomnień była mieszkająca w Londynie jego najstarsza siostra Magdalena Dubanowiczowa z Cieńskich[451]. Niewykluczony jest więc i jej późniejszy moderujący wpływ na zakres, a więc i na treść wspomnień. Na udział Dubanowiczowej w redakcji, jako sekretarki porządkującej materiały wspomnieniowe Cieńskiego, który pisał bardzo niewyraźnie, wskazuje pośrednio komentarz do ustępu tekstu z „Duszpasterza Polskiego Zagranicą", gdzie opisano okres uwięzienia we Lwowie. Wspomnienie drukowane wcześniej w emigracyjnym czasopiśmie „Marianum w Służbie" połączono tu z relacją autora opowiedzianą w klasztorze w Bricquebec[452]. Podobnie do tekstu włączono wspomnienie o wyprawie w Dolinę Fergany[453]. Kiedy w 1983 roku Zdzisław Stahl cytował wspomnienie Cieńskiego

[449] Są to strony 2–4, 6–16, 19–24, 26–33, 35–46, 48–86, 95–98, 100–107, 109–121, 145–147. W posiadanej przeze mnie kopii maszynopisu brak stron 87–94 i 99, co zaznaczył w glosie jego posiadacz Józef Jaroszyński. Całość pierwotnie obejmowała 156 numerowanych stron, a więc 78 kart. Słabo odbity w kopii tekst jest we fragmentach powtórnie wpisany odręcznie i w kilku miejscach opatrzony poprawkami.

[450] W. Cieński, *Wspomnienia z Rosji*, MwS 1980, nr 6 (146), s. 67–79; tenże, *Dalszy ciąg...*, s. 7–13.

[451] Tu i niżej historię spuścizny archiwalnej po Włodzimierzu Cieńskim opieram na relacji jego ciotecznego wnuka Edwarda Mier-Jędrzejowicza (Warszawa).

[452] „Teksty w cudzysłowie są wyjęte z »Marianum w Służbie« (...) oraz osobiste opowiadania z Bricquebec Normandia, jesień 1982 r.", Cieński, *Z dziejów...*, cz. I, s. 299, 331 (przyp. 5), brak jednak w tekście zapowiedzianych cudzysłowów.

[453] „Cytuję prawie dosłownie, z pewnymi drobnymi poprawkami", tamże, cz. III, s. 756 (przyp. 8).

o połączonym z torturami przesłuchaniu we lwowskim więzieniu na Zamarstynowie z „Marianum", podał drobny szczegół, który nie znalazł się w późniejszej wersji opublikowanej w „Duszpasterzu"[454]. Czy pierwodruki londyńskie, które mogły przejść korektę autorską, zasługują bardziej na wiarę, czy też zasługuje na nią pierwodruk rzymski, poprawiony w redakcji?

Nowy tekst zredagowanych w całości przez Dubanowiczową (skróconych przez nią w niektórych partiach?) wspomnień o latach 1939–1942 trafił po śmierci autora do rzymskiego „Duszpasterza". Nie było w tym nic dziwnego, skoro założyciel czasopisma to – zmarły w 1964 roku – biskup Józef Gawlina, który zachęcał Cieńskiego do spisania dziejów duszpasterstwa polowego podczas wojny. Ofertę ponowił kolejny z następców Gawliny jako biskupa polskich emigrantów w Rzymie, Szczepan Wesoły, który znał Dubanowiczową, działaczkę Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Londynie. Do edycji rzymskiej w latach 1985–1986 wydano także nadbitki, a wspomnienia emitowano również podczas audycji sekcji polskiej radia watykańskiego. W rękach siostry Włodzimierza Cieńskiego znalazły się także inne jego teksty wspomnieniowe, które Dubanowiczowa za życia autora, podczas swych wizyt w Bricquebec, porządkowała i przepisywała na maszynie. Przeszły one, zapewne w postaci już zredagowanych maszynopisów, w posiadanie jej córki Klementyny Sylwanowicz, po której tę część spuścizny przejął Michał Sylwanowicz, syn Klementyny.

Znane, a w każdym razie spisane wspomnienia Cieńskiego sięgają za to wstecz. W 1981 roku Magdalena Dubanowiczowa cytowała ich niewielki fragment, obok wspomnień jego braci Stanisława i Ludomira, à propos krótkotrwałej okupacji Pokucia przez Rumunię po pierwszej wojnie światowej[455]. Po śmierci Cieńskiego pozostała w klasztorze w Bricquebec spuścizna archiwalna trafiła w ręce rodziny i znalazła się w Polsce. Pośrednikiem był jeden z czwórki braci Jaroszyńskich, ciotecznych wnuków Włodzimierza po jego drugiej starszej siostrze, Klementynie Pruszyńskiej. W kraju spuścizna znalazła się tą drogą w ręku ciotecznego wnuka Włodzimierza, Józefa Jaroszyńskiego oraz bratanków Włodzimierza, Jadwigi i Tadeusza Cieńskich. Materiały te udostępnili oni księdzu

[454] „Bito również twarz i po głowie znalezionym u mnie ciężkim żelaznym krzyżem", w wydaniu rzymskim mowa zaś o krzyżu, bez podania skąd znalazł się w rękach radzieckich śledczych. Por. Z. Stahl, *Włodzimierz Cieński – syn Ziemi Lwowskiej niezłomny kapłan i bohaterski męczennik*, „Biuletyn. Koło Lwowian w Londynie", czerwiec 1983, nr 45, s. 14 (jest to przedruk z londyńskiego „Tygodnia Polskiego", 16 IV 1983, sobotniego dodatku do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza").

[455] *Wspomnienia ks. Włodzimierza Cieńskiego*, (w:) Magdalena z Cieńskich Dubanowiczowa, *Rumuńska okupacja Pokucia w 1919 r.*, BKL, czerwiec 1983, nr 45, s. 31–32 (jest to wyraźnie przedruk z „Tygodnia Polskiego", na kanwie artykułu Rudolfa Bortha tamże, *Rumuńska okupacja Pokucia*, 12 VIII 1981).

Józefowi Wołczańskiemu z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, który wykorzystał je do opracowania źródłowego *Wprowadzenia* w drugiej, niedostępnej dla szerszego grona czytelników edycji wspomnień, po czym przekazano je Szymonowi Jarosińskiemu, doktorantowi tej uczelni, przygotowującemu biografię duchownego. Ponadto otrzymał on od Józefa Jaroszyńskiego maszynopis pierwszej wersji wspomnień z roku 1951. W maszynopisach pozostały zaś następujące teksty Włodzimierza Cieńskiego o charakterze wspomnieniowym: *O ruchu ukraińskim w Małopolsce Wschodniej w początkach XX w. Garść myśli i uwag*, stron 127; *Wpływ rodziny na moje powołanie*, stron 33; *Studia we Fryburgu szwajcarskim i ich wpływ na dalsze życie*, Bricquebec 1971; *Moje wspomnienia*, cz. 1: *We Lwowie*, stron 26[456].

Podstawą nowej edycji pozostaje rzymski pierwodruk z lat 1985–1986, lecz uzupełniony o tekst pierwotny maszynopisu z roku 1951 – we wzmiankowanych wyżej obszernych wyjątkach. Dobór ich jest więc nieco arbitralny, bowiem w trakcie pracy redakcyjnej należało zdecydować, które fragmenty maszynopisu pokrywają się z treścią pierwodruku, a które mają charakter oryginalny, to jest albo są nieobecne w wersji drukowanej albo przekazują inne naświetlenie wydarzeń. W jakiejś mierze uznaniowy charakter ma także rozmieszczenie owych fragmentów maszynopisu w tekście. Starając się o zachowanie spójności materiału rozmieściłem je tak, by nie kłóciły się zbytnio z narracją wersji drukowanej. W edytowanym obecnie tekście wspomnień są one wyróżnione światłem, zaś na końcu każdego z umieszczonych w ten sposób fragmentów podałem w nawiasie kwadratowym numery stron maszynopisu.

Przypisy autorskie do wspomnień, pierwotnie zamieszczone na końcu każdego z odcinków drukowanych w „Duszpasterzu Polskim Zagranicą", wprowadziłem do tekstu głównego, nieco zmieniłem także tytuł całej edycji oraz tytuły poszczególnych części wspomnień, aby w pełni odpowiadały ich zawartości[457].

---

[456] Por. Wołczański, *Wprowadzenie*, s. 5, 6, 8. Według wykazu Józefa Jaroszyńskiego: O ruchu ukraińskim w Małopolsce Wschodniej w początkach XX wieku – garść myśli i uwag (skrót); Wpływ Rodziny i środowiska na moje powołanie, mps, stron 10.

[457] Podaję tytuły rzymskiego pierwodruku. *Część I*: *Duszpasterstwo wojskowe w Związku Radzieckim 1941–1942*: *Wstęp – 1. Wspomnienia wojenne i okupacyjne – 2. Wspomnienia więzienne* [podrozdziały: *Więzienie we Lwowie – Zamarstynów*; *Więzienie w Łubiance*; *Więzienie Lefartowo*; *Więzienie Butyrki*; *Powtórnie Łubianka*] – *3. Początki Duszpasterstwa Wojskowego* (*pierwsze chwile i pierwsze czynności*) [tu jeden podrozdział: *Pierwsze chwile wolności i pierwsze chwile Duszpasterstwa Wojskowego rok 1941*] – *Część II*: *Organizacja pracy duszpasterskiej w Wojsku Polskim w Buzułuku – Część III*: *Praca Duszpasterstwa Wojskowego na południu Związku Radzieckiego w Jangi-Julu – Część IV*: *Arcybiskup Józef Gawlina w Związku Radzieckim – Część V*: *Oczekiwanie i wyjście ze Związku Radzieckiego*. Maszynopis z roku 1951 nie dzieli się na tytułowane rozdziały, poszczególne partie tekstu oddzielają światła.

Tam gdzie to było oczywiste, poprawiłem częstokroć mylną pisownię nazw własnych, imion i nazwisk oraz ją ujednoliciłem – w nielicznych wypadkach podaję w przypisach lekcje oryginału, gdy odczytanie ich budzić mogłoby wątpliwość. Błędne lekcje powstały zapewne na etapie przepisywania (spisywania) przez Magdalenę Dubanowiczową wspomnień jej brata[458]. Imiona oraz nazwiska rosyjskie, a także nazwy miejscowości w republikach południowoazjatyckich Związku Radzieckiego transkrybowałem według ich pisowni rosyjskojęzycznej, która ma charakter fonetyczny, analogicznie według polskiej wymowy transkrybowałem nieliczne nazwy miejscowości w Persji (Iranie), Iraku, Palestynie i Egipcie. Zlikwidowałem nadużywaną przez autora pisownię wyrazów dużą literą, wprowadziłem w miejsce cytowanych w cudzysłowie wypowiedzi dialogi, usunąłem z tekstu wspomnień liczne powtórzenia. To dość dogłębna redakcja jak na edycję źródłową, jednak poprzedziły ją dwa wydania in extenso maszynopisu, który był obarczony błędami. Obecne wydanie zostało także rozszerzone o wydane wcześniej drukiem pisma Cieńskiego w sprawach duszpasterskich z lat 1941–1942, które uzupełniłem i poprawiłem.

Tekst wspomnień opatrzyłem przede wszystkim notami o charakterze biograficznym[459] oraz koniecznymi przypisami o charakterze redakcyjnym i przypisami rzeczowymi, które prostują błędne informacje. W całej pracy korzystałem głównie ze źródeł drukowanych, jednak dla porządku dołączam do bibliografii wykorzystane źródła archiwalne. By ułatwić poruszanie się w opisach koligacji rodzinnych dołączyłem do książki w formie osobnej wkładki pochodzenie wybranych krewnych i powinowatych Włodzimierza Cieńskiego, biorąc za punkt odniesienia osoby występujące na kartach jego wspomnień: Rodziny Cieńskich i Dzieduszyckich. Wybrane linie i osoby oraz Rodziny Dzieduszyckich i Szep-

[458] Typowy dla tych zmian przykład zawiera fragment: „NKWD śledziło wszystkie nasze kroki, ale też nasyłało swoich ludzi, niby petentów w sprawie chrztów czy ślubów, by nie tylko śledzić, lecz prowokować. W takiej sytuacji i sama armia była przykrywką, jak to będę opisywał w dalszych częściach". W pierwodruku zamiast „przykrywką" widnieje „przykrością", co oczywiście jest błędnym odczytaniem bądź zapisem oryginału. Inny przykładem jest lakoniczne, wtrącone zdanie „Potem wynikła sprawa Wołkowyjskiego i innych". Sądząc po kontekście chodzi zapewne o radzieckiego pułkownika Wołkowyskiego, co nie wyklucza jednak innych osób.

[459] Znaczną część not opracowałem wcześniej jako autor, biorąc udział w przygotowaniu dwóch edycji źródłowych poświęconych osobie biskupa Gawliny w trakcie wojny: *Biskup Józef Gawlina...* oraz Gawlina, *In viam...* Za życzliwą zgodę na wykorzystanie ich dziękuję księdzu Jerzemu Myszorowi, redaktorowi naukowemu obu opracowań. W edycji niniejszej noty te mają niekiedy skrócony charakter, zostały także poprawione, a z literatury przedmiotu pozostawiłem wspomnienia ich bohaterów. Zob. także J. Kirszak, *Niepokonani*, „Polska Zbrojna. Historia" 2020, nr 4 (16), s. 26–126 (wybrane biogramy kawalerów Virtuti Militari za wojnę bolszewicką, większość z tych, którzy przeżyli piastowała następnie funkcje dowódcze w wojsku).

tyckich. Wybrane linie i osoby[460]. Analogicznemu celowi służą mapy opracowane na podstawie materiałów źródłowych oraz statystycznych i kartograficznych: 1. Dekanaty trojga obrządków katolickich w Galicji i na Bukowinie (1914); 2. Podziały okupacyjne ziem polskich (wrzesień 1939 – grudzień 1941); 3. Biskup Józef Gawlina w Związku Radzieckim (19 IV – 7 IX 1942); 4. Obywatele polscy w republikach południowych Związku Radzieckiego po ewakuacji Polskich Sił Zbrojnych (1 I 1943); 5. Polskie Siły Zbrojne w ZSRR – Armia Polska na Wschodzie – 2 korpus (wrzesień 1941 – grudzień 1943); 6. Kampania włoska 2 korpusu (grudzień 1943 – kwiecień 1945); 7. Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia w Wielkiej Brytanii (1946–1949); 8. Polacy w Anglii, Walii i Szkocji (1951)[461]. Na podstawie materiałów źródłowych zestawiłem również kalendarium życia Włodzimierza Cieńskiego[462].

* * *

[460] Por. *Członkowie rodu Cieńskich występujący w książce*, (w:) Cieńska-Fedorowicz, *Wędrówki...* (wkładka); Cieński, *Posłowie...*, s. 481–517; Karolczak, *Rodzina...*, passim; M.J. Minakowski, Wielka genealogia Minakowskiego, wielcy.pl

[461] Żurek, *Arcybiskup...*, s. 291, na podstawie: *Biskupstwa 1885–1914*, oprac. kartogr. T. Bednar, Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce (mapa), (w:) *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1945*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1992; *Metropolie i diecezje na ziemiach polskich w 1860 r.*, oprac. B. Kumor (mapa), (w:) *Historia Kościoła w Polsce*, t. II: *1764–1945*, cz. 1: *1764–1918*, red. B. Kumor i in., Poznań – Warszawa 1979; *Schematismus Archidioecesis Leopoliensis Ritus Latini MCMXIV*, Leopoli 1914, s. 23; *Schematismus Universi Venerabilis Cleri Saecularis et Regularis Dioecesis Rit. Lat. Premisliensis pro Ano Domini 1914*, Premisliae 1914, s. 24–27; *Szematizm wsego Klira greko-katolickoj Mitropoliczoj Archieparchij Lwowskoj na rok 1914*, L'wow 1914, s. 35–36; *Szematizm wsego greko-katolickogo Klira złuczenych Eparchij Peremyskoj, Samborskoj i Sianockoj na rok 1914*, Peremyszl' 1914, s. XXVII; *Szematizm wsego Klira greko-katolickoj Eparchij Stanisławiwskoj na rik Bożij 1914*, Stanisławiw 1914, s. XXVII. Tereny Polski zajęte przez III Rzeszę – podział po 22.06.1941, Polska okupacja 1944.png, commons.wikimedia.org; Żurek, Ryger, *Kwestia...*, s. 168–172, 178–181, na podstawie: *Karten zur Struktur der UdSSR*, Arbeitswissenschaftliches Institut der Deutschen Arbeitsfront, Berlin, Juni 1941; *Biskup Józef Gawlina...*, s. 59; *Report on the relief accorded to Polish Citizens by the Polish Embassy in the U.S.S.R with special reference to Polish Citizens of Jewish Nationality. September, 1941 – April 1943*, London 1943 (mapa); Sroczyński, Udzielona pomoc..., s. 53–57. Żaroń, *Kierunek wschodni...*, s. 112–113; Moszumański, Palski, *Wojsko...*, s. 38, 42, 73; Dunin-Wilczyński, *Wojsko...*, s. 165; Udział II Korpusu Polskiego w kampanii włoskiej (21.12.1943 – 21.04.1945), IIkp_italia.png, commons.wikimedia.org; K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *The formation of the Polish community in Great Britain 1939–1950*, London 1989, s. 250; Gula, *The Roman...*, mapy 9 i 10; Sword, *Problemy...*, s. 283–286.

[462] Podstawowe elenchusy: *Elenchus...*, s. 16; *Schematismus Archidioecesis Leopoliensis ritus latini...*, Leopoli 1925, s. 163; toż, Leopoli 1928, s. 127; toż, Leopoli 1929, s. 130; toż, Leopoli 1930, s. 95–96; toż, Leopoli 1931, s. 27; toż, Leopoli 1932, s. 27; toż, Leopoli 1933, s. 22; toż, Leopoli 1935, s. 48; toż, Leopoli 1936, s. 101; toż, Leopoli 1937, s. 63; toż, Leopoli 1938, s. 15, 61, 63. Wspomnienia Cieńskiego, *Z dziejów...*, cz. I–V; tenże, Historia..., passim. Inne materiały źródłowe: Gawlina, *In viam...*, wg indeksu; *Biskup Józef Gawlina...*, wg indeksu.

Za życzliwe użyczenie kopii materiałów archiwalnych i drukowanych dziękuję Szymonowi Jarosińskiemu z Muzeum Krakowa (pierwsza wersja wspomnień księdza Cieńskiego z roku 1951), Józefowi Jaroszyńskiemu z Krakowa, Stanisławie Kościelny i Władysławie Wędzisze z Działu Udostępniania i Informacji Naukowej Biblioteki Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie (powtórna edycja wspomnień z roku 2014), Edwardowi Mier-Jędrzejowiczowi (Warszawa) i księdzu Michałowi Kłakusowi (Trans-en-Province). Z archiwum klasztoru cystersów Bricquebec dzięki uprzejmości brata Gérarda Vivier otrzymałem w 2016 roku nieznane wcześniej odbitki zdjęć Włodzimierza Cieńskiego. Za okazaną pomoc dziękuję Annie Ciosek (Warszawa), księdzu Henrykowi Droździelowi (Papieski Instytut Studiów Kościelnych – Rzym), Karolinie Krupie (Kraków), Magdalenie Kulpie (Archiwum Fotografii Ośrodka KARTA), Jarosławowi Malarowskiemu (Grodzisk Mazowiecki), Joannie Pakuzie (Katowice), Tomaszowi Siegmundowi (Strzebiń), Annie Wasilewskiej (Warszawa) oraz Igorowi Żurkowi (Warszawa).

Za stałą życzliwą pomoc i wkład w edycję książki dziękuję przede wszystkim księdzu Jerzemu Myszorowi (Uniwersytet Śląski), znawcy tematu i cierpliwemu wydawcy polskich oraz zagranicznych gawlinianów. Osobno dziękuję za krytyczne uwagi wobec tekstu pracy księdzu Damianowi Bednarskiemu (Uniwersytet Śląski), Adamowi Dziurokowi (Instytut Pamięci Narodowej – Katowice), Jerzemu Kirszakowi (Instytut Pamięci Narodowej – Wrocław), Wandzie Musialik (Politechnika Opolska), Tadeuszowi Rutkowskiemu (Uniwersytet Warszawski), Witoldowi Wasilewskiemu (Archiwum IPN). Mapy i tablice opracował Tomasz Ryger (Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN) oraz Tomasz Siegmund (Studio Alto).

Dziękuję serdecznie na koniec osobom, które dopomogły w ukazaniu się tej edycji wspomnień: niestrudzonej, ulepionej jakby z przedpotopowej gliny Elżbiecie Mycielskiej-Dowgiałło (Collegium Verum) oraz przede wszystkim członkom rodziny księdza Włodzimierza Cieńskiego: Janowi i Tadeuszowi Cieńskim, Annie Cox, Melanii i Mateuszowi Dzieduszyckim, Elżbiecie Grocholskiej, Józefowi Jaroszyńskiemu, sile napędowej całego wydawnictwa Edwardowi Mier-Jędrzejowiczowi, Włodzimierzowi Mier-Jędrzejowiczowi, Annie Salter-Dvorak, Michałowi Sylwanowiczowi, Maciejowi Szeptyckiemu, Marii i Teresie Wielowieyskim oraz wszystkim osobom, których imion nie poznałem.

KALENDARIUM ŻYCIA

1897	**6 kwietnia** • urodził się we Lwowie
1915	**12 października** • zdał maturę wojenną w Zakopanem
1916–1918	• słuchacz nadzwyczajny Akademii Rolniczej w Dublanach, napisał pracę dyplomową, uzyskał absolutorium i odbył praktykę w Pełkiniach pod Jarosławiem
1919	**7 października** • zdał egzamin uzupełniający w gimnazjum we Lwowie
1919–1923	• studiował filozofię i teologię na uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim
1924	**3 lutego (?)** • wyświęcony we Lwowie na księdza archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego **5 lutego** • absolutorium na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie
1924–1926	• wikary przy kolegiacie św. Wawrzyńca w Żółkwi
1926–1927	• administrator parafii Znalezienia Krzyża Świętego w Wełdzirzu w dekanacie dolinieckim
1927–1929	• kapelan przy klasztorze niepokalanek w Niżniowie w dekanacie stanisławowskim

1930
- odbył półroczną podróż po Europie (Włochy, Francja, Belgia, Anglia, Niemcy), żeby poznać pracę kościelnych zakładów wychowawczych

1930–1934
- dyrektor zakładu wychowawczego ormiańskiej fundacji Abrahamowiczów we Lwowie

1934–1939
- administrator i proboszcz w parafii św. Katarzyny w Zimnej Wodzie w dekanacie gródeckim

1938–1939
- dziekan-administrator dekanatu gródeckiego

1939

17 kwietnia
- obejmuje probostwo w parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie

grudzień
- szef duszpasterstwa Związku Walki Zbrojnej (ZWZ–1) we Lwowie

1940

17 kwietnia
- aresztowany przez NKWD na plebanii kościoła św. Marii Magdaleny

23 kwietnia
- początek przesłuchań we lwowskim więzieniu na Zamarstynowie

12 czerwca
- wywieziony przez więzienie tranzytowe na Łubiankę w Moskwie

16 czerwca (?)
- przyjazd na Łubiankę

2 lipca – 19 października
- przerwa w przesłuchaniach

2 listopada
- przeniesiony do Lefortowa w Moskwie

1941

8 maja
- formalne zakończenie śledztwa

7 czerwca
- skazany na śmierć

po 21 lipca
- przeniesiony do Butyrek w Moskwie

15 sierpnia
- ułaskawiony

25 sierpnia
- przeniesiony na Łubiankę

1/2 września
- zwolniony z więzienia na Łubiance

3 września
- wizyta w ambasadzie polskiej w Moskwie, odmawia przyjęcia od ambasadora Stanisława Kota w Moskwie stanowiska szefa cywilnego duszpasterstwa katolickiego w ZSRR, spotkanie w ambasadzie z dowódcą Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR generałem Władysławem Andersem

4 września
- drugie spotkanie z Andersem, mianowany kapelanem wojskowym w stopniu kapitana i szefem katolickiego duszpasterstwa polowego

8 września
- wyleciał samolotem, przez Saratów, do sztabu armii w Buzułuku w obwodzie czkałowskim (orenburskim) w Rosyjskiej FSRR, krótko w Tatiszczewie pod Saratowem

wrzesień – listopad
- opiekun ludności cywilnej przy sztabie armii w Buzułuku w zastępstwie delegatów ambasady

3 października
- mianowany przez biskupa polowego Józefa Gawlinę pełniącym obowiązki szefa katolickiego duszpasterstwa polowego w ZSRR

październik
- wizytacja 6 dywizji piechoty w Tockoje koło Buzułuku oraz 5 dywizji piechoty w Tatiszczewie pod Saratowem

po 8 listopada

- mianowany przez Andersa wstecz, z dniem 3/10 września, pełniącym obowiązki szefa duszpasterstwa katolickiego Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR w stopniu majora

od 12 listopada

- wizytacje z wikariuszem generalnym biskupa polowego Józefem Królem: ludność cywilna w Aktiubińsku w Kazachskiej SRR, 6 dywizja piechoty w Tockoje i 5 dywizja piechoty w Tatiszczewie

1942

około 15 stycznia

- wyjazd z pierwszym rzutem sztabu armii z Buzułuku do Taszkientu w Uzbeckiej SRR

około 19 stycznia

- przybycie do Jangijulu pod Taszkientem

początek lutego

- podróż duszpasterska na południe Uzbeckiej SRR: Jangijul–Dżyzak–Kermine–Samarkanda–Kattakurgan–Kagan–Buchara–Jangijul

około 15 kwietnia

- wizytacja oddziałów 5 dywizji piechoty w Dżałałabadzie i okolicy (Kirgiska SRR)

około 18–23 kwietnia

- wizytacja 13 i 14 pułków piechoty 5 dywizji w Błagowieszczence i podróż duszpasterska po okolicznych kołchozach (Kirgiska SRR)

po 23 kwietnia – 15 maja

- podróż duszpasterska do Doliny Fergany, w Uzbeckiej SRR: Jangijul–Taszkient, w Kirgiskiej SRR: Dżałałabad–Karasu–Osz, w Uzbeckiej SRR: Andiżan–Margiłan–Jangijul

24 maja – 7 czerwca

- choruje w Jangijulu

7 czerwca

- pierwsze spotkanie z Gawliną w Jangijulu

10 czerwca – 17 lipca
- wizytacja z Gawliną oddziałów armii w terenie. Itinerarium biskupa polowego poza Jangijulem, w Uzbeckiej SRR: Wriewskij (10 czerwca) –Akałtyn (11 czerwca)–Wriewskij (13 czerwca) –Kermine–Kenimech–Narpaj (13–19 czerwca)– Guzar–Karkin-Batasz (19–21 czerwca)–Szachrisabz –Jakkobag–Czirkoczi–Kitab–Samarkanda (21–26 czerwca), w Kirgiskiej SRR: Karasu– Dżałałabad–Błagowieszczenka–Suzak–Kekdżangak– Oktiabrskoje (3–9 lipca), w Uzbeckiej SRR: Andiżan (9 lipca)–Wielikoaleksiejewskij (17 lipca)

27 czerwca
- uczestniczył w Jangijulu w akcie konwersji Andersa z luteranizmu na katolicyzm

18 sierpnia
- zgłosił się w Jangijulu na prośbę Gawliny by pozostać w ZSRR

1 września
- wyjazd z Gawliną pociągiem z Jangijulu do Aszchabadu w Turkmeńskiej SRR

7 **września**
- w turkmeńskim Howdanie przekroczył samochodem z Gawliną granicę lądową z Persją pod Bażgiranem

12 września
- przyjazd z Gawliną do Teheranu

20 października
- dziekan duszpasterstwa katolickiego Armii Polskiej na Wschodzie

1943

14 stycznia
- zastępca dziekana katolickiego Armii Polskiej na Wschodzie, wikariusz generalny biskupa polowego dla ludności cywilnej na Wschodzie

12 maja
- proboszcz jednostek pozadywizjnych i kapelan kwatery głównej armii

14 czerwca
- proboszcz podpułkownik

1 listopada
- szef duszpasterstwa katolickiego 2 korpusu

1944

25 stycznia (?)
- w Tarencie we Włoszech

2 lutego – 23 kwietnia
- na froncie nad rzeką Sangro (Linia Gustawa)

24 kwietnia – 31 maja
- dalej na Linii Gustawa, bierze udział w bitwie o Monte Cassino

4 maja
- dziekan katolicki wojsk we Włoszech

1 czerwca – 4 września
- na froncie nad Adriatykiem, bierze udział w bitwie o Ankonę

6 czerwca
- wikariusz generalny biskupa polowego dla wojsk na Środkowym Wschodzie i we Włoszech z siedzibą w 2 korpusie

5 września – 9 października
- wraz z oddziałami 2 korpusu w odwodzie brytyjskiej 8 Armii

1945

2 stycznia – 8 kwietnia
- na froncie nad rzeką Senio

9 kwietnia – 2 maja
- bierze udział w bitwie o Bolonię

1946

7 **lipca – 3 sierpnia**
- urlop zdrowotny

październik
- wyjazd z Włoch do Wielkiej Brytanii z 2 korpusem

26 listopada
- szef duszpasterstwa katolickiego grupy dywizyjnej 2 korpusu w ramach Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia

1947

7 **maja**
- wstąpił do PKPR

9 lipca
- poświęca gmach Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego w Londynie, w którym złożono sztandary rozwiązanych oddziałów

14 lipca
- proboszcz w dowództwie 4 grupy dywizyjnej PKPR, duszpasterz Polaków w Delamere Park Camp na terenie angielskiej diecezji Salford

październik
- współzałożyciel Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej

1948–1954
- asystent kościelny IPAK na Wielką Brytanię oraz Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas w Londynie

1949

15 czerwca
- zwolniony z PKPR, zamieszkał w Manchesterze

1950(?)–1954
- duszpasterz Polaków w Marsworth Hostel na terenie angielskiej diecezji Northampton

1951
- ukończył (?) maszynopis ze wspomnieniami obejmującymi pobyt w Związku Radzieckim od początku września 1941 do połowy maja 1942 roku

1955

6 stycznia
- rozpoczął postulat w opactwie cystersów-trapistów w Bricquebec w Normandii

	6 marca • rozpoczął nowicjat w Bricquebec
1957	**16 czerwca (?)** • po zakończeniu nowicjatu złożył śluby czasowe na trzy lata
1960	**16 czerwca (?)** • złożył śluby wieczyste w Bricquebec
1980–1981	• wydał dwa wspomnienia z pobytu w czasie wojny we Lwowie i w Związku Radzieckim w emigracyjnym „Marianum w Służbie”
1983	**20 stycznia** • zmarł w Bricquebec

OD LWOWA DO TEHERANU

Włodzimierz Cieński

WSTĘP

Dość często, korzystając z przywileju wieku, przenoszę się myślami w czasy i wydarzenia sprzed lat czterdziestu.

Jak echo powraca do mnie z oddali wyrażone niegdyś i powtarzane wielokrotnie przez biskupa polowego księdza Józefa Gawlinę życzenie, by powstała historia polskiego duszpasterstwa wojskowego na obczyźnie w czasach drugiej wojny światowej[1].

Nie spełniło się ono do tej pory z wielu powodów, trudno by je zamknąć w jednym zdaniu.

Nie jestem historykiem. Jestem polskim kapelanem, ostatnio z dala od świata, w zakonie trapistów w Bricquebec, w Normandii, ale byłem przez okres wojenny szefem duszpasterstwa wojskowego w 2 korpusie armii polskiej, utworzonej w Związku Radzieckim w wyniku dramatycznych wydarzeń wojennych i wielu dyplomatycznych zabiegów. Lata 1941–1945 dane mi było przeżyć między innymi na tamtych wschodnich terenach, gdzie formowało się polskie duszpasterstwo wojskowe, które przeszło do Anglii.

Jako uczestnik i świadek tamtych dni czuję się upoważniony, mało, zobowiązany wypełnić w pewnym sensie wolę naszego biskupa polowego, najlepiej jak potrafię.

---

[1] Józef Gawlina (1892–1964), ksiądz diecezji wrocławskiej (1921–1922), administratury apostolskiej dla Śląska Górnego (1922–1925), diecezji katowickiej od 1925, biskup polowy 1933–1947, członek Rady Narodowej przy prezydencie 1939–1941, ordynariusz polskich uchodźców cywilnych na Wschodzie od 3 X 1942. W Rzymie od 5 X 1939, we Francji od 18 X 1939, w Wielkiej Brytanii od 24 VI 1940, w podróży do Rosji od 27 I 1942, w Teheranie 26 III – 19 IV, następnie w ZSRR 19 IV – 7 IX, w Persji 7 IX – 7 X, w Iraku, Libanie, Syrii, Palestynie i Egipcie 7 X 1942 – 26 I 1943, w podróży do USA 26 I – 5 V, w Egipcie, Iraku, Palestynie 5 V – 8 VII, w Wielkiej Brytanii 10 VII 1943 – 21 III 1944, we Włoszech 25 III 1944 – 16 II 1945, w Egipcie i Palestynie 17–27 II 1945, we Włoszech 1–28 III, w Wielkiej Brytanii 29 III – 17 IV, we Francji i Belgii 18 IV – 1 V 1945, w Niemczech (2 V – 5 VI 1945), odtąd we Włoszech, trzy wizytacje Polaków w Niemczech (25 VI – 28 VIII 1945, 25 X 1945 – 8 I 1946, 8 IX – 20 X 1946), w Wielkiej Brytanii oraz Irlandii (30 XII 1946 – 8 III 1947), po 20 IX 1948 na leczeniu w USA, z powrotem we Włoszech. Protektor emigracji na czas uwięzienia prymasa Hlonda (8 II – 1 IV 1945), ordynariusz Polaków w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec i Austrii („in Germania") od 5 VI 1945, rektor kościoła św. Stanisława w Rzymie od 12 I 1947, zamieszkał tamże na stałe od 1 kwietnia, po śmierci Hlonda ponownie protektor emigracji od 28 I 1949, arcybiskup tytularny od 1952. Autor dziennika (za okres wojny pod tytułem *In viam pacis. Dziennik Biskupa Polowego Wojska Polskiego 1939–1945*, oprac. J. Myszor, Katowice 2019) i *Wspomnień*, oprac. J. Myszor, Katowice 2018[3].

Co mogę? Mam u siebie trochę materiałów, pamiętam wiele i choć jestem świadom, że napisać historię nie sposób, mogę próbować poprzez wspomnienia odtworzyć w miarę dokładnie jak to było: jakie były koleje naszych losów, do czego dążyliśmy, na czym polegał kapłański trud, a częstokroć bezprzykładne poświęcenie setek duszpasterzy, w tym tak dramatycznym dla Polski czasie. Słowem, w jaki sposób, sans le savoir[2], stawaliśmy się historią. Prawda, że losy pojedynczego człowieka, nawet i grupy ludzi giną jak maleńka kropla w burzliwym nurcie dziejów. Nie znaczy to, że wolno nam się zgodzić na niepamięć wielu wspaniałych ludzi, z którymi dane mi było się zetknąć. Niektórych pamiętam bardzo dokładnie, pamiętam ich nazwiska, to, czym się zasłużyli. Innych nie jestem w stanie wymienić, to jest tych, z którymi nie pracowałem dłużej lub zetknąłem się tylko przelotnie, zwłaszcza, że część z nich przeszła do pracy wśród ludności cywilnej. Wiem, że czynili dobrze dla swych braci!

Widzę ich wszystkich: kapelanów, księży, świeckich, jak niosą pomoc uciemiężonym współbraciom, kierując się tylko miłością chrześcijańską. Sami nieraz, będący na dnie nędzy materialnej i psychicznej, podnosili głowy, stawali się silni. Nie dla siebie tylko. Dla bliźnich.

Wszystkie ich imiona znajdują się na pewno w Sercu Jezusa Ukrzyżowanego.

Pragnąłbym, mówiąc jeszcze dokładniej, przekazać wspomnienia, które byłyby równocześnie historią duszy ludzkiej, wewnętrznych przeżyć, szukaniem należnego porządku rzeczy i ładu moralnego w czasie nieludzkim i sponiewieranej przestrzeni. Zdaję sobie sprawę jak trudno mówić o zagadnieniach wewnętrznych, bo przecież duszpasterstwo dotyczy tej właśnie sfery rzeczywistości. W istocie będę mógł je pokazać przez fakty mniej i bardziej znaczące, przez rozmaite wydarzenia, przez przywołanie działań, wysiłków i ich efektów – przez sferę zewnętrzności. I być może zdołam odtworzyć to, co działo się w duszach zagubionych rodaków oraz tych, którzy jako duszpasterze wskazywali drogę: i tę Bożą, i tę człowieczą. Jedni i drudzy dążyli do spotkania z Chrystusem – naszą Drogą. Duszpasterstwo bowiem nie było wynikiem jednostkowej czynności, czy też pewnej grupy. Było ofiarnością wszystkich: kapelanów, księży, oficerów, żołnierzy, kobiet, mężczyzn – wszystkich. Jak to wyraził arcybiskup Gawlina: „duszpasterstwo jest odpowiedzialnością, sprawnością duchową, ofiarnością i głębią duszy". Pamiętając o tej jakże głębokiej definicji duszpasterstwa, wspomnienia swoje chcę podporządkować pewnym wybranym

[2] franc. nie wiedząc o tym.

zagadnieniom dotyczącym nas kapłanów oraz tych wszystkich, którzy z nami współpracowali w czasie drugiej wojny światowej. Chciałbym pokazać początki i organizację polskiego duszpasterstwa wojskowego w ZSRR, pracę tak księży kapelanów, jak i świeckich, i w ogóle ludzi Kościoła, którzy pomagali i pracowali w organizowaniu życia religijnego lub bezpośrednio też uczestniczyli w pracy duszpasterskiej, świadczyli pomoc duchową i materialną.

Inny krąg zagadnień to działalność duszpasterska wśród rodzin wojskowych z okazji tak zwanych wizyt duszpasterskich. Jeszcze inny to współpraca kobiet, które mogą być przykładem bezimiennej ofiarności i najwyższego poświęcenia. Będę pisał również o naszym ówczesnym życiu kulturalnym, o pracy katechetycznej, będącej naszą dużą troską, i wreszcie zatrzymam się nieco dłużej nad naszym exodusem ze Związku Radzieckiego.

To pierwsza część wspomnień z Rosji i tylko niektóre zagadnienia, jak na razie, które mogłyby stać się przyczynkiem do opracowania historii polskiego duszpasterstwa wojskowego od Związku Radzieckiego do Wielkiej Brytanii, to jest do zakończenia drugiej wojny światowej. Motywy podjęcia mej pracy wspomnieniowej starałem się uzasadnić jak mogłem najlepiej. O planowanym zakresie pierwszej części naszych wspomnień również. Teraz, niech mi będzie wolno, kończąc te słowa wstępu, złożyć hołd uszanowania dla arcybiskupa Józefa Gawliny, naczelnego kapelana Wojsk Polskich, dla generała Władysława Andersa, opiekuna duszpasterstwa[3], dla wszystkich moich braci i sióstr, księży-kapelanów i księży przypadkowo pracujących z nami, mężczyzn, kobiet, świeckich, zakonnych, a i braci z innych wyznań: ortodoksów[4], protestantów, żydów[5], wszystkich, którzy nieśli pomoc znękanej ludności. Wszyscy oni dali świadectwo! Wszystkim tym moim braciom i siostrom hołd i najwyższe podziękowanie za ich prace! Wszyscy bowiem nieśli krzyż Chrystusa, czekając na zmartwychwstanie z Nim.

---

[3] Władysław Anders (1892–1970), do 12 IX 1939 dowódca nowogródzkiej brygady kawalerii, następnie do 28 IX 1939 grupy operacyjnej kawalerii, ranny, w niewoli radzieckiej, początkowo w szpitalu we Lwowie, następnie więzień na Łubiance w Moskwie, dowódca PSZ w ZSRR (4 VIII 1941 – 12 IX 1942), APW (12 IX 1942 – 19 VIII 1943), 2 korpusu (21 VII 1943 – 8 XI 1946), pełniący obowiązki naczelnego wodza (26 II – 28 V 1945), generalny inspektor sił zbrojnych (1946–1954), następca prezydenta (1950–1954), członek Rady Trzech (1954–1970). Mianował w Moskwie 4 IX 1941 księdza Cieńskiego szefem duszpasterstwa PSZ w ZSRR, 27 VI 1942 konwertował na katolicyzm w jego obecności w uzbeckim Jangijulu. Autor wspomnień (*Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Londyn 1986[7]).

[4] franc. prawosławnych.

[5] Tu jako wiernych religii mojżeszowej. Traktuję żydów jako wyznawców, pozostaję więc przy pisowni tego rzeczownika w komentarzach małą literą.

Początki formowania się Armii Polskiej na Wschodzie, w Rosji (piszę wymiennie Rosja – Związek Radziecki zgodnie z potocznym językiem) przypadają na rok 1941. Wówczas to powstają Polskie Siły Zbrojne, a wraz z nimi duszpasterstwo Polskich Sił Zbrojnych na Wschodzie. Rozpoczyna się wielka epopeja polskich żołnierzy i, co właśnie chciałbym ukazać, polskich kapelanów.

Historia mówi o szlaku bojowym wiodącym od Związku Radzieckiego przez Iran, Irak, Ziemię Świętą, Afrykę, Italię aż po Anglię, wspominając miejsca bohaterskich zmagań pod Monte Cassino, Ankoną, Bolonią, we Francji, Niemczech, w Anglii. Utrwala nazwiska wielu tych, którzy zginęli i tych, którym dane było przeżyć.

Nim jednak zapisali się oni na trwałe w historii stanowili gromady obdartych, wygłodzonych, wycieńczonych psychicznie i fizycznie ludzi, którzy prosto z więzień sowieckich, łagrów, tak zwanych posiołków[6], miejsc przymusowego osiedlenia i morderczej pracy, z sercem pełnym nadziei kołatali o przyjęcie do polskiej armii. Dla oficerów, prostych żołnierzy, duchownych otwarto szansę bycia ludźmi wolnymi, dano nadzieję walki o Polskę, aż do zwycięstwa! Widzę ich wszystkich, z jaką dumą wstępowali do wojska i z jaką dumą wykonywali swoje zadania w służbie ojczyzny, tak świeccy jak i duchowni.

A rozpoczęło się w tragicznym wrześniu 1939 roku.

Muszę więc sięgnąć do wspomnień z wolnej jeszcze Polski, później z Rosji i więzień radzieckich, by móc nakreślić możliwie bogaty i rzetelny obraz powstawania i działalności polskiego duszpasterstwa wojskowego.

[6] ros. wieś, przysiółek, osiedle.

WSPOMNIENIA KONSPIRACYJNE

Tuż przed wojną, a dokładnie 17 kwietnia 1939 roku zostałem mianowany proboszczem w największej wówczas parafii Lwowa, świętej Marii Magdaleny. Parafia bardzo duża i obowiązków też bardzo dużo, chociaż było do pomocy paru dzielnych księży. Ale już wakacje! Nie wiedziałem, któż mógł wiedzieć, że to moje ostatnie i prawdziwie ostatnie wakacje w życiu. Potem już nie było wakacji! A właściwie i te ostatnie nie były spokojne. Po pierwsze dopiero dwa miesiące pracowałem w parafii i trzeba było zrobić bardzo dużo, by móc zorganizować życie parafian i moje według pewnych założeń. Parafia świętej Marii Magdaleny była dobrą parafią, ale chciałem poświęcić więcej czasu i pracy, by nowy proboszcz mógł odpowiedzieć nowym zadaniom. Po drugie, podczas wakacji dochodziły do nas złe, i to bardzo złe wiadomości, że może wybuchnąć wojna. Stąd nasze rozmowy i pełne niepokoju dyskusje dotyczyły problemów polityki, wojny i zagrożenia. Właściwie czuło się wszystkimi zmysłami, że nadchodzi coś bardzo groźnego. I chociaż była piękna pogoda, a najbliżsi, na czele z moją matką[7], robili co mogli, by uprzyjemnić wakacje moje i wszystkich obecnych, to jednak trzeba powiedzieć, że gnębiła nas jedna myśl: co będzie dalej, i najważniejsze: czy znów będzie wojna? To była myśl przewodnia naszych dyskusji i naszych trosk.

Wróciłem do pracy w parafii świętej Marii Magdaleny. Nie było to takie straszne jak myślałem. Jakoś praca parafialna nie była uciążliwa, może dlatego, że był to sierpień. Zresztą głowa była pełna projektów organizacji pełnej pracy od września. Wszyscy księża byli do niej dosyć dobrze przygotowani. Wszyscy rozpoczynaliśmy nowy rok szkolny z największym zapałem. Miał to być nowy rok 1939/40. W pracy przygotowawczej do tego nowego roku przeszkadzały wiadomości najstraszniejsze – nowa wojna. Już zaczęła się mobilizacja! Po dwóch dniach ją odwołano! I wreszcie to, co miało się stać najstraszniejszego

[7] Maria Cieńska z Dzieduszyckich (1863–1941), córka Włodzimierza i Alfonsyny z Miączyńskich (1836–1919), urodziła się 8 lipca we Lwowie, żona (1894) Tadeusza (1856–1925), do 1914 mieszkała w Pieniakach w powiecie brodzkim, od 1919 w domu przy ulicy Sykstuskiej we Lwowie, zajętym przez Armię Czerwoną w 1939, zmarła 19 stycznia. Matka Magdaleny Dubanowiczowej (1895–1996), Klementyny Pruszyńskiej (1896–1928), Włodzimierza (1897–1983), Stanisława (1898–1993), Ludomira (1899–1988), Jadwigi (1901–1990), Wojciecha (1903–1907), Jana (1905–1992) i Anny Wielowieyskiej (1907–2003).

w naszym życiu, stało się rzeczywiście. Niestety, nasze przewidywania stały się faktem – druga wojna światowa!

Pierwszego września 1939 roku byliśmy na posterunku pracy duszpasterskiej. Ale poza podenerwowaniem w pracy i nadchodzącymi jakże złymi wiadomościami nic się nie zmieniło. Byliśmy wszyscy, dosłownie wszyscy w stanie wielkiego oczekiwania. W parę dni później drogą radiową, jak i przez nasze wojsko, dowiadywaliśmy się o całej tragedii. I tak śledziliśmy wypadki z Warszawy, Kutna, Modlina. A przecież cały czas słyszeliśmy przedtem o bohaterskim Westerplatte. Wszystkie te i inne miejscowości były bliskie naszemu sercu. Z dnia na dzień wiadomości były coraz to bardziej smutne. Najpierw dowiedzieliśmy się o upadku Westerplatte, potem innych miejscowości. Chociaż Warszawa się broniła, Modlin był twierdzą – nie wszystko było stracone. Ale już nasze wojsko opuszczało tereny polskie i przedostawało się na Węgry i do Rumunii. Zresztą widać było, że nie jest zorganizowane i szuka wszędzie schronienia. Przychodziły rozbite oddziały, bez dowódców lub oficerowie bez wojska. Ogólnie było wielkie zamieszanie, a szczególnie brak organizacji. Dlatego też już od samego początku księża z polecenia arcybiskupa Twardowskiego organizują prace charytatywne i społeczne[8]. To już było w pierwszych dniach września, głównie jednak po 17 września, a szczególnie podczas okupacji radzieckiej. Jedno jest ważne, że księża od początku włączali się do akcji pomocy dla ludności cywilnej i wojska.

Wojna trwa nadal. Toczą się bitwy pod Kutnem. Warszawa broni się, nie ma mowy o poddaniu. I tam, w tych ciężkich chwilach żołnierz polski dowiaduje się o strasznej zbrodni. Wojska sowieckie już wkroczyły do Polski, zajęły Tarnopol i inne miasta. My zapewne wiemy lepiej, gdyż jest już u nas wojsko sowieckie. Armia Czerwona wkroczyła do Lwowa. Na razie to nie zmienia naszej pracy. Zresztą mieszkańcy są obojętni. Widzą w Rosjanach ludzi spokojnych i na pewno na niższym poziomie kulturalnym, a więc będą mogli jakoś używać wybiegów przy załatwianiu spraw. Są jednak aresztowania. Nieznaczne, niewidoczne, ot tak się słyszy, że tego czy innego zaaresztowano, ale to aresztowania pojedyncze, nie masowe i nie mające znaczenia dla życia codziennego. Jakże myliliśmy się w naszych ocenach, a później także przy głosowaniu, czy przy przyjęciu nowej administracji. Ale to później. Na razie jeszcze żyjemy nadzieją. Chociaż są już głosy złowieszcze i co światlejsi oceniają naszą sytuację jako tragiczną.

[8] Bolesław Twardowski (1864–1944), ksiądz archidiecezji lwowskiej (1886), sufragan (1919) i metropolita lwowski obrządku łacińskiego (1923), zmarł 22 listopada we Lwowie.

Jednak Warszawa nadal się broni, jak i też Modlin, i na pewno oni są w gorszej sytuacji niż my. Zresztą to oni dają nam nadzieję, że nie wszystko stracone. Dalej bowiem pracujemy w organizowaniu przechodzenia przez granicę na Węgry lub do Rumunii w celu włączenia się do wojska polskiego, które powstaje we Francji. Jest coraz trudniej. Pod koniec września dowiadujemy się o kapitulacji. A więc wszystko stracone. Nie ma już wolnej Polski. Jesteśmy zgubieni! W najbliższym naszym otoczeniu panuje całkowity pesymizm! Mimo jednak okupacji radzieckiej zajmujemy się dalej pracą charytatywną i społeczną! Prace te mają szeroki i ogólny charakter, gdyż są prowadzone przez wszystkie parafie i stowarzyszenia charytatywne, także kurialne i naszej parafii. U nas plebania jest na przykład pełna bezdomnych z Małopolski Wschodniej, a i z innych terenów, jak na przykład z Podola, a nawet są pewne osoby z okolic Warszawy. Sala parafialna zamieniła się w salę przyjęć dla uciekinierów z różnych stron Polski.

Na razie główną naszą troską duszpasterską jest organizacja pracy katechetycznej, w październiku mamy rozpocząć nauczanie katechetyczne z polecenia naszego arcybiskupa. Jesteśmy spóźnieni! Po prostu byliśmy zajęci innymi sprawami charytatywnymi, a tu trzeba zorganizować nauczanie. W celu uzgodnienia wspólnej linii i wspólnego postępowania udałem się, z polecenia arcybiskupa Twardowskiego, z księdzem Matusem[9] do greko-katolickiego metropolity Szeptyckiego[10]. Przedtem razem z księdzem Matusem opracowaliśmy wspólny program postępowania w nauczaniu religijnym. Program ten zatwierdzony przez naszego arcybiskupa w całej pełni zatwierdził metropolita Szeptycki. Tak że ku zadowoleniu wszystkich panowała tutaj jedność działania i wzajemna zgoda. Widać było w tym jedność Kościoła we wspólnej trosce religijnego wychowania. Księża większość czasu poświęcali nauczaniu, by je prowadzić nie tylko w szkołach, ale przy parafiach. Już bowiem pojawiają się poważne trudności nauczania w szkołach prowadzonych przez zgromadzenia zakonne. A więc zaczyna się stopniowa walka. Najpierw celem ataków są szkoły prowadzone

[9] Władysław Matus (1888–1993), ksiądz archidiecezji lwowskiej (1913), członek Zarządu Głównego Związku Ludowo-Narodowego, poseł na Sejm (1922–1927), kanonik honorowy kapituły lwowskiej (1922), członek SN, prezes Towarzystwa Szkół Ludowych, wiceprezes Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, radny we Lwowie, tamże proboszcz parafii św. Elżbiety, poszukiwany przez NKWD, opuścił Lwów w 1940 i przeszedł do Generalnej Guberni, członek kierownictwa Komitetu Ziem Wschodnich SN oraz Prezydium SN, po wojnie ukrywał się pod przybranym nazwiskiem Józefa Malkiewicza, od 1947 w diecezji włocławskiej.

[10] Roman Szeptycki (1865–1944), bazylianin (1888–1899), imię zakonne Andrej, wyświęcony na duchownego w 1892, biskup stanisławowski (1899–1900) i metropolita lwowski obrządku grekokatolickiego od 1900, brat Leona i Stanisława, stryj Jana.

przez zgromadzenia zakonne, potem nauczanie religijne przy parafiach prowadzonych przez zakony: zakonników i zakonnice. Mają pozwolenie na nauczanie głównie księża diecezjalni. Potem pozbawia się pewnych księży praw nauczania, dalej następują restrykcje coraz to szersze i wreszcie „wola ludu": zabrania się wszelkiego nauczania religijnego. W ten sam sposób i tą samą metodą zostało usunięte nauczanie religijne we wszystkich krajach okupowanych przez Związek Radziecki. W Polsce po 1945 roku zaczęło się od zakonów, potem pewnych księży i wreszcie zabroniono nauczania. W Polsce jednak tworzono punkty katechetyczne i nauczanie religijne mimo trudności istniało i istnieje. Jeszcze nie zdawaliśmy sobie sprawy jakie głębokie zmiany nastąpią pod okupacją bolszewicką i nową administracją. Wszystko jest dla nas nowością i nie możemy zrozumieć zmian, które następują stopniowo i w uplanowany sposób. Trzeba było zrozumieć metodę walki z religią i nauczaniem religijnym najpierw w Związku Radzieckim, a potem i u nas. Zresztą po tak zwanym głosowaniu i wyborach do władz administracyjnych na jesieni 1939 roku byliśmy praktycznie i ostatecznie przypisani do Związku Radzieckiego. Potem dopiero dowiedzieliśmy się, że głównym terenem wychowawczym w Związku Radzieckim jest szkoła i w ogóle nauczanie, ale w duchu ateizmu i materializmu. Tak że wszelkie pozwolenia czy tolerancja nauczania religijnego dla zakonników czy księży diecezjalnych, czy też świeckich oddanych Kościołowi, w tym systemie są tylko fikcją. I już niedługo mogliśmy się o tym przekonać.

Pierwszym objawem „protekcji" władz radzieckich było utrudnianie nauczania religijnego. Zaczęło się od drobnych spraw. Drobnych na pozór. Dotyczyło na początku tak zwanego pozwolenia na nauczanie religijne. A już i z tego byli wyłączeni zakonnicy i zakonnice. Potem dawano to pozwolenie pewnym duchownym. Były ograniczenia co do pewnych osób. Nie wiadomo jakimi kryteriami się kierowano. Wszystko zaczęło być tajemnicą. Dlatego też, chociaż prowadzimy nauczanie z ustalonym i zatwierdzonym programem, mimo nadzwyczajnych wysiłków spotykamy się z trudnościami. Po prostu tak jesteśmy obwarowani przepisami tak zwanymi administracyjnymi, coraz to nowymi, ciężkimi i niezrozumiałymi, że możemy znaleźć tylko wąski margines naszej działalności. Wszyscy są na swoich stanowiskach, księża podejmują się zadań z największym wysiłkiem i poświęceniem. Bo już nie tylko że mamy trudności i nowe przepisy i pozwolenia, lecz zaczynają się na razie dyskretne, potem jawne zesłania w głąb Rosji, nie wiadomo gdzie. Wywozi się coraz to więcej i więcej ludzi znanych nam lub nieznanych. Niektórzy za tak zwane przewinienia jakieś tam, które nie są znane ogółowi, inni są wywożeni tak sobie, a jeszcze inni za

drobne prace czy usługi, nawet religijne. Za nauczanie religijne ludzie mogą być skazani na różne kary, zwłaszcza na wywiezienie, zesłanie. Wszyscy nauczający religii byli więc w sytuacji bardzo krytycznej. Poza „normalnymi" trudnościami przychodziły prześladowania. Ludzie byli narażeni na więzienia, zsyłki, a być może na śmierć. Było to wielkie niebezpieczeństwo. Wiedzieliśmy o tym. Może trochę za późno. Ale w większości byliśmy świadomi odpowiedzialności i świadomi, że musimy być przygotowani na najgorsze. A najgorsze już szło!

Zresztą wszystko odbywa się według konstytucji Związku Radzieckiego. Według tej konstytucji i kodeksu karnego tak zwane przewinienie za nauczanie religijne okazuje się bardzo szkodliwe dla państwa i stąd surowo może być i jest w rzeczywistości karane. Stosunek państwa do religii opiera się na założeniach ustalonych przez Lenina i obowiązującej konstytucji stalinowskiej z 1936 roku. W artykule 124 tej konstytucji czytamy:

> „Celem zabezpieczenia obywatelom wolności sumienia cerkiew jest w ZSRR oddzielona od państwa, a szkoła od cerkwi. Wolność wykonywania religijnych kultów i wolność propagandy religijnej przyznaje się wszystkim obywatelom".

W kodeksie karnym Związku Radzieckiego mamy uzupełnienie do wyżej wspomnianej konstytucji z 1936 roku, artykuł 122 tego kodeksu:

> „Wykładanie małoletnim lub niepełnoletnim religijnych nauk w państwowych i prywatnych zakładach szkolnych i szkołach z naruszeniem ustanowionych w tym celu zasad pociąga za sobą roboty poprawcze do jednego roku".

W artykule 126:

> „Wykonywanie w państwowych i społecznych instytucjach i przedsiębiorstwach obrzędów religijnych, jak również umieszczenie w tych instytutach i przedsiębiorstwach jakichkolwiek wizerunków religijnych pociąga za sobą roboty poprawcze na okres do trzech miesięcy".

Dawno zwróciliśmy uwagę, że w konstytucji zapis „o wolności wykonywania kultów religijnych" jest umieszczony w otoczeniu biernym, raczej w kontekście obrony i zachowania biernego. Natomiast „wolność propagandy antyreligijnej" w znaczeniu czynnym, to znaczy można prowadzić wszelką propagandę i dokonywać wszelkich aktów antyreligijnych, gdzie prawnie będzie wszystko w porządku.

Mimo wskazanych trudności nauczanie religijne nie tylko trwa, ale rozwija się. I to w różnych punktach miasta Lwowa i jego okolicach. Wszędzie można spotkać ludzi współpracujących z nami – księżmi – i jakże świadomych swego zadania i ryzyka, jakie z sobą niesie. Jesteśmy razem, świeccy i duchowni. Oczywiście w tym przedmiocie księża są, by tak rzec, na pierwszej linii frontu w walce o prawo do religii i główny ciężar tej walki spoczywa na ich barkach. Głównie to oni organizują nauczanie i pracują z ogromnym poświęceniem – jak często podkreślam – przy pomocy ludzi oddanych całkowicie Kościołowi. Wszyscy bowiem w nauczaniu oddają co najcenniejsze w służbie dla sprawy. Odczuwamy usilną pomoc naszego arcybiskupa, metropolity[11] i władz kurialnych. Wszyscy znajdujemy się w coraz to większych walkach. I wszyscy razem z arcybiskupem odczuwamy to bardzo! A tych spraw i problemów i rozterek jest coraz więcej.

W zimie, na przełomie stycznia i lutego zamykają nam seminarium duchowne! Bez powodu! Dla wszystkich kapłanów to najboleśniejsza strata! Arcybiskup Twardowski zdecydował, że seminarium odtąd będzie się mieściło w domu parafialnym naszej parafii. Wykłady są kontynuowane w różnych częściach miasta, według możliwości, nawet w kurii i domu arcybiskupa. To jednak przy parafii świętej Marii Magdaleny jest studium dla kleryków, tutaj oni mieszkają i tutaj zorganizowano jadłodajnię dla seminarzystów.

Robi się ciasno! Ale nie możemy narzekać. Jest nam wesoło, szczególnie gdy młodzi wprowadzają pogodny nastrój. I atmosfera jest przyjemna i braterska. Nie mamy już prawie miejsca dla Akcji Katolickiej i koła świętego Wincentego a Paulo. Ale gnieździmy się razem na siłę. Zresztą mieszkamy razem i razem pracujemy.

Ten stan trwa parę miesięcy i taki pamiętam do chwili mego aresztowania.

I w tym czasie dla nas kapłanów powstaje nowa praca i nowe zadania. Otóż we Lwowie powstaje Związek Walki Zbrojnej, który później stanie się podstawą Armii Krajowej. Ludzie widzą zagrożenie i widzą potrzebę przeciwdziałania. I jedynego ratunku ocalenia szukają w Kościele i w organizacjach. Ludzie Kościoła są pełni poświęcenia – jak wspomniałem – i pracują dla sprawy wspaniale. Chociaż nieraz są to prace osobiste poszczególnych księży czy osób oddanych Kościołowi. Zresztą wszyscy jesteśmy złączeni w Kościele. Organizacje z początku legalne musiały z czasem przejść w ruch podziemny. Ruch

[11] Czyli arcybiskupów Twardowskiego i Szeptyckiego, zwanego przez autora wcześniej metropolitą, chyba że „arcybiskupa metropolity", czyli Twardowskiego jako zwierzchnika łacińskiej metropolii lwowskiej.

podziemny bardzo bogaty od początku do końca był związany z Kościołem. Wielu też księży rozpoczęło pracę w ZWZ. Z polecenia arcybiskupa Twardowskiego objąłem funkcję kapelana przy sztabie ZWZ (ksiądz arcybiskup Bolesław Twardowski, wielki kapłan i patriota polski, zmarł w 1941 roku, kiedy byłem w więzieniu. Po nim trudne obowiązki i całą działalność duszpasterską objął arcybiskup Baziak)[12]. A więc nowe prace w ruchu podziemnym: przysięgi, zebrania, tajne kontakty lub też nawiązywanie nowych kontaktów z różnymi osobami. Praca tajna i bardzo niebezpieczna, zwłaszcza że ludzie byli różni. Nawet pomiędzy Polakami czystej krwi. Jeśli chodzi o zdrady nie były one częste, ale i nawet najbardziej pewni i wytrwali pod wpływem badań – tortur – mogli ulec przemocy i wsypywali. Podstawy konspiracyjne nakazywały zmieniać nazwiska i daty urodzenia, jednak i to nie zmniejszało ryzyka w stopniu dostatecznym. Byliśmy bardzo ostrożni. Może najmniej księża, którzy poświęcali swoje życie, ale dowództwo i odpowiedzialni za naszą pracę są bardzo ostrożni. Zresztą to oni są najbardziej zorientowani w sytuacji. Z tego co ja mogę się zorientować jest wielu donosicieli, wielu kolaborantów z sowieckimi władzami administracyjnymi. Jest wielu tak zwanych szpicli, wszędzie donoszą. Chociaż możemy liczyć na wielu dzielnych ludzi i bardzo czynnych, jak pułkownik Dąbrowski[13], pułkownik Żebrowski i inni[14]. Ale sam Lwów nie jest ten sam co przed wojną.

---

[12] Arcybiskup Twardowski zmarł we Lwowie na początku drugiej okupacji radzieckiej w listopadzie 1944. Eugeniusz Baziak (1890–1962), ksiądz archidiecezji lwowskiej (1912), sufragan (1933), arcybiskup-koadiutor (1 III 1944), metropolita lwowski obrządku łacińskiego (22 XI 1944), wyjechał ze Lwowa w kwietniu 1946, następnie w Lubaczowie i Krakowie, biskup-koadiutor i administrator apostolski archidiecezji krakowskiej (1951), aresztowany na krótko w grudniu 1952, przebywał następnie w Tarnowie (1953–1956), od marca 1962 arcybiskup-nominat krakowski i administrator apostolski archidiecezji lwowskiej, zmarł 15 czerwca w Warszawie.

[13] Zapewne Tadeusz Strowski (1891/1899–1942), Stanisław Bolesław Dąbrowski, Tadeusz Kostecki, Tadeusz, Turzym, Turzyma, kapral Legionów (1917), więziony za nadużycia pieniężne, uczestnik III powstania śląskiego, uwięziony przez Niemców za rabunek, współpracownik Oddziału II Sztabu Generalnego na kierunku wschodnim, więziony i sądzony za kradzież, plutonowy (1939), obrońca Lwowa w 1939, po kapitulacji miasta udał się do Paryża, emisariusz generała Sosnkowskiego do kraju, we Lwowie od 19 grudnia, aresztowany przez NKWD na granicy rumuńskiej w drodze do Francji 22 I 1940, więziony we Lwowie i na Łubiance w Moskwie, przebywał w jednej celi więzienia w moskiewskich Butyrkach w 1941 z księdzem Cieńskim, skazany na śmierć 16 VI 1941, amnestionowany 12 sierpnia, przebywał w Kujbyszewie i Buzułuku w 1941/1942, aresztowany przez NKWD 7 III 1942, skazany 12 marca na śmierć jako szpieg niemiecki, wyrok wykonano 5 sierpnia. Według danych biograficznych porucznik/kapitan (1920) i major/podpułkownik (1939), nie występuje jednak w *Rocznikach Oficerskich*, co potwierdza wspomnienie Jana Karskiego o konfabulacji Strowskiego (W. Piasecki, *Jan Karski. Jedno życie. Kompletna opowieść*, t. II: [*1939–1945*] *Inferno*, Warszawa 2017).

[14] Władysław Żebrowski (1883–1940), Dębiński, Żuk, pułkownik (1924), dowódca grupy organizacyjnej Lwów-miasto POWW, w grudniu 1939 szef Związku Wyzwolenia Obrońców Ojczyzny, od końca miesiąca pełniący obowiązki komendanta obszaru nr 3 – Lwów ZWZ–1, zagrożony

Wszystko się zmieniło, i to po upływie paru miesięcy. A po tak zwanych wyborach jest jeszcze gorzej. Nie można liczyć na ludzi. Zresztą nie wszystkich. Ale i też ogółem nie wszyscy są odpowiedzialni i solidarni. To nie ten sam Lwów co ongiś. My, dawni mieszkańcy Lwowa, chcemy ze wszystkich sił czuć się mieszkańcami tego pięknego miasta. Chcemy walczyć, chcemy poświęcić się sprawie ojczyzny! Jesteśmy zewsząd otoczeni przez obce nam siły. Zresztą coraz bardziej czuwa i ciąży nad nami Narodnyj komissariat wnutriennich dieł, czyli osławione NKWD[15]. Stąd też sprowadzają się do nas na siłę bolszewicy, z całymi rodzinami i zajmują coraz to więcej i więcej mieszkań, wciskają się w nasze domostwa i w nasze życie. Po prostu chcą nas ogarnąć! Z początku są to sprawy sporadyczne lub nieznaczne, potem czujemy ich obecność, a wreszcie wypierają nas z naszych miejsc i w końcu wysyłają w głąb Rosji. Szpiedzy są wszędzie, a wywożonych do Rosji coraz to więcej i więcej. Już teraz widać gołym okiem. Już teraz odbywa się to bez ukrywania. Wywozi się i już. Takie jest życie codzienne. Nawet towarzyszymy wywożonym. Zwłaszcza księża nie tylko że towarzyszą wywożonym, ale chcą dzielić ich los. Chcą z nimi jechać w nieznane, razem ze skazanymi na wygnanie. I to nie dla sportu czy przygody, ale z prawdziwego powołania kapłańskiego. Tak na przykład ksiądz Fedorowicz wiele razy usiłował dostać się do wagonu razem z wywożonymi[16]. Ostatni raz już jakaś pielęgniarka miała go zapisać do lekarskiej komisji szpitalnej i jako jej członek miał potem spełniać swoją misję. Niestety i ten sposób nie powiódł się. Kontrole były bardzo dokładne. Potem ksiądz Fedorowicz będzie pracował ofiarnie w naszej służbie wojskowej i naszej misji zgodnie z powołaniem, do końca (będę o tym wspominał przy wyjeździe naszej armii ze Związku Radzieckiego). W każdym razie było wiele przykładów poświęcenia księży, któ-

aresztowaniem wyjechał ze Lwowa 11/19 IV 1940, prawdopodobnie zabity 25 kwietnia pod Horodenką przy przekraczaniu granicy (według innej wersji został ranny i po przewiezieniu do więzienia przy ulicy Łąckiego we Lwowie zmarł lub został zamordowany).

[15] ros. Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych.

[16] Tadeusz Fedorowicz (1907–2002), ksiądz archidiecezji lwowskiej (1936), wikary w parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie, więziony na Zamarstynowie od kwietnia do czerwca 1940, zwolniony, od 28 czerwca dobrowolnie na zesłaniu, od połowy lipca pod Nurumbałem w Maryjskiej SRR, od września 1941 w Kujbyszewie, następnie w Tockoje w 6 dywizji piechoty, w Buzułuku, kapelan ludności cywilnej w Kazachskiej SRR po 20 XII 1941, w grudniu w Usztobe w obwodzie ałmackim i Semipałatyńsku, od stycznia 1942 w Żangiz Tobe (Jangiz Tobe), Gieorgiewce, Kokpektach, Bolszoj Bukoni i okolicach we wschodnim Kazachstanie, więziony w Semipałatyńsku od marca do lipca 1943, kapelan 4 dywizji piechoty I Armii Wojska Polskiego od kwietnia do listopada 1944, następnie w Żułowie na Lubelszczyźnie i w Laskach pod Warszawą, kandydat prymasa Wyszyńskiego na metropolitę krakowskiego po śmierci arcybiskupa Baziaka (1962). Podwładny (1939–1940 i 1941–1942) i powinowaty księdza Cieńskiego. Autor wspomnień (*Drogi Opatrzności*, Lublin 2011).

rzy opuszczali nas i wyjeżdżali z ludźmi wysiedlonymi. Tych przykładów było wiele, jak wspomniałem, i nie sposób ich wymieniać. Wszyscy księża i świeccy spełniają swoje zadania. Wszyscy są razem i pracują w jedności.

Nasza organizacja zaczynała nabierać rumieńców i czyniła wyraźne postępy. Czujemy się teraz pewniej i lepiej. Dowódcą ZWZ został mianowany generał Sosnkowski, oczywiście przebywający poza krajem[17]. Cały kraj jest podzielony na okręgi, a na nasz okręg trzeci[18] mianowany jest generał Tokarzewski[19] i jego zastępca pułkownik Rudnicki[20]. Oczywiście są to sekretne rozmowy i tajne decyzje, które sprawiły nam radość, nie będziemy już samotni, ale złączeni z Warszawą i dowódcą kraju pułkownikiem Roweckim (pułkownik Rowecki objął dowództwo po generale Tokarzewskim, został mianowany dowódcą okręgu warszawskiego, a tym samym i całego kraju)[21]. Tymczasem we Lwowie są czyn-

[17] Kazimierz Sosnkowski (1885–1969), we wrześniu 1939 dowódca Frontu Południowego, walczył z wojskami niemieckimi pod Lwowem, w październiku przez Węgry dotarł do Paryża, kandydat na stanowiska prezydenta, premiera i naczelnego wodza, następca prezydenta, przewodniczący Komitetu Rady Ministrów ds. Kraju, przewodniczący Komitetu Politycznego Rady Ministrów i minister bez teki (1939–1941), komendant główny ZWZ (13 XI 1939 – 25 VII 1941), naczelny wódz (1943–1944), po udzielonej dymisji wyjechał do Kanady, gdzie zmarł.

[18] Obszar lwowski ZWZ (obszar nr 3 – Lwów).

[19] Michał Tokarzewski-Karaszewicz (1893–1964), Doktór, Stolarski, Tokarzewski, Torwid, generał brygady (1924), komendant SZP w Warszawie od września 1939, 4 grudnia mianowany komendantem obszaru nr 3 – Lwów ZWZ, następnie komendantem ZWZ okupacji radzieckiej, aresztowany 6/7 III 1940 w drodze z Warszawy do Lwowa na granicy jako Tadeusz Mirowyj, w obozie pod Archangielskiem, rozpoznany w styczniu 1941 i przewieziony do Moskwy, w sierpniu 1941 zwolniony z więzienia na Łubiance, dowódca 6 dywizji piechoty w Tockoje (10 IX 1941), następnie w uzbeckim Szachrisabzie (1942), Persji, Iraku i Palestynie, generał dywizji (1 I 1943), po rozwiązaniu dywizji 11 marca zastępca dowódcy APW (16 III 1943 – kwiecień 1944), po czym dowódca 3 korpusu (sierpień – grudzień 1944), następnie w dyspozycji ministra obrony narodowej, generał broni (1964).

[20] Klemens Rudnicki (1897–1992), Klimek, podpułkownik dyplomowany (1934), szef sztabu okręgu SZP w Krakowie w 1939, jako Józef Rumiński w drugiej połowie listopada odbył rekonesans we Lwowie, Stanisławowie, Buczaczu, Tarnopolu, Kowlu, Białymstoku i 3 grudnia wrócił do Warszawy, wyznaczony przez generała Tokarzewskiego-Karaszewicza na szefa sztabu i zastępcę komendanta obszaru nr 3 ZWZ we Lwowie, przewidywany następnie przez generała Roweckiego na komendanta tego obszaru, aresztowany 25 II 1940 po przekroczeniu granicy, nie zidentyfikowany, w więzieniu w Przemyślu, wywieziony ze Lwowa 17 III 1940 do Dniepropietrowska (Jekaterynburga), skazany na pięć lat wolnej zsyłki 22 VI 1941, zwolniony, zastępca dowódcy 6 dywizji piechoty (1941–1942), pułkownik (1 XII 1941), dowódca 6 brygady strzelców (1942–1943), zastępca dowódcy 5 kresowej dywizji piechoty (1943–1945), generał brygady (1 IV 1945), dowódca 1 dywizji pancernej (1945–1947). Autor wspomnień (*Na polskim szlaku. Wspomnienia z lat 1939–1947*, [Dziekanów Leśny] 2016).

[21] Stefan Rowecki (1895–1944), Rakoń, pułkownik (1932), dowódca warszawskiej brygady pancerno-motorowej (1939), zastępca komendanta SZP (5 X 1939), od 4 grudnia dowódca obszaru nr 1 ZWZ (tereny województw warszawskiego, lubelskiego, łódzkiego i białostockiego pod okupacją niemiecką), następnie zwierzchnik obszarów nr 4 (Kraków), nr 5 (Poznań), nr 6 (Toruń), nr 2 (Białystok), komendant okupacji niemieckiej ZWZ (16 I 1940), na mocy rozkazu z 8 II 1940 ko-

ni i bardzo dobrze zorganizowani pułkownik Trzaska[22] i Niewiarowski[23], nasz dowódca pułkownik Żebrowski – na razie odpowiedzialni za nasz okręg. Ja jako kapelan znam wiele osób należących do organizacji ZWZ. Przychodzi ich coraz więcej, może ludzie niepewni, nie wiem. Spełniam tylko zadanie kapelana. To jest przyjmuję przysięgi, spowiadam i odprawiam msze święte. Nie jest to dużo jak na naszą organizację, ale już i to jest bardzo niebezpieczne ze względu na znajomość wielu informacji i nazwisk, zwłaszcza nazwisk, które już się mnożą w setki, a które ja znam. Czy do wszystkich można mieć zaufanie, że nie zdradzę? W czasie śledztwa i w czasie tortur nikt nie jest pewny. Ja również. Nie jestem pewny, czy w czasie śledztwa nie zacznę sypać, jak to się mówiło wtedy. Boję się śledztwa. W czasie nocy bezsennych rozmyślam jak się zachować w razie

---

mendant wszystkich organizacji wojskowych w kraju, generał brygady (3 V 1940), komendant ZWZ w kraju (30 VI 1940), dowódca Armii Krajowej (20 II 1942), generał dywizji (1 I 1944). Autor *Wspomnień i notatek autobiograficznych (1906–1939)*, oprac. A.K. Kunert, J. Szyrmer, Warszawa 1988.

[22] Jan Sokołowski (1895–1986), Jan Falęcki, Jan, Jaś, Ludwik Prokop, Trzaska, podpułkownik dyplomowany (1937), obrońca Lwowa od 9 IX 1939, w niewoli, zbiegł, po nieudanej próbie przejścia z synem na Węgry wrócił do miasta w połowie października, dowódca wojewódzki SZP, pełniący obowiązki komendanta obszaru Lwów, komendant okręgu Lwów ZWZ–2 z ramienia generała Tokarzewskiego-Karaszewicza do marca 1940, wycofał się z działalności w ZWZ–2 unikając aresztowania, od kwietnia 1940 do 1941 dowódca organizacji byłych legionistów Wierni Polsce, pułkownik dyplomowany od 1941 (?), od wiosny do lipca 1941 komendant ZWZ–2 na teren okupacji radzieckiej, członek prezydium zarządu piłsudczykowskiego Konwentu Organizacji Niepodległościowych od września 1942, wyjechał ze Lwowa w marcu 1945, aresztowany jako Ludwik Żelechowski w Krakowie, zwolniony w wyniku amnestii w 1946, zamieszkał we Wrocławiu. Syn Andrzej (1922–1944) został aresztowany w lutym/marcu 1940 przez NKWD, zesłany do Workuty, opuścił ZSRR z armią, zginął jako podchorąży pod Monte Cassino.

[23] Alfons Aleksander Klotz (1898–1976), Alutek, dr Jan Baranowski, Grodzicki, Kloc, Aleksander Klotz, Leon, Maks, Meresz, Niewiarowski, Piotr, dr Henryk Urbańczyk, Wieze (Wizer, Wizjer), Zosia, major dyplomowany (1939?), pracownik Oddziału II Sztabu Generalnego, starosta grodzki we Lwowie 1928–1929, pracownik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, starosta w Grudziądzu i Poznaniu 1936–1939, emisariusz SZP z Warszawy jako szef sztabu dowództwa lwowskiego SZP w listopadzie 1939, przybył do miasta 22/25 grudnia, szef sztabu obszaru Lwów ZWZ–2 do marca 1940. Nie budził zaufania władz na emigracji, generał Sosnkowski w maju 1940 sugerował wycofanie go z konspiracji, od czerwca do października 1940 w głębi ZSRR, gdzie poszukiwał aresztowanego generała Tokarzewskiego-Karaszewicza, następnie szef sztabu i zastępca komendanta obszaru Lwów oraz komendanta okupacji radzieckiej pułkownika Okulickiego, na początku 1941 krótko komendant okupacji radzieckiej, przekazał funkcję Janowi Sokołowskiemu, szef sztabu stworzonej przez Sokołowskiego organizacji Wierni Polsce. Wyznaczony przez komendanta Okręgu Wilno ZWZ podpułkownika Sulika jego następcą na wypadek aresztowania, odmówił przyjęcia tej funkcji po aresztowaniu Sulika 13 IV 1941, w lipcu/sierpniu przybył do Warszawy zdając komendę byłej okupacji radzieckiej generałowi Roweckiemu, pracownik odcinka ukraińskiego oddziału KG ZWZ–AK (1941–1944/1945), podpułkownik dyplomowany (11 XI 1942), od 1946 w Wielkiej Brytanii, pracownik Sztabu Głównego, następnie w PKPR, wyjechał do Australii. Autor wspomnień (*Zapiski konspiratora 1939–1945,* oprac. G. Mazur, Kraków 2001).

aresztowania. Nie mogę powiedzieć, że znajduję rozwiązania idealne. Być może najlepiej byłoby wyjechać, zostawić całą sprawę i organizację podziemną i te niespokojne prace. Ale przecież nie o to chodzi. Chcę działać, jestem wciągnięty z własnej woli w zadania, które muszę wykonać do końca. Aby tylko przetrwać to najgorsze, to niepewne, to wyczerpanie nerwowe i oczekiwanie.

I wreszcie najgorsze przewidywania, obawy i nocne koszmary stały się rzeczywistością.

Po świętach wielkanocnych jak zwykle rano odprawiłem mszę świętą, a potem wykonywałem inne obowiązki duszpasterskie. Ale tego dnia, to jest 17 kwietnia 1940 roku, było to zupełnie inaczej. Ten dzień to moja pierwsza rocznica objęcia parafii świętej Marii Magdaleny. Może to nieważne, ale w kapłańskiej posłudze takie daty się pamięta i ja tego dnia byłem pod wrażeniem, gdyż to już rok jak objąłem obowiązki w największej parafii we Lwowie, i to od roku trwałem wraz z innymi księżmi na placówce frontowej. A szczególnie dziś, w tym momencie zdawałem sobie sprawę, że jesteśmy na froncie.

W tym dniu miałem uroczystość prywatną pierwszej komunii świętej w mojej rodzinie. Bowiem w czasie mszy świętej udzieliłem pierwszej komunii świętej mojej bratanicy Jadwidze[24], córce Stanisława[25] i Jasiowi[26], synowi Ewy z domu Łosiównej[27]. Przed południem zaś miałem udać się z księdzem Fedorowiczem do pociągów odjeżdżających z wywożonymi, gdyż zamierzał on wyjechać razem z deportowanymi. Miałem mu załatwić ten wyjazd przez jedną pielęgniarkę, by razem z komisją lekarską mógł go zrealizować. Niestety ten misyjny zamiar ze względu na kontrole NKWD nie udał się. Ksiądz Fedorowicz – jak już wspominałem – został. Nie mogłem mu pomóc. Wróciłem więc na plebanię, zwłaszcza że miał być obiad z racji uroczystości rodzinnej. Na obiad przyszedł też mój brat, ksiądz Jan

---

[24] Jadwiga Cieńska (1932–2019), córka Stanisława i Marii z Jabłonowskich, siostra Tadeusza, Zofii i Stanisława, urodziła się 27 kwietnia we Lwowie, mieszkała z rodziną w Pieniakach w powiecie brodzkim, studentka historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zmarła 6 stycznia. Losy w czasie wojny jak w biogramie matki niżej.

[25] Stanisław Cieński (1898–1993), syn Tadeusza (1856–1925) i Marii z Dzieduszyckich, urodził się 16 kwietnia we Lwowie, podporucznik kawalerii (1 VI 1919), mąż (1931) Marii z Jabłonowskich, ojciec Jadwigi, Tadeusza, Zofii i Stanisława, prowadził majątki w Oknie w powiecie horodeńskim, Drohiczówce w powiecie zaleszczyckim i w Pieniakach w powiecie brodzkim, ochotnik w 1939 w 13 dywizjonie artylerii konnej kresowej brygady kawalerii (Armia „Łódź"), ranny, przebywał w Warszawie, od maja 1940 z rodziną. Dalsze losy jak w biogramie żony niżej. Zmarł 5 czerwca w Krakowie. Autor wspomnień (*Zamykam oczy i widzę...*, [Dziekanów Leśny 2015]).

[26] Jan Gromnicki (1932), urodzony 14 września, syn Szczepana (1900–1941) i Ewy z Łosiów, mąż Elżbiety z Godlewskich.

[27] Ewa Gromnicka z Łosiów (1904–1992), urodzona 23 stycznia w Stryju, żona (1931) Szczepana, zmarła 19 stycznia w Warszawie. Krewna księdza Cieńskiego ze strony matek obojga (Dzieduszyckie).

Cieński, który w tym czasie był wikariuszem w Złoczowie[28]. Od początku nastrój mimo rodzinnego święta był bardzo a bardzo przygnębiający. Wiadomości rodzinne były jak najgorsze, i co więcej nie widzieliśmy żadnego rozwiązania. Zaistniało wiele faktów, które sprawiały, że sytuacja była jak najbardziej tragiczna i bez wyjścia. Otóż już wywieziono z mieszkania mojej matki[29] dwie moje siostry z dziećmi[30] i szwagrem[31]. Moją matkę na razie zostawiono, lecz w późniejszym czasie

[28] Jan Cieński (1905–1992), syn Tadeusza i Marii z Dzieduszyckich, urodził się 6 stycznia w Pieniakach w powiecie brodzkim, ksiądz archidiecezji lwowskiej (1938), wikary (1938–1945), następnie administrator i do śmierci proboszcz parafii łacińskiej Wniebowzięcia NMP w Złoczowie, na prośbę prymasa Wyszyńskiego mianowany in pectore przez Jana XIII sufraganem lwowskim obrządku łacińskiego ze specjalnymi uprawnieniami w 1961/1962, przy okazji wizyty w 1967 w Krakowie u swojego brata Stanisława wyświęcony tajnie w Gnieźnie przez Wyszyńskiego, zmarł 26 grudnia.

[29] Maria Cieńska z Dzieduszyckich.

[30] Magdalena Dubanowiczowa z Cieńskich wraz z córkami Marią, Klementyną i Zofią oraz Anna Wielowieyska z Cieńskich wraz z córkami Marią i Teresą. Magdalena Dubanowiczowa (1895–1996), urodzona 23 marca we Lwowie, córka Tadeusza Cieńskiego i Marii z Dzieduszyckich, żona (1920) Edwarda Dubanowicza, mieszkała z rodziną w majątku w Hucie Szklanej w powiecie brodzkim, zmarła 21 stycznia w Londynie. Autorka wspomnień (*Na mongolskich bezdrożach. Wspomnienia z zesłania 1940–1942 spisane w 1943–45*, Londyn 1974). Maria Dubanowicz (1921), urodziła się 11 lipca, wyszła za mąż po wojnie za Władysława Dworaka. Klementyna Dubanowicz (1923), urodziła się 12 lipca, wyszła za mąż po wojnie za Czesława Sylwanowicza. Zofia Dubanowicz (1924), urodziła się 25 grudnia, wyszła za mąż po wojnie za Jana Mier-Jędrzejowicza. Losy rodziny Dubanowiczów w czasie wojny jak w biogramie Edwarda niżej. Anna Wielowieyska (1907–2003), urodziła się 10 lipca we Lwowie, żona Kazimierza (1900–1940), mieszkała z rodziną w majątku w Drohiczówce w powiecie zaleszczyckim, mąż w 1939 dostał się do niewoli radzieckiej i zginął w Charkowie, wraz z córkami przeniosła się do domu matki przy ulicy Sykstuskiej we Lwowie, gdzie zamieszkała wspólnie z rodziną siostry, Magdaleny Dubanowiczowej. Aresztowani 13 IV 1940, 15 kwietnia deportowani, od 29 kwietnia w sowchozie w Myn-Bułak w rejonie ajaguzkim w obwodzie semipałatyńskim w Kazachskiej SRR, zwolnieni 30 VIII 1941, następnie w Ajaguz, wyjechali do Samarkandy w Uzbeckiej SRR, stąd na przełomie marca i kwietnia ewakuowani do Persji przez Krasnowodsk razem z rodziną Dubanowiczów i siostrą, Jadwigą Cieńską (1901–1990), aresztowaną w 1939 i deportowaną w 1941 do obozu koncentracyjnego. Następnie w Teheranie, gdzie kierowała Domem Akcji Katolickiej dla wdów i osób samotnych, od 1945 z córkami w Bejrucie, gdzie dawała lekcje francuskiego, w 1948 wyjechały do Buenos Aires, gdzie nadal utrzymywała się z lekcji, zaś córki studiowały, zmarła tamże 22 lutego. Maria Wielowieyska (1936), urodzona 7 lutego we Lwowie, wyszła za mąż (1970) za Józefa Gezę Petrikovicha (1925–1988) w Buenos Aires. Teresa Wielowieyska (1937), urodzona 11 czerwca w Lwowie.

[31] Wywózka ze Lwowa nastąpiła 15 kwietnia, Włodzimierz Cieński starał się bezskutecznie pomóc rodzinie. Szwagier to Edward Dubanowicz (1881–1943), profesor prawa UJK, poseł na Sejm (1919–1927), działacz Ligi Narodowej, przyjaciel i zięć Tadeusza Cieńskiego (1856–1925), mieszkał w majątku teściów w Hucie Szklanej w powiecie brodzkim zajętym 23 IX 1939 przez żołnierzy Armii Czerwonej, 6 października wyjechał z rodziną do Lwowa, gdzie zamieszkali w domu teściowej, Marii Cieńskiej z Dzieduszyckich, przy ulicy Sykstuskiej razem ze szwagierką Anną Wielowieyską z Cieńskich oraz jej córkami Marią i Teresą, 13 IV 1940 obie rodziny zostały aresztowane i 15 kwietnia deportowane, od 29 kwietnia w sowchozie w Myn-Bułak w rejonie ajaguzkim w obwodzie semipałatyńskim w Kazachskiej SRR, zwolnieni 30 VIII 1941. Następnie

przewieziono na moją plebanię, ale to już później, po moim aresztowaniu. Oczywiście wszystkie rzeczy przeszły na własność NKWD. I to bez żadnego ale. Władze stwierdziły, że moja matka nie ma własności prywatnej, a tylko siostry i szwagier, a jako deportowane także nie mogą wywozić. Inni znajdowali się w podobnej sytuacji, gdyż w ogóle rzeczy wywożonych, to jest deportowanych na całym obszarze okupacyjnym Związku Radzieckiego stawały się własnością władz radzieckich, i to automatycznie. Jeśli pozwalano coś wziąć, to w drodze deportacyjnej i tak konfiskowano. A w ogóle wszystkie wartościowe rzeczy były skonfiskowane. Moja matka, która miała cenne resztki uratowane w poprzedniej wojnie po swym ojcu Włodzimierzu Dzieduszyckim i po Miączyńskich[32], została brutalnie ich pozbawiona przez NKWD. Wszystko zostało zrabowane, i to w sposób bezlitosny. I właśnie teraz podczas rozmowy obiedniej opowiadaliśmy też o innych wypadkach bardzo tragicznych, całe majątki ludzi deportowanych do Rosji kompletnie niszczono. Na próżno próbowano ukryć pamiątki rodzinne, odszukiwano je i zabierano, i stawały się one własnością władz radzieckich. Tak też było z rzeczami kościelnymi czy to parafialnymi czy zakonnymi, czy osób prywatnych należących do Kościoła.

Ten smutny obraz dopełniały jeszcze inne fakty. Przedstawiały się bardzo tragicznie, wzmożyło się prześladowanie religijne, gnębienia psychologiczne czy też poniżenia moralne. Administracja sowiecka już rozkręciła się na całego. Już nie tylko istniały jak najbardziej poważne przeszkody w nauczaniu religii, ale od tego roku wprowadzono śluby cywilne w miejsce kościelnych, z którymi było coraz to trudniej ze względu na ciągle zmieniające się przepisy. Może zostały jeszcze chrzty i uroczyste komunie święte, czy też pogrzeby, ale i te ostatnie dziedziny i tak były zakłócane przez tak zwane prawo, to jest prawo sowieckie. Niby była wolność, ale zaczęły się podejrzenia, insynuacje, donosy – kto chrzcił

---

w sowchozie w Ajaguz, pracował tu do grudnia jako mąż zaufania ambasady polskiej na rejon ajaguzki, wezwany stąd z rodziną telegramem przez generała Andersa, od 24 III 1942 w uzbeckim Jangijulu, 28 marca ewakuowani przez Krasnowodsk i Samarkandę do Teheranu, następnie w czerwcu w podróży przez Basrę, Bagdad, Damaszek, Jerozolimę, Kair, Morze Czerwone, Durban, Kapsztad, od 1 września w Londynie, od lutego 1943 członek Komisji Prac Ustawodawczych Ministerstwa Sprawiedliwości, zmarł 18 listopada. Autor wspomnień (*Na placówce w Ajaguz. Wspomnienia z zesłania do Kazakstanu 1940–1942 spisane w 1942–1945 r.*, Londyn 1976, z żoną).

[32] Włodzimierz Dzieduszycki (1825–1899), mąż (1853) Alfonsyny z Miączyńskich (1836–1919), ojciec Klementyny Szembek (1855–1929), Anny Dzieduszyckiej (1959–1917), Marii Cieńskiej (1863–1941) i Jadwigi Czartoryskiej (1867–1941), właściciel majątku w Poturzycy w powiecie sokalskim, mieszkał także w majątku żony w Pieniakach w powiecie brodzkim, przyrodnik-amator, członek Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego, organizator Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach, promotor przemysłu domowego, organizator wystaw rolniczo-przemysłowych i etnograficznych, utworzył Muzeum Przyrodnicze we Lwowie, udostępnił tamże zbiory Biblioteki Poturzyckiej i stworzył Galerię Miączyńskich-Dzieduszyckich (numizmaty, medale, obrazy), filantrop, zmarł 18 września w Poturzycy.

dziecko, kto posłał do komunii świętej, czy też kto jest za obrządkami religijnymi, a w ogóle kto trzyma z Kościołem.

Atmosfera naszego spotkania była bardzo przygnębiająca. Ten przykry nastrój i panujące przygnębienie usiłował rozładować mój brat Jan[33], który opowiadał żarty i żarciki, aby rozweselić towarzystwo. Jednak w pewnym momencie powiedziałem, chociaż dziś nie powiedziałbym tak:

– Dosyć już pleciesz. Idź do autobusu, już czas.

I wszyscy zaczęli się rozchodzić. Po południu miałem umówionych wiele spotkań. Ale mając jeszcze pół godziny czasu na chwilę położyłem się. Wtem usłyszałem wielki hałas. Otworzyły się gwałtownie drzwi od korytarza. Weszło brutalnie trzech bolszewików, wołając bym podniósł ręce do góry:

– Ruki wwierch – krzyczeli bez przerwy[34].

Wstałem z łóżka i podniosłem ręce do góry. A jeden z nich w cywilnym ubraniu, z ogromną gwiazdą na piersiach oświadczył bez ceremonii:

– Jesteś aresztowany.

Nawet nie powiedział „jesteście" według zwyczaju radzieckiego. Oczywiście nie było mowy o tytułowaniu per ksiądz, czy pan i tym podobne.

– To dobrze – odpowiedziałem machinalnie, nie zdając sobie na razie sprawy z grozy sytuacji.

Zresztą byłem jak zamroczony.

– Zobaczymy czy dobrze – odrzekł z pewną złośliwością.

Rozkazali mi usiąść na krześle na wprost drzwi otwartych na korytarz. W tej pozycji miałem pozostać do końca ich złowrogiego pobytu na plebanii. W tym czasie czyniono w całym domu rewizję. Plebania była już pełna obcych ludzi o groźnym wyrazie twarzy.

Jak powiedziałem, miałem dziś wiele umówionych spotkań w różnych sprawach. Pretekstem były sprawy metrykalne. Ale niezależnie od tłumaczeń wszystkich przybyłych zatrzymywano. Nawet ludzi, którzy przyszli do mojej bratowej[35], chociaż ich oddzielano do innych pokoi. Po prostu plebania stała się przykładowym kotłem, jak się mówiło podczas okupacji i wszyscy przychodzący wpadali w pułapkę.

---

[33] Ksiądz Jan Cieński.

[34] ros. ręce do góry.

[35] Maria Cieńska z Jabłonowskich (1907–1977), żona (1931) Stanisława Cieńskiego, matka Jadwigi, Tadeusza, Zofii i Stanisława, mieszkała w Pieniakach w powiecie brodzkim, od 1939 z dziećmi na plebanii kościoła św. Marii Magdaleny we Lwowie u księdza Cieńskiego, od maja 1940 z mężem i dziećmi pod okupacją niemiecką w Przyborowie pod Dębicą, następnie w Lubli pod Jasłem, od lipca 1942 w Gogołowie pod Jasłem, od lata 1944 w Łososinie Dolnej pod Nowym Sączem, od kwietnia 1945 w Krakowie, zmarła tamże 25 lutego.

WSPOMNIENIA WIĘZIENNE

Siedząc na wskazanym krześle, powoli domyślam się kto mnie zdradził. Byłem często nieostrożny. Stąd wiedzą o moim rozkładzie czasu i pracy. Wszystkie osoby przychodzące są więc systematycznie selekcjonowane, a funkcjonariusze NKWD robią to świadomie i dokładnie. Kiedy przyszedł ksiądz Fedorowicz, by nie mógł kontaktować się z innymi osobami rozkazano mu usiąść na krześle naprzeciwko mnie. Nie patrzę na niego, ale kątem oka widzę jak zasłania się tajemniczo kapeluszem i połyka jakieś papierki.

Inni, którzy przychodzili, byli w sposób brutalny kierowani do różnych pomieszczeń. To wszystko w zależności od moich kontaktów z nimi, tak myślę. Wszystko odbywa się jak w wyreżyserowanym filmie.

Myślę, że orientują się z kim pracuję, jaki jest plan mojej działalności duszpasterskiej, z kim się spotykam. Może, nie daj Boże nie wiedzą wszystkiego, choć mam wrażenie, że jednak są poinformowani dokładnie. Przychodzi młody akademik, któremu wyznaczyłem bardzo ważne spotkanie[36]. W tym momencie wolałbym żeby nie przyszedł, jak zresztą inne poprzednie osoby. On dziwnie nie został przydzielony do żadnej grupy zatrzymanych, tylko chodził nerwowo po korytarzu. Ktoś zadzwonił, pewnie nowy przybysz. Stojący przy drzwiach enkawudysta otworzył je, a młody człowiek, roztrącając wszystkich stojących przy drzwiach, wybiegł na ulicę, a za nim dużo enkawudystów. Posypały się strzały i zaległa śmiertelna cisza. Po nim już nikt nie przyszedł, ten młody człowiek był ostatnim z umówionych. Kto dzwonił? – nie wiem. Skończyło się długie oczekiwanie. Nie przyprowadzono już nikogo. W tej chwili nie wiedziałem i nie mogłem wiedzieć, co działo się na zewnątrz, czy zatrzymano tego młodego akademika. Nic, głucha cisza! Następnie kazano mi się zbierać do wyjścia. Nie wiem czy ksiądz Fedorowicz miał taki sam rozkaz. Odbywało się to w pośpiechu i nawet nie mogłem się zorientować co do losu pozostałych zatrzymanych. Najbardziej niepokoił mnie ten młody akademik. Żal mi go było, taki młody i pełen zapału. A może udało mu się zbiec? Z tymi myślami wszedłem do pokoju mojej bratowej, by się pożegnać, na to mi pozwolili. Nie pozwolili zabierać ze sobą żadnych rzeczy. Bratowa jednak podała mi moje futro. Serdecznie że-

[36] Absolwent inżynierii Politechniki Lwowskiej Leszek Bobowski (1909–1985), aresztowany, w obozie na Syberii, następnie w PSZ w ZSRR, ewakuowany w 1942, po wojnie w Londynie.

gnałem się z dziećmi mego brata, które jeszcze były w łóżeczkach, odbywając poobiednią drzemkę[37]. Nie spały, nie mogły spać. W domu było pełno enkawudystów. Wyczuwając grozę sytuacji, widząc zapłakaną swoją matkę najmłodszy Tadzio przy pożegnaniu zapytał mnie:

– Dokąd stryj jedzie?

Nie otrzymawszy odpowiedzi, gdyż nie mógł jej otrzymać, pokazując na stojącego enkawudystę, powiedział:

– To pewnie te łajdaki stryja zabierają.

Pospiesznie opuściłem mój dom, moich bliskich i kochanych. Nie wiedziałem i nie mogłem wiedzieć, że już nigdy w życiu nie będę mógł wrócić nie tylko do mego domu, ale do rodzinnych stron, ani do miasta Lwowa, ani do mojej parafii. To wszystko w tym momencie zostało stracone i to nie z mojej woli, ale z woli innych – z woli zaborców. Mam dopiero czterdzieści pięć lat, jestem młodym proboszczem, co dopiero rozpocząłem pracę w parafii świętej Magdaleny we Lwowie i jestem w piętnastym roku mego kapłaństwa – to też niedużo jak na pracę duszpasterską.

Zamarstynów

Wywieźli mnie samochodem osobowym do więzienia na Zamarstynowie i umieścili w przejściowej sali. Dobrze, że w ostatniej chwili zabrałem brewiarz, to tak odruchowo, z myślą żeby spełnić mój kapłański obowiązek. Po odmówieniu modlitw brewiarzowych położyłem się na ławie i zasnąłem. Jak długo nie wiem, gdyż potem wezwano mnie do rewizji. Rewizja była dokładna. Zajrzeli w każdy fałd ubrania i ciała. Późno w nocy poszedłem na pierwsze przesłuchanie.

W tym pierwszym przesłuchaniu skonfrontowano mnie z księdzem Adamem Bogdanowiczem, ormiańskim kanonikiem gremialnym. Widziałem, że jest bardzo słaby, z jego paru słów wywnioskowałem, że musi być bity[38]. Widziałem, że

[37] Dzieci Stanisława Cieńskiego i Marii z Jabłonowskich: Jadwiga, Tadeusz, Zofia i Stanisław, przed wojną mieszkali w Pieniakach w powiecie brodzkim. Tadeusz Cieński (1934), urodzony 7 sierpnia we Lwowie, student górnictwa na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, wyjechał do Afryki Południowej, następnie w Kanadzie, ożenił się w Johannesburgu (1963) z Anną z Mycielskich, z powrotem w Krakowie. Zofia Cieńska (1936), urodziła się 13 lutego we Lwowie. Stanisław Cieński (1939–1990), urodzony 20 kwietnia we Lwowie, ożenił się (1975) z Teresą z Hollanków, zmarł 15 października w Krakowie. Losy rodzeństwa w czasie wojny jak wyżej w biogramie matki.

[38] Adam Bogdanowicz (1898–1941), „Pies", polski Ormianin, żołnierz II brygady Legionów (1915), ksiądz archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego (1920), kanonik ormiańskiej kapituły

był bardzo męczony, był w stanie omdlenia. Zaraz wyprowadzono go, a z kolei ja przy pierwszych pytaniach otrzymałem pierwsze policzki. Pierwsze przesłuchanie dotyczyło ogólnych spraw i danych personalnych. Poza policzkami nie było to takie straszne, były to początki.

Wprowadzono mnie do małej celi, gdzie mieszkało czternaście osób. Tu spotkałem dwu znajomych, jednego z parafii w Zimnej Wodzie, drugiego z organizacji. Ten drugi był docentem prawa, zamieszkały przy ulicy Nabielaka, teraz wyglądał jak suchotnik. Było tam też dwóch młodych rzemieślników, jeden z nich z Gródka Jagiellońskiego i wójt jakiejś wsi koło Gródka. Ci prosili mnie o spowiedź, ale odkładali to do soboty. Był też jeden Żyd, znany we Lwowie trockista.

W nocy przeniesiono mnie do innej celi, dużo większej, ale tak przepełnionej, że z trudem mogłem kucnąć przy drzwiach. Stamtąd zaraz wzięto mnie na przesłuchanie, po którym wróciłem do tej celi. Dopiero rano odkryłem paru znajomych, Jana Szeptyckiego[39] – jego rodziców wraz z księdzem Skibniewskim, jezuitą, którego tam zastali, rozstrzelali bolszewicy we własnym ich ogrodzie na wsi[40]. Był też młody Makowiecki z Tłustego[41] i inni. Prawie wszyscy zaraz się u mnie wyspowiadali. Był też znany pisarz komunistyczny z Warszawy, Andrzej Wolica[42], było i paru chłopów ruskich.

---

lwowskiej (1935), członek Komisji Kontrolno-Finansowej Wydziału Intendentury Komendy Obszaru nr 3 ZWZ–1, aresztowany 2 IV 1940, więziony we Lwowie, skazany na śmierć 20 listopada, znalazł się na liście rozstrzelanych 24 II 1941 trzynastu oficerów ZWZ–1, wyroku jednak nie wykonano. Prawdopodobnie został zamordowany we lwowskich Brygidkach 24 czerwca wraz z innymi więźniami po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej.

[39] Jan Szeptycki (1905–1980), urodzony w Przyłbicach w powiecie jaworowskim, syn Leona i Jadwigi, absolwent UJK, prawnik, podporucznik rezerwy artylerii (1 I 1933), aresztowany w swoim majątku w Dziewiętnikach pod Bóbrką 22 IX 1939, więziony we Lwowie, Kijowie i Charkowie, następnie w Nachodce, skazany na pięć lat pobytu w łagrach, w Tockoje, ewakuowany, odbył kampanię włoską jako porucznik 10 pułku artylerii ciężkiej, następnie w Niemczech, Szkocji, RPA, zmarł w Pretorii. Dzieci Paweł (1935–2004), Maria (1937) i Andrzej (1939–2008). Autor *Wspomnień*, oprac. A. Szeptycka, Poznań 2005.

[40] Jadwiga Szeptycka z Szembeków (1883–1939), archeolog i etnograf-amator, żona (1902) Leona Szeptyckiego (1877–1939), brata Romana (Andrzeja) i Stanisława. Mariusz Skibniewski (1881–1939), jezuita (1906), historyk, we wrześniu 1939 jako uciekinier ze Starej Wsi znalazł się w majątku Leona Szeptyckiego i Jadwigi z Szembeków w Przyłbicach w powiecie jaworowskim. Krewny księdza Cieńskiego ze strony ich matek (Dzieduszyckie). Tamże zostali rozstrzelani przez żołnierzy radzieckich 27 września.

[41] Chodzi wyraźnie o Tłuste Miasto w powiecie zaleszczyckim w którym majątek posiadali Wiktor Makowiecki i Wanda z Wachowiczów.

[42] Andrzej Wolica (1908–1940), członek grupy literackiej Kwadryga, poeta, pisarz, scenarzysta, działacz KPP, jako syn Dawida widnieje na tzw. ukraińskiej liście katyńskiej.

Na sali wytworzyła się miła atmosfera, zakłócana od czasu do czasu jakimiś nieporozumieniami, które jednak nie psuły ogólnego nastroju. Rano i wieczorem odprawialiśmy modlitwy, a w niedziele prowadziłem rozmyślania mszy świętej z krótkim kazaniem. Niektórzy panowie mieli w ciągu dnia pogadanki. Porucznik Szeptycki, pułkownik S., którego nazwiska nie pamiętam, bardzo pięknie opowiadał, a chłop ruski Popko z Gródka Jagiellońskiego czerpał tematy z historii powszechnej.

Dopiero 23 kwietnia w południe wezwano mnie na poważniejsze przesłuchanie. Na początku były to badania można powiedzieć psychologiczne, nieco bardziej kurtuazyjne. Potem zaczęły się prawdziwe badania, to znaczy indagacje, wymysły, zadawanie cierpienia fizycznego, słowem – bicia i bicia.

Był przy tym Żyd z czerwoną gwiazdą na piersiach, który mnie aresztował, tłumacz Ukrainiec i jeszcze dwóch innych. Postawili mi pytanie, czy byłem członkiem ZWZ i gdzie jest tajne krótkofalowe radio. Na odpowiedź, że o niczym nie wiem, rzucili mnie na ziemię i we czterech zaczęli bić pałkami gumowymi bardzo systematycznie po udach, po ramionach, piersiach, krzesłem blokując mnie w ten sposób, że nogi krzesła obejmowały oba boki ciała, zaś siedzący na nim kładł mi nogi na brzuch, a dwaj pałkarze bili z obu stron, bito także w pięty. W przerwach stawiano mi zawsze te same pytania. Bito również po twarzy i po głowie znalezionym ciężkim żelaznym krzyżem.

Przypominając te przygnębiające przeżycia muszę dodać, że najgorsze było dla mnie bicie w pięty, nie tylko dlatego, że to ból fizyczny straszny, ale potem poruszanie się sprawiało ból nie do wytrzymania. Najwięcej znęcał się nade mną ten enkawudysta z czerwoną gwiazdą na piersiach o twarzy nieludzkiej. Wśród cierpień i niezmiernego bólu widziałem ciągle czerwoną gwiazdę. Nie mogłem więcej zapamiętać – tylko ból i czerwoną gwiazdę. Po wielu latach widzę ten sam obraz: cierpienie fizyczne i czerwoną gwiazdę. Po pewnym czasie wymyśliłem fikcję na użytek moich oprawców, że gdzieś daleko są pewne możliwości znalezienia czegoś. Przerwali bicie i postanowili mnie tam zawieźć. Wtedy spostrzegłem jak mogę sobie zaszkodzić, bo wszystko zmyśliłem. Kiedy wychodziliśmy, zemdlałem na schodach. Jakaś pielęgniarka nalała mi do ust zielonego płynu. Zdecydowałem się wtedy wyznać, że to nieprawda, co powiedziałem. Kiedy nadszedł ten czarny Żyd z czerwoną gwiazdą, powtórzono mu to. Powiedział coś i chwycono mnie pod ręce, wniesiono do sali i tak bito, że mdlałem co chwila. Cucono mnie i znów bito.

Wróciłem do celi i tam koledzy zajęli się mną bardzo poczciwie, jak poprzednio Jastrzębskim, rzemieślnikiem z Persenkówki[43]. Po gwałtownych torsjach przyszedłem do siebie.

W tydzień później 2 maja, również po południu, wezwano mnie na nowe przesłuchanie. W pokoju był umundurowany major z NKWD, którego dotąd nie widziałem, tłumacz ten sam i dwóch innych. Major stał obok pieca i wcale się nie odzywał, a tamci zdjęli mi buty i walili w pięty pałkami, czasem rękami bijąc przy tym po głowie. Podczas tej operacji nadszedł ów Żyd z czerwoną gwiazdą. Tym razem nie dano mi pić wody w chwilach przerwy. Nie stawiano mi żadnych pytań. Po długim znęcaniu się nade mną, w czym teraz brał udział i ten Żyd, waląc po nogach, przeprowadzili mnie do innego pokoju. Tam odbyło się śledztwo, bez ważniejszych jednak pytań i wówczas skonfrontowano mnie z Leszkiem Bobowskim, młodym akademikiem, który uciekł z mego mieszkania, kiedy mnie aresztowano.

Potem zaczęło się śledztwo regularne. Dość spokojnie prowadził je sędzia śledczy, a tłumaczył ten sam Ukrainiec, który bywał obecny przy katowaniach. Celem bicia przed śledztwem było wywołanie lęku dla łatwiejszego uzyskania zeznań. Przesłuchanie zaczęło się w nocy w podanym wyżej składzie. Na wstępie śledczy kazał przynieść mi kanapki z szynką, ciastka i herbatę. Odmówiłem z energią mówiąc, że nie jestem psem, którego raz można bić, a drugi raz strawą ułagodzić.

Przesłuchania te trwały przez cały maj i połowę czerwca. Od razu spostrzegłem, że oni już wiedzą o organizacji, znają nazwisko dowódcy[44] i wiedzą o łączności z zagranicą, nie znają jeszcze nazwisk członków, składu kierownictwa, nie wiedzą też o tym jak rozwinięta jest organizacja w kraju i jaki jest kontakt między poszczególnymi komórkami.

Wówczas ułożyłem sobie plan, że o samej organizacji będę mówił, ale muszę chronić nazwiska i taić wszystko o aparacie organizacyjnym na miejscu. I tego się trzymałem. Na początku przeczyłem, że należałem do organizacji ZWZ z grupy pułkownika Żebrowskiego. Ułatwiło mi sprawę to, że ksiądz Bogdanowicz przy pierwszym spotkaniu powiedział o mnie:

– On nie jest członkiem, ale tylko sympatykiem organizacji.

Potem skonfrontowano mnie z zastępcą komendanta Żebrowskiego, który trzęsąc się wszedł do pokoju, był całkiem wykończony nerwowo[45]. Zapytany czy

[43] Dzielnica Lwowa.

[44] Chodzi o Władysława Żebrowskiego.

[45] Karol Dziekanowski (1884–1941), Czarnowin (Czarowin), Czerwina, Dzienowski (?), Olgierd Dziewoński, Karol, Korwin, Kruk, Nadolski, podpułkownik w stanie spoczynku od 1929, wprowa-

mnie zna, odpowiedział, że tak, a na pytanie czy byłem członkiem organizacji odpowiedział twierdząco, wymieniając moje w organizacji stanowisko. Zaprzeczyłem przy nim podanym przez niego informacjom, ale on obstawał przy swoim. Kiedy go wyprowadzili powiedziałem, co w dalszym śledztwie bardzo mu ułatwiło obronę mego stanowiska:

– Z tego wygląda, jak go skatowaliście, że teraz mówi co tylko zechcecie.

Wtedy pomyślałem: ile człowiek może wytrzymać cierpień. Nie wszyscy wytrzymali, to prawda. Ale czy można się dziwić? Jakiś czas trzymałem się stanowiska, że do organizacji nie należałem, ale ostatecznie czyjeś zeznania dały możność władzom śledczym udowodnienia mi, że jestem członkiem ZWZ. Wtedy przestałem się już przed tym bronić, mówiłem jednak, że jako księdzu powierzono mi opiekę nad uchodźcami, co było prawdą, a że do innych spraw się nie mieszałem. I to jednak było niełatwe, gdyż cudze zeznania ciągle w szczegółach podkreślały mój udział w sztabie.

Nie wszyscy wytrzymali badania i tortury. Nie można się temu dziwić. Ja także miałem chwile słabości i myślałem, że już wszystko skończone. Powtarzałem: wszystko skończone. Jeśli wytrzymałem do końca, to tylko dzięki łasce Boga Wszechmocnego i Jego Matce. W tych chwilach chyba najwięcej się modliłem w życiu.

W śledztwie we Lwowie starałem się ukrywać wszystkie nazwiska członków i niczego poważniejszego ode mnie się nie dowiedziano, bo dane organizacyjne, zależność od rządu w Paryżu i pośrednio od Rumunii – te rzeczy znali. Udało mi się udawać naiwnego, poza sprawą złota u dominikanów, które jednak całe zostało wykryte.

Na zakończenie śledztwa kazano mi podpisać protokół na rzeczy mi odebrane. Było tam między innymi drobiazgami około tysiąca sześciuset rubli, z czego około pięćset złotych było własnością pani Elżbiety Stankiewiczowej z Zimnej Wody za sprzedane rzeczy jej siostry, reszta kościelne. Na czterysta złotych dostałem pokwitowanie.

Jakie było życie w celi? Wszy gryzły i trzeba je było regularnie wyłapywać. Od czasu do czasu szło się do kąpieli, bielizna bywała wyparzana, ale po nim zwykle więcej znajdowało się robactwa niż przedtem. Głodowaliśmy mocno,

dzony przez księdza Józefa Panasia w styczniu 1940 do Komitetu Pomocy Uchodźcom we Lwowie, następnie II zastępca komendanta obszaru nr 3 Lwów ZWZ–1 Władysława Żebrowskiego, wiosną skierowany do Białegostoku dla organizacji obszaru nr 2, nie dotarł na miejsce, aresztowany 4 kwietnia pod nazwiskiem Dziewoński, skazany na śmierć w czasie rozprawy sądowej 19–20 listopada, rozstrzelany we Lwowie 17 II 1941.

mając za cały pokarm rano herbatę, pajdę chleba i trochę cukru, na obiad i na kolację chochlę zupy, raczej zatłuszczonej wody.

Stosunki między więźniami układały się dobrze, ale dało się zauważyć różnice postaw i reakcji. Inteligencja, głównie młodzi studenci uniwersytetu, bardzo byli niespołeczni, indywidualiści i egoiści. Robotnicy na ogół byli uprzejmi. Chronili się od nieporozumień narodowościowych i religijnych. Czasami do jakichś tam zatargów dochodziło. Szczególnie szofer magistracki nazwiskiem Kozak, czynny chadek, wywoływał grubiańskie awantury z Żydem Kohnem, właścicielem dużej garbarni w Cieszynie[46]. Z powodu swego charakteru przykry też był Ukrainiec, chłop Popko z Gródka, który już w polskich więzieniach siedział za różne awantury. Raczej jednak panowała zgoda. Przyczyniał się wielce do tego i do miłej atmosfery wielkim swym taktem i uprzejmością Jan Szeptycki. A kochanym ogólnie i szanowanym dla wielkich zalet serca przez wszystkich bez wyjątku był gimnazjalny profesor Choina z Kamionki Strumiłowej[47]. Po mnie przyszło jeszcze kilka innych osób do celi. Największą przykrością była wielka ciasnota, która nie tylko w nocy, ale i we dnie dawała się we znaki i z powodu której dochodziło do nieporozumień i zatargów, ale czy można się dziwić temu w tym piekle. Nawet nie było już miejsca pod tak zwaną paraszą, czyli pod kubłem, gdzie ciągle było mokro i nieprzyjemnie.

Ratowaliśmy się psychicznie rozmową i pogadankami, a szczególnie opowiadaniami z historii, z tajemnic przyrody. Przodował w tym Jan Szeptycki, profesor Jan Choina i ja dodawałem pogadanki z historii Kościoła, trochę z religii, ale bardzo dyskretnie. Dla nas Polaków i więźniów różnych wyznań kończyły się te rozważania modlitwą medytacyjną. Nie zawsze można było to zrealizować, gdyż przychodzili inni, nieznani. Ciągle zmieniało się nasze towarzystwo, stąd ciągle nowe otoczenie, nowa atmosfera i nowa sytuacja.

Pewnej nocy wprowadzono zaaresztowanego wraz z bratem i szwagrem robotnika rzeźni miejskiej. Ten usłyszawszy moje nazwisko zwierzył mi się, że jest członkiem ZWZ – miał schowaną broń, a pod sobą grupę ludzi. W nocy przyszli bolszewicy wraz z porucznikiem, który nimi dowodził, a który wsypał ich

---

[46] W pierwodruku Koch, zapewne Juliusz Kohn, właściciel fabryki skór Zygmunt Kohn i Synowie przy ulicy Przykopa 34 w Cieszynie, który w 1932 zatrudniał około dziewięćdziesięciu pracowników. Garbarnia została zlikwidowana przez Niemców.

[47] Jan Choina, nauczyciel stały Gimnazjum Państwowego im. Kornela Ujejskiego w Kamionce Strumiłowej, członek Powiatowego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, zawiadowca zbiorów gimnastycznych, opiekun hufca szkolnego PW i nauczyciel ćwiczeń cielesnych w gimnazjum, aresztowany przez NKWD w listopadzie 1939.

wszystkich, podając dokładnie kto gdzie ma jaką broń i tak dalej. Mój towarzysz był przerażony i zatroskany jak zachować wierność swojej przysiędze, skoro oni i tak już wszystko wiedzą. Kiedy go przesłuchiwano, wprowadzono jego zbitego brata i szwagra, a z nimi tegoż porucznika – nie było co ukrywać. Udało się tylko zataić dwa nazwiska. Ten człowiek bardzo się martwił, że obaj z bratem wiele zmartwienia zgotowali swej matce, którą bardzo kochali.

Innej nocy przyszedł do celi kolejarz z Rawy Ruskiej z całym transportem, około czterdziestu ludźmi: młodzież i kobiety. Był z nimi ksiądz administrator Stokłosa[48]. Wszyscy byli członkami organizacji. Jak widać nasza cela nie była grupą stałą, chociaż przybywało wielu nowych więźniów, to jednak wielu ją opuszczało. Z więzienia na Zamarstynowie często wywożono, gdzieś dalej w nieznane. Słyszeliśmy pod naszymi oknami wywoływane nazwiska.

Łubianka

Dnia 12 czerwca 1940 roku wywieziono mnie ze Lwowa. Tym razem padło moje nazwisko. Wyprowadzono mnie z celi i przewieziono samochodem więziennym na Dworzec Główny we Lwowie. Wprowadzono mnie do wagonu więziennego, do osobnego pół-coupé, w dwóch następnych przedziałach było też po jednym więźniu. Pilnowało nas na korytarzu na zmianę kilku żołnierzy. Drzwi na korytarz były zakratowane, małe okienko umieszczone wysoko. Na noc spuszczano żelazną żaluzję. Żywiono garścią cebuli, porcją chleba i szczyptą cukru. Około dziesiątej pociąg ruszył w stronę Krasnego. Nie byłem pewny czy jedziemy na Brody czy na Złoczów. Na drugi dzień przed południem stanęliśmy na jakiejś stacji. Był czwartek, dopiero w piątek przed wieczorem wyszliśmy z wagonu, prowadzeni każdy osobno pod silną eskortą do więziennego samochodu, do osobnych przedziałów i pojechaliśmy do więzienia. Jechaliśmy długo, bardzo długo, nie wiedziałem gdzie jesteśmy. Zobaczyłem przez lufcik, chociaż nie miałem okularów, że jesteśmy w bardzo pięknym mieście i na szerokiej ulicy, przed piękną restauracją oraz że skręcamy w bramę więzienia w dół.

Tu jak zwykle zapytano mnie o nazwisko i tak dalej, po czym zaprowadzono do boksu. Siedziałem tam jakiś czas, aż weszło dwóch żołdaków, z których jeden

[48] Józef Stokłosa (1909–1941), ksiądz archidiecezji lwowskiej (1933), od 1939 katecheta w Rawie Ruskiej, administrator parafii po opuszczeniu jej przez proboszcza, członek organizacji konspiracyjnej, aresztowany z grupą parafian wiosną 1940, skazany na śmierć 25 I 1941.

dotykając mojej sutanny zapytał co to za jupka[49]. Po chwili odpowiedział sobie na to sam:

– A wiem, to ty takij – i zrobił znak krzyża.

Potwierdziłem. Kiedy przyszedł z innym, powiedział, że ma dla mnie wygodniejsze miejsce na noc i kazał iść za sobą. Zaprowadził do wilgotnego lochu bez okna, ale mi położył na ziemię materac.

W nocy przez ścianę słyszałem jakąś scenę z wyciem, i krzykiem, parę słów rozmowy i głos, który pozwalał na wprowadzenie innego delikwenta. Rozmowa z obu stron prowadzona była po rosyjsku. Wikt po lwowskim wydawał mi się bardzo dobry. Jakaś zupa posypana koperkiem i trochę jaglanej kaszy w czystych miskach i owalna łyżka drewniana.

Trzeciego dnia po południu zabrano mnie stamtąd i znowu przewieziono na stację do podobnego wagonu więziennego jak przedtem i zaraz odjechaliśmy. Jechaliśmy długo, mniej więcej po dwudziestu czterech godzinach jazdy byliśmy na nowej stacji, skąd pod wieczór powieziono nas do więzienia. W tym nowym więzieniu uderzyła mnie czystość, ładne ubikacje, umywalnie wyłożone białymi kafelkami. Zaprowadzono nas do łazienki, dano czystą bieliznę więzienną, po raz pierwszy od chwili aresztowania. We Lwowie praliśmy sobie bieliznę sami, co było zabronione i do pewnego stopnia tylko tolerowane. Potem sfotografowano nas i zaprowadzono do cel pojedynczych, gdzie ku memu najwyższemu zdumieniu zobaczyłem łóżko. Zwyczajne łóżko, niewidziane od tak wielu tygodni i to z prześcieradłem i kocem. Nie było ono takie wygodne, gdyż żelazne pręty dobrze mi się dały we znaki, ale bądź co bądź własne łóżko.

Ledwie się położyłem na tym „własnym łóżku", wezwano mnie na śledztwo. Tam znów zdziwienie: zobaczyłem piękne, drewniane schody, którymi szedłem na bardzo wysokie piętro. Szerokie, dobrze oświetlone korytarze i wreszcie piękny gabinet, do którego mnie wprowadzono. Za biurkiem siedział młody brunet, który mnie grzecznie zapytał o zdrowie, czy nie jestem zmęczony i jakim językiem mówię. Od wielu tygodni nie zdarzyło się, by ktoś zapytał mnie czy nie jestem zmęczony. To ludzkie słowo, może podstępne, nie wiem, zrobiło na mnie duże wrażenie. Dlatego też miałem śmiałość zapytać: gdzie jestem?

Odpowiedział mi dość grzecznie, że w Moskwie, w więzieniu utworzonym przez Dzierżyńskiego zwanym „Łubianką"[50]. Na moje powiedzenie, że to pięk-

[49] ros. sukienka, damski kaftan.

[50] Feliks Dzierżyński (1877–1926), przewodniczący WCzK (1917–1922), GPU (1922–1923) i OGPU (1923–1926).

nie, że będę się mógł pochwalić, żem siedział w tej sławnej Łubiance, roześmiał się. Odniosłem wrażenie patrząc na niego, że jego śmiech był szczery. On zaś dodał, że to jeszcze pytanie, czy stąd wyjdę, abym mógł rozmawiać i opowiadać o Łubiance. Ten sędzia śledczy nazywał się Mazur[51]. Po chwili wszedł młodo wyglądający człowiek, który był naczelnikiem tego oddziału, Żukow.

Rozmowa była zupełnie spokojna, ogólna. Żukow kazał dla nas wszystkich podać herbatę i kanapki[52]. Przy końcu Mazur postawił mi pytanie, jakby się to dało nawiązać stosunki z Kościołem? A dokładnie powiedział, że „my chcemy mieć relacje z Kościołem". Nie wiedziałem na początku o jaką grę tu chodzi. Odpowiedziałem, że jestem za mały, abym o tym mógł wiedzieć. Ale oni obydwaj nastawali, abym „podumał" i na drugi raz, gdy mnie wezwą, dał odpowiedź. Na drugi dzień po południu zostałem przeniesiony do innej celi, gdzie zastałem porucznika Feliksa Cywińskiego, lotnika w stanie spoczynku przed wojną[53].

---

[51] Pawieł Fiedorowicz Mazur (1906–1991), starszy lejtnant (major) bezpieczeństwa państwowego, zastępca naczelnika Wydziału III Oddziału II GUGB (marzec 1940 – marzec 1941), pracownik oddziału kontrwywiadu NKGB (marzec – sierpień 1941), zastępca naczelnika Wydziału I Oddziału IV Zarządu II NKWD (grudzień 1941 – styczeń 1942).

[52] Gieorgij Siergiejewicz Żukow (1907–1978), od lutego 1941 zastępca naczelnika Oddziału I Zarządu II (kontrwywiad) NKGB, od lipca 1941 do maja 1943 naczelnik Oddziału IV (kraje okupowane przez Niemcy i neutralne) Zarządu II NKWD oraz pełnomocnik NKWD do kontaktów z dowództwem PSZ w ZSRR, następnie pełnomocnik Rady Komisarzy Ludowych do spraw kontaktów z obcymi formacjami wojskowymi na terenie ZSRR, porucznik (1937), starszy porucznik (28 IV 1941), kapitan (12 VII 1941), major (13 VIII 1941), starszy major (1943), komisarz 3 rangi (1944), generał-lejtnant (1945) bezpieczeństwa państwowego.

[53] Feliks Kowszun-Cywiński (1902–1985), Cywiński, urodzony 24 maja, inżynier, absolwent II promocji szkoły podchorążych lotnictwa w Dęblinie w stopniu podporucznika obserwatora (1928), następnie porucznik rezerwy, w 1939 w 4 pułku lotniczym w Toruniu, ewakuował się z personelem Bazy nr 4 do Rumunii, aresztowany w Małopolsce Wschodniej, jeniec obozu w Kozielsku, zatrzymany podczas próby ucieczki z obozu 16 III 1940 i zamknięty w obozowym areszcie, przewieziony do Moskwy na Łubiankę. Po wojnie figurował na liście zaginionych jeńców, których ciał nie zidentyfikowano. Zapewne został przerzucony do Polski jako radziecki agent. Przebywał w Warszawie jako Stefan Rutkowski, żołnierz AK o pseudonimie „Ryś", brał udział w powstaniu warszawskim jako kwatermistrz batalionu „Wigry" w stopniu kapitana, utworzył oddział żydowski złożony z uwolnionych więźniów obozu koncentracyjnego na Gęsiówce, wyszedł z miasta z ludnością cywilną. Pomagał od 1942 ukrywającym się po likwidacji getta żydom, przyjaźnił się z Józefem Małeckim „Sękiem", zastępcą szefa Sztabu Głównego Gwardii Ludowej, byłym działaczem KPP, aresztowanym w ZSRR w 1940, zwolnionym z obozu jesienią 1941 i wysłanym do Polski w marcu 1942 w grupie mającej tworzyć w Warszawie siatkę NKWD, której rezydentura działała w getcie warszawskim. Sprawiedliwy wśród Narodów Świata (1966), zmarł 1 lipca, *The Katyn Forest Massacre. Hearings before the Select Committee to Conduct an Investigation...*, Washington 1952, cz. I, s. 35 (nota); Wojskowe Biuro Historyczne, Kolekcja Wojskowej Komisji Archiwalnej, Kowszun-Cywiński Feliks, syn Eliasza; M. Fałdowska, *Myśl o „pobiegu". Ucieczki z obozów specjalnych NKWD ZSRR*, „Doctrina. Studia społeczno-polityczne" 2012, nr 9, s. 96–97 (jako syn Juliana); N. Aleksiun, Historia pomocy – Cywiński Feliks, sprawiedliwi.org.pl; Feliks Cywiński, www.1944.pl

Został on przyłapany na ucieczce z obozu w Kozielsku i osadzony w Łubiance. W celi była bardzo miła atmosfera.

Kiedy następnym razem przyszedłem na śledztwo, znowu mnie poczęstowali, ale już tylko herbatą. Zaczęli od rozmów bardzo ogólnych, głównie na tematy rolniczego rozwoju Rosji. Wróciłem do celi tej samej co poprzednio. W parę dni później wyprowadzony ponownie na śledztwo, zastałem trzech śledczych: Żukowa, Mazura i jakiegoś młodego Ukraińca. Zapytano mnie wtedy, czy się już zastanowiłem w jaki sposób Sowiety mogłyby nawiązać kontakt z Kościołem. Odpowiedziałem, że najlepiej zacząć szukać porozumienia z Watykanem przez ambasadę amerykańską albo i przez angielską. Na to posypały się z ust wszystkich tych trzech panów epitety godzące w mój rozum i inne piękne wyrazy. A Mazur wprost mi powiedział, że im wcale nie chodzi o Kościół katolicki, a tylko o to, abym ja był z nimi w porozumieniu i donosił o życiu kościelnym we Lwowie. I teraz całkowicie zrozumiałem o jakie relacje z Kościołem chodzi. Już przedtem mogłem się domyślić, że szukają nie relacji, ale kontaktów, a szczególnie wywiadów i szpiegowskiego działania. Mogą do tego posługiwać się nawet księżmi, którzy będą na ich służbie. Mazur dodał, że jeszcze tej nocy wyjadę z nim do Lwowa i wrócę na parafię, ale będę go o wszystkim informował.

Na to odpowiedziałem dosłownie:

– Kiedy wy o mnie, księdzu katolickim, mówicie, że głupi, to mi to nic a nic nie szkodzi, ale jeżelibyście mieli podstawy do powiedzenia: to jest świnia – tego nie chcę.

Wtedy zapytano mnie wyraźnie, czy się zgadzam dziś jeszcze jechać do Lwowa na probostwo, aby informować o wszystkim, czy nie. Odpowiedziałem: NIE!

Pod gradem przekleństw i rugań tłumaczył mi ten Ukrainiec, że jestem głupi, że „Polski niet", rzeka przybrała inny bieg, do czego się trzeba stosować. Nic nie odpowiadałem, tylko ciągle powtarzałem: „nie". Zaczęły się ciężkie przesłuchiwania, całymi godzinami, a ciągle jedno i to samo. Jednego dnia Mazur otworzył teczkę z moimi aktami i wyciągnął stamtąd przepustki zezwalające na przejazd do okręgu nadgranicznego z podpisem Komitetu Robotniczego ze Lwowa. Otrzymałem je od pani Dąmbskiej[54] dla celów organizacyjnych i dałem je do przechowania

(biogram). Por. P. Wróbel, *Wokół problemu rezydentury NKWD w getcie warszawskim*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2005, nr 4/2 (8), s. 197–216.

[54] W pierwodruku Dąbska. Aleksandra Dąmbska (1902–1988), Zuzanna, absolwentka Wydziału Filozofii UJK i Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa (1924–1926), pracownik poradni przeciwgruźliczej Towarzystwa Walki z Gruźlicą we Lwowie (1926–1939), pielęgniarka w pociągu sanitarnym na trasie Kraków – Lwów (sierpień – wrzesień 1939), od listopada 1939 do lutego 1945 w lwow-

kucharce, a trzy z nich spaliłem. Było to oskarżenie poważne, świadczące o mojej działalności, jak i o tym, kto w Komitecie Robotniczym dawał takie przepustki. Kiedy mi to pokazali i zapytali, skąd to mam, nie chcąc pani Dąmbskiej w języku okupacyjnym „wsypać", odpowiedziałem, że od organizacji. Jednak mi nie uwierzyli mimo stałego trwania przy tej odpowiedzi. Pewnej nocy, podczas przesłuchania, powiedzieli mi wprost, że mi je dała pani Dąmbska. Później dowiedziałem się, że jakimś cudem pani Dąmbska nie była aresztowana w związku z tymi przepustkami. W oskarżeniu, na podstawie którego otrzymałem wyrok śmierci, sprawa tych przepustek była dokładnie opisana i podana w werdykcie jako jeden z motywów wyroku. Przy jednym z przesłuchań powiedziano mi wprost:

– Ty wiedziałeś, że będziesz aresztowany.

Odpowiedziałem:

– Wiedziałem o tym istotnie.

Dalej zarzucano mi, że miałem jakąś łączność z NKWD we Lwowie, czemu stale przeczyłem i co było powodem bardzo przykrych sposobów przesłuchiwania nocnego. Nie zmieniłem jednak zaprzeczeń, nawet kiedy przyszedł mnie przesłuchiwać jakiś starszy, z jednym zębem, imputując mi, i to w ostry sposób, że miałem łączność szpiegowską z ich policją.

Od 2 lipca do 19 października 1940 roku nie miałem żadnych przesłuchiwań, 3 września przeniesiono mnie tylko do celi numer 21, gdzie nas było od siedmiu do czternastu osób, w zależności od stanu i danej sytuacji. Wszystko się zmieniało z dnia na dzień.

Był między nami jeden Polak, pan Aleksander Mirski z Mira[55]. Prócz tego zastałem tam siedmiu Moskali. Wiem, że przede mną był tam Rusin, poseł na Sejm i ksiądz z Komarna.

Jeden z tych Moskali był naczelnikiem policji z Kraju Kaukaskiego, czterdziestosiedmioletni robotnik, który w trzydziestym roku życia zaczął się uczyć, a był szczególnie wyrobiony filozoficznie. Raz mnie zapytał:

– Jakie wy macie uzasadnienie waszego poglądu religijnego? (Mirski pomagał mi jako tłumacz).

---

skiej poradni, organizowała w ramach OSB opiekę nad rannymi i przerzut żołnierzy zagranicę, żołnierz ZWZ–AK, współpracowniczka sekcji więziennictwa lwowskiego oddziału RGO, pomagała uwięzionej przez Niemców Karolinie Lanckorońskiej. W lutym 1945 uciekła przed NKWD zmieniając nazwisko na Rudecka.

[55] Zapewne Aleksander Światopełk-Mirski (1899), Mirski, urodzony w Połtawie, ostatni właściciel majątku w Mirze w powiecie stołpeckim, mąż (1939) Katarzyny z Bnińskich (1916), ojciec Andrzeja Ingwara urodzonego we Lwowie (9 II 1940).

Po kilku dniach rozmów wyznał, że nie miał pojęcia, iż katolicyzm ma tak głębokie ujęcie podstaw filozoficznych, ale że nie chce więcej na ten temat rozmawiać, bo wie już na czym to polega.

Inny z nich to były sędzia śledczy z Łubianki, potem naczelnik więzienia pod Kijowem, młody, bardzo prześladowany i katowany. On uważał system bolszewicki za nieszczęście, czego inni więźniowie wcale nie podzielali. Szukał dla siebie oparcia w religii i nawracał się z głębokiego przekonania. Wkrótce jednak go zabrali.

Trzeci to rotmistrz kozacki, carski jeszcze, emigrant z Kowna, który był w wojsku polskim pod generałem Szeptyckim w 1920 roku[56], nawrócił się całkowicie. Był potem poduczony na Litwie. Nie chciał przejść na obrządek wschodni, tylko na łaciński. Nauczył się modlitw po łacinie, spowiadał się u mnie często, bez wtajemniczania innych z sali, prowadził życie wewnętrzne.

Inny to młody Tatar, porucznik spod Taszkientu, przez czterdzieści dni nie mówił ani słowa, pogrążając się w modlitwie mahometańskiej, bo był to okres postu muzułmańskiego. Zdawało nam się, ze wpada w czarną melancholię. Po czterdziestu dniach przemówił i bardzo poweselał. Skończył w Taszkiencie szkołę rolniczą, gdzie jest poziom bardzo wysoki, jak mogłem się przekonać w czasie dyskusji, ponieważ te tematy szczególnie mnie interesowały. Sam byłem bowiem po szkole rolniczej w Dublanach.

Był też i Anglik, który twierdził, że był wzięty do niewoli w Belgii i uciekł, a organizacje polskie ułatwiły mu przejście do Rosji, gdzie został aresztowany. Jego się jednak obawiałem.

Spośród tych spotkań w naszej celi więziennej dwa szczególnie wyryły mi się w pamięci.

Pierwsze dotyczy starszego człowieka, lat około sześćdziesięciu, który siedział na swoim barłogu i myślał całymi godzinami. Rodowity Rosjanin, ostatnio był na Krymie naczelnikiem milicji krajowej. Przed wojną robotnikiem, analfabetą.

– Dopiero rewolucja zrobiła ze mnie człowieka – mówił.

Trzeba przyznać, że wiele umiał, a co bardzo znamienne i rzadkie – umiał myśleć, choć tylko według wtłoczonych w ten niemłody już umysł zasad filozofii marksistowskiej. Miał on od dłuższego czasu za towarzysza rumuńskiego sę-

[56] Stanisław Szeptycki (1867–1950), generał-major armii austriackiej, komendant Polskiego Korpusu Posiłkowego (1916–1917), generalny gubernator lubelski (1917–1918), szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (1918–1919), dowódca Frontu Litewsko-Białoruskiego (1919–1920), dowódca IV Armii na Polesiu i nad Berezyną, następnie Frontu Północno-Wschodniego (kwiecień – sierpień 1920), generał broni (1920). Brat Romana (Andrzeja) i Leona, stryj Jana.

dziego ze zgniłego Zachodu – jak mówił. Ten jako młody chłopiec uciekł z Rosji przed rewolucją. Poprzednio był w Korpusie Paziów w Petersburgu. Dopytywał się nas, czy mamy jakieś podstawy filozoficzne uzasadniające światopogląd – jak się wyraził – kapitalistyczny. Poprosił o kilka wieczorów dyskusyjnych. Zgodziliśmy się. Widać było, że do tej dyskusji się przygotowuje. Sam zaproponował plan dyskusji, stawiał pytania. Wszystkie te pytania były bardzo dobrze skonstruowane i miały na celu zademonstrowanie, czy my ze świata burżuazyjnego zdołamy swe poglądy uzasadnić. Dziwił się bardzo, gdy się przekonał, że mają one konstrukcję myślową i podstawy filozoficzne. Zajmowały go takie zagadnienia, jak obronimy własność prywatną, jak uzasadnimy prawa robotnika i obronę tych praw przez państwo? Zdziwił się, że i papieże zabierali głos w tych sprawach i ustanawiali zasady, jak sprawę robotniczą rozwiązać. Do mnie jako księdza zwrócił się z pytaniem, jakie są dowody na istnienie Boga i duszy nieśmiertelnej. Starałem się według zasad świętego Tomasza wytłumaczyć te zagadnienia i znaleźć odpowiedź przeciw błędom marksizmu, który ma gotowe rozwiązania na kwestie społeczne. Wskazywałem też na błędy marksizmu i jego rozwiązań kwestii społecznych.

Drugi przypadek może jeszcze bardziej charakterystyczny. Wszystkie przypadki były charakterystyczne, w których bezpośrednio uczestniczyłem, a były ich setki. Te jednak najbardziej utkwiły mi w pamięci i są warte podkreślenia.

W naszej celi dwaj zwracaliśmy na siebie uwagę: ja sutanną i młody, lat około trzydziestu, były sędzia NKWD. Jak wiadomo czystka stalinowska dosięgła wszystkich, nawet najwyższe władze NKWD. Zginęło kilka tysięcy ludzi łącznie z Jagodą[57], Jeżowem[58] i innymi, a szczególnie w latach trzeciego okresu terroru 1937–1941. Sędzia NKWD to była bardzo ważna osobistość radziecka. Był on naczelnikiem dużego więzienia pod Kijowem, a teraz jest razem ze skazanymi i jak wszyscy przechodzi piekło „jego systemu", wszelkie śledztwa i męki. Po każdym powrocie z tak zwanego przesłuchania i z tak zwanych doprosów[59] miał na sobie wszelkie możliwe oznaki ciężkich chwil takiego badania. Smutno

[57] Gienrich Jagoda (1891–1938), członek Kolegium WCzK od 1921, zastępca przewodniczącego (1924–1934) i przewodniczący (1934) OGPU, ludowy komisarz spraw wewnętrznych (1934–1936), ludowy komisarz łączności (1936–1937), aresztowany w 1937, sądzony w 1938 i stracony.

[58] Nikołaj Jeżow (1895–1940), przewodniczący wydziału kadr, komisji kontroli partyjnej, sekretarz i kandydat na członka Biura Politycznego KC WKP(b), ludowy komisarz spraw wewnętrznych (1936–1938), ludowy komisarz transportu wodnego (1938–1939), aresztowany w 1939, sądzony w 1940 i stracony.

[59] ros. przesłuchań.

było na to patrzeć. W uborni[60], miejscu wspólnego spotkania, podszedł do mnie nagle i zapytał:

– Dziesięcioro przykazań jest podstawą chrześcijaństwa? – oraz:

– Czy są na Zachodzie ludzie, którzy się tym kierują?

Na skutek tego pytania powstała między sędzią NKWD a mną ani to dyskusja, ani wymiana poglądów, ale coś zupełnie innego. Można by to wyrazić psychologicznie, że była to psychologia przeżyć religijnych. Miał wielką potrzebę rozmawiać na tematy religijne, każdy z tych tematów wewnętrznie przeżywał i dostosowywał do własnych potrzeb. To było jego życie wewnętrzne. Może swoją obecnością przypominałem mu dawne i zapomniane nauki babuszki[61] i matki. Jego wykształcenie religijne było elementarne, co przy jego wysokim wykształceniu zawodowym i inteligencji powodowało, że szczerze szukał i pragnął głębokiego wyjaśnienia dręczących go problemów. Dotychczasowy system przekonań i wartości, w które wierzył – runęły. Powtarzał w kółko jedno i to samo:

– Wszystko się zawaliło.

W pewnym okresie życia myślał, że wszystko wie i wszystko rozumie, że według teorii marksistowskiej może rozwiązać wszystkie problemy. I wtedy zaczęły się odzywać dawne przeżycia religijne, powracały dawne problemy wewnętrzne. W innym świetle zauważył fakt, że jako młody enkawudysta rewolucji wysłał swego opornego brata do więzienia. Analogiczne wspomnienia przeżyć religijnych i wewnętrznego dramatu widzimy u Piotra Grigorenki, byłego generała Związku Radzieckiego, gdzie był zaangażowany. Walka ideologiczna skończyła się tragicznie według przeżyć wewnętrznych (Piotr Grigorenko, *Memoires*, Presses de la Renaissance, Paris 1980, s. 57, 66, 84)[62]. Bratowa z dziećmi cierpiała nędzę jako reakcjonistka. Służył on gorliwie idei i na swym stanowisku wysługiwał się systemowi niszcząc i karząc przeciwników komunizmu. Teraz jest w więzieniu razem z innymi, zaczyna spokojnie myśleć – w czym mu pomagają więzienie i śledztwa. Dusiła go rozpacz, straszna, zmora drążyła duszę – wszystko co komunizm jest obłudą, kłamstwem, potwornością zakłamania. A więc zmarnował życie! W tym stanie patrzył na mnie, kapłana, poprzez

---

[60] ros. ubornaja – ubikacja.

[61] ros. babci.

[62] Piotr Grigoriewicz Grigorienko (1907–1987), Ukrainiec, absolwent Akademii Sztabu Generalnego Armii Czerwonej (1939), pracownik Akademii Wojskowej im. Frunzego (1945–1961), generał-major, dysydent, więziony od 1964 jako chory psychicznie, wyjechał w celu leczenia w 1977 do USA, pozbawiony następnie radzieckiego obywatelstwa.

jakieś dalekie błyski nauki o Chrystusie. Pełnia tej nauki odsuwała rozpacz, a wstępowała w duszę promienna miłość Chrystusowa nie znana mu zupełnie uprzednio. Już po kilku dniach umiał się modlić i cierpieć bez buntu, a nawet z miłości, choć z wielkim trudem przychodziło mu objąć miłością tych, którzy porwali go w krąg komunizmu, w służbę tej idei, w której zakrwawili mu ręce aż po łokcie. Jednego ranka po nocnym przesłuchaniu stanął przede mną i drżąc cały chciał coś powiedzieć, ale przychodziło mu to z ogromnym trudem. Gwałtownie wrócił do swej kojki, poszperał i powrócił z małą niebieską chustką do nosa. Dał mi ją z prośbą, którą głośno wyraził, aby o nim pamiętać i modlić się. Po chwili dodał:

– Abym umiał z Chrystusem kochać i cierpieć.

Cóż na to towarzysze z celi? Czy się śmiali? O nie! Zaległa celę cisza. Nikt nie kpił. Nie ukryło się przed celą, że się wyspowiadał przed kapelanem, siedzącym na pryczy, pozorując dalszą rozmowę. To były jego najpiękniejsze przeżycia religijne, rozmowa z Bogiem.

Któregoś popołudnia kazano mu się nagle zabierać z wieszczami[63], to oznaczało skazanie na śmierć. Przed już otwartymi drzwiami celi zatrzymał się, klęknął, poprosił o błogosławieństwo i wyszedł. To było wszystko. W celi zapanowała śmiertelna cisza. Ja czułem, że mi serce wyskoczy z rozpaczy. I potem powoli zacząłem się modlić...

Te dwa wypadki, a może te dwa przeżycia więzienne najbardziej utkwiły mi w pamięci.

Życie w celi w Łubiance toczyło się dalej. Nic szczególnego. Jedni przychodzili, inni wychodzili zmieniając cele lub wychodzili ostatecznie. Uderzyło mnie jeszcze, że bolszewicy zupełnie sobie wzajemnie nie pomagali. Niektórzy otrzymywali pomoc z zewnątrz: paczki czy pieniądze, inni nic nie otrzymywali. Z rotmistrzem Kozaków wprowadziliśmy zwyczaj pomagania sobie. Bolszewicy wstydząc się zaczęli powoli dzielić się papierosami, jedzeniem, a nawet i pieniędzmi, gdyż była pewna możliwość coś kupić.

Do 19 października nie było żadnych przesłuchań. Wtedy wezwano mnie na tak zwany dopros, czyli badanie. Dano mi do podpisania protokół, w którym było napisane, że byłem wysłany przez księdza arcybiskupa Twardowskiego do księdza metropolity Szeptyckiego dla porozumienia polsko-ruskiego w walce przeciwko bolszewikom. Najpierw zaprzeczyłem, że byłem kiedykolwiek u Szeptyckiego, ale podano mi szczegóły, że byłem z księdzem Matusem i tak

[63] ros. z rzeczami.

dalej. Do tego się przyznałem. Zaprzeczyłem tylko, że mnie wysłał arcybiskup, a już tym bardziej dla jakichś względów politycznych. Oświadczyłem, że protokółu nie podpiszę. Zmuszano mnie do tego różnymi sposobami, co trwało do końca października. Wzywali mnie ciągle, krzyczeli, wyzywali, grozili, ale mnie już nie bili wtedy.

Protokółu nie podpisałem nigdy!

Lefortowo

Drugiego listopada 1940 roku po ciężkich śledztwach przeniesiono mnie do więzienia Lefortowskaja Tiurma w Moskwie, krótko – do Lefortowej albo Lefortowa. Warunki były tam gorsze niż w Łubiance. Chociaż otoczenie w czasie spacerów wspaniałe. Śliczna cytadela, cudowne, ceglane okapy okienne z lat zdaje się trzydziestych dziewiętnastego wieku.

Tutaj w celi było nas trzech. Ciągle jednak sytuacja się zmieniała. Kogoś zabierano, inny dochodził, lub też w tej ciasnocie dołączano kogoś na siłę.

Był Polak Leopold Herba, który twierdził, że jest redaktorem warszawskiego „Kuriera Wieczornego" (komunistycznego)[64], człowiek bardzo nieznośny i głupi. Zabrano go jednak zaraz.

Drugi więzień, Niemiec, chociaż jego ojciec był prawosławnym Żydem, a matka prawosławną Rosjanką, uważał się za Rosjanina. Był żonaty z tamtejszą kolonistką – Niemką. Jako inżynier był dyrektorem wielkiej fabryki kosmetyków w Moskwie. Został skazany na dziesięć lat kołchozowych robót. Za protekcją jednak żony Mołotowa, która była w tej fabryce robotnicą i jako taka z ramienia robotników prezeską, zostało mu darowane sześć lat[65]. Wrócił za-

[64] Chodzi chyba o „Krakowski Kurier Wieczorny", ukazujący się z podtytułami „Pismo Demokratyczne" i „Niezależny Organ Demokratyczny" (1937–1939), gazetę prokomunistycznego Stronnictwa Demokratycznego, której wydawcą był Eugeniusz Mroczek.

[65] Polina Żemczużyna (1897–1970), Perł Siemionowna Karpowskaja, ukraińska żydówka, żona Wiaczesława Mołotowa, sekretarz komórki WKP(b) w fabryce perfum „Nowaja Zaria" w Moskwie (1927–1929), instruktor komitetu okręgowego WKP(b) w Moskwie (1929–1930), dyrektor fabryki „Nowaja Zaria" (1930–1932), następnie na stanowiskach kierowniczych w przemyśle perfumeryjnym, ludowy komisarz przemysłu rybnego (1939), naczelnik w Ludowym Komisariacie/Ministerstwie Przemysłu Lekkiego (1939–1948), podczas przyjęcia dla dyplomatów zagranicznych w Moskwie z okazji rocznicy rewolucji w 1948 rozmawiała z ambasadorem Izraela Goldą Meir w jidysz, mówiąc, że jest żydówką, aresztowana w 1949 pod zarzutem kontaktów z internacjonalistami żydowskimi i skazana na pięć lat zsyłki w obwodzie kustanajskim w Kazachstanie (1949–1953), uwięziona i wysłana do Moskwy, następnie zwolniona (1953). Wiacze-

tem do pracy, wszystko oczywiście działo się w latach trzydziestych, w czasie pierwszej czystki stalinowskiej[66]. Po dziesięciu latach wytoczono mu sprawę o nadużycie wpływów Mołotowowej, w latach czterdziestych, przed wojną[67]. Żona Mołotowa, właściwe nazwisko Żemczużyna Polina Mołotowowa, sama została skazana przez MGB, to jest bezpośrednio przez Stalina[68] w marcu 1949 roku na wygnanie do Azji Środkowej. Zapewne za kontakty z Żydami, a szczególnie po wizycie Goldy Meir jako ambasadora Izraela w Moskwie. Jeszcze w latach pięćdziesiątych była uwięziona, a sam Mołotow milczał! Za to wsadzono go do najcięższej twierdzy, Suchanowki pod Moskwą. Jest to więzienie, a raczej samotne odosobnienie najcięższe jakie można sobie wyobrazić nawet w Związku Radzieckim. W celach nie wolno i nie można chodzić. Siedzi się cały dzień na tak zwanym krześle, coś w rodzaju siedzenia, a przy tym stosowane są najokropniejsze tortury. Tam go bito, wyłamano mu zęby, potem chorego na nerwy ulokowano w szpitalu. Dostał wtedy manii religijnej i widywał jakichś rosyjskich świętych. Przeszło mu dopiero w Lefortowie, gdzie było więcej ludzi. Był na ogół sympatyczny. Znał wiele krajów, a zwłaszcza Niemcy, które zjeździł w celach handlowych. Przy tym był religijny i pobożny. Uznawał w całej pełni swoje przekonania religijne. Interesował się bardzo naszą, katolicką pracą duszpasterską, ale do katolicyzmu miał uprzedzenie, a zwłaszcza do jezuitów. Nazywał się Maksymilian Markuse[69]. Do bolszewików był sentymentalnie przywiązany, nie pozwalał ich idei krytykować, zwłaszcza z punktu widzenia rosyjskiego. Za błąd bolszewików uważał, iż są antyreligijni. Sam był religijny, jak nazywał, prywatnie. Nie uznawał organizacji religijnych, tylko jak sam powiedział „swobodne wyznawanie wiary". Nie mogłem się dowiedzieć, czy Markuse był z rodziny Herberta Marcuse, znanego filozofa marksistowskiego z teorii marksistowskiej i freudowskiej, autora znanej pracy *Eros et civilisation*, który zmarł w Stanach Zjednoczonych w 1979 roku[70]. Sam pan Markuse dużo opowiadał,

sław Michajłowicz Mołotow (1890–1986), Skriabin, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych (1930–1941), ludowy komisarz spraw zagranicznych (1939–1946), minister spraw zagranicznych (1946–1949, 1953–1956).

[66] Chodzi o lata 1930–1932, kiedy Mołotowowa była dyrektorem fabryki.

[67] To jest przed wybuchem tak zwanej Wielkiej Wojny Ojczyźnianej w ZSRR, czyli przed 22 VI 1941.

[68] Josif Wissarionowicz Dżugaszwili (1878–1953), Koba, Stalin, sekretarz generalny KC RKP(b) w latach 1922–1925 i KC WKP(b) w latach 1925–1934, sekretarz KC WKP(b) w latach 1934–1952 i KC KPZR (1952–1953), przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych (1941–1946) i Rady Ministrów (1946–1953), ludowy komisarz obrony (1941–1946).

[69] W pierwodruku Markuze, następnie Markuse.

[70] Herbert Marcuse (1898–1979), niemiecki żyd, socjolog marksistowski, od 1933 w USA, kontynuator i krytyk Freuda (*Eros i cywilizacja*, 1955), przeciwnik komunizmu.

ale nie chciał mówić na tematy rodzinne, zwłaszcza powiązań rodzinnych i relacji, na te tematy był zawsze milczący.

Potem wprowadzono Żyda. Męczono go w ten sposób, że przez trzy dni pozwalano mu spać tylko dwie godziny na dobę. To było największą męką w naszych warunkach więziennych, ale były i inne. Żyd wyznał, że był enkawudystą.

Wprowadzono następnie też innego enkawudystę, bardzo wysokiego sędziego. Wszyscy oni byli bolszewikami z przekonania. Zachowywali się jednak bardzo przyzwoicie, nie przeszkadzali na przykład moim modlitwom. Sędzia nawet prosił, bym się modlił za niego, był przekonany, że idzie na śmierć. Podarował mi nawet koszulę typu rosyjskiego, którą się nosi na wierzch[71]. Przydała się podczas spaceru. Chodziliśmy na dziesięciominutowy spacer po podwórzu więziennym.

Moje śledztwo zostało zakończone 8 maja 1941 roku. Zbadał mnie jakiś lekarz. Wtedy zrozumiałem, że będzie już wyrok. Dano mi do podpisania protokół zawierający wszelkie możliwe oskarżenia i informacje na mój temat. Ich autorami byli również Polacy, ci, którzy, jak się domyślałem, nie wytrzymali śledztwa, ale również i ci, którzy nie mieli powodu świadczyć przeciwko mnie, a zrobili to, między nimi jeden, który niegdyś twierdził, że nie tylko nigdy nie będzie kłamał, ale nigdy nie będzie mówił przeciwko bliźniemu, i to nic, co by szkodziło dobremu imieniu lub zdradzeniu kogoś[72]. W protokóle prawie wszystkie dane były prawdziwe, z wyjątkiem szczegółów i kłamstewek pewnych osób. To już były szczegóły nieistotne dla mej sprawy, dlatego zdecydowałem się podpisać. Potem wezwano mnie w nocy do sędziego Donicowa[73]. Wchodząc zobaczyłem jakąś panią i od razu nerwowo powiedziałem:

– Nie znam tej pani!

Nie znałem jej, ale myślałem, że mi kogoś podstawiono. Ona mówiła, że mnie zna jako parafianka i powiedziała wtedy, że „ksiądz mnie nigdy nie widział". I dalej:

– Ksiądz tak strasznie wygląda, że nigdy bym księdza nie poznała.

Nie wiem po co nas skonfrontowano.

---

[71] ros. rubaszka.

[72] Być może aluzja do księdza Adama Bogdanowicza, o konfrontacji z którym pisał Cieński wcześniej. Por. I. Sierow, *Tajemnice walizki generała Sierowa. Dzienniki pierwszego szefa KGB 1939–1963*, oprac. A. Hinsztejn, Konstancin-Jeziorna 2019, s. 74–75.

[73] Zapewne Doncow. Chodzi o „sędziego śledczego", czyli funkcjonariusza NKWD lub prokuratora wojskowego, skoro mowa o zakończeniu śledztwa. Dziesięciu Doncowów wymieniono w *Kadrowom sostawie organow gosudarstwiennoj biezopastnosti SSSR. 1935–1939*, oprac. A.N. Żukow i in., 2016, nkvd.memo.ru

Zapytałem:

– Kto pani jest?

Odpowiedziała:

– Zabroniono mi wymieniać moje nazwisko.

Po chwili ją wyprowadzono. Powiedziała tylko, że jej mąż bardzo cenił mego ojca[74]. Dowiedziałem się później, że tą panią była pani Wysłouchowa, bohaterka, która zasłużyła na odznaczenia. Była głównym kurierem między Warszawą a Lwowem. Znała wszystkie tajemnice organizacyjne. Strasznie bita i katowana w więzieniach, nigdy nie zdradziła ani słowa, o niej wspomina generał Anders w książce *Bez ostatniego rozdziału*. Ja również podkreślę jej rolę i postawę bohaterską przy omawianiu sprawy Pomocniczej Służby Kobiet[75].

W czerwcu 1941 roku w południe wezwano mnie znowu na przesłuchanie. Było dwóch nieznanych mi dotąd sędziów. Zapytali jak się czuję, odpowiedziałem, jak zwykle:

– Świetnie, doskonale.

Jeden z nich otworzył teczkę, z której wyjął chorągiew amerykańską, do niej przyczepiona była druga z trupią głową na czarnym polu. Twierdził, że znaleziono to u mnie przy rewizji. A na dowód mówi, że jest protokół podpisany przez moją bratową Stanisławową Cieńską[76] i prowadzącą dom panią Chojecką[77].

Zaprotestowałem stanowczo, mówiąc, że pokazaliby mi to przed rokiem i zażądałem protokółu, w którym mógłbym temu pisemnie zaprzeczyć. Wtedy zno-

---

[74] Czyli Tadeusza Cieńskiego (1856–1925), przewodniczącego Sekcji Wschodniej NKN, internowanego przez władze austriackie, prezesa galicyjskiej Rady Narodowej do 1918, przewodniczącego Polskiego Komitetu Narodowego w Lwowie od 1 XI 1918, senatora (1922–1925). Był mężem (1894) Marii z Dzieduszyckich, ojcem Magdaleny Dubanowiczowej (1895–1996), Klementyny Pruszyńskiej (1896–1928), Włodzimierza (1897–1983), Stanisława (1898–1993), Ludomira (1899–1988), Jadwigi (1901–1990), Wojciecha (1903–1907), Jana (1905–1992) i Anny Wielowieyskiej (1907–2003).

[75] Bronisława Wysłouchowa z Szabatowskich (1894–1947), Biruta, Stefania Rokosza, żona Bolesława Wysłoucha (1855–1937), lwowianka, żołnierz ZWZ we Lwowie od grudnia 1939, kurier do Warszawy w maju 1940, w sierpniu przeszła z pułkownikiem Okulickim z powrotem na teren okupacji radzieckiej, od września szef łączności konspiracyjnej okręgu Lwów ZWZ, aresztowana 21/22 I 1941 jako kurier ZWZ, od kwietnia w Lefortowie w Moskwie, skazana na śmierć 7 lipca, wyrok zamieniono na dziesięć lat pozbawienia wolności 26 lipca, amnestionowana 5 września po interwencji generała Andersa, pracownik ambasady w Moskwie, sekretarka komendantki głównej PSK od lutego 1942, referentka Oddziału I Sztabu PSZ w ZSRR, inspektor PSK od 1 grudnia, inspektor PWSK (7 V 1944 – 5 XI 1947), zmarła w Wielkiej Brytanii.

[76] W pierwodruku: Stanisławę. Chodzi o żonę Stanisława Cieńskiego, Marię z Jabłonowskich, mieszkającą wcześniej z dziećmi na plebanii lwowskiego kościoła św. Marii Magdaleny.

[77] Zapewne ktoś z rodziny stryjenki księdza Cieńskiego, Zofii Cieńskiej z Abramowiczów. Matką jej była Anna Abramowicz z Chojeckich (1866–1946).

wu poruszono sprawę z metropolitą Szeptyckim. Posądzano o jakieś wywiady itd., a w końcu zapytali czy nie jestem biskupem konsekrowanym na podstawie specjalnego dekretu papieskiego przywiezionego przez dwóch księży wysłanych przez metropolitę Szeptyckiego. Na twierdzenie, że nie jestem żadnym biskupem i że nic nie wiem o posyłaniu ludzi przez metropolitę do Rzymu, powiedzieli, że arcybiskup Twardowski otrzymał cały szereg przywilejów, na ich – powiedzieli – obszarze za pośrednictwem metropolity Szeptyckiego. Na dalsze twierdzenie, że o tym nic nie wiem postawili mi pytanie:

– Kto jest biskupem obrządku łacińskiego na podstawie tego przywileju? – odpowiedziałem, że nie wiem.

Nie wiedziałem, później dowiedziałem się, że ksiądz Badeni, który zmarł na wolności[78]. Zaczęli mi teraz grozić. Twierdzili, że metropolita Szeptycki jest w drugiej sali, gdzie będzie można dokonać konfrontacji.

– Nieprawda! – odpowiedziałem.

Wiedziałem już wcześniej, że nie ma żadnych biskupów ze Lwowa w rosyjskich więzieniach, a szczególnie w Moskwie. Może byli inni biskupi? Byli inni biskupi zesłani na Syberię, na przykład biskup Adolf Piotr Szelążek z Łucka[79]. Nie wiedziałem o uwięzieniu biskupów w więzieniach w Moskwie, zwłaszcza ze Lwowa i pogranicza diecezji. Grozili mi biciem, ale odesłali do celi i na tym badanie się zakończyło.

Dnia 21 lipca 1941 roku około godziny trzeciej po południu, kiedy moi współmieszkańcy celi byli na przesłuchaniu, usłyszałem naraz bomby – a zatem bombardowanie miasta. Zrozumiałem od razu, ku mojej najwyższej radości, wybuchła wojna rosyjsko-niemiecka. Wojna wybuchła 22 czerwca 1941 roku o godzinie czwartej rano, ale nie mogliśmy dokładnie znać przebiegu tego wydarzenia historycznego. Prędko wypuszczono ze śledztwa moich towarzyszy

[78] Henryk Badeni (1884–1943), ksiądz archidiecezji lwowskiej (1908), doktor teologii, wikary w Chodorowie (1909–1911), Złoczowie (1911–1912), Kołomyi (1912), wikary parafii katedralnej we Lwowie (1912–1914), referent kurii i kanonik gremialny kapituły metropolitalnej od 1914, oficjał generalny sądu arcybiskupiego.

[79] Adolf Szelążek (1865–1950), ksiądz diecezji płockiej (1888), sufragan w Płocku (1918), pracownik MWRiOP (1918–1924), ekspert komisji pokojowej w Rydze (1920–1921), ordynariusz diecezji łuckiej (1925), organizował pomoc dla uciekinierów ze Związku Radzieckiego od 1930, eksmitowany z pałacu biskupiego w Łucku w 1939, założył Katolicki Komitet Opieki nad Uchodźcami, organizował pomoc dla zesłańców, odmówił wyjazdu do Polski centralnej wiosną 1944, mianował w lipcu księdza Bronisława Drzepeckiego (1906–1973) wikariuszem generalnym dla diecezji żytomierskiej, aresztowany wraz z grupą duchownych w Łucku 4 I 1945, wywieziony do Kijowa, oskarżony o szpiegostwo, po interwencji dyplomacji watykańskiej i amerykańskiej skazany 6 V 1946 na wydalenie do Polski, zamieszkał w Bierzgłowie pod Toruniem.

celi. Oni jednak wmawiali mi, pewno to usłyszeli podczas przesłuchania, że to są próbne alarmy. Nie można się dziwić, powtarzali zasłyszane opinie, bo nigdy nie zaznali wojny. Okno celi zostało natychmiast zamalowane na niebiesko. Dla mnie było najgorsze to, że nie mogłem czytać. Zabrano mi jedyną radość.

Wkrótce przeniesiono mnie do innego więzienia. Najpierw zaprowadzono do łaźni, ogolono, zabrano więzienną bieliznę, a zostawiono własną. Trwało to mimo wszystko kilka dni. Potem już nie golony i nie myty, bez bielizny, wcześnie rano, pewnie dnia siódmego zostałem wyprowadzony z celi.

Butyrki

Po sprawdzeniu i osobistej rewizji dano mi do rąk akt oskarżenia, gdzie mogłem stwierdzić, że jestem oskarżony o najwyższe wykroczenie przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Stąd mogłem się domyślać o najwyższym wymiarze kary. Wywieziono mnie do Butyrek. Panował tutaj nadzwyczajny ruch. Widziałem setki ludzi rozbieganych w różnych kierunkach. Po rewizjach i przeczytaniu protokółu odprowadzono mnie do celi, gdzie było wielu Litwinów, Łotyszów, Mongołów i jeden Polak, inżynier Gustkowicz[80], który był również członkiem ZWZ. Był aresztowany po mnie we wrześniu 1940 roku. Opowiadał szczegóły zaszłe po moim aresztowaniu.

Wiele też smutnych rzeczy dowiedziałem się o komendzie grupy „Konrad"[81], o komendancie Żebrowskim i innych ludziach. Jedni już nie żyli, a inni, tak jak ja, czekali na śmierć. Została tylko mała grupka ludzi będących na wolności i ukrywających się. Był to smutny obraz epopei ludzi walczących o wolną Ojczyznę, o wiarę w Boga i Polskę.

Gustkowicz wyspowiadał się u mnie.

Około godziny czwartej zabrano mnie z celi w bardzo brutalny sposób. Dwaj żołdacy porwawszy mnie za ręce gnali przez korytarz do nowej celi. Tam czekałem jakiś czas pod silną eskortą aż mnie wzięto na salę sądową, gdzie zasiadał trybunał wojenny złożony z trzech sędziów, prokuratora i adwokata-obrońcy. Kilku żołnierzy z rewolwerami stało za moimi plecami.

---

[80] W pierwodruku Gustkovich.

[81] Chodzi zapewne o nowy sztab komendy ZWZ dla okupacji radzieckiej, od pseudonimu pierwszego komendanta, pułkownika Leopolda Okulickiego „Konrada" (listopad 1940 – styczeń 1941) albo o agenturalną działalność podpułkownika Emila Macielińskiego „Kornela", komendanta obszaru lwowskiego ZWZ–1 od kwietnia do września 1940.

I znów stereotypowe pytania:

– Kak twaja familia?[82] Czyś czytał akt oskarżenia?

Odpowiedziałem:

– Tak.

– Czy przyznajesz się do winy?

– Winnym mógłbym być tylko wobec Boga i Polski, a nie poczuwam się do winy ani wobec Boga, ani wobec Polski.

– Co masz na swoje usprawiedliwienie?

– Nic, bo nie mam się z czego usprawiedliwiać.

Trybunał udał się na naradę, a mnie wyprowadzono. Po pewnym czasie znowu mnie wprowadzono na salę sądową, a po chwili wrócił i trybunał. Przewodniczący stojąc odczytał wyrok, że jestem skazany najwyższym wymiarem kary: na śmierć przez rozstrzelanie. Bez prawa rewizji procesu, ale z prawem prośby o ułaskawienie.

Odpowiedziałem:

– Spasiba.

Na co mnie zapytano za co dziękuję?

Odpowiedziałem, iż za to, że mogę wejść w poczet ludzi umierających za sprawę polską, których i w tym więzieniu było wielu. Myślałem wtedy o Budkiewiczu[83], Lutosławskim[84] i tylu, tylu innych, których znałem, o tych też, których nie znałem. Myślałem o moich braciach kapłanach i moich kompatriotach, którzy życie swoje dali dla Boga i ojczyzny – broniąc najwyższych wartości. Myślałem o wszystkich męczennikach Kościoła.

Wtedy znowu chwycono mnie za ręce i wyprowadzono w sposób gwałtowny. Prowadzony korytarzami głęboko w podziemiu, spotkałem ludzi niosących na noszach trupa, prawdopodobnie ze szpitala więziennego. Zrobiło to na mnie duże wrażenie, może pierwszy raz w życiu, na pewno w życiu więziennym. Miałem bardzo nieprzyjemne uczucie. Zamknięto mnie w boksie, ale mniej więcej po pół godziny przeprowadzono do tak zwanej celi śmierci, gdzie było

---

[82] ros. jakie masz nazwisko.

[83] Konstanty Budkiewicz (1867–1923), ksiądz archidiecezji mohylewskiej (1893), proboszcz parafii św. Katarzyny w Petersburgu, aresztowany i sądzony w 1923 z sufraganem archidiecezji Janem Cieplakiem (1857–1926), skazany na śmierć w procesie pokazowym, wyrok wykonano.

[84] Kazimierz Lutosławski (1880–1924), lekarz, działacz narodowy, sokoli i skautowy, duchowny rzymskokatolicki wyświęcony we Fryburgu (1912), współpracownik Romana Dmowskiego, w latach 1915–1918 w Rosji, działacz oświatowy, dziennikarz, kapelan brygady strzelców polskich w armii rosyjskiej, członek zarządu głównego Związku Ludowo-Narodowego, poseł na Sejm, zmarł w wyniku zarażenia szkarlatyną podczas pracy duszpasterskiej.

czterech Mongołów z Mongolii centralnej, skazanych także na śmierć i młody adwokat lwowski, Górski, Rosjanin, syn znanego mi dobrze sędziego od spraw małoletnich w pozamiejskim sądzie grodzkim we Lwowie. Poznał mnie, bo mnie znał z widzenia. On głośno krzyczał, że nie jest Ukraińcem. Zobaczywszy mnie w sutannie, od razu się wyspowiadał.

Po chwili weszli dozorcy żądając, abym pisał podanie o ułaskawienie. Odmówiłem. Jednak adwokat lwowski pan Górski bardzo nalegał, abym napisał podanie skoro się domagają. Sam pisał pod moje dyktando. Pamiętam do dziś dokładnie tekst: „Walczę z wrogami Polski, którzy trzymają się z Niemcami. Jeśli do walki Rosji z Niemcami przyłączy się generał Sikorski, będę to uważał za pomyślność”[85].

Więcej o nic nie prosiłem. Adwokat podał mi tak zredagowany tekst, a ja tylko podpisałem.

Ten młody adwokat przyznał mi się, że połknął szczoteczkę do zębów, przypuszczając, że będą go z tego powodu operować, co może odwlec jego egzekucję. Wieczorem około godziny dziewiątej dostał boleści i rzeczywiście zabrano go do szpitala. Powiedział mi tylko, że jako Starorusin nie jest Ukraińcem, poszedł na służbę jako reporter do redakcji bolszewickiego pisma. Gdy zobaczył wraz z innymi, co wyprawiają bolszewicy, nawiązali stosunki z Niemcami. Zostali zaaresztowani za pracę wrogą przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a on został skazany na śmierć. Wniósł prośbę o ułaskawienie. Żona przysłała mu ze Lwowa pieniądze, które teraz mu naturalnie odebrali. Już po moim uwolnieniu z więzienia we wrześniu 1941 roku starałem się odszukać mego adwokata ze Lwowa, ale niestety nie mogłem go odnaleźć. Mimo wielu i wielostronnych starań nie mogłem mu pomóc. Ślad po nim zaginął. Może żył, ale nie mogłem się dowiedzieć. Pamiętałem jednak o nim. W tej celi śmierci dawano nam raz dziennie herbatę i dwieście gramów chleba. Odebrano szczoteczki do zębów i nie prowadzono do łaźni. Do ustępów każdego z nas prowadziło sześciu ludzi. Ale nikt z nich nie wchodził do celi. Wszyscy Mongołowie byli enkawudystami. Z zawodu byli pasterzami swoich trzód i koczownikami. Jeden z nich miał być ministrem finansów jakiejś wielkiej

[85] Władysław Sikorski (1881–1943), szef Departamentu Wojskowego NKN (1914–1916), szef Sztabu Generalnego (1921–1922), premier i minister spraw wewnętrznych (1922–1923), minister spraw wojskowych (1924–1925), dowódca DOK Lwów (1924–1928), od 18 IX 1939 w Rumunii, następnie w Paryżu, od 28 września dowódca PSZ we Francji, od 30 września premier (dwukrotnie) oraz minister spraw wojskowych (do 26 IX 1942), minister sprawiedliwości (16 X 1939 – 20 VII 1940), od 7 XI 1939 naczelny wódz, generał broni (24 XII 1940).

republiki mongolskiej, ale nie mogłem się dowiedzieć jakiej, gdyż po rosyjsku mówili bardzo źle, może nawet gorzej ode mnie. Nie mieli żadnych motywacji rozmawiania tym językiem. Z trudem, ale mogliśmy się jednak porozumieć. Jeśli chodzi o religię, to zasadniczo byli buddystami. Dwóch z nich modliło się, a dwóch naśmiewało się z religii. Co ich łączyło to to, że wszyscy w sposób straszny bali się śmierci. Dla mnie byli wszyscy bardzo uprzejmi i pełni szacunku. Pewnego dnia przed południem kazano mi wychodzić bez żadnych rzeczy, w bieliźnie. Moich towarzyszy mongolskich ogarnęło przerażenie. Byli przekonani, że już idę na śmierć. Prosili mnie, by się modlić do mego Boga! Zapytałem czemu nie do Buddy? Odpowiedzieli:

– Bóg wasz jest silniejszy.

Prowadzono nas po piwnicach, ciemnych korytarzach, aż pokazało się ku naszej wielkiej radości, że nas prowadzą do łaźni. I że to jeszcze nie śmierć. Wtedy moi towarzysze Mongołowie stali się bardzo rozmowni i jeden przez drugiego opowiadali, co się dzieje w Mongolii pod sowieckim reżimem. Mówili o zniesieniu klasztorów buddystów. Narzekali na zawieszenie praw trzymania wielu żon. Najwięcej narzekali, że przestali być właścicielami stad bydła, wielbłądów i koni. Dla nich trudności się o tyle powiększyły, że pastwiska już nie są ich własnością, ale wspólne i muszą je ciągle zmieniać. Mówili dalej, że jedynie szkół jest więcej i więcej dzieci się uczy. Dodawali jednak, że szkół jest więcej, ale wszystkie pod patronatem partii i rządu sowieckiego. Język rosyjski jest obowiązkowy, a programy szkolne narzucone przez rząd radziecki, jednolite dla wszystkich. Widzieli pozytywne punkty w szkolnictwie, krytykowali jednak unifikację nauczania i przemoc rządu radzieckiego w zmuszaniu dzieci do spełniania tego, co nie było zgodne z ich tradycją. Opowiadali dużo i nie mieli tajemnic. Wytworzyła się całkiem miła atmosfera zupełnego zaufania. Nie krępowali się mnie, ani ja ich. Kiedy było potwornie gorąco i nie mieliśmy bielizny na zmianę, byliśmy wszyscy w stroju adamowym jak nas Pan Bóg stworzył. Nie wiem czy to było najlepsze rozwiązanie przeciw gorącu, zapewne nie, ale na swobodniejsze samopoczucie tak.

Nowo przybyły skazaniec to Żyd, profesor moskiewskiego uniwersytetu, specjalista od spraw kolonialnych. Trochę zakłócił tę atmosferę, ale jednocześnie ubogacił pod względem kulturalnym i oświatowym. Przebywał długi czas we Władywostoku. Opowiadał bardzo ciekawe rzeczy, a dla mnie osobiście było to pożyteczne, gdyż dowiedziałem się wielu interesujących rzeczy. Słuchałem jego opowiadań z zainteresowaniem.

Dnia 26 lipca 1941 roku w niedzielę rano zapytano nagle:

– Kto jest na bukwę A?[86] – i zabrano od nas profesora.

Przed odejściem prosił mnie, abym powiedział jego żonie, że zawsze był wiernym bolszewikiem. Potem szukałem rodziny profesora. Wszyscy zostali wywiezieni na Syberię. Wydawało mi się to nierealne. Ja też byłem skazany na śmierć, jak mogłem jego żonie czy komuś innemu cokolwiek powiedzieć? Tego samego dnia, to jest w niedzielę po południu zabrano i moich Mongołów, sympatycznych towarzyszy celi. Byli pewni, że idą na śmierć. I pozostając długo sam, modliłem się za nich.

W nocy i mnie przeprowadzono do innej celi. W tej celi również wszyscy byli skazani na śmierć. A były tam wielkie figury bolszewickie. Był na przykład Żyd, radca ambasady w Konstantynopolu, był członek towarzystwa dostaw drzewnych dla kolei w całej Rosji, był też jakiś dystyngowany pan, który pracował w jakimś ministerstwie, a który czekał na wyrok śmierci już siedem lat, byli inni. Nie mogłem się zorientować w osobistościach, gdyż już wzywano ich według alfabetu i wyprowadzano z celi. W końcu zostałem sam z jednym Ukraińcem, który w czasie pierwszej wojny był komendantem Dworca Głównego we Lwowie. Byliśmy sami w celi i poprosił mnie o spowiedź.

Około godziny trzeciej po południu zabrano z celi i nas dwóch i zaprowadzono do głębokiego, niskiego korytarza, gdzie było wielu ludzi. Następnie mnie oddzielono i wprowadzono do boksu, nie była to cela, ale miejsce odgrodzone. Po pewnym czasie wprowadzono do innego boksu nieco większego, gdzie było sporo osób. Spotkałem wtedy znanego karykaturzystę Cywińskiego z Łotwy[87], potem jakiegoś byłego prezesa Rady Ministrów z Łotwy, ten był całkiem zmoskwiczony, nie ukrywał tego[88]. Spotkałem też Polaka, komunistę i Mongoła. Wszyscy byli tak jak i ja skazani na śmierć. Twierdzili oni, że zaraz będzie wykonany wyrok, mimo mojej uwagi, że sprowadzono nas tu za wielu. Mówiłem to pod wpływem przeczucia, ale też i doświadczenia więziennego. Człowiek nabiera doświadczenia!

Następnie zabrano nam legitymacje[89], dano o wiele lepsze jedzenie i papierosy, co według innych więźniów było oznaką, że nas wkrótce wystrzelają. Po pewnym czasie wyprowadzono nas wszystkich i wpakowano do ciasnej celi.

---

[86] ros. na literę A.

[87] Sergiusz Civis-Cywiński, malarz, autor karykatur politycznych, oskarżony o szpiegostwo.

[88] Zapewne Marģers Skujenieks (1886–1941), dwukrotny premier Łotwy (1926–1928, 1931–1933), rozstrzelany na Łubiance 12 lipca lub Hugo Celmiņš (1877–1941), premier Łotwy w latach 1928–1931, rozstrzelany w Kommunarce pod Moskwą 30 lipca.

[89] Tak w pierwodruku, być może „legitymy" z gwary więziennej.

Zrobiono to gwałtownie w sposób gorączkowy. W nocy wywołano tylko mnie jednego. Nie pozwolili brać niczego ze sobą. To gorzej – pomyślałem. Ubrałem się w sutannę i czekałem u wyjścia. Przez okienko więzienne powiedziano mi, że mam zabrać materac. To lepiej – powiedziałem głośno. Wyprowadzono mnie na korytarz. Zobaczyłem tam czterech mężczyzn. Wszystkich potem mogłem poznać osobiście, kiedy wprowadzono nas do wspólnej celi.

Pierwszy z nich Szarapanowski z Równego, syn geometry powiatowego, był studentem w Maciejówce Licealnej. Drugim był Jan Szembek, stryjeczny brat ministra, a mego ciotecznego brata[90]. Jego znałem dobrze. Trzecim był Mikołaj Wawiłow, geograf[91]. Czwartym był jakiś pułkownik łotewski, którego nie poznałem bliżej, nie był rozmowny, był bardzo dyskretny do końca.

Wywiązała się między nami bardzo interesująca rozmowa. Ja rozmawiałem ze studentem i z moim krewnym Szembekiem. Wyróżniał się szczególnie profesor Mikołaj Wawiłow, profesor geografii rolniczej, który był miłym, inteligentnym człowiekiem. Odbierał Akademię w Dublanach na rzecz Rosji. Widział się z profesorem Eugeniuszem Romerem[92]. W czasie rozmów, które prowadziliśmy, stwierdził, że jednym z najpiękniejszych muzeów etnograficznych jakie widział jest Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, a najlepszy atlas na świecie to atlas Romera. Wierzyliśmy mu ze względu na jego znajomość zagadnienia i inteligencję, która go wyróżniała. Mówił, że objechał świat cztery razy, był wiceprezesem Międzynarodowego Towarzystwa Geograficznego w Paryżu. Relacje te były dla nas wystarczające, ale jego wiedza i opowiadania były najwyższą referencją. Był to wspaniały człowiek. Wytworzyła się nadzwyczaj miła, prawdziwie rodzinna atmosfera.

Pewnego dnia o godzinie trzeciej rano wyprowadzono nas z celi, oprócz pułkownika łotewskiego. Znaleźliśmy się w wielkiej sali. Byli tam wszyscy. Spo-

---

[90] Jan Kanty Szembek (1900–1954), syn Adama i Teonii z Głębockich, urodzony w Lewadzie na Podolu, zmarł w Londynie. Brat stryjeczny Jana Włodzimierza oraz księdza Cieńskiego przez Zygmunta Szembeka, męża Klementyny, siostry Marii Cieńskiej z Dzieduszyckich. Jan Włodzimierz Szembek (1881–1945), syn Zygmunta i Klementyny z Dzieduszyckich, wiceminister spraw zagranicznych (1932–1939), na emigracji, zmarł w Portugalii. Autor dzienników.

[91] Nikołaj Iwanowicz Wawiłow (1887–1943), rosyjski genetyk roślin, zastępca przewodniczącego Państwowego Towarzystwa Geograficznego/Towarzystwa Geograficznego ZSRR (1931–1940), aresztowany w 1940, skazany na śmierć 9 VII 1941, wywieziony 15 października do więzienia w Saratowie, 23 VI 1942 wyrok zamieniono na dwadzieścia lat pobytu w obozach, zmarł w więzieniu w Saratowie.

[92] Eugeniusz Romer (1871–1954), geograf, profesor UJK, założyciel lwowskiej Książnicy-Atlas. Autor dzienników i wspomnień (*Pamiętnik paryski 1918–1919*, oprac. S. Sierpowski i in, cz. I–II, Wrocław – Kraków 2010; *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, Kraków 1988).

tkałem też majora Strowskiego, który pierwszy przywiózł do Lwowa rozkaz organizacji ZWZ. W większości byli Polacy. Wszyscy rozmawialiśmy, to nie przeszkadzało nikomu. Wartownicy byli bardzo obojętni. Jeszcze wprowadzono do tej sali dwudziestu kilku Polaków. Zobaczywszy mnie w sutannie, wszyscy oprócz jednego poprosili o spowiedź. Wśród nich w tej sali był Krzysztof Grodzicki[93], Jan Romanowski, obaj zostali przyłapani jako tajni kurierzy z Paryża do Lwowa, bardzo dzielni ludzie. Byli też Józef Zielicki[94], Pasek ze Lwowa i inni[95]. Nie mogłem wszystkich zapamiętać, bo było ich wielu, a ja byłem bardzo zmęczony. Pamiętam również, że było sporo Moskali.

Ze swoimi czuliśmy się dobrze. Zaczęto nas jednak kolejno wyprowadzać z tej dużej sali do mniejszych cel. Mnie wezwali już prawie ostatniego. Prowadzili korytarzem i zaprowadzili do małego pokoiku. Siedziało w nim dwóch dostojników bolszewickich. Jeden z nich zapytał mnie jak zwykle o nazwisko, następnie rzekł:

– Mam zaszczyt zawiadomić was – już mówili przez „was" a nie przez „ty", a więc dobry znak, pomyślałem – w imieniu Najwyższej Rady Sowieckiej, że Beria – Beria powiedział, a nie pan, lub tawariszcz[96] – wniósł do Najwyższej Rady podanie o ułaskawienie was od kary śmierci[97].

To wszystko, mogłem odejść. Powiedziałem tylko „spasiba" i mnie wyprowadzono. Myślałem po drodze, czyż Beria musi wnosić podania o ułaskawienia,

---

[93] Krzysztof Grodzicki (1915–1989), absolwent Politechniki Lwowskiej, oficer podolskiej brygady kawalerii, w 1939 internowany na Węgrzech, we Francji oficer Oddziału I Sztabu Naczelnego Wodza, emisariusz do kraju w czerwcu 1940, aresztowany, skazany na śmierć w Moskwie, zwolniony, oficer 12 pułku ułanów podolskich, od lutego 1944 oficer Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, cichociemny, zrzucony do Polski w maju razem z generałem Okulickim, rotmistrz od 22 V 1944, zmarł w Argentynie.

[94] Józef Zielicki (1910–1973), urodzony w Tarnopolu, absolwent UJK, harcmistrz (1936), zastępca komendanta Ośrodka Harcerskiego w Górkach Wielkich (1939), członek zastępu starszoharcerskiego (instruktorskiego) „Argonautów" lwowskiej komendy okręgu ZHP, współzałożyciel POWW w 1939, aresztowany w 1940, przewieziony na Łubiankę, skazany na śmierć, żołnierz PSZ w ZSRR, członek Oddziału Kultury i Prasy 2 korpusu (1943), uczestnik bitwy pod Monte Cassino, po wojnie w Naczelnictwie ZHP w Londynie, gdzie zmarł. Jako imiona podawane również: Antoni, Antoni Józef, Józef Antoni.

[95] Władysław Pasek (1901), urodzony w Strzyżowie, student UJK, nauczyciel, urzędnik, od 1939 w konspiracji, od marca 1940 w służbie wywiadowczej ZWZ–2, aresztowany 22/24 czerwca, więziony na Łubiance, skazany na śmierć 23 VI 1941, zwolniony 2 września, zapewne w PSZ w ZSRR.

[96] ros. towarzysz.

[97] Ławrientij Pawłowicz Beria (1899–1953), ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRR (1938–1945), zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych/Rady Ministrów (1941–1953), członek Państwowego Komitetu Obrony (1941–1945), członek Biura Politycznego WKP(b)/KPZR (1946–1953), minister spraw wewnętrznych (1953).

jest on przecież wszechwładnym panem życia i śmierci wielu milionów ludzi. Z nikim się nie liczył. Wszystko zależało i zależy od niego. To on jest władcą NKWD, on jest władcą, z którym liczą się najwięksi dostojnicy sowieccy, a może i sam Stalin. Zapewne coś się zmieniło, zapewne na lepsze i jestem na dobrej drodze. Przerwałem moje rozmyślania, gdyż już byliśmy w dużej sali. Byli w niej sami Polacy. Wszyscy powtarzali te same słowa, jakie ja usłyszałem przed chwilą. Wszyscy z tej sali byliśmy już prawie ocaleni!

Wprowadzono nas do nowych cel, nieco mniejszych, po kilka osób. Następnego dnia ogolono nas pięknie i dokładnie, nie tak jak zwykle pobieżnie. Zaprowadzono do łaźni, gdzie mogliśmy nareszcie uprać sobie bieliznę. Jedzenie też się polepszyło. Dawano nam teraz zupki, skąpe, ale zupki. Dawali już po czterysta gramów chleba, przedtem tylko po dwieście gramów, wieczorem podawano herbatę z suszonych jabłek. Prawie żyć, nie umierać!

Jak wspomniałem, ze mną w celi było kilka poważniejszych osób, paru bolszewickich uczonych, jak historyk filozofii, balneolog, wspomniany już Wawiłow – geograf rolniczy, jakiś stary literat, którego już wcześniej spotkałem w czasie wędrówek po celach. Uczeni ci urządzali nam bardzo ciekawe i pożyteczne wykłady, których się słuchało naprawdę z wielkim zainteresowaniem. Ze strony polskiej jeden z panów wykładał historię Polski, zwłaszcza o naszych wojnach narodowych. Były też dyskusje i poważne rozważania. Zaczęliśmy myśleć o dalszych naszych losach. Jeszcze nie wiedzieliśmy o sytuacji zewnętrznej. Ktoś bardziej zorientowany mówił już o powstaniu wojska polskiego. Wśród rozważań my Polacy postanowiliśmy, że w żadnym razie nie wstąpimy do wojska, jeśli nie będzie zorganizowane z ramienia rządu polskiego. Mogliśmy się też domyślać zmiany sytuacji zewnętrznej, gdyż w nocy coraz silniejsze były naloty na Moskwę. Po kilku dniach znów po jednemu zaczęto zabierać nas z celi.

Powtórnie Łubianka

Dnia 25 sierpnia 1941 roku wywieźli mnie z Butyrek do Łubianki. Więc znowu jestem w Łubiance. Przedtem oddano mi moją koloratkę, to jest kołnierzyk księżowski do sutanny, jedną kopiejkę i różaniec. Zegarek, chociaż pamiątkowy, już przepadł. Najwięcej jednak ucieszyłem się z mego różańca.

W Łubiance przyszedłem na znany mi z poprzedniego pobytu korytarz. Dano mi teraz celę numer trzydziesty któryś. Wszedłem, patrzę i ku mojej największej radości widzę księdza Walczaka ze Lwowa, jezuitę, który też był członkiem

ZWZ[98]. Jeszcze większa była moja radość, kiedy wreszcie mogłem się wyspowiadać. Wyspowiadaliśmy się jeden u drugiego, a potem naszym rozmowom nie było końca. Wreszcie mogliśmy najszczerzej rozmawiać, dzielić się słowem i nieść radość słowa i nadzieję słowa. Była to prawdziwa radość duchowa. Potem przyszedł moment dla mnie bardzo smutny, kiedy ksiądz Walczak opowiedział mi z detalami o śmierci mojej matki, w której pogrzebie uczestniczył[99]. Opowiadał długo, musiał powtarzać pewne szczegóły mnie interesujące, które rozważałem. Byłem mu bardzo wdzięczny za to wszystko. Następnie opowiadał o innych wydarzeniach i faktach: o naszej organizacji, konspiracji, różnych ludziach. On został aresztowany parę miesięcy po mnie[100], a więc znał dalszą historię naszego życia lwowskiego.

Był też z nami bardzo inteligentny Żyd. Nie tylko, że nie przeszkadzał nam w naszych intymnych rozmowach, spowiedziach, ale był tak dyskretny, iż udawał, że tego nie widzi. Po kilku dniach włączył się do naszej rozmowy, ale też bardzo dyskretnie. Dowiedzieliśmy się wtedy, że był zastępcą głównego przewodniczącego i prezesa spraw rybnych dla całej Rosji. Był wysłany w tym celu do Ameryki. Kiedy wracał w 1939 roku, nie dojechał do Moskwy, zaaresztowano go, nawet nie wiedział za co i czekał co dalej. W ciągu dwu lat więzienia tylko jeden raz był przesłuchiwany. Był bardzo sympatyczny i wspólne z nim rozmowy wiele nam dały.

Pewnego dnia zostałem wezwany na przesłuchanie. Jakiś kapitan ciągle mi przypominał, że jestem skazany na śmierć i wyrok nade mną, tak powiedział, wisi. Powtarzając to ciągle dopytywał się, jaki jest mój pogląd polityczny szczególnie na niebezpieczeństwo niemieckie dla Polski, a także na relacje polsko-rosyjskie. Odpowiedziałem, że Niemcy są odwiecznym wrogiem Polski, ale i każdy, kto zagraża niepodległości Polski, jest także jej wrogiem. Nic na razie nie wiedziałem o umowie polsko-rosyjskiej i nic nie wiedziałem o sytuacji zewnętrznej prócz pewnych sporadycznych i urywkowych opowiadań więźniów.

---

[98] Tadeusz Walczak (1906–1987), jezuita (święcenia w 1934), pracował w Chyrowie (1937–1939), kapelan szpitala wojskowego we Lwowie we wrześniu 1939, członek ZWZ, aresztowany 30 IV 1941, więziony we Lwowie i na Łubiance, skazany na śmierć 9 lipca, amnestionowany 12 sierpnia, zwolniony 2 września razem z księdzem Cieńskim, kapelan 15 pułku piechoty 5 dywizji piechoty (Tatiszczewo w Rosji, Dżałałabad w Kirgiskiej SRR), ewakuowany do Persji 7 VIII (?) 1942, kapelan II batalionu 1 brygady strzelców karpackich 3 dywizji piechoty (1942–1945) w APW i 2 korpusie, od 1945 (?) w Wielkiej Brytanii, członek emigracyjnego Koła Lwowian, od 1949 w Rodezji Północnej/Zambii, od 1969 w Johannesburgu.

[99] Maria Cieńska z Dzieduszyckich, która zmarła we Lwowie 19 I 1941.

[100] Walczak aresztowany został rok po Cieńskim.

Mówiłem, że teraz, kiedy Niemcy prowadzą wojnę ze Związkiem Radzieckim, to pokonanie Niemiec jest drogą do oswobodzenia Polski, do Polski wolnej. Tak mówiłem z wewnętrznego przekonania i z mojej postawy obywatelskiej i miłości patriotycznej.

Ten kapitan, sędzia śledczy, przypomniał mi ponownie, że wisi nade mną wyrok śmierci, ale że mogę pójść w najlepszym razie do obozu pracy. Na to weszła do pokoju jakaś kobieta prosząc sędziego o przechowanie jej rzeczy na czas, gdy pójdzie do szpitala. Zobaczywszy mnie w sutannie – tak myślałem – powiedziała, że pewnie jestem Polakiem. Na stwierdzenie pozytywne odpowiedziała, że powinienem wstąpić do wojska polskiego, które się tworzy do walki z Niemcami. Niemcy we Lwowie – mówiła dalej – niszczą kościoły, gwałcą kobiety, aresztują ludzi. Po chwili w sposób gwałtowny i niespodziewany wyszła.

Wtedy zrozumiałem grę mego sędziego, to wszystko było wyreżyserowane, wszystko było cyrkiem przygotowanym z góry. Mój sędzia jednak nie tracił panowania nad sytuacją. Groził mi dalej, mówił o niepewności mojej sytuacji, o niebezpieczeństwie międzynarodowym. Aż wreszcie zapytał, czy wstąpiłbym do wojska.

Odpowiedziałem, że naturalnie, o ile to będzie wojsko z ramienia legalnego rządu polskiego. Nawet nie wiedziałem, gdzie jest nasz rząd obecnie[101], ale powiedziałem, że musi być ktoś kompetentny. Jeśli wojsko to tworzy generał Sikorski, to muszę mieć oficjalne potwierdzenie i oficjalne stwierdzenie w gazecie. On na to, że Polacy nie umieli się bronić przed szpiegostwem niemieckim. Dopiero tutaj wykazał cel mego przesłuchania – powiedział, że ja powinienem im donosić o tym, co się dzieje i będzie działo w nowo powstałym wojsku polskim, o niezadowoleniach i krytykach. Zrozumiawszy jego grę – nie wiedziałem, że i inni mieli takie propozycje – odpowiedziałem dosłownie:

– Dla mnie w tych sprawach kompetentna będzie jedynie władza polska i ją jedynie będę w razie potrzeby informował.

Zrobiło to na nim trochę wrażenie, kontynuował jednak dalej. Po tej wymianie zdań, właściwie monologu kapitana o Polsce i donoszeniu mu o wszystkim, na co nie mogłem przystać, zapytał mnie, czy zgodziłbym się wyjechać do Polski – powiedział – do kraju, dla pracy dywersyjnej. Odpowiedziałem tak jak poprzednio, że gotów jestem jechać i pracować w moim kraju, pod warunkiem, że to władza polska uzna za właściwe. Wtedy już nic nie mówił, tylko zaprowadził mnie do pułkownika – może niedobrze pamiętam to nazwisko – Fiediczkina,

[101] Cieński został aresztowany w kwietniu 1940, gdy rząd polski przebywał we francuskim Angers.

zastępcy Ławrientija Berii[102]. Pułkownik ten dość dobrze mówił po polsku. Był w Warszawie przed wojną i jak się okazało wszystko wiedział o mnie, to znaczy znał dokładnie moje życie więzienne. Powtórzył parę razy po polsku:

– Wy się nigdy nie załamali.

Następnie powtórzył ostatnie pytania sędziego kapitana. Odpowiedziałem wtedy szczerze, że gotów jestem wstąpić do wojska polskiego i iść do mego kraju w razie potrzeby, o ile to moja, polska władza uzna za słuszne. Odpowiedzieli na to obaj, kapitan i pułkownik, że nie mógłbym iść pracować w kraju, bo jestem zanadto znany. W czasie tej rozmowy i wymiany zdań wszedł do pułkownika mój sędzia śledczy, ów Mazur, który tak się znęcał nade mną. Zaraz mnie poznał i podszedł ze słowami:

– Cieński, Ty się ne hnewajesz na mene – tak powiedział dosłownie – za poprzednie prześladowania?

Ja odpowiedziałem, że nie, ale dodałem:

– A kto miał rację?

Przytoczyłem mu wtedy słowa, które mówił, gdy mnie przesłuchiwał: „Zdochła Polszcza, niet Sikorskowo". Na to pułkownik powiedział, byśmy już o tym nie dyskutowali. A Mazur oświadczył wtedy, że ma mój brewiarz (książkę – powiedział). I zaraz mi go oddał. Wróciłem do celi, lecz nie był to spokojny czas. Ciągle wzywano mnie i księdza Walczaka, byśmy zadeklarowali współpracę z Sowietami po naszym zwolnieniu i potwierdzili to pisemnie. Szczególnie chodziło im o donoszenie wszystkiego, co będzie się działo w wojsku polskim. Oczywiście odmówiliśmy i nie złożyliśmy żadnych podpisów.

---

[102] Dmitrij Gieorgijewicz Fiediczkin (1902–1991), funkcjonariusz wywiadu OGPU/NKWD, zastępca rezydenta wywiadu jako naczelnik wydziału konsularnego ambasady radzieckiej w Warszawie (1934–1936), aresztowany i wydalony do ZSRR, zastępca naczelnika i naczelnik wydziałów w oddziałach Zarządu II (kontrwywiad) GUGB/NKGB/NKWD (lipiec 1940 – styczeń 1942), zastępca naczelnika i naczelnik oddziałów Zarządu IV (terror i dywersja) NKWD/NKGB (styczeń 1942 – sierpień 1943), rezydent NKGB/MGB w Sofii, Bukareszcie, Rzymie. Zastępcami Berii jako ludowego komisarza spraw wewnętrznych byli ówcześnie: Wsiewołod Mierkułow (1895–1953), Siergiej Krugłow (1907–1977), Iwan Sierow (1905–1990), Bogdan Kobułow (1904–1953), Wiktor Abakumow (1908–1954), Wasilij Cziernysziow (1896–1952), Lieon Safrazjan (1893–1954), Awraamij Zawieniagin (1901–1956), Iwan Masliennikow (1900–1954) i Boris Obrucznikow (1905–1988). Kapitan bezpieczeństwa państwowego (odpowiednik stopnia podpułkownika/pułkownika Armii Czerwonej) Dmitrij Fiediczkin był wtedy naczelnikiem wydziału II (organizacja pracy po linii polskich nielegalnych organizacji w Generalnym Gubernatorstwie, polskich zesłańców i więźniów obozów, polskich kolonii w ZSRR) oddziału IV (kraje okupowane przez Niemcy i neutralne) Zarządu II (kontrwywiad) NKWD. Jego przełożeni to znany Cieńskiemu naczelnik oddziału IV Gieorgij Siergiejewicz Żukow, zastępca naczelnika Zarządu II Lieonid Fiedorowicz Rajchman (1908–1990) i naczelnik Zarządu II Piotr Wasiliewicz Fiedotow (1900–1963).

Do naszej celi przybył jeszcze jeden Polak, który przebywał ze mną w celi w Butyrkach. Był on wachmistrzem Policji Państwowej. Jego również namawiali do podpisu na rzecz szpiegostwa, donosicielstwa w armii polskiej. On również się bronił, ale nie wiem co stało się potem. Nas wypuszczono pierwszych, a jego nie spotkałem już później w Związku Radzieckim.

W poniedziałek nocą z pierwszego na drugiego września 1941 roku w drugą rocznicę wybuchu wojny po godzinie szóstej wieczorem, kiedy modliliśmy się za Polskę, księdza Walczaka i mnie wyprowadzono z celi. Pozostał w niej Żyd i Polak, mój znajomy z Butyrek, wachmistrz, o którym wspomniałem. Ogolono nas i poprowadzono do sali. Przytrzymano nas do drugiej w nocy, odosobnionych w boksach, które były w tej sali. Byliśmy sami i modliliśmy się każdy w swoim boksie. Około godziny drugiej zaprowadzono nas do pułkownika Fiediczkina, gdzie był też mój ostatni kapitan[103]. Tam dano księdzu Walczakowi i mnie po tysiąc rubli. Musieliśmy podpisać, że taką sumę otrzymaliśmy i według słów tego pułkownika byliśmy wolni.

Z Łubianki wyprowadził nas wspomniany kapitan. Zaprowadził do hotelu Savoy, gdzie było wszystko przygotowane. Szybko wyszedł zostawiając nas samych. Otrzymaliśmy razem z księdzem Walczakiem piękny apartament z łazienką. Na korytarzach i w samym holu spotkaliśmy wielu Polaków, również wypuszczonych z więzień.

Wiedzieliśmy, że nareszcie jesteśmy WOLNI!

[103] Pawieł Fiedorowicz Mazur.

POWSTANIE DUSZPASTERSTWA POLOWEGO W MOSKWIE

Teraz nareszcie wolni – również z Panem!

Nareszcie wolni, po wielu długich miesiącach, prawie osiemnastu. Pierwszy dzień poza murami więzienia rozpoczęliśmy z księdzem Walczakiem od modlitwy i zakończyliśmy na modlitwie. Modliliśmy się cały czas. Nie mogliśmy nacieszyć się wolnością, może relatywną wolnością. Nie wiedzieliśmy nawet, gdzie możemy odprawić mszę świętą. Nie wiedzieliśmy prawie nic o wydarzeniach międzynarodowych. Następnego dnia rano zgłosiliśmy się do ambasady polskiej w Moskwie, był 3 września 1941 roku.

W ambasadzie przyjął nas pan Kamiński, a zorientowawszy się w sytuacji poprosił pana Retingera[104]. Pan Kamiński był senatorem, w Polsce przedwojennej spełniał ważną rolę, dano mu przydomek sanator ze względu na jego powiązania polityczne, zmarł w krótkim czasie[105]. Pan doktor Retinger był zastępcą ambasadora Stanisława Kota[106] w Moskwie i Kujbyszewie[107], a potem sam am-

[104] Józef Retinger (1888–1960), po 1918 w Meksyku, po 1924 w Wlk. Brytanii, agent brytyjski, pośrednik między Labour Party a PPS oraz między władzami brytyjskimi a opozycją polityczną w Polsce (Korfanty, Kot, Popiel, Sikorski, Witos), na początku października 1939 w Paryżu, od 9 października w Londynie jako radca Prezydium Rady Ministrów, 18 VI 1940 przybył samolotem wojskowym do Libourne we Francji, by zabrać generała Sikorskiego do Londynu, pośredniczył w kontaktach Sikorskiego z politykami brytyjskimi i ZSRR, chargé d'affaires ambasady w Moskwie (sierpień – wrzesień 1941), zwolennik premiera Mikołajczyka po śmierci Sikorskiego, wysłannik brytyjski w Polsce (kwiecień – lipiec 1944).

[105] Władysław Kamiński (1897–1944), podoficer I brygady Legionów (1915–1917), kapitan (1 VI 1919), poseł na Sejm (1928–1938), senator (1938–1939) z Oszmiany w województwie wileńskim, członek klubów BBWR i OZN, major rezerwy (19 III 1939), szef Wydziału VI Dowództwa Wojewódzkiego SZP/Komendy Okręgu ZWZ w Wilnie (1939–1941), aresztowany 11 IV 1941, więziony w Wilnie, w Moskwie w Lefortowie i na Łubiance, skazany na śmierć 29 lipca, kara zmieniona na dziesięć lat obozu poprawczego 12 sierpnia, zwolniony 13 sierpnia, następnie w ambasadzie polskiej w Moskwie, odrzucił propozycję ambasadora Kota by zostać kierownikiem delegatury ambasady w Taszkiencie, dowódca 3 batalionu 13 pułku piechoty 5 dywizji piechoty PSZ w ZSRR, dowódca 13 batalionu 5 wileńskiej brygady piechoty kresowej dywizji piechoty, podpułkownik (1 III 1944), poległ 17 maja w bitwie pod Monte Cassino.

[106] Stanisław Kot (1885–1975), członek NKW SL (1936–1939), od września 1939 we Francji i w Wielkiej Brytanii, minister bez teki, minister spraw wewnętrznych od września 1940 do sierpnia 1941, następnie minister bez teki (1941–1942), ambasador w Moskwie i Kujbyszewie (1 IX 1941 – 13 VII 1942), minister stanu na Środkowym Wschodzie, minister informacji i dokumentacji (1943–1944), z ramienia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej ambasador w Rzymie (1945–1947), zmarł w Londynie.

[107] Dawniej i obecnie Samara, siedziba rządu radzieckiego i korpusu dyplomatycznego od jesieni 1941 w związku z niemiecką ofensywą na Moskwę. Po Kocie ambasadorem w Kujbyszewie był w latach

basadorem. Ambasadorem był profesor Stanisław Kot. Szczególnie znana jest jego rozmowa ze Stalinem, której wyjątki umieszczam w aneksie[108]. Ubiegał się o utworzenie duszpasterstwa cywilnego polskiego w Związku Radzieckim na wzór naszego duszpasterstwa wojskowego. Niestety ciągle napotykał na opory ze strony NKWD. Potem okoliczności nie były ku temu, inni mówili o słabej dyplomacji. W czasie rozmowy pan Retinger zaprosił księdza Walczaka i mnie na wieczorne przyjęcie do ambasady. Mieli być urzędnicy z ambasady z Londynu i wiele innych znakomitości. Rzeczywiście w ambasadzie był ambasador Stanisław Kot i generał Anders. Jak się okazało generał znał moją rodzinę, a szczególnie mego ojca[109]. Przyjęcie było udane, przebiegało w prawdziwie polskiej atmosferze. Generał Anders rozmawiając ze mną zaprosił mnie do siebie na następny dzień, gdyż miał do mnie ważną sprawę. W następnym dniu, w czwartek 4 września 1941 roku zameldowałem się u generała.

Niech mi będzie wolno wyjaśnić dlaczego może zbyt obszernie przedstawiłem okres poprzedzający właściwe formowanie się duszpasterstwa wojskowego w Związku Radzieckim. Myślę, że mimo perspektywy bardzo osobistej ten etap tłumaczy się w całości i dotyczy wojennych dziejów naszego duszpasterstwa.

Byłem jednym z wielu. Nasze losy były bardzo podobne. Opuszczaliśmy cele więzień, łagry, miejsca przymusowej pracy i zsyłek. Mój jednostkowy przypadek może być traktowany jako, by tak rzec, przykładowa ilustracja wojennej biografii kapłanów, zwłaszcza z terenów zajętych przez Rosjan. Wszyscy przeżyliśmy dramat pierwszego i siedemnastego września, potem krótki okres złudzeń, że da się pełnić nasze funkcje kapłańskie w zaistniałej sytuacji, następnie zaangażowanie w pracę podziemną, przy pełnej świadomości podejmowanego ryzyka, wreszcie więzienia, a więc przesłuchania bez końca, bicia bez litości, ustawiczne poniżanie naszej godności kapłańskiej i ludzkiej. A potem, z dna poniewierki dane nam było wznieść się ku Nadziei.

Nie piszę zatem tylko pro domo sua, ale raczej pro domo nostro[110], gdyż i psychologicznie można uzasadnić moje wspomnienia tych dni. Był to okres, który najbardziej i najgłębiej zaciążył na moim życiu i na życiu naszych współbraci. Myśleliśmy, że wszystko stracone, przecież skazanie na śmierć nie jest

1942–1943 Tadeusz Romer. Retinger powrócił do Londynu 12 IX 1941, odwiedził zaś Kujbyszew i Moskwę podczas podróży z Sikorskim do Rosji w grudniu tego roku.

[108] Brak w pierwodruku. Chodzi o rozmowę 14 XI 1941 na Kremlu w obecności Mołotowa, S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959, s. 118–129 (nr 13).

[109] Czyli Tadeusza Cieńskiego.

[110] łac. we własnej sprawie... w naszej sprawie.

żartem. Władze więzienne zadbały o to, by podtrzymać ten stan napięcia i grozy. Nawet dawano możność spowiedzi świętej na znak, że to już koniec. Przygotowani byliśmy na te ostatnie chwile. Na spotkanie z Panem.

W gabinecie generała Władysława Andersa, miło urządzonym o wygodnych fotelach i dużym biurze panowała atmosfera pracy, ale też i spokoju.

Generał Władysław Anders urodził się w Błoniu[111] w 1892 roku, zmarł w Londynie w 1970 roku. Po więzieniu na Łubiance utworzył 24 sierpnia 1941 roku armię polską – Polskie Siły Zbrojne w Związku Radzieckim. Prowadził je od Związku Radzieckiego przez Persję-Iran, Irak, Ziemię Świętą, Afrykę. Szczególnie ze swoim wojskiem wsławił się w Italii, prowadząc armię do zwycięstwa w latach 1943–1945, a w tym zwycięstwa pod słynnym Monte Cassino. Od 1946 roku przebywał w Londynie. Autor znanej książki *Bez ostatniego rozdziału*. Wielki patriota polski, któremu na tym miejscu jeszcze raz składam hołd najwyższego szacunku.

Generał Anders był bardzo słaby, widać było na nim ślady więzienia, a zwłaszcza pobyt w Łubiance, chociaż dokładnie miesiąc temu opuścił to straszne więzienie. Zdaje mi się, że przy powitaniu i wyjściu maszerował przy pomocy laski. W gabinecie oprócz generała był pułkownik Leopold Okulicki jako szef Sztabu Polskich Sił Zbrojnych w Związku Radzieckim – pułkownik, a potem generał, dowódca 7-ej dywizji, na początku szef sztabu, po powstaniu warszawskim był ponownie aresztowany[112]. Zaczęła się serdeczna rozmowa. Dopiero wtedy miałem prawdziwy obraz obecnej sytuacji, chociaż już znałem pewne fakty z dnia poprzedniego opowiadane przez ambasadora Kota i inne osobistości.

Dnia 30 lipca w Londynie została podpisana umowa polsko-rosyjska między Majskim, ambasadorem Związku Radzieckiego[113] i generałem Sikorskim. Sprawa umowy dotyczyła głównie Polaków i utworzenia armii polskiej na te-

[111] Obecnie w granicach Krośniewic.

[112] Leopold Okulicki (1898–1946), Konrad, Niedźwiadek, szef Wydziału Wschód w Oddziale III Sztabu Głównego, współzałożyciel SZP, pułkownik (1 VII 1940), inspektor KG ZWZ we wrześniu 1940, w październiku mianowany komendantem okupacji radzieckiej, od 3 listopada we Lwowie, aresztowany 21/22 I 1941, więziony we Lwowie i na Łubiance, zwolniony 12 sierpnia, szef Sztabu PSZ w ZSRR (1941–1942), dowódca 7 dywizji piechoty w Kermine w Uzbeckiej SRR od 21 III 1942, następnie w Persji, od 26 VI 1943 w dyspozycji naczelnego wodza, od 21/22 V 1944 w Polsce, generał brygady (22 V 1944), komendant organizacji NIE (1944), dowódca AK (1944–1945), aresztowany 27 III 1945 w Pruszkowie pod Warszawą, przewieziony do Moskwy, skazany, zginął w więzieniu.

[113] Iwan Michajłowicz Majskij (1884–1975), Jan Lachowiecki, ambasador radziecki przy Dworze Św. Jakuba w Londynie (1932–1943), zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych (1943–1946), czyli Mołotowa.

renie Związku Radzieckiego. Przecież było ponad dwieście pięćdziesiąt tysięcy ludzi deportowanych i ponad milion Polaków przyłączonych siłą do Związku Radzieckiego. Kilkanaście tysięcy samych oficerów znajdowało się na terenach sowieckich. Uzgodniono wtedy utworzenie Armii Polskiej ponad stutysięcznej. Na mocy tej umowy został zwolniony z Łubianki generał Anders, gdyż on był wyznaczony na dowódcę armii. Został zwolniony 4 sierpnia 1941 roku i początkowo też mieszkał w hotelu, a potem miał swoje biuro wojskowe.

Dnia 14 sierpnia 1941 roku została zawarta umowa wojskowa między generałem Panfiłowem[114] a generałem Andersem. Już tutaj cyfra naszej armii była poważnie zmniejszona do trzydziestu, a potem czterdziestu tysięcy. Były też inne problemy ważne dla generała Andersa. W czasie rozmowy z generałem Panfiłowem potwierdził swą zgodę na objęcie dowództwa armii polskiej, lecz postawił swoje warunki.

Pierwszym z nich było utworzenie duszpasterstwa wojskowego prowadzonego przez polskich księży. I chociaż sam protestant, później w Jangijulu przechodzi na katolicyzm, rozumiał dobrze, że w wojsku polskim musi być duszpasterstwo, musi być opieka religijna, duchowa opieka wojska. Głównie istniało duszpasterstwo katolickie, chociaż były nieliczne jednostki zaangażowane w duszpasterstwie protestanckim czy prawosławnym. Dla wyznania mojżeszowego pracował rabin, ale nie było ono liczne, potem w Ziemi Świętej było liczniejsze. Taka też była tradycja Wojska Polskiego, tradycja, z której wyrósł generał Anders. Taka też była wola całego narodu polskiego, wyrażona w konstytucji z 1921 roku i konkordacie z 1925 roku. Postawił więc ten warunek generał Anders przed generałem Panfiłowem, na co otrzymał zgodę zatwierdzoną potem przez rząd sowiecki.

Drugim warunkiem, na który też uzyskał zgodę, a który dotyczył nas pośrednio, było utworzenie Pomocniczej Służby Kobiet. W organizowaniu tego wielką rolę spełniała nasza bohaterka pani Bronisława Wysłouchowa. Potem PSK będzie nam z wielką energią pomagać w naszych czynnościach duszpasterskich od pierwszej do ostatniej chwili.

W tym też tkwi zasługa generała Andersa, wśród wielu innych, w tym tkwi wielkość jego ducha patriotycznego, że w wizji tworzenia wojsk polskich widział siłę ducha religijnego, widział jego wielkość i wiedział, że nie może być wojska

[114] Alieksiej Panfiłow (1898–1966), zastępca szefa Zarządu Wywiadu Sztabu Generalnego Armii Czerwonej (1940–1941), od lipca 1941 pełniący obowiązki szefa, od października 1941 do listopada 1942 szef Głównego Zarządu Wywiadu/Zarządu Wywiadowczego, zastępca szefa Sztabu Generalnego i pełnomocnik do spraw formowania PSZ w ZSRR (październik 1941 – sierpień 1942).

polskiego bez religii. Bez Boga – jak sam się wyraził. Pierwszy jego rozkaz wojskowy z dnia 22 sierpnia 1941 roku był wyrażony w tym właśnie duchu.

Daty są blisko nas. Zwolnienie generała Andersa 4 sierpnia 1941 roku, umowa wojskowa 14 sierpnia 1941 roku, pierwsza czynność i pierwsze rozkazy 22 sierpnia 1941 roku. Ja opuściłem więzienie 2 września 1941 roku. Do umówionego spotkania z generałem doszło 4 września 1941 roku. Generał Anders wówczas wiele mówił, chociaż miał zwyczaj słuchać i rzeczywiście, kiedy się mówiło, słuchał bardzo uważnie, a potem podejmował decyzję. Później miałem możność poznać charakter generała. Po rozmowie generał oświadczył, że mnie mianuje szefem duszpasterstwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Przy tym pokazał mi pisma i dekrety biskupa polowego, Józefa Gawliny.

Arcybiskup Józef Feliks Gawlina urodził się w 1892 roku w Strzybniku na Śląsku Opolskim. Studiował we Wrocławiu, a następnie w Warszawie filozofię i teologię. Został wyświęcony na kapłana w 1921 roku. Studiował historię, studia uwieńczył dyplomem[115]. Konsekrowany na biskupa, a szczególnie na biskupa polowego w 1933 roku. Ranny w 1939 roku w czasie kampanii wrześniowej, przedostał się wraz z żołnierzami do Francji (Angers). Potem był w Anglii przy rządzie polskim. W 1942 roku odbywał wizytacje w Związku Radzieckim dodając otuchy nowym siłom zbrojnym. W tym też roku został mianowany ordynariuszem Polaków. Będzie potem w Persji-Iranie, Iraku, Syrii, Libanie, Ziemi Świętej-Palestynie, Egipcie, Afryce Wschodniej, Indiach, Nowej Zelandii, Meksyku, Ameryce[116]. Brał udział jako kapelan w bitwie pod Monte Cassino i otrzymał order Virtuti Militari. Od 1945 roku był biskupem ordynariuszem Polaków w Niemczech, a od 1949 roku opiekunem polskiego wychodźstwa, a więc [odbył] wizytacje prawie we wszystkich krajach świata. Zmarł w Rzymie w 1964 roku podczas soboru watykańskiego II, biorąc w nim czynny udział. Oddał całe życie dla Boga i ojczyzny.

Jeden dekret wymieniał na to stanowisko księdza pułkownika Wojtyniaka jako wikariusza generalnego wszystkich sił zbrojnych wszelkiej formacji, tworzących się na terenie Rosji (Rosji – tak było zaznaczone)[117]. Drugi dekret, gdy-

[115] Gawlina w latach 1914–1915, 1915–1917 i 1920–1921 studiował filozofię i teologię w niemieckim seminarium duchownym we Wrocławiu, a w latach 1927–1929 był dyrektorem Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie, w której ponownie zamieszkał jako biskup polowy w latach 1933–1939; nie studiował także historii.

[116] Gawlina nie gościł nigdy w Afryce Wschodniej (poza międzylądowaniami w Sudanie w marcu 1942 w drodze z Konga do Egiptu), Indiach, Nowej Zelandii i Meksyku.

[117] Czesław Wojtyniak (1891–1940), ksiądz archidiecezji poznańskiej (1914), kapelan 1 pułku ułanów poznańskich (1919–1921), dziekan okręgu korpusu w Brześciu nad Bugiem (1930–1934),

by nie było księdza pułkownika Wojtyniaka, mianował księdza Panasia dziekanem armii polskiej[118]. Była to istotna różnica między wikariuszem generalnym a dziekanem. Będę mówił o tych różnicach. Najpierw był wikariusz generalny, następnie dziekan, proboszcz i kapelan. Wymieniona różnica świadczyła o niepewnej i niejasnej sytuacji wojsk polskich w Związku Radzieckim.

Odpowiedziałem wtedy, że nigdy nie byłem kapelanem wojskowym, nie tylko, że nie mam doświadczenia wojskowego, ale zostawiam to innym bardziej kompetentnym. Duchowny nie może otrzymywać stanowisk bez władz duchownych, bez zgody biskupa czy władz wyższych duchownych, którzy są odpowiedzialni za pracę duszpasterską.

Generał Anders nie uznał tych argumentów. Powiedział, że jest sporo czasu, by nabyć doświadczenia wojskowego, cała praca wojskowa dopiero się organizuje. Podał mi list osobisty księdza biskupa. W liście tym do generała ksiądz biskup pisał, że jeżeli nie będzie tych dwóch księży, zgadza się, by pan generał mianował dziekanem duszpasterstwa w Związku Radzieckim (pisało – w Rosji) najstarszego rangą kapelana wojskowego albo kogo uzna, do czasu zatwierdzenia przez nowy dekret biskupa. A więc wszystko było prawnie.

Generał powiedział, że liczy na moją pomoc w zorganizowaniu, jak i w pracy całego duszpasterstwa. Poleca się tej pomocy, znając mnie ze Lwowa jak również z więzienia w Łubiance, chociaż nie spotkaliśmy się, ale słyszał o mojej postawie. Dla mnie było to obojętne. Decyzja nastąpiła nagle. Generał wstał i powiedział, że w tej chwili mianuje mnie szefem duszpasterstwa wojskowego. Wychodząc dodałem, że poczekamy na ostateczną decyzję władz kościelnych. Generał ufał, że wkrótce pojawią się księża mianowani przez biskupa, ale na razie ja mam być odpowiedzialny.

kierownik referatu kurii polowej i wiceoficjał sądu biskupiego (1934), pułkownik (1937), wicekanclerz (1938) i kanclerz kurii polowej (1939), 4 września wyjechał z Warszawy z biskupem polowym Gawliną, odłączył się od niego około 10 września pod Łuckiem, gdzie 17 września dostał się do niewoli, jeniec obozu przejściowego w Kozielszczyźnie w obwodzie połtawskim, od 4 listopada w Kozielsku, wywieziony 24 grudnia, od 29 grudnia w obozie w Ostaszkowie, wywieziony 1 IV 1940, zabity w więzieniu w Kalininie (Twer), pochowany w Miednoje.

[118] Józef Panaś (1887–1940), ksiądz diecezji przemyskiej (1911), kapelan Legionów, dziekan okręgu korpusu w Przemyślu, podpułkownik, od 1926 w stanie spoczynku, działacz Stronnictwa Ludowego, przedstawiciel tej partii w Komitecie Społeczno-Politycznym przy lwowskiej Komendzie Obszaru ZWZ–1, szef Komisji Skarbowej, aresztowany na przełomie marca i kwietnia 1940 w Kozinie pod Haliczem, więziony w Haliczu i we Lwowie w więzieniu przy ulicy Pełczyńskiego, popełnił samobójstwo lub został zabity 4 kwietnia. Autor wspomnień (*Pamiętnik Kapelana Legionów Polskich*, Lwów 1920).

Generał znał osobiście księdza Wojtyniaka i miał w pełni nadzieję, że niezadługo zgłosi się do wojska organizującego się w Rosji i dlatego uważał, że ja tylko tymczasowo obejmuję to stanowisko, tym bardziej że wojskowi kapelani są już w dwóch tworzących się dywizjach, 5-tej i 6-tej. [2–3]

Wychodziłem z ciężkim sercem, nie wiedziałem co mnie czekało, a tym bardziej nie wiedziałem co mnie czeka. Zdawałem sobie jednak sprawę z obowiązków, które będę musiał podjąć. Była to ogromna praca. W tym też dniu napisałem list do księdza biskupa Gawliny, który wysłałem przez ambasadę polską w Moskwie. Wyraziłem w nim nadzieję, że nominacje nadejdą w tych dniach. Przedstawiłem księdzu biskupowi naszą rozmowę z generałem. Dołączyłem też moje curriculum vitae. W liście do księdza biskupa powoływałem się na znajomość z profesorem Stanisławem Strońskim[119] i księdzem Kaczyńskim – znajomość z tym ostatnim była bardzo słaba[120]. Na podstawie listu biskupa Gawliny generał mianował mnie szefem duszpasterstwa wojskowego, czekając co będzie dalej, czy się zgłoszą nominaci: ksiądz Wojtyniak i ksiądz Panaś, a następnie czekamy na zatwierdzenie biskupa. Po wyjściu od generała miałem wyrzuty sumienia. Powtarzałem sobie: co ja najlepszego zrobiłem! Nie zgadzałem się od początku, ale w końcu się zgodziłem na stanowisko tymczasowe, ale byli inni zacni kapelani, którzy już rozpoczęli pracę przy wojsku. Napływali też nowi prawdziwi kapelani, wypuszczeni z więzień lub łagrów.

Dla wyjaśnienia późniejszych wydarzeń i pewnego obrazu stworzonej przez ambasadora Kota atmosfery i tendencji należy podkreślić, że w rozmowie ze mną usiłował mnie profesor Kot nakłonić do porzucenia służby wojskowej i do przejścia do ambasady i zajęcia się organizowaniem duszpasterstwa dla ludności cywilnej.

Na moją uwagę, że musiałbym mieć co do tego zlecenie od jego ekscelencji księdza biskupa Gawliny profesor powiedział, że biskup Gawlina jest tylko

[119] Stanisław Stroński (1882–1955), romanista, profesor UJ i UL/KUL, działacz Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego oraz Ligi Narodowej, członek KNP w Paryżu, działacz Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, OWP i SN, poseł na Sejm (1922–1935), wicepremier w pierwszym rządzie Sikorskiego (30 IX – 26 XII 1939), minister bez teki oraz minister informacji i dokumentacji (1939–1943).

[120] Zygmunt Kaczyński (1894–1953), ksiądz archidiecezji warszawskiej (1917), dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej (1930–1939), kanonik kapituły metropolitalnej (1935), od 1940 we Francji i Wielkiej Brytanii, dziekan WP, reprezentant Stronnictwa Pracy w Radzie Narodowej, kapelan prezydenta, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1943–1944), wrócił do Polski w 1945, aresztowany w 1948, zwolniony, ponownie aresztowany w 1949, zmarł w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

biskupem wojskowym, a sprawa opieki nad ludnością cywilną nie należy do biskupa, że tę sprawę załatwi ambasada. Argumenty profesora nie przekonały mnie i już wtedy spostrzegłem, że mogą na tym tle powstać trudności, jeśliby ambasador sobie przypisywał jakieś kompetencje w organizowaniu duszpasterstwa katolickiego wśród cywilnych mas polskich.

Jednym z argumentów ambasadora było słuszne twierdzenie, że przy ambasadzie powinien być ksiądz, któryby w oparciu o ambasadę miał możność pełnienia i organizowania katolickiego duszpasterstwa cywilnego. Ambasador chciał koniecznie oddzielić wojskowe duszpasterstwo od cywilnego. Wyczuwałem jednak że ambasador Kot ma zamiar uzależnić kierownictwo duszpasterstwa katolickiego od siebie, względnie uzyskać możliwie jak największy wpływ na takie ewentualne kierownictwo duszpasterstwa cywilnego.

Sprawa nie była jeszcze wtedy jasno postawiona, a ja nie zdawałem sobie jeszcze sprawy jak to się może przedstawiać realnie. [3–4]

Miałem przed sobą trzy dni: czwartek, piątek i sobotę. Ustaliliśmy z generałem, że rozpocznę swoją posługę od niedzieli 7 września. Miałem w niedzielę odprawić mszę świętą w kościele francuskim[121] dla wojska, całego sztabu i ambasady oraz osobistości polityczno-wojskowych. Dziś oprócz korespondencji zwiedziłem trochę miasto. Chciałem odwiedzić znajomych i przekazać rodzinom i przyjaciołom wiadomości z więzienia. W większości znajomi opuścili Moskwę, inni też. Miasto było bombardowane we dnie i w nocy. Niemcy byli już blisko Moskwy. Dochodziły nas wiadomości, że już są tuż tuż, może kilkadziesiąt lub sto kilometrów. Moskwa się jednak broniła. Nawet laik mógł stwierdzić, że artyleria i obrona przeciwlotnicza dobrze operowały. Niemieckie naloty były sprawnie odpierane. Na ile im starczy sił? Czy wytrzymają główny atak niemiecki? Miasto było opuszczone, ulice prawie puste. Było dużo wojska. W oczach ludzi widać było smutek. Ludzie byli zmęczeni, głodni, brakowało wszystkiego. Były trudności z kupieniem najprostszych rzeczy. Miałem parę setek rubli, ale jak kupić, kiedy dostawy i towary były reglamentowane. Wszędzie było widać biedę. W hotelu było nieco lepiej. Jedzenie względnie dobre, a może na warunki obecne bardzo dobre. I można było coś niecoś kupić z bielizny czy osobistych rzeczy. Miasto było smutne, nie widziałem tak ponurego miasta, takie odniosłem wrażenie.

[121] Działający od 1791 kościół św. Ludwika przy ulicy Mała Łubianka, jedyny czynny ówcześnie kościół katolicki w Związku Radzieckim w granicach sprzed wojny.

W piątek, następnego dnia udałem się do kościoła, by zorganizować nabożeństwo niedzielne. Poszliśmy do kościoła francuskiego, nasz niestety był zbombardowany, jak tyle innych[122].

Na razie miałem przed oczyma sprawę duszpasterstwa wojskowego. Jednak zaraz w Moskwie z kół ambasady wyszedł projekt, że należy starać się o odzyskanie dawnego polskiego kościoła w Moskwie. Oglądnąwszy go zauważyłem, że jest w takiej runie, że o odnowieniu go nie może być mowy, bo wymagałoby to zbyt wielkich wkładów i za dużego zachodu. [4]

Wiele kościołów było nieczynnych lub zamienionych na obiekty świeckie. Było ustalone, że nasza pierwsza msza święta zostanie odprawiona w kościele francuskim. Kościół francuski na Małej Łubiance dziwnym zbiegiem rzeczy, czy też nie dziwnym, był obsługiwany przez księdza Brauna, obywatela amerykańskiego[123]. Sam kościół był pod opieką ambasady amerykańskiej. Poszliśmy więc z księdzem Walczakiem, panią Piechowską[124], panem Romanowskim i panem Grodzickim na tak zwane zbadanie terenu i ustalenie nabożeństwa. Ktoś miał mnie poinformować, gdzie jest kościół poza ambasadą. Zaraz po tej informacji dzwoniliśmy do księdza Brauna. Jest trzeci dzień wolności. Trudno opisać wrażenia jakich doznałem, kiedy wszedłem do kościoła, w którym miałem spełniać funkcje niedzielne. Żałowałem, że wczoraj nie przyszedłem, ale ksiądz Braun zgodził się na dzisiejsze rendez-vous, nie mógłby też wczoraj. My również przez dwa dni załatwialiśmy sprawy i modliliśmy się w hotelu. Kiedy w tym kościele

[122] Czynny w latach 1911–1937 kościół polski przy ulicy Małej Gruzińskiej pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP, otwarty ponownie w 1999 jako katedra.

[123] Leopold Braun (1903–1964), duchowny amerykański (1926), asumpcjonista (1932), kapelan ambasady USA w Moskwie (1934–1945), proboszcz parafii św. Ludwika i administrator apostolski w ZSRR (1936–1945). Autor wspomnień (*In Lubianka's Shadow. The Memoirs of an American Priest in Stalin's Moscow 1934–1945*, Notre Dame, Indiana 2006).

[124] Władysława Piechowska (1900–1987), Majewska, Pani Włada, Regina, Rena, Regina Walczak, Włada, kierownik łączności i sekretariatu POWW we Lwowie od października 1939, kierowniczka wydziału politycznego we władzach ZWZ–2 we Lwowie, członek i sekretarz Rady Narodowej przy Komendzie ZWZ–2, aresztowana 16/17 IX 1940 w Dublanach, więziona we Lwowie, Kijowie i Moskwie, skazana na dziesięć lat obozu 23 VI 1941, więziona w Wiatce, zwolniona 16 sierpnia, do stycznia 1942 komendantka główna Pomocniczej Służby Kobiet, następnie inspektorka Pomocniczej Służby Kobiet w sztabie dowództwa PSZ w ZSRR, od sierpnia 1942 komendantka zbiorczego zespołu kobiet-żołnierzy PSK w Jerozolimie, od 1943 w Korpusie Sióstr w Palestynie, do 1946 przełożona w szpitalu w Kefar Bilu pod Rechowot, siostra ośrodka sanitarnego Szkoły Młodszych Ochotniczek w Barbarze koło Gazy, w 1947 wróciła do Polski. Autorka wspomnień (*Początki ZWZ–AK we Lwowie*, „Więź" 1988, nr 6, s. 111–123).

klęknąłem w realnej obecności Chrystusa Pana w Przenajświętszym Sakramencie, to miałem wrażenie, że jestem w niebie. Nic nie widziałem dookoła, zapomniałem o czasie. Miałem prawdziwe przeżycie religijne. Nic dla mnie nie istniało, a tylko byłem z Panem. Kilka razy ksiądz Walczak i pani Piechowska coś mówili, ale dopiero później zrozumiałem, że już długo czeka ksiądz Braun. Tego religijnego przeżycia nikt nie może zrozumieć. Przecież tyle miesięcy w piekle, bez Boga, bez Najświętszego Sakramentu, na dnie upadku i duchowego poniżenia, a wreszcie ostatnie chwile w więzieniu, które były przygotowaniem na śmierć – a dziś w realnej obecności przed Panem. Kiedy podniosłem się z klęczek nie widziałem nikogo, szedłem jak automat, ale miałem wrażenie, że jest ze mną PAN. O! Jak dobry jest PAN!

Poszliśmy więc w delegacji do księdza Brauna. On rzeczywiście już długo czekał na nas. Przyjął nas spóźnionych najserdeczniej w świecie. Czymś poczęstował i rozmawiał z nami jak z braćmi. Był nie tylko miły i serdeczny, ale nas wyposażył w najpotrzebniejsze rzeczy. Ofiarował kielich mszalny, sporo hostii do mszy świętej, wino mszalne i trochę innych rzeczy potrzebnych na początek do naszej posługi duszpasterskiej. Nie było żadnych trudności z jego strony na odprawienie polskiego nabożeństwa niedzielnego, a przeciwnie, wyrażał pełną radość. Sam nawet pragnął w nim uczestniczyć. Miał tylko jedno zastrzeżenie, aby się liczyć ze słowami. Podczas kazania i całej liturgii słowa trzeba pamiętać gdzie się mówi i gdzie się jest. Wielu ludzi będzie z NKWD, którzy będą na słowa czyhać. Więc trzeba bardzo uważać na słowa. Byliśmy w tym zgodni. Nie miałem zamiaru drażnić nikogo, ani też nie chciałem być ponownie badany, przesłuchiwany czy niepotrzebne narazić kogokolwiek na te nieprzyjemności.

Odprawiłem pierwszą mszę świętą tak zwaną cichą. Była to msza święta jakby prymicyjna, znów po wielu miesiącach, bo jeszcze dwa dni temu byłem w więzieniu. Zapewne długo trwała ta moja msza święta prymicyjna, już i ksiądz Braun opuścił kościół umawiając się na drugi dzień. W tym dniu dalej szukałem rodzin i znajomych więźniów, ale też bez większego rezultatu. Następnego dnia w sobotę odprawiłem drugą mszę świętą, był również ksiądz Braun, bardzo dzielny, który do końca mi towarzyszył i jak mógł pomagał szczególnie w tym, by niedziela była naszym świętem. Tego dnia przygotowywałem się do jutrzejszej niedzieli. Było to przygotowanie duchowe i materialne. Duchowe obejmowało rozmyślanie i przygotowanie kazania. Materialne przygotowanie wszystkiego do nabożeństwa, tekstów i mszalików, by wszyscy byli obsłużeni. Pracowaliśmy z księdzem Walczakiem prawie cały dzień. Przygotowywaliśmy się też duchowo i materialnie do nowych zadań, gdyż następnego dnia,

7 września, mieliśmy wyjechać do Buzułuku, gdzie był sztab wojska polskiego. Stąd przygotowywanie bagaży i rzeczy potrzebnych do naszego duszpasterstwa. Wreszcie wszystko według naszych możliwości było gotowe.

Niedziela 7 września 1941 roku o godzinie dziewiątej rano jesteśmy wszyscy w kościele. Jest to pierwsze polskie nabożeństwo oficjalne. Jest całe dowództwo wojska polskiego z generałem Andersem na czele. Jest ambasador Polskiej Rzeczypospolitej, jest dużo wojskowych, cywilnych, jest dużo osobistości. Rozpoczyna się msza święta. I to też pierwsza msza święta prymicyjna polska. Zapewne wszyscy są wzruszeni, ale ja również, gdyż od przeszło godziny przygotowuję się na tę chwilę. Wreszcie wybija godzina dziewiąta i rozpoczyna się msza święta. Pierwsze słowa: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – już na te pierwsze słowa pozdrowienia chrześcijańskiego i jakże polskiego poruszyło się całe zgromadzenie. Byliśmy wszyscy wzruszeni. Ja także i nie wiem jak kontynuowałem dalej pierwsze nabożeństwo.

Tematem kazania były również słowa naszego polskiego pozdrowienia: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", poprzez życie narodowe w Polsce. Unikałem jak mogłem wszelkich aluzji, a tylko mówiłem o życiu religijnym i historycznej łączności z naszym życiem narodowym tego pozdrowienia chrześcijańskiego. Czułem jedność myśli z całym zgromadzeniem. Z trudnością płynęły z mojej strony słowa pociechy, z trudnością płynęły słowa pokoju. Cały świat opętany był przez wojnę, a wielu ludzi, wielu z naszych było jeszcze w więzieniach lub na zesłaniach. Jeszcze nie było wolności. My mogliśmy się modlić na razie swobodnie, ale inni? Specjalnie dobrane teksty mszalne miały ukazać nasze posłannictwo w tej wojennej sytuacji. Podczas mszy świętej czuło się jedność serc i modlitwy, wiele zapału i nadziei. Przed mszą świętą wiele osób się wyspowiadało i przystąpiło do komunii świętej. Po mszy świętej również wiele osób prosiło o spowiedź. Spowiadał ksiądz Walczak i wielu innych kapłanów. Jedni prosili o sakrament małżeństwa, chociaż wiedzieli, że nie można tego załatwić w dniu dzisiejszym. Inni znów o sakrament chorych. Dla mnie i dla wszystkich kapłanów było to bardzo trudne. Trudności na tym polegały, że na razie było kilku kapelanów, inni już byli w armii lub jeszcze nie dołączyli do oddziałów, byli jeszcze w więzieniach. Były też trudności ze strony administracyjnej. Urzędowo byliśmy przeznaczeni dla wojska, w razie potrzeby i dla rodzin wojskowych, ale nigdy dla osób cywilnych. NKWD śledziło wszystkie nasze kroki, ale też nasyłało swoich ludzi, niby petentów w sprawie chrztów czy ślubów, by nie tylko śledzić, lecz prowokować. W takiej sytuacji i sama armia była przykrywką, jak to będę opisywał w dalszych częściach. Dlatego od samego początku staraliśmy się wystrzegać wciągnięcia

w działalność administracyjno-cywilną. Niekiedy nie było to możliwe. Byli i tacy, chociaż nieliczni, którzy od rewolucji październikowej nie mogli, czy nie mieli okazji uczestniczyć w obrzędach religijnych.

Do kościoła w Moskwie chodzą same starsze kobiety, przeważnie pochodzenia polskiego. Teraz z wojskiem była ich też pewna liczba. Jedna z nich prosiła mnie, bym przyszedł w dzień powszedni do konfesjonału i wysłuchał spowiedzi jej syna, bo młodzież, a zwłaszcza młodzież męska w niedziele nie może chodzić do kościoła, bo NKWD kontroluje wszystko. Potem nawet przychodzą do domu, pytając kto ich namawiał do uczestnictwa w obrzędach religijnych. Zdarza się, że z tego powodu młodym odbierają posady i szykanują na tysiące sposobów. W dni powszednie mogą się łatwiej ukryć – tak mówiła. Słuchałem tego z zainteresowaniem i przyrzekłem, że będzie jakiś ksiądz w konfesjonale. Podjął się tego ksiądz Walczak, gdyż ja po południu miałem pierwszy wyjechać. Z łatwością mogliśmy spełnić jej prośbę, gdyż nie było problemu administracyjnego. Miało to być indywidualne spotkanie bez świadków, podobnie jak porady duchowe i w ogóle rozmowy indywidualne.

Od początku wiedzieliśmy z jakimi możemy się spotkać trudnościami. A były to dopiero początki. Nie wiedzieliśmy jeszcze, że w porównaniu z tym co przyjdzie nam robić później, to naprawdę są małe kłopoty. Czekała nas praca ogromna.

Po wyjściu z kościoła mieliśmy krótkie spotkanie z Polakami, gdyż większość z nich rozeszła się już do domu, a ja musiałem się przygotować do wyjazdu. Spotkałem wtedy Polaków, panów Leona Kozłowskiego, Jana Piłsudskiego, Stanisława Grabskiego, Tyszkiewicza i innych. Ci wspomniani najbardziej utrwalili mi się w pamięci spośród wielu wojskowych i cywilnych.

Pan Leon Kozłowski był krótki czas premierem, zawsze zajmował stanowiska polityczne, profesor Uniwersytetu Lwowskiego. Zgłosił się do wojska, jak później mogłem to stwierdzić w Buzułuku i był porucznikiem intendentury. Potem z Buzułuku znikł, jak mówili zwiał do Lidy koło Grodna, jak wywiad sowiecki stwierdził, zgłosił się do Niemców. Wypadek ten był bardzo kłopotliwy dla generała Andersa, gdyż to on pod namową ambasadora Kota prosił osobiście o zwolnienie z Łubianki pana Kozłowskiego. W listopadzie 1941 roku radio niemieckie z Berlina podawało z nim wywiady. Jego ucieczka wydawała się podejrzana, że zorganizowana przez Gestapo. Do porozumienia z Niemcami nie doszedł. Mówili, że został rozstrzelany[125]. Był bardzo potępiany w Buzułu-

[125] Leon Kozłowski (1892–1944), porucznik rez. kawalerii (1 VI 1919), poseł na Sejm (1928–1935), premier (1934–1935), senator (1935–1938), działacz BBWR i OZN, aresztowany 26 IX 1939

ku. W Polsce przedwojennej pan Stanisław Grabski, nie mylić z Władysławem Grabskim, był profesorem i pisarzem bardzo znanym[126], zwłaszcza później odegrał dużą rolę w rozmowach ze Stalinem. Pan Jan Piłsudski, były minister, był rodzonym bratem marszałka Józefa Piłsudskiego, wielce zacny i dobry, dystyngowana osobowość człowieka[127]. Pan Tyszkiewicz (nie pamiętam teraz imienia) był rotmistrzem[128]. Najwięcej mówił, wodził prym i przemawiał pan Leon Kozłowski. Najpierw pochwalił moje kazanie. Prawie całkiem wzrok stracił i dlatego dopytywał się, czy to ja jestem ten Cieński ze Lwowa. Potwierdziłem. Mówił, że moje kazanie prości ludzie zrozumieli, ale oficerowie mniej. Potem nagle przeskoczył na inny temat. Zaczął krytykować rząd Polski, a szczególnie premiera, to jest imiennie wymieniał generała Sikorskiego. Mało tego, przeklinał cały rząd. Wreszcie powiedział, że utworzy pod Niemcami rząd białorusko-ukraiński i potem odda go Polsce jako człon federacyjny. Wytworzyła się nieprzyjemna dyskusyjna atmosfera. Staraliśmy się z księdzem Walczakiem

---

i uwięziony we Lwowie, następnie na Łubiance, w lipcu 1941 skazany na śmierć, wyrok zmieniono na dziesięć lat pobytu w obozach, zwolniony 6 września, od października jako porucznik w PSZ w ZSRR, w listopadzie przeszedł na niemiecką stronę frontu, skazany zaocznie na śmierć za dezercję przez sąd polowy 25 I 1942, internowany w Berlinie, zmarł tamże 11 V 1944 na „anewryzm serca" w wyniku alianckiego nalotu i został pochowany na cmentarzu parafii św. Jadwigi. Autor wspomnień (*Moje przeżycia w więzieniu sowieckim i na wolności w czasie wojny w Rosji sowieckiej*, Dziekanów Leśny 2001). Por. M. Wojciechowski, *Wojenne perypetie profesora Leona Kozłowskiego*, „Przegląd Humanistyczny" (Warszawa) 2004, nr 6, s. 37.

[126] Stanisław Grabski (1871–1949), poseł na Sejm (1919–1927), minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1923, 1925–1926), aresztowany w 1939 we Lwowie, następnie w Moskwie, od czerwca do sierpnia 1941 w obozie w Suchobiezwodnoje pod Niżnym Nowogrodem (Gorki), zwolniony, przez Archangielsk w październiku 1941 dotarł do Londynu, przewodniczący Komisji Spraw Ustrojowych przy Prezydium Rady Ministrów (1941–1942), przewodniczący (luty 1942 – listopad 1944) i członek (listopad 1944 – czerwiec 1945) Rady Narodowej, wrócił do Polski, zastępca prezydenta KRN (1945–1947). Autor *Pamiętników*, t. I–II, Warszawa 1989. Władysław Grabski (1874–1938), brat Stanisława, ekonomista, minister skarbu (1919–1920, 1923–1924) i premier (1920, 1923–1925). Stanisław Grabski był autorem publikacji z dziedziny ekonomii i myśli społeczno-ekonomicznej, być może chodzi w tym wypadku o jego bratanka, znanego powieściopisarza Władysława Jana Grabskiego (1901–1970).

[127] Jan Piłsudski (1876–1950), poseł na Sejm Wileński (1922) i na Sejm (1928–1935), minister skarbu (1931–1932), aresztowany 6 X 1939 w Wilnie, więziony tamże oraz na Łubiance i w Butyrkach w Moskwie, zwolniony 1 IX 1941, wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł. Józef Piłsudski (1867–1935), naczelny wódz (1918–1922), minister spraw wojskowych (1918, 1926–1930, 1931–1935), naczelnik państwa (1918–1922), generalny inspektor sił zbrojnych (1926–1935), premier (1926–1928, 1930).

[128] Stefan Tyszkiewicz (1894–1976), inżynier i przedsiębiorca, od września 1939 na Litwie, aresztowany w czerwcu 1940, przewieziony do Moskwy, zwolniony z więzienia w 1941, szef służby samochodowej PSZ w ZSRR od października, oficer łącznikowy 2 korpusu w 1944, członek Rady Narodowej (1951–1953), zmarł w Londynie.

i innymi osobami cywilnymi załagodzić sytuację, bo przecież teraz nie czas rozprawiać o sporach politycznych, teraz ważniejszą rzeczą jest uratowanie jak najwięcej ludzi cywilnych i wojskowych. Tylu ich jest jeszcze w więzieniach, łagrach, czy też na zesłaniu. Wiele tysięcy oficerów czeka na uwolnienie, by zgłosić się do Armii Polskiej – jedynego zbawienia dla wszystkich. Generał Anders czyni wszystko, by wszystkich oficerów zwolniono, ale dotychczas bezskutecznie. Po co te spory i różne poglądy polityczne, które nie są na czasie. Atmosfera się poprawiła dzięki taktowi i inteligencji profesora Stanisława Grabskiego.

Profesor Stanisław Grabski będzie uczestniczył wspólnie w delegacji polskiej między innymi razem z premierem Mikołajczykiem[129] w wielu rozmowach ze Stalinem, a następnie z innymi sowieckimi osobistościami, jako przedstawiciel rządu polskiego dnia 31 lipca 1944 roku. Razem z premierem Mikołajczykiem przedstawi Stalinowi podczas 45 minut – trzeba było się odważyć – wszystkie zbrodnie i nieszczęścia spowodowane przez Sowietów i Związek Radziecki wobec Polski. Na co Stalin odpowie: „Jesteście dobrym agitatorem". Następnie uczestniczył w innej delegacji rządu londyńskiego: Mikołajczyk, Romer[130], Grabski, przyjętej przez Stalina w październiku 1944 roku. Potem na żądanie Roosevelta będzie przedstawicielem rządu polskiego z Londynu (Mikołajczyk – Grabski) w 1945 roku, jako przeciwwaga (Bierut – Osóbka-Morawski), by dać obraz oblicza politycznego polskiego[131]. Wielki patriota, poświęcał się dla Polski, dla Polski wolnej.

---

[129] Stanisław Mikołajczyk (1901–1966), poseł na Sejm (1930–1935), wiceprezes Stronnictwa Ludowego (1933–1936), zastępca przewodniczącego Rady Narodowej (1939–1940), wicepremier i minister spraw wewnętrznych do 1943, premier (14 VII 1943 – 24 XI 1944), wicepremier oraz minister rolnictwa i reform rolnych Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (1945–1947), wiceprezes i prezes PSL (1945–1947), poseł na Sejm Ustawodawczy (1947), ponownie na emigracji od 1947. Autor wspomnień (*The Rape of Poland. The Pattern of Soviet Aggression*, London 1948 i tłumaczenia polskie).

[130] Tadeusz Romer (1894–1978), poseł i ambasador w Japonii (1937–1941), ambasador w Kujbyszewie (wrzesień 1942 – kwiecień 1943), pełnomocnik rządu na Bliskim Wschodzie z siedzibą w Kairze (kwiecień – lipiec 1943), minister spraw zagranicznych (lipiec 1943 – listopad 1944), prezes Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie od 1963.

[131] Chodzi o tak zwany rząd warszawski, utworzony 28 VI 1945 Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej z Edwardem Osóbką-Morawskim jako premierem. Mikołajczyk, który został w tym rządzie wicepremierem, nie reprezentował już od listopada 1944 rządu polskiego w Londynie, podobnie Grabski, który nigdy nie był ministrem rządu „londyńskiego", lecz członkiem Rady Narodowej w Londynie, zaś od czerwca 1945 zastępcą prezydenta KRN, czyli Bieruta. Bolesław Bierut (1892–1956), członek KPRP/KPP (1918–1936), funkcjonariusz Kominternu od 1930, członek WKP(b) od 1940, prezydent KRN (styczeń 1944 – luty 1947), zastępujący prezydenta (20 IX 1944 – 5 VII 1945), przewodniczący Rady Państwa i prezydent Rzeczypospolitej (1947–1952), I sekretarz KC PPR/PZPR (1948–1956), premier Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (1952–1954). Edward Osóbka-Morawski (1909–1997), zastępca prezydenta KRN (styczeń 1944 – maj 1945), przewodniczący

Skierował on dyskusję na inne tory, mianowicie armii polskiej i duszpasterstwa. Podziwiałem pana Grabskiego za jego znajomość rzeczy i jego inteligencję. Umiał znaleźć z każdej sytuacji jakieś wyjście i rozwiązać problemy bardzo trudne w sposób miły i nieurażający nikogo. Pan Jan Piłsudski też oczywiście z wielkim taktem dołączył się do dyskusji. Potem bardzo dyskretnie powiedział mi na osobności, że ambasador Kot jest przeciwko wszystkim piłsudczykom. Podobno wiele czynił, by uwolnić z więzienia demokratów i socjalistów, innymi gardził, zwłaszcza ludźmi poglądu Piłsudskiego.

Inni też mówili o swoich problemach, bolączkach i niezadowoleniach. Jeśli nawet była to prawda, to jak tu zaradzić wszystkim potrzebom? Przecież to morze potrzeb. Powinna być obiektywność w postępowaniu władz i jedność wszystkich, zwłaszcza jedność, gdyż jak mogłem zauważyć nie było jedności między powstającym wojskiem polskim a naszą ambasadą. Mimo tych rozbieżnych poglądów i postaw wszyscy zapewniali o gotowości swej współpracy z władzami polskimi dla dobra kraju. Wiele też miało się zgłosić do wojska, by czynnie służyć ojczyźnie. Byliśmy przecież braćmi i chcieliśmy tej Polski! Byliśmy pełni nadziei, wierząc w Polskę wolną i niepodległą. Pożegnałem pospiesznie nasze miłe towarzystwo.

Przed wyjazdem miałem krótkie spotkanie z generałem Andersem i ustaliliśmy wspólną strategię także z księdzem Walczakiem. Obaj mieli pozostać jeszcze kilka dni w Moskwie. Były sprawy nowo przybyłych, sprawy z ambasadą, a zwłaszcza z rządem sowieckim.

Generał Anders zapewnił sobie biuro w Moskwie, co było operatywne i co przyniosło wiele dla sprawy Polski. Właściwym miejscem na razie miał być Buzułuk, który generał będzie opuszczał często i do niego powracał.

Ksiądz Walczak miał pozostać jeszcze kilka dni w Moskwie, by załatwić najważniejsze sprawy naszego młodego duszpasterstwa. Brakowało nam dosłownie wszystkiego: sprzętów liturgicznych, mszalików i wielu rzeczy. Trochę dał nam ksiądz Braun, ale dla naszych potrzeb to było niewiele. Nie mieliśmy kontaktów z naszymi władzami duchownymi, a więc ciągle jesteśmy w potrzebie nie tylko materialnej, ale przede wszystkim duchowej. Potrzebujemy pomocy materialnej, ale jeszcze bardziej wsparcia duchowego, na przykład nie mamy wciąż potwierdzenia naszego duszpasterstwa i ciągle czekamy na wskazówki i opiekę duchową. Możemy opierać się na konkordacie i instrukcjach z roku 1939, ale

PKWN w Chełmie Lubelskim i Lublinie (21 VII – 31 XII 1944), premier Rządu Tymczasowego (31 XII – 28 VI 1945) i Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (28 VI 1945 – 5 II 1947).

i te są nam na razie niedostępne[132]. Ja i ksiądz Walczak nie mamy żadnego doświadczenia pracy duszpasterskiej w wojsku. Dowiedziałem się, że już w 5-tej i 6-tej dywizji pracują kapelani, zapewne doświadczeni, ale zapewne tak samo jak i my czekają na instrukcje, czekają do dalej.

Ostatnie spojrzenie na Moskwę. Wtedy nie wiedziałem, że prawdziwie będzie ono ostatnie w moim życiu, bo któż mógł przewidzieć, że już nigdy nie będę w tym mieście. Nie żałuję Moskwy. Mogę żałować Lwowa, w nim chciałem być, pracować, być pożyteczny, ale też już nigdy w nim nie będę. Takie było moje przeznaczenie.

W Moskwie sytuacja była napięta. Mówiono, że zbliża się front. Walki, w opinii wojskowych, zbliżają się do Moskwy. Ambasady, konsulaty i inne ważne instytucje już zostały przeniesione do Kujbyszewa. Według opowiadania i miejscowej propagandy Stalin jest ciągle w Moskwie. Jest trudno o ocenę tej dziwnej sytuacji, nie można dowiedzieć się prawdy, zresztą jest to system sowiecki, w którym prawda jest zakryta przed społecznością. Cywile na wysokich stanowiskach, a nawet wojskowi też mało wiedzą. Można tylko wnioskować na podstawie faktów. Żywności jest coraz mniej, wszędzie braki i braki. Są coraz większe trudności w zaspokajaniu elementarnych potrzeb. Nie ma co kupić za własne pieniądze. Trzeba jednak przyznać, że w mieście panuje względny porządek. Nie ma rozbijania magazynów, band rozbójniczych, tego nie widać. Miasto jest smutne, trochę zbombardowane. Na twarzach maluje się smutek i brak nadziei. Miasto jest pełne niepokoju i lęku, gdzie człowiek czuje się obco i jakże niepewnie. Widać jednak dość sprawną organizację, a przede wszystkim dyscyplinę, prawie wojskową. Można powiedzieć, że wszyscy bronią swojej stolicy.

Ja nie uciekam, bo czeka mnie nowe zadanie w duszpasterstwie. Opuszczam to miasto, nie moje, jakże obce, z wielką ulgą. To ostatnie spojrzenie na ten dziwny świat, ale na tym nie koniec, nie miałem jeszcze pożegnać całego systemu. Dopiero za kilka miesięcy ostatecznie opuściliśmy Związek Radziecki[133].

Żegnam Moskwę, liczę, że wśród żołnierzy i wśród Polaków zapewne będzie o wiele lepiej. Wylatujemy z Moskwy małym samolotem do Saratowa. Samo-

[132] Chodzi o artykuł VII konkordatu z 1925 oraz o wydany we Francji 20 III 1940 rozkaz biskupa polowego o praktykach religijnych w wojsku, powtórzony w nowej formie rozkazem z 9 VIII 1941 wydanym w Wielkiej Brytanii. Wykładnią tego artykułu był statut duszpasterstwa wojskowego w Polsce z 1926, będący załącznikiem do konkordatu, *Dziennik Ustaw*, 1925, Nr 72, poz. 501 (konkordat), tamże, 1926, Nr 124, poz. 714 (statut), *Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim*, oprac. J. Myszor, Warszawa 2013, s. 81–85 (rozkaz).

[133] Związek Radziecki opuści Cieński rok później.

lot ten jest do dyspozycji generała Andersa, którym będzie latał z Moskwy do Buzułuku i z Buzułuku do Moskwy. Leci razem ze mną kilka znanych mi osób: generał Michał Karaszewicz-Tokarzewski, organizator Służby Zwycięstwu Polski i pierwszy komendant ruchu podziemnego w Warszawie – po nim komendantami byli pułkownik Stefan Rowecki i Tadeusz Bór-Komorowski do końca[134] – który zorganizował 6-tą dywizję w Tockoje, generał Boruta-Spiechowicz, szef Polskiej Misji Wojskowej w Rosji[135], organizował 5-tą dywizję w Tatiszczewie, potem w Dżałałabadzie w Kirgizji – dywizja bardzo dobrze zorganizowana – potem będzie szefem ewakuacji naszych wojsk, pani Władysława Piechowska i inni, każdy według miejsca przeznaczenia. Ja z panią Piechowską i kilkoma innymi osobami, których nazwisk nie pamiętam, lecimy do Buzułuku, gdzie miało być nasze dowództwo, czyli sztab Polskich Sił Zbrojnych. Mam tam poczynić przygotowania do organizacji duszpasterstwa wojskowego, jako szef duszpasterstwa przy sztabie. Pani Władysława Piechowska miała misję tworzenia Pomocniczej Służby Kobiet – będzie pierwszą komendantką PSK, potem pani Wysłouchowa. Generał Tokarzewski miał ruszyć dalej do Tockoje, gdzie formowała się 6-ta dywizja.

[134] Do końca – w znaczeniu „w Warszawie". Ostatnim dowódcą Armii Krajowej był generał Leopold Okulicki, który rezydował po powstaniu w Częstochowie. Tadeusz Komorowski (1895–1966), Bór, Korczak, pułkownik (1932), założyciel Organizacji Wojskowej w Krakowie (1939–1940), komendant obszaru Kraków ZWZ (1940–1941), generał brygady (1940), komendant obszaru zachodniego ZWZ–AK, komendant główny AK (1943–1944), generał dywizji (1944), w niewoli niemieckiej (5 X 1944 – 4 V 1945), naczelny wódz (28 V 1945 – 8 XI 1946, mianowany 30 IX 1944), premier (1947–1949), członek Rady Trzech (1956–1966). Autor wspomnień (*Armia Podziemna*, Londyn 1950).

[135] Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894–1985), generał brygady (19 III 1936), zastępca komendanta POWW we Lwowie, aresztowany 13/14 XII 1939 na granicy z Węgrami w drodze do Francji, więziony w Stanisławowie i na Łubiance, zwolniony w sierpniu 1941, dowódca 5 dywizji piechoty PSZ w ZSRR (1941–1942), zwolniony z funkcji, od marca 1942 w Persji, do dyspozycji naczelnego wodza w Londynie, dowódca 1 korpusu w Szkocji (1942–1945), zwolniony ze służby w marcu 1945, wrócił do Polski, zastępca szefa Departamentu Piechoty Ministerstwa Obrony Narodowej w rządzie warszawskim (1946), następnie w rezerwie.

ORGANIZACJA PRACY W BUZUŁUKU

Do Buzułuku mogliśmy wyjechać dopiero na drugi dzień. Trzeba było czekać na pociąg, który łączył Kujbyszew i Aktiubińsk, by dotrzeć do stacji w Buzułuku, niedaleko Aktiubińska. Po drodze widać było wielu ludzi. W samym Buzułuku mnóstwo Polaków wypuszczonych z więzień, zsyłki i łagrów, tak mężczyźni jak i kobiety, którzy szukali powstającego naszego wojska. A widok był straszny! Tłum biednych ludzi, chorych, ledwie poruszających się, wynędzniałych, jakże często głodnych i obdartych. Oni będą w niedługim już czasie stanowić polską armię!

Buzułuk leży na szlaku kolejowym między Kujbyszewem a Aktiubińskiem. Dwa najbliższe miasta w tym obszarze to właśnie Aktiubińsk i Orenburg[136]. W czasie pobytu w Moskwie interesowaliśmy się, gdzie leży Buzułuk. Mówiono nam wówczas, że między Uralem a Morzem Kaspijskim, to tak jakby ktoś powiedział: leży gdzieś tam na Syberii, gdyż to olbrzymie tereny.

Jadąc do Buzułuku mogliśmy stwierdzić, że to kraj równinny, raczej pustynny, bez roślinności i urozmaicenia krajobrazu. Było trochę drzew, ale to wszystko nie wyglądało ciekawie. Można powiedzieć, że to kraj smutny, tak jak i samo miasto, jeśli można to nazwać miastem. Wszystko tutaj wydawało się nam ponure i dziwne zarazem. Jedynie co było wesołe wśród tych budyneczków i drewnianych domków to powiewająca dumnie nasza polska flaga! Wśród tej nędzy i zamarzającego błota to był widok nie do opisania, jakby tu już była wolna i niepodległa Polska. To nie była jeszcze nasza ojczyzna, o nie! Ale jakiś jej kawałek, jakaś odrobina wolności. Czuliśmy się tutaj wolni i jakby w Polsce.

Tu mieściło się dowództwo armii polskiej w ZSSR. Przed bramą, jak przystało na siedzibę dowództwa, stało dwóch strażników, a potem pokazał się sam oficer służbowy.

Sztab mieścił się w większym budynku wśród innych budynków niskich, okalających drewnianą budowlę. Były też i baraki, gdzie mieściła się kompania sztabowa, coś w rodzaju koszar. W sztabie znajdowały się biura. Oficerowie mieszkali po kwaterach i w jednym hoteliku w Buzułuku. To wszystko się nazywało ośrodkiem sztabowym. Tutaj przyszło nam pracować. Tu rozpoczęliśmy pracę duszpasterską i oficjalnie powstało nasze duszpasterstwo wojskowe w Związku Radzieckim.

[136] Ówcześnie Czkałow.

Pomieszczenia wojskowe były przygotowane w zasadzie dla ćwiczeń letnich, ale również i cywilne były bardzo nędzne i prowizoryczne. Wszędzie gdzie spojrzeć widziało się nędzę ludzką. Nie tylko uwolnieni z łagrów i więzień, ale i ludność cywilna gnieździła się w barakach, a wzmagał się mróz i głód prawie. W tych warunkach przyszło nam pracować od września do połowy stycznia. Pod koniec września rozpoczyna się tutaj zima, śniegi ogromne. Od października namioty naszych żołnierzy były pokryte śniegiem. Mróz w grudniu i styczniu dochodził do minus pięćdziesięciu stopni Celsjusza. Baraki i pomieszczenia wojskowych i ludności były nieszczelne, śnieg przedostawał się do wnętrz. Ratowały sytuację małe piecyki, wyrabiane domowym sposobem, a także opał zdobyty jakimś cudem.

Nie wystarczało żywności. Przydziały były bardzo skromne. Na dokupienie czegoś nie można było liczyć. Mieliśmy trochę pieniędzy, gdyż uwalniając z więzień dawano pewną kwotę, ale nigdzie nie można było nic kupić w tym miasteczku. Na tak zwanym bazarze też było niewiele rzeczy. Nawet ze zdobyciem chleba były trudności.

Pierwsze dni w Buzułuku były pod wieloma względami trudne, ale byliśmy wolni i to było wtedy dla nas najważniejsze. Nawet żołnierz źle ubrany i niedożywiony zachowywał minę prawdziwego wojaka. Czuło się to na każdym kroku. Byliśmy dumni z Wojska Polskiego, z Polskiej Armii.

Pułkownik Leopold Okulicki, szef sztabu, późniejszy generał, przyjął mnie w Buzułuku życzliwie. Wspólnie nakreśliliśmy zadania i prace naszego duszpasterstwa. Generał Anders przyjechał za kilka dni i zatwierdził wszystkie nasze plany.

Rozpoczynając pracę duszpasterską przystąpiliśmy do przygotowania kaplicy, czyli kościółka jak mówiono. Nasza kaplica była może bardzo biedna. To właściwie sypialnia przerobiona na stołówkę, której części stałe mogliśmy nieco udekorować. Miała ona również części przenośne dostosowane do nabożeństw czy występów religijnych i akademii. Taki sposób przygotowania kaplicy okazał się w tych warunkach najlepszy i był on kontynuowany do końca, przez wszystkie szlaki bojowe i naszą wędrówkę aż do Wielkiej Brytanii.

Obecność księży była konieczna, by można było pracować duszpastersko. Bez księży, cóż można zrobić? Ciągle czekaliśmy i każde zgłoszenie witane było radośnie. Powtarzaliśmy za Chrystusem – żniwo wielkie, ale robotników mało.

Wprawdzie pracowało już wielu księży przy sztabie, jak na przykład ksiądz Kazimierz Kozłowski, jezuita, przybył z Kołomyi[137] i był zastępcą szefa duszpa-

[137] Kazimierz Kozłowski (1902–1968), jezuita, święcenia duchowne w 1930, superior domu w Kołomyi, wywieziony stąd w 1940 do Magadanu na północno-wschodniej Syberii (system obozowy

sterstwa, ksiądz Franciszek Pluta z diecezji łuckiej[138], ksiądz doktor Jan Cibor z diecezji sandomierskiej[139], ksiądz doktor Antoni Szyszko z archidiecezji wileńskiej[140] oraz ksiądz Jan Kapusta, salezjanin, który pracował dzielnie wśród rodzin wojskowych i osób cywilnych obok nas w Aktiubińsku[141].

Przy 5-tej i 6-tej dywizji z wielką gorliwością pracowali już kapelani.

W 5-tej dywizji w Tatiszczewie, odległym o kilkaset kilometrów od Buzułuku, którą dowodził generał Boruta-Spiechowicz, funkcję proboszcza pełnił ksiądz Teofil Wdzięczny z archidiecezji warszawskiej[142]. Pracowali w niej: ksiądz Wik-

---

Siewwostłagu), kapelan 7 dywizji piechoty w Tockoje, zastępca szefa duszpasterstwa katolickiego PSZ w ZSRR w Buzułuku, następnie w Jangijulu, kapelan ambasady w Kujbyszewie od lipca 1942 (nie objął funkcji), ewakuowany w 1942, następnie w Indiach rektor Polskiej Misji Katolickiej, wizytator szkół polskich i nauczyciel religii na Bliskim Wschodzie, od 1948 na misjach w Rodezji Północnej (Zambia), gdzie zmarł.

[138] Franciszek Pluta (1905–1990), ksiądz diecezji łuckiej (1933), proboszcz Janowej Doliny w dekanacie Kostopol, aresztowany 7 X 1939 w Równem i uwięziony w łagrze do października 1941, wikariusz księdza Cibora, proboszcza garnizonu w Buzułuku, otrzymał polecenie od Cieńskiego, aby zająć się dziećmi gromadzonymi w polskim sierocińcu w Aszchabadzie w Turkmeńskiej SRR, wraz z nimi wyjechał do osiedla dzieci polskich w Balachadi w Indiach, gdzie przez ponad cztery lata był komendantem osiedla, w latach 1953–1973 proboszcz parafii MB Częstochowskiej w London (Ontario, Kanada).

[139] Jan Cibor (1898–1976), ksiądz diecezji sandomierskiej (1921), aresztowany 4 XII 1939, więzień Starobielska, następnie w Magadanie, zwolniony, proboszcz garnizonu w Buzułuku od 15 X 1941, zastępca szefa duszpasterstwa katolickiego PSZ w ZSRR, następnie kapelan 9 dywizji piechoty w Ferganie, ewakuowany, kapelan w szpitalu wojskowym nr 1 od lipca 1942, kapelan 7 pułku artylerii przeciwpancernej (1943), szef duszpasterstwa 7 dywizji piechoty (1945–1946), po wojnie w USA (Chicago i Baltimore), wrócił do Polski, pochowany w Radomiu. Autor wspomnień (*Znad krawędzi piekła. Przeżycia kapłana-Polaka na Kołymie*, DPZ 1958, nr 2 [35], s. 154–166).

[140] Antoni Szyszko (1892–1959), Białorusin, ksiądz archidiecezji mohylewskiej (1918), diecezji mińskiej i pińskiej, mieszkał na terenie archidiecezji wileńskiej, więziony w latach 1939–1942, w Buzułuku, kapelan ludności cywilnej w Dżyzaku i Samarkandzie (?) w Uzbeckiej SRR do 6 III 1942, ewakuowany, udał się do Afryki, wrócił do Polski, mieszkał na terenie diecezji chełmińskiej. Opisywany także jako duchowny greko-katolicki z archidiecezji wileńskiej.

[141] Jan Kapusta (1894–1964), salezjanin, studia teologiczne odbył w Oświęcimiu i Turynie, święcenia duchowne w 1928, po powrocie do kraju pracował w Wilnie, Przemyślu, Warszawie, w 1937 został dyrektorem domu w Dworcu w województwie nowogródzkim, aresztowany 27 XI 1939, przez piętnaście miesięcy więziony w Słonimiu i w Mińsku, następnie trafił do obozu w republice karelofińskiej, zwolniony na mocy amnestii, udał się do Buzułuku i został przez Włodzimierza Cieńskiego wyznaczony do pracy wśród polskich wysiedleńców w Kazachskiej SRR (obwód aktiubiński) jako kapelan rodzin wojskowych, gdzie przebywał od 17/22 XI 1941 do 10 V 1942, następnie kapelan ludności cywilnej w Taszkiencie, skierowany jako kapelan junaczek do Karszi w Uzbeckiej SRR, aresztowany 15/18 VIII 1942 na granicy podczas ewakuacji pod zarzutem szpiegostwa, przez siedemnaście miesięcy w więzieniach moskiewskich na Łubiance i w Butyrkach, skazany na dziesięć lat pobytu w obozach, przebywał w Workucie do 1952, następnie na zesłaniu, wrócił do Polski 30 XII 1955 i pracował w Płocku, Łodzi i w Lądzie.

[142] Teofil Wdzięczny (1890–1952), ksiądz archidiecezji warszawskiej (1917), kapelan w wojnie 1920 roku, proboszcz wojskowy w Białymstoku do 1939, 19 września wraz żołnierzami przekro-

tor Judycki z archidiecezji wileńskiej[143], ksiądz Bolesław Godlewski z diecezji łomżyńskiej[144], ksiądz Antoni Mańturzyk z archidiecezji wileńskiej[145], ksiądz Tadeusz Walczak, jezuita ze Lwowa i mój współwięzień z Łubianki, pracował jako kapelan 15 pułku piechoty, ksiądz Stefan Kiwiński z archidiecezji wileńskiej[146] i ksiądz Stefan Gąsiorek z archidiecezji lwowskiej[147].

---

czył granicę litewską i znalazł się w obozie w Połądze, następnie przeszedł przez obozy litewskie w Wyłkowyszkach i Kalwarii, 9 VII 1940 wywieziony do obozu w Kozielsku, a po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej do obozu w Griazowcu, proboszcz 5 dywizji piechoty w Tatiszczewie od 1941, wraz z dywizją 18 I 1942 wyjechał do Dżałałabadu w Dolinie Fergańskiej w Uzbeckiej SRR, następnie 8 sierpnia do Krasnowodska, w Persji, Iraku, od 2 IX 1943 proboszcz 7 dywizji piechoty, następnie kapelan 4 szpitala wojennego, od lutego 1944 roku szef duszpasterstwa przy Dowództwie Jednostek Terytorialnych na Środkowym Wschodzie, od 15 VI 1945 proboszcz Dowództwa Rejonu Terytorialnego – Palestyna, kapelan szpitala wojennego w Palestynie, następnie 8 szpitala wojennego w Al-Kantara, pod koniec 1947 duszpasterz polskiego obozu w Calveley w Wielkiej Brytanii, ostatnie lata życia spędził przy Polskiej Misji Katolickiej w Londynie, gdzie zmarł.

[143] Wiktor Judycki (1905–1955), ksiądz archidiecezji wileńskiej (1932), kapelan okręgowego szpitala wojskowego w Grodnie od 30 VIII 1939, szef duszpasterstwa podlaskiej brygady kawalerii od 15 września, internowany na Litwie w latach 1939–1940, więziony w Kozielsku i Griazowcu od czerwca 1940, kapelan 5 pułku artylerii lekkiej 5 dywizji piechoty od 1 IX 1941, 8 dywizji piechoty od początku 1942 (?), ewakuowany w 1942, proboszcz 5 kresowej dywizji piechoty, odbył kampanię włoską, następnie w Wielkiej Brytanii, od 1950 duszpasterz Polaków w Brompton Oratory w Londynie.

[144] Bolesław Godlewski (1907–1980), ksiądz diecezji łomżyńskiej (1934), kapelan WP, 17 IX 1939 wraz z oddziałem przekroczył granicę litewską i został internowany, w grudniu zbiegł, przekroczył granicę litewską, lecz na początku 1940 powrócił na Litwę i zgłosił się ochotniczo do służby w charakterze kapelana w obozach dla internowanych, 11 VII 1940 został aresztowany przez Rosjan i osadzony w obozie Kozielsk II, a następnie w Griazowcu, kapelan 14 pułku piechoty od 6 IX 1941, następnie 5 pułku artylerii lekkiej 5 dywizji piechoty, równocześnie kapelan ludności cywilnej do marca 1942, ewakuowany.

[145] Antoni Mańturzyk (1905–1965), ksiądz archidiecezji wileńskiej (1931), zmobilizowany we wrześniu 1939, kapelan szpitala wojennego w Wilnie, aresztowany przez władze litewskie, więziony w Wilnie i Kownie, w czerwcu 1940 wywieziony do Kozielska, skazany na dziesięć lat łagrów, zwolniony w sierpniu 1941, wstąpił w Griazowcu do PSZ w ZSRR, kapelan 13 pułku piechoty 5 dywizji piechoty od 15 IX 1941, założył szkołę, ochronkę i komitet opieki społecznej w Błagowieszczence w Dolinie Fergany w Kirgiskiej SRR, kapelan szpitala zakaźnego oraz ludności cywilnej i prawosławnych, latem 1942 opuścił ZSRR, przeszedł szlak bojowy 2 korpusu, po wojnie proboszcz w Delamere w okręgu Cheshire w Wielkiej Brytanii.

[146] Stefan Kiwiński (1902–1962), ksiądz archidiecezji wileńskiej (1929), 28 IV 1939 mianowany kapelanem rezerwy, w czasie kampanii wrześniowej przeszedł z oddziałem granicę z Litwą, internowany w Połądze i Wyłkowyszkach, w 1940 przeniesiony przez Rosjan do obozu w Kozielsku, następnie do Griazowca II, zwolniony w sierpniu 1941, kapelan w ośrodku zapasowym 5 dywizji piechoty od 22 X 1941, ewakuowany z ZSRR w 1942, kapelan 7 pułku artylerii lekkiej 7 dywizji piechoty od 7 maja, od końca 1942 kapelan 6 dywizji piechoty, następnie kapelan 3 dywizji strzelców karpackich, po wojnie w Wielkiej Brytanii, duszpasterz w hostelach dla zdemobilizowanych żołnierzy, zmarł w Longborourgh.

[147] Stefan Gąsiorek (1894–1945), ksiądz archidiecezji lwowskiej (1922), od 1938 katecheta szkolny w parafii Nadwórna w dekanacie stanisławowskim, 4 XI 1939 aresztowany i skazany na osiem lat łagru, przebywał w obozach Sorokłag i Obozierskaja nad Morzem Białym i w Onienłagu

6-ta dywizja mieściła się w Tockoje, blisko Buzułuku – stąd nasze częste kontakty. Jej organizatorem i duszą był generał Tokarzewski. Szefem duszpasterstwa w 6-tej dywizji był ksiądz Franciszek Tyczkowski z archidiecezji wileńskiej, poliglota z obywatelstwem amerykańskim, który często oddawał nam usługi duszpasterskie[148]. Pracowali w niej: ksiądz Czesław Kulikowski[149], ksiądz Nikodem Dubrawka[150], ksiądz Jan Chrabąszcz[151], wszyscy z archidiecezji wileńskiej, zakonnik August Huczyński[152], ksiądz Marcin

w obłasti archangielskiej, zwolniony we wrześniu 1941, kapelan 5 baonu sanitarnego 5 dywizji piechoty od 6 X 1941, ewakuowany w 1942, kapelan 5 sanitarnego ośrodka ewakuacyjnego w 1943, kapelan rezerwowy 6 brygady 5 dywizji piechoty, zginął 11 września we Włoszech, pochowany na cmentarzu wojennym w Loreto.

[148] Franciszek Tyczkowski (1891–1982), Amerykanin polskiego pochodzenia, ksiądz archidiecezji wileńskiej (1917), kapelan 1 pułku piechoty legionów (1919–1921), we wrześniu 1939 roku dostał się do niewoli, więziony w Starobielsku, ocalał jako obywatel USA, zwolniony w 1941, dostał się do Tockoje, kapelan 6 dywizji piechoty w Tockoje od 1 IX 1941, ewakuowany w 1942, brał udział w kampanii włoskiej, po wojnie wyjechał do USA. Autor *Wspomnień z pierwszej i drugiej wojny światowej w Polsce*, New York 1972.

[149] Czesław Kulikowski (1907–1997), ksiądz archidiecezji wileńskiej (1933), przed wybuchem wojny mianowany kapelanem rezerwy, 1 IX 1939 zmobilizowany i przydzielony do parafii wojskowej garnizonu Białystok, przekroczył granicę litewską, internowany w Kołotowie koło Kowna, w więzieniu wojskowym i w obozach dla internowanych żołnierzy w Olicie, Wiłkomierzu, w V i VI forcie w Kownie oraz w Birżach, w czerwcu 1940 udało mu się uciec i dotrzeć do Wilna, tam aresztowany przez NKWD i 12 lipca wywieziony do Kozielska, 2 VII 1941 przewieziony do obozu w Griazowcu, zwolniony, kapelan 6 pułku artylerii lekkiej 6 dywizji piechoty w Tockoje od 8 IX 1941, kapelan Bazy Ewakuacyjnej w Krasnowodsku, ewakuowany w 1942 do Persji, od września do listopada duszpasterz Polaków w Indiach, następnie kapelan 2 grupy artylerii ciężkiej 2 korpusu, walczył pod Monte Cassino, Ankoną, Bolonią, służbę wojskową zakończył w 1948 jako major w 2 brygadzie pancernej 2 warszawskiej dywizji pancernej, pochowany w Białymstoku.

[150] Nikodem Dubrawka (1902–1979), ksiądz archidiecezji wileńskiej (1931), od 1 IX 1939 kapelan 13 pułku ułanów wileńskich w Nowej Wilejce, 19 września przekroczył wraz z oddziałami granicę litewską i został internowany w Połądze, następnie w Wiłkomierzu, 11 VII 1940 wywieziony przez Rosjan do obozu w Kozielsku, 22 VI 1941 przewieziony do obozu w Griazowcu, zwolniony, pod koniec sierpnia dotarł do Tockoje, kapelan 16 pułku piechoty 6 dywizji piechoty od 16 IX 1941, kapelan brygady i zastępca proboszcza 5 dywizji piechoty od 23 III 1942, ewakuowany w 1942, kapelan Bazy korpusu we Włoszech, od 1946 w Wielkiej Brytanii, po demobilizacji w ośrodkach polskich w Foxley i Hereford, od 1949 w USA w parafii św. Józefa w Manteno, następnie w parafii św. Tadeusza w Jolliet, zmarł w Londynie.

[151] Jan Chrabąszcz (1906–1942), ksiądz archidiecezji wileńskiej (1933), kapelan suwalskiej brygady kawalerii w 1939, w kwietniu 1940 aresztowany i umieszczony w więzieniu w Białymstoku, następnie wywieziony do łagru w okolice Archangielska, zwolniony, przybył do Buzułuku, kapelan 17 pułku piechoty 6 dywizji piechoty od 1941, kapelan rodzin wojskowych w Samarkandzie od 13 III 1942, zachorował na tyfus, zmarł 26 marca w Szachrisabzie, pochowany na cmentarzu wojskowym w Jakkobak w Uzbeckiej SRR.

[152] Bolesław Huczyński (1904–1944), imię zakonne Augustyn, karmelita trzewiczkowy od 1921 (święcenia kapłańskie w 1927), przełożony domu karmelitów w Rozdole nad Dniestrem w 1939,

Wojciechowski z diecezji łuckiej[153], ksiądz Michał Wilniewczyc z diecezji pińskiej itd.[154]

Tworzyła się też niedaleko Buzułuku 7-a dywizja pod dowództwem generała Szyszko-Bohusza[155], który przyjechał z Londynu, wsławił się we Francji – Bretania, potem w Norwegii – Narwik[156], oddał duże usługi w walce z Niemcami. Była ona jednak rozproszona w różnych częściach Związku Radzieckiego, dopiero na południu stała się pełną dywizją. Jednak miała ona najwięcej kapelanów pracujących w szpitalach, czy poszczególnych pułkach i w pojedynczych pracach duszpasterskich – nie mówię partyzanckich – gdyż szybko zostali związani z naszym duszpasterstwem ku chwale naszej armii i naszego duszpasterstwa.

---

przebywał w domu karmelitów we Lwowie 1–17 października, aresztowany 11 listopada w Załuczu koło Śniatynia, więziony w Kijowie, na Łubiance i w Butyrkach, 21 IX 1940 skazany na osiem lat łagrów, deportowany do Siewdwinłagu (północnodźwiński system łagrowy), zwolniony na początku września 1941, dotarł do Buzułuku, kapelan 18 pułku piechoty 6 dywizji piechoty w Tockoje od 1 X 1941, ewakuowany w 1942, kapelan 6 brygady 5 dywizji piechoty od 1943, zginął pod Monte Cassino 8 maja.

[153] Marcin Wojciechowski (1901–1971), ksiądz diecezji łuckiej (1927), aresztowany 25 XI 1939 w Stanisławowie, więziony w Brygidkach we Lwowie i Łucku, w grudniu 1940 skazany na osiem lat łagrów, od 6 I 1941 w Uchtiżemłagu w Komi ASRR, zwolniony 3 września, od 30 września kapelan rezerwowy 6 baonu sanitarnego 6 dywizji piechoty w Tockoje, również duszpasterz ludności prawosławnej, ewakuowany w 1942, w 1943 kapelan szpitala wojskowego nr 4, wziął udział w kampanii włoskiej, po wojnie w Wielkiej Brytanii, następnie kapelan nazaretanek w Albano pod Rzymem, zmarł w USA. Autor wspomnień (Moje wspomnienia z lat 1939–1942, 1951, Biblioteka KUL, mps).

[154] Michał Wilniewczyc (1912–1997), ksiądz diecezji pińskiej (1937), aresztowany 11 XI 1939 w Hajnówce, więziony w Świsłoczy, Wołkowysku, Homlu, wywieziony 17 IX 1940 do łagru w Kotłasie, zwolniony 12 IX 1941, w Tockoje od 24 września, kapelan szpitala 6 dywizji piechoty od 10 października, kapelan głównego szpitala armii od 13 grudnia (?), ewakuowany w sierpniu 1942, w Persji z sierocińcem w latach 1942–1944, następnie w Nowej Zelandii, od 1947 w Libanie, od 1952 w Rzymie, od 1957 w Polsce, pracował w Drohiczynie. Pozostawił wspomnienia (*Kapłaństwo przeniesione przez łagry*, [w:] *Wojenne losy drohiczyniaków. „Wstaliśmy i ku Polsce szli..."*, oprac. B. Mioduszewska, Drohiczyn nad Bugiem 1997, s. 171–201; *Pamiętnik ks. Michała Wilniewczyca – pierwszego duszpasterza Polskich Dzieci z Pahiatua* [1 XI 1944 – 10 IX 1946], oprac. W. Wieczorek [w:] *Z Sybiru na drugą półkulę. Wojenne losy polskich dzieci z Pahiatua*, red. J. Szymański, W. Wieczorek, Lublin 2007, s. 219–251).

[155] Zygmunt Szyszko-Bohusz (1893–1982), dowódca samodzielnej brygady strzelców podhalańskich we Francji, Norwegii i Wielkiej Brytanii (styczeń – lipiec 1940), generał brygady (19 IV 1940), od sierpnia 1941 szef Polskiej Misji Wojskowej w ZSRR, od grudnia dowódca 7 dywizji piechoty, szef sztabu PSZ w ZSRR od marca 1942, dowódca 5 kresowej dywizji piechoty, od 16 VI 1943 zastępca dowódcy 2 korpusu, generał dywizji (1 VI 1945), zmarł w Londynie. Autor wspomnień (*Czerwony sfinks*, Rzym 1946).

[156] Kolejność walk samodzielnej brygady strzelców podhalańskich, którą dowodził pułkownik/generał Szyszko-Bohusz, formowanej w Bretanii od lutego 1940 na front fiński przeciwko Rosji, była odwrotna: najpierw walki z Niemcami w Norwegii o Narwik i ewakuacja z powrotem do Francji (23 kwietnia – 15 czerwca), następnie dwudniowa (17–18 czerwca) ucieczka przed Niemcami w Bretanii, w wyniku której brygada przestała istnieć.

Do tej dywizji przybywało najwięcej księży, by stać się kapelanami wojskowymi i pracować w naszym duszpasterstwie. Szefem duszpasterstwa w 7-ej dywizji był ksiądz Stefan Zajkowski z diecezji łuckiej[157]. Pracowali tam również: ksiądz Bronisław Siepak z archidiecezji wileńskiej[158], ksiądz Józef Bednarczyk z diecezji lubelskiej[159], ksiądz Franciszek Tomasik – salezjanin[160], ksiądz Bolesław Martynelis z archidiecezji wileńskiej[161], ksiądz Juliusz Kaczorowski z archidiecezji lwowskiej – jeden z najmłodszych kapelanów, który był później

[157] Stefan Zajkowski (1901–1988), ksiądz diecezji łuckiej (1926), kapelan wojskowy od 1936, starszy kapelan od 19 III 1939, pracownik kurii polowej, brał udział w kampanii wrześniowej, wrócił do diecezji i pracował w Rokitnie w dekanacie Sarny i w parafii Serca Jezusowego we Włodzimierzu Wołyńskim od 5 V 1940, aresztowany 1/2 lipca, w więzieniach w Łucku, Kijowie, Charkowie, w obozach, między innymi w Iwdiele w obwodzie swierdłowskim, zwolniony 12 IX 1941, w Ośrodku Organizacyjnym Armii w Tockoje od 25 września, szef duszpasterstwa 7 dywizji piechoty, pracownik biura szefostwa duszpasterstwa katolickiego, proboszcz 10 dywizji piechoty od 13 II 1942, ewakuowany w marcu 1942, duszpasterz ludności cywilnej w Persji, proboszcz 7 dywizji piechoty, odbył kampanię włoską, wrócił do Polski 19 II 1947, pracował w archidiecezji warszawskiej, od 1948 w administraturze apostolskiej w Olsztynie/diecezji warmińskiej, następnie w Warszawie, gdzie zmarł.

[158] Bronisław Siepak (1909–1981), urodzony w Cohoes w stanie Nowy Jork, rodzina w 1912 wróciła do Polski i zamieszkała w Osielcu pod Makowem Podhalańskim, ksiądz archidiecezji wileńskiej (1934), przed wybuchem wojny był katechetą i rektorem kościoła w Gródku pod Białymstokiem, zagrożony aresztowaniem przez NKWD opuścił parafię, aresztowany w kwietniu 1940 i wywieziony na Syberię, uwolniony, kapelan Centrum Wyszkolenia Łączności od 1/10 X 1941, na etacie kapelana 7 dywizji piechoty, ewakuowany w 1942, w Pahlawi w Persji był kapelanem szpitala dla uchodźców, w latach 1945–1948 pracował jako kapelan szpitala polskiego w Bejrucie, w 1948 wyjechał do USA, gdzie pracował jako wikariusz w polonijnej parafii św. Andrzeja w Detroit, wrócił do Polski w 1966 i zamieszkał jako rezydent w Osielcu, gdzie zmarł.

[159] Józef Bednarczyk (1902), ksiądz diecezji lubelskiej (1933), kapelan rezerwy, od 1939 na Litwie, internowany, od czerwca 1940 w Kozielsku, od 2 VII 1941 w Griazowcu, kapelan rezerwowy 7 pułku artylerii lekkiej 7 dywizji piechoty od 1 X 1941, kapelan baonu „S" od 17 III 1942, ewakuowany w 1942, kapelan szpitala wojskowego nr 3 (1943), od sierpnia 1943 w Szkole Junaków, w 5 brygadzie 5 dywizji piechoty, wrócił do Polski, w diecezji lubelskiej, suspendowany w 1948.

[160] Franciszek Tomasik (1899–1961), salezjanin (święcenia duchowne w 1930), w Supraśli w 1939, przy próbie przedostania się przez Bug pod Siemiatyczami 4 IV 1940 wpadł w ręce radzieckiej straży granicznej, skazany na osiem lat łagrów i wywieziony nad Morze Białe, w 1941 zwolniony, kapelan 7 baonu sanitarnego 7 dywizji piechoty od 18 X/10 XI 1941, od 4 IV 1942 w Persji, udał się z polskimi dziećmi do Isfahanu, gdzie założył szereg zakładów opiekuńczych, po 1945 roku pracował w libańskim Zuk Mikajil, gdzie był nauczycielem, inspektorem nauczania religii, a od 1949 dyrektorem dwóch liceów i trzech gimnazjów, po likwidacji polskich placówek wyjechał do salezjańskiego domu w Betlejem, zmarł w Damaszku.

[161] Bolesław Martynelis (1895–1955), ksiądz archidiecezji wileńskiej (1920), więziony w łagrze w latach 1940–1941, pełniący obowiązki kapelana 19 pułku piechoty 7 dywizji piechoty od 18 X 1941, ewakuowany w 1942, kapelan rezerwowy w 5 brygadzie 5 dywizji piechoty, między innymi w Libanie, po wojnie w Wielkiej Brytanii.

w szkole junaków[162], ksiądz Jan Goździ – oblat[163], ksiądz Brunon Woźniak – bernardyn[164], ksiądz Jan Jażdżewski z diecezji pińskiej[165], ksiądz Kamil Kantak z diecezji pińskiej, nasz senior i historyk duszpasterstwa, który uprzednio był profesorem w Gdańsku[166], ksiądz Tadeusz Fedorowicz z archidiecezji lwowskiej, ksiądz Antoni Hołyński ze Stanisławowa[167], ksiądz Kajetan Sufranowicz z archidiecezji wileńskiej[168], ksiądz Leon Kaczkowski z archidiecezji wileńskiej[169],

[162] Juliusz Kaczorowski (1907–1988), ksiądz archidiecezji lwowskiej (1932), aresztowany przy próbie przejścia granicy rumuńskiej, więziony w Kołomyi i Stanisławowie, sądzony w Pryłukach na Ukrainie w 1940 i skazany na pięć lat łagrów, 9 IX 1941 zwolniony, kapelan junaków w Tockoje od 18 X 1941, na etacie 7 dywizji piechoty, ewakuowany w 1942, po wojnie w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł.

[163] Jan Góźdź, zapewne były oblat, następnie ksiądz starokatolicki i kapelan (?) PSZ w ZSRR, który konwertował na katolicyzm, szeregowiec w marcu 1942.

[164] Jan Woźniak (1905), imię zakonne Bruno, bernardyn od 1923, święcenia duchowne w 1934, w nieznanych okolicznościach włączony do oddziału polskich jeńców z 33 pułku piechoty w Szpanowie koło Równego, internowany w Tuligłowach koło Gródka Jagiellońskiego (2 IX 1940 – 24 IV 1941), po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 ewakuowany razem z jeńcami do Starobielska (według innej relacji przebywał w obozie dla polskich jeńców wojennych w Busku nad Bugiem), zwolniony, kapelan 7 dywizji piechoty, pełniący obowiązki kapelana rodzin wojskowych w Dżambule w Kazachskiej SRR od 10 I 1942, ewakuowany w 1942.

[165] Jan Jażdżewski (1903–1988), ksiądz diecezji pińskiej (1932), od 1937 kapelan pomocniczy batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza w Dawidgródku, aresztowany i skazany na pobyt w obozach, zwolniony, kapelan 21 pułku piechoty 7 dywizji piechoty od 21 IX 1941, ewakuowany wiosną 1942. W latach 1942–1945 był w Persji kapelanem obozów dla polskiej ludności cywilnej, potem na Bliskim Wschodzie, w Palestynie do 1947, następnie w Wielkiej Brytanii.

[166] Kamil Kantak (1881–1976), ksiądz archidiecezji poznańskiej (1904) i diecezji pińskiej (1926), w latach 1910–1921 w Poznaniu, w Wolnym Mieście Gdańsku (1921–1923), Warszawie (1923–1926), w diecezji pińskiej od 1926, doktor teologii, historyk, publicysta, po zajęciu Pińska przez wojska radzieckie aresztowany, następnie wywieziony za Ural, w 1941 w obozie w Griazowcu, zwolniony, referent rodzin wojskowych od 25 VIII 1941, kapelan w 7 dywizji piechoty, kapelan i redaktor publikacji dla wojska i ludności cywilnej, kapelan głównego szpitala armii od 13 XII 1941 (?); ewakuowany w 1942, wykładowca w polskim seminarium duchownym w Bejrucie (1943–1946), od maja 1945 opiekun Polaków na Liban i Syrię. Chodzi o publikację Kantaka *L'Aumônerie Militaire Polonaise en U.R.S.S. (1941–1942)*, (w:) *Sacrum Poloniae Millenium. Rozprawy – szkice – materiały historyczne*, t. VIII–IX, Rzym 1962, s. 325–446.

[167] Antoni Hołyński (1915–1942), ksiądz grekokatolickiej diecezji stanisławowskiej (1939), w łagrze od 1940, zwolniony, kapelan Ośrodka Organizacyjnego Armii w Guzarze w Uzbeckiej SRR od 1941, krótko kapelan 7 dywizji piechoty, zmarł w Guzarze 5 kwietnia.

[168] Kajetan Sufranowicz (1885–1970), ksiądz archidiecezji wileńskiej (1920), od 1927 pomocniczy kapelan WP, aresztowany przez NKWD w marcu lub w kwietniu 1941 w Żeladzi, więziony w Wilejce i w Riazaniu, zwolniony, w PSZ w ZSRR od 12 IX 1941, kapelan 7 dywizji piechoty od 22 XII 1941, ewakuowany w 1942, w 1947 przybył z Egiptu do Wielkiej Brytanii, gdzie był duszpasterzem Polaków.

[169] Leon Kaczkowski (1906–2000), ksiądz archidiecezji wileńskiej (1934), proboszcz w Kurzeńcach w powiecie wilejskim, aresztowany w 1941, deportowany do łagru, zwolniony, kapelan w 7 dywizji piechoty, kapelan ludności cywilnej od 5 XII 1941, ewakuowany w 1942, po wojnie w USA.

ksiądz Kazimierz Kozłowski – jezuita, który był zastępcą szefa duszpasterstwa i moim najbliższym współpracownikiem, ksiądz Adam Wróbel z archidiecezji lwowskiej[170] i inni, napływający ciągle już nie tylko do Buzułuku, Tatiszczewa, Tockoje, ale i później do Taszkientu czy Jangijulu. Pełną listę księży pracujących, a także oczekiwanych, zarejestrowanych w naszym biurze, w sztabie duszpasterstwa, podaję w aneksie[171]. Dochodzili także inni. Niektórzy pozostali z ludnością cywilną w Związku Radzieckim – oddali oni duże usługi dla Kościoła.

Pierwszym księdzem, który zgłosił się do nas w Buzułuku przy sztabie, był ksiądz Teodor Hucal z Kanady, ale pochodzący z okolic naszego Lwowa[172]. Obaj z księdzem Woźniakiem – bernardynem – rozpoczęli pracę wśród ludności cywilnej, z wyraźnym jednak poleceniem: „dla rodzin wojskowych". Kiedy wysyłaliśmy księży w tak zwany teren, ze względu na ograniczenia byli oni niby przeznaczeni tylko dla rodzin wojskowych, ale spełniali obowiązki duszpasterskie wśród ludności cywilnej, jak każdy ksiądz mógł je spełniać w tej bardzo trudnej sytuacji. Ksiądz Maciaszek wybrał właśnie pracę wśród ludności cywilnej i pozostał tam do końca[173].

Do pracy w naszym duszpasterstwie zgłaszali się księża diecezjalni z różnych diecezji Polski, a nawet świata oraz księża zakonni z różnych zakonów. Rzecz dziwna, że w tej różnorodności byliśmy jednością! Czasami przychodzący przedstawiali się, że są księżmi, ale nie mieli potwierdzenia tożsamości

---

[170] Adam Wróbel (1895–1993), ksiądz archidiecezji lwowskiej (1919), aresztowany 7 X 1939 w Tarnopolu, skazany na dziesięć lat pobytu w obozach, w Charkowie, następnie w Siewwostokłagu w obwodzie magadańskim, 28 IX 1941 zwolniony, w Buzułuku, kapelan rezerwowy dla rodzin w Nukusie w Uzbeckiej SRR od 18 X 1941, kapelan 1 pułku ułanów krechowieckich 7 dywizji piechoty w kazachskim Otarze nad granicą kirgiską, duszpasterz ludności cywilnej, ewakuowany w marcu 1942, kapelan obozu nr 2 dla ludności cywilnej w Persji, kapelan 6 pułku artylerii lekkiej, od stycznia 1943 kapelan szpitala wojennego nr 2 w Chanakin w Iraku, brał udział w kampanii włoskiej, od 1947 w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł.

[171] Brak w pierwodruku. Spis duchowieństwa PSZ w ZSRR moim opracowaniu w: *Biskup Józef Gawlina...*, s. 34–52.

[172] Teodor Hucal (1895–1942), ksiądz diecezji Winnipeg w Kanadzie, aresztowany jesienią 1939 i razem z rodziną wywieziony na Syberię, zwolniony w 1941, w Buzułuku, kapelan rezerwowy w 6 dywizji piechoty, kapelan rodzin wojskowych w Kaganie pod Bucharą od 24 X 1941, ewakuowany w 1942, zmarł w Teheranie.

[173] Felicjan Maciaszek (1913–1959), imię zakonne Justynian, bernardyn od 1929 (święcenia duchowne w 1939), aresztowany 14 XI 1940 w Zbarażu, w łagrze na Kołymie, 3 IX/22 X 1941 zwolniony, w Akmolińsku w Kazachskiej SRR, duszpasterz Polaków w Kaganie pod Bucharą w Uzbeckiej SRR od 13 XII 1941, w Bucharze od 6 I 1942, kapelan Ośrodka Organizacyjnego Armii w Guzarze w Uzbeckiej SRR od 22 lutego, kapelan rodzin wojskowych w obwodzie bucharskim (25 IV – 20 VI 1942), ewakuowany w 1942, duszpasterz w Teheranie, w latach 1943–1947 w Tanganice, od 1948 w Argentynie, gdzie zmarł.

osobistej, żadnych dokumentów, nie mówiąc już o tak zwanej celebrze. Gdy przedstawiał się człowiek, że jest księdzem, a nie miał żadnych dokumentów, kryterium w takich sytuacjach było wskazanie diecezji, biskupa, zakonu, przełożonego, daty święceń itd. Elementarnym kryterium przy ustalaniu tożsamości danego księdza było wyrecytowanie Pater noster[174] lub innej modlitwy po łacinie, gdyż łacina była tak zwanym wstępem do pracy. Pamiętam wypadek, chyba nie jeden, że ksiądz zapomniał łaciny. Czy to możliwe, by ksiądz zapomniał po łacinie Pater noster? Przecież to podstawa, codziennie celebrował mszę świętą po łacinie. Ale zdarzały się takie wypadki. Po ciężkich więzieniach, zesłaniach, w których człowieka traktowano jak zwierzę, po tym piekle cierpień, gdzie go systematycznie niszczono, zdarzało się, że ksiądz zapomniał Pater noster.

Głodzony człowiek w więzieniu często myślał o jedzeniu i o tym by przetrwać. Inne sprawy były mniej ważne lub stawały się luksusem. Czasem i na modlitwę nie było czasu. By się modlić w nieludzkich okolicznościach trzeba było dużego wysiłku i silnego charakteru.

Przy stwierdzeniu tożsamości danego księdza przed przyjęciem go na kapelana mieliśmy nieraz sporo kłopotu. Musieliśmy ustalić czy kandydat jest księdzem, chociaż było to przykre, może nawet upokarzające. Zdarzyło się, że zakrystianin podawał się za księdza: recytował doskonale Pater noster i inne modlitwy po łacinie, a przy tym znał się na obowiązkach i pracy kapłańskiej[175]. Zdarzało się, zwłaszcza na początku naszej pracy, że świeccy legitymowali się dokumentami zmarłych na zesłaniu czy w obozach księży. Musieliśmy być ostrożni, ale nie do przesady, gdyż to były nieliczne wypadki. Zawsze można było stwierdzić tożsamość przez ustalenie diecezji, biskupa, kurii, pochodzenia danego księdza, znaleźć świadków i okoliczności znane z prawa Kościoła lub historii. Jeśli wspomniałem o tych wypadkach to dlatego, że naszą troską było szukanie i angażowanie księży do naszego duszpasterstwa, które miało tyle potrzeb.

Ksiądz Kazimierz Kozłowski z Towarzystwa Jezusowego jako zastępca szefa duszpasterstwa wojskowego w Związku Radzieckim, działający w Buzułuku przy sztabie, oddał olbrzymie usługi w tworzeniu naszego duszpasterstwa i potem w jego działalności. Miał on pod opieką kancelarię i dokumentację, co było bardzo ważne zwłaszcza, że trzeba było zaczynać od zera. Początkowo przy

[174] łac. Ojcze nasz.

[175] Chodzi zapewne o Władysława Gałeckiego, brata-kamedułę podającego się za kapucyna, kapelana 22 pułku piechoty 7 dywizji piechoty od 22 II 1942, zdemaskowanego 3 sierpnia przez biskupa Gawlinę, zdymisjonowanego, skazanego na trzy i pół roku więzienia, następnie w wojsku jako szeregowiec.

sztabie pracowali ksiądz Pluta, który później wyjechał do Indii oraz ksiądz doktor Jan Cibor, który był naszym prawnikiem i doradcą. Ci księża związani byli na stałe z Buzułukiem. Inni, jak już zaznaczyłem, pracowali w 5-tej, 6-tej i przy tworzącej się 7-ej dywizji. Jeszcze inni pracowali wśród rodzin wojskowych, czy w ogóle wśród ludności cywilnej.

Przez parę pierwszych tygodni, a nawet miesięcy istniało tylko szefostwo duszpasterstwa katolickiego. W 6-tej dywizji zjawił się jakiś pop prawosławny z małej miejscowości na Polesiu, którego dowódca generał Tokarzewski odesłał, twierdząc, że nie uznaje innego duszpasterstwa jak tylko katolickie. W Buzułuku zgłosił się do mnie biedny pop. Szef sztabu[176] na moje przedstawienie sprawy zupełnie prywatnie dał rozkaz wyjazdu temu popowi z powrotem do 6-tej dywizji, by tam obsługiwał, do czasu zorganizowania się szefostwa duszpasterstwa prawosławnego, prawosławnych żołnierzy. Generał Tokarzewski znowu go odesłał.

Pop ten zgłosił się potem do prawosławnego biskupa w Kujbyszewie i tam już pozostał. Po jakimś czasie zgłosił się ksiądz Kuryłas, starszy kapelan prawosławny służby stałej z Dowództwa Okręgu Korpusu VI[177] i za bytności generała Sikorskiego w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR zatwierdzono duszpasterstwo prawosławne i mojżeszowe[178].

Wspomniałem, że przybyło do korpusu dwóch księży grecko-katolickich[179]. Prosili o pomoc i o opiekę. Naturalnie zaraz udzieliliśmy im wszelkiej pomocy, jak każdemu przybywającemu do Buzułuku. Wśród cywilnej ludności w naszych barakach był staruszek pan Teodor Lewicki, adwokat, były prezes UNDO i poseł na Sejm w Warszawie[180]. Nawiązaliśmy ze sobą bardzo miłe stosunki, gdyż

[176] Czyli pułkownik Okulicki.

[177] Grzegorz Kuryłas (1892), Rusin, absolwent polskiego gimnazjum we Lwowie i prawosławnego seminarium duchownego w Tule (1914), proboszcz, od 1923 w Polsce jako kapelan wojskowy, p.o. dziekana okręgu korpusu we Lwowie (1938–1939), następnie w ZSRR, od października 1941 w Buzułuku, od listopada przy sztabie armii jako starszy kapelan służby stałej, major, od 27 III 1942 szef duszpasterstwa prawosławnego, ewakuowany w sierpniu, od 27 października w 6 dywizji piechoty, 12 grudnia wyrokiem sądu wydalony z korpusu oficerskiego i wysłany do Palestyny, tamże wiceprezes filii Związku Wszechsłowiańskiego, być może w 1946 powrócił do ZSRR, gdzie przebywała jego rodzina.

[178] Zobacz niżej.

[179] Zobacz także niżej (księża Gul i Sywak), ponadto kapelanami wojskowymi obrządku grekokatolickiego byli księża Antoni Hołyński (1915–1942) i Jan Józef Jaworski (1880 – po 1950).

[180] Chodzi wyraźnie o Dymitra Lewickiego (1877/1878–1942), adwokata, współzałożyciela i przewodniczącego, następnie zastępcę przewodniczącego Komitetu Centralnego UNDO, czyli Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (1925–1939), posła na Sejm (1928–1935). Więziony w latach 1930–1931, aresztowany przez NKWD we Lwowie 28 IX 1939, miał przebywać w łagrze w Uzbekistanie, zwolniony w 1942, w Bucharze, gdzie zmarł w polskim domu opieki

nas wiązała znajomość stosunków wschodniej Małopolski, a bieda zacierała nieporozumienia narodowościowe. Ciekawe refleksje mecenasa szły raczej po linii konieczności porozumienia obu narodów.

Obaj księża ruscy po kilku dniach sami poruszyli sprawę wstąpienia do wojska polskiego, ale raczej byli skłonni uważać się za cywilów, jednak bali się losu ludności cywilnej i wędrówek w bardzo niepewne, które się przed tą ludnością roztaczały. Szczególnie ojciec bazylianin miał duże skrupuły i raczej nie chciał wstępować do wojska[181]. W prywatnej rozmowie z mecenasem Lewickim poruszyłem tę sprawę wahań księży ruskich. On mi na to odpowiedział z dużą żywotnością, że nie mają prawa uchylać się od tej służby, gdzie z pewnością będą i greko-katolicy, a oprócz tego powiedział, że nie można teraz stosować tych poglądów separatystycznych, którym się hołdowało przed wojną. Chce z księżmi o tej sprawie pomówić. Rzeczywiście po rozmowie z mecenasem Lewickim obaj księża zgłosili się do wojska i zostali przyjęci jako kapelani wojskowi.

Po tych dwóch księżach grecko-katolickich zgłosił się młody ksiądz Leon Porendowski, wychowanek Dubna[182], już w czasie wojny wyświęcony przez księdza metropolitę Szeptyckiego[183]. Księdza Porendowskiego chciał użyć ambasador Kot do pracy duszpasterskiej dla Ukraińców przy ambasadzie. Jednak ksiądz Porendowski wstąpił do wojska i tem samem już podlegał jurysdykcji wojskowej. [30–32]

Kiedy już mieliśmy księży kapelanów, choć było ich ciągle za mało, powstał problem ustalenia celu i zadań oraz zorganizowania ich pracy duszpasterskiej.

Już w samolocie w czasie podróży do Buzułuku dyskutowaliśmy jak będzie zor-

31 października. Według Okulickiego chodziło o adwokata i działacza UNDO Kostię Lewickiego, ten jednak zmarł w listopadzie 1941 we Lwowie. Por. A. Przemyski, *Ostatni komendant generał Leopold Okulicki*, Lublin 1990, s. 85–86.

[181] Petro Sywak (1909), imię zakonne Porfiry, bazylianin, szef duszpasterstwa grekokatolickiego od 15 X 1941, kapelan wojskowy w uzbeckim Jangijulu i Dżyzaku od 1942, ewakuowany.

[182] Neounickie (obrządku bizantyjsko-słowiańskiego) seminarium duchowne działające w latach 1928–1939 w Dubnie w diecezji łuckiej (Seminarium Wschodnie).

[183] Leon Agenor Porendowski (1916–1988), z administracji apostolskiej Łemkowszczyzny, alumn II i III kursu seminarium w Dubnie (1937–1938), kapelan rodzin wojskowych w uzbeckim Andiżanie od 6 XII 1941, ewakuowany w 1942 do Iranu, 6 IV 1943 zwolniony z wojska, kierownik działu społecznego i referatu pracy kulturalnej we władzach kolonii polskiej w Santa Rosa pod León w stanie Guantanamo w Meksyku, utworzonej dla polskich uchodźców z Bliskiego Wschodu w latach 1943–1946, prawdopodobnie nie posiadał wyższych święceń duchownych i jako osoba cywilna wyjechał następnie do USA, gdzie był protoprezbiterem ukraińskiego kościoła prawosławnego jako Lew Porendowsky, zmarł 5 lipca. Autor artykułu *Z życia Osiedla. Serce bez rozumu – rozum bez serca*, „Polak w Meksyku" 1944, nr 11, s. 4.

ganizowane duszpasterstwo przy naszej armii. Dyskusja dotyczyła celu działalności duszpasterskiej. Próbowaliśmy też ustalić formy organizacyjne duszpasterstwa. Generał Boruta-Spiechowicz oświadczył, że duszpasterstwo Wojska Polskiego nie może ograniczać się do udzielania sakramentów świętych czy celebrowania nabożeństw, ale musi spełniać rolę społeczno-oświatową, to znaczy powinno podnosić ducha patriotycznego wśród naszych żołnierzy. Generał Tokarzewski wtedy powiedział, że kapłani, kapelani są i będą w jego ręku jako narzędzia wychowawcze. Byłem przeciwnego zdania i w czasie dyskusji powiedziałem, że kapelani są przeznaczeni przede wszystkim do pracy duszpasterskiej: msza święta, sakramenty święte, katechizacja, praca wśród wojskowych i ludności, ale czysto duszpasterska. Potem będzie można mówić o innych jeszcze zadaniach. Zdania więc były podzielone. Wśród oficerów i służby wojskowej też były na ten temat dyskusje.

Generał Anders po uprzedniej rozmowie ze mną zamknął całą dyskusję na ten temat i oświadczył, że jest za stanowiskiem Kościoła, to znaczy, by kapelani i księża służący w wojsku głównie podjęli pracę duszpasterską. Wszystko miało być zgodne z konkordatem z 1925 roku i zarządzeniem biskupa polowego z dnia 20 marca 1940 roku[184].

Mając przed oczami teksty wspomnianych dwóch dokumentów, mogłem wysłać do wszystkich naszych kapelanów tę decyzję.

Artykuł VII konkordatu brzmi:

> „Wojska Rzeczypospolitej korzystać będą z wszelkich wyróżnień, jakich Stolica Apostolska udziela wojskom, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego. W szczególności, kapelani będą posiadali prawa proboszczowskie w stosunku do wojskowych i do ich rodzin i wykonywać będą czynności swego urzędu kościelnego pod jurysdykcją biskupa polowego, który będzie miał prawo ich wyboru. Stolica Apostolska przyzwala, aby to duchowieństwo w tym, co dotyczy jego służby wojskowej, podlegało władzom wojskowym".

A więc sprawa jest jasno postawiona oraz jej rozgraniczenie, że władzą dla kapelanów jest biskup polowy, a jedynie w sprawach dotyczących służby wojskowej władza wojskowa. W Zasadach Ogólnych[185] mówi się o władzy biskupa polowego, wykonywaniu jego zarządzeń i kurii biskupiej, gdzie biskup polowy wykonuje władzę jurysdykcyjną jako ordynariusz.

---

[184] Usunięto przypis autorski z powołaniem się na „Dziennik Ustaw", odsyłający do aneksu, którego brak w pierwodruku.

[185] Artykuły 1–9 (dział I) *Statutu Duszpasterstwa Wojskowego* z 27 II 1926.

„Tę władzę ordynacyjną przekazuje kapelanom odnośnie Chrztów, Ślubów, pogrzebów itd. dla wszystkich wojskowych oraz członków ich rodzin religii katolickiej, wszystkich obrządków całej armii lądowej i marynarki wojennej Rzeczypospolitej”[186].

Poza sakramentami świętymi i parasakramentami jest na końcu zaznaczone, że

„do obowiązków kapelana wojskowego, pełniącego opiekę duszpasterską w parafii wojskowej, należy oświecanie religijne swoich parafian, a w szczególności szeregowych i młodocianych”[187].

Dalej jest o opiece nad wyznawcami innych religii, prowadzeniu ksiąg parafialnych itd.

Była to podstawa prawna naszej działalności duszpasterskiej. Trudno jednak być prawnikiem w terenie, zwłaszcza w naszej sytuacji. Ja też nim nie byłem i nie mogłem na razie ustalać ram prawnych. Wszyscy czekaliśmy na dokładniejsze wyjaśnienia.

We wrześniu otrzymaliśmy od naszego biskupa polowego pierwszy *Rozkaz w Sprawie Praktyk Religijnych w Polskich Siłach Zbrojnych*[188], potem przyszły inne, jak nominacje kapelanów itd.

W Buzułuku spotkałem się z kilkoma oficerami, byli między nimi i wyżsi, którzy wraz z księżmi zaznaczyli się w obozach jenieckich jak Kalwaria[189], Kozielsk, Ostaszków piękną pracą około utrzymania w obozach ducha prawdziwej religijności.

Z rozmów tak z nimi jak i z innymi odniosłem wrażenie, że napotkam na duże trudności w organizowaniu duszpasterstwa w wojsku. Wyczuwało się tendencje by pozostawić sprawę religii zupełnej dobrowolności każdego, by odstąpić od dotychczasowej tradycji tak modlitw porannych i wieczornych w oddziałach jak i mszy świętej w niedziele.

---

[186] Chodzi o rozpoczynający dział II statutu (*Jurysdykcja duchowieństwa wojskowego*) jego artykuł 10, który brzmiał: „Biskup Polowy wykonywa jurysdykcję w stosunku do kapelanów, wszystkich wojskowych oraz członków ich rodzin religji katolickiej wszystkich obrządków całej Armji lądowej i marynarki wojennej Rzeczypospolitej”.

[187] Tamże, artykuł 16 (oświecanie – łac. institutio religiosa).

[188] Usunięto przypis autorski z powołaniem się na tekst rozkazu, a odsyłający do aneksu, którego brak w pierwodruku. Niżej wyjątki z rozkazu, lekko przeredagowane. Pełny, w brzmieniu pierwotnym tekst tego rozkazu w: *Biskup Józef Gawlina...*, s. 81–85 (Nr 2).

[189] Kalwaria pod Mariampolem (lit. Kalvarija).

W kilka dni po przybyciu do Buzułuku przybyły pierwsze przesyłki z Londynu od biskupa polowego dla kapelanów. Były to walizki z ołtarzami polowymi, sprzęt liturgiczny, wino mszalne etc. Były też i *Modlitewniki żołnierskie* małej objętości, oprawne w czerwoną skórkę. Podany był tam rozkaz ministra wojny w sprawach praktyk religijnych w wojsku. To mi dało podstawę oparcia się na tym rozkazie w sprawach tych dla formujących się PSZ w ZSRR.

Zaraz w pierwszej rozmowie z szefem sztabu pułkownikiem Okulickim zobaczyłem jak szczęśliwie sie składa, że mam w ręku rozkaz regulujący praktyki religijne dla wojska. W tej bowiem rozmowie zrozumiałem, że taka tendencja zupełnej dobrowolności praktyk religijnych może stworzyć wielkie pole dla różnej agitacji w sprawach istotnych życia religijnego w wojsku i ze tak zwana swoboda znajdzie wielkie uznanie w szerszych kołach jako coś bardzo „postępowego". [7–8]

Rozkaz ten wyliczał sześć dziedzin naszej działalności duszpasterskiej: I. Modlitwy poranne i wieczorne, II. Nabożeństwa niedzielne i świąteczne, III. Spowiedź i komunia święta, IV. Post, V. Pogadanki religijno-moralne, VI. Różne:

„I. Modlitwy poranne i wieczorne: 1. Codziennie z rana o godzinie wyznaczonej przez dowódcę oddziału (równorzędnego), wszyscy żołnierze wyznań chrześcijańskich zbierają się na placu koszarowym lub na sali celem odmówienia modlitwy... po komendzie »Do modlitwy«: znak krzyża, a następnie »Ojcze nasz«... »Zdrowaś Maryjo«... »Kiedy ranne wstają zorze« (trzy zwrotki). Komenda »Po modlitwie«. 2. W podobny sposób po capstrzyku z tym, że »Wszystkie nasze dzienne sprawy«. 3. W modlitwach porannej i wieczornej obowiązani są brać udział wszyscy bez wyjątku żołnierze wyznań chrześcijańskich wolni od służby i nie pozostający w stanie chorych. 4. Żołnierze wyznań ewangelickich, stosownie do swoich przepisów, podczas modlitwy »Zdrowaś Maryjo« stoją w milczeniu. 5. Żołnierze wyznania prawosławnego żegnają się stosownie do przepisów swego obrządku. Żołnierzom religii mojżeszowej powinna być dana możność codziennej porannej i wieczornej modlitwy według ich religijnych przepisów i w porządku, jaki jest wymagany przez ich zwyczaje.

II. Nabożeństwa Niedzielne i Świąteczne: 6. Dowódca oddziału obowiązany jest dołożyć wszelkich starań, by w niedziele i święta żołnierze wszystkich wyznań mogli spełnić swój religijny obowiązek wysłuchania mszy świętej, względnie wzięcia udziału w nabożeństwie swego wyznania... dla żołnierzy wyznania katolickiego w niedziele i święta ma być porządek następujący: msza święta, podczas której żołnierze śpiewają chóralnie pieśni religijne; kazanie po Ewangelii, modlitwy, za żołnierzy poległych, cierpiących, będących w niewoli, więzieniach, obozach, o błogosławień-

stwo dla Prezydenta, Naczelnego Wodza, wszystko ma się kończyć śpiewem: »Boże coś Polskę«". W tym paragrafie punkt 13 zaznacza: „o ile nabożeństwo połączone jest z jakąś uroczystością wojskową (jak na przykład przysięga, święto oddziału itp.) w nabożeństwie tym biorą udział wszyscy żołnierze, bez różnicy wyznania, przyczym oddziały występują pod bronią".

Ten punkt wymagał wyjaśnienia, nie dotyczył on w żadnym wypadku gwałcenia sumienia innych wyznań, ale tylko miał na myśli sprawę całej armii polskiej, kiedy wszyscy żołnierze byli i powinni być obecni podczas państwowych uroczystości, by świadczyć o charakterze naszej armii. A że nasza armia była w dziewięćdziesięciu procentach katolicka, toteż i święta państwowe wiązano z uroczystościami religijnymi. Wstępując do wojska polskiego, każdy był świadomy jego religijnego profilu. Pobór, przymusowy jak przed wojną, czy dobrowolny podczas wojny, był w zasadzie wyborem armii, która miała określony chrześcijański charakter.

„III. Spowiedź i komunia święta: 14. W okresie obowiązującym dla odbycia przez chrześcijan spowiedzi i przyjęcia komunii świętej wielkanocnej dowódca oddziału winien w porozumieniu z kapelanem oddziału wyznaczyć dni, godziny i miejsce spowiedzi i komunii świętej. Na rekolekcje w miarę możności przeznaczyć należy dwa dni. W pierwszym dniu wygłasza się nauki przygotowawcze i odbywa się spowiedź, a w dniu następnym przyjmuje komunię świętą. Dzień ten jest wolny od zajęć przedpołudniowych".

Tutaj dawano wolność absolutną, więc to nie budziło sprzeciwu.

„IV. Post: 20. Wszyscy żołnierze katoliccy obowiązani są w myśl przepisów kościelnych do zachowania nakazanych postów. Ze względu jednak na czas wojenny i trudne warunki obecne biskup polowy udziela wszystkim katolikom dyspensy od zachowania postu, tak co do ilości jak i jakości, z wyjątkiem trzech dni w roku: Środy Popielcowej, Wielkiego Piątku i wigilii Bożego Narodzenia. 21. Żołnierzom religii mojżeszowej w uroczyste ich święta należy umożliwić przez wypłatę strawnego wiktu rytualnego według ich religijnych przepisów".

Wspomniane święta podane będą w osobnych rozkazach. Ten *Rozkaz* też nie budził większych zastrzeżeń, zwłaszcza, że post był prawie codziennie, a w większości był głód! Cieszyć się chyba należy, że dla innych wyznań uznawało się swobodę praktyk według ich religijnych przepisów.

„V. Pogadanki religijno-moralne". Punkt ten wzbudził najwięcej sprzeciwu i wywołał wiele dyskusji:

„22. Dowódca oddziału umożliwia kapelanom przeprowadzenie pogadanek religijno-moralnych, przeznaczając na nie jedną godzinę tygodniowo na kompanię (oddział równorzędny). Godziny pogadanek wyznaczyć należy w godzinach służbowych, przyczym obecność żołnierzy na pogadankach jest obowiązkowa".

„VI. Różne: 23. Wszystkie sale, świetlice i izby żołnierskie w koszarach winny być staraniem dowódców zaopatrzone w krzyże. Powyższe rozporządzenie dotyczy również kasyn oficerskich i podoficerskich, o ile służą one wyłącznie dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. 24. Powyższe przepisy (1–23) obowiązują w całej rozciągłości jedynie w warunkach pozafrontowych. W warunkach frontowych natomiast należy je wykonywać w miarę możliwości".

Taki był *Rozkaz*. U wszystkich, a najbardziej u wyższych oficerów najwięcej sprzeciwu budził paragraf piąty o pogadankach religijno-moralnych. Nie było zgody! Byli nawet tacy wyżsi oficerowie, którzy domagali się w ogóle zniesienia pogadanek religijnych, a do innych punktów też mieli zastrzeżenia. Uważali oni, że pogadanki religijne i niektóre punkty *Rozkazu* biskupa polowego są nie na czasie, szczególnie teraz podczas wojny. Inni uważali, że to wszystko jest zbyteczna strata czasu! Jeszcze inni byli zdania, by w miejsce pogadanek religijnych wprowadzić coś w rodzaju prelekcji światopoglądowych lub patriotycznych prowadzonych pod przewodnictwem światłych oficerów. Nie tylko, że nie było zgody i nie można było dojść do porozumienia, ale wybuchła gwałtowna dyskusja. Brak było wzajemnego zrozumienia uszanowania stanowisk, chęci wniknięcia w idee *Rozkazu*, by wspólnie uzgodnić najwłaściwszą drogę postępowania i ułatwić nam, kapelanom pracę według życzenia biskupa polowego. Dyskusja ta dotarła do generała Andersa, który podczas zebrania wobec wyższych oficerów i w mojej obecności zajął stanowisko odnośnie *Rozkazu* przysłanego z Londynu. Powiedział, że jego zdaniem ten program musi być realizowany jako podstawa działalności duszpasterskiej w naszej armii polskiej. I na zakończenie dodał dosłownie: „Inaczej być nie może". Nastąpiła zupełna cisza. Ja też nic nie mówiłem, choć byłem bardzo zadowolony, że wreszcie wszelkie spory ustaną. Generał Anders zamienił jedynie w tytule słowo „rozkaz" na „nakaz". Uznałem to za najrozsądniejsze wyjście z sytuacji. Odtąd u nas w wojsku będzie się mówiło nie o rozkazie, ale o nakazie wydanym przez

biskupa polowego. Treść się nie zmieniła. Pozostało wszystko jak przedtem. Poprawiła się natomiast atmosfera i nie było już dyskusji. Czy słowo „rozkaz" raziło bardziej niż „nakaz" – może i tak. W tamtych czasach i trudnej sytuacji wszystko było możliwe. Zresztą tu nie o słowa chodziło, jak się mogliśmy przekonać w krótkim czasie. Dla nas było obojętne: „rozkaz" czy „nakaz". Nie wnikaliśmy też w poglądy polityczne pewnych osób czy ugrupowań. Ważna była praca i wspólna postawa. Na tej sprawie zapewne najwięcej zaważył autorytet generała Andersa, gdyż to on przeciął wszelkie dyskusje wokół *Rozkazu*. Później on również będzie rozjemcą w naszych spornych sprawach. Muszę przyznać, że zawsze stał na stanowisku Kościoła, miał duże wyczucie sytuacji, intuicję i zdolność przewidywania. To on pomagał nam w najtrudniejszych chwilach naszego duszpasterstwa. Mogliśmy zawsze na niego liczyć. Ogromny autorytet generała był wynikiem jego postawy, zawsze wierny zasadom i postępujący według nich. Nie było u niego rozbieżności między wewnętrznymi zasadami a zewnętrznym postępowaniem. Był człowiekiem zintegrowanym wewnętrznie. Jeśli nawet miał słabości, to dla naszego duszpasterstwa zdziałał wiele dzięki swej postawie i zrozumieniu sprawy.

Gdy z tą decyzją dowódcy przyszedłem do szefa sztabu usłyszałem słowa, że on się rozmówi z dowódcą i będzie tak jak mi poprzednio oświadczył. Na ten temat wywiązała się między nami bardzo gwałtowna wymiana zdań. Dowódca nie zmienił swego stanowiska i wydany został rozkaz w sprawach praktyk religijnych w wojsku polskim w ZSRR, nie odchodzący od tradycji naszej w wojsku i nie zmieniający wydanego w Londynie rozkazu, który nas tutaj obowiązywać musiał (dokument ten znajduje się w archiwum duszpasterstwa katolickiego PSZ w ZSRR, złożone w duszpasterstwie Środkowego Wschodu)[190].

Zaznaczam dla charakterystyki stosunków jakie w sprawch religijnych panowały w dowództwie, że gwałtowna wymiana zdań z szefem sztabu nie tylko nie popsuła moich stosunków z pułkownikiem Okulickim, ale przeciwnie, zawsze miałem z jego strony pomoc w rozwiązywaniu trudnych nieraz spraw życia religijnego, szczególnie gdy chodziło o opiekę duszpasterską nad ludnością cywilną. [8–9]

[190] Obecnie zespoły w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie: A.VII Polskie Siły Zbrojne w ZSRR (korespondencja z Gawliną pod sygnaturami A.VII.1/28 i A.VII.1/29), A.VIII Armia Polska na Wschodzie, A.XI 2 Korpus Polski 1943–1946. Por. także A. Suchcitz, *Archiwalia do biografii arcybiskupa Józefa Gawliny w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie*, (w:) *Nieznane karty z życia biskupa Józefa Gawliny w świetle dokumentów*, red. J. Myszor, D. Bednarski, Katowice 2015, s. 17–31.

Mając podstawy prawne, aprobatę generała i burzliwe dyskusje poza sobą przystąpiliśmy z zapałem i ufnością do dalszej pracy. W październiku otrzymaliśmy dekret o rekrutacji i nominacji na kapelanów. Dekret ten, podpisany przez biskupa Gawlinę, był podstawą prawną do przyjmowania księży na kapelanów, a także do przyznawania funkcji kanonicznych i misji kanonicznej w zależności od miejsca, stopnia odpowiedzialności i zaangażowania w wojsku. Mogła to być czynność pomocnicza, skierowana do wojskowych, czy w ogóle do ludności cywilnej, praca kapelana na pełnym etacie, proboszcza mającego odpowiedzialność w dywizji, czy dziekana przy kilku dywizjach. Dekret ten zastał nas w pełni prac organizacyjnych. Nie budził on sprzeciwu żadnej ze stron, został przyjęty naturalnie, może dlatego, że dotyczył wyłącznie duchowieństwa i spraw duchownych. Jeśli później były jakieś spory i dyskusje, trzeba było szukać wyjaśnienia i wspólnej platformy dla wszystkich. Takie jest życie i takie też było nasze życie w tamtych warunkach.

Robiło się zimno i nieprzyjemnie. Wiele osób zaczęło chorować. Wcześniejsze doświadczenia i aktualna bieda dawały znać o sobie. Pierwszy pogrzeb, 23 września, był dla mnie i kapelanów dużym przeżyciem. Potem tych pogrzebów było wiele. Mimo naszej gorliwości i poświęcenia początkowo mieliśmy trudności w sprawowaniu sakramentów świętych: nie mieliśmy olejów świętych, hostii i wina, nie byliśmy materialnie przygotowani do pracy. Na początku w Buzułuku nie było olejów świętych potrzebnych do chrztu świętego i sakramentu chorych (do ostatniego namaszczenia, jak się wtedy określało). Już wyznaczyliśmy jednego kapłana dla załatwienia sprawy z olejami świętymi, ja jednak przypadkowo znalazłem się w Aktiubińsku, tam spotkałem wizytującego swoich wiernych biskupa prawosławnego, który chętnie poświęcił nam oleje święte (jak wiadomo oleje święte poświęca biskup w Wielki Czwartek, ale w nienormalnych warunkach każdy ksiądz może je poświęcić). W naszym duszpasterstwie byliśmy zdania, że lepiej będzie, gdy zrobi to biskup. Uspokoiliśmy się, bo mieliśmy już oleje święte poświęcone przez biskupa, ale brakowało wina i hostii do sprawowania mszy świętej.

Pewien wojskowy wypiekający chleb podjął się i wypiekania hostii potrzebnych do mszy świętej. Z czasem tak się wprawił, że dostarczał dla wszystkich kapelanów hostie i komunikanty. Robił je nawet z różnymi ozdobami, główka pracuje – jak powtarzał, i rzeczywiście pracowała. Później w każdej dywizji były osoby, które wykonywały tę pracę, zwłaszcza kobiety ze służby wojskowej kobiet, było też kilka sióstr zakonnych.

Gorzej było z winem mszalnym. Alkohole można było kupić, ale wina nie było za dużo. To, które było, nie nadawało się do celebrowania mszy świętej.

Mszalne wino przywozili oficerowie z Kujbyszewa, ale tylko po kilka butelek. Wino było w ścisłym ograniczeniu. Skrupulatnie dzieliliśmy się nim między sobą. Jedna butelka wina miała wystarczyć na dwa miesiące, by wszyscy kapelani mogli odprawiać mszę świętą.

Na początku października przyszedł długo oczekiwany transport z Londynu. Otrzymaliśmy wtedy wiele rzeczy, prawie wszystko, co było nam konieczne. W tym transporcie było również wino mszalne, mszaliki, różańce, wszystko to, co było niezbędne dla naszego duszpasterstwa. Była to wielka pomoc dla nas. Mogliśmy rozdawać ludziom medaliki i książeczki do nabożeństwa. Wino mszalne było ściśle wydzielane przez cały czas naszego pobytu w Buzułuku.

Mrozy zaczęły się nasilać. Ludzie chorowali nagminnie. Udzielaliśmy wszystkich chorym sakramentu chorych. Wielu z nich zmarło. Odchodzili ludzie nieraz najbliżsi. W tych chwilach było nam może najsmutniej. Odchodzili ludzie, którzy zaledwie kilkanaście dni byli na wolności, chcieli żyć tą wolnością, chcieli wreszcie być u siebie i pracować dla ojczyzny. Niestety, droga do ojczyzny była jeszcze bardzo daleka!

Mieliśmy też i radości. Było nas coraz więcej, ocalonych. Przybyli do nas zesłańcy z Kołomyi z księdzem Wróblem na czele[191]. Z różnych stron napływali rodacy. Nie było jednak wiadomości o oficerach z Katynia, Starobielska, Ostaszkowa i innych znanych nam miejscowości.

Na terenie Buzułuku powstało już zagadnienie opieki duszpasterstwa nad ludnością cywilną. Było widoczne, że prędzej czy później trzeba będzie rozwiązać sprawę ludności cywilnej, która garnęła się do wojska i przy wojsku szukała schronienia i opieki.

Nabożeństwa dla wojska odbywały się na terenie zamkniętym. Toteż w niedzielę, nieraz i w dnie powszednie stali przed bramą ludzie miejscowi, kobiety prosząc, by im pozwolić na uczęszczanie na nabożeństwa. Gdy się im zwracało uwagę, że im to grozi wielkim niebezpieczeństwem, odpowiadali, że to trudno, chcą się koniecznie modlić po tylu latach. Oczywiście pozwalaliśmy im.

Zorganizowało się biuro duszpasterstwa katolickiego. Nawiązało się kontakt z poszczególnymi dywizjami oraz ewidencję księży, kartotekę etc.

Zaraz powstało zagadnienie kapelanów wojskowych. Poza kilkoma kapelanami wojskowymi służby stałej przybyłymi z obozów jenieckich i kilkunastoma

[191] Chodzi o księdza Adama Wróbla, który był wikarym w Kołomyi w latach 1921–1924, a w 1939 proboszczem w Mogilnicy pod Trembowlą.

kapelanami rezerwy powołanymi z początkiem wojny, zaczęli się zgłaszać księża, którzy nigdy nie byli w wojsku.

Na moje przedstawienie szef sztabu przeprowadził rozkazem sprawę podziału księży kapelanów służby czynnej, rezerwy i czasu wojny.

Lista tych kapelanów została wysłana do kurii biskupiej w październiku 1941 roku dla zatwierdzenia[192].

Wraz z napływem ludności cywilnej powstało zagadnienie opieki społecznej z ramienia wojska nad tą ludnością oraz nad ogromną masą transportów przechodzących przez Buzułuk na południe Rosji. Szef sztabu[193] zwrócił się do mnie z propozycją objęcia funkcji opiekuna społecznego i zorganizowania opieki. W kilka dni później przybył jednak do Buzułuku z ramienia ambasady pan Mieszkowski, który tę opiekę miał objąć i zorganizować[194]. Również wkrótce nadeszły transporty z konserwami i ubraniem dla ludności cywilnej.

W tym czasie ambasada została przeniesiona z Moskwy do Kujbyszewa (Samara).

Odwiedziłem Tockoje, miejsce postoju 6-tej dywizji i piechoty i tam także trochę później powstał Ośrodek Zapasowy. Ksiądz Franciszek Tyczkowski, starszy kapelan służby stałej, był proboszczem dywizji. Warunki życia i pomieszczenia były tam okropne. Było to jakieś letnisko z drewnianymi budynkami o cienkich ściankach na lato, bez pieców. W styczniu mróz dochodził do minus 64 stopni Celsjusza.

Na stacji spotkałem panią Muskus jadącą do Buzułuku z Aktiubińska, dużego ośrodka Polaków w Kazachstanie, wydelegowaną dla uzyskania jakiejś pomocy dla Polonii[195]. Między innymi mówiła mi na stacji o potrzebach opieki duszpasterskiej i o konieczności przysłania tam księdza. Zarysowało się konkretnie za-

---

[192] Chodzi o kurię polową w Londynie.

[193] Czyli pułkownik Okulicki.

[194] Józef Tadeusz Mieszkowski (1905–1969), dziennikarz, działacz socjalistyczny i związkowy, podporucznik rezerwy piechoty (1 I 1933), uczestnik obrony Warszawy w 1939 (ranny), następnie w WP we Francji i PSZ w Wielkiej Brytanii, w 1941 wyjechał do ZSRR w składzie personelu ambasady i jej przedstawiciel przy sztabie armii, od grudnia 1941 delegat ambasady w Krasnojarsku, aresztowany w lipcu 1942 lub marcu 1943, zwolniony w 1955, wrócił do Polski. Brat komandora Stanisława Mieszkowskiego (1903–1952), straconego po wojnie. Autor *Ze wspomnień podporucznika rezerwy (1939–1941)*, Warszawa 1966.

[195] Urszula Muskus (1903–1972) z Rawy Ruskiej, żona zamordowanego w Bykowni pod Kijowem leśnika, deportowana z synem Zbigniewem i córką Grażyną w 1940 do Ałgi w Kazachstanie, mąż zaufania ambasady w Aktiubińsku, aresztowana w maju 1942, w 1955 zwolniona, wróciła do Polski, w 1957 wyjechała do Wielkiej Brytanii, gdzie zmarła. Autorka wspomnień (*Długi Most. Moje przeżycia w Związku Sowieckim 1939–1956*, Londyn 1975).

gadnienie potrzeby posyłania księży do ludności cywilnej oraz zorganizowania i kierowania tą sprawą. Gdzie uprawnienie do tego? Kto to ma robić i zrobić?

W 6-tej dywizji na odprawie księży kapelanów przedstawiłem tę sprawę. Wszyscy stwierdzili konieczność utrzymania w jednym ręku całego zagadnienia duszpasterstwa tak wojskowego jak i dla ludności cywilnej, gdyż z powodu istniejącej organizacji duszpasterstwa w wojsku będzie można, utrzymując w jednym ręku całość, znacznie łatwiej sprawą kierować. Wielu księży zgłosiło gotowość pójścia do ludności cywilnej i poddania się kierownictwu duszpasterstwa wojskowego.

Jaka jest jurysdykcja biskupa polowego wobec cywilnej ludności? Ambasador profesor Kot twierdził, że biskup polowy ma władzę wyłączną tylko w wojsku?

Wśród kapelanów 6-tej dywizji był i ksiądz profesor Kamil Kantak, który bardzo żywo podkreślał potrzebę ujęcia sprawy duszpasterstwa dla ludności cywilnej i – dopóki nie ma innej decyzji – konieczność ujęcia inicjatywy i nieprzekazywania sprawy nikomu z proponowanych przez ambasadę. Twierdził, że trzeba zawiadomić o wszystkim księdza biskupa i czekać jego decyzji.

Po moim powrocie do Buzułuku zastałem nową przesyłkę z Londynu, był tam wygłoszony dla kapelanów na jakiejś odprawie referat księdza Bronisława Michalskiego, wikariusza generalnego, o jurysdykcji biskupa polowego, w którym ksiądz Michalski podaje, że władza księdza biskupa nie ogranicza się do wojska, ale obejmuje i rodziny wojskowych[196]. To już było jasne. Można się na tem opierać.

Ułożyłem sobie plan duszpasterstwa cywilnego i zwróciłem się do szefa sztabu pułkownika Leopolda Okulickiego. Spotkałem się tam z wielkim poparciem tej sprawy. Ze strony wojskowej została rozstrzygnięta pomoc dla księży, którzy pójdą do pracy duszpasterskiej wśród ludności cywilnej. Ci księża dostaną legitymację wojskowe, pobory, jak inni kapelani, prawo noszenia munduru z odznakami kapelana (kapitana), otrzymają rozkazy potrzebne i uznawane przez władzę sowieckie w terenie jak inni wojskowi, których się wysyła ze zleceniami w teren. Każdy ksiądz podpisywał, że wie, iż (jeśli nie był kapelanem wojskowym, gdyż potem była już lista kapelanów zamknięta) z chwilą wyjścia z ZSSR na inny teren nie jest wojskowym kapelanem i nie będzie miał żadnych pretensji do wojska.

[196] Bronisław Michalski (1892–1968), ksiądz diecezji płockiej, kapelan wojskowy od 1918, pracownik kurii polowej od 1921, w 1940 w Paryżu, od 1940 w Londynie, kanclerz kurii (1940–1947), wikariusz generalny biskupa polowego dla wojsk polskich w Wielkiej Brytanii, Francji i Niemczech, papieski wikariusz generalny dla zdemobilizowanych żołnierzy i ich rodzin w Wielkiej Brytanii od 1947.

Ustaliliśmy treść rozkazu dla księży wyjeżdżających w teren. Był ten rozkaz ujęty jako wyjazd do „ludności cywilnej". Gdym się zgłosił o podpis do generała Andersa, odmówił mi – zmieniając słowa „do ludności cywilnej" na słowa „do rodzin wojskowych", motywując, że miałby kolizję z ambasadorem Kotem, który właśnie na odbytej konferencji odmawiał wojsku praw do wszelkiej pomocy w zakresie ludności cywilnej. Osobiście bałem się, że będzie to zacieśnieniem zakresu działania. W praktyce nie bardzo mógł kto dojść do rozgraniczenia, kto należy do rodziny wojskowej. Na tem stanęło. Sprawa była formalnie załatwiona. Przez kurierów zawiadomiłem o tem wszystkiem księdza biskupa Gawlinę.

Z rożnych ośrodków przybywali do Buzułuku delegaci. Wszędzie żądano księży. Pierwszy pojechał do Aktiubińska ksiądz Jan Kapusta. Następnie do Kustanaju[197] ojciec Łuszczki, bernardyn[198], do Kotłasu z pułkownikiem Zielińskim[199] ojciec Grabski, kapucyn (jako kapelan wojskowy) z opieką dla ludności cywilnej[200]. Była to placówka wojskowa poborowa i kierująca z Archangielska transporty dostaw z Anglii dla naszego wojska. (Sprawdzić w dokumentach wojskowych przeznaczenie tej placówki).

Ksiądz Jan Lisowski pojechał do Czkałowa z taką placówką poborową[201]. Ksiądz Kołodziejczyk najpierw do Swierdłowska, a gdy mu kazali stamtąd wyjeżdżać – pojechał do obłasti pawłodarskiej (może przeciwnie)[202], ksiądz

[197] W maszynopisie „do K...", obecnie Kostanaj, miasto obowodowe w północnym Kazachstanie nad Tobołem.

[198] Wojciech Łuszczki (1910–1991), imię zakonne Łucjan, bernardyn, święcenia duchowne w 1936, więziony w latach 1940–1941, zwolniony 13 X 1941, kapelan rodzin wojskowych (ludności cywilnej) w Kustanaju w Kazachskiej SRR od 12 XII 1941, ewakuowany z ZSRR w 1942, kapelan wojskowy, duszpasterz Polonii w Anglii, Argentynie, USA.

[199] Tadeusz Zieliński (1891–1943) z Wilna, major (1 I 1928), w 1939 w Rejonowym Inspektoracie Koni w Postawach, pracownik misji wojskowej w Kotłasie od stycznia 1942, aresztowany w sierpniu, w więzieniu w Lefortowie i Butyrkach, skazany na piętnaście lat łagrów, od listopada 1943 w obozie w Kotłasie, zmarł tamże w grudniu.

[200] Czesław Grabski (1910–1987), imię zakonne Ryszard, kapucyn, święcenia duchowne w 1936, kapelan SZP–ZWZ w Łomży, więzień w Białymstoku, Kotwie i Workucie (1940–1941), zwolniony we wrześniu 1941, kapelan w Buzułuku, od 5 I 1942 kapelan rodzin wojskowych w Kotłasie oraz ludności cywilnej od maja do 23 VIII 1942, aresztowany, w więzieniach i obozach do 1955, wrócił do Polski. Autor wspomnień (*Kapelan Armii Andersa. Wspomnienia zesłańca 1940–1955*, Warszawa 2017).

[201] Jan Lisowski (1914 – po 2000), ksiądz diecezji przemyskiej, kapelan rodzin wojskowych od 5 XII 1941 w Czkałowie, od stycznia 1942 w Czelabińsku, ewakuowany z armią wiosną 1942.

[202] Wacław Jan Kołodziejczyk (1909–1991), jezuita, święcenia duchowne w 1938, kapelan rodzin wojskowych w Swierdłowsku (dawny i obecny Jekaterynburg) od 22 XI 1941, wydalony stamtąd przez NKWD, następnie kapelan ludności cywilnej w Pawłodarze, potem w Jangijulu bez przydziału, ewakuowany 22 sierpnia.

Tadeusz Fedorowicz (kapelan wojskowy) z Buzułuku do semipałatyńskiej obłasti[203], a ksiądz Teodor Hucal wyjechał z ludnością cywilną z Buzułuku na południe i tam pracował w Kaganie i w Bucharze do lutego 1942 roku[204].

Bardzo wielu delegatów, wysłanych do dowództwa w Buzułuku od poszczególnych zgrupowań Polaków, prosiło o księży i o książeczki do nabożeństwa, o różańce i o krzyżyki. Zaopatrywało się tem ludzi dzięki przesyłkom z Londynu. Krzyżyki kardynała Hinsley'a[205], które się stały bardzo popularne, rozdawano często na prośbę ludności miejscowej żołnierzom i poborowym.

W grudniu odchodziły transporty ludności cywilnej z Buzułuku na południe. Z jednym takim transportem pojechał ksiądz Adam Wróbel. Transport ten przeżył specjalnie bardzo ciężkie chwile, bo został przesunięty z Amu-darii do Nukus i potem z powrotem (ksiądz Wróbel może podać bliższe szczegóły).

Pan Mieszkowski został z końcem października 1941 przeniesiony na delegata ambasady gdzieś na Syberię, a nie mając zastępcy na swoje dotychczasowe stanowisko prosił mnie o objęcie choćby tymczasowo tej delegatury. Naturalnie zwracał się do mnie z tą propozycją w porozumieniu z władzami wojskowymi. Zgodziłem się na to. Niestety wyjazd jego był tak nagły, że nie można było przeprowadzić formalnego przejęcia magazynów, które były już dość zasobne tak w odzienie, jak i w żywność. Oddając je powiedział tylko, że „te magazyny winny być jak najdłużej pełne", na co ja odpowiedziałem, że „się postaram, aby w ciągu sześciu tygodni były próżne". Przychodzili bowiem ludzie nadzy i głodni. Całe transporty szły przez Buzułuk z naszymi z północy na południe. Ludzie byli obdarci, głodni, a ilu umierało w tych transportach z głodu i chorób. Pani Malhomme (bratowa posła naszego w Bagdadzie)[206] i pan Tarwid[207] zorganizowali pomoc dla tych transportów na stacji kolejowej w Buzułuku jako placówka delegatury ambasady już pro-

[203] Semipałatyńsk – obecnie Semej w Kazachstanie.

[204] Zobacz także niżej.

[205] Arthur Hinsley (1865–1943), rektor kolegium angielskiego w Rzymie (1917–1930), biskup (1926–1930) i arcybiskup (1930–1935) tytularny, delegat apostolski w Afryce (1930–1934), arcybiskup Westminsteru od 1935, kardynał (1937).

[206] Henryk Malhomme de la Roche (1894–1977), I sekretarz ambasady w Berlinie (1935–1939), aspirant 1 dywizji grenadierów w kampanii francuskiej 1940, chargé d'affaires poselstwa w Bagdadzie (1942–1944), zastępca szefa oficerów łącznikowych i delegat MSZ na amerykańską strefę okupacyjną w Niemczech. Bratowa jego to Helena z Kurczów, druga żona Leona Malhomme'a (1888–1940), dyplomaty, wicewojewody śląskiego (1935–1939), aresztowany przez NKWD 23 IX 1939 i zamordowany.

[207] Stanisław Tarwid, autor wspomnień (*Wolność nadchodzi z łagrów do Buzułuku*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1967, nr 229–234).

jektowana przez pana Mieszkowskiego. Na tej placówce księża odprawiali msze święte i słuchali spowiedzi.

Po odebraniu tymczasowo delegatury sporządziłem zaraz spis wszystkiego, założono odpowiednie księgi magazynowe i inne, bo biuro nie było jeszcze zorganizowane. Otrzymałem pomoc z kasy wojska, o ile pamiętam, w sumie czterdziestu tysięcy rubli, oprócz sum, które otrzymali też poszczególni księża jadący czy to z transportami, czy to na wyznaczone placówki. Pamiętam, że takie pieniądze otrzymał ksiądz Kołodziejczyk, ksiądz Wróbel, ksiądz Hucal i inni. Rozliczenie z danej mi kwoty posłałem w swoim czasie do ambasady przez kasę wojskową, od której pieniądze otrzymałem.

W jednym z transportów przejeżdżających, przez Buzułuk był ksiądz Henryk Miszkurka, pijar, którego uprosiłem, by jechał dalej z transportem[208]. Przeżył bardzo ciężkie warunki ze swoimi ludźmi, bo i ten transport zwrócono przez Amu-darię do Nukusu. Zgłosił się ksiądz Miszkurka do wojska dopiero w Iranie.

Funkcję delegata odebrał ode mnie pan Hausner i był już oficjalnym przedstawicielem ambasady przy dowództwie Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. W czasie pełnienia funkcji delegata, którą to funkcję ograniczyłem prawie wyłącznie do pomocy materialnej ludności cywilnej, zdarzył mi się jeden znamienny wypadek natury raczej politycznej.

Przyszli do mnie, jako do delegata ambasady, dwaj Żydzi syjoniści. Bardzo wyraźnie to podkreślili, że nie są członkami Bundu[209], lecz syjonistami. Jeden był adwokatem z Warszawy, a drugi inżynierem, zajętym przy wojsku jako urzędnik. Przedstawili następującą sprawę. Widząc bardzo wielką ilość Żydów (oczywiście obywateli polskich) zgłaszających się do wojska, występują z wnioskiem, że chcieliby oni stworzyć Legion Żydowski przy wojsku polskim, legion ten walczyłby o Palestynę, a nie o sprawę polską.

Poszliśmy do szefa sztabu. Żyd inżynier stawiał sprawę bardzo agresywnie, nawet z pewnymi akcentami groźby. Pułkownik Okulicki wysłuchał całego pro-

[208] Henryk Miszkurka (Mirowski), 1906–1985, pijar, święcenia duchowne w 1932, od września 1939 administrator parafii w Dubnie, aresztowany 29 VI 1940, w więzieniu w Równem, skazany na pięć lat pobytu w łagrach, w obwodzie archangielskim, zwolniony w 1941, od 28 XII 1941 objazdowy pełnomocnik delegatury ambasady na republikę karakałpacką w Nukusie, od 28 II 1942 kapelan Ośrodka Organizacji Armii w Guzarze, ewakuowany wiosną 1942, następnie kapelan szpitala cywilnego w Teheranie, sekretarz i referent szefostwa duszpasterstwa, adiutant szefa duszpasterstwa na Bliskim Wschodzie i we Włoszech, od 1944 kapelan 6 pułku pancernego, po 1946 duszpasterz w polskich hostelach w Wielkiej Brytanii, od 1948 z powrotem u pijarów, w USA, zmienił nazwisko na Mirowski.

[209] Czyli żydowskiej partii socjalistycznej.

jektu i powiedział, że gdy dowództwo wróci, to mu sprawę przedstawi. Generał Anders krótko sprawę rozstrzygnął, mówiąc: „Mam rozkaz tworzyć armię polską, a nie legion żydowski do celów zupełnie nie związanych z racją stanu polską".

Ta propozycja wysunięta ze strony syjonistów wywołała duże co najmniej niezadowolenie u Żydów z Bundu (których była przewaga). [10–18]

Przybywało sporo ludności cywilnej i rodzin wojskowych. W związku z tym mieliśmy dużo chrztów świętych i ślubów. Od początku udzielaliśmy chrztu świętego nie tylko w rodzinach wojskowych, ale i cywilnych. To było naszą radością. W październiku odbył się pierwszy ślub, to również było oznaką życia naszej wspólnoty, a więc i naszą radością.

Powstał problem zorganizowania biura, czyli tak zwanej kancelarii parafialnej. W każdej parafii dzieje się to automatycznie. Tutaj każdy krok, każdy dokument, każdy papierek – to wielki problem. Nie mieliśmy doświadczenia w tym kierunku. Niektórzy księża pracowali w biurach parafialnych, tak zwanych kancelariach, na przykład ksiądz Kozłowski. Co innego jest pracować i nawet prowadzić kancelarię parafialną, a co innego zakładać ją od podstaw. Ale i tutaj Opatrzność czuwała nad nami. Znaleźliśmy przygotowanych ludzi do zorganizowania naszej kancelarii. Byli to dawni legioniści, głównie z okolic Wilna. Mieli oni doświadczenie i wzięli się do tej pracy z zapałem. Po kilku dniach ją wykonali, a potem czuwali nad jej efektywnością. Biuro gromadziło nie tylko rejestry i wykazy. Oprócz kartoteki dobrze prowadzono księgi metrykalne, szczególnie sprawozdania. Była to wielka pomoc dla naszego duszpasterstwa. Księża mogli się poświęcić swoim kapłańskim obowiązkom: duchowej opiece nad ludnością, zwłaszcza udzielaniu sakramentów świętych. Robota tak zwana papierkowa była robiona przez ludzi fachowych i gorliwych.

Spróbuję wskazać na niektóre formy naszej pracy duszpasterskiej. Przede wszystkim wspomniane wcześniej udzielanie sakramentów świętych, wizyty duszpasterskie, troska o chorych, zwłaszcza w szpitalach, nauczanie katechizmu w wojsku, w rodzinach wojskowych i wśród ludności cywilnej, ale mówiło się – wśród rodzin wojskowych itd. Niektóre prace, tak zwane paraduszpasterskie, jak na przykład wydawanie prasy katolickiej, organizowanie akademii i przedstawień religijnych, wykonywali świeccy, ale pod patronatem księży.

Pracę duszpasterską w szpitalach rozpoczęliśmy jeszcze wcześniej niż nauczanie. Już w październiku w Buzułuku mieliśmy pod opieką osiemdziesięciu trzech chorych. Ciągle ich przybywało. Powstawały nowe szpitale i szpitaliki

w których chorzy czekali na naszą pomoc. Później zostali wyznaczeni kapelani, którzy pozostając w służbie wojskowej poświęcali się szczególnie pracy wśród chorych żołnierzy, rodzin wojskowych, a także wśród ludności cywilnej, to znaczy wszędzie tam, gdzie nas proszono, do chorych, samotnych. Dla tych ludzi ostatnią nadzieją i pociechą był ksiądz polski, kiedy zostali samotni, bo najbliżsi wymarli lub byli w więzieniach, czy na zesłaniu. Władze miejscowe nie interesowały się nimi, bo dla słabych nie było miejsca na tej ziemi, jedynie cmentarz, który był często bezczeszczony. Kapłani przychodzili w imieniu Kościoła i nieśli pociechę duchową, a często i pomoc materialną. W Buzułuku i okolicy było wielu potrzebujących. Nie mieliśmy za wiele sił fizycznych, zaledwie od dwu miesięcy byliśmy na wolności, jeszcze rany na ciele i duszy nie zdążyły się zagoić. Pod względem materialnym początkowo też byliśmy biedni. Z czasem nasza sytuacja materialna poprawiała się, bo przychodziły pomoce z różnych stron, z ambasady, głównie z Londynu oraz z różnych organizacji, szczególnie kobiet. Dzieliliśmy się czym mogliśmy, a dając stawaliśmy się bogatsi.

Pracę duszpasterską, zwłaszcza w tak zwanym terenie utrudniały nam przepisy administracyjno-policyjne. Wszędzie byliśmy śledzeni, podpatrywani. Były wypadki, że proszono księdza do chorego, a to była pułapka, bo nie mieliśmy takiego zezwolenia. Według ustawodawstwa radzieckiego duchowni mogli przyjmować ludzi u siebie, ale nie mogli ich odwiedzać w domach. My ogólnie byliśmy niby poza prawem, odwiedzając ludność cywilną. Z rodzinami wojskowych też nie było to takie łatwe. Jeśli spełnialiśmy jakąś posługę wśród ludności, było to połączone z ryzykiem i konsekwencjami. Wiedzieliśmy o tym. Potem następowały konsekwencje łącznie z więzieniami, a w najlepszym wypadku kary pieniężne. Mimo tych trudności tak w Buzułuku jak później w Jangijulu nieśliśmy pomoc chorym, odwiedzaliśmy osamotnionych i najbardziej potrzebujących. Sami słabi i biedni, spieszyliśmy z pomocą naszym braciom w potrzebie. Nie mogliśmy zrobić wszystkiego, było to ponad siły ludzkie. Nawet przy najlepszej organizacji nie byliśmy w stanie wszystkiemu zaradzić. I za naszym Panem mogliśmy znów powtarzać: „Żniwo jest wielkie, ale robotników mało".

W razie potrzeby przy chorych pracowali wszyscy kapłani, nie tylko specjalna ekipa, ale także ci, którzy jeszcze nigdzie oficjalnie nie zostali zatrudnieni, zwłaszcza księża nowo przybyli. A chorych było coraz więcej i duża śmiertelność. Śmiertelność naszych rodaków była większa w Iranie i Ziemi Świętej. Ludzie wtedy umierali nagminnie. Z punktu psychologicznego można to tłumaczyć tym, że wycieńczeni, goniący ostatkiem sił, kierujący się motywacją przetrwania – przetrwali, ale potem już na prawdziwej wolności nie mając tej

motywacji ginęli. I to było smutne, kiedy na wolności umierali częściej niż w ciężkich czasach na ziemi rosyjskiej.

W związku z tym powstał nowy problem, gdzie grzebać naszych zmarłych? Jak i gdzie zakładać polskie cmentarze? Były cmentarze tubylcze, ale zaniedbane, w opłakanym stanie. Pragnęliśmy, by nasi rodacy mieli spokojny spoczynek w miejscach przyzwoicie utrzymanych. Władze radzieckie wprawdzie niechętnie, ale dawały pozwolenia i zakładaliśmy nasze cmentarze. W Buzułuku i przy innych dywizjach powstały cmentarze. Na ziemi rosyjskiej zostawiliśmy tych cmentarzy sporo. Na każdym cmentarzu było kilkadziesiąt czy kilkaset grobów. Razem przeszło dziesięć tysięcy grobów, które oficjalnie mogliśmy zarejestrować. Każdy grób ewidencyjny według naszej tradycji był obowiązkowo opatrzony krzyżem lub znakiem przynależności religijnej (na przykład gwiazda dawidowa dla wyznania mojżeszowego). Cmentarze staraliśmy się otoczyć murem, a gdy nie było tej możliwości, to jakimś płotem. Chcieliśmy, by te miejsca były oddzielone i jakoś zabezpieczone. Wszystkie nasze groby były utrzymane w należytym porządku. Polacy dbają o groby swoich bliskich, szanowano groby i traktowano je jako coś świętego. Największy wśród polskich cmentarzy i najlepiej urządzony był cmentarz w Guzarze na południu Związku Radzieckiego, niedaleko Jangijulu, koło Taszkientu: dziewięćset sześćdziesiąt grobów. Wspominam o zmarłych i ich grobach, gdyż one były znakiem naszego kultu dla zmarłych i naszej tradycji. Spis cmentarzy został zamieszczony w aneksie, liczba grobów i ich miejsca są podane według naszego rejestru[210]. Były też inne cmentarze nie zarejestrowane. Po naszym opuszczeniu Związku Radzieckiego, już w Iranie dowiedzieliśmy się, że cmentarze nasze zostały naruszone, ze wszystkich niemal grobów usunięto krzyże. Niektóre cmentarze zniwelowano w sposób barbarzyński, pozostawiono tylko zaorane pole. Zapewne chciano zatrzeć wszelkie ślady naszego pobytu na ich ziemi, a co więcej zatrzeć ślady wiary. Te groby przecież świadczyły o wierze i tradycji naszego narodu. Na wiadomość o tych aktach barbarzyńskich zasmuciliśmy się, że nawet groby naszych zmarłych nie zaznały szacunku. A jeżeli jeszcze gdzieś te krzyże pozostały, niech one będą dla nich świadectwem! Pamiętając o zmarłych troszczyliśmy się o żywych, o tych najmłodszych, potrzebujących słowa Bożego.

Jedną z głównych prac duszpasterskich było nauczanie katechetyczne, do którego przywiązywaliśmy szczególną wagę, będę o tym pisał szerzej omawiając wizyty kapłańskie. W Buzułuku i innych miejscowościach od października

[210] Brak w pierwodruku.

rozpoczęliśmy nauczanie katechetyczne. W samym Buzułuku było mniej dzieci wojskowych, czy z rodzin wojskowych. W innych dywizjach i osiedlach specjalnie zorganizowanych, na przykład koło Aktiubińska, było ich więcej.

Początkowo wszyscy księża oddawali się pracy katechetycznej, później specjalni katecheci, a kapelani pracowali w nauczaniu katechetycznym tylko dorywczo. Ja katechizowałem podczas wizyt duszpasterskich, ale dopiero w Jangijulu. Inni katechizowali podczas prac wyjazdowych, gdzie pozostawali kilka dni lub egzaminowali dzieci, gdy katechetki czy katecheci byli na miejscu. Niekiedy i inne, chętne osoby, dobrowolnie niosły pomoc i przygotowywały dzieci, zwłaszcza do pierwszej komunii świętej. Było to nauczanie elementarne. Dopiero w Ziemi Świętej mogliśmy zorganizować nauczanie religijne dla młodzieży, bo wtedy mieliśmy już katechetów z prawdziwego zdarzenia. Na początku nie można było mówić o programach czy metodach nauczania. Programów nie było, a każdy opierał się na instrukcjach przedwojennych i nauczał według katechetyki, którą poznał przed rokiem 1939. Metoda zależała od nauczającego, trudno było uzgodnić wspólną metodę katechetyczną dla wszystkich w tamtych czasach. W nauczaniu dbano przede wszystkim o przekazywanie wiary młodszemu pokoleniu. Chcieliśmy, by dzieci poznały jej zasady, to było naszym celem. W późniejszym okresie mogliśmy myśleć o pogłębianiu i uzasadnianiu wiary.

Dzieci przez nas katechizowane pochodziły z rodzin wojskowych, niektóre miały krewnych w wojsku, nawet dalszych, były też dzieci i młodzież przygodna, tułacza, wędrująca z miejsca na miejsce i czekająca na przygarnięcie i okazanie serca. Cóż było robić z tymi młodymi ludźmi, którzy bez rodzin, bez pieniędzy szukali u nas schronienia. Na początku wystarczał im kawałek chleba, trochę konserwy, przy wojsku czuli się pewniej, aż wreszcie stawali się naszą rodziną i byli nią zapewne. Ponieważ zostali przez nas przygarnięci, więc nie tylko Chlebem, ale i Słowem staraliśmy się ich obdzielać. A było ich dużo, bardzo dużo! Nasze skromne racje żywnościowe musiały wystarczać dla wszystkich i nasza opieka duchowa również.

Zajmę się teraz szczegółowszym przedstawieniem zorganizowania duszpasterstwa wśród ludności cywilnej. Pracę tę rozpoczynamy od połowy listopada. Trwa ona przez cały prawie grudzień.

Ksiądz Jan Kapusta był pierwszym kapelanem, który pojechał do ludności cywilnej. Udał się on do Aktiubińska. Delegatką ambasady na ten rejon była pani Muskus. Ksiądz Kapusta był zaopatrzony w papiery należne polskiemu wojskowemu jadącemu z rozkazem dowództwa. Jechał w mundurze wojskowym ze

stopniem kapitana, z krzyżykiem na obu klapach battledressu, zaopatrzony też był w pobory kapitana na parę miesięcy i w pewną sumę do rozliczenia z wojskowego funduszu społecznego. Ludność polska przyjęła księdza z ogromną radością. Władze miejscowe nie tylko nie utrudniały, ale przeciwnie, pomagały księdzu. Pozwalały na przykład na nabożeństwa w szkołach lub w innych lokalach miejscowych. Pilnowały jednak, by się ksiądz nie stykał z miejscową ludnością i by nie nawiązywał kontaktów. Tych kontaktów natomiast szukali pilnie sami obywatele sowieccy. Zwłaszcza o ile chodziło o udzielenie chrztu świętego dzieciom. Ksiądz Kapusta, korzystając z niewielkiej odległości, przyjeżdżał parę razy do Buzułuku, dopóki było tam dowództwo.

Cechą charakterystyczną, która się często i gdzie indziej ujawniała, był stosunek Ukraińców do spotkanego księdza polskiego. Ksiądz Kapusta dowiedziawszy się, że w jednym miejscu jest dużo Ukraińców – zaprosił ich, by zechcieli skorzystać ze mszy świętej i sakramentów. Zapowiedział też, że odwiedzi wszystkich chorych. Odpowiedziano mu, że nie będą korzystać z obsługi księdza polskiego, bo czekają na swego.

Na placówkę wojskową w Czelabińsku pojechał ksiądz Jan Lisowski. W drugiej połowie stycznia roku 1942 zachorował bardzo ciężko na ropne zapalenie płuc. Doktor Matulewicz, lekarz placówki, oddał go do miejscowego sowieckiego szpitala, gdzie doznał bardzo serdecznej i troskliwej opieki. Przeszedł tam rozkrojenie (resekcję) żebra. Lekarz sowiecki wiedział, że pielęgnuje księdza.

Do Kustanaju pojechał ojciec Łucjan Łuszczki, bernardyn. Przebywał tam aż do ewakuacji, po cofnięciu przez rząd sowiecki prawa pobytu naszej ambasadzie w roku 1943[211].

Ksiądz Wacław Kołodziejczyk pojechał najpierw do pawłodarskiej obłasti, to jest województwa[212]. Tam zaczął z energią prowadzić swą pracę duszpasterską. Władze miejscowe patrzyły jednak bardzo niechętnie na jego jazdy po obłasti, były tam bowiem specjalne obozy pracy. Po jakimś czasie musiał na wyraźny rozkaz opuścić te strony i wrócić do Buzułuku. Następnie pojechał do swierdłowskiej obłasti. Ma on bardzo wiele ciekawych spostrzeżeń co do ustosunkowania się ludzi pochodzenia rosyjskiego do sprawy religii. Pozostał tam ksiądz do czerwca czy lipca.

Ksiądz Tadeusz Fedorowicz, po zgłoszeniu się do wojska jako podchorąży artylerii w 6-tej dywizji, został przeze mnie zaraz wezwany do Buzułuku. On jeden

[211] Ksiądz Łuszczki opuścił ZSRR wraz z armią w 1942.

[212] „Pietropawłowskiej" w maszynopisie (Pietropawłowsk, także stolica obwodu, leży na północny zachód od Pawłodaru w Kazachstanie).

spośród księży znalazł się w Rosji dobrowolnie. Gdy w czerwcu 1940 roku wywożono ludność ze Lwowa udało mu się wcisnąć do wagonu. Poprzednio dwukrotnie, mimo starań, mając pozwolenie swego arcybiskupa, nie zdołał się wkręcić do transportu. Dojechał z całą grupą wywiezionej ludności do maryjskiej republiki i pracował w lesie. W Buzułuku chorował dosyć długo i w końcu wyjechał w połowie grudnia do semipałatyńskiej obłasti w Kazachstanie. Już w letnich, a może nawet w wiosennych miesiącach miał zdarzenie, o którym wiadomość doszła do szefostwa duszpasterstwa przez ambasadę polską w Kujbyszewie, jako rodzaj skarg na księdza Fedorowicza. Ksiądz Fedorowicz udał się do Polaków w jakiejś miejscowości w obłasti semipałatyńskiej. Była to kolonia zamieszkała przez Niemców – katolików. Gdy po obsłudze duchownej miał objeżdżać Polaków, przyszła do księdza delegacja starszych Niemców, by ich też zechciał obsłużyć, słuchając spowiedzi i udzielając komunii świętej. Prosili, by im dał możność wysłuchania mszy świętej. Twierdzili, że od czasu rewolucji nie widzieli żadnego katolickiego księdza. Dodali jeszcze, że mają jeszcze inną prośbę, a mianowicie, by zechciał przepytać ich dzieci, a zwłaszcza synów z katechizmu i uzupełnić wiadomości potrzebne dla przygotowania do spowiedzi i pierwszej komunii świętej. Wszyscy są z wody ochrzczeni przez starszych – mówili. Uderzyło księdza Fedorowicza, że na nabożeństwie byli głównie mężczyźni, a młodzież z katechizmu przygotowywali wyłącznie prawie sami mężczyźni. Niemcy wyjaśnili to tem, że kobiety są przeważnie Rosjankami, którym oni nie dowierzają w tych sprawach. Młodzież była zupełnie dobrze przygotowana, znała wcale dobrze katechizm, a co najważniejsze – umiała odpowiadać na zarzuty antyreligijne.

O tej akcji księdza Fedorowicza dowiedziały się władze miejscowe i zwróciły się poprzez swoje instancje do naszej ambasady, a ta zwróciła się do mnie z tem, by księdza Fedorowicza i innych księży kapelanów objaśnić, że mają się ograniczyć w swej pracy duszpasterskiej wyłącznie i jedynie do obywateli polskich. Jako represję za działalność księdza Fedorowicza wśród Niemców cofnięto lokal przeznaczony w Semipałatyńsku na ochronkę dla polskich dzieci. Do księdza Fedorowicza napisałem mniej więcej w tym sensie: „My Polscy księża tutaj w Rosji jesteśmy przede wszystkim dla obsługi duchownej obywateli polskich. Jednak żaden z nas nie może zapominać, o obowiązkach katolickiego księdza" (kopia tego pisma powinna być w archiwach duszpasterstwa z Rosji)[213].

[213] Siedem listów Fedorowicza do Cieńskiego z okresu 5 I – 7 III 1942 znajduje się w: T. Fedorowicz, *Drogi Opatrzności*, Lublin 2011[7], s. 165–175. Być może chodzi o kołchoz Gieorgiewka we wschodnim Kazachstanie, gdzie Fedorowicz przebywał w styczniu – lutym 1942.

Księża, którzy pojechali do ludności cywilnej, mieli istotnie bardzo ciężkie warunki. Było bardzo trudno posyłać im regularnie pobory. Nieraz otrzymali jedynie te, które wzięli ze sobą, gdy wyjeżdżali z Buzułuku i nic więcej ich nie doszło. Byli przeważnie w ciągłych rozjazdach. Narażeni na bardzo wielkie trudy podróży i związane z tem niebezpieczeństwa chorób zakaźnych, okradzenia w pociągach etc.

Sprawę duszpasterstwa ludności na południu Rosji omówię później.

Jeszcze Buzułuk.

W listopadzie 1941 roku coraz większe rzesze naszych wysiedleńców zbierały się na południu Rosji w Turkiestanie i przyległych republikach[214]. Także i z Buzułuku odsyłano na południe ludność cywilną. Było to tragiczne: wiedziano bowiem, że na południu panuje wśród uchodźców ogromny głód, a z drugiej strony nie można było utrzymywać nadal przy wojsku ludności cywilnej, bo przede wszystkim brakło miejsca, a wyżywienie otrzymywało tylko wojsko, które się dzieliło prowiantem z ludnością cywilną. Ludność cywilna przywoziła zarazy i choroby jak tyfus i inne. Brak pomieszczenia i niemożność utrzymania czystości przyczyniał się do rozmnażania robactwa.

Ambasada starała się pomóc tym ludziom, ale trzeba przyznać, że zorganizowanie pomocy na całym obszarze wschodniej Rosji aż po Archangielsk, Kołymę i Jakuck przekraczało możność choćby najlepszej organizacji. W Taszkiencie powstała okręgowa delegatura ambasady. Na czele jej stanął pan Kwapiński[215], a współpracownikami jego byli państwo Kazimierczak[216], Ordonówna-Tyszkiewicz i mąż jej Michał Tyszkiewicz[217].

---

[214] To jest na południu Kazachskiej SRR oraz w Uzbeckiej SRR i Kirgiskiej SRR.

[215] Jan Kwapiński (1885–1964), prezydent Łodzi, delegat ambasady w Samarkandzie i Taszkiencie do marca 1942, od maja w Londynie, minister (1942–1947), przewodniczący Komitetu Zagranicznego PPS.

[216] Kazimierz Kazimierczak (1880–1946), inżynier uzbrojenia, uwięziony w 1939 w ZSRR, w obozie w Griazowcu, w 1941 w Buzułuku, zastępca delegata ambasady w Taszkiencie, w 1942 delegat w Samarkandzie, delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Afryce Wschodniej, od 1944 w Wielkiej Brytanii, następnie w Brazylii.

[217] Maria Tyszkiewicz z Pietruszyńskich (1902–1950), pseudonim artystyczny Hanka Ordonówna, Ordonka, żona (1931) Michała Tyszkiewicza, aktorka, piosenkarka, aresztowana przez Niemców w 1939, następnie zwolniona, na Litwie, aresztowana przez Rosjan w czerwcu 1941, w łagrze w Uzbekistanie, zwolniona, w Tockoje i Taszkiencie, wraz z ochronką dziecięcą przez Aszchabad dotarła do Bombaju, następnie z mężem w Teheranie, Jerozolimie i Bejrucie. Autorka wspomnień (*Tułacze dzieci*, Bejrut 1948). Michał Tyszkiewicz (1903–1974), w czasie wojny na Litwie, aresztowany w 1940, zwolniony w 1941, sekretarz poselstwa w Teheranie, pracownik Radia Wolna Europa w Monachium (1952–1972), żonaty powtórnie (1951) z Tatianą Nachiczewańską (1925–1975).

W grudniu podczas bytności generała Sikorskiego w wojsku skierowano ogromne ilości transportów ludności cywilnej na południe. Raptem przyszedł z Moskwy rozkaz skierowania tych transportów gdzieś na północny wschód. Wstawiennictwo generała Sikorskiego spowodowało cofnięcie tego rozkazu i pozostali jechali na południe. Każdy transport odbywał drogę w niewypowiedzianie okropnych warunkach zaopatrzeniowo-sanitarnych, i przeraźliwym stłoczeniu. Ludzie umierali dziesiątkami z chorób i z głodu. Jedną z najdonioślejszych korzyści wysyłki na południe była zima krótsza i przeważnie nie tak sroga jak na północy, a lato długie i ciepłe. Natomiast żywności było tam również mało, a ludność miejscowa odnosiła się źle do przybyszów, którzy ją objadali.

Zwracano się do duszpasterstwa o pomoc duchowną. Doniesiono mi z okolic Samarkandy, że jest tam bardzo gorliwy ksiądz, który się związał z energicznym kapitanem (?), organizując pomoc Polakom[218]. Zwracano się do mnie, jako do chwilowego delegata ambasady przy dowództwie, ze skargami i prośbami o pomoc. Z dowództwa mogliśmy tylko zaopatrywać przejeżdżające transporty w żywność z zapasów, które przysłano ambasadzie z Anglii. Było to uzupełnieniem szczupłych porcji udzielonych przez wojsko.

Jak już to zaznaczyłem, ambasada nie byłaby w stanie doskonale rozwiązać zagadnienia opieki, gdyby nawet założenia były słuszne. Ambasada działała jednak na zupełnie złych zasadach, niosąc pomoc. Przede wszystkim od razu przejawiała się silna tendencja różniczkowania obywateli tak pod kątem „rozgrywki politycznej" jak też przynależności stanowej. Raziło szczególnie forytowanie Żydów ze szkodą nieraz innych. Jednym słowem powstał protekcjonizm polityczno-stanowy.

Dobór delegatów posyłanych w teren był bardzo niedobry. Dokonywano go przeważnie na podstawie klucza partyjno-wyznaniowego. Muszę jednak podkreślić, że w danych warunkach bardzo wielu delegatów nie dorosło do swych zadań dla braku podstaw i zasad moralnych. Wielką rolę w ambasadzie odgrywało donosicielstwo. Polityczne zarzuty wystarczały, podczas gdy nieraz rzeczowe zarzuty nie wystarczały.

Mniej więcej w połowie grudnia ambasada otrzymała od rządu sowieckiego dużą pomoc pieniężną. Była to kropla w morzu potrzeb, ale suma była znaczna. Nie pamiętam jej wysokości. Zaczęto układać według klucza rozdawnictwo tej pomocy. Pomoc od Czerwonego Krzyża z Indii nadeszła w pierwszej połowie stycznia 1942 do Samarkandy.

[218] Chodzi o Władysława Gałeckiego i Krochmala. Zob. niżej.

Wysłałem pismo do ambasadora Kota wykazujące wielkie błędy różnego rodzaju. Nigdy nie tylko nie otrzymałem odpowiedzi, ale ambasador nie chciał mówić o tem. W piśmie tym sformułowałem zarzuty i projekt pomocy. Nie wiadomo czy był to dobry projekt, chodziło jednak przede wszystkim o równe traktowanie obywateli, bez domieszki czynnika politycznego.

Z końcem listopada przejął ode mnie delegaturę, także tymczasowo, pan D., nie pamiętam nazwiska, a po nim pan Hausner został delegatem[219]. Pan Hausner w rozmowie ze mną wydobył notes i oświadczył, że ma mi przekazać pewną sprawę od ambasadora Kota, którą sobie dla pamięci zanotował. Odczytał mi tę notatkę. Była to propozycja ambasadora Kota, bym porzucił wojsko i objął duszpasterstwo cywilne przy ambasadzie. Wyliczano mi korzyści, jeżeli się do tej propozycji zastosuję[220]. Rzuciło mnie. Pan Hausner ogromnie się zmieszał, zobaczywszy, że jego misja jest tak delikatnej natury, a z mej reakcji wywnioskował, że misja to jakaś niejasna. Zaczął się gorąco tłumaczyć. Odpisałem zaraz ambasadorowi Kotowi na tę propozycję. Kopia mego pisma i poprzedniego powinna się znajdować w archiwum duszpasterstwa z Rosji (może jest w papierach u księdza biskupa polowego)[221]. Odmówiłem kategorycznie. Stwierdziłem, że ta sprawa należy jedynie i wyłącznie do kompetencji władz kościelnych, a co do korzyści osobistych, też dołączyłem wyjaśnienie. [48–58]

Nasze nauczanie, może bardzo skromne, spełniało jednak swoją rolę ogarniając coraz więcej młodych ludzi. A i starsi, jak się okazało, byli czynni w przekazywaniu wiary. Byliśmy w nie bardzo zaangażowani, to było naszym życiem!

Innym rodzajem naszej pracy duszpasterskiej było wydawanie prasy katolickiej. Chcieliśmy głosić wiarę również przez słowo pisane. W pierwszych chwi-

[219] Chodzi o stanowisko przedstawiciela ambasady przy dowództwie wojsk w Buzułuku, którym został oficjalnie 4 XI 1941 Roman Hausner, a następnie 12 V 1942 Andrzej Jenicz. Roman Hausner (1883–1947), dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych (1937–1939), deportowany w 1940, zwolniony we wrześniu, w Iraku z wojskiem, od marca 1943 w Londynie, od czerwca jako radca prawny w Kancelarii Cywilnej Prezydenta.

[220] Por. R. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, 1941–1942. Źródła*, PWs, 2014, z. 1 (41), s. 195–196 (Cieński do Gawliny po 12 XI 1941) i niżej w aneksie z listami Cieńskiego.

[221] Por. *Biskup Józef Gawlina...*, s. 102–105 (Cieński do Gawliny, grudzień 1941) i niżej w aneksie. Chodzi zarówno o materiały kurii polowej z lat 1939–1947, które znajdują się obecnie w Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii w Londynie, jak i o spuściznę po Gawlinie jako biskupie polowym, która znajduje się m.in. w Archiwum Kościoła i Hospicjum Świętego Stanisława w Rzymie. Por. S. Wylężek, *Kuria Biskupa Polowego w Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii*, (w:) *Nieznane karty...*, s. 13–15; D. Bednarski, *Biskup Józef Gawlina jako opiekun Polaków na emigracji*, Katowice 2019, s. 35–37. Spuścizna à propos, która znalazła sie w gestii arcybiskupa Szczepana Wesołego i została przekazana do Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach, została opublikowana w *Biskup Józef Gawlina...* Por. tamże, s. 60–63.

lach oczywiście nie było na to czasu ani możliwości. A wielka szkoda, bo słowo pisane jest jednym z czynników oddziaływania pedagogicznego i jest bardzo potrzebne w pracy duszpasterskiej zarówno w tamtych czasach jak i dzisiaj. Rozumieliśmy od pierwszych chwil, że musimy służyć ludziom przez głoszenie Słowa, by ono było nie tylko słyszane, ale i czytane. By nieść Dobrą Nowinę wszystkim trzeba wydawać, trzeba drukować, a wtedy to nie było proste. Mieliśmy ludzi światłych i odpowiedzialnych, mieliśmy siły duchowe, ale brakowało środków materialnych, najprostszych środków. Na początku wydawaliśmy pewne instrukcje, pouczenia i pisma na papierze pakunkowym. Nie mieliśmy innego papieru. Nasza tak zwana drukarnia urządzona była własnym sposobem. Patrząc na te tak zwane drukarnie, mój Boże, można było się rozpłakać. Później w Jangijulu mogliśmy wykazać się większą siłą organizacyjną i przedsięwzięciem. Wydawaliśmy tam pismo „Orzeł Biały", a począwszy od Bagdadu, w Ziemi Świętej, Afryce i Italii mogliśmy wydawać poważniejsze pisemko „W Imię Boże". Współpracowali z nami tacy ludzie jak: Józef Czapski[222], A. Walentynowicz[223], ksiądz Kantak i inni. Mieliśmy również ludzi, którzy dorywczo współpracowali z naszym pisemkiem, którzy dawali swoje artykuły i refleksje. Nie były one wszystkie najwyższego lotu, ale niektóre były na wysokim poziomie literackim i spełniały zadanie. Dla nas najważniejsze było, by je wydrukować, by coś wychodziło, by było pisane słowo niosące naszym rodakom pociechę i nadzieję, a przede wszystkim słowo, które było Prawdą. Taki mieliśmy cel i staraliśmy się go realizować jak najlepiej. Dla nas najważniejsze było to, że istniejemy, że możemy pisać i dzielić się myślami z naszymi ludźmi, że możemy mówić Prawdę!

Po przyjeździe do Buzułuku księdza profesora Kamila Kantaka, kapelana Wojska Polskiego, zawiązaliśmy komitet redakcyjny broszur religijnych. Ksiądz Jan Pluta miał pierwszy napisać o katolickim poglądzie na cnotę czystości i związać

[222] Józef Czapski (1896–1993), malarz, eseista, porucznik kawalerii (1 VI 1919), rotmistrz rezerwy (19 III 1939), więzień obozów w Starobielsku i Griazowcu (1939–1941), w latach 1941–1942 jako oficer PSZ w ZSRR prowadził poszukiwania zaginionych oficerów polskich na terenie ZSRR, jeden z twórców tygodnika „Orzeł Biały", szef Biura Propagandy i Oświaty PSZ w ZSRR/APW/2 korpusu (1942–1944), major (1 III 1944), kierownik placówki 2 korpusu w Paryżu (1944–1946), gdzie osiadł na stałe, redaktor paryskiej „Kultury" od 1947. Autor *Wspomnień starobielskich*, Oddział Kultury i Prasy 2 Korpusu, 1944; *Na nieludzkiej ziemi*, Londyn 1969[2].

[223] Wychodzący wcześniej w Szkocji tygodnik „W Imię Boże" po zlikwidowaniu ukazywał się jako dodatek do londyńskiego „Dziennika Żołnierza", następnie na Bliskim Wschodzie jako ulotka religijna, po czym został wznowiony. Wyraźnie chodzi o przebywającego w Wielkiej Brytanii Mariana Walentynowicza (1896–1967), rysownika i korespondenta wojennego, który publikował m.in. w „Orle Białym", autora wspomnień *Wojna bez patosu. Z notatnika i szkicownika korespondenta wojennego*, Warszawa 1969.

temat z godnością kobiety. Niestety nie dało się tego urzeczywistnić. Profesor Charkiewicz też obiecał współpracę i wszedł do komitetu[224]. Tych wszystkich projektów nie dało się jednak przeprowadzić. [29]

Wśród wielu zadań, jakie podejmowaliśmy, sporo miejsca zajmowały zajęcia tak zwane paraliturgiczne. Mam na myśli urządzanie akademii, przedstawień, scen, występów i imprez religijnych czy religijno-patriotycznych. Dzisiaj może to wydawać się nie takie ważne, ale wówczas było właśnie bardzo ważne. Organizowanie tych imprez zajmowało nam sporo czasu, ale była to sprawa istotna dla podtrzymania ducha, dodania nowych myśli i idei. Te wszystkie imprezy łączyły nas. Słuchaliśmy słów o Polsce, o naszej wierze, o naszych obyczajach i o tym wszystkim, co było nam bliskie i drogie naszemu sercu. Wtedy czuliśmy się razem jak w Ojczyźnie i słuchaliśmy jej głosu. Były to chwile niezapomniane i pełne przeżycia religijnego i artystycznego. Pozwalały na chwilę zapomnieć o naszej trudnej sytuacji i dodawały sił do dalszej walki, aby przetrwać, aby dalej do ojczyzny!

Te imprezy miały dla nas ogromne znaczenie, gdyż oddziaływały wychowawczo: ważny był nie tylko chleb, „ale wszelkie słowo pochodzące z ust Bożych". Wszyscy to rozumieliśmy, świeccy i duchowni. W Buzułuku nie urządzaliśmy tych imprez religijno-patriotycznych tak dużo, bo na początku byliśmy zajęci właśnie chlebem. Według zasady „primum vivere, deinde philosophari"[225]. Najpierw więc życie i jego organizacja. Nie mieliśmy dużo czasu, gdyż pobyt w Buzułuku był stosunkowo krótki, od 10 września do połowy stycznia, ale już tam pamiętaliśmy o naszym zadaniu i zorganizowaliśmy kilka imprez i przedstawień. Pomagały nam w tym kobiety, przede wszystkim istniejąca już w Buzułuku Pomocnicza Służba Kobiet. Później tych imprez i przedstawień było dużo, gdyż na południu Związku Radzieckiego mieliśmy możliwości: czas ku temu sposobny, organizację i ludzi na najwyższym poziomie.

[224] Walerian Charkiewicz (1890–1950), historyk, dziennikarz, pracownik (Wilno) Wojskowego Biura Historycznego, w obozach w Kozielsku i Griazowcu, szef referatu kulturalno-oświatowego przy dowództwie PSZ w ZSRR, następnie p.o. szefa biura propagandy i oświaty, od 17 XII 1941 kierownik Samodzielnego Referatu Historycznego, kierownik Archiwum i Muzeum Polowego Nr 1 w Cezarei i Neapolu (1944–1946), następnie w Wielkiej Brytanii. Autor relacji o stanie duszpasterstwa w PSZ w ZSRR w styczniu i lipcu 1942 (R. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, 1941–1942. Źródła*, PWs, 2014, z. 1 [41], s. 197–199, 203–205) oraz organizator akcji zbierania relacji na temat pobytu w ZSRR w latach 1939–1942, w tym od duchowieństwa katolickiego (tenże, *Ankieta referatu historycznego Armii Polskiej na Wschodzie z 1943 r. Odpowiedzi księży katolickich*, tamże, 2002, z. 4 [32], s. 1021–1052).

[225] łac. najpierw żyć, potem filozofować.

Mówiąc o organizacji naszego duszpasterstwa pragnę wspomnieć również o pracy kobiet, chociaż będę ją jeszcze często wspominał. Dzielne kobiety, zawsze szły nam z pomocą, zawsze nam towarzyszyły jak Chrystusowi Panu. Kobiety były zorganizowane przy naszej armii jako tak zwana Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet, w skrócie PWSK. Wszyscy powszechnie nazywali je pestkami, od PWSK[226]. Właśnie te pestki wykonywały olbrzymią pracę w wojsku i duszpasterstwie. Ich zadaniem było niesienie pomocy naszemu wojsku. Praca ich miała polegać na zajęciach w biurach, w sekretariatach, w szpitalach, na opiece nad dziećmi i rodzinami wojskowych. Z okazji wizyty księdza biskupa Gawliny w Jangijulu będę wspominał o tym i potwierdzał moje stanowisko. Pestki wyjeżdżały też w teren z kapelanami i pracowały tam jako pielęgniarki, niosły ludności pomoc duchową i materialną, w ramach uczenia katechizmu przygotowywały dzieci do I komunii świętej i pomagały ogólnie w nauczaniu.

Wyżsi oficerowie chcieli z kobiet utworzyć specjalny batalion żołnierski: kobiety-żołnierki. Sprzeciwiłem się temu jako szef duszpasterstwa, dostrzegając inną rolę polskich kobiet w naszym wojsku. Kierowała mną myśl, że kobiety powinny być wolne w spełnianiu swego posłannictwa, by mogły służyć każdemu potrzebującemu człowiekowi, a nie angażować się bezpośrednio w służbę wojskową. Miały one posłannictwo istotnie wielkie w pracach sanitarnych, katechetycznych, pomocy czy też całkowitej odpowiedzialności biurowej, pomocy dla ludzi szukających ratunku. Po co je więc wiązać czynną służbą wojskową. Kobiety miały inną ważną rolę do spełnienia. Takie było moje zdanie, a oficjalnie potwierdził to stanowisko generał Anders. Kobiety więc pracowały i oddawały usługi dla wszystkich, nie tylko dla wojska, a najważniejsze, że nie tracąc charakteru kobiety i opiekunki miały swój teren pracy i pozostały do końca kobietami, a nie tylko żołnierzami. Wywiązywały się ze swych zadań znakomicie.

Należałoby teraz omówić pewne charakterystyczne cechy duszpasterstwa wśród ochotniczek Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet. Sprawa jest bardzo delikatna i trudna. Jeszcze w Moskwie, układając organizację Polskich Sił Zbrojnych, ustalono organizację Pomocniczej Służby Kobiet. W danych warunkach było to dobrodziejstwem dla młodej niewiasty polskiej, która się znalazła

[226] Pomocnicza Służba Kobiet (1941–1944), następnie Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet (1944–1947).

w Rosji. Można ją było wyrwać z warunków kołchoźnianych i potwornej tułaczki nawet po zwolnieniu na „swobodzie". Wszystko na świecie jest dobrem w świetle idealnych założeń, ale słabość ludzka i egoizm spaczy najlepsze. Tak się też stało i w tej sprawie. Kierownictwo PWSK ustaliło się przy miejscu postoju dowództwa Polskich Sił Zbrojnych[227]. Ta pomocnicza służba w danej chwili i miejscu znalazła możność działania w kancelariach dowództwa. Stąd zaczęło się spaczenie myśli przewodniej PWSK i wynikło wielkie niebezpieczeństwo dla całej sprawy. Podobne warunki powstały i przy innych ośrodkach wojskowych. W dywizjach też pomoc niewiasty potrzebna była poza biurami, przede wszystkim potrzebne były w sanitariacie. Kobieta mimo munduru nie była traktowana tylko jako żołnierz. Zgodnie z polskim obyczajem zachowała stanowisko należne kobiecie. Rycerskość mężczyzny w mundurze względem żołnierza-niewiasty stworzyła w tych warunkach bardzo specjalne a ujemne podłoże. Na nim rozwijało się całe zagadnienie aż do końca istnienia naszych PSZ. Czynnikiem kierującym organizacją PWSK były panie pracujące przed wojną w Polskiej Organizacji Wojskowej, przeważnie od czasów poprzedniej wojny. Chciały one mieć kobietę-żołnierza, a sprawę pomocy w wojsku i dla wojska uważały za pewna ujmę i szyld pożyteczny dla przeprowadzania swych planów.

Jako szef duszpasterstwa od razu przedstawiłem dowódcy[228] zastrzeżenia i obawy, czy tak jak się od początku sprawa zarysowywała, będzie ona z pożytkiem dla wojska. Stanowisko moje od początku przyjęto z pewnym – można by to określić – dobrotliwym pobłażaniem. Wyrażało się to mniej więcej: „No, ksiądz tak musi mówić, ale my swoje zrobimy". Nie było to powiedziane, ale dawało się wyczuć.

Był to od początku jeden z charakterystycznych objawów, który trwał następnie cały czas, a bardzo wyraźnie wystąpił w 1945 roku, gdy do Włoch przybyła ludność cywilna z Niemiec: pobożność żołnierza-kobiety w wojsku była mniejsza niż pobożność mężczyzny-żołnierza. Kapelani musieli z konieczności przestrzegać przed błędami i grzechem w tak bliskim a nieraz zupełnie wspólnym życiu. Wywoływało to niechęć tak u niewiast wojskowych jak i u oficerów. Kapelanów popierał w naszem stanowisku żołnierz-szeregowiec poprzez podoficerów. Całe to zagadnienie w swych formach i przejawach trwało do końca i będę miał sposobność powracać do niego w dalszym ciągu tych wspomnień.

---

[227] Czyli w Buzułuku na południu Rosji, a od lutego 1942 w Jangijulu w Uzbekistanie.

[228] Czyli generałowi Andersowi.

W oddziałach wojskowych, zgodnie z regulaminem naszego wojska, kapelani mieli w przepisowych godzinach zajęć pogadanki trwające do dwóch godzin tygodniowo. Pracę tę rozpoczęto od razu we wszystkich oddziałach. W 5-tej dywizji dowódca kładł wielki nacisk na tę akcję[229]. Gdzie indziej też się obeszło bez większych trudności, nie mówiąc o trudnościach w jakimś poszczególnym oddziale. Natomiast w oddziałach kobiecych napotykaliśmy na specjalne trudności i sprzeciwy, na stałe tarcia i opory. Były one nieraz prawie nie do przełamania tak na niższych szczeblach dowodzenia, jak na najwyższych. Niewiasty broniły się szukając oparcia w najwyższych czynnikach wojskowych, w opozycji przeciw religijnym pogadankom. [76–79]

Mówiąc o organizacji naszej pracy duszpasterskiej pragnę podkreślić, że byliśmy na usługach cywilnej ludności z jej olbrzymimi potrzebami. Z różnymi kłopotami ludność garnęła się do nas, a my w czasie wizyt i wyjazdów w tak zwany teren świadczyliśmy rozliczne usługi, na przykład tłumaczyliśmy dokumenty świeckie i kościelne, zwłaszcza z łaciny, pisaliśmy różne podania i prośby do ambasady, rządu Związku Radzieckiego, czy naszego rządu w Londynie, ułatwialiśmy kontakty rodzinne, poszukiwania zagubionych czy jeszcze pozostających w więzieniach, zabiegaliśmy o uwolnienie cierpiących w kazamatach radzieckich, szukaliśmy mieszkań dla rodzin, pomagaliśmy udzielając konsultacji lub załatwiając różne sprawy. Któż miał to załatwiać jak nie ksiądz polski. Wszystkie te sprawy czekały na niego. Chociaż mieliśmy do pomocy sekretarki, ludzi kompetentnych, tłumaczy, to jednak ksiądz był pierwszą osobą niosącą pomoc, pierwszym, który kontaktował się z nieszczęściem ludzkim, pierwszym, na którego liczono i któremu ufano.

Pracowaliśmy więc na różnych frontach. Księża kapelani dwoili się, a można powiedzieć i troili, by wszędzie być, wszystkiemu zaradzić, wszędzie służyć swoją pomocą. Życie nasze było jak wzburzone morze. Czas mszy świętej był w ciągu dnia jedynym czasem spokoju i ciszy. Mogliśmy mówić za świętym Pawłem „omnibus omnia factus sum" – stałem się wszystkim dla wszystkich, to mógł powiedzieć każdy kapelan.

Całe nasze duszpasterstwo było otwarte dla wszystkich, także dla ludności cywilnej, a w razie potrzeby nawet dla ludności tubylczej. Wspominając o ludności

[229] 5 dywizja piechoty stacjonowała najpierw w Tatiszczewie pod Saratowem, a następnie w Dżałałabadzie. Dowódca jej był do marca 1942 generał Boruta-Spiechowicz, którego zastąpił generał Rakowski (chyba żeby nadal chodziło o Andersa jako dowódcę armii).

cywilnej, naszej polskiej i tubylczej polskiej i rosyjskiej, pragnę dodać jeszcze kilka słów. Ludności cywilnej nie mogliśmy się za wiele poświęcać, gdyż ograniczały nas nasze możliwości i przepisy administracyjne. Księży było za mało, jednak tę trudność usiłowaliśmy pokonywać i gdzie było można, angażować świeckich. Traktat między Związkiem Radzieckim a rządem polskim z 31 lipca 1941 roku mało mówił o duszpasterstwie wśród ludności cywilnej, a prawdę mówiąc to duszpasterstwo negował. Ambasador Kot i inni chcieli zorganizować stałe duszpasterstwo cywilne zależne tylko od ambasady w Kujbyszewie, ale niestety zamiar ten nie doszedł do skutku. Zawsze był torpedowany i przemilczany przez władze radzieckie. Nawet później wspominana rozmowa ambasadora Kota z komisarzem Wyszynskim[230] z 2 marca 1942 roku też nie przyniosła rozwiązania tego problemu, a nawet skomplikowała nieco sprawę kapelanii[231]. My wszyscy staraliśmy się pracować wśród ludności cywilnej w miarę naszych możliwości i potrzeb tej ludności. Jednak te potrzeby przewyższały w znacznym stopniu nasze możliwości. Duszpasterze wojskowi wyjeżdżający w tak zwany teren opiekowali się oczywiście i ludnością cywilną, zawsze jednak pod pretekstem, że to rodziny wojskowych. Wszystko zależało od sytuacji i warunków miejscowych, a najczęściej od samej ludności, która prosiła nas o usługi duszpasterskie. Każdy ksiądz pracował w terenie wedle swego uznania, ze względu na bezpieczeństwo. W naszej pracy duszpasterskiej byliśmy wszędzie śledzeni. Wystarczyło nieraz udzielenie chrztu świętego czy asystowanie przy sakramencie małżeństwa, by ryzykować pozbawienie wolności i zsyłkę po raz drugi, a w najlepszym wypadku aresztowanie i surową naganę na początek. Księża jednak spełniali swe obowiązki duszpasterskie z większą lub mniejszą ostrożnością. Nie było to łatwe. W głębi duszy wszyscy chcieliśmy nieść pomoc ludności, bo jest to naszym powołaniem i naszym posłannictwem, zgodnie z wolą Chrystusa Pana, który przy rozsyłaniu Apostołów powiedział „posyłam was jak owce między wilki". Ludność cywilna garnęła się do swych duszpasterzy. Wielu prosiło o spowiedź, gdyż już dawno nie mieli okazji, ale najczęstsze były chrzty i sakrament małżeństwa, rzadziej sakrament bierzmowania – potem mieliśmy

[230] Andriej Wyszynskij (1883–1954), prokurator Rosyjskiej FSRR od 1931, prokurator generalny ZSRR (1935–1939), oskarżyciel w głównych procesach politycznych lat trzydziestych, członek KC WKP(b)/KPZR od 1939, zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych (1939–1944), I zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych (1940–1946), minister spraw zagranicznych (1949–1953).

[231] Kot rozmawiał z Wyszynskim m.in. 6 i 24 marca. Tu chodzi wyraźnie o rozmowę z 2 czerwca na temat duszpasterstwa cywilnego, Kot, *Rozmowy...*, s. 253–263.

pozwolenie na udzielanie i tego sakramentu. Sakramentu chorych udzielaliśmy raczej przy wojsku i na miejscu, chociaż czasem również w terenie. Pogrzeby przy wojsku zawsze były w obecności księdza, wśród ludności zdarzały się, ale nie tak często. Byliśmy ostrożni, raczej potem odbywało się poświęcenie grobu w gronie ściśle rodzinnym.

Tubylcy, wśród nich nieliczni Polacy, to ludzie bardzo biedni, wylęknieni, myślący o zdobyciu odrobiny chleba. Od wielu lat nie spotkali się z księdzem, nie widzieli ceremonii religijnych. Początkowo byli bardzo nieufni. Może propaganda to sprawiła, gdyż ciągle im powtarzano, że przyjdą teraz panoszki[232], a więc będzie jeszcze gorzej. Patrzyli na nas, obserwowali i z czasem nabierali do nas przekonania. Nie wierzyli już propagandzie NKWD. Lepiej było w Buzułuku, gdzie było dużo ludności tak zwanej mieszanej, gorzej w Jangijulu, gdyż tu ze względów narodowościowych i religijnych początkowo nie chciano nam nawet sprzedawać żywności.

Była oficjalnie, ale też i praktycznie prowadzona praca duszpasterska ortodoksów[233]. Tak w jednej jak i w drugiej stacji postojowej naszego sztabu ludność nie miała zaufania do księży prawosławnych. Później wiele razy mówili nam – mamy do was zaufanie, bo wy nigdy nas nie zdradziliście i nie jesteście na usługach władzy radzieckiej, a popi nas zdradzili i są zależni od partii i NKWD. Początkowo nieufni w Buzułuku, w Jangijulu bardzo nieufni, nabierali do nas przekonania. Przychodzili na nasze nabożeństwa i imprezy, uczestniczyli w naszym życiu. Potem byli nam życzliwi i pomagaliśmy sobie wzajemnie. Z naszej strony lekarze i pielęgniarki pracowali stale wśród ludności tubylczej. Oni odpłacając się życzliwością pomagali nam, a my cieszyliśmy się ich obecnością na naszych uroczystościach.

Po dwóch miesiącach pobytu w Buzułuku mieliśmy swoich kapelanów, choć wciąż oczekiwaliśmy przybycia nowych księży. Mieliśmy też oddanych ludzi współpracujących z nami. Posiadaliśmy nawet własne biuro. Można było powiedzieć, że najtrudniejszy etap organizacyjny był już za nami. Teraz czekała nas żmudna codzienna praca, borykanie się kłopotami, konieczność radzenia sobie w niecodziennych sytuacjach i nieprzewidzianych okolicznościach.

Organizując biuro szefostwa duszpasterstwa zwróciliśmy uwagę na sprawy metrykalne. Chodziło przede wszystkim o sprawy bieżące, a po drugie chcieli-

[232] ros. panoczki, panowie.
[233] Czyli ludności prawosławnej.

śmy w granicach możliwości zdobyć dane co do zgonów na „wolnej zsyłce" lub w więzieniach. Proboszczowie stworzyli zaraz w dywizjach księgi metrykalne. Przy szefostwie duszpasterstwa chcieliśmy mieć odpisy dywizyjnych ksiąg metrykalnych. Jednak pokazało się to być bardzo trudnem z powodu utrudniających ogromnie komunikacji między dywizjami a dowództwem, zrazu z 5-tą dywizją, a następnie, po przenosinach na południe, i z innymi nowotworzącymi się dywizjami.

W 5-tej i 6-tej dywizji zaraz w pierwszą niedzielę po przybyciu dowódców urządzono wielkie polowe nabożeństwa. Dla przeważnej ilości żołnierzy było to pierwsze spotkanie się z kapłanem przy ołtarzu od chwili niewoli, tylko garstka oficerów w obozach jenieckich miała wśród siebie księży kapelanów.

Wrażenie tych nabożeństw spotęgowała tłumna obecność miejscowej ludności, która nie tylko przyszła „gapić" się na wojsko polskie i na nabożeństwo. Wszyscy oni w pełni brali udział w modlitwie, tak gorąco, szczerze i pobożnie, że wzruszali nas swym zachowaniem się. To ich zachowanie się nasuwało zaraz pytanie, gdzie jest rezultat propagandy antyreligijnej bezbożnictwa? Na przykład w Tatiszczewie w 5-tej dywizji przybyło nie kilku, czy kilkadziesiąt ludzi miejscowych, ale dosłownie tysiące i nie stali patrząc się, nie – oni się modlili biorąc udział we mszy świętej, a jak się cieszyli, że się doczekali odprawionej „służby bożej".

W pierwszej połowie października roku 1941 odwiedziłem 5-tą dywizję. Udałem się tam i z powrotem z Buzułuku awionetką pilotowaną przez Rosjan. Zapamiętałem w tej początkowej fazie organizacyjnej duszpasterstwa w 5-tej dywizji: doskonale zorganizowaną kaplicę i nabożeństwa, z zapewnieniem możliwości uczęszczania do sakramentów świętych, z czego wtenczas tak licznie korzystali żołnierze, ten bezpośredni kontakt kapelanów z żołnierzem w oddziałach, tutaj bardzo dobrze zorganizowane pogadanki tygodniowe księży kapelanów w swych oddziałach. Księgi metrykalne były zaraz założone. Warunki materialne były w oddziałach też bardzo ciężkie. Żołnierze mieszkali przeważnie w ziemiankach głęboko wkopanych po kilkunastu lub kilkudziesięciu. Księża kapelani z ogromnie ofiarnym osobiście proboszczem księdzem Teofilem Wdzięcznym, starszym kapelanem na czele, rozwiązali maksimum możliwości pracy duszpasterskiej i opieki nad żołnierzem.

W październiku przybył do Tockoje do 6-tej dywizji ksiądz doktor Stefan Zajkowski, starszy kapelan, i zgłosił się do mnie w Buzułuku. Ogromnie był wynędzniały i zbiedzony. Objął szefostwo duszpasterstwa Ośrodka Zapasowego w Tockoje. Z nim omówiłem całą sprawę małżeńską, gdyż bardzo wielu poza-

wierało w tym okresie małżeństwa cywilne, gdy na wolności nie było zupełnie księży. Trzeba było te małżeństwa – ile możności – rejestrować i w metrykach kościelnych, jako ważne według kanonu 1098[234].

We wszystkich wielkich jednostkach (to jest wówczas trzy dywizje i Ośrodek Zapasowy) były utworzone zręby organizacyjne. Przede wszystkim przydzielono kapelanów do oddziałów (kapelani oddziałowi). Uregulowano nabożeństwa i modlitwy ranne i wieczorne. Wyznaczono czas na pogadanki religijne w oddziałach. Były z tem czasem trudności z poszczególnymi dowódcami lub z oddziałem 2-gim[235]. Szpitale otrzymały stałych kapłanów. W listopadzie powstało zgrupowanie saperskie w Kołtubance i tam został kapelan ksiądz Bronisław Siepak.

Wszyscy kapelani mieliśmy ogromne trudności z winem mszalnym. Przysłane nam wino w walizkach kaplicznych nie wystarczało. Niektórzy księża robili wino z rodzynków, inni zaś zgodnie z twierdzeniem Lehmkuhula TJ (autor podręczników teologii)[236] nie fermentowali soku z rodzynków. Opłatki piekło się własnym przemysłem. Mąkę mieliśmy nawet z Polski, przywiezioną przez wysiedleńców, zwłaszcza osadników. Nie mieliśmy mszałów i olei świętych, tak ogromnie potrzebnego oleum infirmorum[237]. Wielu z nas dostało mszały od Polaków, polsko-łacińskie wydania ojców benedyktynów[238]. Niektórzy księża myśleli w Buzułuku, że z konieczności jeden z nas może poświęcić oleje święte. Ja byłem stanowczo odmiennego zdania. Myślałem o tem, by uzyskać oleje święcone przez prawosławnego biskupa z Kujbyszewa z którym kontakt nawiązał prawosławny kapelan wojskowy służby stałej w Polsce ksiądz Kuryłas. Sprawa została jednak inaczej załatwiona, albowiem przybyło do nas do Buzułuku dwóch księży unitów obrządku greko-katolickiego: ksiądz Gul[239] i ksiądz Piotr Sywak, bazylianin. Mają oni przywilej święcenia oleum infirmorum. Oliwę otrzymaliśmy z sanitariatu i sprawa była załatwiona. [19–22]

---

[234] Zobacz niżej w aneksie rozkaz Cieńskiego o organizacji duszpasterstwa polowego z 7 III 1942.

[235] Chodzi o Oddział II Sztabu PSZ w ZSRR (rozpoznania bojowego, czyli wywiadu i kontrwywiadu), którego szefem był w początkowym okresie ppłk dypl. Jan Axentowicz/Giełgud-Axentowicz (1898–1967).

[236] Augustino Lehmkuhul, *Theologia moralis*, t. I–II, Friburgi Brisgoviae 1885 (i szereg wydań).

[237] łac. olej chorych (do ostatniego namaszczenia, czyli sakramentu namaszczenia chorych).

[238] Zob. niżej w rozdziale *Wyście*.

[239] Petro Gul (1897–1942), święcenia duchowne w 1925, ksiądz grekokatolickiej diecezji przemyskiej, kapelan rodzin wojskowych w uzbeckim Nukus od 18 X 1941, zmarł 16 III 1942 w uzbeckim Guzarze.

Od listopada zaczęły się silne mrozy i spadł olbrzymi śnieg. Żołnierze sprytnie chowali się w śniegu jak w czasie dziecinnej zabawy, ale to było życie realne. Wszyscy musieli się kryć przed zimnem i śniegiem, który wlatywał do naszych nieszczelnych pomieszczeń. Ogrzewanie było skąpe. Żołnierze montowali piecyki, które dobrze spełniały swoją rolę i były bardzo użyteczne. Ludzie ratowali się jak mogli, takie jest prawo życia: przetrwać i pomóc innym. Mimo trudnych warunków żyliśmy i spełnialiśmy nasze zadania, trwaliśmy! Ustały nasze wizyty duszpasterskie. Drogi były tak zawalone śniegiem, że nie sposób wyprawić się poza teren Buzułuku. Prawie byliśmy odcięci od świata. Pocieszali nas, że później będzie lepiej. Kolej wprawdzie kursowała, ale pociągi jeździły nieregularnie. W tym czasie dziwnym transportem przyjechała do nas duża grupa ludzi ze wspominanym już księdzem Adamem Wróblem. Wszyscy zostali przyjęci, a ksiądz Wróbel potem owocnie pracował w szpitalnictwie. Były i inne wizyty. Jedna z tych wizyt miała dla nas, duchowieństwa wojskowego, szczególne znaczenie. Po wielu przygodach, okrężnymi drogami dotarł do nas wreszcie od dawna oczekiwany gość: wikariusz generalny ksiądz Józef Król, osobisty wysłannik biskupa polowego[240]. Zjawił się w czwartek 8 listopada, mając za sobą względnie pomyślną podróż do Kujbyszewa i bardzo utrudnioną z Kujbyszewa do nas, z racji zimy i kłopotów komunikacyjnych z nią związanych.

Gdy przybył do mnie by się zameldować, leżałem chory. Równocześnie przybył do mnie ksiądz Franciszek Tyczkowski, starszy kapelan, mając wątpliwości czy ja mam prawo mianować księdza doktora Stanisława Zajkowskiego kapelanem Ośrodka Zapasowego, gdyż żaden rozkaz wojskowy nie mówił o objęciu przeze mnie szefostwa duszpasterstwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSSR. Wtedy ksiądz Jan Król oświadczył, że przybywa tutaj z polecenia księdza biskupa polowego z tem, że ksiądz biskup przyjmuje i uznaje fakt objęcia szefostwa duszpasterstwa przez tego, który faktycznie je objął, naturalnie o ile nie ma księdza Wojtyniaka, dziekana. Ksiądz Tyczkowski stwierdził, że to oświadczenie mu nie wystarcza, o ile ksiądz Król nie ma tego na piśmie. Ksiądz Król nie

[240] Józef Król (1906–1944), ksiądz archidiecezji wileńskiej (1933), 24 VIII 1939 zmobilizowany jako kapelan wojskowy, z oddziałami wojska przekroczył granicę rumuńską, przez kilka miesięcy przebywał w obozie dla internowanych, skąd przedostał się do Francji, kapelan samodzielnej brygady strzelców podhalańskich, w Wielkiej Brytanii, wysłannik Józefa Gawliny do ZSRR jako wikariusz generalny biskupa polowego, kapelan Misji Wojskowej w Moskwie i Kujbyszewie od września (?) 1941, od 8 listopada w Buzułuku, Tatiszczewie i Tockoje, kapelan 7 dywizji piechoty, ewakuowany w 1942, na Bliskim Wschodzie, w Wielkiej Brytanii, zginął w katastrofie lotniczej w czasie lotu na Gibraltar, skąd miał przez Bari we Włoszech polecieć do Polski jako cichociemny.

miał oświadczenia na piśmie, ale twierdził, że rozkaz przywozi ustnie. Drugą wątpliwość miał proboszcz 6-tej dywizji[241], a mianowicie z jakim stopniem wojskowym zostałem przyjęty do Polskich Sił Zbrojnych. Stwierdziłem, że przez dwa miesiące pobieram pobory kapelana Wojska Polskiego (kapitana), na to on mi oświadczył, że nie może mnie uważać za przełożonego w wojsku. Ksiądz Król w moim imieniu przedstawił całą sprawę dowódcy, który wydał rozkaz wojskowy mianujący mnie pełniącym obowiązki szefa duszpasterstwa Polskich Sił Zbrojnych w stopniu starszego kapelana (majora) z dniem 3-go września roku 1941.

Ksiądz Król oświadczył mi, że biskup polowy zlecił mu zbadanie stanu duszpasterstwa w PSZ w ZSRR i złożenie meldunku. Ponieważ byłem wtedy chory, ksiądz Król zwiedził sam wszystkie oddziały i oddał mi meldunek dla księdza biskupa. Nie odbierając tego meldunku poleciłem księdzu Królowi, by jak najprędzej przez kuriera odesłał ten meldunek księdzu biskupowi. [23–24]

W niedzielę 11 listopada przewidziana była jak zwykle msza święta o godzinie dziewiątej, oficjalne, regulaminowe nabożeństwo dla wszystkich, według programu ustalonego i zatwierdzonego przez nasze dowództwo. Ale dzień 11 listopada nie był zwykłą niedzielą. Była to przecież dwudziesta trzecia rocznica zakończenia pierwszej wojny światowej i odzyskania niepodległości przez naszą ojczyznę. Rocznicowa msza święta, której przewodniczył nasz dostojny gość, miała wyjątkowo uroczysty charakter. Nie tylko zgromadziła polskich żołnierzy, generałów, oficerów i szeregowych, przedstawicieli polskich władz, lecz również, co było niezwykłe, przedstawicieli władz radzieckich, dostojników miejscowych, przedstawicieli partii i generałów, przedstawicieli najwyższych władz z komisarzem Andriejem Wyszynskim na czele.

Ksiądz Józef Król przed kazaniem powiedział: „Nawet filozofom się nie śniło, żeby widzieć takie zgromadzenie". Istotnie odnosiliśmy wrażenie, że dzieje się coś niecodziennego. Obecność przedstawicieli strony radzieckiej na mszy świętej, późniejszym śniadaniu-przyjęciu i spotkaniach okolicznościowych z recytacjami i wspólnymi śpiewami, oznaczała dla nas jakby prawne potwierdzenie naszej działalności. Zmniejszyła nasz lęk, jakiego doznawaliśmy do tej pory, wobec niedorzecznych i nie zawsze jasnych dla nas rozporządzeń władz administracyjnych. Uczucie ulgi i odprężenia było być może złudzeniem, ale odnosiliśmy wrażenie, że sytuacja zmienia się na naszą korzyść. Atmosfera przy-

[241] Czyli ksiądz Tyczkowski właśnie.

jęcia po mszy świętej sprzyjała nawiązywaniu kontaktów. Każdy z kapelanów mógł rozmawiać z przedstawicielami radzieckimi. Stawialiśmy pytania, byliśmy ciekawi odpowiedzi. Odpowiedzi były na ogół mgliste, wymijające, niepewne, choć dużo obiecujące. Może czasami i szczere, wiadomo jednak było, że nie są wiążące, że od tych ludzi zależy tak niewiele, bo decyzje zapadają centralnie gdzieś tam w górze. Chcieliśmy wierzyć, że dotychczasowe ograniczenia i trudności zmniejszą się po tym spotkaniu, że w naszej pracy poczujemy się pewniej. Niezależnie zaś od tego okolicznościowego gestu, okazanego nam przez władze sowieckie, pewność czerpaliśmy z bliższych i naprawdę liczących się dla nas źródeł. Otóż ksiądz Józef Król przywiózł dla wszystkich kapelanów urzędowe zatwierdzenie kanoniczne statusu, podpisane przez biskupa polowego. Oznaczało to, że działamy zgodnie z prawem i w łączności z całym Kościołem. A były już głosy, że to co robimy nie ma żadnych podstaw prawnych, że wszystkie nominacje na kapelanów są zawieszone, że jesteśmy zdani na własne siły, gdyż Londyn i hierarchia są przeciwko nam. Nasze obawy wywołane takimi pogaduszkami i pesymistycznymi głosami rozproszył skutecznie ksiądz Król przywożąc decyzję biskupa polowego. Co więcej, zapowiedział przyjazd samego biskupa polowego w późniejszym czasie, jak również planowany przyjazd naczelnego wodza i premiera – generała Władysława Sikorskiego. Kiedy w maju 1942 roku przybył ksiądz biskup z wizytą kanoniczną, dekretem kanonicznym jeszcze raz potwierdził poprzednią decyzję. A następnie pracował z nami zgodnie ze swoją wolą i życzeniem. I jak tu nie cieszyć się tym wszystkim, nominacje i wiadomości przekazane naszej gromadzie podbudowały nas psychicznie. Teraz byliśmy gotowi sprostać największym trudnościom, a wiadomo było, że czeka nas wzmożona praca duszpasterska, której rozmiarów jak na razie nie byliśmy w stanie przewidzieć. W tę ważną niedzielę 11 listopada 1941 roku żyliśmy radością i optymizmem, bogatsi o pewność, że to co robimy jest słuszne, ważne i aprobowane. Ta pewność była nam bardzo potrzebna.

Zaraz też od 12 listopada, najpierw w naszym dowództwie w Buzułuku rozpoczęliśmy wizytacje duszpasterskie. Przedstawiłem wikariuszowi generalnemu moje prace organizacyjne i całego sztabu. Wizytacja dotyczyła nie tylko pracy kapelanów, ale przede wszystkim organizacji całego sztabu, poszczególnych jednostek i pracy w terenie. Później nastąpił rzeczywiście wyjazd w teren. Najpierw do Aktiubińska, gdzie pracował ksiądz Józef Kapusta, salezjanin. On poświęcił się dla rodzin wojskowych i osób cywilnych, bo był do tego wyznaczony. Ksiądz Król odwiedzał szpitale, rozmawiał z chorymi. Nazywało się to wizytacją, ale to była praca duszpasterska, a nie żadna kontrola, lecz pomoc duszpasterzom

w ich pracy, wskazywanie dróg i rozwiązywanie trudnych problemów. Ksiądz Król był u nas miesiąc z oficjalną wizytą, a potem został i pracował przy tworzeniu się 7-ej dywizji. W Aktiubińsku i w okolicach odbywały się spotkania z rodzinami wojskowych, a w związku z tym i przy tej okazji spotkania z ludnością cywilną. Te spotkania były bardzo pożyteczne dla ludności i dla nas. Była to jakby nowa forma duszpasterstwa, gdzie w sposób dialogowy, przez dyskusje i wymianę zdań rozwiązywało się problemy, czy też ukazywało dalszą drogę postępowania. Ja i inni odnieśliśmy bardzo miłe wrażenie z tych spotkań, dających zadowolenie wszystkim i przynoszących obopólną korzyść.

Potem pojechaliśmy do Tockoje, które leżało niedaleko Buzułuku. Tam mieściła się 6-ta dywizja generała Tokarzewskiego. Następnie odwiedziliśmy 5-tą dywizję generała Boruty-Spiechowicza, który wsławił się we Francji w Bretanii, odległą kilkaset kilometrów od Buzułuku. W dotarciu do Tockoje nie mieliśmy żadnych trudności, jakoś można było zorganizować naszą podróż, mimo zaśnieżonych dróg. Warunki życia w 6-tej dywizji na pierwszy rzut oka przedstawiały widok smutny. Panowała tu straszna nędza. Dywizja mieściła się pod lasem i prawie wszyscy mieszkali w płóciennych namiotach, niektórzy w sąsiednim osiedlu odległym kilka kilometrów. Kapelani oczywiście byli na miejscu. Coś w rodzaju baraku, szopy służyło za kaplicę i miejsce zgromadzenia. Brakowało im też wszystkiego. Kapelani prosili nas o najpotrzebniejsze rzeczy. Panował tu głód, a do tego tęgi mróz. W takich warunkach wojsko 6-tej dywizji i kapelani musieli pracować. W porównaniu z Buzułukiem, choć i tam nie było rozkoszy, tu sytuacja przedstawiała się beznadziejnie. Jednak wszyscy wizytujący i odwiedzający tę dywizję byli zdania, że duch był tu na najwyższym poziomie i współpraca wzajemna bez zarzutu. Mimo wielkiego mrozu ćwiczenia wojskowe i prace kapelanów odbywały się prawie normalnie. Wszyscy mimo trudności chcieli pracować, a najważniejsze zachowali godną postawę jak przystało na żołnierzy i kapelanów.

Snuliśmy refleksje pełne goryczy, że tyle ludzie muszą wycierpieć, by spełniać swoje zadania, ale i pełne nadziei, że w końcu będzie lepiej i sprawiedliwiej. Po nabożeństwach, wspólnych spotkaniach i indywidualnych rozmowach mieliśmy taki właśnie obraz goryczy i nadziei. Ze swej strony przyrzekliśmy im pomoc i rzeczywiście szybko nadeszła. Kapelani otrzymali rzeczy konieczne, gdyż podzieliliśmy się czym mogliśmy, począwszy od mszalików i obrazków, a skończywszy na rzeczach niezbędnych do celebrowania mszy świętej.

Zwróciliśmy też dowództwu uwagę na opłakany stan dywizji i rzeczywiście interwencja nasza okazała się skuteczna. Za kilka dni żołnierze, kapelani oraz

Pomocnicza Służba Kobiet otrzymali koce, przykrycia i potrzebne ubrania zimowe. Nie mówię o uzbrojeniu, gdyż była to dziedzina czysto wojskowa i nie mogła nas dotyczyć. Nigdy nie wchodziliśmy w dziedzinę czysto wojskową. Nieraz jednak sygnalizowaliśmy o braku lekarstw itd. Ich sprawy były przez sztab znakomicie rozwiązywane. Swojej pracy czysto duszpasterskiej mieliśmy bardzo dużo. To my szukaliśmy raczej pomocy materialnej przy sztabie, a często też i duchowej, gdy trzeba było podjąć decyzję lub zasięgnąć rady itd.

Potem pojechaliśmy do Tatiszczewa. Było to dalej na wschód, stąd i mrozy większe, a drogi trudne do przebycia[242]. Po względem materialnym w 5-tej dywizji było lepiej. W tej dywizji był pułkownik Zygmunt Berling i inni[243]. W niej też były siły łącznikowe między naszym wojskiem a Moskwą czy Kujbyszewem – [odpowiadające za] relacje między wojskiem a sowietami. Potem wynikła sprawa Wołkowyskiego i innych[244]. Inna sprawa to Boruta-Spiechowicz – Zygmunt Berling[245]. NKWD z różnych stron podchodziło generała Borutę-Spiechowicza, na przykład przez dziwne dary, między innymi szabli polskiej. Ale generał do końca się nie załamał i pozostał wierny mimo propozycji zastąpienia

[242] Tatiszczewo pod Saratowem leży na zachód od Tockoje.

[243] Zygmunt Berling (1896–1980), podpułkownik (1932), dowódca 4 pułku piechoty legionów w Kielcach (1937–1939), przeniesiony 31 VII 1939 w stan spoczynku, aresztowany 4 października, więziony w Starobielsku, Pawliszczew Borze i Griazowcu, następnie w Małachowce pod Moskwą, zwerbowany jako agent przez NKWD, szef sztabu 5 dywizji piechoty PSZ w ZSRR, szef Bazy Ewakuacyjnej w Krasnowodsku w 1942, zdezerterował, zdegradowany, wydalony z wojska i skazany zaocznie na śmierć przez sąd polowy 2 VII 1943, pułkownik/generał brygady od 1943 i dowódca 1 dywizji piechoty im. Tadeusza Kościuszki/1 korpusu PSZ w ZSRR (1943), generał dywizji i dowódca 1 Armii Polskiej w ZSRR/zastępca naczelnego dowódcy WP (1944), w Moskwie (1944–1947), komendant Akademii Sztabu Generalnego (1947–1953). Autor *Wspomnień*, t. 1–3, Warszawa 1990–1991.

[244] W pierwodruku Wołkowyjskiego, w edycji listów Stanisława Kota występuje jako Aron. Wilgielm Arnoldowicz Wołkowyskij (1905), Wołkowysskij, pułkownik, od września 1941 zastępca Gieorgija Siergiejewicza Żukowa, naczelnika Oddziału IV Zarządu II NKWD, zajmującego się pracą agenturalno-operacyjną na Polskę, Czechosłowację, Grecję, Norwegię i Jugosławię, oficer łącznikowy przy PSZ w ZSRR, od czerwca 1942 zastępca naczelnika działu specjalnego NKWD 40 Armii na Froncie Briańskim, następnie na frontach centralnym, ukraińskim i w Niemczech. „Sprawa" to być może wykrycie w pomieszczeniach sztabu armii w Buzułuku urządzeń podsłuchowych, o czym Anders informował właśnie Wołkowyskiego. Chyba żeby chodziło o przejście przez linię frontu z pomocą niemiecką w grudniu 1941 grupy polskich oficerów wysłanych do pułkownika Klemensa Rudnickiego z kraju przez organizację Muszkieterów inżyniera Stefana Witkowskiego (1903–1942), ówcześnie nie scaloną z ZWZ albo o sprawę generała Romualda Wolikowskiego (1891–1992), attaché wojskowego ambasady polskiej w Moskwie/Kujbyszewie od sierpnia 1941, odwołanego za działalność szpiegowską na żądanie Rosjan we wrześniu 1942, względnie o sprawę zastępcy dowódcy 6 dywizji piechoty Tokarzewskiego-Karaszewicza, piłsudczyka generała Jerzego Wołkowickiego (1883–1983), którego następnie odwołano z tej funkcji i pozostawiono bez przydziału.

[245] Generał Boruta-Spiechowicz był do marca 1942 dowódcą 5 dywizji piechoty, której szefem sztabu do lutego roku pozostawał podpułkownik Berling.

generała Andersa. Materialnie trochę lepiej, za to organizacyjnie i duchowo dużo lepiej, odniosłem wrażenie, że 5-ta dywizja jest najlepiej zorganizowaną dywizją. Złośliwi mówili, że Moskwie na tym zależy, że najwięcej pomocy otrzymuje właśnie 5-ta dywizja, bo w niej najwięcej jest szpiegów i donosicieli współpracujących z Moskwą. Być może, w każdym razie byli tam i dzielni kapelani, ale stan i stanowiska księży kapelanów ciągle się zmieniały. Kapelani zasadniczo mieli miejsca stałe, ale bywały dość często wypadki, że zmieniali nie tylko dywizje, ale charakter pracy, na przykład przechodzili do nauczania, szpitalnictwa czy innych prac duszpasterskich. Chociaż podlegali sztabowi, to jednak pracowali oddzielnie i indywidualnie. Chociaż środowisko naturalne nie było korzystne, bo obozowano prawie w otwartym terenie i do lasu, jeśli chodzi o opał, było daleko, a ostra zima prawie w pełni i wszystko zdawać by się mogło sprzeciwiało się im, jednak duch ich był wspaniały. Trwali pełni nadziei i dumy w pracy wojskowej i duszpasterskiej, którą dzielnie wykonywali.

Wróciłem pospiesznie do Buzułuku, bo czekały na mnie nowe obowiązki. Ksiądz Król wizytował i pracował dalej, głównie wśród ludności. Mówię „pospiesznie wróciłem", ale powrót nie był tak pospieszny, bo drogi zawiane i komunikacja bardzo utrudniona, a po drodze wszędzie sprawdzano dokumenty. W większych skupiskach było widać ludzi zziębniętych, głodnych, wymęczonych, goniących ostatkiem sił. Szukali schronienia na dworcach, stacyjkach i w barakach. Widać było kłębki ludzkich istot, które w gromadzie szukały ciepła. Ludzie ogrzewali się własnym ciałem, byle bliżej jeden drugiego, byle zachować resztki ciepła i nie musieć wychodzić na mróz i śnieg.

Do Buzułuku napływali ludzie ze wszystkich stron. Główne transporty rozpoczęły się od października, a teraz po połowie listopada zgłaszali się nowi ludzie szukający ratunku. Przecież to Polacy, a przede wszystkim ludzie, więc musieliśmy ich przyjąć według naszych możliwości. Tym razem najwięcej przybywało z Kozielska, Ostaszkowa i Kalwarii Litewskiej[246]. Jeszcze nic nie wiedzieliśmy o zbrodni katyńskiej. Dopiero 13 kwietnia rano 1943 roku dowiedzieliśmy się o tym drogą radiową[247]. To tyle, co można wymienić, a trzeba by wymieniać: od Kołomyi aż po Litwę i od Morza Białego aż po Iran.

Oficerowie z Kozielska przywieźli ze sobą przepiękną płaskorzeźbę Matki Boskiej. Potem jej nazwa oficjalna brzmiała: Matka Boska Kozielska. Matka

[246] Kalwaria (Kalvarija) na Suwalszczyźnie, gdzie znajdował się do czerwca 1940 litewski obóz dla internowanych polskich żołnierzy, wywiezionych w lipcu przez Rosjan po zajęciu Litwy.

[247] W pierwodruku w przypisie odwołanie do kalendarium w aneksie, którego brak.

Boska Zwycięska znajduje się obecnie, według zeznań, w kościele świętego Andrzeja Boboli w Londynie. W dokumentach archiwum przy kościele polskim przy Devonia w Londynie jest list, a właściwie krótka notatka urzędowa, zaadresowana do generała Andersa w celu wyjaśnienia sprawy autorstwa. W niej czytamy: „Matka Boska Zwycięska jest płaskorzeźbą Adama (sic!) Zielińskiego, który pracował nad Nią od 1940 roku w Kozielsku" (notatka z dnia 24 grudnia 1943 roku do generała Andersa)[248]. Potem są wzmianki o dwóch obrazach, wizerunkach. W książce *Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów* (Gryf, Londyn 1980) na stronie 41 czytamy: „Matka Boska Kozielska, płaskorzeźba, wykonana przez porucznika Tadeusza (sic!) Zielińskiego w obozie kozielskim. Jeden z jeńców zdołał wywieźć obraz, który następnie zdobił ołtarz polowy Dowództwa Armii Polskiej w ZSSR". Ona towarzyszyła naszej tułaczej wędrówce aż po Anglię. Nazywaliśmy tę płaskorzeźbę Matką Boską Zwycięską. Ona była nam przewodniczką w trudnych chwilach aż do zwycięstwa. Była z nami wszędzie: w Iranie, Ziemi Świętej, Afryce, Italii, Anglii. Przeszła Matka Najświętsza w swym wizerunku całą naszą tułaczkę. Wszystkie szlaki bojowe pozostawały pod patronatem i przy wzmożonej modlitwie przed Jej tronem Wspomożycielki. Dla wszystkich ten obraz miał duże znaczenie, a szczególnie dla naszego duszpasterstwa, gdyż Matka Boska Zwycięska była obecna przy wszystkich naszych uroczystościach religijnych, narodowych i osobistych.

Dnia 21 listopada 1941 roku na Święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny odbyło się uroczyste poświęcenie płaskorzeźby Matki Boskiej Kozielskiej, czy też Zwycięskiej, by przygotować się do głównego Jej Święta Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia. Przy poświęceniu tego obrazu byli wszyscy: duchowni i świeccy, był nawet generał Anders z całym sztabem. W obecności tych zacnych gości poświęciliśmy wizerunek Matki Boskiej Zwycięskiej. Były przemowy, trochę ja, przemawiali też inni kapelani, a na koniec generał Anders powiedział kilka słów. Fakt poświęcenia obrazu stał się prawie świętem w Buzułuku. Cieszyliśmy się, bo była z nami Matka Najświętsza.

[248] Tadeusz Adam Zieliński (1907–1993), artysta rzeźbiarz, malarz, porucznik, więziony w obozie w Kozielsku, żołnierz PSZ w ZSRR, autor wykonanej w Kozielsku płaskorzeźby Matki Boskiej Zwycięskiej (Kozielskiej), dedykowanego Matce Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej ołtarza-monumentu w Tyberiadzie, mozaiki w absydzie bazyliki Agonii i wystroju rzeźbiarskiego III i IV stacji drogi krzyżowej w Jerozolimie, mozaiki w krużganku bazyliki Zwiastowania w Nazarecie, rzeźby Matki Bożej Światłości i ołtarza w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie, figury Madonny z Dzieciątkiem w Birmingham, kaplicy-pomnika w Carfin koło Glasgow. Zmarł w Londynie.

Czas już był pomyśleć w jaki sposób będzie można rozwinąć i zorganizować życie katolickie. Przybywa nam do pomocy grupa oficerów, tak rezerwy, jak i służby stałej. Grupa ta odegrała znaczną i dobrą rolę w pomocy księżom kapelanom w obozach jeńców w Kozielsku i Ostaszkowie, a przedtem w Kalwarii na Litwie.

Jest to także jeden z ważnych odcinków pracy duszpasterskiej kapelanów wojskowych z czasów tej wojny. Tu w Anglii szczegóły tej pracy może podać ksiądz Wiktor Judycki, ksiądz Antoni Mańturzyk, ksiądz Teofil Wdzięczny, ze świeckich zaś generał Przeździecki[249], pułkownik Kosiba[250] i porucznik Tadeusz Birecki[251]. Kapitan Charkiewicz już nie żyje. Kilku z tych panów było członkami stowarzyszenia mariańskiego diecezjalnego wileńskiego, pod nazwą Marianum. Porucznik Birecki przedstawił mi statut z propozycją założenia tego stowarzyszenia wśród wojska jako stowarzyszenia podobnego do Sodalicji Mariańskiej. Osobiście wyraziłem obawę, że statut tego stowarzyszenia jest zbyt elitarny i nie uważałem, że jest odpowiedni w naszych warunkach wojskowych i odmówiłem poparcia tej inicjatywie. Jednak dzięki temu projektowi postanowiłem pomyśleć o Sodalicji Mariańskiej w wojsku. Niestety nikt nie umiał mnie pouczyć, czy w naszym wojsku Sodalicja Mariańska była uznaną i zatwierdzoną organizacją. Księża kapelani służby stałej raczej uważali, że jej w wojsku nie było. Jeden z generałów, powiedział mi, że gdyby Sodalicja była w wojsku, to on by na pewno o tem wiedział. Porucznik Birecki uważał za stosowne, bez poinformowania mnie o tem, udać się ze swoim projektem do szefa sztabu[252] i projekt ten mu przedłożyć wraz ze sta-

[249] Wacław Przeździecki (1883–1964), generał brygady (1 I 1927), od 1936 w stanie spoczynku, we wrześniu 1939 dowódca ośrodka zapasowego kawalerii „Białystok", internowany na Litwie, aresztowany przez NKWD w 1940, w obozie w Kozielsku, więzieniu na Łubiance w Moskwie i w obozie w Griazowcu, zwolniony w 1941, w PSZ w ZSRR i APW, w latach 1942–1947 w Palestynie, zmarł w Wielkiej Brytanii.

[250] Adam Kosiba (1893–1966), pułkownik (1936), we wrześniu 1939 szef intendentury samodzielnej grupy operacyjnej „Narew", internowany na Litwie, od 1940 więzień obozów NKWD w Kozielsku i Griazowcu, przewiózł z Kozielska do Griazowca obraz Matki Bożej Kozielskiej o którym pisał Cieński, szef służby finansowej armii, następnie w Wielkiej Brytanii, od 1948 prezes londyńskiej Veritas Foundation, której współzałożycielem był Cieński.

[251] Tadeusz Birecki (1894–1966), komendant szkoły policyjnej w Wilnie, redaktor i drukarz michalickiej „Powściągliwości i Pracy" w Miejscu Piastowym pod Krosnem, pracownik Akcji Katolickiej, dyrektor wileńskiej Caritas, twórca Instytutu Marianum i pisma „Marianum w Służbie" (1931–1939). Więzień obozów w Kalwarii na Litwie i w Kozielsku (1940–1941), założyciel koła religijnego Marianum, inicjator kultu Matki Boskiej Kozielskiej. W PSZ w ZSRR, założyciel drukarni w Buzułuku, następnie drukarni APW/2 korpusu na Bliskim Wschodzie w której wydawano „Orła Białego", „W Imię Boże" i „Polskę w Libanie", od 1956 redaktor wznowionego w Anglii dwumiesięcznika „Marianum w Służbie" jako organu Instytutu i Koła Religijno-Rycerskiego NMP Zwycięskiej.

[252] Czyli pułkownika Okulickiego.

tutem. Dowódca projekt ten odrzucił z obawy powstania w wojsku jakiejś grupy, jak mi potem powiedział „lepszych katolików". Tymczasem grupa kapelanów i oficerów bardzo ofiarnych i głęboko wierzących była, jak to u nas bywa, traktowana z nieufnością, a nawet z niechęcią. W ostatnim obozie ten stosunek zaostrzył się nawet przy jakiejś okazji w konkretny konflikt. Nie wiedziałem wówczas o tem, jak również nie wiedziałem, że porucznik Birecki był w tej sprawie u szefa sztabu. W dowództwie myślano, że ja chcę tej ruchliwej grupy katolickiej użyć w swej pracy i nastawiono się zrazu nieufnie i do moich poczynań.

Z okazji przybycia w grudniu generała Sikorskiego, nie wiedząc o tym nastawieniu, przygotowaliśmy akademię maryjną na dzień 8-go grudnia[253]. Opracowała ją pani Jadwiga Domańska, ochotniczka[254]. Miał to być żywy obraz ze śpiewami przedstawiający śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej. Bardzo piękne witraże namalował Westwalewicz[255]. Słowo wstępne miał wygłosić generał Przeździecki. Nie rozumiałem dlaczego szef sztabu tak kategorycznie odmówił mi pozwolenia na tę akademię w związku z przyjazdem generała Sikorskiego. Dopiero po odjeździe generała, na moje naleganie, otrzymałem wyjaśnienie tej sprawy. Oto myślano, że chcę przeforsować organizację Marianum, wykorzystując na to ową akademię, bo głównymi jej organizatorami byli właśnie członkowie Marianum. Wyjaśnił mi to drugi zastępca szefa sztabu podpułkownik Klemens Rudnicki[256]. Wtedy osobiście dowódcy[257] w obecności szefa sztabu wyjaśniłem sprawę i przedstawiłem plan pracy duszpasterskiej, projekt organizacji Sodalicji Mariańskiej, czy ewentualnie Akcji Katolickiej

[253] Zob. niżej.

[254] Jadwiga Braun-Domańska (1907–1996), urodzona w Dąbrowie Tarnowskiej, pochodziła ze znanej rodziny skautów, siostra Jerzego Brauna (1901–1975), poety, dramatopisarza, ostatniego delegata rządu na kraj (1945), żona (1934) Ludogierda Domańskiego (1906–1985), żołnierza AK, uczestnika powstania warszawskiego. Aktorka, debiutowała w Teatrze na Pohulance w sezonie teatralnym 1932/1933, łączniczka ZWZ pomiędzy okupacjami niemiecką i rosyjską, aresztowana przez NKWD w styczniu 1940 przy przekraczaniu granicy, skazana na osiem lat obozów, zwolniona w 1941, od 9 października w PSZ w ZSRR w Buzułuku, od 9 I 1942 w Jangijulu, opuściła ZSRR 1 września, w Kizilribat zorganizowała widowiska plenerowe „Ognisko żołnierskie dla upamiętnienia powstania Dywizji Kresowej" i „Jasełka na pustyni irackiej" (25 XII 1942), kierownik Teatru Dramatycznego APW/2 korpusu (1 VI 1943 – 31 VIII 1948), od sierpnia 1946 w Wielkiej Brytanii, tworzyła teatry polskie w Londynie, od 1960 w Kanadzie.

[255] Stanisław Westwalewicz (1906–1997), malarz, podporucznik rezerwy, więzień obozów w Kozielsku i Griazowcu (1939–1941), żołnierz PSZ w ZSRR, APW i 2 korpusu, pracował jako grafik, następnie w Rzymie i Wielkiej Brytanii, wrócił do Polski w 1947, autor polichromii sakralnych.

[256] Klemens Rudnicki 8 XII 1941 został szefem sztabu I rzutu armii do planowanych przenosin na południe, do Uzbekistanu i Kirgistanu.

[257] Czyli generałowi Andersowi.

i zamiar jakichś wydawnictw katolickich etc. Na to ostatnie otrzymałem zgodę i wtedy to urządziło się wspomnianą akademię, która naprawdę wypadła bardzo pięknie. [26–28]

Wśród oficerów przybyłych z Kozielska istniała grupa takich, którzy byli zorganizowani w tak zwane Marianum, organizację kościelną Sodalis Marianus. Byli oni nie tylko członkami tego stowarzyszenia, ale gorliwymi propagatorami i wojującymi zwolennikami. Od razu chcieli utworzyć Marianum u nas przy sztabie, w 5-tej i 6-tej dywizji. Sprzeciwiłem się temu stanowczo. Wiedziałem, że na Wileńszczyźnie przed wojną może organizacja ta spełniała swoją rolę, ale tu w naszej biednej społeczności i trudnej sytuacji mógłby się zrodzić i na pewno by się zrodził elitaryzm. A my nie chcieliśmy tego. Wywiązała się dyskusja na ten temat nawet wśród oficerów. Byliśmy jednak zdania, że na razie nie będzie u nas Marianum, a uzasadnialiśmy, że jest to w tym momencie przeciwne duchowi i misji Kościoła, by nie dzielić naszego społeczeństwa na pobożnych i bardzo gorliwych. I tak też pozostało. Dopiero w Londynie reaktywowano Marianum w obecności oficerów sodalisów.

Przygotowywaliśmy się do święta Niepokalanego Poczęcia, a przez to święto do Bożego Narodzenia. Na 8 grudnia 1941 roku zaplanowaliśmy akademię maryjną i pewne sceny historyczne. Byliśmy w to bardzo zaangażowani ze względu na samo święto oraz na przyjazd do nas generała Sikorskiego, chcieliśmy się pokazać przed generałem i naczelnym wodzem. Ale jak to w życiu bywa pycha zostaje ukarana. I w naszym przypadku też tak się stało. Zaszło pewne nieporozumienie i akademii jak i scen teatralnych nie mogliśmy wystawić. Potem dowiedziałem się, że główni organizatorzy bez porozumienia się ze sztabem zadecydowali, że naszych przedstawień nie będzie. Myśleli oni, że wszystkie te imprezy łącznie z powitaniami generała są przygotowywane przez Marianum, czyli grupę elitarną, a niektórzy złośliwi dodawali „przez grupę sekciarską". Nic nie mówiono o święcie 8 grudnia, ale, że to „sekciarze przygotowują imprezy na powitanie generała Sikorskiego". Było to zupełnie niesłuszne, gdyż te imprezy przygotowywało nasze duszpasterstwo, kapelani, a także inni, mężczyźni i kobiety, którzy nic z sekciarstwem nie mieli wspólnego. Nie należeli oni do żadnej organizacji kościelno-religijnej czy politycznej, a nawet byli przeciwni wszelkim organizacjom typu Marianum. Intencją wszystkich było uczczenie Matki Najświętszej i trochę pokazanie się przed naczelnym wodzem. Nie było nam to dane. Później po wyjeździe generała, przed Bożym Narodzeniem, kiedy rozwiały się nieporozumienia i wątpliwości, w duchu wzajemnego zrozumienia mogliśmy

wystawić nasze przedstawienia. Oceniono je wysoko. Uczestnicy byli pod wrażeniem scen z czasów Kazimierza Wielkiego, Stefana Batorego, Jana Sobieskiego. Ze zrozumiałych względów nie pokazywaliśmy scen z czasów nowszych, jak na przykład Romuald Traugutt, walka z Rosją, czy marszałek Józef Piłsudski[258].

Po tym doświadczeniu wszyscy zrozumieliśmy jedną ważną rzecz, że musimy pracować razem i mieć do siebie zaufanie. Że nie można wszystkich oceniać według ustalonego z góry schematu. Wszyscy razem!

Zapowiedziana wizyta generała Sikorskiego nastąpiła nie 8 grudnia, jak się spodziewaliśmy, ale 10 grudnia 1941 roku. Generał Anders wyleciał na powitanie naczelnego wodza do Teheranu. Generał Sikorski miał przylecieć samolotem do Kujbyszewa, a następnie udać się na spotkanie ze Stalinem w Moskwie. Byliśmy wszyscy świadkami tego ważnego wydarzenia. Przecież tu chodziło i o naszą pracę duszpasterską w przyszłości.

Generał Sikorski razem z generałem Andersem przylecieli samolotem z Teheranu do Kujbyszewa[259]. Tego samego dnia odlecieli do Moskwy. W Moskwie 3 i 4 grudnia nastąpiło spotkanie ze Stalinem i Mołotowem. Mówiło się o spotkaniu Sikorski – Stalin.

Problemów do rozstrzygnięcia było sporo. Powiększenie armii do dziewięćdziesięciu tysięcy żołnierza jako cyfra minimalna. W wojsku czynnych było już czterdzieści tysięcy. Po rozmowach listopadowych Kot – Wyszynski rząd radziecki nie tylko że nie zwiększył liczby, ale ją zmniejszył do trzydziestu tysięcy, to znaczy do stanu początkowego. Zabiegi naszej ambasady były nie tylko bezowocne, ale wręcz przeciwne w skutkach. Potem przysyłano nam racje żywnościowe na dwadzieścia sześć tysięcy, a my z rodzinami wojskowych mieliśmy już dwa razy tyle ludzi. Porcje były więc głodowe i zapowiadał się głód. Potrzebne były zabiegi generała Sikorskiego jako premiera i naczelnego wodza Polskich Sił Zbrojnych i generała Andersa o powiększenie armii, a przez to i o zwiększenie racji żywnościowych, co uratowałoby naszą ludność od widma głodu.

Była też kwestia zwolnienia z łagrów i więzień wszystkich Polaków, którzy jeszcze byli pozbawieni wolności.

Następna sprawa to projekt przeniesienia całej armii na południe Związku Radzieckiego w cieplejszy klimat, gdyż tu w tych warunkach ćwiczenia wojskowe i wszelkie prace były utrudnione z powodu mrozu. W niektórych regionach,

[258] Chodzi o „Wieczór Maryański ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej" przygotowywany na 8 XII 1941 i zapewne przedstawienie *Dziś walczący żołnierz* (14 XII 1941).

[259] Chodzi o wizytę w sztabie armii w Buzułuku w związku z pobytem w Kujbyszewie, gdzie przebywał rząd i korpus dyplomatyczny.

gdzie stacjonowały nasze dywizje mróz przekraczał pięćdziesiąt stopni. Czy więc była możliwa jakakolwiek praca przy takim mrozie?

I wreszcie, co było marzeniem generała Andersa, wysłanie przeszło piętnastu tysięcy naszych żołnierzy na szkolenie do Anglii, na wyszkolenie lotników i marynarzy.

Potem od generała Andersa dowiedziałem się o szczegółach tej rozmowy Sikorski – Stalin. Atmosfera według generała Andersa była dość przyjemna. Stalin nawet raczył zapytać Andersa o jego przeżycia z pobytu w więzieniach, tak we Lwowie jak i Moskwie na Łubiance. Potem jednak skwitował rozmowę:

– No, takie były warunki.

Nieprzyjemnym zgrzytem stały się dwie sprawy. Co się dzieje z oficerami polskimi ciągle poszukiwanymi, którzy byli w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku? Jeszcze raz wynikła sprawa naszych oficerów ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa w ostatniej rozmowie Anders – Stalin (Okulicki – Mołotow) 18 marca 1942 roku, ale to jeszcze nie Katyń, gdyż wiadomość o Katyniu przyszła w rok później, na razie żyliśmy oczekiwaniem. Na co Stalin odpowiedział, że są pewnie w Mandżurii lub na Morzu Białym. To Mołotow miał później załatwić. A następnie nieprzyjemne docinki Mołotowa odnośnie naszego sztabu i kapelanów. Zapewne był bardzo zdenerwowany, bo powtarzał te same słowa, ale to nie było istotne dla naszej sprawy. W sumie rozmowy polsko-radzieckie Sikorski – Anders – Stalin – Mołotow odniosły widoczne rezultaty i to się czuło wszędzie.

Z komunikatu ogłoszonego 4 grudnia 1941 roku dowiedzieliśmy się, co Anders potem powiedział, że Stalin obiecał uwolnić wszystkich przetrzymywanych Polaków, którzy do dnia dzisiejszego jeszcze nie zostali zwolnieni, tak świeckich jak i duchownych. Następnie Stalin ogłosił komunikat, że zgadza się na powiększenie armii do stu tysięcy, a oczekiwaliśmy dziewięćdziesięciu tysięcy, co przekraczało wszelkie oczekiwania. Zgodził się też na przeniesienie armii na południe Związku Radzieckiego, przez odpowiednie władze miały być opracowane szczegóły, tak miejsce jak i warunki.

I wreszcie, o dziwo, Stalin zgodził się na organizowanie ewakuacji kilku tysięcy żołnierzy i oficerów, liczba miała być ustalona, do Anglii na szkolenie, głównie na lotników i marynarzy.

Zapewne Stalin i cały rząd radziecki zbyt zajęci byli sprawami frontu zachodniego, Moskwą, a potem Stalingradem[260], by przeszkadzać nam w organizowaniu naszej armii oraz by interweniować w sprawy ludności.

[260] Dawny Carycyn, następnie Wołgograd.

Obiektywnie trzeba powiedzieć, że nasza armia nie była gotowa. Mróz, brak sprzętu i warunki pracy nie sprzyjały temu, by przygotować armię do walki. Trzeba więc było pójść na ustępstwa, by potem walczyć ze wspólnym wrogiem: Niemcami.

Nic też dziwnego, że poznawszy rezultaty pertraktacji byliśmy prawie w stanie euforii, nie tylko radości, ale jakiegoś stanu wybujałego entuzjazmu.

W takiej więc atmosferze mieliśmy powitać naczelnego wodza u nas w Buzułuku. Robiliśmy wszelkie przygotowania, za które odpowiedzialny był pułkownik Klemens Rudnicki, bo pułkownik Leopold Okulicki wyjechał do Kujbyszewa, by przyjąć generała Sikorskiego i generała Andersa (pułkownik, a potem generał Klemens Rudnicki wsławił się ze swoją dywizją pancerną w Italii, Holandii i Niemczech, był zastępcą generała Stanisława Maczka, a potem dowódcą dywizji pancernej[261]; jest autorem książki *Na polskim szlaku*, wielki patriota, duszą i sercem oddany sprawie Polski). Jednak generał Sikorski w drodze z Moskwy do nas, złożony ciężką grypą, kilka dni zatrzymał się w Kujbyszewie. Pozostał przy nim generał Anders, a pułkownik Okulicki wrócił do Buzułuku.

Dnia 10 grudnia 1941 roku wreszcie przybył do nas premier naszego rządu i naczelny wódz Władysław Sikorski[262], a wraz z nim generał Tadeusz Klimecki[263], generał Anders, doktor Retinger i major Cazalet[264]. Przemawiał generał Anders, potem pani Domańska, artystka wileńskiego Teatru Dramatycznego[265], która recytowała wiersz pani Biesiadeckiej, napisany za czasów zesłania na chwałę generała Sikorskiego. Był to moment szczególnie wzruszający.

Podczas bankietu, przemówienie wygłosił również komisarz Andriej Wyszynskij i pułkownik Ludvík Swoboda (komisarz Andriej Wyszynskij, prokura-

---

[261] Stanisław Maczek (1892–1994), dowódca 10 brygady kawalerii (1938–1939), generał brygady (listopad 1939), dowódca 10 brygady kawalerii pancernej we Francji (1940), 2 brygady strzelców/10 brygady kawalerii pancernej w Szkocji (1940–1942), przekształconej tamże w 1 dywizję pancerną, od sierpnia 1944 do maja 1945 na froncie w Normandii, Belgii, Holandii i Niemczech, dowódca I korpusu w Szkocji (maj 1945 – wrzesień 1946), generał dywizji (czerwiec 1945), zamieszkał w Edynburgu. Autor wspomnień (*Od podwody do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Edinburgh 1961). Rudnicki został po Maczku dowódcą 1 dywizji pancernej w Niemczech w maju 1945.

[262] Pominąłem ogólny przypis biograficzny zakończony zdaniem: „Jedyną jego myślą była służba i oddanie Polsce".

[263] Tadeusz Klimecki (1895–1943), żołnierz Legionu Wschodniego (1914), pułkownik dyplomowany (1939), w Wyższej Szkole Wojennej, szef Oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza (1939–1940), następnie szef Sztabu Naczelnego Wodza (1940–1943), generał brygady od 6 II 1941, zginął z Sikorskim na Gibraltarze 4 lipca.

[264] Victor Cazalet (1896–1943), pułkownik brytyjski, poseł do Izby Gmin z ramienia konserwatystów, oficer łącznikowy przy generale Sikorskim od 1940, zginął z nim na Gibraltarze 4 lipca.

[265] Chodzi o wileński Teatr na Pohulance.

tor Związku Radzieckiego, był bardzo usłużny w czasie czystek stalinowskich; był wspomniany przy rozmowach wiosennych 1942 roku Kot – Wyszynskij; Ludwík Svoboda, pułkownik czeskiej armii, potem wiernopoddańczo spełniał wolę Stalina i rządu sowieckiego, po upadku Alexandra Dubčeka w 1968 roku[266] został prezydentem do 1975 roku)[267]. Mowy obu były mowami propagandowymi na temat panslawizmu, a właściwie propagandą polityki sowieckiej i jej racji stanu, nie było mowy o polskiej racji stanu. Przemówienia te przesadnie oklaskiwano, co nie było znakiem aprobaty, ot tak, dla zabawy. Przemawiali też inni. Ja również powiedziałem parę słów o naszym duszpasterstwie i naszej pracy „ku chwale Boga i Ojczyzny" – tak zakończyłem.

W dniu przybycia generała Sikorskiego do Buzułuku przyszedł telegram do ambasadora Kota, że przywieziono do ambasady z dworca w bardzo ciężkim stanie księdza Kazimierza Kucharskiego TJ, wypuszczonego z więzienia w Gorkim[268]. Dawno poszukiwaliśmy go i oczekiwali. Ambasador Kot telegraficznie polecił otoczyć ojca Kucharskiego opieką. I rzeczywiście przez cały czas swej bardzo ciężkiej choroby ojciec Kucharski miał bardzo staranną i dobrą opiekę w ambasadzie.

Przyjazd generała Sikorskiego był dla wojska i dla wszystkich Polaków wielkim zdarzeniem podnoszącym nas na duchu. Generał Sikorski opóźnił swój przyjazd do Buzułuku o kilka dni wskutek grypy, której się nabawił w drodze z Moskwy do Kujbyszewa. Zmieniono plan przyjęcia: nie było nabożeństwa, ani projektowanej akademii w związku ze świętem Niepokalanego Poczęcia z wyżej wymienionych powodów. Po krótkiej akademii urządzonej przez Oddział

[266] Alexander Dubček (1921–1992), Słowak, syn jednego z założycieli KPCz, w ZSRR z rodzicami w latach 1925–1938, z powrotem na Słowacji, członek KPCz od 1939, I sekretarz KC KPCz (1968–1969).

[267] Ludvík Svoboda (1895–1979), Czech, dezerter z armii austriackiej na stronę rosyjską (1915), żołnierz Legionu/Korpusu Czechosłowackiego w Rosji (1916–1920), zastępca dowódcy Legionu Czechów i Słowaków we wrześniu 1939 w Polsce, internowany przez Rosjan, od 1942 dowodził jednostkami czechosłowackimi w ZSRR, mianowany generałem brygady przez prezydenta Beneša (1943), minister obrony Czechosłowacji od 1945, członek KPCz od 1948, prezydent (1968–1975).

[268] Kazimierz Kucharski (1894–1956), jezuita (1910), święcenia duchowne w 1922, współorganizator SZP–ZWZ w Wilnie (1939–1941), aresztowany 25 V 1941, następnie więziony w ZSRR, zwolniony, w dyspozycji szefa duszpasterstwa polowego od 20 XI (?) 1941, kandydat na szefa duszpasterstwa cywilnego, od grudnia jako kapelan wojskowy przy ambasadzie w Kujbyszewie, od lipca (?) 1942 jako katecheta w Centrum Wyszkolenia Armii we Wriewskim, w irackim Chanakin (1942–1943) i palestyńskiej Gederze (1943–1944), proboszcz 7 dywizji piechoty we Włoszech (1944), następnie w Egipcie, Libanie i Palestynie, pracownik sekcji polskiej radia watykańskiego (1948), ojciec duchowny kolegium polskiego w Rzymie (1949), następnie w sanatoriach we Włoszech.

Kultury i Prasy i po przemówieniu generała, który oświetlił sytuację polityczną dotyczącą Polaków i umowy z Sowietami, przeszliśmy do biura generała Andersa dla kontaktu generała Sikorskiego z poszczególnymi szefami i pracownikami sztabu. Już poprzednio powiedział nam generał Sikorski, że uzyskał zgodę w Moskwie na przyjazd księdza biskupa polowego do Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Skorzystałem z rozmowy z generałem, by zadać mu już dawno nurtujące mnie pytanie, jak się odnosi Stolica Apostolska do naszej umowy z ZSSR. [32–34]

Generał Sikorski jednak pozostał u nas do 12 grudnia. W kantynie, w salach i na korytarzach wszyscy swobodnie rozmawiali. Tworzyły się grupki zaproszonych, było ponad 150 osób, rozmawiali, dyskutowali. Byłem przy generale Sikorskim. Generał Anders krążył wśród zaproszonych, przybywał od czasu do czasu, to znaczy doskakiwał, mówiąc językiem wojskowym.

Rozmowa została sprowadzona na tory: relacje Kościół – państwo. Wśród wielu wywodów i dyskusji zapytałem wprost naczelnego wodza:

– Co generał myśli i sądzi o Piusie XII?

– Sądzę, że Pius XII to święty człowiek, ale nie chodzi po ziemi, a najważniejsze – dodał – że nie zależy mu na Polsce[269].

Na zakończenie powiedział:

– Zresztą w Polsce wszyscy są za kościołem narodowym, polskim.

– Czy wszyscy – zapytałem.

– No tak, wszyscy!

Na to ja podenerwowany odpowiedziałem:

– Pewnie zgraja łotrów.

Atmosfera stała się poważna i raczej nieprzyjemna. Wtedy podbiegł do nas generał Anders i poprosił generała na chwilę. Weszli razem do biura generała Andersa. Po pewnym czasie powrócili do naszego kółka generał Sikorski z generałem Andersem. Generał Sikorski spokojny i zadowolony, zapewne pod wpływem generała Andersa, nawiązując do poprzedniej rozmowy powiedział:

– Może nie wszyscy są za kościołem narodowym, ale większość.

– Nawet nie większość, ale garstka – odparłem nieco zdenerwowany.

[269] Eugenio Pacelli (1876–1958), ksiądz diecezji rzymskiej (1899), podsekretarz (1911–1912), prosekretarz (1912–1914) i sekretarz (1914–1917) Kongregacji dla Nadzwyczajnych Spraw Kościoła, nuncjusz w Bawarii (1917–1920), Niemczech (1920–1929) i Prusach (1925–1929), arcybiskup tytularny (1917), kardynał (1929), sekretarz stanu (1935–1939 i od 1944), papież Pius XII od 1939.

Nie mogłem powstrzymać napięcia nerwowego i emocjonalnego, byłem zbulwersowany, chociaż atmosfera była raczej pogodna. Był to pierwszy dzień wizyty naszego wodza. Wieczorem, w czasie rozmowy z pewnym oficerem, który przyjechał z generałem Sikorskim, dowiedziałem się, że w Londynie w pewnych kołach politycznych rozważa się możliwość utworzenia państwa polskiego – Polski niezależnej i ma być utworzony kościół narodowy, który będzie służył sprawie i interesom Polski. Oczywiście, tylko pewna grupa ludzi w sposób czysto utopijny marzyła o takiej Polsce i o kościele, który jako narodowy miał służyć interesom nowego utopijnego państwa. Były to marzenia, które nigdy nie miały się urzeczywistnić. W tym wszystkim to było smutne, że w czasie wojny, strasznego terroru, gdy trzeba walczyć o życie ludzkie – grupa ludzi snuła takie marzenia.

Ten incydent bardzo mnie zastanowił, tem bardziej że adiutant generała porucznik Tyszkiewicz[270] w rozmowie ze mną, nawiązując do ewentualnego przyjazdu księdza biskupa polowego, wyrażał się nie tylko z lekceważeniem, ale wprost używając słów wysoce nieodpowiednich, a na moją uwagę odpowiedział:

– To trudno, takie jest stanowisko księdza biskupa.

To mnie już całkiem przekonało, że tam w Londynie istnieje jakiś proces anty – przynajmniej – kościelny. Po dwóch niespełna latach zrozumiałem lepiej tendencję propagandy kościoła narodowego wśród wojska idącą z Londynu i artykułów pana Zygmunta Nowakowskiego, między innymi bojownikami tej sekty, przeciw papieżowi i Kościołowi, a za kościołem narodowym[271]. [35]

Następnego dnia, to jest 11 grudnia, po nabożeństwie, nastąpiła wizytacja naszego sztabu. Odbywało się to w świątecznym nastroju, przy miejscowej orkiestrze i defiladzie. Dzień upłynął w pełnym zrozumieniu, wszyscy byliśmy zadowoleni z tej wizyty.

Nazajutrz generał Sikorski opuścił Buzułuk i wyruszył specjalnym pociągiem do Tockoje, a potem samolotem do Tatiszczewa. Długo pozostawaliśmy pod wrażeniem odwiedzin naszego naczelnego wodza, które przyniosły nam wiele radości i były dla nas wszystkich symbolem jedności narodowej. Generał

[270] Janusz Tyszkiewicz-Łącki (1900–1987), adiutant naczelnego wodza (1940–1942).

[271] Zygmunt Nowakowski (Tempka), 1891–1963, doktor filologii polskiej, podporucznik piechoty (1919), pisarz, dziennikarz, aktor, członek Rady Narodowej (1940–1941), redaktor paryskich i londyńskich „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich" (1940–1944), felietonista „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza", zmarł w Wielkiej Brytanii.

Sikorski oznajmił nam dwie radosne wiadomości. Oficjalnie potwierdził powiększenia naszej armii do stu tysięcy i zapowiedział przyjazd naszego biskupa polowego Józefa Gawliny.

Generałowi Sikorskiemu w dalszej podróży towarzyszyła świta radziecka z komisarzem Andriejem Wyszynskim na czele. W Tockoje i Tatiszczewie był przyjmowany z ogromną serdecznością, tak jak w Buzułuku, a może jeszcze z większą według relacji świadków wojskowych i kapelanów. Defiladom, akademiom, imprezom nie było końca. Był i taki moment, że nie chciano wypuścić generała Sikorskiego. Było to robione z szacunku i podziwu dla naczelnego wodza, jak i dla okazania mu wdzięczności za tę wolność, którą wszyscy mogli się cieszyć, na razie na obcej ziemi, przede wszystkim zaś za nadzieję, którą Wojsko Polskie wniosło w serca Polaków. Po kilku dniach generał Sikorski odleciał samolotem z Tatiszczewa do Teheranu, a potem do Londynu, o czym dowiedzieliśmy się już z radia.

Wizyta premiera i naczelnego wodza była dla wojska polskiego dużym przeżyciem. Żołnierze poczuli się dumni, że są wojskiem i stanowią całość z żołnierzem polskim walczącym na tylu frontach. Dostrzeżenie tej jedności było nam bardzo potrzebne. Wizyta ta pokazała zachodniemu światu, że tu na terenach Związku Radzieckiego coś się dzieje, że powstaje siła zbrojna, że z tych ludzi tworzy się armia, która później zadziwi cały świat. Dla nas pozostających na razie w Związku Radzieckim otwarła nowe możliwości istnienia. Armia powiększona do stu tysięcy, ludzie nie będą umierać z głodu i władze radzieckie będą nam życzliwsze. Nam kapelanom i naszemu duszpasterstwu wizyta generała Sikorskiego dała nadzieję i pewność działania. Nasza radość była tym pełniejsza, że wreszcie uzyskaliśmy zapewnienie, iż nie tylko wojsko, ale i my duszpasterze, będziemy związani i uznani przez najwyższy autorytet Kościoła. Będziemy pracować w jedności z Kościołem. Na wizytę biskupa Gawliny generał Sikorski uzyskał zgodę Stalina. Prośba generała Sikorskiego była zatwierdzona, a my duszpasterze żyliśmy nadzieją.

W dniu odjazdu naczelnego wodza z Buzułuku do Tockoje zapytał mnie pan Retinger, czy wskazanem byłoby tu teraz w Rosji poprzez nas Polaków szerzyć propagandę katolicyzmu przez nadsyłanie obrazków religijnych z modlitwami po rosyjsku etc. Pod wrażeniem przytoczonych rozmów wstrzymałem się od spontanicznej odpowiedzi. Zaznaczyłem jednak, iż myślę, iżby to raczej sprawie zaszkodziło, a nie pomogło. Pan Retinger wyjaśnił mi, że kardynał Hinsley chce nasz pobyt wykorzystać dla tego rodzaju posunięć. Podkreśliłem obawę, że to nie jest jeszcze moment do tego rodzaju poczynań.

Pobyt generała Sikorskiego w 6 dywizji związał się z pewnym wydarzeniem. Oto gdy po nabożeństwie generał wychodził z kaplicy, przystanął i wypowiedział często cytowane zdanie, którego tu nie powtarzam, bo go nie pamiętam dokładnie, ale zaklął się na Boga, że jego poczynania są rzetelne i szczere.

Przyjazd ojca Kucharskiego do Kujbyszewa wytworzył specjalną sytuację. Pojechałem odwiedzić ojca Kucharskiego i rozmówić się z nim. Był on bardzo wysoko ceniony i szanowany przez wszystkich z Wilna, tak za swą działalność przedwojenną, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej, jak i działalność z czasów okupacji bolszewickiej Wilna ze Związku Walki Zbrojnej.

Czekaliśmy na jego przybycie i robiliśmy starania, by ojca Kucharskiego wydobyć z więzienia. Wiedziano, że przebywa w więzieniu w Gorkim. Kilka dni przed przybyciem generała Sikorskiego do Rosji miałem rozmowę w Buzułuku z ambasadorem Kotem o sprawie kapelana przy ambasadzie. Ambasador Kot nie chciał się zgodzić na proponowanego przeze mnie księdza profesora Kantaka, więc omawialiśmy czy ewentualnie nie wypuszczą z więzienia ojca Kucharskiego, wówczas może by on objął to stanowisko. Ambasador Kot przychylał się do tej propozycji.

Gdy przyjechałem w połowie grudnia do Kujbyszewa ojciec Kucharski czuł się trochę lepiej. Przedstawiłem mu sytuację i tendencję ambasadora, by móc poza wojskowym duszpasterstwem kierować niezależnie duszpasterstwem cywilnym oraz jak rozwiązaliśmy tę sprawę łącząc na podstawie jurysdykcji księdza biskupa polowego duszpasterstwo cywilne jako duszpasterstwo dla rodzin wojskowych, tym bardziej że wojsko mogło udzielać konkretnej pomocy księżom wyjeżdżającym do ludności cywilnej i zabezpieczyć opiekę tymże księżom.

Ojciec Kucharski uznał słuszność tego rodzaju rozwiązania sprawy, został sam przyjęty do wojska i jako kapelan wojskowy – odkomenderowany do ambasady.

W Kujbyszewie odwiedziłem ochronkę znajdującą się pod opieką ambasady. Mieściło się tam bardzo wiele rodzin przejeżdżających przez Kujbyszew. Trudno było w tym czasie nazywać to ochronką. Było to raczej schronisko tak dla starszych jak i dla młodszych. Wysłuchałem tam spowiedzi świętej i na drugi dzień odprawiłem w jednym z pokoi mszę świętą. Wrażenie tego schroniska było bardzo przykre, ale czy można było w ciasnym pomieszczeniu zrobić coś lepszego? Wrażeniami memi podzieliłem się z ambasadorem, który obiecał w to wglądnąć.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Wykazały one dobitnie jak większość tych, którzy byli w wojsku, po przeżyciu niewoli dała się porwać chęci wynagrodzenia sobie tych czasów zamknięcia i nędzy przez użycie – raczej

nadużycie – nie bacząc, że w danej chwili przeżywała większość naszych nędzę w tułaczce po Rosji pod przylepioną etykietą – wolności – i jakim echem odbije się to po dalszych szeregach wojskowych. Te święta w całej prawdzie bez przesady i obraz jaki się wówczas przedstawiał w Buzułuku opisał Józef Czapski w jednym rozdziale swej książki *Na nieludzkiej ziemi*. [35–38]

W czasie adwentu uzyskaliśmy zgodę dowództwa, by jeden dzień przed świętami poświęcić na religijne przygotowanie się do świąt Bożego Narodzenia. Miał to być tak zwany dzień skupienia, gdyż rekolekcje były wyznaczone na wielki post. Odbyło się to w sposób prosty, jedna konferencja religijna, a potem spowiedź i komunia święta następnego dnia rano. Nie było to wiele, ale tyle ile mogliśmy zrobić, by przygotować wiernych do świąt. Dużo osób przystąpiło do spowiedzi i przyjęło komunię świętą. To dla nas duszpasterzy było najważniejsze – Bogu za to niech będą dzięki!

Zaczęliśmy przygotowywać jasełka. Pani Domańska uprosiła jedną z ochotniczek, nie pamiętam nazwiska, by napisała jasełka. Były pierwszorzędne. W komitecie był generał Przeździecki i inni panowie, niestety warunki nie pozwoliły tych jasełek wystawić. Rękopis pozostał u autorki. [29]

Wigilia i święta Bożego Narodzenia obchodzone były uroczyście. W wigilię urządziliśmy nasz tradycyjny, polski opłatek. Byli wszyscy ze sztabu, były liczne przemówienia. Ja przemówiłem w imieniu naszego duszpasterstwa. Potem dzieliliśmy się opłatkiem składając sobie życzenia. Nastrój był bardzo rodzinny. Przez ostatnie dwa lata wielu nie dzieliło się opłatkiem. Ja, szczęśliwiec, nie miałem wigilii tylko w 1940 roku, ale byli inni, jak na przykład generał Anders, którzy w 1939 i w 1940 roku nie mieli tego święta. Śpiewaliśmy kolędy, opowiadaliśmy ostatnie przeżycia i spożywaliśmy Boże dary. Śledź smakował wyśmienicie, była też zupa burakowa, kluski z makiem i jabłko na deser. Można powiedzieć przyjęcie najwyższej klasy. Wszystkim cieszyliśmy się, jedynym smutkiem była świadomość, że nie wszyscy mogą spędzać święta w takim spokoju i w takiej obfitości. Nasze porcje były starannie obliczone i bardzo skromne, ale były. Po wigilii odbyła się pasterka, ale nieco wcześniej niż o północy, gdyż następnego dnia rano miała być oficjalna msza święta. Na pasterce śpiewaliśmy kolędy. Po niej rozeszliśmy się do swoich pomieszczeń. Nazajutrz w Boże Narodzenie rano jak zwykle miała być msza święta, potem druga przed południem. I właśnie wydarzył się przykry wypadek, który spowodował falę

nieporozumień, jego konsekwencje były bolesne i długotrwałe, a u pewnych osób pozostawił uraz do końca!

Otóż po pasterce niektórzy oficerowie ze sztabu i ludzie z zewnątrz chcieli się trochę zabawić. Może zabawili się za dużo i nie tak jak trzeba. Tak wtedy oceniano. Może należało zrozumieć tych ludzi, którzy po wielu miesiącach poczuli się wolni i chcieli jakoś uczcić święta i robić coś, o czym sami zadecydowali. Kiedy nazajutrz wszedłem do kantyny, stwierdziłem, że sala nie nadawała się do odprawiania mszy świętej, gdyż był duży bałagan. Oczywiście wszystko szybko uprzątnięto, wszędzie jednak było widać ślady, mówiąc delikatnie, uroczystości lekkiej libacji. Odprawiając mszę świętą Bożego Narodzenia zareagowałem ostro, może za bardzo ostro. Zamiast świątecznego kazania była nagana i wypominania. Nie były to słowa Boże. Moje wystąpienie uważam za nieprzemyślane, może nim skrzywdziłem wiele osób. Podczas mszy świętej już nic nie dodawałem, ale po mszy świętej poprosiłem księdza Franciszka Plutę o wygłoszenie okolicznościowego kazania w Nowy Rok na temat porządku moralnego i szanowania przepisów w wojsku. Niedziela poprzedzająca Nowy Rok była spokojna. Na mszy świętej nie było dużo ludzi ze względu na ogłoszenie, że musimy się przygotować do wyjazdu na południe Związku Radzieckiego. Wszystko to było ogłoszone ogólnikowo, bez dokładnej daty. Miało być dokładnie sprecyzowane na początku stycznia. Na mszy świętej o godzinie dziewiątej w Nowy Rok 1942 byli wszyscy w komplecie. Był cały sztab, kapelani, wojsko i dużo ludzi. Ja odprawiałem mszę świętą, a ksiądz Pluta wygłaszał kazanie. Ale kazanie księdza Pluty było jeszcze ostrzejsze niż moje z 25 grudnia. Porwał go jakiś duch uniesienia, groził i wyzywał. Był zapewne w gniewie. Mnie było przykro i żałowałem, że poprosiłem go o wygłoszenie tego kazania. Kara zapewne nie była na miarę wykroczenia. Wiedziałem, że to mój błąd. Po mszy świętej atmosfera była przygnębiająca.

Na najbliższą niedzielę poprosiłem z kazaniem księdza Jana Plutę. Omówiłem z nim dokładnie o co mi chodzi. Na mszy świętej którą odprawiał i na kazaniu byłem osobiście. Jak zawsze wraz z dowódcą przeważnie wszyscy pracownicy sztabu byli obecni na mszy świętej. Ksiądz Jan Pluta wywiązał się świetnie ze swego zadania. Od razu, gdym wychodził z budynku, by odprawić w obozie mszę świętą, słyszałem głosy wielkiego uznania, głosy krytyki i słowa: „oho, ksiądz dziekan otrzyma dymisję". [39]

Na naszym duszpasterstwie zaciążyły dwa wydarzenia. Nieporozumienie między sztabem i duszpasterstwem oraz sprawa księdza Franciszka Pluty.

W sztabie dużo dyskutowano nad naszą pracą duszpasterską, a szczególnie nad wygłaszaniem kazań.

Po kilku dniach, gdy byłem w interesie u szefa sztabu pułkownika Okulickiego, on wpadł na mnie ze swą zwyczajną wehemencją za kazanie księdza Pluty. Gdy mu powiedziałem, że to kazanie jako kompetentny przełożony księdza Pluty uznaję za bardzo dobre, tym bardziej że go o tego rodzaju kazanie sam prosiłem, w zapale swym pułkownik Okulicki powiedział zdanie na które nie zwróciłem wtedy uwagi, uznając je za wyraz uniesienia w dyskusji – że trzeba będzie kontrolować kazania księży. [40]

W pewnym momencie szef sztabu Leopold Okulicki zapowiedział, że przygotowuje postanowienie, a raczej rozkaz czy nakaz, mocą którego szefowie dywizji będą w prawie cenzurować wszystkie kazania niedzielne, świąteczne i okolicznościowe, to znaczy wszystkie kazania głoszone publicznie podczas nabożeństw lub tak zwanych publicznych wystąpień naszych kapelanów. Jako szef duszpasterstwa stanowczo sprzeciwiłem się temu. Powiedziałem wtedy, że jeśli taki rozkaz czy nakaz się ukaże, to wszyscy kapelani z mego polecenia przestaną głosić kazania. Po kilku dniach, niestety, ukazał się oficjalny rozkaz podpisany przez generała Andersa, że wszyscy kapelani są zobowiązani dać tekst kazania, przemówienia do specjalnego cenzora, który będzie w tym celu urzędował przy każdym sztabie dywizji. Sprawa była bardzo poważna.

Inaczej zupełnie wyglądała rozmowa na ten sam temat u dowódcy przy sposobności mojej tam bytności. [40]

Udałem się więc do generała Andersa, jego biuro było tuż przy naszym duszpasterstwie. Generał Anders słuchał wszystkiego nic nie mówiąc, był to jego zwykły styl. Zawsze wysłuchał do końca, a dopiero potem podejmował decyzję. Po zaznajomieniu się z problemami powiedział:

– Wiesz o tym, że podpisałem rozkaz, ale nie znałem sprawy, a także nie znałem misji Kościoła.

Następnie przekreślając rozkaz powiedział:

– A co byś zrobił, gdyby był taki rozkaz.

Kiedy byliśmy sami zawsze generał Anders mówił mi po imieniu i w formie bezpośredniej na „ty", a ja też prywatnie mówiłem mu po imieniu. Odpowiedziałem:

– Już przygotowałem zarządzenie, że kapelani nie będą głosić kazań, jeśli mają je głosić pod cenzurą.

Na to generał Anders odpowiedział:

– Ludziom, którzy Boga nie uznają, nie ufam.

Nie powiedział – ludziom, którzy Kościoła nie uznają, ale – Boga nie uznają. Bóg i Kościół = Jedność, to było naszą zasadą. Pożegnałem się z generałem, a po obiedzie mieliśmy pracować nad organizowaniem naszego wyjazdu z Buzułuku.

Generał wspomniał w sposób uprzejmy, sobie zawsze właściwy, że mu się kazanie nie podobało. Gdym mu oświadczył, że ja uważam to kazanie za bardzo dobre i jedyną słabą stroną było trochę za wiele patosu, ale to nie przesłoniło istotnych cech kazania, generał niespodziewanie powiedział mi zdanie:

– Ja się zawsze spodziewam współpracy duszpasterstwa z wojskiem.

Na to zaraz postawiłem pytanie:

– Czy pan generał ma jakiekolwiek dane do zarzutu, że tej współpracy ze strony duszpasterstwa nie ma?

Odpowiedź:

– Nie.

– A czy pan generał uważa, że tę współpracę psuje, gdy występujemy przeciw pijaństwu, rozpuście i innym nadużyciom w wojsku, w jakiejkolwiek warstwie wojskowej, by się to nie zagnieżdżało?

Na to generał wstał, podał mi rękę i powiedział:

– No, księże, będziemy stale współpracować dla dobra sprawy. Ksiądz zawsze w każdej trudności znajdzie u mnie pomoc i oparcie, bo nie uznaję dzieła ludzkiego bez oparcia o Boga i ludziom, którzy Boga nie uznają – nie ufam.

Słów dokładnie nie cytuję, ale treść jest taka, a zwłaszcza ostatnie słowa są podanie dokładnie. Rozmowa ta była rzeczywiście podstawą stosunku jaki powstał między mną jako szefem duszpasterstwa a dowódcą, nawet wtedy kiedy zachodziły między nami zasadnicze rozbieżności w sprawach moralnych. [40–41]

Nigdy później nie podejmowaliśmy tych przykrych kwestii. Wszystko wróciło do normalnego stanu rzeczy. Do końca naszej pracy duszpasterskiej nie było żadnej cenzury kazań czy przemówień religijnych[272]. Pozostało tak jak przedtem. Szkoda tylko, że doszło do niepotrzebnych nieporozumień. Z tego faktu wyciągnęliśmy wnioski, że na przyszłość trzeba roztropniej postępować, z większą wyrozumiałością dla słabości ludzkich.

[272] Zobacz niżej.

Druga sprawa wynikła z incydentu księdza Pluty i trwała długo. Otóż na początku stycznia 1942 roku przyjechał do nas do Buzułuku pełnomocnik biskupa z Bombaju[273], za pośrednictwem ambasadora polskiego w Bombaju[274], z misją przyjęcia w Bombaju grupy dzieci polskich z rodzin wojskowych lub sierot. Mówił, że w Bombaju mogą zorganizować opiekę i nawet już są przygotowane pomieszczenia dla tych dzieci. Ambasada radziecka nie stawiała przeszkód. Jedyną trudnością było zorganizowanie personelu. Dla uratowania tych licznych dzieci, które mogłyby wyjechać, biorąc pod uwagę intencje naszych braci z biskupem na czele, zaczęliśmy organizować wyjazd. W kilka dni potem mieliśmy już dobrany personel pedagogiczny. Dzieci nie były dobierane, ale kto chciał i mógł, ten wyjeżdżał. Ze strony duszpasterstwa został wyznaczony ksiądz Franciszek Pluta. Zasmucił się biedny i myślał, że to kara za wygłoszone kazanie noworoczne, które narobiło tyle hałasu. Po wielu latach o tym wspominał, że karnie został przeniesiony. A nic nie było z tych rzeczy, wręcz przeciwnie, dla dobra setek dzieci chcieliśmy dobrać najlepszy personel pedagogiczny i duszpasterski. Nasz delegat sztabu już z Jangijulu i potem z Teheranu wyjeżdżał do Bombaju celem dokonywania inspekcji. Za każdym razem w raporcie wyrażał się w najwyższych słowach uznania dla Polskiego Ośrodka w Bombaju (taka była oficjalna nazwa)[275]. W raportach było podkreślone nazwisko księdza Franciszka Pluty jako wspaniałego organizatora. Potwierdzali to także inni, inspektujący tę naszą kolonię polską.

W lutym przybył z Bombaju wicekonsul polski Lisiecki w towarzystwie kilku osób dla zorganizowania grupy dzieci, które by miały pod opieką nauczycielstwa wyjechać do Indii. Tam mieli je wziąć w opiekę Czerwony Krzyż tamtejszy i arcybiskup Bombaju. Wicekonsul przybył do Taszkientu i omawiał tę sprawę z delegatem ambasady panem Kwapińskim. Władze wojskowe wydelegowały mnie, bym się porozumiał z wicekonsulem, dowiedział się

[273] Thomas Roberts (1893–1976), pochodzący z Francji angielski jezuita, święcenia duchowne w 1925, arcybiskup Bombaju w latach 1937–1950.

[274] Eugeniusz Banasiński (1886–1964), pierwszy polski konsul w Bombaju (1933–1944), od 1939 konsul generalny, wspólnie z żoną (1921) Kirą z Ćwirko-Godyckich (1899–2002) organizator pomocy od 1941 dla dzieci polskich ewakuowanych z ZSRR do Indii.

[275] Dzięki Robertsowi i Banasińskimu zorganizowano obóz przejściowy dla dzieci w katolickiej miejscowości Bandra na przedmieściach Bombaju. Konwój samochodowy z pomocą dla polskich obywateli, wysłany z Indii do ZSRR na przełomie 1941 i 1942 przez Polski oraz Indyjski Czerwony Krzyż, zorganizował zastępca konsula Tadeusz Lisiecki (1906–1978) wraz z żoną Banasińskiego.

o warunkach i omówił z nim w jakiej mierze zgodziłby się przyjąć sieroty rodzin wojskowych. Zastałem wicekonsula w delegaturze u pana Kazimierczaka. Pierwsza sprawa, z którą się do mnie zwrócił, była to propozycja, by mu dla tej grupy przydzielić księdza, który by mógł i umiał zająć się opieką nad dziećmi i opiekę tę zorganizował. Zgodziłem się od razu przeznaczając na tę misję księdza Jana Plutę. Omawiając resztę spraw spotykałem się stale z wielkim zrozumieniem zagadnień i największą chęcią pomocy w ramach możliwości. Wicekonsul prosił również o wskazanie mu odpowiednich sił nauczycielskich. Miałem możność podać mu bardzo dobre i odpowiednie siły. Oczywiście uzyskałem zgodę dowódcy[276] na propozycję odkomenderowania księdza Pluty do tej grupy dzieci, tak jak o to prosił wicekonsul. W rozkazie zaznaczono, że ksiądz Pluta, kapelan rezerwowy, jest odkomenderowany, a nie zwolniony z wojska.

Chcę zaraz tutaj wyjaśnić sprawę, która się potem po latach wyłoniła. Mianowicie ksiądz Pluta w roku 1943 i później zwracał się do mnie, a nie uzyskawszy zgody odwoływał się do księdza biskupa[277], by go odwołać z tego stanowiska z Indii. W roku 1943 był tam na inspekcji generał Tokarzewski. O pracy księdza Pluty wyrażał się z największym uznaniem jako o doskonałym organizatorze. Nagonka na księdza Plutę wychodziła od urzędników Ministerstwa Opieki Społecznej, przeważnie socjalistów, a to stąd, że bardzo energicznie zwalczał różnego rodzaju błędy tych panów i ich nieodpowiednie pociągnięcia. Nagonka była w roku 1943 i 1944 specjalnie natarczywa i usilnie dążyła do tego, by go ksiądz biskup polowy odwołał. Biskup księdza Pluty nie odwołał. Już tu w Anglii jeden z księży wspomniał mi, że księdza Plutę generał Anders poprzez mnie wysłał do Indii niby jako rewanż za kazanie z Bożego Narodzenia 1941 roku. Ksiądz Pluta, gdym go spotkał w duszpasterstwie katolickim Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia w Londynie w roku 1948, po przybyciu jego z Indii, zaraz na wstępie postawił mi ten zarzut. Dla pamięci napisałem do księdza Pluty list wyjaśniający prawdziwy stan rzeczy, a prostujący jego błędne o tem mniemanie (pismo, kopia, jest w archiwum duszpasterstwa PKPR w West Command)[278].

Na terenie Indii ksiądz Pluta wywiązał się bardzo dobrze ze swego zadania. Z Rosji z następną grupą dzieci pojechał do Indii ksiądz doktor Leopold Dal-

[276] Czyli generała Andersa.
[277] Czyli biskupa Gawliny.
[278] Chodzi o Delamere Park Camp pod Liverpoolem.

linger[279], a potem już z Teheranu ksiądz Antoni Jankowski[280], ojciec Zygmunt Jagielnicki[281], ksiądz Jan Przybysz, marianin[282], a dużo później ojciec Kazimierz Kozłowski. [80–82]

Później do Indii wyjeżdżały grupami dzieci z kapelanami. Wyjechał także ksiądz Kazimierz Kozłowski, mój zastępca, który przez kilka miesięcy organizował w Indiach pobyt dla dzieci polskich, a potem powrócił do sztabu. Z Jangijulu, wspominam o tym teraz przy okazji, mogliśmy wysłać trzydzieści tysięcy ludzi z kapelanami do Kenii itd. Do Kenii został wysłany w tak zwanym żargonie już z Jangijulu transport z ludźmi i kapelanami. Nie otrzymaliśmy stamtąd żadnego raportu. W sztabie potwierdzano, że utworzyła się większość w kolonii polskiej. Inni wrócili do Londynu. Te wyjazdy były raczej przywilejem, a nie karą. Nie było za co karać czy przenosić na niższe stanowiska, kiedy wszyscy pracowali bardzo gorliwie, a może ponad siły. Poza tymi dwoma nie było większych drażliwych spraw. Bogu niech będą znów dzięki! A jeśli były drobne sprawy, to zapewne i nasz Zbawca patrzył na nie z wyrozumieniem.

W czasie pobytu naczelnego wodza zostało utworzone duszpasterstwo prawosławne wojskowe i szefem został starszy kapelan służby stałej ksiądz Kuryłas.

[279] Leopold Dallinger (1884–1965), ksiądz archidiecezji lwowskiej, katecheta w Kołomyi, deportowany w kwietniu 1940 do Kazachstanu, kapelan wojskowy od 6 XII 1941 oraz kapelan ludności cywilnej w Buzułuku i Guzarze, ewakuowany 1 IV 1942, kapelan obozów uchodźców od 20 kwietnia w Teheranie, 27 II 1943 wyjechał do Indii, od lipca kapelan obozów uchodźców tamże, od listopada 1947 na Bliskim Wschodzie, od stycznia 1948 w Wielkiej Brytanii, zdemobilizowany w 1949.

[280] Antoni Jankowski (1914–1972) ksiądz archidiecezji lwowskiej (1942), aresztowany jako student teologii we wrześniu 1939, zbiegł, ponownie aresztowany i zesłany na Ural. Od 1942 w PSZ w ZSRR w szkole podchorążych piechoty przy 7 dywizji piechoty w Kermine w Uzbekistanie. Otrzymał z rąk biskupa Józefa Gawliny w Jangijulu święcenia subdiakonatu 2 lipca, diakonatu 16 lipca i święcenia kapłańskie 19 lipca, ewakuowany do Persji. W Teheranie kapelan w polskim szpitalu, duszpasterz Polaków w Indiach (1945–1949), od 1949 w Wielkiej Brytanii, od 1957 duszpasterz parafii polskiej w Southampton, zmarł 24 lipca i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

[281] Zygmunt Jagielnicki (1913 – po 1974), imię zakonne Przemysław, franciszkanin konwentualny, święcenia kapłańskie w 1939, uwięziony w 1941, wywieziony do łagru koło Tobolska, zwolniony w 1942, w dyspozycji szefa duszpasterstwa katolickiego PSZ w ZSRR, kapelan dla ludności cywilnej obwodu omskiego i północnego Kazachstanu, ewakuowany w 1942, następnie w Persji, Iraku, Libanie, od 1943 w Meksyku, Afryce Północnej, Anglii.

[282] Jan Przybysz (1909–2008), marianin (1927), święcenia duchowne w 1940 na Litwie, uwięziony w czerwcu 1941, zwolniony, w Uzbekistanie, od 23 II 1942 kapelan wojskowy w Czokpak, następnie w Ałmacie, ewakuowany w 1942, w latach 1947–1951, 1953–1955, 1963–1971 w Detroit w USA, w latach 1951–1953, 1955–1963 i od 1971 w Wielkiej Brytanii w domach zakonnych marianów w Hereford i od 1991 w Fawley Court.

Szefostwo duszpasterstwa mojżeszowego objął po kilku zmianach gdzieś z końcem stycznia roku 1942 doktor Rubner, rabin służby stałej Dowództwa Okręgu Korpusu VI[283].

Ksiądz Kuryłas przyszedł do mnie z prośbą, bym mu pomógł w ogłoszeniu listu pasterskiego dla prawosławnych żołnierzy. Znalazłem się wtedy w trudnym położeniu. Jeżeli się odezwie szef duszpasterstwa prawosławnego, a nie będzie żadnego głosu ze strony katolickiej, to byłoby źle. Ale znowu zachodzi pytanie, na jakiej zasadzie mógłbym takie pismo, rodzaj listu czytanego z ambon przekazać do wiernych. Zasięgnąłem rady na odprawie księży przy dowództwie. Wszyscy uważali, że absolutnie w wypadku, gdy żołnierze prawosławni będą mieli od swej władzy duchownej w wojsku jakieś słowa otuchy i zachęty, to milczenie ze strony katolickiej będzie źle komentowane. Po głębokim namyśle postanowiłem napisać w imieniu księdza biskupa polowego, który sam nie może zwrócić się do żołnierzy w ZSSR, i taką odezwę napisałem (archiwum duszpasterstwa katolickiego z PSZ w ZSRR). Drugą odezwę napisałem na Wielkanoc w roku 1942 w Jangijulu.

Na Trzech Króli po odprawieniu pierwszej mszy świętej w budynku sztabu przyszedłem do obozu dla wojska i ludności cywilnej przebywającej w Buzułuku. Zastałem tam dwanaście młodych kobiet z dwunastoma dziećmi małymi na rękach. Prosiły o udzielenie chrztu świętego dzieciom. Po mszy świętej i kazaniu poprosiłem młodego podporucznika, który mi do mszy świetej służył, dowiedziawszy się, że dobrze mówi po rosyjsku, by tym kobietom wytłumaczył, że ja chrzczę w „imię rzymskoho Papy"[284], dla podkreślenia katolicyzmu oraz by im powiedział, że jest tu ich pop prawosławny w tym samym budynku, może tu być za małą chwilę i on im dzieci ochrzci według ich obyczaju. Porucznik wytłumaczył bardzo dobrze tę zasadniczą kwestię, że ja jako katolicki ksiądz włączam przez chrzest święty do życia Kościoła katolickiego, a prawosławny kapelan wiąże ich nadal z prawosławiem. Pokazało się, że ten porucznik był niegdyś słuchaczem teologii świętej w seminarium duchownym w Łucku na obrządek wschodni i mówił biegle po rosyjsku. Po wyjaśnieniu podporucznika zapytałem kto ma chrzcić: ksiądz

[283] Natan Rubner (Nathan Rübner), 1897, rabin w Skoczowie i Tarnowskich Górach (1928–1939), rabin okręgów korpusów I (Warszawa), III (Grodno) i V (Kraków), od 13 I 1942 rabin wojskowy w PSZ w ZSRR/APW/2 korpusie, naczelny rabin wojskowy od 20 II 1942, ewakuowany, prawdopodobnie w 1946 emigrował do Brazylii.

[284] ros. papieża.

prawosławny (pop) czy ja. Na to wystąpiła stara kuma[285] i pokazując palcem na mnie powiedziała:

– Ty budzisz christił.

Ja się znowu zapytałem:

– Poczymu ja?

Odpowiedź:

– Bo popy nas zdradziły (zwiniały się)[286].

A gdy ja się jeszcze zapytałem:

– A my nie? – odpowiedziała dosłownie:

– Bo wam papa rzymski nie dał zdradzić.

Nasuwa się zaraz pytanie skąd tam pod Uralem baba coś wie o papieżu i skąd ma takie głębokie przekonanie, że on nie dał zdradzić sprawy. To odwrotny rezultat propagandy antyreligijnej. Jeśli się tak zawzięcie mówi przez radio i każdą dostępną drogą przeciw religii rzymskiej i papieżowi, to w umysłach powstało przeświadczenie, że ten papież broni przed zdradą i współpracą z tymi, którzy się za to tak na niego gniewają.

Ochrzciłem wszystkie te dzieci i bardzo wiele innych i nawet chrzciłem w domach prywatnych. Wiele miejscowych rodzin prosiło naszych, którzy u nich mieszkali, by prosić księży o chrzest, wyraźnie podkreślając, że nie chcą prawosławnych popów. Myśmy się pytali, czy może chrzcić ksiądz wschodniego katolickiego obrządku. Pokazało się, że zupełnie nie rozumieli co to znaczy obrządek katolicki wschodni i także nie chcieli takiego chrztu. Raz jeden spotkałem się osobiście z tem jak w domu, w którym mieszkał w Buzułuku pułkownik Okulicki, proszono o chrzest z wyraźnym podkreśleniem, by chrzcił pop. On też tylko raz się na to zgodził i nie chciał stykać się z miejscową ludnością.

W okresie Bożego Narodzenia według gregoriańskiego kalendarza (naszych Trzech Króli) przyszedł do mnie ojciec Kazimierz Kozłowski TJ, który już wtedy we trójkę z innymi księżmi mieszkał prywatnie u rosyjskiej rodziny, i zapytał jak ja sądzę, czy można zadośćuczynić ich prośbie i w dzień Bożego Narodzenia odprawić w ich mieszkaniu dla całej rodziny składającej się ze starszych i młodszych mszę świętą. Matka w domu prosiła o to bardzo, gdyż od czasu rewolucji nigdy nie mieli sposobności w ten sposób obchodzić święta. Na zapytanie księdza Kozłowskiego, czy nie będą mieć jakich przykrości i czy władze się o tem nie dowiedzą, odpowiedziałem, że cała młodzież wierzy w Boga

[285] Matka chrzestna.

[286] ros. izmienit', izjawit' – zdradzić.

w „Przeczystą" i nikt nie zdradzi. Naturalnie, ojciec Kozłowski postanowił zadośćuczynić ich prośbie. Władzom sowieckim znana była nasza styczność z miejscową ludnością i obsługa religijna. Władze obłasti czkałowskiej wzmogły w tym czasie działalność propagandy antyreligijnej na całym obszarze, na którym stało nasze wojsko.

Prawo kanoniczne określa, że chrzest święty udziela się dzieciom o ile są warunki i pewność wychowania katolickiego. Zastanawialiśmy się w Rosji, czy zgodnie z postanowieniem prawa kanonicznego możemy udzielać chrztu świętego dzieciom obywateli sowieckich, bo nie będą miały warunków wychowania katolickiego. Stanęliśmy na stanowisku, że z powodu ogromnej śmiertelności dzieci trzeba tutaj brać pod uwagę wskazówkę prawa in articulo mortis[287].

W połowie listopada rozszalała się wśród dzieci w Buzułuku epidemia odry, która zabierała z pośród nich mnóstwo ofiar. Warunki sanitarne i mieszkaniowe były okropne. Polską ludność cywilną odsyłano na południe. Ale znowu inna napływała. Grasował też tyfus plamisty i brzuszny przywożony przez przybywających z więzień i z wolnej zsyłki. Umarł w Buzułuku ksiądz Woźnicki, profesor prawa kanonicznego w łuckim seminarium[288]. Przyjechał już w stanie zupełnego wyczerpania.

Od przyjazdu generała Sikorskiego, gdy w Moskwie zostało postanowione rozszerzenie Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR z trzydziestu do dziewięćdziesięciu tysięcy, zaczęto się przygotowywać do wykonania tego postanowienia przez stworzenie nowych dywizji. Zostało też ustalone, że organizacja wojska polskiego będzie przeniesiona na południe Rosji. Wielka rzesza Polaków z „wolnej zsyłki" i ci, którzy wychodzili z więzień, była skierowana na południe. W tym kierunku mieliśmy w duszpasterstwie zwrócić uwagę na zorganizowanie naszej działalności. Powstaje więc przed duszpasterstwem konieczność, zgodnie z planem wojskowym, przygotować kapelanów dla nowych dywizji i pomyśleć nad tem, by nasze uchodźctwo miało zapewnioną obsługę duszpasterską. [41–47]

Przed wyjazdem z Buzułuku pozostawała bolesna, nie do rozwiązania sprawa ludności cywilnej. Ambasada była bezsilna, by zorganizować duszpasterstwo cywilne i nasi kapelani dwojąc się i trojąc pomagali tym biednym ludziom. Gene-

[287] łac. w obliczu śmierci.

[288] Kazimierz Woźnicki (1898–1941), ksiądz diecezji łuckiej od 1921, aresztowany w Łucku 2 VI 1940, skazany 9 września na trzy lata łagru, od 26 listopada w Kargopołłagu w obwodzie archangielskim, zwolniony 21 X 1941, w Nowoj Lali w obwodzie swierdłowskim, zmarł w Buzułuku w listopadzie/grudniu 1941.

rał Anders też był za tym. Był on przeze mnie i przez inne osoby informowany o wszystkim, o potrzebach i o naszej pracy. Wiedział, że kapelani są wysyłani w tak zwany teren. Czasem mówił do mnie:

– Błagam cię, niech kapelani jadą do rodzin wojskowych – gdyż we wszystkich wypadkach ten argument wobec władz administracyjnych czy też NKWD był najsłuszniejszy i nie do odparcia. W wypadkach tragicznych, jedynym odwołaniem był sztab czy też osobiście generał Anders. Pierwszym księdzem, który wyruszył do ludności cywilnej – „rodzin wojskowych" – był ksiądz Jan Kapusta, który wyjechał do Aktiubińska i jego okolic i tam już pozostał. W jego ślady poszedł ksiądz Łuszczki i inni[289]. Jedni zostali pracować wśród ludności cywilnej, niektórzy wrócili, a inni skończyli w więzieniach lub na ponownym zesłaniu[290].

Radio i „Orzeł Biały" podały wiadomość, że 7 grudnia 1941 roku Japończycy zaatakowali Pearl Harbour. A więc Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny. Potem podano, że Japończycy są już w Malezji. Pod koniec grudnia 1941 roku przyszedł rozkaz z Moskwy, że mamy opuścić dotychczasowe tereny i przenieść się na południe Związku Radzieckiego. Wszystko to było uzgodnione między naczelnym wodzem Sikorskim i Stalinem. Przy końcu grudnia były to nieoficjalne wiadomości mówione szeptem. Oficjalnie dowiedzieliśmy się o tym w pierwszej połowie stycznia 1942 roku.

Naszym terenem sztabowym miał być Taszkient, stolica Uzbekistanu, tak mówiono, a ostatecznie Jangijul w pobliżu Taszkientu. Są to olbrzymie tereny obejmujące cztery republiki: Uzbecką, Tadżycką, Turkmeńską i Kirgiską. Obszary te graniczą z Iranem, Afganistanem, Indiami i Chinami. Pod chińską granicą też mieliśmy mieć dywizję. Można powiedzieć, obłęd! Pierwszy transport wyruszył po 15 stycznia 1942 roku, kierując się do Taszkientu. Za organizację i przygotowanie sztabu w Jangijulu był odpowiedzialny pułkownik Klemens Rudnicki. On pierwszy wyruszył w tę nieznaną podróż, by przygotować, w języku wojskowym, teren, to znaczy rozmieścić istniejące dywizje, przyjąć nowe i zaradzić napływowi nowych ludzi, którzy odtąd już kierowali się nie do Buzułuku, ale do Jangijulu czy Taszkientu.

Cały czas pracowaliśmy, ale teraz przed wyjazdem głównie poświęcaliśmy czas „rodzinom wojskowych". Żal mi było tych ludzi, których za kilka czy kilkanaście dni mieliśmy opuścić. Co się z nimi stało?

---

[289] Zobacz wyżej.

[290] Ostatecznie w Związku Radzieckim pozostało z różnych przyczyn czterech kapelanów wojskowych.

Odjechał pierwszy transport. Pożegnaliśmy go na stacji życząc – Szczęść Boże!

Od pułkownika Rudnickiego otrzymaliśmy telegram, wysłany oczywiście do sztabu, że w Jangijulu już jest prawie wszystko przygotowane i czekają. Prawie wszystko gotowe, to znaczy po rosyjsku, że zawsze jeszcze czegoś brakuje. Generał Anders zadecydował, że drugi transport, głównie sztab i jednostki z Buzułuku wyruszą w połowie lutego, inni przy końcu lutego i na początku marca. Ewakuacja trwała cały marzec, aż 5-ta i 6-ta dywizja odnalazły się w komplecie na południowych terenach Związku Radzieckiego.

Szykowaliśmy się do wyjazdu. Nawet cieszyliśmy się. Byliśmy pełni projektów i nadziei. Żal nam jednak było tutejszej ludności. Przez prawie sześć miesięcy byliśmy razem i już się rozumieliśmy, a tu trzeba jechać. Część rodzin, zwłaszcza rodzin wojskowych, mogła wyjechać z nami. Dużo jednak ludności cywilnej, Polaków, zostało, może na zawsze? Nie można było wszystkiemu zaradzić. Taki mieliśmy rozkaz z Moskwy, a potem z Kujbyszewa. Generał Anders nie chciał w tej sytuacji nadużywać swojej władzy, gdyż i tak często przekraczał limit swych uprawnień. Nie mógł zapewnić wyjazdu wszystkim i wszystkich otoczyć opieką, bo to przekraczało jego możliwości.

My ze sztabem jechaliśmy jednym pociągiem do Jangijulu. Między Buzułukiem a Jangijulem była odległość prawie trzy tysiące kilometrów. U nas była zima w pełni, mróz przeszło pięćdziesiąt stopni. Mimo tego, wielu ludzi nas żegnało. Nie widać było twarzy, tylko stojące zawinięte postacie, w to, co każdy miał, najczęściej w łachmany. My też opatuleni weszliśmy do wagonu. Był w nim żelazny piecyk z rurą, przy którym można było się ogrzać. Odjechaliśmy w Imię Boże. W dali zostawiliśmy Buzułuk, jego smutne okolice i biednych ludzi.

PRACA W JANGIJULU

Od początku stycznia 1942 roku rozpoczęło się organizowanie poszczególnych dywizji. Pobór do wojska przeprowadzony przez mieszane komisje poborowe polsko-sowieckie rozpoczął się z Nowym Rokiem pod koniec stycznia.

Przenoszenie się starych dywizji i sztabu na południe na nowe miejsce postoju rozpoczęło się w styczniu roku 1942. Nowe miejsce postoju dla dowództwa było wyznaczone w Jangijulu koło Taszkientu. Pierwszy rzut sztabu pod dowództwem pułkownika Klemensa Rudnickiego wyjechał z Buzułuku w połowie stycznia roku 1942 (zdaje się 15-go). Ja wyjechałem z tym pierwszym rzutem do Jangijulu. Ojciec Kazimierz Kozłowski, jako mój zastępca, został w Buzułuku z drugim rzutem. [47–48]

Obiecywano nam, że tam na południu Związku Radzieckiego będzie lepiej, że lepsze warunki klimatyczne, wiele owoców itd. Jechaliśmy nie od strony Morza Kaspijskiego, ale Aralskiego i w dolinie Syr-darii już nie było śniegu – jakby zima znikła. Naszym oczom ukazał się olbrzymi, jakby niekończący się step. Na stacyjkach, gdzie zatrzymywaliśmy się nieraz długo z różnych powodów, już nie było widać ludzi otulonych w zimowe łachmany. Widzieliśmy ludzi biednych, ale wiosennie ubranych. Sprzedawali jakieś owoce i serki. Ktoś z litości kupował. Prosili nas o chleb i swoimi głodowymi porcjami dzieliliśmy się z nimi.

W Taszkiencie powitała nas wiosna. Tu na pierwszy rzut oka było nieco przyjemniej niż w Kujbyszewie czy Aktiubińsku, przede wszystkim cieplej – to ważne. Z Taszkientu do Jangijulu jest tylko dziesięć kilometrów. Transport wojskowy był już przygotowany i za kilka minut byliśmy w Jangijulu. Pierwsze wrażenie raczej pozytywne. Mała, górzysta mieścina i można powiedzieć ładna, jak letniskowa. Klimat zapewne lepszy niż w Buzułuku, ale jeszcze nic nie wiedzieliśmy o lecie i jego klęskach. Dla nas na razie, jeśli nie było mrozów, to już dobrze. Zobaczyliśmy budynki sztabu i same pomieszczenia. Prace jeszcze trwały przy remontach. Czyniono ostatnie, zdawać by się mogło, przygotowania na przyjęcie nas, takie odniosłem wrażenie. To tutaj przyszło nam pracować przez następne sześć miesięcy.

Pierwszy rzut dowództwa pod dowództwem pułkownika Rudnickiego wyjechał na południe do Jangijulu koło Taszkientu zdaje się 19-go stycznia 1942 roku.

W Taszkiencie szliśmy z pułkownikiem Rudnickim, ja miałem na płaszczu krzyżyki. Toteż zatrzymali nas ludzie pytając, czy jestem księdzem. Następnego dnia, gdym odprawiał mszę świętą w wagonie na stacji, zeszło się już dużo Polaków, bo sobie nawzajem dawali znać o przybyciu księdza. Korzystali ze spowiedzi i komunii świętej.

Po kilkudniowym postoju w Taszkiencie w wagonach przybyliśmy do Jangijulu. Nasze dowództwo stanęło w budynkach szkoły ogrodowniczej w prześlicznym kilkusethektarowym sadzie. Kaplicę urządziliśmy w pokoju, a nabożeństwa niedzielne odprawialiśmy na wielkim podwórzu, urządzając ołtarz w altanie. W razie deszczu nabożeństwo odprawiało się na schodach wielkiego hallu. Do tej kaplicy zrobił następnie porucznik Stanisław Westwalewicz rodzaj witraży na woskowym papierze: w głównym oknie święty Andrzej Bobola, święty Michał Archanioł, a trzeciego nie pamiętam. Z wyjazdem z Jangijulu zabrałem dla przechowania te dużej miary artystycznej obrazy[291].

Ksiądz Wróbel przybył z bardzo ciężkiej drogi z transportem Amu-darią na Morze Aralskie. Został przydzielony do tworzącej się brygady kawalerii pod dowództwem podpułkownika Zaorskiego[292].

Korzystając z tego, że pierwszy rzut organizował kwatery dla całego dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, postanowiłem odwiedzić ludność cywilną od Taszkientu po Samarkandę, Kagan i Bucharę. Trudności jazd kolejami były potworne. Mimo przepustek wojskowych trudno było dostać się do wagonu. Wypadało nieraz całymi dniami czekać na przyjazd pociągu, aby się potem do niego nie dostać. Przepisy sanitarne były straszne i bezsensowne. Wybrałem się w drogę mając w plecaku najpotrzebniejsze paramenty liturgiczne. Żywność miałem w chlebaku.

Pierwszy etap wypadł w Dżyzaku między Taszkientem a Samarkandą[293]. Była tam polska placówka zorganizowana samorzutnie przez pana Krochmala (podawał się za kapitana, a był majstrem ślusarskim). Był tam lekarz ze Lwowa. Pokazało się, że i on nie był lekarzem. Trzecia osoba, podającą się również fałszywie za księdza kapucyna, to pan Gałecki[294]. Stworzono tam przytułek dla

[291] Zobacz wyżej.

[292] Chodzi o późniejszy 1 pułk ułanów krechowieckich, którego dowódcą został major/podpułkownik Kazimierz Zaorski (1896–1985), od stycznia 1946 komendant Centrum Wyszkolenia Wojsk Pancernych.

[293] W maszynopisie Dżenin.

[294] Władysław Gałecki, zapewne brat-kameduła, podający się za księdza-kapucyna, kapelan 22 pułku piechoty 7 dywizji piechoty w Kermine od 22 II 1942, zdymisjonowany, sądzony 12 VIII 1942.

starców i chorych. Placówka ta obejmowała dużo kołchozów rozrzuconych po wielkich przestrzeniach. Mieszkali w nich i pracowali Polacy. Zaprowiantowanie i warunki mieszkaniowe były tam okropne. Bardzo dzielnie zorganizował i prowadził całą akcję pomocniczą samozwańczy kapitan. Pomoc miał od delegatury w Taszkiencie. Ale spostrzegłem się, że Gałecki nie jest księdzem. Jego tam w okolicy działalność, poświęcenie, ogromna troskliwość i dobro zjednały mu przywiązanie Polaków i ogromną popularność. Spotkałem tam dopiero co powstałego po ciężkim tyfusie księdza Michała Szymankiewicza z archidiecezji wileńskiej[295]. Zaczynał dopiero współpracować z domniemanym kapucynem.

Wtedy rozpoczęto już na południu pobór do wojska naszego. Najbliższą dużą jednostką wojskową na linii Taszkient – Kagan była 7-ma dywizja w Kermine niedaleko od stacji kolejowej. Gdy nasi się dowiedzieli o poborze, śpieszyli, by się jak najprędzej dostać do wojska. Nawet kobiety mające dzieci wolały, by mąż szedł do wojska, bo ubywała jedna osoba do wyżywienia. Matka wolała sama pracować na dzieci. Ludzie bowiem mieli nadzieję, że gdy mąż pójdzie do wojska, to łatwiej będzie się całej rodzinie wyrwać z posiołka czy kołchozu i dostać się w pobliże wojska. Wiedziano, że przecie w wojsku będzie dobre wyżywienie. Był to okres zimowy, „sezon" tyfusu. W lecie w tych stronach pod wpływem upałów giną insekty i epidemia zawsze się znacznie zmniejsza, choć tyfus wszelkich odmian nigdy nie wygasa. Pracujący zarabiał w tych okolicach od dwustu do czterystu gramów zboża w ziarnie dziennie, niezależnie od ilości dzieci, czy chorych których miał na utrzymaniu. Wypłacano zarobki w najlepszym razie przy końcu tygodnia, a nieraz trzeba było czekać tygodniami na tak zwaną wypłatę.

Religijność tych tłumów nędzarzy była ogromna. Przewidując przejście ogromnych tłumów ludzi z tych okolic pod nasze postoje wojskowe, a także konieczność obsadzenia etatów duszpasterskich w tworzących się nowych dywizjach i uzupełnienia dawnych etatów, przeznaczyłem księdza Szymankiewicza i domniemanego kapucyna do 7-mej dywizji. Dowiedziałem się także, że w tej okolicy jest po przebytym tyfusie ksiądz Tadeusz Wojtas z archidiecezji lwowskiej[296]. Po kilku dniach pobytu i rozejrzeniu się w warunkach pra-

[295] Michał Szymankiewicz (1911–1979), ksiądz archidiecezji wileńskiej (1938), na początku czerwca 1940 roku przebywał na Litwie, aresztowany przez NKWD około 20 VI 1941, na zesłaniu w Kotłasie w Komi, zwolniony we wrześniu 1941, kapelan 7 dywizji piechoty od 23 II 1942, ewakuowany w 1942, w APW i 2 korpusie, kapelan 25 pułku piechoty, następnie 5 baonu saperów 5 dywizji piechoty, później 5 pułku artylerii polowej, po wojnie w Wielkiej Brytanii. Pozostawił wspomnienia w postaci wywiadu (MwS 1980, nr 1–3 [141–143]).

[296] Tadeusz Wojtas (1903–1981), franciszkanin konwentualny, następnie ksiądz archidiecezji lwowskiej (1935), więziony (1940–1941), zwolniony 22 IX 1941, od 20 II 1942 kapelan rodzin

cy duszpasterskiej i bezpośrednim zetknięciu się z nędzą naszych, co wynikło z odwiedzenia poszczególnych naszych osiedli – udałem się do Samarkandy. W Samarkandzie była poborowa placówka, która pomagała w pracy delegaturze ambasady w Taszkiencie nim stworzono tam na miejscu delegaturę okręgową. W Samarkandzie pracował bardzo dzielny porucznik Scherautz, wicestarosta łucki[297], z porucznikiem T..., mówiono mi, że jest w najbliższych okolicach Samarkandy około siedemdziesięciu tysięcy obywateli polskich. Zgłosiłem się zaraz po przybyciu do porucznika Scherautza. On zaś ogłosił o przybyciu księdza. W jednej izbie placówki polskiej słuchałem spowiedzi i odprawiałem msze święte, a potem odwiedzałem chorych, których było mnóstwo. Nędza panowała skrajna. Widziałem na ulicach zwłoki zmarłych z głodu spośród miejscowej ludności i spośród naszych. Nosiłem zawsze przy sobie Przenajświętszy Sakrament, bo nieraz proszono mnie o wysłuchanie spowiedzi na ulicy, poczem zaraz udzielałem komunii świętej. Zdarzało mi się, że Moskale zaintrygowani krzyżykami na płaszczu wojskowym i innym krojem munduru, pytali się kim jestem. Gdy się dowiadywali, że „świaszczennik rzymski"[298] prosili o spowiedź a usłyszawszy, że mogę udzielić komunii świetej, z radością ją przyjmowali.

Niedługo przed moim przybyciem nadszedł był do naszej placówki w Samarkandzie transport z Czerwonego Krzyża w Indii. Przywiózł go doktor Józef Korzeniowski (Żydek polski). Było tego dwa, może trzy wagony. Duża ilość leków, a między innymi rzeczami dwa tysiące półkożuszków baranich bez rękawów, bardzo pięknych. Delegatura nie pozwoliła tych rzeczy rozdać aż do czasu komisyjnego obchodu. Gdyśmy wyjeżdżali z Rosji (ostatni transport wojska) ostatniego dnia sierpnia 1942 roku, cały zapas półkożuszków mówiono, że odebrały władze sowieckie. W czasie mego pobytu w Samarkandzie zgłosiło się do porucznika Scherautza kilku mężów zaufania delegatur ambasady z rejonów szukając u niego pomocy. Ja nie mogłem niczego dostać z nadeszłego transportu z Indii.

Kilku delegatów dowiedziawszy się, że się w ich strony udaję, prosili bardzo bym wziął ze sobą pewną ilość lekarstw, zwłaszcza nasercowych. Za zgodą porucznika Scherautza i doktora Korzeniowskiego zapakowano dla mnie dużą paczkę. Miałem ją odebrać protokolarnie, podpisując odbiór. Placówka chciała

wojskowych w Bucharze, od 29 kwietnia kapelan szpitala garnizonowego, następnie obozu ewakuacyjnego.

[297] Aleksander Scherautz (+1971), absolwent prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, od 1938 wicestarosta starostwa powiatowego w Łucku, deortowany do ZSRR, strzelec 5 kresowej dywizji piechoty, zmarł 2 lipca we Włoszech w Pesaro, tam pochowany.

[298] ros. rzymski (rzymskokatolicki) duchowny.

się w ten sposób wykazać przed delegaturą z użycia tych lekarstw. Wieczorem, gdy przyszedłem po odbiór już przygotowanej paczki, dowiedziałem się, że był telefon do porucznika Scherautza z delegatury w Taszkiencie, której podał lojalnie do wiadomości, że ma zamiar dać mi w teren lekarstwa dla lekarzy. Otrzymał wyraźny zakaz. Gdy jeszcze tłumaczył konieczność wyzyskania tego, że odwiedzę pewne ośrodki polskie, lekarz naczelny delegatury w Taszkiencie zakaz podkreślił groźbą zastosowania rygorów i osobistą odpowiedzialnością. Paczki mi nie wydano.

Pojechałem następnie do Kattakurganu na tej samej linii kolejowej Taszkient – Kagan – Krasnowodsk. Potworna nędza, jaką tam ujrzałem, musiała naturalnie wywołać obawę ilu naszych przetrzyma. Tyfus szalał. Obchodziłem chorych. Warunki w jakich się znaleźli były potworne. Z czyjąś śmiercią powstawał ogromny problem, jak i kto go pochowa. Szakale wydrapywały zwłoki z cmentarzy. Widziałem na miejscowym cmentarzu świeżo wydrapane i porozrzucane resztki zwłok.

Jak wszędzie, przede wszystkim słuchałem spowiedzi, odwiedzając chorych. W Kattakurganie była starsza nauczycielka, która zajmowała się dziećmi i uczyła je katechizmu. Wiele dzieci przystąpiło do pierwszej spowiedzi i komunii świętej. Odwiedzanie chorych zajęło mi parę dni. Żyli w warunkach potwornych. Udzielałem błogosławieństw małżeńskich i chrztów. Na miejscu pracowało paru lekarzy bez żadnych środków lekarskich. Skonstatowałem wtedy, jaką zbrodnią była owa odmowa powierzenia mi paczki z lekarstwami. Była tam miejscowa rejonowa placówka delegatury. Prowadził ją pan Kanarowski[299]. W miejscowych szpitalach w Kattakurganie pracował jeden czy dwóch polskich lekarzy.

Z Kattakurganu udałem się do Kaganu. Była tam też miejscowa placówka polska. Opiekę duszpasterską sprawował ksiądz Hucal. Założył ochronkę dla kilkudziesięciorga dzieci. Zdobył lokal na ochronkę. Przywiózł z Buzułuku pewną sumę na pomoc dla ludności polskiej. Na ten cel użył również całe prawie pobory swoje, które otrzymał z góry na parę miesięcy. Jednak będąc bardzo niezrównoważonym, stworzył wiele trudności i to najczęściej bezpotrzebnych, a nieraz wprost niepoczytalnych.

Następujący przykład może dać obraz panującej w Kaganie nędzy. Spotkałem tam parę osób ze Lwowa, między nimi kilku młodych ludzi ze Związku

[299] Kazimierz Kanarowski (około 1887 – po 1948), inżynier, od sierpnia 1942 w Teheranie, następnie we wschodniej Afryce, od 1948 w Wielkiej Brytanii (Daglingworth Camp pod Gloucester), według jednej z relacji był kierownikiem sierocińca w Kattakurganie i zmarł w 1942 w Teheranie.

Walki Zbrojnej obszaru lwowskiego. Zaprosili mnie oni wraz z jedną panią, też z ZWZ ze Lwowa, na obiad, uradowani, że mają bardzo dobre zdobyte mięso. Po obiedzie powiedzieli nam, że mięso to było z psa złapanego na ulicy.

Następnym moim etapem była Buchara. Na miejscu narzekano bardzo na placówkę ambasady. Nie mogłem sprawdzić, czy narzekania te były uzasadnione. Przybył tam poprzednio młody bernardyn ze Lwowa, ojciec Maciaszek. Kierował następnie gimnazjum w Afryce. Usamodzielniłem jego prace od księdza Hucala z Kaganu, który się uważał za duszpasterza całego rejonu. Prace księdza Hucala ograniczyłem wyłącznie do Kaganu. Ojciec Maciaszek zachorował wkrótce na tyfus i żółtaczkę. Na miejscu w Bucharze pozostawał mniej więcej do czerwca 1942 roku. Pracował rzeczywiście z największym zaparciem, mądrze i rozważnie. Swoją ofiarnością i oddaniem zdobył miejsce wśród pierwszych duszpasterzy naszych w Rosji.

W pobliżu Buchary powstało schronisko dla starych byłych wojskowych. Muszę przyznać, że opiekujący się tym schroniskiem chciał naprawdę pomóc tej nędzy, ale nie bardzo chciano mu to ułatwić. Ambasada uważała tę placówkę za wojskową, a w wojsku powiedział mi ktoś: „Trudno – starzy muszą umierać. Pomagać trzeba dzieciom". Jakoś przeważnie starcy tam pomarli.

Z Buchary wróciłem do Jangijulu. Zobaczyłem na własne oczy jakie warunki mają nasi po uzyskaniu „wolności". Czy można było pomóc im więcej niż to zrobiła ambasada? Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. [58–66]

Na południu Związku Radzieckiego rozmieszczenie polskiej armii było następujące.

5-ta dywizja w Dżałałabadzie we wschodniej Kirgizji, przy generale Borucie-Spiechowiczu. Tam odpowiedzialnym za duszpasterstwo był ksiądz Teofil Wdzięczny.

6-ta dywizja w Szachrisabzie w południowym Uzbekistanie, obok Samarkandy, przy generale Michale Tokarzewskim, gdzie odpowiedzialny za duszpasterstwo był ksiądz Franciszek Tyczkowski.

7-ma dywizja w Kermine w środkowym Uzbekistanie przy generale Szyszce-Bohuszu, gdzie odpowiedzialnym za duszpasterstwo był ksiądz Stefan Zajkowski i inni – ksiądz Józef Król, a potem ksiądz Michał Szymankiewicz. Zawsze trzeba dodać „i inni", gdyż to wszystko było płynne i zależne od sytuacji.

8-ma dywizja początkowo w Pachcie[300], a potem nagle w Czokpaku w zachodniej Kirgizji[301], przy generale Rakowskim, gdzie kapelani zmieniali się, jak też i odpowiedzialni za duszpasterstwo[302]. Początkowo opiekę duszpasterską nad dywizją przejął ksiądz Wiktor Judycki, ale doszli też inni.

9-ta dywizja pod Ferganą w Tadżykistanie[303], przy pułkowniku Bolesławiczu[304]. Na początku też nie mieli stałych kapelanów, pracował tam ksiądz Jan Cibor ze sztabu armii.

10-ta dywizja w Ługowaja w południowym Kazachstanie[305] przy pułkowniku Schmidcie[306].

Początkowo ostatnie dywizje nie miały stałych kapelanów z braku księży. W późniejszym czasie mogliśmy i tam zorganizować naszą pracę duszpasterską. W aneksie podany zostanie spis księży z ich przydziałami[307], ale w 8-mej, 9-tej i 10-tej dywizji, jak i w ośrodkach, kapelani przychodzili, odchodzili lub zostali przydzielani do innej pracy, pozostając jednak pod opieką wojska[308]. Ostatnie

[300] Pachta-Arał (Maktaarał) w południowej części Kazachskiej SRR, na południowy zachód od Jangijulu nad granicą Uzbeckiej SRR.

[301] Czokpak (Szakpak) w obwodzie dżambulskim w południowej części Kazachskiej SRR, nad zachodnią granicą Kirgiskiej SRR.

[302] Bronisław Rakowski (1895–1950), pułkownik dyplomowany (1 I 1934), szef Wojskowego Biura Historycznego (1936–1939), szef sztabu Frontu Południowego i obrony Lwowa w 1939, aresztowany, w więzieniu na Łubiance w Moskwie, zwolniony w 1941, mianowany generałem brygady (11 XII 1941), od listopada 1941 do marca 1942 dowódca Ośrodka Organizacyjnego Armii, kolejno dowódca 8 i 5 dywizji piechoty, od września 1942 do sierpnia 1943 szef sztabu APW, do stycznia 1945 dowódca 2 brygady pancernej, z którą uczestniczył w kampanii włoskiej, następnie do 1947 dowódca 2 warszawskiej dywizji pancernej, emigrował do Argentyny, gdzie zmarł.

[303] Dywizję formowano w Margiłanie pod Ferganą w Uzbeckiej SRR nad zachodnią granicą Tadżyckiej SRR.

[304] Marian Bolesławicz (1890–1980), pułkownik (1924), zastępca dowódcy okręgu korpusu nr IV w Łodzi i dowódca etapów Armii „Łódź" (1939), w niewoli radzieckiej (1939–1941), zwolniony w sierpniu z obozu w Griazowcu, dowódca 9 dywizji piechoty (wrzesień 1941 – maj 1942), od czerwca zastępca komendanta Ośrodka Zapasowego Armii, dowódca Bazy i Etapów APW do lipca 1943, w Dowództwie Jednostek Wojskowych w Wielkiej Brytanii, od listopada w Sztabie Naczelnego Wodza, członek Wojskowego Trybunału Orzekającego (styczeń 1945 – wrzesień 1946), generał brygady (1962), zmarł w Wielkiej Brytanii.

[305] Ługowaja (Ługowoj, Ługowoje) w obwodzie dżambulskim.

[306] Alfred Schmidt (1888–1968), pułkownik (19 III 1939), dowódca etapów samodzielnej grupy operacyjnej „Narew" w 1939, w niewoli radzieckiej (1939–1941), dowódca 21 pułku piechoty (1 X 1941 – 8 I 1942), następnie 10 dywizji piechoty (1942), 7 dywizji piechoty APW (7 IX 1943 – 12 IV 1944) i Bazy APW we Włoszech, zmarł w Wielkiej Brytanii.

[307] Brak w pierwodruku.

[308] Dywizje te zostały po ewakuacji z ZSRR w 1942 rozformowane, a żołnierze ich wcieleni do innych jednostek. Chodzi o Ośrodek Zapasowy/Organizacyjny Armii w rosyjskim Tockoje, od lutego 1942 w uzbeckim Guzarze.

dywizje były w okresie tworzenia się i stąd wszystko było płynne. Potrzeby rosły, a jednym z naszych zadań było znalezienie nowych kapelanów. Nie było to łatwe, bo oprócz dywizji były planowane jeszcze inne ośrodki, na przykład Centrum Wyszkolenia Artylerii w Karasu w Tadżykistanie[309], Centrum Wyszkolenia Armii we Wriewskim we wschodnim Uzbekistanie[310] oraz Ośrodek Zapasowy w Guzarze w południowym Uzbekistanie, blisko Buchary[311]. Guzar będzie często wspominane, bo tam była dobrze zorganizowana praca duszpasterska. Jangijul była to miejscowość typu wschodniego. Różniła się zasadniczo od Buzułuku innym stylem budownictwa. Budynki sztabowe i otoczenie podobały mi się. Na siedzibę sztabu armii wybrano budynek dawnej szkoły rolniczej, to również dla mnie było radością jako dawnego absolwenta szkoły rolniczej (ludzie na tę szkołę mówili politechnika)[312]. Budynek ten był położony wśród pięknego sadu owocowego, w przeważnej części morelowego, który znajdował się nad miłą, małą rzeką. W ogrodzie były inne, mniejsze pomieszczenia na magazyny, samochody itd. W całości te warunki robiły bardzo miłe wrażenie i napawały nadzieją; jak również przestawienie się z zimy i wielkiego mrozu do prawie wiosny i przyjemnego ciepła.

Dwie sprawy jednak budziły wątpliwości. Pierwsza ta, że tubylcy ustosunkowywali się do nas nie tylko obco, ale bardzo podejrzliwie. Trzeba było długich dni, aby przełamać tę nieufność. Druga sprawa to ta, że tym razem dywizje jakby w złośliwy sposób rozmieszczone były od siebie w wielkich odległościach, co oczywiście zmniejszało nasze kontakty. Najbliższa dywizja 6-ta w Szachrisabzie znajdowała się około sześciuset kilometrów od nas. Do innych dywizji było tysiąc kilometrów i więcej. Między 7-mą dywizją w Kermine a 5-tą w Dżałałabadzie było ponad dwa tysiące kilometrów. Centrum Wyszkolenia Armii i saperzy byli blisko we Wriewskim i z nimi mieliśmy najłatwiejszy kontakt, potem z Guzaru, gdzie powstawała 10-ta dywizja i było tam dużo Polaków, szczególnie ze świata lekarsko-opiekuńczego, lekarzy, pielęgniarek, nauczycieli i ludzi opiekujących się ludnością.

Kontakty nasze trwały, choć były utrudnione. Kolej i poczta chodziły nieregularnie i tak jak chciały. Za to nasi kurierzy spisywali się dzielnie i łączność

[309] Także Kara-Su, Kara-Suu, Karasuu pod Osz w Kirgiskiej SRR, na lewym brzegu Kara-darii.
[310] Wriewskij, Wrewskaja, Wrewskoje, obecnie Ałmazar (Olmazor).
[311] Ośrodek Organizacyjny Armii od 13 lutego 1942 w Guzarze i Ośrodek Zapasowy Ośrodka Organizacyjnego Armii tamże od 15 kwietnia, ewakuowane przez Krasnowodsk do Persji od 28 lipca.
[312] Chodzi o Akademię Rolniczą w Dublanach, która w 1919 weszła w skład Szkoły Politechnicznej we Lwowie (od 1921 Politechnika Lwowska).

między nami była utrzymana. Wojskowi często wyjeżdżali na inspekcje i przy tej okazji wymieniali korespondencję, tak sztabową jak i naszego duszpasterstwa.

Ludność cywilna, jak to już zaznaczyłem na początku, była niechętna nam, a można powiedzieć nawet nieprzyjazna. Sądziliśmy, że propaganda NKWD zrobiła swoje. Wszystko jakby sprzysięgło się przeciwko nam. Ludność w większości religii muzułmańskiej, różnice socjalne, kulturowe, polityczne i religijne. Choć mieliśmy pieniądze i inne środki nabywcze, jak środki wymienne, które były w użyciu w tej części Rosji, tak zwany handel wymienny, nie mogliśmy nic kupić, bo dla nas nie było niczego. Jednak po upływie kilku dni tubylcy obserwując nasze nabożeństwa zaczęli nabierać do nas zaufania. Pierwszym znakiem, że lody zostały przełamane było to, że zechciano nam sprzedawać żywność i inne potrzebne rzeczy, stosownie do naszych potrzeb a ich możliwości, gdyż sami byli ludźmi biednymi – niewolnicy systemu radzieckiego. Kiedy poznali, że wierzymy w Boga i modlimy się, choć sami muzułmanie, zaczęli przełamywać swe opory w stosunku do nas. Nie ufali ateizmowi i całemu jego systemowi, ale do wierzących mieli zaufanie. Niektórzy z nich później powiedzieli nam:

– Nie mieliśmy do was zaufania, bo nie mamy zaufania do władzy, a wy zostaliście przysłani przez Moskwę.

Inni początkowo myśleli, że księża kapelani są popami, a do popów też nie mieli zaufania, bo popi współpracowali z władzami.

Pierwsze nabożeństwa odprawialiśmy w wagonie kolejowym, przystosowanym na tymczasową kaplicę. Po ukończeniu robót w sztabie mieliśmy małą, prowizoryczną kaplicę w ogrodach sztabu, potem urządziliśmy kaplicę w altanie, a w razie niepogody nabożeństwa odbywały się w hallu budynku sztabowego.

Czekała nas tu duża praca i byliśmy jej świadomi. W środę popielcową 18 lutego, którą rozpoczął się Wielki Post, pierwszy transport był już na miejscu. Ja byłem jeszcze w drodze, ale już w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu 22 lutego mogłem z innymi po Bożemu rozpocząć Wielki Post według zwyczaju Kościoła i naszego zwyczaju narodowego. Pokarmy zawsze były skromne, można powiedzieć wielkopostne. Przydziały żywności były bardzo skromne, a miały być jeszcze zmniejszane z dnia na dzień.

Okres Wielkiego Postu był okresem wytężonej pracy duszpasterskiej. Rekolekcje, kazania wielkopostne, różne nabożeństwa – Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale – by przez to jak najlepiej przygotować się do świąt wielkanocnych. Program rekolekcji przewidywał: ksiądz Cieński będzie prowadził rekolekcje ogólne i dla kobiet stanowe, ksiądz Kazimierz Kozłowski, który był chwilowo w sztabie, rekolekcje ogólne dla wojska, dla wszystkich dywizji, ksiądz Kamil

Kantak miał przeprowadzić rekolekcje dla oficerów, również we wszystkich dywizjach. Cały marzec był przeznaczony w naszej pracy na tak zwaną wielką siejbę, a żniwami miały być święta wielkanocne.

Dnia 28 lutego przybył do nas do Jangijulu generał Anders. Poczuliśmy się lepiej i bezpieczniej. Wszystkie prace przy urządzaniu sztabu zostały nareszcie ukończone i sztab był dobrze przygotowany materialnie. Generał Anders poczynił pewne zmiany w dywizjach. Sam w marcu odbył sporo inspekcji. Z nami był też często i brał udział w naszej pracy, nie tylko uczestniczył w nabożeństwach, ale doradzał i uzgadniał ważniejsze decyzje.

Dnia 7 marca, po uzgodnieniu, wydałem tak zwany *Rozkaz Wewnętrzny nr 2* do wszystkich księży kapelanów. Tekst jest przytoczony dosłownie bez poprawek stylistycznych, celem ukazania jego oryginalności, autentyczności panującej atmosfery; czasów i warunków. Oto jego treść[313]. Ten *Rozkaz Wewnętrzny numer 2*, podobnie jak i inne, był widomym znakiem naszej pracy ujętej w ramy organizacyjno-administracyjne.

Kancelarię duszpasterstwa objął inżynier agronom Witold Świątkowski, plutonowy, człowiek dużej wiedzy religijnej, przed wojną administrator majątków Laski pod Warszawą[314]. Umiał zdobywać książki treści religijnej tworząc zaczątki małej biblioteczki podręcznej.

Z podróży mej wyniosłem głębokie postanowienie zorganizowania sieci duszpasterstwa na południu, przede wszystkim w Samarkandzie. Dochodziły już do mnie prośby, by obsadzić miasto Turkiestan. Węzłowa stacja Arys i Ałma-Ata prosiły o księdza. Tam też była rejonowa placówka ambasady z panem W... na czele[315].

Zaczęły dochodzić jakieś dziwne pogłoski, że dowódcy poszczególnych jednostek wojskowych narzucają kapelanom kontrolę kazań i wszystkich innych przemówień. Uważałem, że są to plotki. Po jakimś czasie zaczęły dochodzić meldunki zwłaszcza od proboszczów wojskowych jednostek. Pamiętam takie

[313] Dokument ten, w brzmieniu przekazanym przez autora, edytowano niżej.

[314] Witold Świątkowski (1892–1959), inżynier rolnik, wiceprezes Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach pod Warszawą, brał udział w kampanii wrześniowej, więziony w ZSRR, nastepnie w PSZ w ZSRR i APW w Libanie i Palestynie, wrócił do Polski, członek III zakonu św. Franciszka, zmarł w Laskach.

[315] Kazimierz Więcek (1897–1993), aresztowany we Lwowie, więziony w Charkowie, w łagrze w Mariińsku, na Łubiance, zwolniony, delegat ambasady w Ałma-Acie na obwód ałmaacki i Kirgiską SRR od 10 X 1941, w Persji, w 1947 wrócił do Polski, więziony, zmarł w Warszawie. Autor wspomnień (*W Alma-Acie, w „Moim wieku"*, „Puls" [Londyn] 1987, nr 33).

pismo od proboszcza 9-tej dywizji z Margiłanu[316], pod dowództwem pułkownika Bolesławicza, od księdza doktora Cibora. Wtedy już wiedziałem, że jest coś na rzeczy. W połowie lutego 1942 roku przybył do Jangijulu drugi rzut dowództwa z generałem Andersem, a z nim ojciec Kazimierz Kozłowski, zastępujący mnie w Buzułuku, i cała kancelaria duszpasterstwa katolickiego. Zdając sprawę z całości prac po moim odjeździe, zaznaczył ojciec Kozłowski, że przyniesiono mu rozkaz dowódcy Polskich Sił Zbrojnych[317], że wszystkie przemówienia księży, nie wyłączając kazań, mają być uprzednio przedstawione dowódcy oddziału do cenzury. Ojciec Kozłowski podpisał przyjęcie pisma do wiadomości i nie zareagował na ten rozkaz. Niepokój księży w oddziałach był coraz większy i nawet ksiądz Cibor słusznie zawiadomił szefostwo duszpasterstwa katolickiego, że jeżeli sprawa nie będzie wyjaśnioną, to wraz z wszystkimi kapelanami dywizji wstrzyma się od wygłaszania kazań. Po wyjaśnieniu ojca Kozłowskiego jasne było, że szef sztabu pod moją nieobecność wykonał groźbę sprzed kilku miesięcy[318]. Ja zaś uważałem ją wtedy tylko za dowód podniecenia pod wpływem ostrej dyskusji na temat kazania księdza Pluty[319]. Przygotowałem w danej sprawie pismo do dowódcy PSZ. Zaznaczyłem w tym piśmie, że takie postawienie sprawy uderza w najistotniejsze prawa Kościoła, sprzeciwia się konkordatowi państwa polskiego ze Stolicą Świętą i statutowi duszpasterstwa wojskowego. Statut ten jest umową między państwem polskim a Watykanem. W piśmie tym jasno przedstawiłem stanowisko, jakie my księża katoliccy będziemy musieli wybrać, gdyby ten rozkaz nie został zmieniony.

Zameldowawszy się u dowódcy przedstawiłem sprawę ustnie i powiedziałem, że mam ją zredagowaną na piśmie jeśliby moje ustne wyjaśnienie nie wystarczyło. Dowódca bardzo życzliwie sprawę wysłuchał, powiedział mi „że mu ten rozkaz podsunięto i on go podpisał", ale jest gotów w tej chwili sprawę naprawić. Polecił mi przygotować wniosek do rozkazu.

Nazajutrz przyniosłem dowódcy odpowiedni projekt rozkazu, który bez zmian podpisał i zaraz oddałem to pismo do kancelarii dla wydania. Dowódca zapytał mię jeszcze poprzedniego dnia, jak zredagowałem pismo, o którym w rozmowie z nim wspomniałem. Następnie przeczytał je i zapytał mię, czy po zmianie tego niefortunnego rozkazu nie zgodzę się, by to pismo – już nieaktualne – spalić.

[316] Także Margiełan, Staryj Margiełan, Margelan, Margilon w Dolinie Fergany w Uzbekistanie.
[317] Czyli generała Andersa.
[318] Czyli pułkownik Okulicki.
[319] Zobacz wyżej.

Wyraziłem swą zgodę i generał rzucił pismo do pieca (kopia tego pisma powinna się znajdować w archiwum duszpasterstwa katolickiego w Rosji).

W parę miesięcy potem, pod nieobecność dowódcy następny szef sztabu[320], na reklamację jednego z dowódców wielkiej jednostki wojskowej[321], powrócił do sprawy kontroli kazań, ale rozkaz o którym mowa sprawę utrzymywał. Poprzedni rozkaz obowiązywał tylko duchownych innych wyznań.

W styczniu i lutym znowu wiele osób napłynęło z obozów pracy i z więzień, bo następowały dalsze zwolnienia szczególnie z odległych stron Rosji. Przybywało także dużo księży. Obsadzało się nimi poszczególne dywizje. Powstał ośrodek szkolny niedaleko Jangijulu we Wriewskim. Katecheturę objął tam najpierw ksiądz Juliusz Kaczorowski, kapelan, a potem ksiądz Dzudzewicz[322], na końcu zaś ojciec Kazimierz Kucharski.

Ośrodek Zapasowy, w którym proboszczem był ksiądz doktor Stefan Zajkowski, został przeniesiony z Tockoje do Guzaru. Były tam potworne warunki sanitarne i fatalne pomieszczenie. Do Guzaru ściągała przeważnie ludność cywilna, tam też przybyli księża, którzy z powodu złego stanu zdrowia i lat nie mogli objąć stanowisk kapelanów w innych jednostkach. Wszyscy oni mimo lat i słabych sił musieli razem z młodszymi pracować wśród ogromnej masy chorych na tyfus i malarię. Było też w Guzarze dwóch księży grecko-katolickich: ksiądz Gul spod Gródka Jagiellońskiego, proboszcz, i młody ksiądz M. (nazwiska nie pamiętam) ze stanisławowskiej diecezji[323]. Obaj zmarli zaraziwszy się tyfusem wśród chorych. Ksiądz M... bardzo dzielnie pracował bez różnicy tak wśród łacinników jak wśród greko-katolików.

Dowódcą Ośrodka Zapasowego był pułkownik Koc[324]. Zwrócił się on do mnie z zażaleniem na piśmie na kazania księdza doktora Stefana Zajkowskiego. Stawiał zarzut, że ksiądz Zajkowski krytykuje rządy przedwojenne głosząc,

---

[320] Czyli od marca 1942 generał Szyszko-Bohusz.

[321] Określenie związków taktycznych wojska, tu zapewne w znaczeniu dywizji.

[322] Bolesław Dzudzewicz (1908–1994), ksiądz diecezji pińskiej (1935), od 1940 w łagrze, zwolniony w 1941, od 1 I 1942 w Buzułuku, kapelan garnizonowy we Wriewskim od 29 stycznia, ewakuowany, od 1946 w Wielkiej Brytanii.

[323] Chodzi o księdza Antoniego Hołyńskiego o którym mowa była wcześniej.

[324] Leon Koc (1892–1959), pułkownik dyplomowany (1 I 1934), po kampanii 1939 więziony w ZSRR, od 10 I 1942 dowódca Ośrodka Organizacyjnego Armii w Tockoje, następnie w Guzarze, od 10 sierpnia w Persji oraz Iraku (od 30 listopada jako Ośrodek Zapasowy Armii), przeniesiony w stan nieczynny (31 VIII – 31 XII 1943), w Egipcie, Libanie i Palestynie, od 1947 w Wielkiej Brytanii. Brat jego Adam Koc (1891–1969), także pułkownik dyplomowany, był szefem piłsudczykowskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego (1937–1939), zaś w pierwszym rządzie Sikorskiego ministrem skarbu oraz przemysłu i handlu (1939).

że to co się stało jest karą Bożą za wszystkie winy popełniane przez władze przedwojenne. Pułkownik Koc przekazał równocześnie tę sprawę do Oddziału 2-go[325]. Odległości były ogromne. Dojazdy bardzo trudne. Uważałem, że wobec tego co zaszło współpraca między dowódcą a proboszczem będzie niemożliwą, więc sądziłem, że najlepiej przenieść księdza Zajkowskiego na takie same stanowisko do dywizji, gdzie nie było szefa duszpasterstwa, a tylko tymczasowo pełnił je ksiądz Busiuk[326].

Dywizja 10-ta stała na linii kolejowej Taszkient – Ałma-Ata. Wiele ludności cywilnej tam przypływało, toteż uważałem, że jest tam konieczny doświadczony i rozważny szef duszpasterstwa, więc posłałem do rozkazu zmianę przenosząc księdza Zajkowskiego. Na jego miejsce w Ośrodku Zapasowym przeznaczyłem kapelana z 6-tej dywizji, księdza Nikodema Dubrawkę. Oprócz tego posłałem pismo do dowódcy Ośrodka Zapasowego, oświadczając, że oddawanie takich spraw 2-mu Oddziałowi jest wysoce niestosowne. Dodałem, że widząc nieżyczliwe stanowisko pułkownika jako dowódcy w stosunku do proboszcza, co współpracy nie ułatwi, przenoszę księdza Zajkowskiego na równorzędne stanowisko, chcąc podkreślić zaufanie jakie w nim pokładam. Ksiądz Zajkowski przybył do Jangijulu nie znając zupełnie motywów przeniesienia. Skoro o nich usłyszał, miał do mnie żal. Zaproponowałem, by sprawę przedstawił księdzu biskupowi polowemu, gdy ten do nas przybędzie, ale uważałem, że na razie zmiana jest najlepszym rozwiązaniem sprawy. Ksiądz Zajkowski ułagodził się trochę moim pismem do pułkownika Koca i wyjechał do Ługowoj ze starszym księdzem z lwowskiej archidiecezji, księdzem Sorysem, który umarł nagle na stacji już niedaleko Ługowoj[327]. Leżały tam równocześnie zwłoki innego księdza (nazwiska nie pamiętam), jadącego do wojska[328]. Dokumenta w sprawie księdza Zajkowskiego i korespondencja odnośna do tej sprawy z pułkownikiem Kocem są w archiwum duszpasterstwa katolickiego Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR.

---

[325] Czyli oddziału wywiadu i kontrwywiadu w sztabie armii.

[326] Andrzej Busiuk (1907–1961), ksiądz diecezji lubelskiej (1933), internowany na Litwie w 1939, od 1940 w łagrze, zwolniony, kapelan 27 pułku piechoty od 10 XII 1941, w 10 dywizji piechoty w Ługowoj od początku 1942, ewakuowany, kapelan 3 dywizji strzelców karpackich, w Wielkiej Brytanii, od 1960 w USA.

[327] Franciszek Sorys (1886–1942), ksiądz archidiecezji lwowskiej (1913), aresztowany w 1940, w łagrze, zwolniony w 1941, kapelan 10 dywizji piechoty, zmarł 26 marca. Według innych źródeł zmarł 23 marca w leżącym w pobliżu Dżambule.

[328] Być może Mikołaj Wagner (1903–1942), ksiądz archidiecezji mohylewskiej (1927), kapelan Ośrodka Organizacyjnego Broni Pancernej znajdującego się w pobliskim Kara-Bałta, zmarł na tyfus w Dżambule 8 lutego.

Proboszcz 6-tej dywizji ksiądz Franciszek Tyczkowski, otrzymawszy rozkaz przeniesienia księdza Nikodema Dubrawki na stanowisko pełniącego obowiązki proboszcza Ośrodka Zapasowego w Guzarze, niedaleko od miejsca postoju 6-tej Dywizji, zlekceważył ten rozkaz, nie podając go księdzu Dubrawce do wiadomości. Tymczasowo objął szefostwo duszpasterstwa w Ośrodku Zapasowym ksiądz Tomasik, salezjanin.

Najgorsze warunki zdrowotne miała 7-ma dywizja w Kermine, Ośrodek Zapasowy w Guzarze, oraz 8-ma dywizja w Ługowoj i 10-ta dywizja w Czokpaku. Dywizja 9-ta w Margiłanie w przepięknej Dolinie Fergańskiej miała już warunki trochę lepsze. Dywizja 5-ta w Dżałałabadzie miała warunki najlepsze ze wszystkich.

Jedną z głównych trosk duszpasterstwa w dywizjach była opieka nad chorymi w szpitalach i troska o pogrzeby i o stworzenie cmentarzy. Było to zagadnienie niełatwe, na przykład w Kermine, poza dalszymi własnymi ośrodkami jak Kenimech, musiano założyć cmentarze w których w chwili odejścia dywizji do Persji spoczywało około dwa tysiące zwłok naszych rodaków, nie tylko wojskowych, ale i ludności cywilnej ściągającej w pobliże wojska. Największe cmentarze pozostawił odjeżdżając do Persji Ośrodek Zapasowy z Guzaru.

Szpitale dla Polaków były głównie prowadzone przez sowieckich lekarzy, z pewnym udziałem w pracy naszych lekarzy. W Jangijulu był taki szpital dla wojskowych, oddalony o parę kilometrów od miasteczka. Dyrektorem był dobry chirurg sowiecki. Warunki w tym szpitalu były dobre. Sanitariuszki wyłącznie sowieckie. Drugi miejscowy szpital był dostępny dla naszej cywilnej ludności. Warunki w nim były potworne. Spotkałem tam znanego lekarza z Warszawy, doktora Węgierko[329]. Pracował tam z żoną lekarką[330]. Błagał na wszystko, by mógł być przyjęty do wojska. Został następnie lekarzem wojskowym, a teraz jest w Polsce jednym z najbardziej oddanych reżymowi. Nam księżom chodziło o objęcie opieki duszpasterskiej w tych szpitalach. Lekarz naczelny wojskowego szpitala zwrócił się w tej sprawie z zapytaniem do jakichś swoich władz i otrzymał ich zgodę. Wówczas zorganizowaliśmy stałą opiekę. Odprawialiśmy

[329] Jakub Węgierko (1889–1960), polski żyd, diabetolog, w latach 1939–1941 pracował jako lekarz we Lwowie, podlwowskich Morszynach i w Ufie w Baszkirii, następnie w Jangijulu, kapitan w PSZ w ZSRR, w Teheranie, od maja 1943 poza wojskiem jako lekarz szpitala delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, w sierpniu 1944 wyjechał do Poski, od października 1944 w Lublinie, mianowany 1 listopada przez Bolesława Bieruta profesorem nadzwyczajnym, w Szczecinie (1948–1950), następnie w Warszawie, pełnił eksponowane funkcje w służbie zdrowia.

[330] Stefania Węgierko (1891–1955).

na salach msze święte. Ze strony personelu mieliśmy wielką pomoc. Pamiętam jak po udzieleniu sakramentów umierającemu artyście ze Lwowa czuwaliśmy z porucznikiem Stanisławem Westwalewiczem przy nim na modlitwie. Młoda pielęgniarka modliła się wraz z nami, nie okazując tego na zewnątrz. Opowiadała nam potem swe wrażenie z powodu naszej religijności. Gdy pewnego razu spowiadałem chorych na dużej sali i udzielałem im sakramentów, to starsza wiekiem pielęgniarka mówiła mi ze wzruszeniem, że pamięta z czasów przedrewolucyjnych w Petersburgu swobodę wyznania, a teraz cieszy się, że widzi naszych żołnierzy tak pobożnych. Ona także bardzo nam pomagała w utrzymaniu ewidencji chorych i tych, którzy potrzebowali większej czujności. Jeden z naszych urzędników wojskowych, tego samego co on nazwiska, poznał w drugim lekarzu swego kolegę z Kamieńca Podolskiego, Polaka. Był też w tym szpitalu młody lekarz, który lubił wygłaszać ideowe zasady sowieckie i podkreślał wielką tolerancję sowiecką. Twierdził, że wolność w ZSSR jest tak wielka, że każdy może, tak jak polscy żołnierze, mieć zaspokojenie duchowe, lecz wśród ich wojska, bardziej kulturalnego, nie ma takich zacofanych poglądów religijnych.

Z pojawieniem się naszym w Jangijulu, podobnie jak w Buzułuku, zaczęła się na nasze nabożeństwa garnąć ludność miejscowa, by w nich brać udział. Również zaczęli miejscowi ludzie przychodzić do nas księży, prosząc o pomoc duchową w różnych wypadkach. Prosili o spowiedź, czy o udzielenie im błogosławieństwa małżeńskiego. Byli między nimi przeważnie prawosławni Rosjanie, ale trafiali się i Polacy, zabłąkani tam z czasów poprzedniej wojny. Pamiętam jednego z nich. Najpierw sam przyszedł prosić o spowiedź. Opowiadał, że jest żonaty ślubem cywilnym z Rosjanką, bardzo zacną i wierzącą. Chcą przyjść razem, by dostać błogosławieństwo małżeńskie, aby mogli żyć w sakramencie. Zapytany, czy nie ma obawy, że żona wygada wszystko, twierdził, że jest jej pewny. Gdyśmy takich ludzi odsyłali do prawosławnych księży wojskowych[331], każdy bez wyjątku odmawiał i nie chciał o tem ani słyszeć. Gdy z kolei mówiliśmy, że są z nami księża grecko-katoliccy tego co i oni obrządku, to znowu całkiem nie rozumieli o co chodzi i także nie chcieli się do nich udawać.

Tymczasem generał Anders otrzymał od władz sowieckich rodzaj skargi, że my księża obsługujemy również i obywateli rosyjskich, co jest bezwzględnie niedopuszczalne. Poinformował mnie o tem, gdyż dalsza pomoc duchowna udzielana obywatelom rosyjskim mogłaby spowodować represje ze strony

[331] To jest prawosławnych kapelanów wojskowych w PSZ w ZSRR (wykaz w *Biskup Józef Gawlina...*, s. 51–52).

władz sowieckich w stosunku do nas księży i ograniczyć wszelkie nasze ruchy poza obrębem samego wojska. Sowiecki personel prowadził nasze kasyno wojskowe. Raz i drugi zauważyłem, że obywatele sowieccy udający się do mnie niby w sprawach religijnych wchodzili do mnie i wychodzili przez kasyno. Zwróciłem na to uwagę i pokazało się, że kierownik kasyna nasyła mi tych ludzi, by mieć dowody, że my księża (szef duszpasterstwa) nie przestrzegamy zasadniczych podstaw umowy między wojskiem polskim a władzami sowieckimi, które to władze pozwoliły na działalność polskich księży tylko wśród Polaków. [66–76]

Tymczasem na naszym terenie działała propaganda tak zwana religijna, wbrew nazwie – antyreligijna, gdyż byli zwalczani wszyscy wierzący. „Propaganda religijna" miała władzę, zresztą była powiązana z NKWD. Wszystkie wyznania religijne były jej podporządkowane. Jak już wspomniałem pozostała nam pozycja obronna. Oni atakowali nas ze wszystkich stron: podglądania, śledzenia, donosy, a wreszcie naciski i przemoc administracyjna. My na obronę nie mieliśmy wiele siły, tylko słowo, lecz Słowo przynosiło rezultaty. Generał Anders otrzymał w tak krótkim czasie już skargi, że kapelani pracują wśród ludności cywilnej, co było prawdą. Pracowali wśród ludności nie tylko polskiej, ale i rosyjskiej. Udzielenie chrztu świętego czy komunii świętej równało się przestępstwu. A rozgraniczenia takie: ludność rosyjska czy polska, zawsze były tłumaczone według wskazań NKWD. Na przykład Lwów, czy inne miasta, według ich interpretacji, były miastami rosyjskimi. Także według konstytucji ZSSR byliśmy bezsilni, gdyż naczelną zasadą był ateizm, a wyznania religijne były tylko wspomniane w konstytucji.

Pracowaliśmy prawie normalnie i przygotowywaliśmy się do Wielkanocy. Uruchomiliśmy na pełnych obrotach kancelarię, wszelkie prace papierkowe, gdy tymczasem dowiedzieliśmy się, że Moskwa może na przyszłość wysyłać tylko dwadzieścia sześć tysięcy racji żywnościowych dla armii. Tymczasem nasza armia rosła jak na drożdżach i było nas już przeszło siedemdziesiąt tysięcy, a ludzie z rodzin wojskowych, ludzie cywilni, którzy mogli chociaż trochę korzystać z naszych racji żywnościowych? Stalin w rozmowie z generałem Sikorskim obiecał zwiększenie armii do stu tysięcy, chociaż ambicje były do dziewięćdziesięciu tysięcy. Coś nie było w porządku. Przede wszystkim brak dotrzymania umowy.

Generał Anders depeszował do Moskwy, żądał spotkania ze Stalinem. Uzyskał na to zgodę. Data spotkania została ustalona na 18 marca 1942 roku –

jest to przedostatnie spotkanie ze Stalinem, dnia 23 lipca 1942 roku będzie ostatnie, które ostatecznie zadecyduje o opuszczeniu Związku Radzieckiego przez naszą armię[332]. Wyleciał 16 marca, by w Moskwie przygotować spotkanie. W dniu 18 marca odbyło się spotkanie, które można nazwać historycznym dla naszego wojska. Po powrocie generał Anders poinformował nas, że Stalin zrzucił wszelką odpowiedzialność na Amerykanów, że nie dotrzymali obietnicy i dlatego dostawy żywnościowe są zmniejszone. Trwają walki na zachodzie i żywność jest bardziej potrzebna na froncie niż na tyłach frontu. Po długiej przemowie monologowej zaproponował, że zgadza się na wysłanie nadwyżki armii do kołchozów. Tam jego zdaniem znaleźliby pracę i potrzebną żywność. Temu generał Anders kategorycznie się sprzeciwił z wielu względów. Atmosfera była przygnębiająca, ale generał Anders wysunął propozycję wyewakuowania wszelkiej nadwyżki armii do Iranu, mówiło się wtedy – Persji. Stalin zgodził się na to. Dodał jeszcze, że może podwyższyć racje żywnościowe do czterdziestu czterech tysięcy, a reszta wojska może opuścić Związek Radziecki, by uzyskać pomoc od Anglików w Persji. Zaznaczył jednak, że te czterdzieści cztery tysiące musi pójść na front sowiecki. Choć dyskusja była bardzo ożywiona, Stalin miał jakąś słabość, przynajmniej w pierwszym okresie, do generała Andersa. W wielu wypadkach Stalin dziwnie ustępował generałowi Andersowi. Władze sowieckie też były jakoś słabe wobec generała. Stalin nie chciał zbyt narażać się wobec Stanów Zjednoczonych i Anglii. Liczył na ich pomoc materialną, a wreszcie wszystkie wysiłki Stalina i rządu były skierowane na front zachodni. Latem bowiem miała nastąpić bitwa pod Stalingradem.

Generał Anders ze swoim sztabem zdecydowali, że wszyscy chorzy i ci, którzy przeszli ciężkie więzienia, od razu wyjadą do Persji. Następnie wyjadą z nimi kompletne dywizje 8-ma, 9-ta i 10-ta. Miały na razie pozostać dywizje: 5-ta w całości, 6-ta w całości i 7-ma, tworząca się, miała ona przyjmować nowo przybyłych, którzy ciągle napływali. Już od marca i kwietnia niektóre dywizje przygotowywały się do wyjazdu, zwłaszcza ludzie słabi, chorzy, najbardziej potrzebujący opieki. To była zapewne najrozsądniejsza decyzja, ale to trochę dezorganizowało nam pracę duszpasterską, nie w samej 5-tej i 6-tej dywizji, chociaż i tam stale ktoś wyjeżdżał czy przyjeżdżał, a po kilku dniach był wyznaczony do wyjazdu do Krasnowodska, do generalnego punktu ewakuacyjnego, do wyjazdu do Persji. Sam generał Anders wyjechał do Teheranu, a potem do Londynu, by ostatecznie omówić sprawę ewakuacji. Podaję w aneksie również

[332] Zob. niżej przypis na ten temat w rozdziale *Wyjście*.

rozmowę ambasador Stanisław Kot – komisarz Andriej Wyszynskij, rozmowa dyplomatyczna, która kończy się raczej niepomyślnie dla sprawy Polski[333].

My tu na miejscu przemycaliśmy jak największą liczbę ludności. Gdy ktoś przybywał z dalekiej Rosji, z zesłania, to po przygotowaniu odpowiednich dokumentów był od razu wysyłany do Krasnowodska i dalej. My jednak pozostawaliśmy i musieliśmy pracować. Została nas połowa, ale przybywali nowi. Było nas około czterdziestu czterech tysięcy ludzi. Chociaż w Jangijulu mieliśmy założone księgi metrykalne, prowadziliśmy rejestry wszelkich naszych prac duszpasterskich, jednak wszystko zmieniało się pod wpływem dnia, godziny, wydarzenia, jak w kalejdoskopie. Ciągle przybywali nowi ludzie, którzy potrzebowali pomocy nie tylko materialnej, podzielenia się skromnymi porcjami żywności, ale i duchowej poprzez udzielanie sakramentów chrztu, małżeństwa, a skończywszy na drobnych posługach. Przeżywaliśmy też pewne radości, tak materialne jak i duchowe. Otrzymaliśmy wreszcie prawdziwą monstrancję, zrobioną przez naszych sprytnych chłopców. Czego oni nie potrafili zrobić? Od prostych narzędzi aż do artystycznych rzeczy. Patrząc na wykonaną przez nich monstrancję podziwiałem ich ducha, pomysł artystyczny i technikę wykonania. Nie umiałem im dostatecznie za to podziękować. Monstrancja ta służyła nam do końca naszej wędrówki, aż wylądowała w Londynie. Często modliliśmy się przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Nasi żołnierze robili też świeczniki, różne pomysłowe lichtarze, pulpity itd., wszystko, co było potrzebne. W każdej dywizji można było znaleźć cudowne ręce do każdej pracy. Nasze szwalnie wyrabiały wspaniałe ornaty, alby, stuły i wszelkie liturgiczne paramenty potrzebne do mszy świętej i innych nabożeństw. Pomysły i wykonanie były godne podziwu, że w trudnych warunkach ręka ludzka potrafiła wykonywać tak wspaniałe rzeczy.

W naszej pracy czysto duszpasterskiej mieliśmy też wiele radości. Najpierw święte rekolekcje. Ja głosiłem nauki ogólne i dla kobiet. Rekolekcje nie były obowiązkowe, raczej dobrowolne. Według „Nakazu" i statutu duszpasterstwa wojskowego jeden dzień miał być wolny, to znaczy poświęcony na tak zwane ćwiczenia religijne, zakończony spowiedzią, a następnego dnia wspólną komunią świętą[334]. To nie znaczy, że wszyscy mogli czy też chcieli uczestniczyć w tych ćwiczeniach religijnych. Pewne osoby ze względu na swoje obowiązki nie mogły brać udziału w tych ćwiczeniach wielkopostnych, ale była część osób,

[333] Brak aneksu we wspomnieniach. Chodzi najwyraźniej o drugą rozmowę Kota z Wyszynskim 24 marca, Kot, *Rozmowy...*, s. 243–246.

[334] Por. wyżej, a także *Biskup Józef Gawlina...*, s. 84 (rozkaz); *Dziennik Ustaw*, 1926, Nr 124, poz. 714, s. 1454 (statut).

która sądziła, że w okresie wojny i naszego wygnania jest to nie na czasie, trzeba poczekać do końca wojny. Jedni byli zdania, że to zbyteczne, inni mieli wewnętrzne opory wynikające z przeświadczenia, że teraz trzeba więcej akcji niż medytacji, bo tylko walka się liczy. Jak normalnie w życiu, zdania i opinie były podzielone, a wszystko w sumie było zależne od sytuacji.

Ja na przykład nie byłem zadowolony z frekwencji kobiet, w niedzielę Męki Pańskiej 23 marca. Jakoś te rekolekcje stanowe się nie udały mimo przygotowania i liczenia na kobiety. Może się zbuntowały i podkreślając swoje „ja" nie chciały uczestniczyć w naszych ćwiczeniach duchowych, może też z innych względów. W ostatnim dniu było ich mało, ale za to w przedłużonej medytacji mogliśmy pogłębić pewne zasady życia chrześcijańskiego. Kobiety były też bardzo zapracowane, miały mnóstwo różnych zajęć i obowiązków i trudno je było tak razem zebrać. Rekolekcje dla wojska i dla oficerów były w pełni udane. Zwłaszcza ksiądz Kozłowski mógł powiedzieć, że rekolekcje się udały, bo miał procentowo najlepszą frekwencję. Ksiądz Kamil Kantak też procentowo miał dużą frekwencję, prowadząc tak zwane rekolekcje dla oficerów. Siejba Słowa Bożego wydała wspaniałe owoce podczas świąt wielkanocnych. Sporo komunii świętych, gorliwe uczestnictwo w liturgii Wielkiego Tygodnia i autentyczne przeżywanie świąt.

Na nabożeństwa, a zwłaszcza na procesje, ludzie przychodzili bardzo licznie. Nabożeństwa dodawały siły, a procesje były świadectwem naszej obecności, naszej dumy, były one w opozycji do oficjalnych świeckich defilad. Każdy Polak chciał pokazać, że jest coś silniejszego ponad materializm ateistyczny władz radzieckich, które urządzały swoje defilady bez Boga. W środę 25 marca przed Niedzielą Palmową mieliśmy miłą uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Było dużo ludzi zwolnionych z więzień, obozów, zsyłek, między innymi moja siostra z mężem i dziećmi[335] – pani Magdalena Dubanowiczowa. Od dwóch lat nie mogli uczestniczyć we mszy świętej.

W marcu nadeszła wiadomość, że od 1-go kwietnia ilość dziennych porcji wyżywienia dla wojska zostanie zredukowana z dziewięćdziesięciu tysięcy na trzydzieści tysięcy. Można sobie wyobrazić, co to znaczyło. Redukcja wojsk polskich z ilości ustalonej w grudniu 1941 roku ze Stalinem, za bytności generała Sikorskiego, na dziewięćdziesiąt tysięcy, do ilości równającej się dwóm dywizjom, to jest trzydziestu tysiącom!

[335] Edward Dubanowicz z córkami – Marią, Klementyną i Zofią.

Co zrobić z resztą żołnierzy? Co będzie z ludnością cywilną? Rozkaz ten znaczy ponowny powrót do kołchozów i pracę nad siły za darmo lub za głodową rację wynagrodzenia. Pamiętam, że z największym niepokojem mówił ze mną o tym generał Anders, widząc w tym zarządzeniu zmianę kursu wobec nas i dowód bardzo ciężkiego położenia Rosji pod względem wyżywienia. Generał postanowił osobiście interweniować u Stalina i odlecieć zaraz do Moskwy, co też uczynił. Czekaliśmy na powrót, który nastąpił w kilka dni. Generał siedział na ganku przed swym mieszkaniem w kilka chwil po powrocie, gdy szedłem opodal. Wyszedł naprzeciw, chwycił mnie w ramiona i z największym wzruszeniem powiedział: „wychodzimy z Rosji"! Zapytałem, co się stanie z ludnością cywilną. Generał odpowiedział, że wyjdzie też pewna ilość rodzin wojskowych.

W okresie organizowania ewakuacji zaszły zmiany w Oddziale Kultury i Prasy[336], uznano również, że dotychczasowe kierownictwo Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet nie bardzo dorasta do swych zadań. Komendantka naczelna, pani Władysława Piechowska, była to osoba dobra, ale rzeczywiście nie ogarniała zawiłych zagadnień, które powstały przez wprowadzenie kobiet do wojska. Była członkini Polskiej Organizacji Wojskowej uważała, jak wielu innych, że kobieta ma być żołnierzem, nie orientowała się w stosunkach w samym życiu sztabu, w którym brała przez swą pozycję udział. Narobiła wiele gaf. Generał Anders mówił mi, że chce ją usunąć i pytał kogo wyznaczyć na jej stanowisko. Przybyła wówczas z wolnej zsyłki siostra Laureta Wilczyńska, niepokalanka z Jazłowca, która w latach 1918–1920 była kapralem w Legii Kobiecej[337]. Znał ją dobrze ówczesny pułkownik, dziś generał Klemens Rudnicki[338]. Ten ze swej strony proponował siostrę Wilczyńską na stanowisko komendantki PWSK. Dowódca spytał mnie o zdanie w tej sprawie. Odpowiedziałem, że ja, jako na razie w Rosji w danych warunkach kościelnych opiekun zakonnic, nigdy się na to nie zgodzę. Osobiście zaś nie sądziłem, by siostra Laureta miała dane potrzebne, by się dobrze wywiązać z takiego zadania[339].

---

[336] Zob. niżej w rozdziale *Wyjście*.

[337] Zofia Wilczyńska (1898–1985), imię zakonne Maria Laureta od Serca Jezusa, ogrodnik, uczestniczka walk o Lwów (1918–1919), niepokalanka (1924), deportowana do obwodu semipałatyńskiego w Kazachstanie od 12 IV 1940, zwolniona, od 23 VII 1942 komendantka drużyny PSK 17 pułku piechoty w Jakkobak (6 dywizja piechoty), ewakuowana 26 sierpnia, w Persji, od 13 XII 1942 komendantka PSK w Palestynie, od 9 XII 1943 w Szkocji, od 13 III 1944 świetliczanka, kierowniczka kantyny i zakrystianka w 14 pułku kawalerii pancernej (dawny pułk ułanów jazłowieckich), następnie we Francji, Belgii, Holandii, Niemczech, od marca do czerwca 1946 nielegalnie w Polsce, od lipca do października 1946 we Włoszech, następnie w Szkocji, od kwietnia 1947 w Polsce. Autorka Wspomnień, cz. I–III, Jarosław 1973, mps, Archiwum Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP w Szymanowie.

[338] Por. Rudnicki, *Na polskim...*, s. 7–9.

[339] O zastrzeżeniach por. Gawlina, *In viam...*, s. 390 (13 VIII 1942).

Przed samą ewakuacją postanowiono, że pani Piechowska zostaje z ochotniczkami w Rosji, a pani Wysłouchowa jedzie do Persji z grupą ewakuowaną. Zaraz poszedłem do dowódcy i przedstawiłem dlaczego to jest niewskazane, by pani Piechowska pozostała. Decyzja została zmieniona. Pani Piechowska wyjechała do Persji, a pani Wysłouchowa objęła komendę nad pozostałymi w Rosji oddziałami PWSK. Była to osoba wielkiej zacności, nadawała się bardziej od swej poprzedniczki na to stanowisko. Z czasem pokazało się jednak, że i ona nie daje rady bardzo trudnemu zadaniu walki z mężczyznami, z oficerami różnych stopni i stanowisk w obronie niewiasty i moralności.

Ogólnie wiadomości o ewakuacji przyjęto z radością. Ale i w sztabie i wśród pewnych osób powstały dyskusje, czy należy wojsko wyprowadzać z Rosji. Zapatrywania te dyskutowano żywiej przy drugiej ewakuacji, gdyż pierwsza spadła tak nagle, że i czasu brakło na rozważania. Za wiele było zajęć. Pierwszą ewakuację zorganizowano bardzo szybko, dotyczyła ona kilku nowo tworzących się dywizji. Na wiadomość, że wojska polskie wyjeżdżają z Rosji znowu powstał ruch wśród ludności cywilnej, zdążającej ku miejscom postoju większych jednostek wojskowych. Pierwsza ewakuacja z końcem marca 1942 roku poszła bardzo sprawnie, po niej nastąpiła druga w lipcu, a następnie ostatni rzut Sztabu Polskich Sił Zbrojnych. Tak jak przy wywożeniu Polaków ze Lwowa w dniach 13–15 kwietnia 1940 roku stałem na torach błogosławiąc odjeżdżających w „nieznane", tak teraz błogosławiłem wyjeżdżających z tej „ziemi niewoli", w wagonach z napisami „Lwowska Dyrekcja Kolejowa", „w znane" ku wolności!

Zanotuję tu pewien mały epizod raczej poufnej natury, który ma jednak swe znaczenie poprzez cały przebieg wypadków sprawy polskiej. W pewną niedzielę, już po ewakuacji, po mszy świętej, którą odprawiłem na podwórzu dla całego garnizonu w Jangijulu, generał Anders objął mnie w pół i powiedział, że wyjeżdża do Londynu, na razie jako szefa sztabu i swego zastępcę pozostawia generała Szyszko-Bohusza, a pułkownik Okulicki, dotychczasowy szef sztabu, obejmie 7-mą dywizję w Kermine, na miejsce generała Szyszko-Bohusza. Powiedziałem wtedy generałowi Andersowi:

– Pan Bóg – zdaje się – przeznaczył generała do odegrania ważnej roli w tej wojnie dla sprawy polskiej.

– Na to generał żachnął się i bardzo energicznie odrzekł:

– Ja nie mam żadnej osobistej ambicji, chcę jedynie i wyłącznie służyć sprawie polskiej według mych najlepszych umiejętności i sił.

– Tak właśnie, Panie Generale, tego tylko chce Pan Bóg, a służąc jakiejś dobrej sprawie, trzeba umieć związać ją z Bogiem tak, aby sobą Bogu niejako nie

przeszkadzać w błogosławieństwie danej sprawy. – I powiedziałem dalej – Teraz Pan Generał jadąc do Londynu wychodzi na większą arenę, tam zetknie się Pan z różnymi tendencjami, ze współzawodnictwem wszelkiego rodzaju, jak to zwykle bywa przy ośrodku kierownictwa i władzy.

Generał ponownie podkreślił swą bezinteresowność, ale ja znowu mówiłem, że potęga różnych prądów ludzkich ambicji otacza nas, a chodzi tylko o to, by te siły ambicji nie zagłuszyły w duszy naszej sprawy, której służymy. Na to generał z wielką powaga i mocą powiedział, że ani dziś, ani w przyszłości nie chce ulec żadnej osobistej ambicji, chce tylko służyć sprawie. Ja powiedziałem:

– Daj Boże Panu Generałowi, ale tam w Londynie trzeba będzie już tego pilnować.

Oczywiście, że to co powyżej przytaczam, jest treścią zupełnie wierną, nie dosłownym sprawozdaniem naszej rozmowy. Jednak dokładnie pamiętam całą rozmowę sprzed dziewięciu laty. Dziś po tych ubiegłych latach mogę stwierdzić, że generał Anders jak dotąd był wierny oświadczeniu złożonemu wówczas w Jangijulu.

W związku z ewakuacją wojsk do Persji zarządzono ode mnie podania kandydata na szefa duszpasterstwa korpusu mającego się stworzyć w Persji pod dowództwem generała Boruty-Spiechowicza. Uważałem, że poza Rosją nie mam żadnego mandatu do tego rodzaju decyzji. W każdym razie jako szef duszpasterstwa wojsk wyjeżdżających do Persji udał się do Teheranu ksiądz doktor Stefan Zajkowski, starszy kapelan, który miał się tam zameldować u księdza biskupa polowego dla otrzymania dalszych decyzji. [100–107]

Dnia 29 marca w Niedzielę Palmową przed mszą świętą urządziliśmy procesję z palmami na zewnątrz. Każdy miał coś zielonego w ręku i dumnie kroczył w procesji. Przybyli nawet muzułmanie w swoich charakterystycznych strojach i coś zielonego nieśli w ręku. Dla nas była to pierwsza prawdziwie wolna procesja w kraju, który nie uznawał wiary. Jako ksiądz nie mogę sądzić, że to była w pewnym stopniu manifestacja, ale odnosiło się wrażenie, że mniej było w tym religijności, a więcej pokazania się na zewnątrz. Może się mylę. Trzeba było widzieć twarze tych ludzi, jak dumnie kroczyli wyrażając swoją wiarę.

Nabożeństwa wielkotygodniowe odbywały się w godzinach rannych, a szkoda, bo wielu ludzi było przy pracy. Wtedy wszystko było według dawnej liturgii, nie tak jak dzisiaj, że można odprawiać nabożeństwa wieczorem. W Wielki Czwartek 2 kwietnia w zmniejszonej liczbie uczestników odnosiliśmy Najświętszy Sakrament do tak zwanej ciemnicy. Przygotowaliśmy ją obok altany w sposób skromny,

ale artystyczny. W Wielki Piątek 3 kwietnia ceremonie były skromne, ale przeprowadzenie Pana Jezusa do grobu w procesji było bardzo okazałe, przy licznym udziale naszych ludzi i muzułmanów. Dziś dowiedzieliśmy się o rozmowach dyplomatycznych pomiędzy naszym ambasadorem Stanisławem Kotem a komisarzem Andriejem Wyszynskim. Rozmowa ta była raczej rozmową głuchych, nie przyniosła rezultatu, a może przeciwnie, miała następstwa jeszcze bardziej tragiczne, na skutek niej wynikło wiele nieporozumienia, w aneksie umieszczam skrócony tekst tego spotkania[340]. Piątek dla muzułmanów jest dniem świątecznym, więc i oni przybyli licznie, obserwując nas z pewnej odległości. Później przyszli do Grobu Pańskiego. Nie widziałem w życiu tak pięknie i artystycznie wykonanego grobu Pana Jezusa. Wykonany był według projektu Stanisława Westwalewicza. Grób był zrobiony w ziemi, ze specjalnym miejscem na monstrancję. Nad grobem były umieszczone trzy krzyże przypominające Kalwarię. Sama przyroda nam pomogła, gdyż grób był w naszym sztabowym ogrodzie nad małą spokojnie płynącą rzeką, wśród masy kwiatów. Widać było kwiaty i kwiaty oraz drzewa owocowe pokryte kwieciem, bo to ostatnie dni wiosny. Modliliśmy się przy Bożym Grobie w pięknym ukwieconym ogrodzie, pogoda były wspaniała. Doświadczaliśmy nie tylko przeżyć religijnych, ale i artystycznych, jedynych w swoim rodzaju. W takim nastroju rozpoczęliśmy liturgię wigilii paschalnej – ceremonie wielkosobotnie. Przybywało więcej ludzi, zapewne dlatego, że święciliśmy pokarmy. Ludzie przynosili co mieli, trochę chleba, jajek, ale z kiełbaskami było gorzej. Czuło się jednak wspaniały nastrój połączony z wewnętrznym przeżyciem.

W pierwszą na wolności Wielkanoc 5 kwietnia 1942 roku o godzinie szóstej rano wyruszyła procesja rezurekcyjna, trasa procesji biegła doliną rzeki. Co za cudowny widok. Wyobrażałem sobie Chrystusa Pana i Jego zmartwychwstanie także w tym ogrodzie. Kroczyliśmy w procesji i śpiewaliśmy *Wesoły nam dzień dziś nastał...* To był naprawdę wesoły, niezapomniany dzień, „którego z nas każdy żądał". Ja myślałem o Marii, która biegnąc od grobu Chrystusa do apostołów była w stanie tylko wypowiedzieć: „Widziałam Pana!". To wystarczyło. A uczniowie podążający do Emaus? Chrystus prawdziwie zmartwychwstał! Okrzyk radości „Alleluja!" wyrywał się ze wszystkich serc i ust. W liturgii wielkanocnej wzięło udział bardzo dużo ludzi: cały sztab, oficerowie i żołnierze z różnych dywizji, którzy nas opuszczali, także ci, którzy po świętach mieli szukać miejsc swoich dywizji. Chyba już nigdy potem nie było nas tak dużo, wojskowych i cywilnych razem.

[340] Brak aneksu. Chodzi jak wyżej o rozmowę z 24 marca.

Także pod względem religijnym byliśmy zjednoczeni, katolicy, ortodoksi[341] i muzułmanie wszyscy razem. Procesja przeszła przez część ogrodu do naszej kaplicy, która była urządzona w altanie, a ludzie stali w ogrodzie. Wszyscy śpiewali pieśni wielkanocne. W kazaniu mówiłem o wolności religijnej, mając na myśli w ogóle wolność. Jeszcze nie byliśmy w pełni wolni. Do wolności było jeszcze daleko, ale te święta mówiły nam o zmartwychwstaniu, najpierw o zmartwychwstaniu naszej ojczyzny i zmartwychwstaniu do wolności każdego z nas. Tak wszyscy pragniemy zmartwychwstania razem z Chrystusem.

Po mszy świętej w hallu odbyło się dzielenie jajkiem. Było wielu zaproszonych, a także i nie zaproszonych. Każdy mógł dzielić się skromnymi darami wielkanocnymi. Przede wszystkim chodziło o składanie życzeń: dobrych świąt i rychłego zmartwychwstania. W czasie dzielenia się jajkiem zapytałem kilku osób innych wyznań:

– Dlaczego wy uczestniczycie w naszym katolickim nabożeństwie?

Wówczas padła odpowiedź:

– Bo wy, Polacy, jesteście wierni Bogu.

Lub też:

– Do innych nie mamy zaufania.

Dzielenie się jajkiem i składanie życzeń było najlepszym świadectwem naszej obecności i naszej serdeczności, ale także ekumenizmu i dawania wiary w zmartwychwstanie! Dzień wielkanocny uroczyście zakończył się w kantynie, gdzie mogliśmy dzielić się darami Bożymi. Chociaż było to skromnie urządzone, według naszych możliwości, to jednak było bardzo uroczyście. Te święta wielkanocne głęboko zapadły do wszystkich serc. Wielki Poniedziałek był uczczony mszą świętą wspólną. Nie było tyle ludzi co poprzedniego dnia w Wielkanoc, nie było procesji. Było spokojnie, ale uroczyście.

W tym samym czasie prawosławny kapelan odprawiał na podwórzu w altanie. Ludzie zgromadzeni przed oknem, skąd widzieli księdza katolickiego odprawiającego nabożeństwo, byli odwróceni plecami do miejsca gdzie się odprawiało nabożeństwo prawosławne. Bardzo mnie to zaintrygowało. Zeszedłem do ludzi moknących na deszczu i zapytałem, czemuż to oni wczoraj brali udział w katolickim nabożeństwie rezurekcyjnym, a teraz biorą udział we mszy świętej, gdy obok mają swoje prawosławne nabożeństwo. Zrazu widać było wahanie wobec pytania, ale wnet bardzo nawet żywo wyjaśnili, że oni nie ufają popom,

[341] Prawosławni.

bo ci ich opuścili, wiedzą zaś, że księżą katoliccy z papieżem sprzeciwiają się „temu, co złe". Nie wymieniali wyraźnie o czym mówią. [109–110]

Po świętach wielkanocnych wszyscy duszpasterze rozpoczęli wizyty pastoralne, czyli tak zwane odwiedzanie rodzin, a jak się mówiło teraz – odwiedzanie rodzin wojskowych. Już w Wielkim Poście odwiedzaliśmy rodziny, ale w sposób sporadyczny i mniej zorganizowany niż po Wielkanocy. W pierwszym tygodniu po Wielkanocy głównie byliśmy zajęci chrztami i ślubami na miejscu w Jangijulu. Potem nastąpił wyjazd w teren.

W Taszkiencie był do czasu rewolucji znany kościół polski. Będąc pierwszy raz w zimie roku 1941 z transportem ludności polskiej, ksiądz profesor Emil Kantak udał się na miejsce, gdzie dawniej stał ów kościół. Dowiedział się, nie wiem w jaki sposób, że są w Taszkiencie trzy starsze niewiasty Polki, które przechowały paramenta kościelne. Poprosiłem ojca Kazimierza Kozłowskiego by był tak dobry i udał się do Taszkientu dla odszukania tych niewiast i uzyskania dla wojska polskiego przechowanych paramentów. Ojciec Kozłowski zrobił to bardzo delikatnie, widział się z tymi paniami i otrzymał niewielką już ilość paramentów, a między innymi monstrancję, nie bardzo cenną, ani piękną lecz pamiątkową. Gdy ksiądz profesor Kantak był w zimie w Taszkiencie, i udał się do kościoła, to – oczywiście bez winy z jego strony – zwróciło uwagę NKWD, które wpadło na ślad tych pań i odebrało im część kościelnych rzeczy, które one tak pieczołowicie przechowywały od czasów rewolucji. Resztę jeszcze zachowaną oddały z największą radością wojsku polskiemu. Ojciec Kozłowski zostawił im pewną skromną pomoc, bo panie te były już w podeszłym wieku i w wielkiej biedzie. Nie chciały pomocy zrazu przyjąć, ale je ojciec Kozłowski przekonał, że to od wojska polskiego dla nich. [82–83]

Praca duszpasterska wśród ludności polskiej i wśród tej, która ściągnęła do miejsc postoju wojska, rozwijała się spokojnie. Księża nie napotykali na żadne większe trudności ze strony władz sowieckich. Sprawa pracy duchowieństwa ucichła i nikt się nią nie zajmował. Lokalne władze uważały to za jakiś przywilej Polaków i wszystko było w porządku. Do Jangijulu w marcu, zdaje mi się, że przed zdecydowaniem ewakuacji, przybył radca ambasady. Nazwiska nie pamiętam. Przedstawił mi na piśmie projekt ambasadora uporządkowania prawnego naszego całego duszpasterstwa polskiego zgodnie z przepisami obowiązującymi według konstytucji rosyjskiej odnośnie do kul-

tu religijnego[342]. Po zaznajomieniu się z treścią tego projektu zapytałem się najpierw po co ta akcja? Przecież nasz pobyt w Sowietach jest chwilowy. Po co rozpoczynać rozmowy i władzom centralnym przypominać zagadnienie i zwracać ich uwagę na fakt, że pracujemy w terenie. Zapytałem także, czy centralne władze sowieckie wymagają takiego załatwienia sprawy? Okazało się, że inicjatywa wyszła wyłącznie od ambasadora, pana Kota. Nie rozumiałem zupełnie co nim kieruje i po co tę sprawę chce poruszać? Oczywiście wywołałby przez to jakąś reakcję, zapewne niekorzystną dla pracy księży (zobacz *Through Gods Underground*, London, Hollis & Carter)[343]. Pan radca wyjaśnił mi, że chodzi tu o lojalność z naszej strony i o zaznaczenie chęci stosowania się do praw obowiązujących w ZSSR. Zdawało mi się, że takie ujęcie sprawy jest co najmniej dowodem naiwnej lojalności.

Omówiłem tę sprawę z księdzem profesorem Kantakiem, księdzem Kozłowskim i razem, przy współpracy głównie księdza Kantaka, opracowaliśmy odpowiedź zupełnie odmowną, z podkreśleniem niebezpieczeństwa zupełnego zlikwidowania dotychczasowego stanu faktycznego pracy polskich księży wśród ludności cywilnej. Radca ambasady naciskał bardzo, bym ze swego stanowiska ustąpił. Mówił, że będę powodem zepsucia dobrych warunków pracy, że podjęcie rozmów przez ambasadora z władzami sowieckimi, których to rozmów nikt ze strony sowieckiej nie żądał, utrwali prawne stanowisko naszego duszpasterstwa, na razie spoczywające tylko na „prawie kaduka". Nie ustąpiłem. Wręczyłem pismo uzasadniające moje stanowisko w tej sprawie, podkreślając jakie skutki przewiduję, jeżeli ambasador rozpocznie rozmowy i jakie niebezpieczeństwo zupełnego odstraszenia samych Polaków od spraw religijnych tkwi w samym założeniu przepisów o kulcie religijnym w ZSSR.

Według obowiązujących przepisów należało w każdym ośrodku znaleźć co najmniej dwadzieścia osób, które by zgłosiły do władz chęć zorganizowania duszpasterstwa. One to biorą odpowiedzialność tak za tych, którzy w dalszym czasie będą korzystać z duszpasterstwa, jak i za samego duszpasterza, którego władze sowieckie zatwierdzają w okręgu z góry określonym z ograniczoną możliwością poruszania się w terenie. A przecież cała nasza praca polegała

[342] Por. *Biskup Józef Gawlina...*, s. 151–152 (Nr 44) – nowy projekt, wręczony przez Kota Wyszynskiemu 2 VI 1942.

[343] *Through Gods Underground. The Adventures of Father George Among People under Soviet Rule*, oprac. G. Palmer, London 1951, pierwsze wydanie New York 1949. Chodzi o opublikowane pod pseudonimem wspomienia księdza Stjepana Tomislava Kolaković-Poglajena (1906–1990), który w latach 1943–1946 przebywał na Słowacji, tworząc tam komórki kościoła podziemnego.

na tem, że mogliśmy się poruszać swobodnie po kołchozach i miejscowościach w których byli Polacy. Ksiądz – według przepisów dla kultu religijnego w ZSSR – nie może się poruszać z miejsca przeznaczonego mu na pobyt, tylko do księdza mogą się schodzić ci, którzy zamieszkują w danym okręgu wyznaczonego duszpasterza. Nie rozumiałem wówczas i do dziś nie rozumiem, jakie motywy kierowały ambasadorem w tej sprawie. Odpis mego pisma dotyczącego tej sprawy znajduje się albo w dokumentach duszpasterstwa katolickiego w Rosji albo ma je u siebie ksiądz biskup Gawlina[344]. Otrzymawszy moją opinię w tej sprawie ambasador nie poczynił żadnych dalszych kroków, choć stale uważał, że moje stanowisko było niesłuszne i że tę sprawę należało omówić z władzami sowieckimi. [...]

Przytem z konieczności musi ta akcja wywołać wielki sprzeciw władz miejscowych jako propaganda religijna zakazana najostrzej konstytucją i całym systemem[345]. Obrazki te posyłali ludzie, którzy się zupełnie nie orientowali w sytuacji religijnej w Rosji i narażali tak nas jak i samą sprawę, której chcieli się podjąć. Zgodziłem się na stanowisko ambasady, która żądała spalenia całej tej przesyłki, to jest kilku pak tych obrazków. Spalenia przypilnowałem. Porucznik Tadeusz Birecki zachował kilka obrazków i zaczął na własną rękę robić odbitki na polowej drukarni. W czas to przychwycono i zlikwidowano. Zrazu myślano, że to ja patronuję akcji porucznika. [95–98, 100]

[344] Por. R. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, 1941–1942. Źródła*, PWs, 2014, z. 1 (41), s. 199–200 (projekt autorstwa Cieńskiego z 5 VI 1942, toż niżej w aneksie z listami Cieńskiego).

[345] Brak strony 99 maszynopisu. Chodzi o sprawę transportu z Wielkiej Brytanii przesyłek z dewocjonaliami, których część została zaaresztowana przez NKWD jako druki zawierające propagandę antysowiecką. S. Kot, *Listy z Rosji do Gen. Sikorskiego*, Londyn 1955, s. 299–300 (7 IV 1942), *Biskup Józef Gawlina...*, s. 188–189 (1 XII 1941).

TRZECIA PODRÓŻ DUSZPASTERSKA

Nasze wizyty duszpasterskie na południu Związku Radzieckiego można podzielić na trzy okresy.

Wizyty dorywcze w Wielkim Poście i w czasie świąt, udzielanie różnych sakramentów świętych dla rodzin wojskowych i dla ludności będącej w potrzebie lub proszącej o te sakramenty. Wtedy szczególnie ludzie prosili o chrzest, spowiedź, rzadziej o sakrament małżeństwa, może dlatego, że przed świętami te nasze wizyty nie były zapowiedziane.

Wizyty duszpasterskie po świętach wielkanocnych, w których brali udział prawie wszyscy kapelani, z wyjątkiem tych, którzy pełnili dyżury. Wtedy poza innymi sakramentami było dużo ślubów. Wszystkie sakramenty święte były rejestrowane, a potem przesyłane do Jangijulu do naszego duszpasterstwa. Te wizyty były czymś w rodzaju kolędy według polskiego zwyczaju w okresie Bożego Narodzenia, z tym że u nas były właśnie w okresie Wielkanocy.

Wizyta księdza biskupa Józefa Gawliny jako biskupa polowego w czerwcu i lipcu, z odwiedzaniem chorych, udzielaniem sakramentów świętych, a szczególnie bierzmowania. To była równocześnie wizyta inspekcyjna, zatwierdzająca i utwierdzająca naszą pracę.

Rozpocznę od osobistych wspomnień, a potem dłużej zatrzymam się przy wizytach naszego biskupa polowego.

Jakie były tereny i warunki tej wizytacji? Tereny olbrzymie jak kilka polskich województw, od Taszkientu po Samarkandę, od Kaganu po Bucharę itd. Odwiedzenie wszystkich przekraczało nasze możliwości, bo nie mieliśmy tylu kapelanów. Warunki wszędzie były podobne, o czym pisałem już poprzednio – cytuję prawie dosłownie, z pewnymi drobnymi poprawkami[346]. Wszyscy kapelani prowadzili te prace z poświęceniem niosąc pomoc naszej biednej, schorowanej ludności, znajdującej się niekiedy na dnie upadku i poniżenia ludzkiego.

W połowie kwietnia pojechałem do 5-tej dywizji. Odwiedziłem tam wszystkie jednostki obsługiwane przez kapelanów i zapoznałem się z warunkami pracy i działalności charytatywnej w tej dywizji. Odbyłem odprawę z księżmi

[346] Por. W. Cieński, *Dalszy ciąg wspomnień z Rosji. Wyprawa duszpasterska do polskiej ludności zesłańczej w Dolinie Fergany*, MwS, 1981, nr 1 (147), s. 7–13.

kapelanami. Należy stwierdzić, że całość pracy duszpasterskiej w tej dywizji, wówczas pod dowództwem generała Rakowskiego, była wzorowo prowadzona. Proboszcz dywizji bardzo gorliwy, mimo bardzo naderwanego zdrowia przez niewolę kierował pracą duszpasterską, harmonizując wysiłki poszczególnych kapłanów w sposób, który dał naprawdę przepiękne wyniki.

W odległości kilkunastu kilometrów od dowództwa 5-tej dywizji, które stało w Dżałałabadzie, w Błagowieszczence stały pułki piechoty. Kapelanem w jednym z nich był ksiądz Antoni Mańturzyk. Miał on również opiekę społeczną nad całą ludnością cywilną zamieszkałą w tej okolicy, a także nad tymi, którzy w pobliżu przebywali w kołchozach. Objechałem z księdzem Mańturzykiem pewną ilość tych kołchozów. Ksiądz Mańturzyk skorzystał z objazdu, by rozwieźć artykuły żywności i trochę ubrań i bielizny. W samej Błagowieszczence była dla dzieci ochronka prowadzona przez polskie siły. Wybraliśmy się na objazd na kilka dni, około 18-go kwietnia, wróciliśmy 23-go kwietnia na świętego Wojciecha rano, a o godzinie 7-mej była uroczysta msza święta dla całego garnizonu. Najpierw pojechaliśmy w wysokie góry do kołchozów prowadzonych przeważnie przez tamtejszych Mongołów. Ksiądz Mańturzyk uzyskał dla nas wóz wojskowy zaprzęgnięty w parę słabych koni. Pierwszego dnia dojechaliśmy do kołchozu w górach. Mszę świętą odprawiłem w chałupie, zebrało się dużo pracujących tam Polaków. Następnie poszedłem odwiedzać chorych, bo i tu panował tyfus. Chorych było bardzo wielu. Ksiądz Mańturzyk rozdawał bardzo cenne dary zbiedzonym, niedostatecznie opłaconym niewolnikom strasznego systemu komunistycznego. Było tam dużo małych dzieci.

W powrotnej drodze mieliśmy wielką trudność, by zjechać w doliny na przełaj, bez dróg. Przenocowaliśmy na wozie pod jakimś zajazdem i udaliśmy się do miejscowości, gdzie było bardzo wielu Polaków. O przyjeździe księdza z darami wiedzieli tamtejsi od męża zaufania na okręg. Była nim nauczycielka z Wileńszczyzny. Ksiądz Mańturzyk miał wiele zajęcia, by porozdawać przywiezioną pomoc stosownie do potrzeb sprawdzonych i ilości członków danej rodziny. Ja poszedłem do chorych z Przenajświętszym Sakramentem, a potem gdzieś u kogoś urządzono jakby majowe nabożeństwo. Przybyli tam tłumnie nasi zdrowi wysiedleńcy, by się wyspowiadać, było też parę rosyjskich kobiet, które prosiły o spowiedź, tym musiałem publicznie powiedzieć, że nie mogę zadośćuczynić ich prośbie, ale wyszedłem za nimi, pozorując rozmowę, wyspowiadałem je i udzieliłem im komunii świętej.

Pod wieczór wróciłem do obejścia gdzie stanęliśmy i czekałem, by ksiądz Mańturzyk zakończył pracę. Rozmawiałem z nauczycielką. W pewnej chwili od

drogi weszła przez bramę starsza, czarno ubrana kobieta, w czarnym szaliku na głowie i zapytała gdzie tu „świaszczennyk”[347]. Na moje zapytanie czego sobie życzy, prosiła, by pójść do niej niedaleko i ochrzcić jej wnuka. Nie kryła się z tą prośbą, mówiła głośno, tak że ludzie kręcący się po podwórzu bez trudności słyszeli naszą rozmowę. Wydało mi się to dziwnym w tamtejszych stosunkach, więc odpowiedziałem, że bardzo chętnie pójdę do niej ochrzcić dziecko, o ile przyniesie mi kartkę od miejscowych władz NKWD, bo my możemy tylko obsługiwać swoich obywateli. Na to ona podniosła głos i zaczęła wymyślać na władze i stosunki sowieckie wołając, że „nam wszystko zabrali, ale duszy im nie chcemy dać”. To już mnie całkiem przekonało, że nie powinienem ustąpić. Mimo jej wymyślań – nie poszedłem. Świadkiem tego zajścia była nauczycielka. W parę miesięcy potem ta sama nauczycielka opowiadała mi, że następnego dnia około południa przyjechało na podwórze dwunastu konnych enkawudzistów i zapytali nauczycielkę, kto tu był wczoraj. Nauczycielka odpowiedziała, że byli dwaj wojskowi księża i podała dokładnie, co który z nas tam robił. Na to oni zapytali, czy nie mieliśmy kontaktów z obywatelami sowieckimi. Ona opowiedziała całe zdarzenie w związku z prośbą o chrzest. Enkawudziści wysłuchali dokładnie, jeden z nich obrócił się na koniu i zawołał na kogoś, zza bramy wysunęła się ta sama starsza niewiasta, a naczelnik konnego patrolu powiedział do niej: „Taka miełocz[348], a ty nas tutaj trudzisz aż tylu”. Zawrócili i odjechali.

Późnym wieczorem pojechaliśmy do innej miejscowości. Nocleg przygotowano u starej Ukrainki spod Charkowa, wysiedlonej wraz z dwoma synami aż tu, pod chińską granicę. Synowie byli w wojsku. Ona miała domek własny, kilka uli i krowę. Wyszła naprzeciw nas przed wrota i powitała głębokim pokłonem. Powiedziała po ukraińsku przemowę, wyrażając radość, że się doczekała tego zaszczytu, że do jej domu przychodzą księża. Wprowadziła nas, można to określić słowem – uroczysty pochód. Sama szła przodem, na progu znowu stanęła, oddała głębokie pokłony, prosząc o błogosławieństwo. Gdy jej powiedziałem, że jesteśmy księżmi rzymskimi i polskimi odrzekła, że wie o tym i dlatego tak nas przyjmuje, bo my nie poddaliśmy się reżimowi. O jakimś antagonizmie wobec nas jako Polaków – na wzór małopolskiego – ona nic nie wiedziała. Przeciwnie, wspominała bardzo życzliwie Polaków, których znała za czasów carskich w swych stronach rodzinnych. Miała siedemdziesiąt dwa lata. W domu zastaliśmy stół nakryty, zastawiony po ukraińsku: ruskie pierogi, czarny chleb i plastry miodu. Nocleg

[347] ros. duchowny.
[348] ros. drobnostka.

dla mnie, jako dla starszego, przygotowała na piecu zasłanym pierzynami, był ten piec tak zbudowany jak na Ukrainie lub u nas na wschodzie. Ukrainka opowiadała nam swe dzieje. Mówiła też, że synowie, którzy teraz służą w wojsku, piszą, by ona nie brała za nich żadnych zapomóg, ona z dumą stwierdziła, że się to nie zdarzy, by ona coś od „nich", to jest od Sowietów, wzięła. W powrotnej drodze zwiedziliśmy ochronkę w Błagowieszczence, była ona także pod opieką księdza Mańturzyka. Dzieci wyglądały bardzo dobrze. Widniała wszędzie troska i staranność, by je uchronić przed tym, co by im dano z wyłącznej opieki sowieckiej.

Kilku dowódców w tych oddziałach należało do grupy tych wojskowych jeńców polskich, którzy jeszcze przed umową[349] uważali za wskazane stwarzanie wojska pod wyłącznym dowództwem sowieckim. Jeden z nich tłumaczył mi, że komunizm już zwyciężył i że należy patrzyć się rozsądnie na rzeczywistość i związać się z nimi, bo to jest jedyna droga ratunku dla Polski, która i tak tylko przez nich i z nimi będzie się mogła uratować. Myśli te wypowiedział w wierszach i bardzo się żalił, że generał Anders, u którego był, nie może zrozumieć tej prawdy. [112–119]

Do szefostwa duszpasterstwa przybył duszpasterz katolicki z 5-tej dywizji, przydzielony tam ksiądz Leon Porendowski, obrządku bizantyńskiego, odprawiający nabożeństwa w obu obrządkach w miarę potrzeby. W tym czasie odprawiał w obrządku łacińskim, bo w związku z ewakuacją bano się przyznawać do pochodzenia z Małopolski Wschodniej, gdyż ze strony Sowietów robiono trudności z wyjazdem. Ludzie woleli uchodzić za łacinników. Ksiądz Porendowski przedstawiał sprawę tak, że wolałby być poza 5-tą dywizją. Miałem zamiar kogoś spośród księży przeznaczyć dla ludności cywilnej, przebywającej bardzo licznie w okolicach Osz i Andiżanu. Miałem też zamiar w najbliższym czasie obejść te okolice, więc posłałem księdza Leona Porendowskiego do Andiżanu, by tam się związał z delegaturą polskiej ambasady, poznał teren i czekał na mnie, by razem pójść na ów projektowany obchód polskiej ludności. Z praktyki wiedziałem już, że nie można iść samemu i że w tych warunkach trzeba się poruszać koniecznie co najmniej we dwóch po kołchozach. Ksiądz powrócił do 5-tej dywizji i zameldował się u proboszcza dywizji, księdza Teofila Wdzięcznego, powiadamiając go o swym chwilowym przydziale. [110–111]

W ośrodku zapasowym w tej dywizji zaprosił mnie do siebie pewien porucznik, nazwiska nie pamiętam. W rozmowie z nim powiedziałem, że po pobycie

[349] Chodzi o układ Sikorski – Majski z lipca 1941.

w 5-tej dywizji udam się w okolice Osz i Andiżanu z księdzem Porendowskim dla posługi religijnej wśród naszej ludności cywilnej pracującej tam przeważnie w kołchozach. Na nazwisko księdza Porendowskiego porucznik i jego żona zareagowali bardzo żywo. Oboje byli nauczycielami w szkole powszechnej na Wołyniu, w okolicy Równego czy Dubna. Pokazało się, że bardzo dobrze znają księdza Leona Porendowskiego, który w okresie okupacji bolszewickiej nie był jeszcze księdzem, lecz studentem teologii obrządku bizantyńskiego w Dubnie. Po wejściu bolszewików został nauczycielem w szkole, w której ci państwo uczyli, a następnie inspektorem szkolnym w tej okolicy i odznaczył się gorliwą działalnością. Ożenił się z córką popa prawosławnego w Równem (?), który dał im ślub. Potem pan porucznik stracił go z oczu. Poprosiłem, by spisali wszystko to, co mówią i wiedzą o księdzu Porendowskim. Tak też uczynili i oddali mi to pismo nazajutrz, ze swymi podpisami. Akt ten i wszystkie odnoszące się do osoby księdza Leona Porendowskiego winny być w archiwum duszpasterstwa katolickiego Polskich Sił Zbrojnych z ZSRR. W dowództwie 5-tej dywizji szef oddziału 2[350] i szef służby sprawiedliwości podpułkownik Rohm[351] przedstawili mi, że ksiądz Porendowski utrzymuje stosunki towarzyskie na miejscu w Dżałałabadzie z jakimś Niemcem, czy też z dwoma Niemcami, którzy są pod nadzorem NKWD, podejrzani o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Radzili bardzo, by nie brać ze sobą księdza na ten obchód, by go odwołać i mieć na oku. Zauważyli też, że w ostatnim czasie chciał się usunąć z Dżałałabadu. Po porozumieniu ze starszym kapelanem księdzem Teofilem Wdzięcznym odwołałem telegraficznie księdza Porendowskiego z Andiżanu do 5-tej dywizji.

W 5-tej dywizji był duży oddział PWSK. Całość przedstawiała się lepiej niż w Sztabie Armii. Ochotniczki były zajęte pracą w miejscowym szpitalu i w biurach, ale dyscyplina była surowsza i mniej niż w Jangijulu było tej atmosfery – sielskiej. W tym czasie była również w 5-tej dywizji ówczesna komendantka PWSK pani Wysłouchowa[352]. Namawiała mnie ona, bym wziął ze sobą w drogę pielęgniarkę, co na pewno będzie z wieloma pożytkami dla chorych, których w tamtych stronach jest wielu w kołchozach – pozbawieni są oczywiście wszel-

[350] Czyli wywiadu i kontrwywiadu.

[351] Stanisław Rohm (1891–1969), doktor praw, podpułkownik audytor (1 I 1936), prokurator i sędzia wojskowy, w latach 1939–1941 w niewoli radzieckiej, od 1941 szef sądu polowego 5 dywizji piechoty, od września 1942 szef służby sprawiedliwości APW/2 korpusu, pułkownik (1943), zmarł w Londynie.

[352] Inspektorem (komendantką główną) Pomocniczej Służby Kobiet była do końca marca Władysława Piechowska, jej zastępczynią od 6 marca Kazimiera Jaworska, sekretarką Zofia Josztowa, referentką przy dowództwie armii w Jangijulu Bronisława Wysłouchowa (następnie inspektor/komendantka główna), zaś komendantką kompanii przy dowództwie Anna Fedorow.

kiej pomocy i opieki sanitarnej. Ze zrozumiałych powodów nie chciałem tego. Na miejscu w 5-tej dywizji pani Trojanowska, komendantka, poparła gorąco panią inspektorkę[353]. Twierdziła, że wyszuka osobę taktowną, wytrwałą, która wytrzyma tę pieszą wyprawę. [119–121]

W połowie kwietnia wyruszyłem z siedziby sztabu w Jangijulu pod Taszkientem do Dżałałabadu, miejsca postoju dowództwa 5-tej dywizji kresowej. Miałem zamiar odwiedzić zesłańczą polską ludność cywilną w Dolinie Fergany. Jest to już wizyta duszpasterska po 23 kwietnia, po uroczystościach świętego Wojciecha, patrona Polski, w których brały udział wszystkie dywizje, z wyjątkiem 9-tej, która była już w Persji. Święto było bardzo uroczyście celebrowane. Wizyty duszpasterskie po Wielkanocy odbywały się w różnych terminach. Rozpocząłem przygotowania. W Dżałałabadzie był duży oddział Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet, który z własnej inicjatywy zebrał wśród ochotniczek pokaźną sumę, około dwudziestu tysięcy rubli, dla członków naszej wyprawy i na pomoc dla potrzebujących, spotkanych po drodze. Ta suma pieniężna bardzo nam pomogła, gdyż ze sobą miałem niewielką kwotę pieniężną i nie wiem jak byłbym sobie poradził, nie mówiąc o tym, że nic by nie pozostało na ratunek nędzy, którą spotkałem. Ochotniczka, upatrzona przez komendantkę na towarzyszkę wyprawy, nie wróciła na czas z wyjazdu w teren, dokąd zawiozła lekarstwa. Wyznaczono więc pielęgniarkę ze szpitala, pannę Wandę Czopikównę. Wziąłem też ze sobą subdiakona oblatów księdza Dzierżka, imienia już nie pamiętam. Był on zajęty w kancelarii szefostwa duszpasterstwa 5-tej dywizji[354].

Ruszyliśmy niosąc chlebaki, manierki i plecaki. Bardzo wygodny angielski sposób noszenia ich ułatwiał dźwiganie dość dużego ciężaru. Pierwszym etapem

[353] Czyli Wysłouchową. Maria Trojanowska (1905–1991), „Rysia", „Walentowa", urodzona w Kijowie, instruktorka Przysposobienia Wojskowego Kobiet, brała udział w obronie Warszawy, od października 1939 w SZP–ZWZ, aresztowana 7 III 1940 jako towarzyszka generała Tokarzewskiego w drodze do Lwowa, zesłana do Mordwińskiej ASRR, zwolniona w 1941, od 16 września komendantka 5 kompanii PSK w 5 dywizji piechoty w Tatiszczewie i Dżałałabadzie, 31 V 1942 absolwentka szkoły podchorążych piechoty, zastępczyni inspektora PSK w Pahlawi, 13 III 1943 ukończyła kurs pojazdów wojskowych i 13 I 1944 kurs oficerów zaopatrzenia i transportu w palestyńskiej Gederze, inspektor 316, 317 i 320 kompanii transportowych, od sierpnia 1944 do maja 1946 dowódca 316 kompanii transportowej, zmarła w USA.

[354] Zygmunt Dzierżek (1910–2001), oblat, kleryk seminarium duchownego w wielkopolskiej Krobi w 1939, subdiakon, aresztowany przez NKWD, przebywał w Uchtiżemłagu, od 1942 w PSZ w ZSRR, wyświęcony przez biskupa Gawlinę w Jangijulu na diakona 16 VII 1941 i na kapłana 19 lipca, ewakuowany, kapelan II obozu uchodźców w Teheranie, kapelan polskiej młodzieży akademickiej w Libanie (1944–1946), od 1947 w USA.

była podchorążówka artylerii w Karasu. Kapelanem tam był ksiądz Tadeusz Zabłudowski. Był drugi ksiądz, Bolesław Zabłudowski i ten figuruje w naszym spisie księży kapelanów[355]. Ksiądz Tadeusz Zabłudowski pracował bardzo dzielnie wśród ludności cywilnej, ale nie przy wojsku, nie był kapelanem wojskowym[356]. Zorganizował on przy pomocy dowództwa, dowódcą był przybyły z Anglii późniejszy generał, wówczas pułkownik, Ząbkowski, dużą ochronkę i przedszkole[357]. Ksiądz Zabłudowski, którego charakterystyczną cechą była ogromna troska o ludzi, otaczał opieką wszystkich potrzebujących. Pod skrzydła wojska schroniło się tam bardzo wiele ludności cywilnej. Zwłaszcza po pierwszej ewakuacji do Persji każdy ściągał bliżej wojska, aby ewentualnie mieć szansę wyjazdu z Rosji. Przenocowaliśmy u gościnnego kapelana i zaraz przekonaliśmy się jak prymitywne zapasy w postaci czarnej rzodkwi i kilku jaj zmieniły się w rękach ochotniczki-pielęgniarki w smaczny posiłek. Rano po odprawieniu mszy świętej, zasileni wojskowymi zapasami, wyruszyliśmy na razie tylko do pobliskiej stacji kolejowej, skąd pociąg zawiózł nas do Osz. Wysiedliśmy w samo południe. Pierwszy etap do placówki naszej ambasady, położonej w drugiej części miasta, a odległej od stacji o dobrych parę kilometrów, musieliśmy odbyć piechotą. Trzeba było się wspinać pod górę stromą drogą. Z niepokojem patrzyłem na towarzyszy: czerwoni, spoceni, szli z coraz większym wysiłkiem. Drogę wskazywał nam polski Żyd, zaopatrzony już w sowiecki paszport. Zapytał nas, czy mógłby się jakoś wkręcić do wojska. Odmówiono mu przyjęcia, gdyż poprzednio podał się za obywatela sowieckiego. Twierdził:

– Obywatelstwo nosi się w sercu, a na papierze załatwia się te sprawy tak jak trzeba. Nie wiem czy to prawda – mówił – ale słyszałem, że tych, którzy przyjęli

[355] Bolesław Zabłudowski (1907–2001), ksiądz archidiecezji wileńskiej (1933), aresztowany w Smoławach 19 IX 1939, uciekł i przedostał się do Wilna, a stąd do Kowna, wiosną 1941 został aresztowany przez NKWD i wywieziony do łagru w okolicach Murmańska, następnie w Pietrozawodsku. W grudniu 1941 zwolniony, dotarł 8 I 1942 do Buzułuku, kapelan Centrum Wyszkolenia Artylerii i Szkoły Podchorążych Artylerii w Karasu, ewakuowany w 1942, kapelan szpitala i 6 pułku piechoty 6 samodzielnej brygady strzelców oraz kapelan szpitala wojennego w Persji. Brał udział w kampanii włoskiej, po wojnie w Anglii jako duszpasterz żołnierzy i ich rodzin, w 1988 zrezygnował z obowiązków duszpasterskich, osiadł na stałe w Yorku.

[356] Tadeusz Zabłudowski występuje co prawda w literaturze jako pełniący obowiązki kapelana przy Centrum Wyszkolenia Artylerii od stycznia 1942, identyfikowany jest jednak z kapelanem wojskowym Bolesławem Zabłudowskim.

[357] Ludwik Ząbkowski (1891–1973), doktor praw, pułkownik (1931), dowódca artylerii zgrupowania południowego Armii „Prusy" we wrześniu 1939, następnie we Francji i Wielkiej Brytanii, w 1941 dowódca artylerii 8 brygady kadrowej strzelców tamże, następnie komendant Centrum Wyszkolenia Artylerii w Karasu w Kirgiskiej SRR, 1943–1946 dowódca armijnej grupy artylerii 2 korpusu w kampanii włoskiej, generał brygady (1945), zmarł w Wielkiej Brytanii.

obywatelstwo sowieckie, miejscowe władze nie wypuszczają z Sowietów i nie pozwalają na wyjazd z polskim wojskiem. Ja jednak zawsze w sercu jestem Polakiem i chciałbym wrócić do Polski.

Zaszliśmy w końcu do polskiej placówki umieszczonej w hotelu. Delegatem był adwokat z Sambora, pan Aleksandrowicz, polski Ormianin[358], sekretarką Żydówka z Lublina, dentystka. Moi towarzysze zrzucili plecaki i legli na ziemi tak zmęczeni, że nie mogli się ruszyć. Po tych kilku kilometrach marszu już nabawili się dolegliwości niewprawnych piechurów. Co będzie dalej? Czekała nas droga nie kilku kilometrów, mieliśmy w ciągu paru tygodni przebyć przestrzeń około dwustu kilometrów.

Tymczasem zbierałem od delegata informacje gdzie są rozmieszczeni Polacy. Sekretarka orientowała się bardzo dobrze, umiała mi podać nazwiska mężów zaufania oraz udzielić wskazówek jak najlepiej rozłożyć całą wyprawę. W krótkim czasie miałem już ułożony plan. Najpierw należało obejść skupiska Polaków na południe od Osz, co zabrałoby mi parę dni czasu. Potem wrócić do Osz, a następnego dnia przejść około kilkudziesięciu kilometrów na północny zachód od Osz i tam zabawić dłużej, zaś po powtórnym powrocie do Osz udać się do Andiżanu i obejść tamtejsze okolice.

Co zrobić z towarzyszami? Czy podołają trudom, które nas czekają? Widząc ich zmęczenie zdecydowałem, że po południu sam pójdę w okolice Osz, a oni przenocują i nazajutrz wrócą do Dżałałabadu, do 5-tej dywizji. Powiedziałem im o moim postanowieniu, trochę się zawstydzili, ale w milczeniu przyjęli decyzję. Po południu, gdy się zbierałem do dalszej drogi, towarzysze przyszli do mnie z zapytaniem, czy my tu do Osz wrócimy po kilku dniach? Odpowiedziałem twierdząco. Na to oboje zaproponowali, że pozostawią plecaki, a wezmą jeden chlebak z żywnością, której wystarczy na te dni, będą nosić go na zmianę i spróbują, czy przez tych kilka dni się zahartują i wprawią. Zgodziłem się na to. Wziąłem na plecy torbę z lekarstwami i ruszyliśmy w drogę. Kompromis, względnie próba powiodła się bardzo dobrze i już odtąd razem odbywaliśmy całą wyprawę.

W tym miejscu podaję kilka uwag geograficznych, które ułatwią umieszczenie nas w ramach miejscowych warunków. Pociąg z Taszkientu zawiózł nas do 5-tej dywizji w Dżałałabadzie. Idąc wzdłuż Doliny Fergańskiej jej dnem płynie Syr-daria, mająca swe źródła na wschodnim krańcu Doliny Fergańskiej. Płynie ona ku północy i wpada do Jeziora Aralskiego. Siostrzana Amu-daria wpada do

[358] Zapewne Edward Aleksandrowicz z Boryni, członek Izby Adwokackiej w Samborze.

tego jeziora od południa. Syr-daria swym bardzo szerokim korytem rozdziela się na dwa pasma wyżynne Tien-Szanu, który powstaje z górzystych pasm Mongolii. Dolina Syr-darii i cała wyżyna, którą ona opływa, jest bardzo urodzajna. Przed rewolucją październikową był to tak zwany raj kirgiski, karmił on swymi bogactwami rolnymi ogromne stada bydła bardzo bogatych plemion, przeważnie koczowniczych. Na południu Doliny Fergańskiej, wśród niebotycznych pasm górskich, wznosi się Pamir, Dach Świata. Mieliśmy właśnie przejść południową część tej doliny, gdzie ku wschodowi, na wzgórzach poprzecinanych szerokimi dolinami, leżało miasto Osz, a na południowy zachód od niego Andiżan, stolica Kirgizji[359]. Stare miasto Osz leży u stóp wzgórza na którym powstało nowe miasto z pięknymi ogrodami z roślinnością charakterystyczną dla tamtejszych okolic. Od starego miasta dolina poprzecinana strumieniami i rzeczkami zniża się ku Syr-darii. Wydaje mi się, że po wschodniej stronie Osz już w dolinie, u samych bram miasta, wznosi się ogromna skalista góra, która zamyka drugą część doliny i zmusza wędrowca do nadłożenia długiej drogi, by idąc od wschodu dostać się do południowych okolic tego miasta. Dziś okrywają Dolinę Fergańską ogromne łany bawełny. W okresie kwitnienia łany te pokrywają białe i różowe kwiaty. Co krok widzi się bardzo wysokie sterty bawełny, które w górze sczerniały od deszczów zimowych. Stoją te sterty całymi latami, nie mogąc się doczekać transportu. Z boków porozrywane czy to przez wiatry czy przez zwierzęta, szukające w nich schronienia. Bieleją niby ściany czy nierówne mury, które niszczeją bezużytecznie. Taki był widok wtedy, ale po latach opowiadano mi w Anglii, że nic się nie zmieniło. A jeśli tak, to na gorsze. Nieporządek był wszędzie!

Dalej od Syr-darii dolinę przecinają od pradawnych czasów rowy, tak zwane aryki, które nawadniają urodzajną, ale bezwodną, pustynną ziemię. Jest tam mnóstwo pięknych oaz z drzewami owocowymi. Granaty pokryte czerwonym kwieciem wyglądają jak purpurowe banie. Wzdłuż aryków, rowów nawadniających, rozpościera się specjalna zieleń morw. Jest ich dużo. Dbały o kulturę reżim nakłania mieszkańców do hodowli jedwabników. Spotkaliśmy w jednej kirgiskiej wsi instruktorkę, Rosjankę, która miała w tym sezonie opiekę nad taką chałupniczą hodowlą jedwabników w okolicznych wsiach. Niosła tubylczej ludności na tych parę tygodni niby to dobrodziejstwo postępu. Jednak cała jej osoba była

[359] Andiżan leży we wschodnim Uzbekistanie, był zaś stolicą obłasti (okręgu) w Uzbeckiej SRR. Stolicą Kirgiskiej SRR był w latach 1926–1991 Frunze (wcześniej Piszpek, następnie Biszkek jako stolica Kirgistanu).

czymś obcym w tym środowisku. Pokazywała nam w chatach kirgiskich tę hodowlę, której owoce w postaci kokonów były oddawane do fabryki wyrobów jedwabiu.

Bardzo mało spotykało się tutaj ptaków i zwierząt. Czasem na niebie pokazał się wielki orzeł, a po ziemi przemknęło stado popielatych kóz z czarnymi ogonami i czarnymi w tył zakrzywionymi, cienkimi różkami. Zezwolenia na polowanie wyniszczyły tutaj zupełnie zwierzostan. Dawniej było tu dużo bażantów, kuropatew i innego ptactwa, opowiadał mi o tym pewien Polak, który jako jeniec z armii austriackiej z czasów pierwszej wojny światowej mieszkał i pracował w tych stronach. Jeszcze kilka lat po rewolucji było tu mnóstwo zwierzyny. Mieszkańcy byli bogaci. Teraz była nędza wśród ludności, a życie zanikło nawet wśród zwierząt. Widać było wszędzie zniszczenie pod rządami marksistowskiej utopii. Gdzie nie ma wody tam pusto, choć inna to pustynia niż w Turkiestanie. Szliśmy długimi godzinami wśród pustego kraju, spotykając tylko różnego rodzaju gady. Na odpoczynek siadaliśmy bardzo regularnie. Jako kierownik wyprawy przestrzegałem, by przez jakieś niedopatrzenie nie stracić sprawności. Nasza towarzyszka nosiła w plecaku jakieś ogromne wydanie *Pana Tadeusza* i w chwilach odpoczynku czytała nam wyjątki.

Słońce prażyło i zmuszało do wstępowania do każdej napotkanej czajni po kipiotok[360], bo był to jedyny dostępny napój, a równocześnie przy tym upale bezpieczny środek zaspokojenia pragnienia bez narażenia się na przeróżne rodzaje paratyfusów i różnych innych chorób. Słońce świeciło ślicznie, nadając całej smutnej okolicy raźniejszy wygląd. Wszystko, co zaobserwowaliśmy u ludzi tak swoich jak i tubylców, było związane z cierpieniem i ogromną niedolą. W całym tutejszym życiu brak było Boga. Nasi Go mieli, i mieli w Nim swe słońce ogrzewające nadzieją, że się to kiedyś zmieni. Nasze mundury poświadczały kim jesteśmy, toteż co chwilę zatrzymywali się rodacy i pytali co się dzieje, czy jest jakaś nadzieja wyjazdu z Rosji, gdzie jest wojsko, czy możemy pomóc chorym? Najwięcej potrzebowano mojej pomocy kapłańskiej. Dzięki pieniądzom zebranym przez ochotniczki z 5-tej dywizji mogliśmy udzielać także pomocy materialnej. Żydzi trudniący się handlem zbiegli się do nas tłumnie, prosząc o różne informacje, twierdzili, że miejscowi handlarze przechodzą ich w sprycie naciągania.

Zgodnie ze wskazaniami delegatury zaszliśmy do męża zaufania tego rejonu, pani Zarembiny, żony znanego działacza ludowego, który wyjechał do

[360] ros. herbaciarni... wrzątek.

Londynu jako członek Rady Narodowej[361]. Żona pozostała z dwoma chłopcami w wieku około dwunastu lat. Była to nadzwyczaj sprawna delegatka, umiejąca zorganizować pracę[362]. Zaraz wieczorem zawiadomiła Polaków o naszym przybyciu. Wiadomość, że jest polski ksiądz rozeszła się w mgnieniu oka. Tłum napełnił dużą, kirgiską izbę i cały ogród przed domem. Odprawiłem najpierw nabożeństwo majowe, następnie spowiadałem, a subdiakon[363] przygotowywał dzieci do pierwszej spowiedzi. Trwało to do późnej nocy. Następnego dnia odbyła się pierwsza komunia święta. Wtedy, zgodnie z zarządzeniem Stolicy Apostolskiej, wolno było odprawiać mszę świętą tylko rano, a potem w szczególnych wypadkach po południu, ale obowiązywał tak zwany post eucharystyczny trzy godziny przedtem. Na trzecią mszę świętą trzeba było zezwolenia ordynariusza, w naszym wypadku biskupa polowego[364], ale też obowiązywał post eucharystyczny, co nie było łatwe w tamtych warunkach. Pielęgniarka poszła odwiedzać chorych po domach. Było tu dużo chorych, nazajutrz rano ja odwiedzałem ich wszystkich zanosząc im komunię świętą. Trudno opisać wrażenia jakich doznałem, patrząc na radość tych naszych biedaków, którzy się spotkali z księdzem i zbliżyli do świętych tajemnic po tak długim czasie. Ochrzciłem też kilkoro dzieci i następnie powędrowaliśmy do innego skupiska.

Zeszliśmy do polskiej rodziny, było tam kilka wynędzniałych dzieci. Powiedzieli nam, że w odległości kilku kilometrów jest fabryczka, w której pracują nasi, przeważnie dziewczęta. Wracają one do domu tylko raz w tygodniu, gdy otrzymają wynagrodzenie w postaci zboża, a czasem w postaci mąki. Pytaliśmy się o chorych, których mogliśmy odwiedzić po drodze i ruszyliśmy na poszukiwanie fabryczki. Wśród chorych, którzy ujrzeli mundur polski i księdza, zapanowała nieopisana radość.

– A więc nie zapomniano o nas tam w górze – mówili do siebie.

---

[361] Władysław Zaremba (1902–1972), działacz PSL „Piast", członek Rady Naczelnej SL, mieszkał w małopolskich Podhajcach, deportowany z rodziną 10 II 1940, przebywał nad Jenisejem, następnie w Taszkiencie. Opuścił ZSRR w marcu 1942 na interwencję ambasadora Kota, wiceprzewodniczący Rady Narodowej w Londynie (1943–1945), w sierpniu 1945 wrócił do Polski, działacz PSL, więziony w latach 1947–1948, wyjechał z kraju, następnie w USA, wrócił do Polski w 1967. Autor pamiętnika (*Moje wspomnienia*, oprac. F. Gryciuk, Warszawa 2012).

[362] Żona (1923) Władysława Zaremby, Bronisława z Szelestów (1906), była matką Edwarda (1928–1942) i Zdzisława (1933). Przebywała z synami w okolicy kirgiskiego Osz jako mąż zaufania tamtejszej delegatury polskiej ambasady. Starszy syn zmarł w Taszkiencie, a Bronisława wraz z młodszym synem opuścili ZSRR latem 1942 z armią.

[363] Czyli kleryk Zygmunt Dzierżek.

[364] Czyli Józefa Gawliny.

Wszyscy Polacy porzucili pracę, by nazajutrz być na mszy świętej, tym bardziej, że wtedy właśnie wypadł 3 maja. Zawsze czciliśmy święto Trzeciego Maja potem w naszych wędrówkach od Związku Radzieckiego do Anglii, ale ten pierwszy Trzeci Maja był nie tyle uroczysty co przygnębiający, gdyż widzieliśmy nędzę naszych rodaków; śpiewami i opowiadaniami uczciliśmy ten dzień, a po mszy świętej gromko śpiewaliśmy: *Witaj, majowa jutrzenko...*, a potem coraz głośniej „Witaj Maj, Trzeci Maj!". Idąc razem ku domom gawędziliśmy wesoło i głośno. Za nami jechał na osiołku młody chłopak, tubylec i przysłuchiwał się rozmowie, której nie mógł rozumieć. Nagle odezwał się łamanym rosyjskim językiem:

– Rosjanie niet Boha[365], a my i wy Polacy to znamy Boga.

Chciał w ten sposób podkreślić wspólnotę istniejącą między nami a nimi oraz pokazać zasadniczą różnicę między tubylcami i Polakami a panującym systemem. Dla tubylców system sowiecki był ściśle związany z narodem rosyjskim.

Po kilku dniach wróciliśmy do Osz i zabrawszy swoje rzeczy poszliśmy na południowy zachód. Tym razem musieliśmy przejść dziesiątki kilometrów. Czasem udało się zatrzymać ciężarówkę, wsunąć w łapę kilkadziesiąt rubli szoferowi, by nas podwiózł kilkanaście kilometrów, a resztę, to znaczy dziesiątki kilometrów, szliśmy pieszo. Czasem podwiózł nas ktoś wozem zaprzęgniętym w wielbłądy. Towarzysze znosili trudy coraz lepiej, trening robił swoje. Trudno opisywać wszystko dzień po dniu. Podam tylko kilka szczegółów, które naświetlają stosunki w jakich tam żyli Polacy.

W pewnej miejscowości spotkaliśmy na drodze dwie młode dziewczyny, które szły do roboty. Gdy nas spotkały, zawróciły i poprosiły nas do siebie. Nie chcieliśmy przyjść do nich z próżnymi rękami, a zapasy już się skończyły. Po drodze można było dostać tylko czarną rzodkiew, jajka i kwaśne mleko bawole. Zobaczyliśmy jednak bazar obsługiwany przez polskich Żydów, a na nim mąkę, ziemniaki i suszone owoce. Z rozmowy z nimi dowiedzieliśmy się, że dziś rano wykupili od miejscowych przekupniów wszystko co było, a teraz handlują, ale wszystko sprzedają przynajmniej dwa razy drożej.

Przy uprawie bawełny nasi ludzie zarabiali bardzo mało, bo zaledwie dwieście, trzysta gramów ziarna dziennie, a zarobki wypłacano nieraz po upływie tygodni. W domach polskich były przeważnie kobiety. Czasem matka zmarła, a córka utrzymywała młodsze rodzeństwo. Często ojciec tak się załamał, że nie potrafił zająć się rodziną. Wśród wiejskiej ludności i osadników nie spotkałem ani razu niewiast, które by się załamały psychicznie do tego stopnia. Pracy mie-

[365] ros. nie (mają) Boga.

liśmy dużo, wieczorami spowiadałem, a rano odprawiałem mszę świętą i szliśmy dalej, by dotrzeć do następnego skupiska, tam znowu wieczorem spowiadać, gdy ludzie wrócili z roboty, a rano odprawić mszę świętą i iść dalej.

Między mszami, których czasem i trzy dziennie odprawiałem, w różnych porach spożywałem pokarm, bo nieraz musiałem przejść kilkanaście kilometrów drogi. Na czczo było to już niemożliwe, zwłaszcza codziennie przez dłuższy czas.

Obserwowałem nasze polskie niewiasty, ich ducha, siłę i moc, przy tym ich niezłomną wiarę. Podziw i cześć, które miałem zawsze dla polskiej kobiety, urosły we mnie do wielkiej potęgi, a wraz z tym podziwem mocne przekonanie, że wróg nie zwycięży Polski, póki je mamy, takiej miary, tak głęboko wierzące. Wśród naszego ludu takie kobiety tworzyły trzon. Towarzyszka naszej wędrówki należała do tego typu kobiet. W różnych trudnych okolicznościach, jakich doświadczaliśmy w naszej włóczędze, dała dowody subtelnej delikatności niewieściej i taktu, a miała zaledwie dwadzieścia jeden lat. Te zalety wyniosła z rodzinnego domu. Ojciec jej był posterunkowym w Borszczowie. Wartości tych nie zatraciła ani w czasie pobytu w więzieniu, ani w pracy szpitalnej.

Pewnego dnia wezwano mnie bym poszedł do umierającego. Gdy szedłem przez osiedle starsza Żydówka poprosiła mnie bym przyszedł do konającej niewiasty. Biegł obok niej dziesięcioletni wychudzony chłopczyk i płacząc wołał, że mama umiera. Gdy doszliśmy do nory, gdzie mieszkała chora, zastaliśmy stygnące zwłoki. Chłopiec z płaczem rzucił się do zwłok wołając, że pod mamą jest zboże i pieniądze. Nic jednak nie znaleźliśmy, już ktoś zdążył zabrać to dla siebie. Od znajomych zmarłej dowiedzieliśmy się, że bała się śmierci głodowej dla siebie i synka. Robiła zapasy z których ani sobie ani synowi nie dawała. Umarła z głodu i wycieńczenia, podobnie jak kiedyś jej mąż, zarządca jakiegoś majątku na Wołyniu. Chłopiec nie chciał nas opuścić, a my nie mogliśmy go zabrać ze sobą w drogę. Został przy pewnej zacnej rodzinie, w której młoda dziewczyna przy niedołężnym ojcu zastępowała matkę dużej gromadzie dziatwy złożonej z jej rodzeństwa i sierot po sąsiadach. Ona była im matką i gospodynią domu. Chłopca oddano następnie do ochronki w Karasu, założonej przez księdza Zabłudowskiego, ale biedak zmarł na tyfus.

W pewnej kirgiskiej miejscowości była duża grupa naszych, którzy jak wszędzie pracowali przeważnie przy uprawie bawełny. Tu szczególnie narzekali na wrogi stosunek do nich miejscowej ludności. Niechęć sięgała tak daleko, że nawet nie chciano sprzedać im żywności. Nigdzie nie spotkałem tak wrogiego stosunku tubylców do naszych. Miałem tam rano mszę świętą na podwórzu pewnego domostwa. Nic dziwnego, że mur ten owego ranka obsiedli gęsto miejscowi

ludzie. Nie tylko od czasu rewolucji, ale nawet od czasów najdawniejszych po raz pierwszy mieli wśród siebie chrześcijańskiego księdza, nie mówiąc już o tym, że był to ksiądz katolicki obrządku łacińskiego. Po mszy świętej i komunii świętej zasiedliśmy do spożycia naszych skromnych zasobów, by nabrać sił do dalszej drogi i dalszej ciężkiej pracy duszpasterskiej. Podczas posiłku ujrzeliśmy zbliżającą się ku nam procesję kobiet owiniętych po oczy charakterystycznymi dla tych okolic zawojami. Ludność zachowała tam jeszcze miejscowe stroje, zwłaszcza kobiety pozostały wierne obyczajom. Niosły małe zawiniątka i zbliżały się ku nam. Podchodziły z głębokim pokłonem, stawiały przede mną zawiniątka i oddalały się z głębokim pokłonem, coś mówiąc. Dzieci nasze już się nauczyły od miejscowych dzieci kirgiskiego języka i przetłumaczyły nam słowa tych niewiast, które przyniosły dla nas trochę prowiantu. Te kobiety zapewniały, że od dziś ich dzieci nie będą dokuczały naszym, nie będą już im wyrządzać żadnych przykrości, że w ogólności Polacy będą od nich doznawać opieki, bo widzą, że Polacy uznają i chwalą Pana Boga. Oto dowód naturalnej potęgi instynktu religijnego i mocy wiary zachowanej mimo całego systemu bezbożnictwa.

Znowu przeszliśmy przez Osz, by się udać w inną stronę i po długiej, pieszej wędrówce tegoż dnia zaszliśmy na miejsce, gdzie było dużo Polaków. Prawie wszyscy pochodzili spod Borszczowa, gdzie kupili ziemię, przenosząc się gromadnie z okolic Kielc i Małopolski Wschodniej[366], a teraz znowu są razem, wysiedleni przez bolszewików do tego kirgiskiego kraju. Wiele dzieci przygotowywał do pierwszej komunii świętej ksiądz subdiakon, ja słuchałem spowiedzi, a pielęgniarka, mimo iż tego dnia przeszła trzydzieści pięć kilometrów, musiała odwiedzać chorych. Pewna trzynastoletnia dziewczynka poprosiła mnie, bym pomógł całej grupie dzieci przygotować się do spowiedzi świętej. Bardzo wielu ludzi dorosłych czekało na ten sakrament, więc nie mogłem zadośćuczynić jej prośbie, ale rezolutna dziewczynka oświadczyła:

– Tak, ksiądz musi starszych spowiadać, a ja najstarsza z dzieci, przygotuję młodsze do spowiedzi, ale muszę pobiec do domu po książeczkę.

Już o zmroku dziatwa zasiadając w przydrożnym rowie przygotowywała się do spowiedzi świętej pod kierunkiem tej młodocianej nauczycielki, wykształconej w najlepszym seminarium nauczycielskim, to jest w rodzinie, wśród licznego rodzeństwa, pod bacznym kierownictwem rodziców i całego tak samo myślącego grona sąsiadów z jednej polskiej gminy. Po skończeniu przygotowania dziewczynka zwróciła się do mnie:

[366] Borszczów leży w granicach historycznych Podola.

– Niech ksiądz teraz zobaczy, czy jesteśmy dobrze przygotowani i proszę nas wyspowiadać.

Dziewczynka ta bardzo dobrze przygotowała dzieci do pierwszej komunii świętej, a potem dalej prowadziła prace katechetyczne i była dla wszystkich prawdziwą katechetką i nauczycielką, jak się później dowiedziałem. Niech dobry Bóg da jej niebo, jak napisałem na początku moich wspomnień przed laty[367], a teraz też powtarzam: Niech Bóg będzie zawsze z Tobą!

Późno w nocy zakończyła się spowiedź starszych, dzieci i tych po raz pierwszy przystępujących do sakramentu pokuty. Następnego dnia podczas mszy świętej odbyła się pierwsza komunia święta, następnie poszedłem zanieść Pana Jezusa chorym. Dla niektórych był to wiatyk, dla większości źródło niezłomnej nadziei, że wytrwają i wrócą do Polski, względnie, że wyjdą z tej „nieludzkiej ziemi". Następnego dnia wyjechaliśmy z okolic Osz. Siedząc w miejskim parku spożyliśmy tak zwaną kolację, która składała się z minimalnych porcji przypadkowych zapasów, widzieliśmy jak z różnych stron, odpędzani przez straż, wkradali się z ulicy wynędzniali i głodni ludzie, chcieli ochłapami, które po nas pozostaną, stłumić głód rwący ich wnętrzności i odbierający siły.

Pod wieczór dotarliśmy do Andiżanu. Tu otrzymaliśmy możliwe pokoje, poszukane dla nas przez delegata ambasady, pana inżyniera Hrynkiewicza, skorzystaliśmy z łaźni i odpoczęliśmy dwa dni.

Tamtejsza delegatura ambasady była nieźle wyposażona w zapasy żywności, co stwierdziłem naocznie oglądając magazyny. Dowiedziałem się, że w szpitalu jest dużo chorych Polaków, którym delegatura pomaga w zorganizowany sposób dostarczając do szpitali prowiantów każdemu choremu, a czyni to regularnie w określone dnie. [145]

Następnie z księdzem subdiakonem poszliśmy do szpitala, w którym pracował polski lekarz. W szpitalu uderzył nas przeraźliwy stan opuszczenia chorych. Pamiętam do dziś dwu młodych chłopców konających z wyczerpania,

którzy nigdy ze strony polskiej nie mieli najmniejszej pomocy. Zwróciłem się z zapytaniem do naszego lekarza, który się gdzieś znalazł:

– Jak to? A gdzież pomoc delegatury? Przecież wczoraj delegat wydał pewnej młodej osobie prowiant, który ona ma rozdawać w szpitalach?

[367] Por. Cieński, *Dalszy ciąg...*, s. 7–13.

Lekarz uśmiechnął się gorzko, ale pod naciskiem powiedział, że ta osoba to cioteczna siostra delegata, że ma dużą rodzinę i że on widzi tutaj bardzo rzadko i bardzo mało tej pomocy. Zrobiłem raport i odpowiednie sprawozdanie wysłałem do rejonowej delegatury do Samarkandy, czy też może do Taszkientu, a nawet dziś nie pamiętam, czy nie wprost do ambasady. Wiem tylko, że otrzymałem odpowiedź, że mam złe informacje o sprawnym pracowniku. Potem zmienili zdanie, ale ilu ludzi umarło? Ten pan, pokazując nam dnia poprzedniego magazyny, poczęstował towarzyszkę naszą i nas czekoladą. Od razu zabroniłem brać tę czekoladę bez rachunku, jako przeznaczoną wyłącznie dla potrzebujących. Towarzysze uważali to za przesadę z mojej strony, ale nie wzięli mimo nalegań i kpinek pana delegata pod moim adresem. Całe szczęście – bo z takiego głupstewka miałby ten pan możność ukuć obronę dla siebie, oskarżając nas. [146–147]

W Andiżanie musiała nas opuścić panna Czopikówna. Dostała zapalenia okostnej zęba i wróciła do oddziału. W dalszą drogę ruszyliśmy sami. W pewnej miejscowości spotkaliśmy Mazurów, którzy po pierwszej wojnie światowej zakupili ziemie w Radziechowszczyźnie pod Lwowem[368]. Tu zarobek nawet dwóch pracujących nie wystarczał na utrzymanie licznej rodziny. W jednym domu mąż leżał chory, a osiemnastoletni chłopiec z matką pracowali na utrzymanie rodzeństwa. Dzieci te były chude i nędzne, a dwoje najmłodszych nie mogło chodzić z niedożywienia.

Jak wszędzie tak i tu ludzie, zobaczywszy wojskowego księdza, zeszli się i rozmawialiśmy przed domem. Wtedy podeszła do nas dość porządnie ubrana Żydówka z motyką w ręku, bo wraz z innymi pracowała w polu. Widząc polskie dzieci w takiej nędzy informowała mnie, że Polacy z wielką niechęcią patrzą na Żydów, ale nie zawsze mają rację. Twierdziła ona, że Żydom – jej mężowi – powodzi się lepiej tylko dlatego, że są zaradniejsi. Mąż jej na przykład pracuje w zarządzie całego kołchozu, prowadzi rachunki, bo umie to robić. Ona pracuje w polu raczej dlatego, by nie robić złej krwi. Wszyscy nasi zaś nie umieją sobie radzić. Było w tym może trochę prawdy.

Mąż naszej gospodyni leżał ciężko chory. Chciałem go wyspowiadać, ale on absolutnie odmawiał spowiedzi. Wieczorem ksiądz subdiakon przyniósł z pomocą wyżej wspomnianej Żydówki dość dużo mleka, my mieliśmy jeszcze trochę mąki i niewiasty zrobiły bardzo dużo zacierki na mleku. Było to czymś wyjątkowym dla całej tej rodziny, która się zwykle żywiła lebiodą gotowaną

[368] Chodzi o okolice Radziechowa pod Lwowem.

na wodzie. Położyliśmy się spać w rowie, bo w chałupie nie było miejsca. Rano usłyszeliśmy jak dwie kobiety ubolewały nad tym jak „ojcowie duchowni" są przez nich tutaj podejmowani.

– W Polsce – mówi jedna – przygotowałabym posłanie wymoszczone pierzami.

– Wy – mówi druga – byliście prawdziwą gospodynią, a ja tylko komornicą, ale i ja bym ich ugościła jak się patrzy

Gdy się obudziłem, jedna z nich poprosiła mnie bym poszedł wyspowiadać jej męża. Zdziwiła mnie zmiana jaka zaszła od wieczora, w czasie którego wysiłki moje pozostawały daremne. Owa kobieta opowiedziała mi, że gdy jeszcze raz wspomniała mężowi o spowiedzi, sklął ją, ale ona rzekła:

– Dobrze, więcej mówić nie będę, ale co by twoja matka powiedziała na to, że się nie chcesz wyspowiadać, choć jesteś chory i leżysz w takim miejscu, gdzie jest czymś nadzwyczajnym, że się ksiądz znalazł.

On krzyknął tylko:

– Nie ruszaj matki!

– Matki nie ruszam, ale ci mówię, co ona by powiedziała na to, że ty jak bezbożnik nie chcesz księdza i Pana Jezusa odmawiasz.

On na to powiedział:

– Idź, poproś księdza.

Rzeczywiście wyspowiadał się pięknie. Mszę świętą odprawiłem na tapczanie, bo nie było w izbie ani stołu, ani pieca, tylko ognisko z kominem. Już to było dowodem postępu, bo zwykle na środku izby było tylko palenisko i dziura w dachu.

Po mszy świętej wybraliśmy się na jarmark, tak zwany bazar, bo chciałem kupić trochę żywności dla naszych gospodarzy. Gdy chodziłem po bazarze czyniąc zakupy, podszedł do mnie młody człowiek w tamtejszym stroju regionalnym i zażądał legitymacji. Odpowiedziałem, że legitymację mogę pokazać tylko wtedy, gdy będę wiedział, kim on jest. Na to kazał mi iść za sobą. Wezwałem księdza subdiakona i poszliśmy za nim. Pokazywał nam po drodze stare wały jakiejś kirgiskiej warowni. Zaprowadził nas na placówkę NKWD. Tu mieliśmy czekać na „komandira"[369]. Spieszyło się nam bardzo, gdyż była to niedziela i zapowiedziałem się ze mszą świętą koło południa w pewnej miejscowości pod Andiżanem, a było to jakieś dwadzieścia kilometrów stąd.

Po dość długim czasie przyszedł komandir, wysłuchał sprawy i zapytał dlaczego nie pokazałem legitymacji. Wyjaśniłem powody:

[369] ros. komendanta.

– Jestem w mundurze wojskowym, w stopniu majora, a więc mogę się legitymować tylko mundurowemu lub komuś, kto mi udowodni kim jest.

Całe towarzystwo Kałmuków, które się temu przysłuchiwało, gdyż odbywało się to w ich obecności, uważało moje tłumaczenie za bardzo słuszne. Wszyscy potakiwali głowami. Wtedy komandir, dowiedziawszy się dokąd się udajemy, zatelefonował po samochód, który właśnie miał jechać do Andiżanu. Gdy samochód nadjechał wyszliśmy, a szofer ubrany po cywilnemu, gdy nas zobaczył w mundurach, rzucił się nam na szyję z niekłamaną radością, całował i ściskał. Był to Żyd z Warszawy, który tu pracował jako szofer. Dowiózł nas do Andiżanu. Przybyłem więc na czas, by odprawić zapowiedzianą mszę świętą. W tej miejscowości była bardzo liczna rodzina żydowska. Ojciec umierał na gruźlicę i żyli w skrajnej nędzy z powodu braku rąk do pracy. Pomogliśmy ile się dało, tak jak wszystkim obywatelom polskim bez najmniejszej różnicy wyznań czy narodowości.

W naszej wędrówce po tym wyłącznie muzułmańskim i mongolskim kraju niewielu spotkaliśmy Rosjan. Obywatele sowieccy nie zwracali się do nas o pomoc duchową, ale cały ten kraj był mimo wszystko religijny. Wiarę w Boga przekazywali starsi, a młodzież coś z wiary starszych przejęła i zachowała. W ich życiu było wiele wypaczeń, ale ziarna wiary pozostały, gdy stosowna chwila nadejdzie, znowu rozrośnie się w coś, co może wyrówna potworne bezbożnictwo, a religijność i obojętność tak zwanych chrześcijan, nawet katolików, tam gdzie życie wiary nie napotyka gwałtownych prześladowań. Ludność miejscowa była nam raczej życzliwa. Raz tylko jeden chłopak we wsi biegł za nami i wołał:

– Ale Budionny dał wam... bobu![370]

Z księdzem subdiakonem zajechaliśmy do Margiłanu położonego po lewej stronie rzeki Syr-daria. Cała dalsza nasza wędrówka odbywała się po tejże lewej stronie rzeki. W Margiłanie był postój 9-tej dywizji piechoty, która została wyewakuowana pierwszym transportem przez Persję do Palestyny. Od połowy kwietnia opuszczały nas pewne jednostki, ale też i dywizje, jadąc do Persji, a potem do Ziemi Świętej, było to wynikiem porozumienia Anders – Stalin z 18 marca, my też byliśmy gotowi[371]. Na miejscu pozostała komórka likwidacyjna na której czele stał dawny mój parafianin z Zimnej Wody porucznik Józef

[370] Siemion Michajłowicz Budionnyj (1883–1973), podoficer rosyjskiej kawalerii, dowódca bolszewickiej Konarmii (1 Armii Konnej) podczas wojny domowej w Rosji i wojny polsko-rosyjskiej w 1920, zastępca ludowego komisarza obrony, dowódca Frontu Północno-Kaukaskiego w 1942, marszałek.

[371] Pierwsza ewakuacja odbyła się na przełomie marca i kwietnia 1942.

Cząstkiewicz[372]. Wojska już nie było, za to było bardzo dużo Polaków, którzy tu ściągnęli już poprzednio, a teraz jeszcze nowi przybywali z kołchozów, w nadziei, że ich wojsko ze sobą zabierze.

Tu mieliśmy dużo pracy duszpasterskiej, trzeba było wyspowiadać kilkaset osób, udzielić chrztu dużej ilości dzieci, które tu przyszły na świat, a czasem i starszym, udzielać sakramentu małżeństwa, a małżeństwom już zawartym służyć wszelką pomocą duszpasterską. Poszliśmy też i do szpitali miejskich, gdzie leżeli nasi. Szpitale te były przepełnione i bardzo źle zaopatrzone. Panowała w nich bieda. Poświęciliśmy tym ludziom tylko dwa dni. Pobyt nasz zakończyła uroczystość pierwszej spowiedzi i pierwszej komunii świętej dużej ilości tamtejszych dzieci. Święto Wniebowstąpienia Pana w tym roku wypadło 14 maja. Nie mogliśmy go uczcić, bo byliśmy w drodze, wróciliśmy do Jangijulu 15 maja 1942 roku. Świętowaliśmy więc w niedzielę 17 maja.

Podałem te kilka wspomnień z tak zwanej pracy terenowej. Są to tylko fragmenty moich przeżyć, nie wszystkie mogłem opisać i nie wszystkie mogłem zapamiętać. Inni księża kapelani mieli podobne przeżycia. Kiedy czytałem ich raporty, mogłem wraz z moimi doświadczeniami dojść do pewnego podsumowania. To podsumowanie z drugiej naszej oficjalnej wizytacji – była jeszcze pierwsza, spełniana w sposób dorywczy, nie oficjalny, wyjazdowy – pokazało, że wśród naszych dostrzegliśmy dodatnie i ujemne strony, jak również zobaczyliśmy dodatnie i ujemne punkty naszej pracy duszpasterskiej. Nie chcę krytykować nikogo, gdyż w tamtych czasach było trudno sądzić, nie chcę sądzić nikogo. Powtarzam to, co już napisałem poprzednio, co dla nas kapelanów było doświadczeniem pozytywnym, co nas cieszyło i co było zapewne siłą Kościoła:

> „Pozostało nam po tej wyprawie przekonanie, że kapłanką wiary w kole rodzinnym jest naprawdę chrześcijańska niewiasta, umiejąca w duszach sobie powierzonych pilnować sprawy Bożej i najszczytniejszych ziemskich ideałów: miłości Ojczyzny i prawdziwego patriotyzmu. Jeszcze nasza sprawa nie jest przegrana, bo wróg nie popsuł duszy polskiej niewiasty"[373].

Trzeba też podkreślić żywą wiarę wśród Polaków. Dzięki niej daliśmy przykład, dzięki naszej wierze mogliśmy przetrwać i rzeczywiście przetrwaliśmy.

---

[372] Zapewne syn Macieja, urodzony 8 III 1908 w Lwowie, przed wojną podporucznik rezerwy.
[373] Cieński, *Dalszy ciąg...*, s. 13.

Mówiąc o negatywnych zjawiskach trzeba zaznaczyć, że nie wszyscy byliśmy wierni. Zewnętrznie było wszystko w porządku, bardzo dobrze, nawet doskonale, ale obserwując z bliska i analizując sytuację widzieliśmy nędzę naszej ludności. Nędzę duchową, moralną i zdrowotną, nie mówiąc już o nędzy materialnej. Nie było księży, nie było pomocy duchowej i ci ludzie zobojętnieli na wszystko, co duchowe. Jedyną wartością dla niektórych było jedzenie, i to dziś, a co potem, to nie takie ważne. Zdobycie pożywienia było celem tutejszego życia, a inne wartości były bez znaczenia. Może tylko na razie. Większość jednak żyła wartościami moralnymi, tylko pewne osoby żyły prawie jak zwierzęta. Szczególnie objawiało się to w kołchozach, trochę mieli żywności, resztę ukradli, oszukiwali i nie było często żadnych hamulców moralnych. Kłamstwo zastępowało prawdę, każdy starał się oszukać bliźniego przez kłamstwo i to należało już do sztuki bycia. Zakłamanie było wszędzie, począwszy od życia rodzinnego, społecznego czy też administracyjnego. Kłamali prawie wszyscy. Można powiedzieć, że to był system zorganizowanego kłamstwa! Panowała też zawiść. Jeśli komuś udało się zdobyć trochę więcej zboża czy ziemniaków, zaraz były obgadywania, dopytywania, a niekiedy kończyło się na donosach do władz radzieckich, które tylko na to czekały. Kłamliwe donosy się powtarzały, były też wypadki przemocy, nie szanowano godności człowieka. Nie tylko nie uznawano jej, ale człowiek się prawie nie liczył. Można powiedzieć, że wszędzie w tym systemie panował nieporządek, stąd też i nieporządek moralny.

W czasie wykładów teologicznych ciągle nam mówiono, że gdzie jest Pan Bóg, tam jest porządek. Tymczasem tutaj wypędzono Boga, a na Jego miejscu został nieporządek, który był wszędzie: w rodzinie, w pracy, urzędzie, wszędzie kłamstwo i nieporządek. W takim właśnie systemie przyszło żyć naszym ludziom i to nie dobrowolnie, ale z przymusu. Ci ludzie zostali wyrzuceni, wywiezieni z jakiegoś porządku moralnego i systemu moralnego uznającego Boga i zasady moralne. Tu zastali straszliwy system kłamstwa i nieporządku i zostali do niego wciągnięci: nieporządek seksualny, nieuregulowane sprawy małżeństw, związki tak zwane wolne, kradzieże, cwaniactwa, kombinatorstwa. Pierwsze zjawiska ujemne były wynikiem słabości ludzkich. Drugie tłumaczy się trudną sytuacją, takie były warunki – jeśli nie ukradnie, nie będzie jadł, a więc nie będzie żył. Zupełnie według darwinowskiej teorii walki o byt. Wszyscy więc musieli walczyć o byt i nie zdawali sobie sprawy z dominacji w ich życiu praw biologicznych nad ładem moralnym.

Inni księża kapelani przysyłali podobne sprawozdania. Może tragiczniejsze, bo skupiały się one na nędzy moralnej. Zarówno moje jak i innych sprawozdania były ogólnie zgodne.

Poza niewielką grupą ludzi, która w sposób uprzywilejowany jakoś sobie radziła, stan zdrowotny naszych ludzi był beznadziejny. Wszędzie spotykaliśmy ludzi chorych i pracowaliśmy wśród nich. Często trzeba było udzielać ostatniego namaszczenia, bo byli to ludzie w ostatniej chwili życia, często konający, dla których ostatnią pociechą było spotkanie z kapłanem, który udzielał im sakramentów. Czasem było już za późno. Zdarzało się, że udzielaliśmy sakramentu post mortem[374]. Szczególnie szerzyły się takie choroby jak dyzenteria, tyfus, malaria. Była duża liczba śmiertelnych wypadków, bo brakowało środków zaradczych, by w porę zawieźć do szpitala, w szpitalu często brak było lekarstw itd.

W pobliżu Guzaru, w Błagowieszczence, pod opieką Polaków było zgromadzonych 502 dzieci, były to dzieci polskie, ale też i tubylcze sieroty. Po różnych chorobach, które nawiedziły ośrodek, pozostało tylko dziewiętnaścioro dzieci. Ten przykład był najtragiczniejszy, ale w innych ośrodkach też śmierć się panoszyła, gdyż brakowało najelementarniejszych środków pomocy dla tych biednych ludzi.

W wojsku również szerzyły się choroby, mimo że trochę lekarstw otrzymywaliśmy. Często ich rozdzielanie było przeprowadzane wbrew prawom wszelkiej logiki, tak na styl radziecki: dziś jest, i to w znacznej ilości, jutro nie ma i „nie budiet"[375]. W dystrybucji, tak jak i w innych dziedzinach, bałagan był niesamowity. Nigdy nie wiadomo było czy coś jutro czy pojutrze będzie dostarczone. W tym bałaganie była i ciągła niepewność.

Najwięcej chorych było w Guzarze, następnie w Kermine, Szachrisabzie, Kitabie, Czirokczi itd. Z raportów wynikało, że najwięcej chorych było w 6-tej dywizji koło Samarkandy. Donoszono, że wszyscy, oficerowie i żołnierze, leżą pokotem w gorączce, niektórzy na wpół umierający. Całe pułki były dotknięte malarią, w rozmaitych postaciach żółtaczki, śpiączki, do tego rozpanoszył się tyfus plamisty i brzuszny. W innych dywizjach było trochę lepiej, ale lekarze byli bezsilni, gdyż nie tylko brak było lekarstw, ale najprostszych środków medycznych, a i sami lekarze i pielęgniarki z braku środków też ulegali infekcji.

Ja przy końcu maja i na początku czerwca leżałem w łóżku pół przytomny. Inni kapelani też chorowali. Choroba nie omijała nikogo. Było wielu chorych z wyższych oficerów, a i generał Anders skarżył się na różne dolegliwości.

Nasze władze wojskowe interweniowały u władz radzieckich, ale to okazało się bezskuteczne. W końcu odpowiedziano nam, że władze radzieckie zajmą

[374] łac. po śmierci.
[375] ros. nie będzie.

się stanem zdrowotnym i w ogóle naszymi sprawami, ale równocześnie przejmą całkowitą opiekę nad nami oraz zadecydują o dalszym losie nas wszystkich. Taki postawiono warunek – wiedzieliśmy co to znaczy i zaniechaliśmy interwencji, by się nie stało gorzej. Chociaż gorszej sytuacji nie można było sobie wyobrazić. Jednak nie chcieliśmy, by nam odebrano okruchy naszej relatywnej wolności. Nasza wolność nie była pewna, ale pozbawiać się tego i przejść pod opiekę radziecką byłoby szaleństwem. Wybraliśmy więc naszą wolność z wszelkimi ograniczeniami i zaniechaliśmy dalszych interwencji u władz radzieckich. To była najsłuszniejsza droga, gdyż na pomoc nie mogliśmy liczyć, a być pod całkowitą kontrolą sowiecką znaczyło pozbawienie wolności, co było dla nas nie do przyjęcia. Żyć w tym kraju bez minimum wolności byłoby piekłem. Więc radziliśmy sobie sami i już nie uskarżaliśmy się przed władzami radzieckimi, ale rosła śmiertelność wśród naszych. Nie wiadomo czy przy tak zwanej pomocy władz byłoby lepiej, może tak, może nie. Sztab wybrał taką drogę, która zdawała się nam najlepsza. Przy tej nędzy duchowej, moralnej i zdrowotnej ludzie troskliwie dbali o swoich zmarłych, o cmentarze i groby. W Jangijulu cmentarz był ogrodzony murem, każdy grób opatrzony krzyżem i dobrze utrzymany. Nawet kiedyś powiedziałem, że tutaj nasi zmarli mają zapewniony spoczynek wieczny, pod dobrą opieką patriotów polskich. W innych miejscowościach też cmentarze były wzorowo utrzymane. I tutaj inwencja ludzka mogła się uwydatnić przez budowanie pomysłowych miejsc wiecznego spoczynku. Jak już wspominałem, po naszym wyjeździe dowiedzieliśmy się, że wszystkie nasze cmentarze zostały zniwelowane, usunięto krzyże, by nic nie pozostało z naszego tam pobytu. Nie chcieli mieć pamiątek po nas. Nawet nasi zmarli im przeszkadzali.

WIZYTACJA BISKUPA POLOWEGO

Zielone Święta przypadły w tym roku na 24 maja. W niedzielę sam odprawiłem rano o godzinie dziewiątej mszę świętą, potem byłem bardzo słaby i położyłem się. W sztabie też było sporo chorych, również wielu kapelanów leżało w gorączce. Ja początkowo usiłowałem przetrwać chorobę nie kładąc się, ale złożyło i mnie, a lekarz zabronił opuszczać pokój. Przez kilka dni pozostałem w swoim pokoju przy biurze sztabowym. Zastępował mnie wówczas ksiądz Kazimierz Kozłowski, który z polecenia biskupa polowego potem nas opuścił, wyjeżdżając do Indii i dalej. Ksiądz Kozłowski przyniósł mi dwa listy biskupa, który od kilku dni przebywał w Związku Radzieckim. Ksiądz biskup Józef Gawlina zmarł podczas soboru watykańskiego II, biorąc w nim czynny udział; nie doczekał zakończenia soboru, nie mógł i on przewidzieć rezultatów tego soboru, a cóż dopiero powiedzieć o wyborze na papieża Polaka Jana Pawła II[376], można powiedzieć ex omni tribu, ze wszystkich szczepów, ras, języków i narodów jest Polak! W tych listach była zapowiedź wizyty biskupa u nas w sztabie na początku czerwca. Na początku maja 1942 roku biskup przybył drogą samolotową do Kujbyszewa[377]. Już 10 maja wygłosił pierwsze oficjalne kazanie na ziemi rosyjskiej[378]. Potem zwiedził ośrodki polonijne, które były pod opieką ambasady. Tu są podane fragmenty kazania na uroczystość Zielonych Świąt. Kazanie to zostało wygłoszone przed ambasadorem[379] i przedstawicielami rządu radzieckiego dnia 24 maja. Tekst integralny otrzymaliśmy na Zielone Święta[380]. Był tekst kazania i list pasterski, ogłoszony 30 maja. Te listy otrzymaliśmy drogą specjalną, przez kuriera wojskowego, łącznika Kujbyszew – Jangijul.

Tak się zakończyło pierwsze oficjalne kazanie w Związku Radzieckim naszego biskupa polowego. Dziś można dodawać pewne fragmenty i poprawiać, ale wtedy było ono dla nas siłą i pociechą, te słowa były dla nas największą nadzieją i dawały siłę do przetrwania w tamtych ciężkich czasach. Byliśmy wdzięczni za te słowa i byliśmy pewni, że my jesteśmy jednością z Kościołem i byliśmy pewni, że my jesteśmy Kościołem.

---

[376] Karol Wojtyła (1920–2005), ksiądz archidiecezji krakowskiej (1946), biskup pomocniczy (1958–1964) i arcybiskup krakowski (1964–1978), kardynał (1967), papież Jan Paweł II (1978).

[377] Gawlina przyjechał do Kujbyszewa koleją z Moskwy.

[378] Tekst kazania w: *Biskup Józef Gawlina...*, s. 129–131 (Nr 35).

[379] Czyli Stanisławem Kotem.

[380] Tamże, s. 133–137 (Nr 38). Niżej pominięto cytowaną w pierwodruku treść całego kazania.

Nie przytaczam innych fragmentów przemówienia biskupa polowego, ale i te były dla nas wielką pociechą. I te najistotniejsze słowa stanowiły dla nas łączność z Kościołem Powszechnym. I za to dzięki Bogu!

Drugi list, który miał być ogłoszony w niedzielę 31 maja 1942 roku, to *List pasterski do Polaków deportowanych do sowieckiej Rosji*[381].

To były te nowe wiadomości nadesłane nam z Kujbyszewa. Radowaliśmy się mimo naszej nędzy i naszej choroby. Najpierw cieszyliśmy się słowem pasterskim i pociechą. Przecież to biskup polowy, który przemawia do nas. Następnie, co było najistotniejsze, to zapowiedź jego wizyty u nas. Chociaż słowo pisane powinno mieć większe znaczenie dla nas, to jednak jego przyjazd, zwłaszcza tak oficjalny, był czymś ogromnie ważnym. Ważnym z tego względu, że od tego momentu pracowaliśmy z całym Kościołem, co się nazywało otrzymaniem misji, to znaczy zgodnie z prawem kanonicznym, otrzymaniem posłannictwa Kościoła.

Czytając list księdza biskupa mogłem powiedzieć: teraz nareszcie będziemy pewni tego, co robimy. Znikną te ciągle powracające kompleksy i niepewność naszej pracy.

Wprawdzie już ksiądz Józef Król przywiózł zatwierdzenie kanoniczne i byliśmy złączeni z najwyższą władzą Kościoła – teraz nastąpi wizytacja tego posłannictwa i uznanie ostateczne. Z kolei nasz status kapłański wobec władz radzieckich zostanie sprecyzowany i może nareszcie uregulowany, gdyż ksiądz biskup przybywa do nas jako przedstawiciel rządu polskiego, a więc w najwyższej randze, już nie tylko w stopniu generała. Z punktu widzenia psychologicznego władze radzieckie, i tutaj, miejscowe, będą musiały go honorować jako przedstawiciela rządu krajów zaprzyjaźnionych. Tak jak był przyjęty w Kujbyszewie, tak zapewne będzie i u nas na południu Związku Radzieckiego. Z tym związana była pewność, że on, przybysz z Zachodu, ureguluje naszą sytuację kościelną. W to wierzyliśmy mocno, chociaż już władze radzieckie obiecywały księdzu Królowi, ale z tych obietnic niewiele zostało. Co prawda to było w Buzułuku, teraz w Jangijulu to inny świat i z przedstawicielami rządu będą się zapewne liczyli.

W niedzielę Trójcy Świętej, przypadającą w tym roku 31 maja, ogłosiliśmy oficjalnie, że nasz biskup wkrótce przybywa, co też uczynili wszyscy księża kapelani i księża pracujący z ludnością cywilną. Radość była ogromna!

Mieliśmy wizyty w Wielkim Poście, mieliśmy wizyty duszpasterskie po świętach wielkanocnych, ale ta napawała nas największą nadzieją i ta miała być największym zaszczytem. Nasza pierwsza wizyta, trzeba obiektywnie stwier-

[381] Tamże, s. 137–140 (Nr 39). Pominięto tekst listu jak wyżej.

dzić, była źle przygotowana, można powiedzieć po partyzancku, nie mieliśmy doświadczenia i to były nasze pierwsze kroki, cóż można się dziwić.

Druga wizyta duszpasterska była chyba lepiej przygotowana, tak pod względem praktycznym i organizacyjnym, jak też, że się wyrażę, pod względem ideologicznym[382]. Mieliśmy przygotowany program działania. Mówiąc zaś dokładnie, był ustalony nie tylko program naszych wizyt, ale też metody postępowania, a co najważniejsze cel naszych wizyt.

Przy tej drugiej naszej wizycie duszpasterskiej byliśmy zmordowani niezmiernie. Przed naszymi oczami rozpościerał się obraz najbardziej pesymistyczny. Ludzie w terenie byli bardzo zmęczeni, cierpiący i chorzy. Ale i my, kapelani, coraz częściej byliśmy chorzy. Choroby zaraźliwe szerzyły się wszędzie, a wśród chorych śmiertelność osiągała najwyższy szczyt. Dla nas, kapelanów, chociaż problem zdrowotny był w tej sytuacji bardzo ważny, to jednak ważniejszym był problem psychologiczny: nędzy duchowej i moralnej. Jeśli kapelani wracali po swoich wizytach smutni, to mieli rację. Przed oczami wszystkich kapelanów rozpościerał się ogólny obraz pesymistyczny, można powiedzieć tragiczny, choć krzepiliśmy się przykładami gorącej wiary wielu spośród naszych rodaków. Nasz biskup miał zaradzić wszelkim tym bolączkom. Poza dodaniem ducha i wzmocnienia swoich braci, miał pomóc i tym, którzy byli pozbawieni opieki duchowej. Ludzie czekali na kapłana lub na przedstawiciela Kościoła. Ksiądz biskup nie miał rekrutować pracowników, ale ich zatwierdzać oficjalnie w imię Kościoła, następnie ich wysyłać na odpowiednią misję. A my dalej mieliśmy pracować zgodnie z głównymi wskazaniami i wcześniejszymi ustaleniami biskupa.

Ponadto ksiądz biskup jako przedstawiciel rządu miał uzyskać dla nas nie przywileje, gdyż tego nie pragnęliśmy, ale uzyskać od rządu radzieckiego to, by nas nie szykanowano, by nie robiono nam trudności. Tak więc ta wizyta zapowiadała się być długą, przewidywała kilka etapów. Nie miała być triumfalna, ale przynosząca pociechę przez przybycie naszej najwyższej władzy Kościoła. Było to dla nas więźniów i zesłańców dużą pociechą, że nasz biskup będzie wśród nas.

Drogą telefoniczną otrzymaliśmy wiadomość, że ksiądz biskup opuszcza ostatecznie Kujbyszew 2 czerwca i udaje się do Jangijulu. Odległość między Kujbyszewem a Jangijulem to około trzy tysiące kilometrów, więc podróż miała trwać kilka dni[383]. Gdzieś po drodze ksiądz biskup chciał celebrować Boże Cia-

[382] Chodzi o podróż duszpasterską w Dolinę Fergany, która była w kolejności trzecią wizytacją, a drugą po przenosinach do Jangijulu.

[383] Odległość ta wynosi około 2350 kilometrów.

ło, które w roku 1942 wypadło 4 czerwca. U nas w Jangijulu w tym dniu quasi wolnym była procesja, bez mego udziału oczywiście[384], a wszystko zostało przeniesione na niedzielę 7 czerwca – w tym roku Boże Ciało było nietypowe dla naszej tradycji polskiej. W Jangijulu urządziliśmy Boże Ciało według tradycji, z ołtarzami, procesją, sypaniem kwiatów itd. W innych miejscowościach również były te procesje z księdzem biskupem i też bardzo uroczyście, ale w różne niedziele, już nie zachowując oktawy.

W nocy z 5 na 6 czerwca przybył do nas do Jangijulu ksiądz biskup Józef Gawlina. Podróż miał długą i uciążliwą, gdyż jechał pociągiem. Znaliśmy tę trasę, gdyż odbyliśmy ją kilka miesięcy wcześniej. Na powitanie księdza biskupa przyszli prawie wszyscy zdrowi i nie pełniący służby. Chociaż przyjechał w nocy zgromadziło się dużo ludzi. Wszyscy oczekiwaliśmy naszego arcypasterza. Na powitanie gościa wyjechał generał Władysław Anders, generał Bolesław Szarecki i inni ze sztabu[385], a od nas sporo księży kapelanów z księdzem Kazimierzem Kozłowskim ze sztabu duszpasterstwa, byli też kapelani z innych dywizji, dużo wojska i cywilnych. Zorganizowano bardzo uroczyste powitanie z hymnem narodowym i krótkimi przemówieniami. Podróż do sztabu była dalszym ciągiem uroczystego powitania, pełnego radości, przy skromnym, ale oficjalnym uczestnictwie przedstawicieli władz radzieckich.

Ksiądz biskup zamieszkał z nami w sztabie, przy generale Andersie. Nazajutrz złożył mi wizytę jako choremu. Mój pokoik był na tym samym piętrze przy sztabie. Czułem się już lepiej i lekarz pozwolił mi opuścić pokój, a w niedzielę odprawiać mszę świętą i brać udział w nabożeństwach. Rozmawialiśmy bardzo serdecznie. Na wstępie biskup polowy zapytał mnie, czy nie jestem biskupem, gdyż słyszał o mojej nominacji tajnej we Lwowie. Odpowiedziałem, że nic nie wiem, nie mam żadnego dekretu papieskiego, a co więcej, nie czuję się powołany na to stanowisko. Przyjąłem stanowisko szefa duszpasterstwa, ale do przyjazdu biskupa polowego, gdyż nie byłem kapelanem. I czekam na dalsze decyzje biskupa odpowiedzialnego za wojsko. Na to biskup polowy powiedział mi, że wszystkie decyzje podjęte przedtem są prawomocne i ja mam być nadal w randze dziekana, odpowiedzialnym za duszpasterstwo w Związku Radzieckim, jak i dalej ([następnie] idąc razem z 2 korpusem). Nie pozostało mi nic innego, jak decyzje przyjąć. Potem ustaliliśmy ogólny program jego wizyty,

[384] Ze względu na obłożną chorobę.

[385] Bolesław Szarecki (1874–1960), chirurg, pułkownik (1928), w stanie spoczynku od 1933, więzień Kozielska i Griazowca (1939–1941), zwolniony, generał (1941), szef służby sanitarnej PSZ w ZSRR, APW i w 2 korpusie, w 1945 wrócił do Polski.

jak i pewnych wizytacji, które były pilne. Wreszcie rozmowa dotyczyła spraw ogólnych Kościoła, pytałem się o ojca świętego Piusa XII, następnie co słychać w Londynie. Pytałem o księży, którzy już byli w Londynie lub w Rzymie. A najważniejsze, pytałem o wiadomości z mego Lwowa. Wiadomości ze Lwowa były skąpe i smutne zarazem. Dowiedziałem się o zamknięciu wielu kościołów, chociaż „mój", świętej Marii Magdaleny, był czynny, ale życie religijne było ograniczone i gnębione przez Niemców.

Ksiądz biskup odprawił mszę świętą w naszej kaplicy, ale prywatnie. Uczestniczyło w niej kilka osób. Potem zwiedził Jangijul i po południu mogliśmy kontynuować naszą rozmowę. Wtedy ksiądz biskup mówił co dzieje się w Polsce, podawał najnowsze wiadomości, były smutne! Obrazy były coraz tragiczniejsze. Na terenach pod zarządem Rzeszy zamykano kościoły. Trochę lepiej było w Generalnej Guberni, ale i tam były masowe aresztowania inteligencji, księży i wywożenia do obozów. Wreszcie śmierć i gnębienie ludzi... nie tylko psychiczne niszczenie narodu, terror, bezprawie, ale niszczenie biologiczne. Na każdym kroku śmierć! Wszędzie ją można było spotkać: na ulicy, w pracy, na plebanii. Dużo księży przebywało w obozach, szczególnie w Dachau i Oświęcimiu. Było wiele kościołów zamkniętych, dla przykładu w Kutnie, Kole, Wrześni itd. W Kutnie kościół był zamieniony na magazyn zbożowy, w innych miejscowościach było podobnie; kościoły zamieniano na miejsca kulturalne, muzealne i tym podobne. Ksiądz biskup mówił o śmierci wielu księży. Z radia wiedzieliśmy między innymi o ojcu Maksymilianie Kolbe, który zmarł w Oświęcimiu 14 sierpnia 1941 roku[386]. Były to wiadomości w formie tragicznego opowiadania faktów, a nie analiz i dokumentów. Z Warszawy do Londynu podawano o masowych łapankach, o masowych rozstrzeliwaniach. Rozstrzeliwania stawały się, by tak rzec, codziennością i coraz częściej skazywano na śmierć przez powieszenie. Właśnie w samej Warszawie były masowe egzekucje przez powieszenie. Wieszano wszędzie, na placach, przy dworcach, ot tak, dla przykładu i odstraszenia wroga i zastraszenia biednej ludności. To tutaj najbardziej poniewierano człowieka, terroryzowano, niszczono. Ludzie przeżywali najgorszą tragedię w życiu jaką sobie można wyobrazić. Widzę Warszawę, gdyż ją znałem bardzo dobrze przed pierwszą i drugą wojną światową. Pierwszy raz w Warszawie byłem jako chłopiec mając piętnaście lat, było to w 1912 roku. Podobała mi się Warsza-

[386] Rajmund Kolbe (1894–1941), imiona zakonne Maksymilian Maria, franciszkanin konwentualny (1910), święcenia kapłańskie w 1918, gwardian klasztoru w Paprotni pod Sochaczewem (Niepokalanów) od 1936, aresztowany przez Niemców w lutym 1941, od maja więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zginął.

wa, ale wołałem mój Lwów, czy nasz stary Kraków. Miałem jednak szacunek dla tego miasta, rewolucyjnego, niepodległego, gdzie najwięcej czuło się ducha polskiego. Potem, jadąc na studia do Fryburga, przebywałem w Warszawie kilka tygodni. Wtedy Warszawa wydała mi się piękniejsza i już będąc za granicą mogłem ocenić, że to miasto europejskie. Zwłaszcza że zburzono cerkiew rosyjską i na tym miejscu, trochę obok, był reprezentacyjny Grób Nieznanego Żołnierza, wyglądało to wspaniale. Przenosząc się myślą do tamtych czasów widzę jakieś budowle i konstrukcje naprzeciwko Grobu Nieznanego Żołnierza przy Ogrodzie Saskim. Przed wojną też byłem w naszej stolicy. Była ona rzeczywiście miastem stołecznym. Miałem okazję zwiedzić wystawę obrazów malarstwa współczesnego w Zachęcie („Artibus")[387]. Gmach ten był poświęcony tylko sztukom, jak w każdej stolicy europejskiej.

A potem 1939 rok, pamiętam nawoływania przez radio prezydenta miasta Stefana Starzyńskiego, nawoływania do obrony[388]. Ileż było w jego głosie siły patriotycznej, ileż zdecydowania. Wzbudzał podziw i szacunek nie tylko u mieszkańców Warszawy, ale i innych miast, na przykład we Lwowie. On wytrwał do końca na stanowisku przywódcy stolicy. Życie swoje oddał w obronie swego miasta, gdyż po kapitulacji został wywieziony i stracony przez hitlerowców. Warszawa najdłużej się broniła pod gradem bomb i ognia i najwięcej ucierpiała ze wszystkich miast Polski. Miasto zamienione zostało w twierdzę i jako twierdza najdłużej się broniło ze wszystkich miast Europy, przed nawałą niemiecką. Miasto przykład, miasto bohaterskie i miasto, jak je często nazywano: Nieujarzmione! Już w pierwszych dniach po kapitulacji, kiedy kraj był w smutku i żałobie, właśnie z Warszawy nadchodziły rozkazy o ruchu oporu na cały kraj i myśli przewodnie docierały też do Lwowa. Chociaż Lwów był pod okupacją radziecką, to sprytni emisariusze przechodzili granicę niemiecko-rosyjską. Lwów był pod bezpośrednimi rozkazami Warszawy, jako tak zwany trzeci okręg ruchu oporu Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej[389]. Byliśmy zawsze związani z Warszawą, a dziś w tym mieście są największe aresztowania, łapanki i rozstrzeliwania i nie tylko indywidualne, ale masowe, uliczne. Jest tam zima! Musi to być dziś miasto smutne, a mówiono, że to Paryż północy... Dziś dźwiga na sobie ciężar ogromnej odpowiedzialności. Jeśli tam coś się załamie, będziemy odczuwać to wszyscy! Musi Warszawa zwyciężyć, musi być i tam wiosna. My tutaj cierpimy

[387] łac. sztukom (pięknym), motto na frontonie gmachu.

[388] Stefan Starzyński (1893–1939), prezydent komisaryczny Warszawy (1934–1939), zamordowany przez Niemców.

[389] Obszar nr 3 (lwowski, południowo-wschodni).

i to bardzo, ale tam? Zapewne więcej! I tutaj są ludzie chorzy, zmordowani nieludzką pracą, często umierają. Śmierć jest wszędzie, ale tu można jakoś żyć, licząc na przetrwanie, żyć nadzieją, że może któregoś dnia będziemy wolni. A tam Warszawa była miastem nadziei, a nadzieja gaśnie. Czy będą mieć dość siły, by przetrwać? A jeśli Niemcy wygrają wojnę, to dojdzie do śmierci biologicznej całego narodu, a na pierwszym miejscu Warszawy. Gdyż, tak jak ksiądz biskup mówił, i Niemcy też wiedzą o tym, że tam, w Warszawie skupia się największe ognisko oporu, że w Warszawie jest mózg całego podziemia.

Byliśmy obaj z księdzem biskupem smutni. Wszystkie meldunki z Warszawy były przygnębiające. Może to dla Warszawy najtrudniejszy rok? Na tym rozstaliśmy się, gdyż nazajutrz mieliśmy rozpocząć oficjalnie pracę. Ksiądz biskup miał rozpocząć oficjalną wizytę, a ja też miałem na nowo rozpocząć swoje obowiązki po dniach choroby.

Dzień 7 czerwca, niedziela, godzina dziewiąta, był początkiem misji dla naszego gościa, a teraz i gospodarza.

Rozpoczęła się msza święta. Nasza kaplica, chociaż w ogrodzie, nie mogła pomieścić wszystkich ludzi. Ksiądz biskup odprawiał, a my byliśmy w asyście, gdyż wtedy nie znaliśmy jeszcze mszy świętej koncelebrowanej. Byli dosłownie wszyscy: generał Władysław Anders, generał Szarecki i inni generałowie, pułkownicy i wyżsi oficerowie. Słowem, wszyscy ze sztabu wojskowego i naszego duszpasterstwa. Byli też inni kapelani, którzy przyjechali specjalnie. A nawet, ku memu zdziwieniu, chociaż uczyłem się niczemu nie dziwić, byli przedstawiciele władz radzieckich, i to w sporej liczbie, tak cywilni jak i wojskowi, którzy chociaż pasywnie, też brali udział. Było na tej mszy świętej dużo wojska i kobiet z Pomocniczej Służby Kobiet, a także były kobiety nie należące do żadnej organizacji, było dużo ludności cywilnej i to ludności cywilnej różnych wyznań, przeważnie wyznania muzułmańskiego. Podczas mszy świętej ksiądz biskup poinformował o celu swojej wizyty i już na początku nakreślił program pracy. Celem jego przybycia nie miała być jedynie wizytacja poszczególnych jednostek, księży czy wiernych, ale zatwierdzenie dotychczasowej pracy wszystkich: księży-kapelanów, wszystkich dziedzin życia religijnego oraz ustalenie pracy kobiet w wojsku. Z tym łączył się program pracy: najpierw pracy księży-kapelanów, potem różnych organizacji religijnych kobiet i wreszcie niesienie pomocy wszystkim, pomocy duchowej i wypracowanie wspólnej drogi dalszego postępowania. Już wczorajsza dyskusja miała być początkiem tego współdziałania, kiedy rozmawialiśmy razem i ustalaliśmy program. Tak zresztą sformułował to sam ksiądz biskup, gdy powiedział:

– Wczoraj rozmawiałem z kapelanami przy sztabie, to, co czynią, jest według mego zdania właściwą pracą kapłańską, która zasługuje na najwyższe uznanie. – Potem dodał – I przyszłe pokolenia kapłańskie będą czerpać z ich pracy natchnienie i siłę.

Na koniec wspomniał o sytuacji frontowej i poświęceniu księży na zachodzie Związku Radzieckiego, nie mówił, że chodzi szczególnie o Polskę.

Bezpośrednio po mszy świętej nastąpiło oficjalne spotkanie z władzami radzieckimi, które witały w osobie biskupa przedstawiciela władz naszego narodu. Krótkie, kilkuminutowe śniadanie zakończyło pobyt w sztabie, gdyż już czekały na nas pierwsze prace.

Następnie ksiądz biskup udał się do naszego sierocińca. Była to jego pierwsza oficjalna wizytacja. W Jangijulu było około osiemdziesięcioro dzieci w tak zwanym sierocińcu, które były pod stałą opieką naszego wojska. Nasi kapelani byli bardzo przywiązani do tego ośrodka. Podczas długiej rozmowy z dziećmi różnego wieku ksiądz biskup rozmawiał z każdym dzieckiem czy młodzieńcem, interesując się szczególnie ich przeżyciami i wychowaniem religijnym. Poznał wiele tragedii, które były zawarte w ich krótkich biografiach. Aż trudno było uwierzyć, że te młode istoty obciążone były tak wielkimi dramatami, tak tragicznymi przeżyciami, przerastającymi ich młode życie. Życie ich było krótkie, kilku lub kilkunastoletnie, a tak trudne pod brzemieniem zdarzeń, zagubienia i niezawinionej samotności.

Ksiądz biskup rozmawiał również z personelem, który całkowicie poświęcał się tym dzieciom. Dorośli mieli również podobne, tragiczne przeżycia i doświadczenia, ale żyli nadzieją przetrwania, że będzie lepiej. U dzieci nie było tej nadziei. Nadzieja na przetrwanie była ważnym środkiem psychologicznym i siłą do działania.

Pod koniec wizytacji naszego gościa dzieci deklamowały wiersze i pokazały pewne sceny z historii Polski. Było to zrobione szczerze i spontanicznie, czuło się zaangażowanie tych młodych ludzi.

Panowała atmosfera jakby rodzinna, dzieci jak do ojca garnęły się do swego arcypasterza. Czuło się, że jesteśmy jak w rodzinie. Są smutki, są dramaty, ale w końcu mamy jeden cel. Celem naszym było wyzwolenie z tego zamkniętego koła, by dalej kroczyć ku wolności i, na litość, by wreszcie być sobą!

O godzinie trzynastej, jak się mówiło, odbył się oficjalny obiad. Wszystko w tym kraju musiało być oficjalne. Nie było nic prywatnego i indywidualne spotkania gubiły się w morzu tej oficjalności i sztuczności przyjęć z władzami radzieckimi. Tam poszczególny człowiek, jednostka się gubiła, nie miała zna-

czenia – wszystkie spotkania i przyjęcia musiały być oficjalne. Obiad więc był oficjalny z najwyższymi władzami cywilnymi i wojskowymi. Był oczywiście generał Anders, cała generalicja, przedstawiciele władzy radzieckiej cywilnej i wojskowej. Byli też wszyscy kapelani ze sztabu i różne osobistości miejscowe. Był to można powiedzieć obiad-praca. Na wstępie były krótkie przemówienia, a było ich dużo, jak zwykle. Potem zaczęła się dyskusja, która trwała długo, po zakończeniu jedzenia, bo do godziny piętnastej trzydzieści. Dyskutowaliśmy nad różnymi sprawami. Najpierw ustalono z władzami radzieckimi pewne ramy naszej pracy duszpasterskiej i ogólny zarys jej spełniania. Na przykład problemem były wizyty u rodzin wojskowych oraz czy niedziele są wszystkie wolne od pracy. Z odwiedzinami rodzin wojskowych nie było pozornie trudności. Wszyscy byli zgodni, że kapelani są wolni w spełnianiu swego posłannictwa. Były to jednak oświadczenia tak płynne, bez żadnego konkretu, że wiedzieliśmy, iż są to puste słowa i obietnice, które nie będą zrealizowane. Było wiele obietnic, że będzie wszelka pomoc dla kapelanów, że nie tylko złagodzą przepisy administracyjne, ale owszem, będą służyć samochodami, środkami transportu, zaopiekują się chorymi, zajmą dostawą lekarstw i lepszą opieką sanitarną itd. Wszystko to były puste słowa. Problem wolnych niedziel. Dla nas było to oczywiste, dla nich nie do pomyślenia, by podczas wojny był jakiś wolny dzień w tygodniu, kiedy oni tego wolnego dnia nie mieli i w czasie pokoju. U nich ciągle praca, ale, dodajmy, praca niezorganizowana, nie wiodąca do celu. Wciąż powtarzano jak we śnie „rabotać i rabotać”[390]. Mimo, że sprawa niedziel w wojsku była naszą wewnętrzną sprawą, władze radzieckie miały wgląd, więc musieliśmy to z nimi uzgadniać. Wreszcie przystali na to, że może być niedziela wolna od pracy, z wyjątkiem służby specjalnej, co dla nas było jasne jak słońce.

Niektóre uzgodnienia, jak odwiedziny rodzin, chorych, miały być w pewnym sensie aktem prawnym, pozwalającym bez trudności wykonywać nasze zadanie. Ze względu na nieszpory, które rozpoczęły się i tak z opóźnieniem, bo o godzinie szesnastej trzydzieści, dalszą dyskusję odłożono na termin późniejszy. Były to nie zwykłe nieszpory, ale nieszpory z Bożego Ciała połączone z procesją eucharystyczną. Po nieszporach o godzinie siedemnastej wyruszyła procesja eucharystyczna. Miałem wrażenie, że jestem znów w Polsce. Zgodnie z naszą narodową tradycją żołnierze przygotowali cztery ołtarze, mieliśmy baldachim i monstrancję i były sypane kwiaty. Śpiewaliśmy pieśni eucharystyczne: *U drzwi Twoich...*, *Twoja cześć, chwała...*, *Bądźże pozdrowiona Hostio żywa...*, a na zakończe-

[390] ros. pracować.

nie przy czwartym ołtarzu *Kochajmy Pana...* i *Te Deum*, po którym odbyło się błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Pierwszą procesję eucharystyczną, bardzo uroczystą, mieliśmy w Wielkanoc, ta była też wspaniała, być może dlatego, że prowadził ją ksiądz biskup. Podniosły nastrój sprawił, że na kilka chwil zapomniałem, że jestem na obcej ziemi i przeniosłem się myślą do podobnych procesji przeżywanych we Lwowie i w Zimnej Wodzie, mojej pierwszej parafii[391].

Następnego dnia ksiądz biskup Gawlina przybył do sztabu Pomocniczej Służby Kobiet. W PSK pozostał przez całe dwa dni, z przerwami na posiłki. Był to tylko początek wspólnych rozmów. Potem były ponowne rozmowy między odwiedzinami, wizytacjami i różnymi ceremoniami. Dwa dni, to było bardzo dużo w takiej sytuacji, kiedy wszystko było napięte, kiedy liczyła się każda godzina. Z kobietami było może trochę trudniej dyskutować, a i problemy były ważne i nowe. Jeśli mężczyzna wstępował do wojska to cel i program miał z góry ustalony. W Związku Radzieckim były specjalne bataliony wojskowe kobiet, które się później rozwinęły w specjalne dywizjony, ale to po Stalingradzie. W armii radzieckiej, czy potem w dywizji imienia Tadeusza Kościuszki utworzonej 9 maja 1943 roku kobiety będą wciągnięte do wojska w charakterze czynnym, będą walczyć, a przede wszystkim będą nosić broń jako żołnierze. U nas było to na razie trudne do zrealizowania. W roku 1942 kobieta-żołnierz była u nas czymś, można powiedzieć delikatnie, nowym. Nie było dotąd, jak wspomniałem, prawnego rozstrzygnięcia w tej sprawie. Mieliśmy wspólnie podjąć decyzję, czy mają to być kobiety-żołnierki i tak jak żołnierze spełniać służbę wojskową czynną, czy mają być w służbie pomocniczej, pełnić opiekę nad wojskiem, nieść pomoc tym, którzy walczą, którzy są w pierwszej linii frontu. Po wielu rozmowach postanowiono, że kobiety Polki będą niosły pomoc wojsku polskiemu w sekretariatach, w szpitalach, sierocińcach, szkołach, a jeśli przy wojsku, to tylko w charakterze pomocy wojskowej. Postanowiono, że kobiety nie będą żołnierzami w naszej armii. To postanowienie miało mieć charakter prawny aż do następnego spotkania. I tak pozostało, choć nie wszyscy się z tym zgadzali. Wysuwano różne argumenty za i przeciw, dawano przykłady z historii Polski, ale też i przykłady ze Związku Radzieckiego. Sprawa jak na razie nie była definitywnie zamknięta. Miano jeszcze do niej powrócić.

W środę 10 czerwca ksiądz biskup wizytował garnizon i szkołę wojskową we Wriewskim. Było to Centrum Wyszkolenia Armii oraz saperzy armii. Wriewskij

[391] Pierwszą parafią Cieńskiego jako duchownego była Żółkiew, tu chodzi o pierwsze samodzielne probostwo.

znajduje się we wschodnim Uzbekistanie. Był to pierwszy etap wizyty duszpasterskiej księdza biskupa. Było kilka etapów wizyt czy też odwiedzin, nie o wszystkich szczegółowo będę wspominał, ale o tych, które zrobiły największe wrażenie. Wspomnę ogólnie wszystkie etapy, by ukazać atmosferę tych wielkich zdarzeń dla naszego duszpasterstwa[392].

Można i trzeba powiedzieć, że ten pierwszy etap wizyty duszpasterskiej był może najbardziej triumfalny ze wszystkich następnych etapów. Żołnierze, chociaż po części chorzy, zwlekli się ze swoich posłań, by powitać i uczcić swego biskupa. Wszędzie było dużo wojska i ludzi cywilnych. Mimo iż widać było wyraźnie ich chorobę i wyczerpanie, witali nas wszyscy: bramy powitalne, dużo kwiatów i dzieci witających biskupa. Ksiądz biskup ubrany w fiolety wyglądał dostojnie, ale w podejściu do ludności i do dzieci był prosty i serdeczny. Organizowano uroczyste orszaki do miejsc, gdzie miał odprawiać mszę świętą lub przy wizytowaniu jakiegoś ośrodka czy instytucji będącej pod opieką duszpasterską lub sowiecką, ale która chciała powitać księdza biskupa. I tu pewien bizantynizm, przy orszaku zawsze był sznur oficerów, generałów, cywilnych władz i jak zwykle NKWD, byli to przedstawiciele oficjalni i obserwatorzy. Zatrzymaliśmy się dłużej przy szkole Młodych Orląt, szkole saperskiej, należącej do saperów armii, gdyż w Centrum Wyszkolenia Armii nie było tak wielu przedstawicieli władz radzieckich, chociaż było sporo NKWD. Tu, w szkole Młodych Orląt było nas Polaków o wiele więcej i bardzo dużo miejscowej ludności. Młodzi bardziej przyciągają uwagę. Ich prezentacja, wysportowanie, sposób bycia były inne niż starszych czy starszawych panów, chociaż szanownych. Większość z nich jeszcze nie walczyła, ale przygotowywali się do walki. Przyjęcie, jakie przygotowali swemu biskupowi, przechodziło wszelkie oczekiwania. Obserwowałem kątem oka wrażenia malujące się na twarzach agentów NKWD. Nasi żołnierze podchodzili z wielkim szacunkiem do gościa. Większość, według tradycji polskiej, całowała go w rękę czy też w pierścień, niektórzy zginali kolana, inni po żołniersku oddawali cześć jako biskupowi-generałowi. Potem były pokazy, wysportowani, pełni sił młodzi ludzie dobrze reprezentowali naszą armię. Tutaj nie było widać choroby.

Ksiądz biskup odwiedził również miejscowy szpital, w którym było bardzo dużo chorych. Tu ludzie cierpiący i zmęczeni życiem oczekiwali pociechy. Weszliśmy do szpitala z księdzem biskupem i kilku kapelanami, inni pozostali na

[392] Itinerarium wizytacji Gawliny podano wyżej w kalendarium życia Cieńskiego oraz w biogramie biskupa polowego na początku wspomnień (przypis).

zewnątrz ze względu na epidemię, która panowała w tym czasie. Ksiądz biskup zatrzymywał się przy każdym łóżku, pozdrawiał każdego, rozmawiał z wieloma. Potem miał krótkie przemówienia w poszczególnych salach. Sale były ogólne, a zwłaszcza jedna olbrzymia, nie widziałem separatek. Opieka była, można powiedzieć, względna, nie było luksusu, ale do wytrzymania. Mimo tej opieki ksiądz biskup zostawił sporą sumę pieniędzy, dla starszych i najbardziej potrzebujących – „by wam nie brakło chleba" – powiedział na pożegnanie.

Po szpitalu odwiedziliśmy miejscowy cmentarz. Przeszliśmy w orszaku i w pełnym składzie reprezentacyjnym z władzami radzieckimi. Cmentarz był utrzymany w najlepszym porządku, jaki można sobie wyobrazić. Ogrodzony był sztucznym murem. Na cmentarzu było dużo kwiatów, groby z krzyżami lub znakami przynależności religijnej. Wszędzie widać było szacunek dla zmarłych.

– Tu widać, że zmarłych się szanuje – tak powiedział na pożegnanie ksiądz biskup.

Stąd udaliśmy się do Guzaru koło Buchary w południowym Uzbekistanie. Przebyliśmy odległość około sześciuset kilometrów. Część trasy przelecieliśmy awionetką, a ostatnie kilka kilometrów pociągiem, który jechał do stacji końcowej Kitab.

Kiedy wysiedliśmy w Guzarze dzień był upalny. Panowała tu wielka bieda, może większa niż w innych spotkanych miejscowościach. Powitanie księdza biskupa było tu bardzo uroczyste i triumfalne. Po odprawieniu mszy świętej i udzieleniu sakramentu bierzmowania odbyło się spotkanie z ludnością. Miejscowi harcerze zorganizowali tak zwane ognisko harcerskie. Oprócz pieśni dawnych skautów i skeczów pokazano obraz sceniczny o Matce Bożej Częstochowskiej. Było to coś wspaniałego. Dawno nie przeżyliśmy tak doniosłego wrażenia religijnego jak w tej chwili. Nawet po kilku miesiącach wspominaliśmy ją z księdzem biskupem. Pamiętam, że już po wojnie, a był to rok 1947, jechaliśmy razem z księdzem biskupem Gawliną samochodem do Fryburga, do uniwersytetu, a mojej alma mater[393], na uroczystość inauguracyjną. Ksiądz biskup został tam zaproszony, a samochód prowadził ksiądz profesor Bocheński, który zachęcał nas, by podziwiać krajobraz i filozofię życia –mówił jako filozof – a my byliśmy myślą w Guzarze, Szachrisabzie, Samarkandzie, gdzie również były wspaniałe widoki, a filozofia życia była może głębsza[394]. Jadąc samochodem

[393] łac. matka karmiąca, uczelnia macierzysta.

[394] Józef Bocheński (1902–1995), imię zakonne Innocenty, dominikanin, w 1939 kapelan 180 pułku piechoty grupy operacyjnej „Polesie", po bitwie pod Kockiem w niewoli niemieckiej z której uciekł do Włoch, następnie w Wielkiej Brytanii, kapelan wojskowy, kierownik biura prasowego biskupa

byliśmy pogrążeni w przeżyciach tego dnia i tamtych niezapomnianych dni przeżytych w Samarkandzie i okolicy, i naszym opowiadaniom nie było końca[395]. Wtedy zrozumiałem, że mieliśmy z księdzem biskupem te same wrażenia i te same przeżycia, i to pozostało w nas do końca. Jeszcze potem w Rzymie, przy naszym ostatnim spotkaniu, wspominaliśmy te niezapomniane przeżycia: geograficzne – piękne okolice, kulturalne – występy były na wysokim poziomie i religijne, gdyż przystępowano do komunii świętej, bierzmowania. Wszystkie ceremonie były wielkim przeżyciem dla całej, choć różnorodnej wspólnoty: katolików, prawosławnych, protestantów, wyznania mojżeszowego czy muzułmanów i to mi pozostało na wiele, wiele lat.

Potem, przy dalszych występach, zaprezentowali się Ślązacy w swoich strojach regionalnych, przyjmując swego krajana, bowiem ksiądz biskup Gawlina pochodził ze Śląska. Było około trzydziestu Ślązaków w strojach. Podziwiałem, skąd oni to wszystko wzięli w tych warunkach. Sceny artystyczne prezentowane przez Ślązaków były dla biskupa zrozumiałe, dla nas mniej, zwłaszcza dla mnie. Widziałem po jego twarzy, że ich wszystkich rozumiał, był z nimi duszą i sercem. Przedstawienia historyczne były historycznym przypomnieniem dawnej przeszłości, łączności z ojczyzną oraz łączności z ziomkami. Widowisko to, choć mówione gwarą i nie dla wszystkich zrozumiałe, było jednak wspaniałe.

Wspominam te sceny artystyczne, by podkreślić, że w tamtych warunkach nie było łatwo zorganizować coś, co mogłoby odpowiedzieć naszym potrzebom wewnętrznym. Były naglące potrzeby materialne, ale duch występował przed nimi i pragnął czegoś innego niż tylko walki o byt.

Kilka dni potem w Kajdu-chan blisko Szachrisabzu uroczystość pierwszej komunii świętej stała się wyrazem tego pragnienia, że coś jest ważniejsze od chleba[396]. Ci ludzie biedni materialnie, okazali się duchowo bardzo bogaci. Nie potrafię opisać wrażenia jakiego doznałem, gdy dzieci przy pochodniach, lampionach i tysiącu świateł maszerowały przed ołtarz, by przyjąć komunię świętą, niektóre dzieci pierwszą komunię świętą. To wszystko odbywało się przy triumfalnym łuku, wśród starożytnych i wspaniale w sposób bardzo artystyczny

polowego, brał udział w kampanii włoskiej, po wojnie w Szwajcarii, brat pisarza Jacka i publicysty Adolfa Bocheńskich. Autor *Wspomnień*, Kraków 1993.

[395] Być może chodzi o wspólną podróż 23 X 1945 ciężarówką z kierowcą Rapackim, z Porto S. Giorgio pod Ankoną do Como/Chiasso, skąd Bocheński udał się pociągiem do Fryburga, gdzie objąć miał katedrę historii filozofii na uniwerystecie (1945–1972). Por. J.M. Bocheński, *Wspomnienia*, Komorów bdw., s. 189.

[396] Chodzi chyba o pałac Timura (Tamerlana) Ak-saraj w Szachrisabzie. Por. Gawlina, *Wspomnienia*, s. 249–250 (opis uroczystości).

oświetlonych ruin. Dzieci do pierwszej komunii świętej były wszystkie w bieli, tak chłopcy jak i dziewczynki.

Starożytne ruiny, morze świateł i biel dzieci – widok i w czasach pokoju wywołałby wielkie wrażenie, a co dopiero w tamtych czasach biedy materialnej i duchowej, i poniżania człowieka. Widziałem podziw tubylców, którzy pragnęli zrozumieć sens tej ceremonii, byli ciekawi, co im też powie imam lub iman – muzułmański szef duchowy – tak tytułowali naszego gościa. A ksiądz biskup powiedział na zakończenie:

– Takich momentów się nie zapomina, takie momenty pozostają i świadczą o naszej duchowości, świadczą o człowieku.

Muzułmanie byli wszyscy zgodni z nami, bo zarówno im jak i nam odebrano wartości duchowe i godność człowieka. Ale człowiek chce i stara się żyć innymi wartościami.

Podobnie w Samarkandzie ceremonie religijne odbywały się wśród starożytnych ruin. Może mniej bogato niż w Kajdu-chan, gdyż brakowało tego nastroju, który daje światło, a szczególnie lampiony i pochodnie. Ceremonie te odbywały się rano, ale ruiny dodawały im splendoru. Po pierwszej komunii świętej i wszystkich ceremoniach ksiądz biskup mógł kilka chwil poświęcić sztuce i architekturze. Zwiedzaliśmy nie tylko miasto, ale szczególnie okolice, gdzie znajdowały się ruiny z czasów sławnego Tamerlana. Samarkanda, obok Szachrisabzu, była stolicą Tamerlana. Tamerlan lub inaczej Timur Lang (1336–1405) to zdobywca i zwycięzca turecki, szczególnie nad Mongołami i Persami w Iranie. To strzała tamerlanowego jeźdźca urwała hejnał na mariackiej wieży w Krakowie. Zachowało się wiele zabytków po nim na szlaku naszej wędrówki, zwłaszcza ruiny zamku świadczące o sztuce i kulturze tamtych czasów. Ksiądz biskup znał doskonale te dzieje i niekiedy przewyższał wiedzą przewodnika. Podziwiałem go, gdy znawca napisów odczytywał słowa, a ksiądz biskup znał ich treść i tłumaczył sens. Był w swoim żywiole i widziałem, że bardzo się tym interesował i wiele znał ze sztuki i kultury tamtych czasów. Ruiny te były zaniedbane, nie widać było troski o ich utrzymanie, jednak zachowały się dobrze. Na przykład ruiny zamku Tamerlana, mury i wieże pokryte kafelkami koloru niebieskiego, znajdujące się w samym mieście, ukazywały dawne bogactwo, zachwycały pomysłowością i nadzwyczajnym pięknem.

W takiej to oprawie artystycznej odbywały się ceremonie religijne, kościelne nabożeństwa i to wszystko za zezwoleniem i aprobatą władz miejscowych, a z podziwem i wielkim respektem miejscowej ludności. Ludność ta nie tylko patrzyła i podziwiała, ale dowiedziawszy się, że jesteśmy z Lechistanu garnęła

się do nas i przyjaźniła się z nami. Znam przypadki prawdziwej przyjaźni między Polakami i muzułmanami.

Następnego dnia odbyło się bierzmowanie.

W tym czasie utrudniały nam życie nie tylko ciągłe śledzenia, ale i upał. Wychodziły ciągle jakieś nowe przepisy, że to wolno, a tego nie wolno, chociaż pierwszego dnia pobytu biskupa Gawliny władze radzieckie obiecywały wszystko. Jej przedstawiciele towarzyszyli nam w naszych wizytacjach, ale tylko zewnętrznie, by okazać, że wszystko jest w porządku. Później jednak zaczęły się wypytywania, pewne ograniczenia; tłumaczyli nam, że mają takie polecenia z góry. Śledzono nas, liczono każdy niemal krok, donoszono o wszystkim: kto się z nami spotyka, kto jest z nami w przyjaźni itd. Obawiam się, że ci, którzy rzeczywiście byli z nami w przyjaźni, mieli wiele trudności po naszym wyjeździć. Byliśmy śledzeni na każdym kroku, NKWD było wszędzie, nawet podczas posiłków, do tego doszły niesamowite upały. Geograficznie byliśmy w rejonie tak zwanych upałów stepowych i rzeczywiście słońce prażyło niemiłosiernie. Nie było drzew ani roślinności przed nim chroniącej, a upał dochodził do sześćdziesięciu, a w słońcu i do siedemdziesięciu stopni. Był to upał trudny do zniesienia.

Pod koniec czerwca w Samarkandzie ze względu na olbrzymi upał trzeba było kilka razy przerwać udzielanie sakramentu bierzmowania, trochę odpocząć, otrzeć spocone czoło i kontynuować dalej. Wszyscy byli wykończeni gorączką, nie tylko ksiądz biskup i kapelani, ale i ludzie, a zwłaszcza dzieci, które mdlały ze zmęczenia. Później odkładano bierzmowanie czy uroczystą komunię świętą na godziny wieczorne, bo w ciągu dnia było to możliwe tylko dla niewielkich grup i przy dużej ilości kipiotoku, a przeważnie czaju[397], który gasił pragnienie, ale wywoływał pocenie się i tak w kółko, gdyż zaraz wszyscy chcieli się czegoś napić i da capo al fine. Ludzie tutaj byli osłabieni, bo pożywienie ich było słabe. Dzięki Bogu, że chociaż czaju mieli pod dostatkiem.

Pod koniec czerwca wróciliśmy pociągiem do Jangijulu. Byliśmy znów w sztabie. Tak zakończył się pierwszy etap wizyt księdza biskupa, były to tereny rozległe, gdzie stacjonowała 6-ta dywizja, w południowo-wschodnim Uzbekistanie. Ten pierwszy etap zakończył się prawdziwym sukcesem i ukazaniem siły Kościoła. Wbrew wszystkiemu, wbrew oficjalnie głoszonej ateizacji, wbrew szykanom i przeróżnym trudnościom wiara była żywa i ludzie mieli głębokie przywiązanie do Kościoła i pozostali wierni Bogu.

[397] ros. wrzątku... herbaty.

W samym Jangijulu czekała nas miła i bardzo niecodzienna uroczystość. Otóż generał Władysław Anders miał być przyjęty uroczyście na łono Kościoła katolickiego. Wybrano i uzgodniono z biskupem Gawliną dzień 27 czerwca 1942 roku, był to dzień imienin generała. Do tej pory generał Anders uczestniczył z nami we mszach świętych i nabożeństwach dla wojska, ale nie w pełni, gdyż nie przyjmował komunii świętej, nie korzystał z owoców sakramentów świętych, aż zapragnął, tak jak w większości jego żołnierze, brać czynny udział w życiu religijnym. Tak więc w sobotę 27 czerwca było u nas święto i następnego dnia w niedzielę również. Chociaż był to dzień osobisty generała, było dużo wojska, wszyscy generałowie, wyżsi oficerowie, kapelani pracujący przy sztabie i z innych dywizji.

Uroczystości przewodniczył ksiądz biskup Gawlina. Najpierw akt uroczysty, a potem wyznanie wiary! Byłem wzruszony patrząc na generała tak przejętego do głębi. Nigdy go takiego ani przedtem, ani potem nie widziałem. Ani w Moskwie, ani pod Monte Cassino, kiedy widziałem go wzruszonego w pełni chwały. Tu było coś głębszego, pełniejszego, bo wypływającego z autentycznych przeżyć religijnych, które są najwyższymi przeżyciami. Przeżycie artystyczne – podziw i głębia przeżycia jakiegoś piękna i jego trwanie w człowieku, który jakby przenosi się w inny świat, przeżycia bojowe – zwycięstwo i pełnia chwały i dumy, przeżycia naukowe – odkrycie czegoś nowego, czegoś, czego nikt dotychczas nie potrafił, czy nie był w stanie, odkrycie jakiejś nowej reguły, prawa – to stawia człowieka w innym zupełnie świecie i sprawia, że ten człowiek staje się prawie boski. Jego wewnętrzne przeżycia, chociaż przekraczają ten świat realny, dzieją się w tym świecie. Natomiast przeżycia religijne są najwyższymi przeżyciami – to spotkanie człowieka z Bogiem, to rozmowa człowieka z Bogiem, to w formie i treści w pełni responsoryczna relacja człowiek – Bóg. Dzieje się to, kiedy człowiek spotyka Boga. Przykładem niech będzie Przemienienie Pańskie, gdzie święty Piotr jest pełen przeżyć religijnych, tak samo święty Paweł podczas swego nawrócenia. Takich momentów mamy wiele w życiu, na przykład komunia święta.

Do komunii świętej najpierw przystąpił generał, a za nim generałowie, oficerowie i dosłownie wszyscy. Do pierwszej komunii świętej przystąpiło kilkadziesiąt osób. Po komunii świętej odbyło się bierzmowanie generała, a potem innych osób, które nie przyjęły jeszcze tego sakramentu, bo od 1939 roku nie miały możliwości. Było ich tak dużo, że musieliśmy kilkudziesięciu osobom odłożyć bierzmowanie na niedzielę 28 czerwca, by zbytnio nie przedłużać tego nabożeństwa.

Po uroczystym obiedzie, podczas którego przemawiał generał Anders i biskup Gawlina, odbyliśmy krótki spacer. Dzień ten był dniem wolnym dla wojska, jedynie pełniący dyżury byli na stanowiskach służbowych. Rozmawialiśmy swobodnie na różne tematy, głównie na temat sytuacji politycznej, która przedstawiała się smutno.

W niedzielę 28 czerwca odbyło się bierzmowanie młodzieży i dzieci. Robiliśmy to trochę na zapas, gdyż nie wiadomo było kiedy będzie następna okazja przyjęcia tego sakramentu w naszej tułaczce. Cieszyliśmy się, że teraz mając księdza biskupa mogliśmy nadrobić zaległości, gdyż żołnierze i osoby starsze, którzy z różnych powodów nie przyjęli sakramentu bierzmowania przed rokiem 1939, mogli wreszcie teraz go przyjąć.

Już następnego dnia nastąpiły gorączkowe przygotowania do drugiego etapu tak zwanych wizyt pastoralnych. Z mapą w ręku trzeba było przygotować miejsca i trasy naszych odwiedzin i rozpracować program naszej działalności duszpasterskiej.

Dnia 3 lipca wyruszyliśmy do Karasu i Dżałałabadu. Dżałałabad mieścił się we wschodniej Kirgizji, prawie przy granicy chińskiej. Jeśli pierwsza wizyta była stosunkowo blisko Jangijulu, to teraz wybraliśmy się w daleką podróż, bo ponad tysiąc kilometrów[398]. Tam właśnie w Dżałałabadzie mieściła się 5-ta dywizja. W 5-tej dywizji szefem duszpasterstwa był ksiądz Teofil Wdzięczny z Warszawy, ale potem za całość duszpasterstwa wojskowego i cywilnego był odpowiedzialny ksiądz Tadeusz Walczak, jezuita, który był razem ze mną na Łubiance. Na tych terenach pracowało wielu księży polskich. Warunki były znośne, nie tak uciążliwe jak u nas. Obsada tak duchowna jak i świecka, i atmosfera też polska. Tu sporo księży, jak ksiądz Wiktor Judycki, ksiądz Bolesław Godlewski, ksiądz Mańturzyk, ksiądz Stefan Kiwiński, ksiądz Stefan Gąsiorek i wielu innych, było na oficjalnej liście tak zwanych służbowych[399]. Wielu księży pracowało dorywczo w wojsku, wielu z ludnością cywilną. Wielu księży i lekarzy przyjechało w wagonach z ludnością. Tu spotkałem lekarza z Warszawy, nazwiska nie pamiętam, bo rozmawiałem z nim krótko, który przyjechał z ludźmi z okolic Lwowa. Spotkaliśmy też sporo lekarzy, którzy zostali wyrzuceni z Moskwy i z Kujbyszewa, to znaczy karnie przeniesieni na te tereny. Podobnie było z personelem nauczycielskim czy też będącym w służbie społecznej róż-

[398] Dżałałabad leży w zachodnim Kirgistanie, przy granicy z Uzbekistanem, w odległości około 430 kilometrów od uzbeckiego Jangijulu.

[399] Duchowni cywilni, oficjalnie jako kapelani pomocniczy lub pełniący obowiązki kapelanów.

nych dziedzin. Dlaczego o tym wspominam? Ci ludzie przybywając na te tereny, atmosferycznie i geograficznie o wiele dogodniejsze niż w innych regionach Związku Radzieckiego, wykształceni i pełniący różne funkcje już w Polsce, byli zawodowo o wiele lepiej przygotowani do pracy niż w innych miejscowościach. Była tu zgromadzona jakby inteligencja polska, począwszy od księży, lekarzy, prawników, a skończywszy na ludziach pełniących różne zawody w przedwojennej Polsce. Można powiedzieć, że oni tutaj stworzyli kolonię polską. Tu prawie czuło się, że jesteśmy w Polsce. Nabożeństwa polskie, szpitalnictwo polskie, sprawy socjalne polskie, a nawet handel też był w rękach Żydów polskich.

Moim zdaniem praca duszpasterska była tu najlepiej zorganizowana. Opieka sanitarna była z całą pewnością na pierwszym miejscu, porównując z innymi regionami, czy nawet z Jangijulem. W miejscowym szpitalu pracowali fachowi lekarze, przeważnie polskiego pochodzenia, wyrzuceni z naszych terenów. Istniała współpraca między lekarzami, kapelanami i personelem. Było widać duże zbratanie tych ludzi, stąd i życie było tutaj znacznie łatwiejsze i „można było wytrzymać" – jak mówili.

W pierwszym dniu do sakramentu bierzmowania przystąpiło dużo ludzi. Wszyscy byli bardzo dobrze przygotowani przez nauki przed tym sakramentem.

Odwiedziny w szpitalu były wydarzeniem nadzwyczajnym. Lekarze i personel szpitala przygotowali księdzu biskupowi piękne powitanie, kwiaty, przemówienia. Szpital ten wyglądał jak za dawnych czasów we Lwowie.

Następnego dnia głównie dzieci witały księdza biskupa. Był to dzień powszedni, ale wakacyjny, więc dzieci były wolne od zajęć szkolnych. Wszystkie dzieci były ubrane w regionalne stroje narodowe. W tych strojach pokazały wieczorem różne sceny z historii Polski. To widowisko pod względem artystycznym i patriotycznym było czymś nadzwyczajnym, była Warszawa, był Lwów, Śląsk, a także Wilno, była Polska! Widziałem tylko bardzo wyraźne niezadowolenie ze strony NKWD. Gniewał ich entuzjazm z jakim Polacy witają księdza biskupa, gniewała ich powszechna radość całej ludności, nawet muzułmanów, którzy też witali, jak mówili, immama. Irytowały ich stroje i przedstawienia o Lwowie czy Wilnie. Warszawę mogli wybaczyć, Śląsk także, ale wspominanie Lwowa i Wilna ich naprawdę gniewało i okazywali swoje niezadowolenie. Mówili, że są to miasta na zawsze nasze, to znaczy radzieckie. Kapelani w dyskusji twierdzili, że nic nie wiedzą na ten temat, bo premier Sikorski nie uzgodnił niczego ze Stalinem. Mimo tych argumentów i braku odpowiedzi stali przy swoim, by unikać mówienia o polskości terenów już przyłączonych do Związku Radzieckiego. To się odbywało, kiedy wojska nie-

mieckie podchodziły pod Stalingrad i tam była okupacja niemiecka. W związku z tym niezadowoleniem NKWD ksiądz biskup był śledzony w wyraźny sposób wszędzie. Notowano jego przemówienia i kazania, a także z kim rozmawia i jak długo. Podpatrywali przez specjalnych szpiegów – wiedzieliśmy o tym i byliśmy uprzedzeni przez osoby nam życzliwe – gdzie ksiądz biskup jada i co lubi. To samo było z kapelanami. Szpiegowano ich wszędzie. Nie do wiary, ale każdy gest księdza biskupa czy kapelanów dla nich miał wielkie znaczenie. Już byliśmy trochę przyzwyczajeni do tego systemu szpiegowskiego, ale tutaj osiągał on szczyt. NKWD ze swoimi ludźmi było wszędzie: w kościele, przy zgromadzeniu ludzi, podczas udzielania sakramentów świętych, w domach prywatnych przy posiłkach i przy wszelkich przyjęciach. Wszędzie oczy śledzące, szczególnie nas księży.

Nie można bardzo się dziwić temu, że byliśmy śledzeni w Kraju Rad, pod okiem NKWD. Tłumy ludzi, dzieci i młodzieży w strojach narodowych, śpiewający pieśni patriotyczne, uroczystości za uroczystościami, religijne, parareligijne i o treści narodowej mogły budzić nie tylko zazdrość, ale i wzmagały czujność wszechwładnej policji sowieckiej.

Było to zjawiskiem godnym podziwu, że Polacy mimo nędzy duchowej i materialnej poza swoją ojczyzną potrafili się jednoczyć, wykazując pełną sprawność ducha, byli przez tę postawę przykładem dla innych w podtrzymywaniu i przekazywaniu wartości duchowych i narodowych. Wszyscy podziwiali Polaków, że nie upadają na duchu mimo takich trudności, ale przeciwnie, podczas naszej wizyty wołali wszędzie:

– Wolność Kościoła i Ojczyzny!

Tylko kilka dni byliśmy u nich. Szkoda, że nie mogliśmy być dłużej.

W piątek 10 lipca wróciliśmy do Jangijulu, bo tu na miejscu czekała nas inna praca. Na niedzielę 12 lipca były wyznaczone święcenia kapłańskie[400]. Co za szczęście, że tu, tak daleko od seminariów i Polski, możemy celebrować święcenia kapłańskie. Jesteśmy Kościołem i musi odbywać się to tak zwane przekazywanie władzy dla innych, by móc odprawiać msze święte, głosić Słowo Boże, by chrzcić, by rozgrzeszać.

Na ziemi rosyjskiej uroczyście obchodziliśmy nie tylko Święta Bożego Narodzenia, Zmartwychwstania Chrystusa czy Bożego Ciała, ale także świętego Jana Chrzciciela, Trzeciego Maja – Matki Boskiej Królowej Polski, patronów naszej

[400] Wyższe święcenia duchowne, czyli święcenia diakonatu i prezbiteratu (kapłańskie), które odbyły się 16 i 19 lipca dla trzech kleryków.

ojczyzny: świętego Wojciecha, świętego Stanisława Biskupa Męczennika oraz świętego Jacka, błogosławionego Władysława z Gielniowa.

Ksiądz Kazimierz Kucharski, nasz ojciec duchowny, przygotował do święceń trzech diakonów. Ja, trochę jako rektor seminarium, wyraziłem zgodę, a ksiądz biskup po zbadaniu kanonicznie sprawy był gotów udzielić im święceń kapłańskich. Trzech diakonów to niedużo, ale wiele jak na tamte czasy. To pierwsze nasze seminarium, myśl wyświęcenia była wzniosła, a kontynuacja tego dzieła musi być podtrzymywana. Ksiądz biskup wyświęca nowych księży, którzy napawają radością starszych, że są następcy, że Kościół jest ciągle żywy, że Chrystus żyje! Diakoni, którzy zostali przygotowani do święceń przez naszych profesorów i przeegzaminowani przez księdza biskupa, to diakon Zygmunt Dzierżek, diakon Bolesław Jakimowicz[401], diakon Antoni Jankowski. Sama uroczystość była bardzo podniosła. Uczestniczyli w niej wyżsi oficerowie z generałem Andersem, dużo wojskowych, dużo ludzi, nawet muzułmanie, którzy z zainteresowaniem patrzyli na tę ceremonię.

Podczas uroczystości święceń tylko neoprezbiterzy mieli szaty liturgiczne. Byliśmy za biedni, by stroje liturgiczne mogli otrzymać liczni kapelani. Ksiądz biskup i neoprezbiterzy byli w szatach liturgicznych, inni księża mieli stuły lub byli w stroju wojskowym, a nawet cywilnym. Taka była sytuacja, trzeba było się do niej dostosować. W czasie mszy świętej ksiądz biskup zwracając się do neoprezbiterów, którzy oddają swoje życie na służbę Kościoła i ojczyzny, wypowiedział doniosłe słowa o kapłanach pracujących w Rosji. Mówił, że już na każdym cmentarzu są groby księży, którzy odeszli na wieczny spoczynek, ale ich życie było przykładem i podawał te przykłady. Mówił, że trzech księży to niedużo, ale to dopiero początek, oni są bardzo młodzi i mają zastąpić tych kapłanów, którzy odeszli, a także księży starszych i chorych. Zakończył słowami: „Jesteśmy dumni, że możemy kontynuować dzieło Jezusa Chrystusa".

Po mszy świętej i święceniach neoprezbiterzy udzielili błogosławieństwa prymicyjnego wszystkim. Zajęło to trochę czasu, bo ludzi było dużo. Po godzinie

[401] Bolesław Jakimowicz (1912–1984), marianin (1929), w Kownie (1939–1940), subdiakon, aresztowany tamże 13/14 VI 1941, deportowany do łagru w Rieszotach w Kraju Krasnojarskim, zwolniony 11 października, od końca lutego 1942 w Czokpak, pracownik kancelarii szefa duszpasterstwa katolickiego PSZ w ZSRR w Jangijulu, wyświęcony przez biskupa Józefa Gawlinę na diakona 16 lipca i na kapłana 19 lipca, ewakuowany w 1942. Studiował w Bejrucie od grudnia 1943 do maja 1944, potem kapelan szkoły lotniczej w Heliopolis pod Kairem, na studiach w USA (1947–1948), w Wielkiej Brytanii (1953–1960), Portugalii (1960–1966), Brazylii (1966–1970), od 1970 w Rzymie, gdzie zmarł. Autor wspomnień (Działalność Marianów wśród Polonii podczas i po II Wojnie Światowej [1939–1948], ss. 6, Ośrodek Karta, Archiwum Wschodnie, sygn. AW II/650).

dwunastej był skromny, ale uroczysty obiad w kantynie. Skromny, gdyż trzeba było się liczyć z wydzielanymi porcjami dla żołnierzy, bo nie mieliśmy na składzie wiele żywności, a że był uroczysty, to trzeba przyznać, gdyż sam generał Anders wydawał obiad dla prymicjantów. Oprócz księdza biskupa, kapelanów było kilku wyższych oficerów i oczywiście księża prymicjanci. W czasie obiadu generał Anders wygłosił przemówienie nawiązując do zdania wypowiedzianego przez generała i premiera Sikorskiego w grudniu 1941 roku: „Widziałem podziwu godne odrodzenie religijne wśród żołnierzy". Dlatego też ksiądz biskup Gawlina potem napisał do premiera Sikorskiego list następującej treści – ksiądz biskup mówi o „pierwszej części", ale o dwóch etapach swej wizyty, następnie wymienia nie wszystkie nazwy swych wizyt, podaje je tylko przykładowo, wymieniając główne spotkania z wojskiem i ludnością cywilną, tych miejscowości było o wiele więcej:

„Powróciwszy z pierwszej części mojej wizyty pastoralnej we Wriewskim, Guzarze, Karkin-Bataszu[402], Szachrisabzie, Kitabie, Samarkandzie, Dżałałabadzie, wyrażam Panu moją wdzięczność za Waszą życzliwość wyrażoną w telegramie, który Pan wysłał, Panie Generale i Premierze i pozwalam przesłać moje życzenia najserdeczniejsze: szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego na drodze ku Polsce wolnej, sprawiedliwej i niepodzielnej.

Armia nasza jest pełna ducha religijnego, przykładnej dyscypliny i wspaniałego patriotyzmu. Rozmawiałem prawie z każdym żołnierzem. Wszyscy pragną broni i wzdychają, kiedy mogą wejść zbrojnie do Polski. Wreszcie widziałem naszą ludność cywilną, która jest podtrzymywana przez Armię. Łącznicy między naszą Ambasadą prosili mnie, aby uczynić, żeby racje wojskowe były kontynuowane, aby utrzymać szpitale, szkoły i sierocińce. Sytuacja Armii jest wyjątkowo trudna i moja tam wizyta mnie w tym utwierdziła. Żywności i lekarstw wszędzie brak. Wszyscy pokładają nadzieję na rychłe wyprowadzenie i wszyscy są przekonani, że Wasza energia niezłomna, Panie Generale, to wszystko dokona".

Jesteśmy w sytuacji ciężkiej, brak żywności, lekarstw. Najlepszym rozwiązaniem byłby wyjazd z Rosji. Ten list jeszcze nie przewidział ostatecznego rozwiązania naszej sytuacji i nie było ostatecznej decyzji.

Brak było żywności, brak lekarstw, brak wszystkiego. Kiedyś zobaczyłem naszego biskupa jak biegał z jakąś warząchwią, by sprawdzić kalorie żywności naszego wojska. Był w mundurze wojskowym jako generał, a więc jako generałowi

[402] Batasz, Batosz pod Guzarem w Uzbekistanie.

to uszło. Żołnierze i w ogóle wojskowi dzielili się z ludnością i tak ostatnimi porcjami żywności. Nasze wojsko było razem z ludnością i wszyscy dzielili się czym mogli.

Sytuacja stawała się coraz bardziej trudna, gdyż nie przysyłali dostatecznych racji żywnościowych dla wojska, szpitali, szkół i sierocińców. Zanosiło się, że będzie tragicznie. Związek Radziecki korzystał z dostaw angielskich przez Morze Białe. Inne drogi były odcięte, lub prawie odcięte, trochę też przez Persję-Iran, ale względnie i nie w dużej ilości. Zapewne, Stalin widział tylko walkę pod Stalingradem. Sytuacja stawała się coraz bardziej ciężka. Z wielką uwagą śledziliśmy sytuację międzynarodową. Niemiecka ofensywa wyruszyła całą nawałą 26 czerwca 1942 roku i już w pierwszych chwilach zdobyła Ługańsk – Woroszyłowgrad jak się mówiło wtedy, a 17 lipca ofensywa niemiecka przybrała kierunek – Stalingrad!

Wystarczy spojrzeć na mapę, by się przekonać, że Niemcy zagarniali wszystkie tereny już nie tylko w Związku Radzieckim. Japończycy doszli prawie do Indii, w Afryce już byli prawie pod Kairem, a dywizje pancerne Rommla panowały w Afryce Północnej. Erwin Rommel wsławił się w zdobywaniu Francji, Libii i części Egiptu, został pokonany w El Alamein w październiku 1942 roku, potem w Normandii w 1944 roku[403]. W tej sytuacji przewidywany front na Zachodzie wydawał się niemożliwy. Mołotow przybył do Londynu 20 maja 1942 roku i podpisał układ Anglia – Związek Radziecki na dwadzieścia lat 26 maja. Kwestią główną było między innymi utworzenie drugiego frontu. Uzgodniono, że w 1943 roku, po wielu targach, a w rzeczywistości nastąpiło to 6 czerwca 1944 roku w Normandii – [nastąpi] wylądowanie aliantów. Ten układ był przez Sowietów zatwierdzony 18 czerwca 1942 roku, po porozumieniu z Waszyngtonem w tym samym roku. Dostawy ze Stanów Zjednoczonych i Anglii mogły się odbywać tylko przez Morze Białe i Azję, ale i tak często pod bombardowaniami. W samym Związku Radzieckim była sytuacja bardzo krytyczna. Tragiczny rok, gdyż do dnia 18 czerwca Niemcy okupywali już 40 procent ludności rosyjskiej i zagarnęli 84 procent owoców i cukru, 60 procent wieprzowiny, 63 procent wydobycia węgla, 58 procent stali i 66 procent aluminium – czytamy z raportu wysłanego nam z Kujbyszewa. W dniu 28 lipca radio podaje, że Niemcy zaję-

[403] Erwin Rommel (1891–1944), dowódca 7 dywizji pancernej we Francji (1940–1941), wojsk niemieckich w Libii (1941), Grupy Pancernej „Afryka" (1941–1942), naczelny dowódca Armii Pancernej „Afryka" (1942), Niemiecko-Włoskiej Armii Pancernej (1942–1943), Grupy Armii „Afryka" (1943), Grupy Armii „B" we Włoszech (1943–1944), inspektor umocnień i dowódca oddziałów na Wale Atlantyckim (1944).

li Rostów nad Donem, a więc już nie tylko Moskwa, ale i Kujbyszew zostały odcięte od źródeł produktów rolnych i paliwa. Chyba ambicją Niemców było połączenie frontu z Turcją i wtedy byłaby tragedia nie tylko dla nas, ale i dla Anglii. Morze Śródziemne i Ziemia Święta być może połączą się od wschodu z Japończykami. Zostaje Afryka i Ameryka Północna i Południowa, resztę mapy prawie że można przekreślić. Ofensywa niemiecka skierowana była głównie na Stalingrad, 23 sierpnia 1942 roku największe bombardowanie, przeszło czterdzieści tysięcy zabitych, nie licząc rannych. Wiedzieliśmy już z różnych źródeł, że Niemcy podchodzą pod Stalingrad.

U nas sytuacja materialna była bardzo ciężka i mogła być tragiczna. Stalin znowu obciął racje żywnościowe, kiedy my potrzebowaliśmy coraz więcej. Nasze wojsko znowu rosło jak na drożdżach, a ludności cywilnej też przybywało. Wiedzieliśmy z Londynu, że dostawy, chociaż utrudnione, trwają i mogą wystarczyć na przeszło sto dwadzieścia tysięcy żołnierzy, nie licząc rodzin wojskowych. Co się dzieje? Gdzie są te rzeczy? Wojsko częściowo jest zaopatrywane w materiały zbrojeniowe, ale z żywnością klęska. Tak to trochę politykowaliśmy z księdzem biskupem, widząc prawie wszystko w czarnych barwach. Generał Anders najlepiej wiedział o tej sytuacji i znowu, jak poprzednio, pragnął spotkać się ze Stalinem, by nie tylko uzyskać wyjaśnienia, ale szukać wspólnej drogi postępowania. Telegrafuje do Kujbyszewa i otrzymuje odpowiedź, że ma spotkanie 23 i 24 lipca, to znaczy ze Stalinem 23 lipca, a z przedstawicielami rządu 24 lipca[404].

[404] Spotkanie Andersa oraz pułkownika Okulickiego ze Stalinem i Mołotowem, o którym zresztą Cieński wyżej wspomina, odbyło się 18 III 1942, zapadła zaś na nim decyzja o zwiększeniu liczby wojska i jednoczesnej ewakuacji jego części do Persji. Wracając ówcześnie do Jangijulu Anders widział się w Kujbyszewie z ambasadorem Kotem. Z Kotem i następnie z ambasadorem brytyjskim spotkał się Anders w Kujbyszewie na początku lipca 1942. Dziennik czynności Andersa zawiera lukę pomiędzy 18 VI a 30 X 1942, zaś według dziennika Gawliny 22 lipca Anders wyjechał z Jangijulu do 6 dywizji stacjonującej w uzbeckim Szachrisabzie, a do Moskwy wyleciał Żukow, który 24 lipca przysłał depeszę ze zgodą rządu na ewakuację armii. O podobnym spotkaniu nie ma także mowy we wspomnieniach Andersa.

WYJŚCIE

Generał Anders 24 lipca przybył do Jangijulu po spotkaniu ze Stalinem i przedstawicielami rządu radzieckiego. Wrócił bardzo zmęczony i podenerwowany. Tego dnia nie chciał z nikim rozmawiać, powiedział tylko, że „wychodzimy z Rosji". Nie ośmieliłem się go o nic pytać. Generał zamknął się u siebie w sztabie i dopiero następnego dnia mówił więcej, wtedy zauważyliśmy, że był raczej stanowczy niż zdenerwowany. Powiedział nam, że 23 lipca miał rozmowę ze Stalinem, która była tragiczna. Na początku rozmowy Stalin pokazał mu raporty NKWD o naszej działalności, o postawie Polaków, ich przywiązaniu do Lwowa i Wilna. Zdaniem Stalina było to nie do zaakceptowania. Był nie tylko zaniepokojony, ale zagniewany. Jego zdaniem Polacy w wielu przypadkach zachowywali się tak, jakby byli panami sytuacji, nadawali polski charakter gminom. W niektórych skupiskach lokalnych księża, lekarze, ludzie uczeni ośmielali się – jego zdaniem – nadawać charakter pracy w Kraju Rad, w kraju socjalistycznym.

Potem Stalin poruszając temat wojska od razu zapytał czy jesteśmy gotowi do walki. Anders na to mu odpowiedział, że na razie nie, ponieważ żołnierze po ciężkich więzieniach i chorobach powinni zostać odżywieni i przejść odpowiednie przeszkolenie, a brakuje nam oficerów, którzy mogliby odbywać ćwiczenia z żołnierzami. W tym momencie generał Anders zapytał Stalina, co się dzieje z polskimi oficerami? Stalin ciągle był zajęty przy telefonie, dzwonił do sekretariatu. Następnie zwracając się do generała Andersa powiedział:

– Blisko Morza Białego na północy.

Po chwili wybuchnął:

– Popełniliśmy błąd!

– Jaki błąd? – zapytał generał Anders.

W tym momencie Mołotow, który wiele razy interweniował w czasie rozmowy generała Andersa ze Stalinem, stanął między nimi i powiedział:

– To załatwimy później[405].

[405] Słowa o „bolszoj" lub „krupnoj oszibkie" padły w październiku 1940 z ust Wsiewołoda Mierkułowa w rozmowie z podpułkownikiem Berlingiem oraz grupą oficerów w związku z planami utworzenia polskiej dywizji strzeleckiej w ramach Armii Czerwonej. W rozmowie Sikorskiego i Andersa ze Stalinem i Mołotowem 3 XII 1941 była mowa o ucieczce polskich jeńców do Mandżurii, zaś w rozmowie z marca 1942 o Ziemi Franciszka Józefa na Oceanie Arktycznym. Podczas dwóch rozmów Czapskiego z szefami NKWD w styczniu 1942 ci wspomnieli również o Ziemi Francisz-

Generał Anders jeszcze nie wiedział, co się stało z oficerami z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Wiedział o istnieniu obozu jenieckiego, nie wiedział jednak o dalszych tragicznych losach. Oficerowie polscy głównie byli w obozach Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. W Kozielsku było około cztery i pół tysiąca oficerów Wojska Polskiego. Dopiero 13 kwietnia 1943 roku o godzinie dziewiątej drogą radiową dowiedzieliśmy się o tragedii: bestialskim wymordowaniu naszych oficerów. Największa tragedia podczas drugiej wojny. Dnia 17 kwietnia rząd wystąpił oficjalnie do Związku Radzieckiego z żądaniem wyjaśnienia tej sprawy. Rząd radziecki 25 kwietnia odpowiedział oficjalnym zerwaniem stosunków między ZSRR a Polską. W 1948 roku generał Anders tak pisał: „Byli to żołnierze Polscy, spośród tych właśnie, którzy najdłużej walcząc z niemieckim najeźdźcą, zostali zagarnięci przez wojska sowieckie, uderzające na nas od tyłu”[406].

Atmosfera była przygnębiająca. Obaj milczeli. Po pewnym czasie generał Anders zrozumiał, że stało się coś tragicznego, ale co? Wówczas jeszcze nie wiedział, że najgorsze co mogło się stać, już się stało.

Po chwili Stalin powiedział, że w takiej sytuacji nie widzi innej możliwości jak wyewakuowanie wojsk polskich do Iranu. Mołotow przytakiwał, a generał Anders powiedział stanowczo:

– Dobrze, wyjeżdżamy!

Stalin nie był przeciwny wyjazdowi, był na to przygotowany i przyjął z ulgą decyzję Andersa. Był zadowolony, że wreszcie pozbędzie się wielkiego ciężaru. Powiedział:

– Jeśli nie chcecie walczyć, to jedźcie do Iranu, do Anglików.

Anders starał się załagodzić sytuację mówiąc, że po ćwiczeniach i odżywieniu mogą wrócić, by walczyć, Stalin na to odpowiedział:

– Od Anglików już nie wrócicie.

Na tym zakończyła się rozmowa ze Stalinem. Następnego dnia generał Anders z Mołotowem ustalał daty wyjazdu, sposób i ilość. Ustalono, że do końca sierpnia całe wojsko ma być wyewakuowane do Iranu. Środkiem komunikacji ma być kolej, a potem statkami przez Morze Kaspijskie. Liczba wyjeżdżających nie została definitywnie ustalona, mówiono, że dziewięćdziesiąt tysięcy razem

ka Józefa oraz o Nowej Ziemi na Morzu Barentsa. Wyspy te należą do obwodu archangielskiego obejmującego także Morze Białe.

[406] Pominięto ciąg dalszy przypisu z cytatem z przedmowy Andersa z kwietnia 1948 do wydawnictwa *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, oprac. J. Mackiewicz, Londyn 1948, którą Cieński cytuje według wydania ósmego londyńskiego Gryfa (1980).

z rodzinami wojskowymi, nie licząc dzieci. O wszystkim miało być informowane NKWD i ono miało nie tylko ustalać listy wyjeżdżających, ale mieć nadzór i prawo kontroli.

Ostatnia próba znalezienia wspólnej drogi postępowania ZSRR – Polska nie powiodła się. Rozmowa ze Stalinem zakończyła się ostatecznym zerwaniem. Generał Anders był bardzo smutny, gnębiła go – jak sam pisał – sprawa oficerów z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. Była specjalna komisja, która szukała zgłoszonych jeszcze Polaków, a szczególnie dążyła do zbadania sprawy oficerów z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa; w tej ostatniej główną rolę pełnił i był odpowiedzialny Józef Czapski – pisarz i artysta, ale o ile wiem na razie ich prace były mało skuteczne ze względu na milczenie rządu radzieckiego. Po rozmowie ze Stalinem i Mołotowem dalej nie wiadomo było, czy wszyscy pozostający na wolności zdołają do nas dołączyć. Napływali ludzie nawet z Syberii, ale ilu zdąży do 31 sierpnia. Martwił się generał czy podoła wszystkiemu? Ksiądz biskup, który słuchał tych relacji, powiedział, że chce tu jakiś czas pozostać, gdy rząd radziecki zezwoli, a może później ci nieszczęśliwi będą mogli dołączyć do całej armii.

Zrobiono wspólnie program ewakuacyjny 5-tej i 6-tej dywizji, a także pozostałych jednostek. Na początku miały opuszczać ZSRR dzieci, potem starsi i chorzy, następnie wojsko, kapelani i służba ewakuacyjna. Nie przerywaliśmy pracy, jeszcze ponad miesiąc chcieliśmy wytrwać na posterunku.

Jeszcze raz ksiądz biskup miał spotkanie z Pomocniczą Służbą Kobiet. Potwierdzono to co uprzednio, że PSK będzie organizacją paralelną do służby wojskowej, zachowując osobowość kobiety i pełną wolność osobistą. Kobiety miały nosić mundur wojskowy, pracować w wojsku, ale bez wyraźnej przynależności wojskowej. Potwierdzono prawie wszystko, co było ustalone na pierwszym spotkaniu. Ponieważ kobiety również przygotowywały się do opuszczenia ZSRR, podjęte decyzje miały być w mocy również po jego opuszczeniu.

Biskup Gawlina z wielkim uznaniem był dla pracy kobiet w wojsku. Zwrócił jednak uwagę, że byłoby pożądane większe ich uczestnictwo w życiu religijnym, udział w pogadankach religijnych. Prawdą było, że kobiety miały więcej zajęć niż wojskowi w czynnej służbie i dlatego nie mogły być w pełni aktywne religijnie, bo nie miały czasu. Należało to poprawić. Dalej ksiądz biskup zwrócił uwagę na dyscyplinę wewnętrzną i zewnętrzną. Postawił może zbyt wysokie wymagania. Kobiety były po prostu kobietami i miały swój własny punkt widzenia na pewne sprawy, inny niż mężczyźni. Były braki, ale drobne, nieistotne. Kobiety do końca pozostały kobietami, a dyscyplina była dyscypliną wojskową

i kobiety przyjmowały ją znów trochę inaczej niż mężczyźni. Nie wiem czy byłoby osiągalne wymagać od kobiet pełnej dyscypliny wojskowej. Na koniec była mowa o spełnianiu roli kobiety-Polki. Tu było lepiej, w tych ciężkich czasach kobiety stanęły na wysokości zadania i jak niegdyś w historii spełniały one zadania i zasadniczą rolę: matki-Polki.

Do innych prac duszpasterskich należała wizytacja i kontrolowanie naszego życia kulturalnego, bo „nie samym chlebem żyje człowiek". Tu szczególnie potrzebowaliśmy nie tylko chleba, ale pogłębienia życia duchowego. W tym morzu rozpaczy i beznadziejności moralne wskazania, dobre słowa, przedstawienia czy inscenizacje mówiące o dobru, pięknie i prawdzie – zwłaszcza prawdzie – czasem więcej znaczyły niż jedzenie. Chleb był ważny, oczywiście, ale w tej sytuacji była też ważna prawda. Było ważne słowo, które dawało nadzieję na przetrwanie i rozniecało miłość. Było ważne słowo w każdej postaci: słowo głoszone, słowo przepowiadane i słowo pisane.

Ksiądz biskup w sposób szczególny interesował się słowem drukowanym. Później w Bagdadzie i Ziemi Świętej mogliśmy wydawać pewne, tak zwane publikacje. W ZSRR było to dopiero szczebiotanie dziecięce. Porucznik Tadeusz Birecki od początku prowadził tak zwane prace wydawnicze – był na usługach Słowa! Na początku była to mała drukarenka skonstruowana w prymitywny sposób. Przedrukowywała i wydawała pismo „Orzeł Biały". Drukarenka najprostsza jaką można sobie wyobrazić. Często drukowano na papierze pakunkowym.

Papier dość znośny mieliśmy dopiero w Bagdadzie, gdzie pod przewodnictwem i patronatem biskupa Gawliny wydawaliśmy „W Imię Boże", to pismo wychodziło już na pewnym poziomie. Wydawaliśmy również indywidualne i zbiorowe opracowania, jak również wspomnienia, broszurki, listy pasterskie, porady duszpasterskie, traktaty i tym podobne.

Powstała jednak konieczność wydania mszału i rytuału podręcznego. Zwróciłem się do ówczesnego szefa III oddziału, podpułkownika Kazimierza Wiśniowskiego[407], by zgodził się na przydzielenie na ten cel papieru i wydrukowanie tego na małej, polowej, nożnej drukarence, która była bardzo obciążona. Poczciwi żołnierze-drukarze zgodzili się poza normalnymi godzinami pracy druko-

[407] Kazimierz Wiśniowski (1896–1964), podpułkownik dyplomowany (1936), w niewoli radzieckiej (21 IX 1939 – 2 VIII 1941), szef Oddziału III (Operacyjnego) Sztabu PSZ w ZSRR/APW/2 korpusu (1941–1943), szef sztabu 2 korpusu (1943–1946), pułkownik (1943), generał (1945), po wojnie w Londynie.

wać ten mszał-rytuał. Kierował pracą zawsze chętny i ofiarny dla sprawy bożej porucznik Tadeusz Birecki. Papier był pakunkowy. Druk trwał do maja roku 1942 i ukończył się z przyjazdem do wojska księdza biskupa polowego, tak, że on położył swój podpis widniejący na pierwszej stronie rytuału, który nam do dziś służy dobrze. Korektę robił ksiądz Kazimierz Kozłowski, układ uzgodniono komisyjnie. Zajęli się tem przede wszystkim ksiądz Kozłowski i ksiądz profesor Kamil Kantak. [29–30]

Najważniejszym wydarzeniem w służbie Słowa było wydanie mszalika, tak zwanego rzymskiego, w języku łacińskim. Został on wydany naszym staraniem. Mszalik ten połączony był z *Rytuałem*[408]. Teksty przygotowali księża Kamil Kantak i Kazimierz Kozłowski. Nad przygotowaniem wydania pracowało sporo ludzi, najwięcej niezmordowany porucznik Birecki. Mszalik, liczący 64 strony, służył kapelanom w całej późniejszej wędrówce. Korzystali również z niego oficerowie i ludzie świeccy, ponieważ w tym czasie msze święte, sakramenty święte i niektóre nabożeństwa były odprawiane po łacinie. Tytuł tego mszalika brzmiał dostojnie: *Excerpta ex Missali Romano ad usum capellanorum militum in Russia*, Typographia Exercitus Poloni in Russia (SSSR). Zgodnie z duchem Kościoła na stronie następnej mszalik miał imprimatur: „Concordat cum originali Vlodimirus Cieński decanus militaris Polonorum in Russia, Jangi-Jul 3 V 1942". W drugim wydaniu imprimatur było podpisane przez biskupa Gawlinę: „Joseph Gawlina, Episcopus, Jangi-Jul, julius 1942 (Wyjątki z Mszału Rzymskiego do użytku kapelanów wojskowych w Rosji, zgodność z oryginałem ksiądz Cieński, a potem ksiądz biskup Gawlina). Byliśmy dumni, że w tak trudnych warunkach udało nam się go wydać.

Zabiegaliśmy usilnie, by praca nad słowem drukowanym nie ustawała. W Jangijulu powstała nawet specjalna organizacja, specjalne biuro, tak zwane Biuro Kultury[409]. W związku z tą „Kulturą" zaistniały dziwne incydenty i ksiądz biskup Gawlina był zmuszony regulować wiele spraw. Początkowo „Kultura" nie miała wielu ludzi wykwalifikowanych, stojących na wysokości tej arcyważnej misji. Często dochodziło do nieporozumień ze sztabem. Wielu oficerów było nie

[408] łac. *Rituale Romanum*, księga liturgiczna określająca sposób wykonywania czynności przy sprawowaniu sakramentów i sakramentaliów (innych obrzędów o charakterze liturgicznym). Mszał został wydany w dwustu egzemplarzach.

[409] Wojskowe Biuro Propagandy i Oświaty PSZ w ZSRR, początkowo pod kierownictwem kpt. Waleriana Charkiewicza, następnie Oddział Propagandy i Kultury/Oddział Kultury i Prasy APW/2 korpusu.

tylko lewicujących, ale można powiedzieć komunizujących, opowiadających się po stronie Związku Radzieckiego. Zaistniała taka sytuacja, że wielu wybitnych i rzetelnych ludzi musiało opuścić „Kulturę", na przykład ksiądz Kantak, pewien pisarz i artysta i inni – odmówili współpracy. Wielu raziło postępowanie niektórych członków kierownictwa.

Od samego początku powstania wojska polskiego w ZSSR dużą rolę odgrywał w dywizjach i różnych jednostkach prawie samoistny w sztabie Oddział Kultury i Prasy. Pierwszym szefem tego oddziału był porucznik Charkiewicz, historyk z Wilna. Mniej więcej od lutego 1942 roku objął to stanowisko przybyły z Londynu wraz z Misją Wojskową rotmistrz Strumph-Wojtkiewicz[410]. Nie ukrywał on wcale swego – co najmniej – uznania dla Sowietów i chciał nawiązywać kontakty „kulturalne" z sowieckimi czynnikami. Przeorganizował cały Oddział Kultury i Prasy i związał się z ludźmi, którzy raczej ulegali podziwowi dla wyników i zdobyczy sowieckich. W rzeczywistości ulegali oni tylko propagandzie sowieckiej.

Biuro zapełniło się Żydami i Żydówkami, którzy prawie że wyłącznie objęli całą prasę i propagandę. Byli tam ludzie spośród dawnych więźniów i pracowników Związku Walki Zbrojnej z Kraju, jak pan porucznik Zielicki, ale rotmistrz Strumph-Wojtkiewicz, związany z kierunkiem pana Ksawerego Pruszyńskiego pracującego w ambasadzie[411], zdecydowanie chciał w wojsku swoją linię przeprowadzić, w myśl hasła: „usunąć to, co nas dzieli", usunąć żale i bóle przeżyć w łagrach, więzieniach i na wolnej zsyłce, zapomnieć o okupacji Kraju i pomocy, którą Sowiety dawały Niemcom od 17-go września 1939 roku. Zapamiętać należało tylko dobrodziejstwo – amnestii i organizacji wojska.

[410] Stanisław Strumph-Wojtkiewicz (1898–1986), pisarz, dziennikarz, oficer oświatowy we Francji i Szkocji (1939–1941), od września 1941 oficer prasowy i propagandowy ambasady polskiej w Moskwie, od listopada szef Biura Propagandy i Oświaty w Buzułuku, członek zespołu redakcyjnego „Orła Białego" od grudnia 1941 do stycznia 1942, delegowany przez generała Andersa do Pahlawi, od lutego do maja oficer łącznikowy przy władzach brytyjskich w Persji, brał udział w ewakuacji armii z ZSRR, następnie w Palestynie i Kairze, od końca 1942 w Londynie, organizator Sekcji Korespondentów Wojennych MON i Kwatery Prasowej, po śmierci Sikorskiego w 1943 odsunięty od pracy, od 1944 w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji, redaktor Polskiej Agencji Telegraficznej od stycznia 1945, zwolniony; współpracownik ambasady rządu warszawskiego w Londynie, wrócił do Polski.

[411] Ksawery Pruszyński (1907–1950), w 1940 w samodzielnej brygadzie strzelców podhalańskich we Francji i w Norwegii, następnie w Wielkiej Brytanii, attaché prasowy ambasady w Moskwie/Kujbyszewie i kierownik jej referatu prasowego (1941–1942), wrócił do Londynu, w 1 dywizji pancernej (1944–1945), wrócił do Polski, od 1948 poseł w Hadze, zginął w wypadku. Autor wspomnień z ZSRR (*Noc na Kremlu*, Warszawa 1989).

Między innymi propagandzistami sowieckimi przyjechała jedna z wielu kolejnych żon słynnego poety Broniewskiego[412]. Była ona współpracowniczką „Prawdy". Gdy rotmistrz Strumph-Wojtkiewicz kazał jednemu ze swych oficerów towarzyszyć jej do 6-tej dywizji, tenże odmówił. Ta pani była Polką. Pan Broniewski najpierw pracował w ambasadzie w Kujbyszewie, następnie był w wojsku na terenie Iraku, w swoim czasie pośpieszył z Palestyny do opiewanych poprzednio w swoich poematach oswobodzicieli Warszawy. [84–85]

Aż pewnego dnia oficer Strumph przybył do mnie z wyraźnym zażaleniem, że księża, a szczególnie kapelani mówią podczas kazań tylko o cierpieniach oraz że tylko Bóg może wyzwolić ludzi z niewoli i cierpień. Mówił dalej, że księża nie mówią nic o Związku Radzieckim, że dzięki niemu zostaliśmy uwolnieni od Niemców i wkrótce Związek Radziecki wyzwoli nas od cierpień. W pewnej chwili zwrócił się do mnie i powiedział, że ja jako szef duszpasterstwa powinienem zabronić kapelanom głoszenia kazań o treści wyżej wspomnianej, a powinienem wpływać na kapelanów, by mówili o zasługach Kraju Rad – tak powiedział dosłownie. Wtedy już nie wytrzymałem. Doszło między nami do ostrej wymiany zdań. Pan Strumph wyskoczył z mego biura z wielkim niezadowoleniem. Mnie też nerwy poniosły, jak można aż do tego stopnia, nie, nie wytrzymałem! Po chwili poszedłem do biura generała Andersa i zrelacjonowałem mu tę rozmowę. Generał miał nerwy spokojniejsze, był bardziej opanowany. Gdy ja podniecony opowiadałem, on spokojnie słuchał. Na zakończenie powiedział:

– Słuchaj, ja to wszystko załatwię.

Generał Anders rzadko kiedy przerywał rozmowę. Był zawsze raczej spokojny, każdej wypowiedzi wysłuchał do końca, a potem podejmował decyzję. Na tym pożegnaliśmy się. Po kilku dniach całe kierownictwo „Kultury" zostało zmienione, jak również personel.

[412] Władysław Broniewski (1897–1962), żołnierz Legionów (1915–1917), członek Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestnik wojny bolszewickiej, kapitan rezerwy (1922), sympatyk KPRP/KPP, w więzieniu (1931), we wrześniu 1939 w 28 dywizji piechoty w Zbarażu, następnie we Lwowie, w więzieniu tamże i na Łubiance w Moskwie (1940–1941), zwolniony, pracownik referatu prasowego ambasady w Kujbyszewie, teksty jego do periodyku ambasady „Polska" były cenzurowane przez Rosjan, ewakuowany w 1942, w Palestynie, w 1945 wrócił do Polski. Chodzi o pierwszą żonę (1926) Broniewskiego, z którą rozstał się w 1938, Janinę z Kunigów (1904–1981), członek Związku Radzieckich Pisarzy Białorusi, Związku Patriotów Polskich od 1943, korespondent wojenny, redaktor naczelny „Polski Zbrojnej" (1944–1946).

Z końcem lutego – przypuszczam – byłem u generała Andersa i podałem mu do wiadomości opinię księży i moją, że jednak w oddziałach rozwija się propaganda komunistyczna poprzez Oddział Kultury i Prasy. Dowódca żachnął się na to, gdy wymieniłem nazwiska osób, które według mego zdania nie rozumieją niebezpieczeństwa kryjącego się w ich poczynaniach i gdy powiedziałem, że ta propaganda najbardziej zorganizowaną jest w 5-tej dywizji, dowódca ostro mi powiedział, że to są nieuzasadnione plotki. W krótkim bardzo czasie przekonano się, że uwagi moje były słuszne. Rotmistrz Strumph-Wojtkiewicz został usunięty, jak również szef 5-tej dywizji pułkownik Berling, który objął ośrodek ewakuacyjny w Krasnowodsku. [86]

Na czele kierownictwa stanął pułkownik J. Perkiewicz[413], a jego zastępcą został znany pisarz Józef Czapski. I o dziwo, jak pod różdżką czarodziejską wszystko się zmieniło na lepsze, nie tylko nastawienia polityczne, ale treść artykułów, nowe myśli, nowe problemy... Przede wszystkim „Kultura" służyła Słowu. Pamiętam z jak wielkim przejęciem czytaliśmy artykuł pułkownika Perkiewicza o Zmartwychwstaniu. Była to wspaniała medytacja o zmartwychwstaniu Chrystusa Pana, ale też o naszym zmartwychwstaniu z niewoli. Takich artykułów było nam potrzeba i ukazywało się ich coraz więcej. One dodawały nam siły, podtrzymywały na duchu i budziły nadzieję, aby wytrzymać, aby przetrwać, aby do końca, aby do Zachodu.

Ksiądz biskup nie tylko błogosławił pracy wydawniczej, ale interesował się programem, który był ustalony. Od Iranu i później od Iraku praca wydawnicza była systematycznie prowadzona. Od Bagdadu nasza praca wydawnicza była lepiej zorganizowana. Już w pełni wydawaliśmy tygodnik i przegląd „W Imię Boże", a także pewne prace, wspomnienia i broszurki.

Zbliżał się wielkimi krokami termin naszego exodusu i związana z nim dramatyczna, nie rozstrzygnięta sprawa dzieci. Chcieliśmy, by przede wszystkim dzieci mogły opuścić Związek Radziecki, a było ich tak dużo. Mieliśmy liczne sierocińce. Pod naszą opieką były setki dzieci, na przykład w sierocińcu w Kar-

[413] Zapewne Edward Perkowicz (1886–1964), od 1905 w PPS, w 1918 w I korpusie generała Dowbora, szef sztabu 1 dywizji litewsko-białoruskiej (1919–1920), w Biurze Historycznym Sztabu Głównego (1923–1927, 1934–1936), gdzie czasowo pełnił funkcję szefa, internowany na Łotwie (1939–1940), od 1940 więziony w ZSRR, od 1941 w PSZ w ZSRR, komendant Bazy Materiałowej w Aszchabadzie od lipca 1942, od czerwca 1943 w Ośrodku Zapasowym APW, od sierpnia w 7 dywizji zapasowej, od listopada do dyspozycji szefa Sztabu Naczelnego Wodza, od maja do października 1944 na stażu w 5 kresowej dywizji piechoty we Włoszech, po wojnie w Brazylii.

kin-Batasz blisko Guzaru było sześćset dzieci i młodzieży i około stu osób personelu, bo było tam zorganizowane nauczanie. Ogólnie podam, że w sierocińcach pozostających pod opieką wojska wydawano dzieciom i personelowi ponad dwadzieścia pięć tysięcy obiadów. Było pozwolenie na wywiezienie czterystu dzieci. Na samym początku na liście mieliśmy już półtora tysiąca dzieci. Sytuacja była denerwująca. Robiliśmy wszystko, by jak najwięcej dzieci mogło wyjechać.

Pracowaliśmy normalnie, udzielaliśmy sakramentów świętych: komunii świętej, ostatniego namaszczenia – od soboru watykańskiego II mówi się sakrament chorych – prawie jawnie, NKWD i tak ciągle nas obserwowało. Mieliśmy też więcej zajęć, bo sporządzaliśmy listy wyjeżdżających, by przedstawiać je NKWD.

W tym czasie przyjechał do Moskwy premier Winston Churchill[414] i wysłannik prezydenta Roosvelt'a[415] Harriman[416]. Wizyta dyplomatyczna trwała trzy dni, 12–15 sierpnia 1942 roku. Spodziewaliśmy się, że może coś korzystnego przyniesie dla sprawy Polski. Niestety, nie było o niej prawie mowy. Raz tylko miało miejsce krótkie i nieoficjalne wspomnienie, bez istotnego znaczenia, ot tak, dla dyplomacji. Stalin nalegał o utworzenie drugiego frontu na Zachodzie. Prawdą jest, że umowa angielsko-radziecka o tym mówiła, po podpisaniu przez Mołotowa tego roku. Alianci nie mogli dotrzymać tej obietnicy i przesuwali ją na rok następny.

Sytuacja prawie na wszystkich frontach była tragiczna, za wyjątkiem pewnych przesunięć frontowych w Afryce, ale i tam nie było wesoło, decydujące zwycięstwo odniesiono pod El Alamein w październiku 1942 roku, dopiero wtedy zmieniła się gruntownie sytuacja w Afryce. Ciągle trwały walki pod Stalingradem – bitwa rozpoczęła się 17 lipca 1942 roku i trwała nieprzerwanie do 2 lutego 1943 roku (31 stycznia nastąpiło poddanie się Paulusa)[417] i była decydująca w drugiej wojnie światowej. Największe wspomniane bombardowanie Stalingradu odbyło się 23 sierpnia, zginęło około czterdziestu tysięcy ludzi.

Stalin jak zwykle występował z pozycji siły, szantażu i pewności siebie. Na początek zgniótł przeciwnika, zmiażdżył go, a potem starał się łagodzić sytuację.

[414] Winston Churchill (1874–1965), polityk Partii Konserwatywnej, brytyjski premier (1940–1945 i 1951–1955).

[415] Franklin Delano Roosvelt (1882–1945), polityk Partii Demokratycznej, trzykrotny prezydent USA (1933–1945).

[416] William Averell Harriman (1891–1986), współpracownik Roosvelta, ambasador USA w ZSRR (1943–1946).

[417] Friedrich Paulus (1890–1957), dowódca niemieckiej 6 Armii (1942–1943), feldmarszałek (30 I 1943), kapitulował w Stalingradzie 31 I 1943, w niewoli radzieckiej (1943–1953), członek Komitetu Wolne Niemcy (1944–1945), od 1953 w NRD.

Stalin twierdził, że Związek Radziecki dźwiga główny ciężar walk na Wschodzie, gdy tymczasem na Zachodzie nie widzi wielkich rzeczy. Rozmówcy nawet nie wspomnieli, że to on, Stalin podpisał umowę w 1939 roku z Niemcami, że to on jest winien podziałowi Polski. Wszystko odbyło się bardzo grzecznie i dyplomatycznie. Podobno wysłannik Roosvelta uspokajał Churchilla, że trzeba działać bardzo spokojnie, gdyż Stalin może się pogodzić z Hitlerem i wtedy sytuacja może być jeszcze gorsza niż obecna. Tak więc przyjmowali obelgi i grubiaństwa. Dwa pierwsze dni nie były najlepsze, dopiero potem Stalin wypróbowaną metodą, po zgnieceniu przeciwnika, złagodniał, już wieczorem i następnego dnia stał się przyjazny, gościnny, nawet przedstawił swoją córkę Swietłanę[418]. Nastrój był rodzinny. Ogólny bilans nie był całkiem negatywny. Chociaż Stalin nie był zadowolony, wyraził gotowość spotkania z Roosveltem. Był zgodny, że teraz trzeba pobić przeciwnika, to znaczy Niemców, inne sprawy na później (znów według taktyki). Przypomniał, że na froncie wschodnim codziennie ginie ponad dziesięć tysięcy ludzi, że pragnie pomocy, by na Zachodzie utworzono drugi front. Był bardzo zaniepokojony przyszłym spotkaniem generała Andersa z premierem Churchillem. Może dlatego stanowczo odmówił bazy powietrznej dla Amerykanów na Syberii i podobnej dla Anglików na Kaukazie. A reszta miała iść naturalnym torem: wojna z Niemcami.

Następnie odbyło się spotkanie generała Andersa z Churchillem w Kairze. Anders poleciał na nie specjalnym samolotem. Było ono dłuższe i dla naszej sprawy ważniejsze[419].

Po ostatnich rozmowach zwiększono liczbę wyjeżdżających do stu dziesięciu tysięcy. Mogło wyjechać siedemdziesiąt tysięcy wojskowych i czterdzieści tysięcy z ich rodzin lub dawnych rodzin wojskowych. Później dodano dzieci, to, co dla nas było istotne, a dla nich drugorzędne. Mówiono jednak, że można trochę listę powiększyć. Liczba opuszczających ZSRR miała się zamknąć w granicach stu piętnastu tysięcy. A w tym czasie w Rosji było około dwóch milionów Polaków wywiezionych w latach 1939–1941, nie licząc ludności polskiego pochodzenia z terenów tak zwanych przyłączonych do Związku Radzieckiego[420]. Jak można zostawić tych ludzi! To dla nas duszpasterzy było zasadniczym pytaniem.

---

[418] Swietłana Josifowna Alliłujewa (1926–2011), Dżugaszwili, Stalina, Lena Peters, córka Józefa Stalina i Nadieżdy Alliłujewej (1901–1932), od 1967 na emigracji.

[419] Pierwsze spotkanie Andersa z Churchillem nastąpiło w willi Stalina pod Moskwą nad ranem 16 VIII 1942, zaś spotkanie w Kairze 22 sierpnia.

[420] Były to dane wielokrotnie przeszacowane, choć przyjmowane powszechnie w polskiej propagandzie i historiografii.

Ci ludzie po naszym odjeździe mieli być całkowicie pozbawieni opieki duszpasterskiej, bo duszpasterstwo cywilne nie było zorganizowane i w ogóle nie było do tej pory mowy o tego rodzaju duszpasterstwie. Wszelkie rozmowy i starania spełzły na niczym, a może nawet pogarszały sytuację, gdyż zaostrzały czujność NKWD, stąd nowe metody szpiegowania i śledzenia tak księży jak i katolików.

Myśl o tym, że Związek Radziecki może opuścić tylko pięć procent naszej polskiej ludności napawała nas głębokim smutkiem. Chociaż byliśmy tylko kapelanami wojskowymi, jednak byliśmy w pełnym tego słowa znaczeniu kapłanami i razem z biskupem byliśmy dla wszystkich, nie tylko dla wojskowych.

W tej jakże dramatycznej sytuacji ksiądz biskup zwołał wszystkich księży kapelanów na konferencję do Jangijulu. Przybyli prawie wszyscy. Brak było jedynie tych z dalekich odległości, którzy nie zostali powiadomieni w porę. Na wstępie ksiądz biskup powiedział, że nasza praca przyniosła wiele owoców, że cieszy się i podziwia postawę księży w Rosji, którzy w ogromnej większości w pełni zrealizowali swoje posłannictwo. Później mówił o tym, że musimy opuścić wielu naszych braci, a większość Polaków zostanie i będzie pozbawiona opieki duszpasterskiej. Na zakończenie dodał:

– Ja zostaję.

Zrobiła się śmiertelna cisza! W tym momencie dało się usłyszeć kilka nieśmiałych głosów, że też chcą pozostać. Po pewnej chwili ksiądz biskup powiedział:

– Chcecie pozostać ze mną, to dobrze. Nie mogę wam jednak zapewnić wolności osobistej, dobrego bytu, pieniędzy. Nasz los będzie losem robotników w kołchozach albo w obozach pracy.

I wtedy nagle prawie wszyscy zapragnęli pozostać w Związku Radzieckim i dalej kontynuować tę pracę. Nie było to możliwe, gdyż z ostatnimi, odjeżdżającymi oddziałami wojska musieli jechać kapelani.

Na pozostanie w Związku Radzieckim, by pracować wśród ludności, która nie mogła wyjechać, zgłosiło się około trzydziestu księży. Zaledwie kilku zapamiętałem, bo listę sporządzał ksiądz biskup. Chciał pozostać ksiądz Fedorowicz, ojciec Chrostowski, dominikanin[421], ojcowie Łuszczki i Maciaszek, bernardyni,

[421] Bronisław Chrostowski (1904–1974), imię zakonne Marcin, dominikanin (1933), święcenia duchowne w 1938, od stycznia 1940 kapelan wojskowy Stacji Zbornej w Carpiagne pod Marsylią, od września 1940 kapelan szpitala wojennego w Szkocji, od kwietnia 1941 kapelan biskupa polowego, razem z Gawliną przebywał w ZSRR i na Bliskim Wschodzie w 1942, od listopada kapelan polskiego garnizonu w Jerozolimie, wydawca czasopisma „W Imię Boże", od kwietnia 1944 kapelan 1 dywizji pancernej w Anglii, Francji, Belgii i Holandii, od marca 1946 ponownie kapelan Gawliny, pod koniec roku na polecenie władz zakonnych wrócił do Polski, w 1961 wyjechał do pracy w Australii, w 1974 wrócił do Polski, zmarł w Warszawie. Autor dziennika z podróży do Rosji

ojciec Jagielnicki, franciszkanin, wszyscy jezuici na czele z księdzem Kozłowskim i księdzem Walczakiem, ksiądz Józef Król, wcześniejszy delegat księdza biskupa. Widzę ich wszystkich przez łzy. Niektórzy byli bardzo młodzi, mogliby dalej pracować przy wojsku, czy wśród ludności, ale na terenach wolnych. Patrzę w ich twarze, oddane, pełne majestatu. Oni dobrowolnie decydują się na męczeństwo. Po sporządzeniu listy księży ochotników ze wszystkimi danymi (miejsce urodzenia, święceń, data zatrzymania przez władze Związku Radzieckiego, więzienie, pobyt i praca na ziemi radzieckiej) poprosiliśmy o możliwość spotkania z władzami radzieckimi. Jeszcze tego dnia przyjął nas pułkownik Żukow z drugim, którzy wszystko notowali. Żukow, potem generał NKWD, był dowódcą od 1943 roku Szkoły Oficerskiej w Riazaniu, przygotowywał oficerów dla armii Zygmunta Berlinga, to jest po utworzeniu dywizji kościuszkowskiej 9 maja 1943 roku, notabene to on przygotowywał w tej szkole Wojciecha Jaruzelskiego[422]. Ze strony sztabu był szef sztabu generał Szyszko-Bohusz, który został mianowany szefem sztabu armii na miejsce pułkownika Leopolda Okulickiego, później też generała, który przeszedł do 7-mej dywizji, a z ramienia Kościoła ksiądz biskup Gawlina i ja jako szef duszpasterstwa. W czasie tego spotkania nie było dialogu. Były z obu stron wypowiadane pewne zdania. Początkowo pułkownik Żukow nic nie mówił, tylko przeglądał listę księży ochotników, którzy chcieli pozostać w Związku Radzieckim po odjeździe armii. Po przejrzeniu listy powiedział krótko: NIET!

Zrobiło mi się przykro, gdyż znałem go jako człowieka przychylnego Polakom. Nie wiem czym się kierował, że tego nam odmówił. Wcześniej był nam życzliwy, nawet sam dopisywał do listy wyjeżdżających ze Związku Radzieckiego nazwiska osób, które nie mogłyby wyjechać. Wiele nam pomagał. Tego

---

i wspomnień (*Ks. biskup Gawlina wśród Wojska Polskiego w Rosji. Notatki z podróży*, [w:] *Ks. Biskup J. Gawlina wśród Wojska Polskiego w Rosji*, Brighton [1970], s. 5–16; Pamiętnik z lat 1961–1974, cz. I–II, mps, Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie).

[422] Gieorgij Siergiejewicz Żukow był ówcześnie majorem bezpieczeństwa państwowego, co odpowiadało polskiemu stopniowi generała brygady. Do połowy czerwca 1943 był pełnomocnikiem Rady Komisarzy Ludowych do spraw kontaktów z obcymi formacjami wojskowymi na terenie ZSRR, po czym został mianowany naczelnikiem Oddziału IV Zarządu II NKGB. Wojciech Jaruzelski (1923–2014), zesłany z Litwy razem z rodziną na Ałtaj (czerwiec – jesień 1941), absolwent szkoły oficerskiej 1 korpusu Polskich Sił Zbrojnych w Riazaniu (1 IX – 16 XII 1943), agent Informacji Wojskowej (1946–1954), generał (1956), wiceminister i minister obrony narodowej (1962–1983), szef Głównego Zarządu Politycznego WP (1960–1965), szef Sztabu Generalnego WP (1965–1968), premier (1981–1985), przewodniczący Rady Państwa (1985–1989), członek PPR/PZPR (1947–1990), członek Biura Politycznego (1971–1989) i I sekretarz KC PZPR (1981–1989), prezydent PRL/RP (1989–1990).

dnia jednak był stanowczy i nie było dyskusji. Domyśliłem się, że miał polecenia z góry i wykonywał czyjeś zarządzenia. A więc nasz trud okazał się daremny. W pewnym momencie zwracając się do księdza biskupa powiedział:

– Wasza droga prowadzi do Persji księże biskupie, gaspodin[423], wy jesteście tylko biskupem wojskowym.

Do generała Szyszko-Bohusza dorzucił:

– Zobaczą wolność w Związku Radzieckim ci, którzy chcą zostać.

Generał nic nie odpowiedział, gdyż zdawał sobie sprawę, że nic nie może uczynić, a każde jego zdanie mogłoby zaszkodzić. Następnie pułkownik Żukow tłumaczył nam, że księża, którzy zostaną nie będą mogli pełnić posługi kapłańskiej, powiedział dosłownie:

– Nie będzie pracy w waszym kierunku.

Nie będzie wolno odprawiać mszy świętej, udzielać sakramentów, a „zwłaszcza chrztu – niet". Przy pożegnaniu był uprzejmy, taki jak go znałem wcześniej.

Po naszym spotkaniu z Żukowem odbyła się konferencja tylko z tymi księżmi, którzy byli na liście do zostania w Związku Radzieckim. Inni już się rozjechali, bo zbliżało się święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia.

Ksiądz biskup przedstawił zainteresowanym kapłanom sprawę jasno, że nie widzi możliwości spełniania posługi kapłańskiej tutaj, bo jest wrogie nastawienie władz radzieckich. Na zakończenie dodał stanowczo:

– Jako wasz biskup, odpowiedzialny za całość pracy duszpasterskiej, nie mogę pozwolić, by księża szli do więzień nie mając żadnych perspektyw na spełnianie posługi religijnej. Nie ma żadnej możliwości dla Was na spełnianie tutaj Waszego posłannictwa.

Niektórzy księża zostali i jakoś usiłowali pracować. My byliśmy kapelanami wojska, stąd mieliśmy trudniejszą pozycję i pozostanie mogłoby się skończyć tragicznie nie tylko dla kapelanów, ale i dla ludności, która chciała mieć z nami kontakt. Księży kapelanów będących na liście, i tym samym dla sowietów podejrzanych, w razie pozostania od razu czekało więzienie. Ksiądz biskup wyraźnie nakazał kapelanom opuścić Związek Radziecki wraz z armią. Był to jakby rozkaz, od którego nie było odwołania.

Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny obchodziliśmy w smutku. Ludność bardzo przeżywała, że ją opuszczamy. Po poświęceniu ziół jak u nas w Polsce odbyła się ostatnia procesja. Była ona bardzo skromna, bo dzieci i inne osoby, które uprzednio brały udział w organizowaniu święta, już opuściły Zwią-

[423] ros. pan, proszę pana.

zek Radziecki. Nawet kazanie w tak wielkie święto nie było udane. Gnębiła nas świadomość, że za kilka dni musimy opuścić tych ludzi; jakby wyrzut sumienia...

Początkowo mieliśmy wyjechać do 15 sierpnia, ale ostateczny termin wyjazdu przesunięto na 31 sierpnia. Przekroczenie go groziło konsekwencjami ze strony władz radzieckich. Zarówno w dowództwie jak i w duszpasterstwie nakazano zabrać wszystkie materiały, całą dokumentację administracyjną tak cywilną jak i kościelną. Pakowaliśmy więc wszystkie księgi metrykalne, księgi liturgiczne, paramenty i sprzęty liturgiczne. Wszystko to miało być zaopatrzone napisem „Kuria Biskupa Polowego". Nie wolno było nic zostawić, a zwłaszcza sprzętów liturgicznych. A szkoda, bo mogłyby się przydać dla jakiegoś wędrownego kapłana. Jednak wiedzieliśmy z oficjalnych sprawozdań, które nam przysłano, że w innych miejscowościach, które armia opuściła, sprzęty liturgiczne i paramenty zostały zbezczeszczone i wystawione na pośmiewisko. Nie można było pozwolić na takie barbarzyństwo, trzeba było wszystko zabrać. Jednak u osób najpewniejszych i pod przysięgą zostały sprzęty liturgiczne i mszaliki. Po naszym odjeździe były przypadki, że wędrowny ksiądz w domach prywatnych korzystając z tych sprzętów odprawiał mszę świętą lub nabożeństwa w tajemnicy.

Wielką naszą troską było ocalenie jak największej liczby polskiej ludności. Wiązały się z tym niesamowite trudności. NKWD sprawdzało każdą listę. Czasem pułkownik Żukow dodawał do listy kilka czy kilkanaście nazwisk lub całych rodzin, ale to była kropla w morzu. Zdarzały się nieporozumienia i NKWD skreślało z listy osoby, które już były przygotowane do wyjazdu. Kiedyś z księdzem Kozłowskim pracowałem całą noc, by przygotować zwłaszcza listy dzieci do wyjazdu. Potem skreślono na listach wiele nazwisk i te osoby musiały pozostać. Z rozdartym sercem patrzyliśmy na tragedię tych ludzi, jednak byliśmy bezsilni, bo jako wojskowi nie mieliśmy do nich prawa. Szczególnie żal nam było dzieci. Jedne miały „kogoś" w wojsku lub też dopisywało się „kogoś" i te mogły wyjechać. Inne nie miały „kogoś" i musiały zostać, a tak pragnęły wyjechać z nami. Przeżywaliśmy dramat, że tyle młodych zdolnych dzieci, które mogłyby się uczyć, musiało pozostać w kołchozach. Władze radzieckie czyniły coraz większe trudności, przedziwne, niespodziewane i ciągle nowe. W tej sytuacji nawet drobnostki miały ogromne znaczenie.

Nie tylko dzieci, ale i siostry zakonne miały olbrzymie kłopoty z wyjazdem. Siostry nazaretanki skreślono z pierwszej listy. Ksiądz biskup interweniował bezskutecznie i musiały pozostać. Otrzymały jednak od niego pewną pomoc materialną i lekarstwa, by ze swoimi podopiecznymi mogły przetrwać jakiś czas. Ksiądz biskup obiecał interweniować w ich sprawie w ambasadzie.

Przypadek sprawił, że spotkałem siostry nazaretanki w Ziemi Świętej, najpierw w Jerozolimie, gdzie miały swój dom na przedmieściu, a potem zostałem zaproszony do Nazaretu. W ich domu odprawiłem mszę świętą. Usilna interwencja ambasadora, doktora Tadeusza Romera, pomogła i w 1943 roku siostry nazaretanki otrzymały pozwolenie przekroczenia granicy. Pracowały potem z wielkim poświęceniem w Ziemi Świętej.

Ksiądz biskup udzielał pomocy materialnej szczególnie tym, którzy mieli się opiekować dziećmi, które nie mogły wyjechać – to było wszystko, co mógł zrobić. Jednak wyjeżdżała z nami pokaźna liczba osób w różny, niekiedy sztuczny sposób dopisywana do listy wyjeżdżających.

W niedzielę 30 sierpnia 1942 roku ksiądz biskup miał ostatnie spotkanie z ludnością. Ostatni raz odprawił oficjalnie mszę świętą na terenie Związku Radzieckiego. Uczestniczyło w niej dużo ludzi, nawet rodziny muzułmańskie. Ja w czasie mszy świętej udzielałem sakramentu chrztu. Serce mi się ściskało z bólu, że jutro na zawsze opuścimy tych ludzi. Jeszcze po południu miałem zanieść komunię świętą do rodzin. W czasie mszy świętej było sporo osób ze sztabu. Nie było generała Andersa, bo był już w Iranie. Był też pułkownik Żukow, jak zwykle dużo osób z NKWD i wielu innych, których nie byłem w stanie rozpoznać.

Ksiądz biskup rozpoczął celebrowanie mszy świętej o godzinie dziewiątej, a o dziewiątej dwadzieścia pięć rozpoczął wygłaszać ostatnie kazanie na ziemi rosyjskiej, kazanie pożegnalne do Polaków, którym nie pozwolono na ewakuację i zmuszono do pozostania w Rosji Sowieckiej[424]. Wygłoszone w Jangijulu, pożegnalne i ostatnie na ziemi rosyjskiej, gdyż 1 września opuściliśmy jako jedni z ostatnich na zawsze Rosję. Zostały jeszcze oddziały ewakuacyjne, zwłaszcza 6-tej dywizji pod dowództwem pułkownika Klemensa Rudnickiego. Nasz exodus, jak się wyraził pułkownik, zamykał on, gdyż 6-ta dywizja łącznie z wojskami ewakuacyjnymi miała do połowy września zamknąć cały nasz pobyt tutaj. Od połowy września nie miało pozostać śladu po naszym pobycie w Związku Radzieckim (Klemens Rudnicki, *Na polskim szlaku*, Londyn 1952).

Jestem pod wrażeniem kazania. Słucham go, jest śmiertelna cisza. Słychać tylko wzdychania, a gdzieniegdzie szloch – to Polacy! Po mszy świętej w czasie pożegnalnego spotkania z władzami radzieckimi pułkownik Żukow oświadczył księdzu biskupowi i szefowi sztabu, że za zgodą rządu Republiki Rad może zezwolić na wyjazd ze Związku Radzieckiego jeszcze trzem tysiącom Polaków. Nie

[424] Pominięto przytoczony przez autora tekst kazania, toż w: *Biskup Józef Gawlina...*, s. 174–178 (Nr 55).

wiedziałem, czy stało się to pod wpływem kazania księdza biskupa, czy jakiegoś innego wydarzenia, widział nas zatroskanych o osoby pozostające, może pod wpływem sympatii dla Polaków. Najpierw nastała cisza, a potem głośne podziękowania. Widziałem jak pułkownik Żuków był ze siebie zadowolony, a dla nas trzy tysiące osób dodatkowo to dużo. W nocy sporządziliśmy tę dodatkową listę wyjeżdżających. Było na niej trzy tysiące czterysta osób. Żuków zgodził się na tę listę, choć zaznaczył, że to przekracza jego „możliwości". Zależało nam przede wszystkim na dzieciach i młodzieży. Podczas ostatniej rozmowy powiedział, że możemy zatrzymać się na tym terenie do 1 września, potem dodał, że można jeszcze jeden lub dwa dni, nie licząc podróży.

Na tym pożegnaliśmy się z Żukowem. On stał się potem ważną osobistością. Nigdy już później nie spotkałem generała Żukowa. Jednak dla mnie i dla innych pozostało tajemnicą co było powodem dodatkowego zezwalania na wyjazd, tak zwanego dorzucania do list pewnych osób. Chodziło tu o istoty ludzkie, o życie tych, którzy chcieli się wyzwolić spod jarzma niewoli, zastraszenia, nieludzkich warunków życia.

Poniedziałek 31 sierpnia był ostatnim dniem pracy tutaj. Ostatnie listy już zostały sporządzone. Jeszcze odwiedziliśmy kilkadziesiąt rodzin, by rozdać lekarstwa, dać trochę pieniędzy i pocieszyć ich, że może im też uda się kiedyś wyjechać. Oni jednak nie mieli nadziei, bo przez ambasadę było bardzo trudno załatwiać wyjazdy. Zdawali sobie sprawę, że po naszym wyjeździe będzie im trudniej żyć, gdyż nie będzie ani księdza, ani żołnierza polskiego w mundurze, który był znakiem widzialnym Polski.

Wreszcie 1 września 1942 roku opuszczaliśmy Jangijul. Był to już ostatni tak zwany transport uzgodniony. 1 września, dzień transportu ewakuacyjnego ze Związku Radzieckiego – trzecia rocznica napaści Niemiec, a potem 17 września – były dla nas tragicznymi wspomnieniami[425]. To już trzy lata... jak można się było domyślać z wypowiedzi Żukowa, byliśmy „wyrzuceni" z tego kraju, jako element nieodpowiedni.

W chwilach odjazdu wieczorem 1 września byliśmy świadkami tragicznych scen. Tłumy ludzi w krzyku rozpaczy rzucały się na ostatni pociąg, który miał za chwilę odjechać. Widziałem księdza biskupa jak oddawał ostatnie pieniądze jakiejś kobiecie z czworgiem dzieci. Ja też rozdałem resztę pieniędzy, oficerowie robili to samo. Ktoś krzyknął, że chce się pozbyć ciężaru rubli rosyjskich. Ale naprawdę był to gest samarytański.

[425] W pierwodruku: „Dzień 1 września, trzecia rocznica napaści Niemiec, a potem 17 września – transport ewakuacyjny do Związku Radzieckiego, były dla nas tragicznymi wspomnieniami".

Jak często w życiu tragedia łączy się z komedię, tak i tutaj zaistniała pewna scena. Na liście byli rabini z Janowa lwowskiego[426]. Rabini mogli być dopisywani do naszych list na zasadzie kapelanów, gdyż niektórzy byli w czynnej służbie dla wojskowych wyznania mojżeszowego. Ale z tymi były problemy, bo NKWD spostrzegło, że ci rabini są z terenów Związku Radzieckiego, są zatem obywatelami rosyjskimi, nie pomogło, że legitymowali się obywatelstwem polskim.

Na ogół były trudności z wszelką ludnością z terenów zagarniętych w 1939 roku przez sowietów. To było regułą, że byli oni traktowani jako obywatele radzieccy. Stalin zawsze potwierdzał na wszystkich konferencjach, spotkaniach oficjalnych, że po wojnie może być Polska, ale bez Wilna i Lwowa, jedynie do tak zwanej granicy Curzona, czyli że wszystkie tereny zagrabione w 1939 roku należy uznać za status quo. I wszyscy cywile z tamtych terenów zagrabionych byli obywatelami Związku Radzieckiego. Zaborca dyktował warunki i z góry miał ustalony teren i wpływ.

Żydzi nie byli przez zaborców uznawani za obywateli polskich. Jeśli pochodzili z rodzin wojskowych, to tylko najbliżsi członkowie rodzin wojskowych, jak żona, dzieci mogli wyjechać, a już nie krewni. I jak pisze generał Rudnicki, oddając najtrafniej tę atmosferę:

> „Gdyśmy im odmawiali, związani rozkazami i groźbą wstrzymania ewakuacji, biegli do NKWD. Tam przyjmowano ich grzecznie i oświadczano, iż władze sowieckie nic przeciw ich wyjazdowi nie mają i że to tylko polskie władze wojskowe odmawiają ich zabrania, ponieważ nienawidzą Żydów"[427].

Oskarżano więc nas o „faszystowski antysemityzm". To NKWD dyktowało swoje prawo i szerzyło między nami i innymi narodowościami nienawiść i niezgodę.

W tym momencie jeden z oficerów sprytnie wybiegł z pociągu i pokazując na mapie Polski Janów Lubelski wyjaśniał z ogromnym przejęciem, że ci Żydzi pochodzą z tej miejscowości. „Chwyciło", ten argument przekonał NKWD. Małe kłamstwo w tych warunkach dla ratowania życia ludzkiego. Wsiedli oni z nami do pociągu i jechali z nadzieją ocalenia. Fakt ten świadczy, że NKWD nie było zbyt dobrze przygotowane. Pełnili polecenia z góry.

Patrzę na odjeżdżający transport. Nie wszyscy kapelani, którzy byli na liście odjechali. Wielu, mimo zakazu – zostało. Sumienie im dyktowało, że powinni

---

[426] ukr. Janiw, następnie Iwano-Frankowe.

[427] Rudnicki, *Na polskim...*, s. 257–258.

pozostać z ludnością cywilną. Dojeżdżający później świadkowie mówili, że nie było żadnych warunków do pracy duszpasterskiej; wykonywanie praktyk religijnych było surowo zabronione. Wielu z nich, tak świeckich jak i duchownych, wróciło potajemnie przekraczając granicę lub przez ambasadę.

Będąc już w pociągu przez krzyki, płacze i zawodzenia słyszałem śpiew pożegnalny, a potem *Boże, coś Polskę*. Pociąg ruszył, odjeżdżaliśmy, niespokojni i podenerwowani. Dopiero po dłuższym czasie mogłem zacząć modlitwę brewiarzową.

* * *

Jechaliśmy przez Samarkandę, Merw, Aszchabad kierując się do portu w Krasnowodsku. Ksiądz biskup polecił kapelanom jechać dalej, a on i ja wysiedliśmy w Aszchabadzie, by odwiedzić rodziny polskie, które w tym mieście granicznym czekały na księdza biskupa i już dawno miały to obiecane. Żukow był o tym powiadomiony i pozwolił nam na dwudniowy pobyt. Ksiądz biskup udzielił sakramentu bierzmowania kilkunastu osobom, a następnie kolejno odprawialiśmy msze święte w jakimś dużym pomieszczeniu. Dawniej nie było mszy świętych koncelebrowanych, a szkoda, bo ułatwiłoby nam to pracę duszpasterską. Po dwu dniach innym pociągiem przybyliśmy z Aszchabadu do Krasnowodska, gdzie była granica państwa radzieckiego. Potem przy wielkim bałaganie jechaliśmy z resztkami żołnierzy do Pahlawi[428] – do Persji. Wyjeżdżając z portu widzieliśmy na brzegu polskie mundury. Wiedziałem, że i oni wkrótce do nas dołączą. Czekali na spełnienie ostatniego zadania: na zamknięcie polskiego biura ewakuacyjnego.

W Pahlawi czekał na nas samochód wysłany ze sztabu. Tam był już inny świat. Wszędzie widziało się handlarzy, którzy nam ofiarowali, czy też chcieli sprzedać różne produkty. Ksiądz biskup i ja nie mieliśmy na nie ochoty. Nie mieliśmy też pieniędzy. Przy wyjściu z portu wymieniono nam parę riali, ale nie znaliśmy ich wartości. Byliśmy spragnieni i szofer dał nam jakiegoś napoju. Wsiedliśmy do samochodu i odjechaliśmy w kierunku stolicy – Teheranu[429]. Po drodze mijaliśmy wojsko w mundurach brytyjskich. Żołnierze ci byli beztroscy,

[428] Pahlevi, Pehlevi, następnie Bender-Enzeli, Bandar-e-Anzali.

[429] Wspomnienie wyjazdu ze Związku Radzieckiego trasą Aszhabad – Krasnowodsk – Pahlawi przez Morze Kaspijskie, jak reszta armii, stoi w wyraźnej sprzeczności z dziennikiem Gawliny, który opisał na bieżąco wspólną podróż samochodami z Aszhabadu do Teheranu przez górskie masywy Kopetdagu i Elbursu w północno-wschodniej Persji.

wolni, bez obaw. Nie zwracali uwagi na nasz samochód. Oni nie przeszli piekła, nie byli w więzieniach. Patrzyliśmy na ten inny świat. Był ogromny upał. Ksiądz biskup i ja w ubraniu ściśle zapiętym, według przepisów kurii biskupiej z Londynu, z trudem znosimy ten klimat. Tutaj zobaczyliśmy żołnierzy w szortach nie dbających o regulamin. My jeszcze po dawnemu i jakby z innego świata.

Jechaliśmy milcząc. Byliśmy już na ziemi wolnej i nie zagrażało nam NKWD. Wielu wyjechało, ale po drugiej stronie granicy zostali nasi rodacy. Przez trzy lata nie zaznali wolności i może nie zaznają jej nigdy. Chcieliśmy tym ludziom pomóc, ale pozostając moglibyśmy im tylko zaszkodzić. Buntowałem się wewnętrznie. Jak to – przecież po umowie polsko-radzieckiej mieliśmy razem walczyć z Niemcami. Przecież, choć z trudem, przebaczyliśmy rok 1939. A jednak nie mogliśmy decydować o swoim losie, gdyż zawsze ktoś z władz sowieckich, z NKWD decydował za nas. Wprawdzie zdołaliśmy się wyrwać z tego nieludzkiego systemu, ale inni? Inni nadal cierpią.

Zbliżając się do Teheranu dostrzegaliśmy naszych żołnierzy jakby weselszych i pewniejszych siebie. Odtąd mieliśmy przebywać drugi, dłuższy etap naszej drogi do ojczyzny przez Irak, Ziemię Świętą, Afrykę, Italię i wreszcie do Anglii. Wielu z nas przez Francję i Niemcy – walcząc wciąż o wolność dalekiej ziemi ojczystej. Tu jeszcze o tym wszystkim nie wiedzieliśmy i nikt nie mógł przewidzieć co będzie dalej. Wiedzieliśmy tylko, że rozpoczynamy dalszy marsz do Polski.

ORGANIZACJA DUSZPASTERSTWA 1941–1942 DOKUMENTY

Włodzimierz Cieński

1. List do biskupa Gawliny w sprawie duszpasterstwa polowego – Buzułuk, 7 października 1941

Szefostwo Duszpasterstwa Katolickiego
przy Dowództwie Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR

Jego Ekscelencja Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Polowy!

Spieszę przedstawić Jego Ekscelencji, jak się rozwija w naszej Armii praca duszpasterska.

W dywizji 5 piechoty pod generałem Borutą-Spiechowiczem proboszczem dywizyjnym jest ksiądz major Wdzięczny Teofil, a w 6 dywizji pod generałem Tokarzewskim ksiądz Tyczkowski Franciszek, major. W obu dywizjach wszystkie punkty mają swych kapelanów i Ośrodek Zapasowy. W 6 dywizji szpital ma też swego kapelana. W 5 dywizji pracuje 6-ciu księży, a w 6 dywizji 8-miu księży.

Imponująco przedstawia się duch żołnierzy jak i oficerów tak pod względem religijnym jak i narodowym. Garną się wszyscy do sakramentów świętych, nawet wielu i codziennie przystępuje do Stołu Pańskiego. W 5 dywizji rozpoczęto już jednodniowe rekolekcje ze spowiedzią świętą i komunią świętą

Oficerowie nie tylko że w wielkiej liczbie codziennie przystępują do sakramentów świętych, ale też szukają sposobności rozmów dla pogłębienia wiedzy religijnej. Taka gorliwość religijna wśród oficerów jest powszechna, ale głębsze życie religijne przejawia się u oficerów rezerwy. Księża kapelani mają pogadanki religijne dla żołnierzy i też współpracują z referentami oświatowymi. Mają specjalny kontakt z żołnierzem w jego życiu pozasłużbowym i przez to nawiązują bardzo ścisłą łączność serdeczną. W naszej pracy duszpasterskiej spotykamy wszyscy u naszych władz, tak w dywizjach jak w Armii, głębokie zrozumienie i najżyczliwsze poparcie.

Trudności na jakie napotykamy, to przede wszystkim brak miejsca. W 5 dywizji pod tym względem trochę lepiej. Mają kaplicę dosyć dużą, w niedzielę każdy pułk ma swoją mszę osobno z nauką. W 6 dywizji jest już gorzej, kaplica bardzo mała, odprawia się w niedzielę msze święte po świetlicach, które są też nieduże. Druga trudność [to] brak paramentów [liturgicznych]. Najlepiej jeszcze zaopatrzona jest 5 dywizja, ma

jeden komplet kaplicy polowej. O wino bardzo trudno, kupić nigdzie nie można, a jeszcze gorzej o mąkę pszenną. Świec tutaj całkiem nie ma. Następnie brak nam rytuałów[1] i olei świętych, a też żołnierze błagają książeczek do nabożeństw, różańców, medalików, których potrzeba dziesiątki tysięcy.

Księżom przydałyby się bardzo dobre podręczniki do kazań i książki treści religijnej dla pogadanek. Bardzo dużo księży wojskowych jeszcze nie powróciło, więcej zgłasza się księży świeckich. Mamy zgłoszonych paru księży unickich, ale w wojsku unitów niewielu. Ksiądz Wojtyniak i ksiądz Panaś do tej pory nie znalezieni.

Przedstawia się nam druga strona pracy duszpasterskiej wśród ludności cywilnej. Tu przede wszystkim trudność braku hierarchii kościelnej. Na razie myślimy to rozwiązać w ten sposob, że księża niezajęci w wojsku byliby jednak wysyłani do ludności cywilnej i jako wojskowi księża, co z jednej strony ułatwia ich stanowisko wobec władz wojskowych i chroni przed trudnościami, a z drugiej strony może być na dłuższą metę niebezpieczne wobec władz tutejszych.

Bardzo bym prosił Jego Ekscelencję o ułatwienie w jakiś sposob prawny pracy duszpasterskiej nad ludnością cywilną, przez stworzenie autorytatywnego czynnika kościelnego na tutejszym terenie, może przy ambasadzie.

Mamy jeszcze znaczną ilość księży na tworzących się dywizjach, pozostali księża, jak już zaznaczyłem, wyjeżdżają do ludności cywilnej – dlatego pod opieką wojskową, bo w rzeczywistości jeszcze na razie tę opiekę nad ludnością cywilną prowadzi wojsko, bo władze cywilne nie były w stanie do tej pory ująć [jej] w ręce. Wysiłki ambasady stworzenia opieki nad ludnością cywilną powinny też objąć opiekę duchowną, więc przy ambasadzie należałoby postarać się o kapłana z jurysdykcją i odpowiednimi władzami.

Ludność miejscowa bardzo licznie garnie się do nas o pociechę religijną, robiąc to po kryjomu. Zdajemy sobie sprawę z bardzo delikatnej sprawy, ale również nie zapominamy o naszym kapłańskim obowiązku, nie robiąc z naszej strony najmniejszej propagandy, to u nich całkiem samorzutnie.

Bardzo gorąco upraszam Jego Ekscelencję o łaskawe wskazówki dla naszej pracy.

---

[1] Zob. wyżej we wspomnieniach w rozdziale *Wyjście*.

Załączam tu spis księży zajętych w duszpasterstwie i innych bez przydziału[2].

Proszę przyjąć ode mnie wyrazy najgłębszej czci i poważania, oddany sługa w Chrystusie.

[Cieński]

Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim, oprac. J. Myszor, Warszawa 2013, s. 93–96 (Nr 7). Toż w: R. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, 1941–1942. Źródła*, PWs, 2014, z. 1 (41), s. 192–193

[2] Brak.

2. List do biskupa Gawliny w sprawie duszpasterstwa cywilnego – Buzułuk, po 12 listopada 1941

Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR
Szefostwo Duszpasterstwa wyznania rzymsko-katolickiego
L. dz. 265/R.
Buzułuk, dn. IX.1941[1]

Jego Ekscelencja
Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup
Londyn

Obecnie spieszę zdać sprawę o pracy duszpasterskiej wśród ludności cywilnej. W pierwszym rzędzie muszę podkreślić, że nasza ludność po dwuletnim prawie braku opieki kapłańskiej garnie się ze łzami w oczach i z gorliwością do kapłanów przybywających do niej. Wywiezieni a nie uwięzieni, korzystali po kryjomu z pomocy kapłanów razem z nimi wywiezionych – były to jednak wypadki bardzo nieliczne. Dopiero po ogłoszeniu amnestii praca tych księży zaczęła być coraz bardziej jawna, a władze sowieckie nie stawiały zasadniczych przeszkód.

Dopiero dowództwo Armii przyszło z pomocą i ułatwiło większej ilości naszych księży, wypuszczonych z obozów, pracę kapłańską wśród szerszej ludności. Pomijając już zaopatrzenie tych księży w środki pieniężne do egzystencji, przydają im przede wszystkim autorytet wojska, co w tutejszych warunkach jest rzeczą bardzo ważną. „Wojennym" przychodzą daleko sprawniej z pomocą tak czynniki wojskowe sowieckie, jak i władze cywilne, w przeciwieństwie do [cywilów], którym nie wydają pozwoleń, biletów kolejowych, pożywienia na punktach żywnościowych etc.

Zaznaczyć muszę też z drugiej strony, że ambasada nie umie zorganizować tej pracy, tonąc w przeróżnych kombinacjach i wysuwają nierzeczowe trudności. W piśmie z 12 listopada pan ambasador zaznaczał: „Postępować należy niezmiernie oględnie i delikatnie. Punktem wyjścia, moim zdaniem, musi być żądanie poszczególnych skupień

[1] Tak w tekście.

Polaków o obsługę duchowną. Nie ksiądz winien jechać do pewnej grupy i być motorem sprawy, ale odwrotnie: Polacy winni zgłaszać do Ambasady i rządu sowieckiego żądanie księdza i nabożeństwa". Także bardzo boi się pomocy wojska: „sądzę, że obciążenie nią wojska jest niebezpieczne. Nie może rozszerzyć się podejrzenie, że wojsko inspiruje i pobudza ludność cywilną w sprawach religijnych". Wobec tego stanowiska pan ambasador w powyższym liście podaje taki plan: „moim zdaniem powinien stanąć na czele tej akcji kapelan Ambasady, znajdujący się pod moją bezpośrednią ochroną, a współdziałający z wydziałem opieki w Ambasadzie. Wszak obsługa religijna, to także jedna z form opieki, jaką rząd polski winien przynieść swoim obywatelom. [...] Rzecz jest pilna, gdyż jeżeli szczęśliwie odbędę lot do Moskwy, to po moim powrocie pragnąłbym natychmiast przystąpić do tej akcji oficjalnie"[2].

Wprawdzie i ja wystąpiłem z tą propozycją utworzenia autorytatywnego czynnika kościelnego przy ambasadzie – obecnie jednak, zważywszy stan rzeczy, uważam takie postawienie sprawy za „nie na czasie" i proponuję, by praca duszpasterska nad ludnością cywilną była prowadzona nadal przez księży kapelanów, bo ludność cywilną tworzą rodziny albo wojskowych już w służbie, albo obywateli obecnie już obowiązanych do służby wojskowej na podstawie ogłoszenia ogólnej mobilizacji. W ten sposób praca ta jest zorganizowana i wobec niedociągnięć jakiegoś księdza można go łatwo przesunąć do pracy w Armii.

Tym bardziej uważam taką organizację pracy za właściwą, bo uniknąć można niezdrowej konkurencji w załatwieniu tej kwestii przez ambasadę i przez Armię.

Oczywiście z chwilą wysłania na front naszej Armii potrzeba będzie podział ten przeprowadzić i dlatego proponuję upatrzyć kapłana na placówkę przy ambasadzie – zwłaszcza, że moim zdaniem, wtenczas taki przedstawiciel Kościoła będzie zupełnie w porę wydelegowany, bo do tego czasu punktem ciężkości wszelkich spraw jest Armia.

Napotkaliśmy na brak olejów świętych. Chcąc na razie rozwiązać tę sprawę, poświęcił nam ojciec Sywak Piotr obrządku greckiego oleum infirmorum[3] i ten rozdzielamy aż do czasu przesyłki od Jego Ekscelencji.

---

[2] Por. *Biskup Józef Gawlina...*, s. 101 (Kot do Cieńskiego 12 XI 1941), w nieco innej redakcji.

[3] łac. olej chorych (do ostatniego namaszczenia, czyli sakramentu namaszczenia chorych).

– Oleum chrisma i catechumenorum[4] nie ma, wobec tego chrzty udzielane są tylko z wody.

Nowe zagadnienie personalne powstaje wskutek tego, że napływają wiadomości o klerykach i braciach zakonnych, którzy zgłaszają do Armii. Mamy już jednego diakona jezuickiego, kleryka salezjanina i kilku braci z różnych zakonów – na podstawie konkordatu winni oni służyć w Armii bez broni[5]. Wobec tego stawiam wniosek dowództwu, aby ich przydzielić jako „ministrantów" względnie „zakrystianów" poszczególnym kapelanom wojskowym, tak z przydziałem pracy w pułkach, jak i pracującym w terenie wśród ludności cywilnej.

Jak wiadomo Jego Ekscelencji po urgensie pana ambasadora o wypuszczenie wszystkich więźniów spodziewamy się licznego napływu kapłanów – dla nich potrzeba koniecznie paramentów – wobec tego proszę o łaskawe wyjednanie, jeśli nie kapliczek to przynajmniej przyborów liturgicznych w jak największej ilości[6].

Donoszę z radością, że dziś już otrzymaliśmy przesyłkę kapliczek i dewocjonalii troskliwie przez Jego Ekscelencję dla nas wysłanych.

R. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, 1941–1942. Źródła*, PWs, 2014, z. 1 (41), s. 195–196

[4] łac. olej krzyżma i katechumenów do namaszczenia przy udzielaniu chrztu.
[5] Por.tamże, s. 42–45 (wykaz duchownych rzymskokatolickich bez święceń kapłańskich).
[6] Por. tamże, s. 34–42, 45–50 (wykazy duchownych ze święceniami kapłańskimi).

3. List do biskupa Gawliny w sprawie uprawnień duszpasterskich – Buzułuk, 11 grudnia 1941

Jego Ekscelencjo, Najprzewielebniejszy Księże Biskupie,

Ogromnie dziękuję za list pierwszy z 3 X [1941], ktory otrzymałem dopiero przed 7 [grudnia][1]. Ten nawiązany kontakt z Jego Ekselencją, choć listowny, dla nas wszystkich, a dla mnie najbardziej był wielką radością. Mam w Bogu nadzieję, że będę mogł choć w części spełnić jak najlepiej swe obowiązki i pokładane zaufanie Jego Ekscelencji, powierzającego mnie tak ciężkie i bardzo ważne obowiązki pracy duszpasterskiej w naszej tu armii. Ciągle wyczekuję przybycia księdza pułkownika Wojtyniaka, ale on należy do tej grupy naszych oficerów, o których słuch zaginął.

Dziś przyjmowaliśmy generała Sikorskiego, który nam powiedział, że wczoraj 10 grudnia została udzielona wiza dla Jego Ekscelencji na wjazd do Rosji. Na pewno dla życia religijnego wojska przyjazd naszego Pasterza Wojskowego miałby wielki wpływ i potężną siłę rozbudowy ducha religijnego i jego utrwalenia. Czy polityczne warunki są ku temu, to ja sądzić nie mam danych.

Nie mam chyba potrzeby podkreślać, że osobiście wraz z wszystkimi księżmi kapelanami z utęsknieniem oczekujemy tej radosnej chwili przyjazdu Jego Ekscelencji do nas i pobytu wśród nas. Zapewne sprawa Kościoła świętego tu na miejscu wymaga w tej chwili wiele pracy cichej, żadnych zewnętrznych wielkich objawów, bo to mogłoby [ją] bardzo zepsuć i być wzięte za propagandę wśród ludności miejscowej, która bardzo gorąco szuka Boga, garnie się do nas – nie chce kapłanów prawosławnych, a nawet unickich, tylko nas, łacińskich (chrzty święte).

Druga bardzo ważna sprawa to sprawa hierarchii świeckiej dla ludności cywilnej. Ambasada ma różne koncepcje (?), ja zawsze myślę, że na razie niech ta praca będzie prowadzona przez kapelanów wojskowych (urlopowanych) – pod jednym kierownictwem, a z chwilą wyjścia na front, to należy mieć przygotowane, komu oddać pracę. Projekt ambasady, to stworzyć osobną hierarchię poza wojskowym biskupem polowym tu na miejscu. Czy to słuszne, ze względów na warunki miejscowe – trudno mnie powiedzieć, ale myślę, jak powyżej zaznaczyłem, że lepiej

[1] Brak.

i bezpieczniej cicho duszpasterzować, niż oficjalnie tworzyć osobną hierarchię. Co Rzym by o tym myślał?

Praca nasza rozrośnie się bardzo przez powiększenie armii. Księży zbywających [w armii] do pracy wśród ludności cywilnej wielu nie będzie – niezdolni do wojska, starszych, ale na te trudne warunki już też nie będzie można ich użyć. Na cóż więc nowa hierarchia?

Ksiądz Król pisze do Jego Ekscelencji, opisuje swe spostrzeżenia z objazdów po obozach. Przeznaczony na proboszcza dywizji generała [Szyszko-]Bohusza.

Przesłane dla nas rzeczy z pierwszego transportu doszły, [z] drugiego – jeszcze na stacji. Całym sercem dziękujemy za już i prosimy o więcej, a to więcej to różańce, książeczki, mszały, alby, stuły, ołtarze polowe.

Jeszcze muszę poruszyć ważną sprawę moich pełnomocnictw. Jego Ekscelencja przeznaczył mnie na dziekana armii, ale że jesteśmy oddzieleni taką przestrzenią, trudną możnością porozumienia się, a życie biegnie, wymaga decyzji prędkich – uważam zatem, że Jego Ekscelencja chciał mi dać władzę ad universitatem causarum[2], co potwierdza mnie powiedzenie księdza Króla, że Jego Ekscelencja mówił „daję temu, któremu powierzam szefostwo duszpasterstwa władze biskupie".

Gdyby Jego Ekscelencja sam do nas przybył, wszystko byłoby ustalone, ale życie biegnie, przyjazd potrwa długie tygodnie, jeśli nie miesiące, a trzeba tu decydować i załatwiać. Od września miałem dopiero przed tygodniem pierwsze pismo. Bardzo pokornie proszę o częsty kontakt. Ten list do Jego Ekscelencji jest piąty.

Bardzo przepraszam za pismo tak nieczytelne. Maszyn do pisania parę zaledwie i trudno je zdobyć.

Zapewniając swą wierność, proszę pokornie o modlitwę, za naszą tu pracę i kreślę się

pokorny i uniżony sługa w Panu
Ksiądz Włodzimierz Cieński

Dołączam rozkaz, z którym wyjeżdżają księża do ludności[3].

J. Gawlina, *Wspomnienia*, oprac. J. Myszor, Katowice 2018[3], s. 394–395

[2] łac. na każdą okoliczność.
[3] Brak.

4. List do ambasadora Kota o duszpasterstwie ludności cywilnej – Buzułuk, grudzień 1941

Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych
w ZSRR
Szef Duszpasterstwa Katolickiego

Jaśnie Wielmożny Panie Ambasadorze

Zgodnie z naszą rozmową podaję punkta, o które Pan Ambasador prosił, moje stanowisko w tych sprawach motywuję.

Zdaję sobie dobrze sprawę, że musi być bardzo wiele ostrożności, byśmy tak Świętej i Wielkiej sprawy nie popsuli. Jesteśmy tutaj pracownikami sprawy polskiej, jak i też sprawy Kościoła Chrystusowego.

Czas obecny jest przełomowym tak pod tylu względami, jak i pod religijnymi. Obecnie w wojsku naszem istnieje zupełna wolność życia religijnego, jak i duża swoboda u ludności cywilnej.

Chodzi teraz o utrwalenie tej wolności. Obywatele ZSRR tej wolności religijnej nie posiadają, a z utęsknieniem wyczekują. Przy umowach naszych z rządem ZSRR trzeba rozrożnić trzy etapy z punktami ciężkości:

1) na wojsko,
2) na ludność cywilną polską,
3) na ludność ZSRR.

Te etapy muszą być z wielką ostrożnością forsowane, a z trzecim etapem nie wolno na razie się zdradzić. Pamiętajmy, jak trudnem jest stanowisko tutaj administratora apostolskiego, będącego głową katolików w ZSRR[1].

Będąc teraz kierownikiem Duszpasterstwa Wojskowego pod autorytetem Wojska możemy cicho bardzo wiele zrobić, widząc jak w praktyce liczą się władze lokalne z mundurem.

Oddzielenie opieki religijnej nad ludnością cywilną od wojska jest w zasadzie uzasadnione, ale w danej chwili jeszcze przedwczesne, tak z zasadniczych powodów, jak i praktycznych.

Opieka taka bez kośćca wojskowego zawisłaby w powietrzu. Księża byliby bez kierownictwa i spotykaliby się z bardzo wieloma trudnościami, jakich nie mają, będąc wojskowymi. Nie szkodziłoby na razie, aby

[1] Czyli księdza Leopolda Brauna.

władzę udzielił mi administrator apostolski jak najdalej idącej jurysdykcji mnie jako kierownikowi Duszpasterstwa Wojskowego. Dziś koniecznym jest jako warunek powodzenia, by nasza praca obywała się bez rozgłosu, po cichu. Dlatego wiele rozmów i traktowanie z władzami ZSRR mogą być bardzo niebezpieczne, bo zwraca uwagę i stworzyć mogą cichą, wbrew obietnicom oficjalnym, reakcję przeciw pracy naszej czynników miejscowych, lokalnych. Nie widzę wskazań, by dziś mówić z rządem ZSRR o stworzeniu hierarchii kościelnej na terenie tutejszym poza wojskową. Jeśli mamy obawy, czy przyjazd księdza biskupa polowego jest przedwczesnym, który miałby charakter czysto wojskowy, byłby krótkim – o ile ryzykowniejszym byłoby przybycie stałego biskupa, a już myśl sprowadzania księży z zagranicy, to największe ryzyko dla tutejszych ludzi, bojących się zawsze przybyszów z zachodu („papiescy szpiedzy").

Co się tyczy konkretnego programu, należałoby zbadać, na co by Stalin zechciał pójść jako maksimum, atoli jednak na razie jako nieobowiązujące rozmowy i bez forsowania. Najważniejsze bowiem, to utrwalić możność naszej pracy.

Należy zaś domagać się:

1) zwrotu pozabieranych przyborów liturgicznych, [jak] kielichy, monstrancje itp., a najważniejsze – odebrać polowe ołtarze, zabrane od księży kapelanów w 1939 roku, najwięcej od księży z Kozielska, około dziesięć sztuk,

2) by pootwierali pozabierane kościoły katolickie, miejsca, gdzie jesteśmy Polacy skupieni, na przykład w Taszkiencie stary kościół katolicki,

3) by nie wymagali wniosków od ludności polskiej cywilnej co do przyjazdu księży, bo toby utrudniło niesłychanie pracę naszą,

4) aby z braku budynków (ludność nasza obozuje pod gołym niebem) nie robiono trudności w nabożeństwach polowych,

5) aby wypuścili na wolność wszystkich księży katolickich, nie tylko naszych obywateli, ale też obywateli ZSRR, jak na przykład ksiądz Józef Sawigski (Sawiński lub Sawicki), do lipca 1939 roku, był czynnym w Taszkiencie, potem go aresztowano[2].

[2] Zapewne Józef Sowiński (1880–1907–?), aresztowany po raz kolejny w 1933 w Leningradzie i skazany na trzy lata więzienia, przebywał na zesłaniu w Taszkiencie, być może został aresztowany w 1937, chyba mylnie utożsamiany z księdzem Józefem Sawińskim (1881–1905–po 1940).

Takich jest bardzo dużo. Ksiądz B. w Moskwie udzielił by informacji[3]. Jeszcze wracając do przyjazdu księdza biskupa, podkreślam, że dla wojska byłoby bardzo korzystnem przybycie biskupa polowego.

Uważam też, że należałoby nawiązać kontakt bezpośrednio z Rzymem, przedstawić tam warunki, jakie się stworzyły przez naszą umowę z ZSRR, by dowiedzieć się, czego się Watykan spodziewa i jakie duże są jego plany.

Rownież ośmielę się zaznaczyć Panu Ambasadorowi o sprawach Opieki Społecznej, że tu na miejscu jest ona zbytnio kancelaryjna, co wpływa ujemnie na jej sprawność. Proponowałem panu Hausnerowi, żeby wystąpił z wnioskiem stworzenia oddzielnie od wojska opieki sanitarnej dla cywilnej ludności. To moim zdaniem konieczna bezwzględna potrzeba. Zwołać lekarzy nie powołanych do wojska i zaangażować do pracy wśród ludności cywilnej. Czy nie nadałby się na kierownika całej tej pracy sanitarnej profesor doktor Gutowski Bolesław, fizjolog, dziś w Tockoje jako podporucznik czy porucznik rezerwy[4].

Przedstawiłem Panu Ambasadorowi żądane wytyczne dla tak ważnej i delikatnej sprawy, jaką jest sprawa religijna na tutejszym terenie.

Na wypadek wyjścia wojska na front upatrzyłem księdza, którego zaproponuję na kierownika duszpasterskiego hierarchii cywilnej, na razie, jak już zaznaczyłem, sprawność pracy wymaga jednolitego kierownictwa.

Pan Ambasador zechce przyjąć wyrazy głębokiej czci i poważania
oddany w Chrystusie
ks. Włodzimierz Cieński

Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim, oprac. J. Myszor, Warszawa 2013, s. 102–105 (Nr 13). Odpis

[3] Czyli Leopold Braun,

[4] Bolesław Gutowski (1888–1966), lekarz medycyny i weterynarii, pracownik naukowy SGGW, w obozie jenieckim w Griazowcu, lekarz w PSZ w ZSRR, po wojnie w Szkocji, w 1947 wrócił do Polski.

5. Raport dla Piusa XII o stanie duszpasterstwa – Buzułuk, 31 grudnia 1941

Ojcze Święty,

Wojsko Polskie w Rosji sowieckiej organizuje się od początku września 1941 roku. Od tegoż czasu istnieje duszpasterstwo wojskowe pod zwierzchnictwem niżej podpisanego. Teraz po czterech miesiącach ośmielam się złożyć Stolicy Apostolskiej raport z działalności duszpasterskiej w Wojsku Polskim i wśród ludności polskiej na ziemiach ZSRR, tudzież podać garść informacji o stanie religijnym ludności rosyjskiej i o widokach życia religijnego na przyszłość.

I. Wojsko Polskie w ZSRR posiada pełną wolność religijną w swoich obozach pod najwyższym zwierzchnictwem Biskupa Polowego Józefa Gawliny, a pod bezpośrednim zarządem duszpasterstwa w osobie Włodzimierza Cieńskiego, dziekana polowego, który regularnymi miesięcznymi raportami uwiadamia biskupa polowego o stanie i rozwoju rzeczy. Wielka pobożność kwitnie tak pośród żołnierzy jak pośród oficerów, codziennie przychodzą na mszę, przyjmują Sakrament Pokuty i Eucharystii, uczestniczą w rozmaitych nabożeństwach. Przede wszystkim domagają się krzyżyków, medali, różańców, obrazków, modlitewników, których nigdy nie mamy dosyć.

Księży jest razem obecnie 50, między innymi obrządku Wschodniego[1], liczba ta podniesie się do 100–120, skoro wszyscy będą oswobodzeni. Brak nam mszałów, a zwłaszcza brewiarzy, bo nam wszystko odebrano podczas niewoli i nawet biskup polowy nie może ich dostarczyć. Gdybyśmy mogli je otrzymać z Wydawnictwa Watykańskiego, byłoby to dla nas walną pomocą.

Są także klerycy, tak świeccy jak zakonni, których tutaj nie można kształcić, obecnie pełnią służbę wojskową. Byłoby pożądane gdyby się dało ich przenieść do innego kraju, gdzieby ukończyli nauki i otrzymali święcenia.

II. Liczbę Polaków katolików nie wojskowych wraz z kobietami i dziećmi szacuje się na 1,5–2 miliony. Czy to w więzieniach czy w obozach pracy na dalekiej północy, cierpieli najgorsze losy: zimno, głód,

[1] W polskim brudnopisie w dopisku odręcznym liczba „4".

najcięższą pracę, choroby. Teraz po większej części są zwolnieni, jednak nie wszyscy, atoli los zwolnionych jest pożałowania godny, zwłaszcza podczas obecnej surowej zimy w Rosji azjatyckiej. Część mieszka i pracuje w „kołchozach" i tych położenie jest stosunkowo nienajgorsze, część uwolniona z obozów pracy znajduje się w ciągłej włóczędze i nieraz nocuje pod gołym niebem, cierpi niedostatek, głód, choroby. W Taszkiencie stacja lekarska polska znajduje się na ławce w ogrodzie. Urzędy bolszewickie źle się z Polakami obchodzą. Z jednego transportu, co przybył z Północy do Czkałowa, na 1600 wyniesiono 120 trupów.

Tej ludności cywilnej jedyną podporę stanowi Wojsko Polskie, które ją po trochu przynajmniej wspomaga. Także duszpasterstwo wykonywają kapelani wojskowi, a urzędy bolszewickie ich respektują dzięki związkowi z wojskiem. Jednak ta opieka duchowna spotyka się z licznymi trudnościami. Nie zwrócono ani jednego kościoła. Na nabożeństwa pod gołym niebem nie pozwalają lub wyjątkowo, wszelka służba Boża może się odbywać tylko po mieszkaniach prywatnych wiernych. Wierni rozproszeni są na wielkich odległościach o słabej komunikacji; trudno jest dostać się księdzu do wiernych, a wiernym do mieszkania księdza. Wszyscy księża podlegają dziekanowi polowemu. Ta organizacja jest tymczasowa i wypadnie ją zmienić, skoro wojsko wyruszy w pole, teraz jednak zapewnia najlepszy stosunek wobec urzędów bolszewickich, daje księżom utrzymanie, wreszcie zapewnia im określonego zwierzchnika z jurysdykcją, bez czego staliby się włóczęgami samopas się błąkającymi.

Istnieją niebezpieczeństwa, że urzędy bolszewickie:

1) Chcą ograniczyć wykonywanie kultu religijnego Polakom, przyznanego na mocy specjalnego traktatu, do tej miary jaką posiadają sami obywatele rosyjscy, pod pozorem, że w Rosji istnieje pełna swoboda religijna. To wprawdzie napisano w konstytucji stalinowskiej, lecz naprawdę jest to kłamstwo. Jako przykład przytaczamy, że Polaków, co w niedzielę poszli na mszę, wykreślono z rejestru pracujących.

2) Wymagają tworzenia związków religijnych. Jest to przeciwne zasadzie hierarchicznej oraz daje sposobność terroryzowania gorliwych katolików, co by należeli do takich związków.

Tak Wojsko jak i ludność cywilna z księżmi śmie prosić Stolicę Apostolską o Błogosławieństwo Apostolskie. Byłaby to wielka radość dla tylu tysięcy wiernych, co pozostali wierni Bogu i religii katolickiej w okrutnym prześladowaniu i w najtrudniejszych warunkach.

III. Wielce żałosny jest los ludu w Rosji. Żyje ciągle pod terrorem i na 15 milionów szacuje się liczbę więzionych po tiurmach i obozach pracy. Lud ten pomimo wszelkiej propagandy ateizmu pozostaje wierzącym, zwłaszcza kobiety, i cierpi żywy głód nabożeństwa i sakramentów. Jako drobny przykład przytaczam: sami porobili krzyżyki z ołowiu i te się bardzo rozpowszechniły. Kult prawosławny istnieje po niektórych miejscowościach, istnieją biskupi prawosławni, wszyscy jednak żyją pod największym strachem. Kościoły[2] obciążone są niezmiernie wysokimi podatkami jakie wierni płacą.

Ludność prawosławna okazuje wielką cześć księżom katolickim i nabożeństwu katolickiemu, bardziej niż swoim prawosławnym. Powiadają, że księża schizmatyccy[3] ich opuścili, podczas gdy księża katoliccy pozostali zawsze nieustraszeni, a to dzięki związkowi ze Stolicą Świętą. Nie lubią też księży unickich, bo prosty lud widzi niemal tę samą formę nabożeństwa, co u prawosławnych. Proszą nas księży Rzymsko-Katolickich o krzyżyki, medaliki i różańce, na nasze nabożeństwa przychodzą, nas proszą o Chrzest, Spowiedź, Eucharystię, msze zamawiają. Z drugiej strony tu i ówdzie z powodu głodu religijnego powstają sekty o charakterze protestancko-pietystycznym, podtrzymujące jednak w pewnej mierze ducha wiary. Rzec można, że ogół ludności rosyjskiej należy duchowo do Kościoła. Gdyby nastała wolność religijna i możność szerzenia wiary katolickiej, nastąpiłyby przeliczne nawrócenia.

Ta wolność jednak pozostaje na razie pragnieniem. Obecnie w czasie wojny z Niemcami propaganda ateizmu cokolwiek się zmniejszyła i religia nie cierpi takiego prześladowania jak poprzednio, lecz ogromnych podatków z kościołów nie zdjęto bynajmniej i uwięzionych duchownych rosyjskich nie wypuszczono na wolność. Lecz i ta ulga zdaje się być skutkiem chwilowej koniunktury niezbędnej pomocy Anglii i Ameryki. Ci sami ateusze rządzą Rosją co poprzednio, ani jeden nie poszedł do dymisji, czy ich serca się zmieniły, któż wie? Ale pewne jest, że nas Polaków i nasze Wojsko traktują z najgorszą wiarą i wolą. Gdy będą swobodni od niebezpieczeństwa zewnętrznego, czyż prześladowanie nie powróci?

Zważywszy to wszystko, w obecnej chwili wydaje się na miejscu największa ostrożność. Nie rozwijamy zgoła propagandy wśród ludności

[2] To jest cerkwie.

[3] To jest prawosławni popi.

prawosławnej. Kiedy przychodzą, dajemy im przedmioty kultu, chrzcimy, gdy jest nadzieja wychowania religijnego, spowiadamy i komunikujemy tylko formalnie nawróconych; na nabożeństwa mogą uczęszczać. Nie sądzimy, aby dziś należało czynić więcej. Lękamy się, aby zbyt forsowna propaganda wiary katolickiej nie zwróciła na nas oczu władzy bolszewickiej i nie wywołała na nowo utrudnień, może prześladowania, jeśli nie w tej chwili, to po wojnie. Spodziewamy się, że rozwój stosunków powoli doprowadzi do swobody religijnej, lecz zbytni pośpiech gotów więcej zaszkodzić niż pożytku przynieść. To zdanie swoje poddajemy pokornie sądowi Stolicy Apostolskiej.

Jeżeli niepewna jest chwila swobody religijnej w Rosji, jednak żywimy nadzieję, że nadejdzie. Będzie tu miało wielkie znaczenie, że na przyszłym kongresie pokojowym Rosja znajdzie się po tej samej stronie co Brytania i Stany Zjednoczone, i że te państwa żądają i będą żądać wolności religii. Na tę przyszłość już teraz dobrze byłoby przygotować co potrzeba. Przede wszystkim liczni księża dobrze przysposobieni, tak świeccy jak i zakonni, przynosić będą najobfitsze owoce. Nie możemy jednak zamilczeć, że pośród schizmatyków panują zastarzałe, chociaż niesłuszne przesądy względem Towarzystwa Jezusowego. Ciągle jeszcze cały zastęp księży katolickich, obywateli rosyjskich, znajduje się po więzieniach i obozach pracy, ani jednego z nich nie uwolniono[4]. Wprawdzie starają się o to ze wszelkimi ostrożnościami czynniki dyplomatyczne polskie. Jednak gdyby Stolica Święta mogła od siebie rozpocząć odpowiednią akcję, miałoby to wielką doniosłość. Wielu także księży schizmatyckich więzionych czeka tylko, żeby mogli uwolnieni przejść pod obediencję Stolicy Świętej.

Zachodzi zagadnienie obrządku Łacińskiego lub Greckiego. Z jednej strony u wielu prawosławnych obrządek Wschodni będzie oznaczał powrót do dawnych tradycji religijnych. Ale wielu będzie wolało Łaciński obrządek, ażeby zerwać całkowicie z przeszłością, bo obrządek Wschodni przypomina im schizmę z całą jej słabością i kompromisowością wobec bolszewizmu. Nareszcie ze względów czysto praktycznych, że łaciński obrządek ma krótkie msze codziennie, ławki kościelne itd.

Jaki tutaj obrządek obrać, czy może współzawodnictwo obu, nie śmiemy powiedzieć. Jedno tylko podnosimy jako pewnik, że nie ma żad-

[4] Por. *Biskup Józef Gawlina...*, s. 46–50, 144–150, 156 (wykazy duchownych katolickich obywateli radzieckich).

nej niechęci pomiędzy ludem w Rosji a Polakami. Bolszewicy przez lat przeszło dwadzieścia wszystko czynili, aby Polaków podać w nienawiść w Rosji, lecz nic nie osiągnęli. Widzimy to na każdym kroku. Ludność Rosji w ogóle nie jest usposobiona nacjonalistycznie, a nas Polaków otacza wielką sympatią. Księża Polacy wskutek swojej narodowości nie przynoszą – codzienne doświadczenie tego dowodzi – i nie przyniosą żadnej szkody religii katolickiej w Rosji. Za ich działalnością przemawia, że znają lepiej Rosję niż inne narody, że język polski i rosyjski są pokrewne, że pewne podobieństwa usposobienia na tle słowiańskim istnieją między oboma ludami. Mówimy o tym w odniesieniu do samej Rosji, dla terenów Ukrainy sprawy te być może powinny być traktowane inaczej[5].

Sprawozdanie niniejsze i opinie tutaj wyrażone są nie tylko zdaniem moim i księży naszych tutejszych, ale przede wszystkim także znajdują uznanie i aprobatę głównodowodzącego Wojskiem Polskim w ZSRR generała Andersa.

Do stóp Waszej Świątobliwości upadam
Dziekan Polowy Wojska Polskiego w ZSRR

(Włodzimierz Cieński)

Buzułuk, Dowództwo Wojska Polskiego w ZSRR
Dnia 31 XII 1941

R. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, 1941–1942. Źródła*, PWs, 2014, z. 1 (41), s. 201–203 (brudnopis po polsku); SS, Polonia, pos. 209, k. 122–128, mps (właściwa korespondencja w tłumaczeniu łacińskim). Tekst polski poprawiłem według tłumaczenia łacińskiego

[5] Zdania tego brak w polskim brudnopisie.

6. Rozkaz o organizacji duszpasterstwa polowego – Jangijul, 7 marca 1942

Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR
Szef Duszpasterstwa Katolickiego
Jangi-Jul, dnia 7 marca 1942 r.

Przy rozbudowie naszej Armii rozszerzył się równocześnie zakres naszej pracy duszpasterskiej, tak w wojsku jak i dla ludności cywilnej polskiej, skupiającej się przy miejscach postoju Wielkich Jednostek. W warunkach tak ciężkich, w jakich się znajdujemy, praca nasza jest także trudna. Podporą dla nas niech będą serdeczne i bardzo życzliwe wzajemne stosunki księży kapelanów.

Dla usprawnienia administracji wewnętrznej podaję następujące wskazówki do wypełnienia.

Każdy proboszcz dywizji i kapelan samodzielnej jednostki ma składać miesięczne sprawozdania do każdego 5-go dnia następnego miesiąca i przekazywać zeszyt, należy tak samo odesłać za każdy kwartał do każdego 5-go dnia pierwszego miesiąca następnego kwartału. Dywizje 5, 6 i Ośrodek Organizacyjny Armii natychmiast prześlą do Duszpasterstwa rzeczone kopie metryk za okres od początku organizacji do 31 grudnia 1941 r., czego dotąd nie uczyniły mimo poleceń i ponagleń.

Kapelani Wielkich Jednostek i garnizonowi muszą natychmiast założyć książki materiałowe dla jednorazowego użytku oraz materiałów trwałych i mieć w ewidencji wszystkie sprzęty liturgiczne. Trzeba pamiętać, że sprzęty są własnością danego oddziału, a nie prywatną własnością księży kapelanów. Sprzęty uzyskane z ofiar otrzymanych przez poszczególnych kapelanów są również tylko własnością wojska. Żaden kapelan w razie przeniesienia nie ma prawa zabierać tych przedmiotów na nowe miejsce swego pobytu.

Proboszczowie i kapelani samodzielnych jednostek oraz kapelani garnizonowi zaraz przyślą spisy paramentów kościelnych każdego oddziału z osobna, podając równocześnie zapotrzebowanie na brakujące przedmioty. Otwarta w miejscu postoju szwalnia liturgiczna będzie w miarę możności zaopatrywać księży kapelanów wedle zgłoszonego zapotrzebowania.

Wino mszalne udało się nabyć w większej ilości – wszelkie gwarancje posiadamy. Według rozdzielnika roześlemy je, licząc butelkę na dwa miesiące dla jednego kapelana, bo zachodzą ogromne trudności przy nabywaniu. Świec ani wosku nigdzie dostać nie mogę w większej ilości. Gdyby w jakiejś okolicy można było nabyć zapas wosku, począwszy od dwudziestu kilogramów, proszę o niezwłoczne powiadomienie Szefostwa Duszpasterstwa. W najbliższym czasie roześlę poszczególnym jednostkom pewne kwoty na wydatki liturgiczne. Opłatki musi każda jednostka sama wypiekać dla siebie postarawszy się o żelazka do wypieku. Wszyscy księża Wielkich Jednostek i garnizonów przyślą wykaz sił kancelaryjnych, organistów i ministrantów. Żadnych dewocjonalii już nie posiadamy, to, co było według rozdzielnika rozesłano.

Proszę o podanie jak rozwiązano w poszczególnych pułkach i formacjach sprawę miejsca dla nabożeństw. Wobec zapytania jednej z Wielkich Jednostek, czy ochotniczki mają w kościele mieć czapki na głowie czy odkryte głowy, wyjaśniamy, że zgodnie z tradycją Kościoła ochotniczki w zwartych oddziałach muszą mieć nakrycia na głowie w czasie nabożeństwa. W naszej pracy duszpasterskiej jedną z trudności jest brak podręczników kaznodziejskich. Dlatego postaramy się ułatwić księżom kapelanom ich pracę przez przesłanie na razie paru szkiców kazań i będziemy się starać stale nadsyłać. W kaznodziejstwie wojskowym musimy z taktem i mocą zwalczać zło. Często jednak korzystniej jest przedstawić dobro jako cnotę w przeciwieństwie do szkaradzieństwa zła, a nie tylko potępiać sam grzech. Musimy też bardzo pamiętać, byśmy nie mówili o cierpieniach ludności na tym terenie, a mówić przede wszystkim o cierpieniach ludności w Kraju.

Nasza praca duszpasterska jest tylko dozwolona wśród wojska i ludności polskiej. Nie możemy więc tej pracy rozszerzać na ludność obywateli ZSRR. Spotykamy się bowiem z zarzutami propagandy religijnej i tego rodzaju interpelacje są przedstawiane do Dowództwa. Przypominam, że wyszło w tej sprawie pismo L.dz. 1753–O V 42 zakazujące wszelkiej pracy wśród ludności cywilnej, obywateli ZSSR.

W sprawozdaniach miesięcznych proszę podać tematy rekolekcji jak też ilość rozdanych komunikantów.

Święta wielkanocne wraz z całym wielkotygodniowym nabożeństwem należy odprawić według schematu skróconego, który załączę później.

Co do monstrancji, to ich nie mamy; może rzemieślnicy pułkowi potrafią zrobić zastępcze?

Jak wiadomo z komunikatów radiowych, ksiądz biskup polowy jest w Libii, przyjazd jego do nas nastąpi za parę tygodni. W swoim czasie zawiadomię jaki będzie program przyjazdu i wizytacji.

Zadeklarował on, że aż do momentu ostatecznego uregulowania sprawy według kanonu 1098, numery 1 i 2, w związku z wyjątkową sytuacją wszyscy nasi księża będą mogli błogosławić w sposób legalny i ważny związki małżeńskie. Kapelani mają obowiązek za każdym razem uzyskać zezwolenie swoich przełożonych. Należy także sporządzić akt małżeństwa[1].

(ksiądz Włodzimierz Cieński)

W. Cieński, *Z dziejów polskiego duszpasterstwa wojskowego* (*Wspomnienia z lat 1941–1945 od Związku Radzieckiego do Wielkiej Brytanii*), cz. III: *Praca duszpasterstwa wojskowego na południu Związku Radzieckiego w Jangi-Jul*, DPZ 1985, nr 4 (157), s. 729–731

[1] Ostatniego akapitu brak w pierwodruku, przetłumaczyłem go według wydania francuskiego w: Kantak, *L'Aumônerie...*, s. 422 (aneks VIII). Por. *Biskup Józef Gawlina...*, s. 126–127 (Nr 33), gdzie rozkaz datowany na 6 V 1942, w wersji skróconej i z komentarzem.

7. Instrukcja dla kapelanów ludności cywilnej – Jangijul, 4 kwietnia 1942

Le Chef de l'Aumônerie Catholique de l'Armée Polonaise en SSSR
Yangyoul, le 4 avril 1942

Instruction aux abbés aumôniers militaires, attachés aux familles de militaires par le pays

1. *Les généralités.* La besogne des aumôniers chargés des familles de militaires est extrêmement ardue; elle exige beaucoup d'effort physique, pour vaincre les grandes difficultés rencontrées pour arriver près des compatriotes, dispersés par des distances énormes. Il y a aussi d'autres obstacles qui ne dépendent pas de nous et demandent une très grande prudence, beaucoup de tact et de calme. Ce travail tout entier, très important pour le salut des âmes, donne aux soldats en guerre le grand apaisement de savoir que leurs familles jouissent de l'assistance religieuse. Avant tout, nous ne pouvons sortir du cadre des citoyens polonais, malgré les demandes ferventes de la population indigène. Je souligne femement qu'une assistance religieuse des citoyens soviétiques nous conduit à des grandes difficultés et complications avec les pouvoirs locaux et cela se fera sentir plus tard dans différents domaines de nos affaires.

2. *Registres.* Les aumôniers tiennent les registres des baptêmes, des mariages, des défunts en deux exemplaires; l'un doit être envoyé à l'aumônier en chef tous les trois mois, (jusqu'à nouvel avis) l'autre, porté au délégué de l'Ambassade le plus proche, par les hommes de confiance et contre reçu. Ces délais doivent être tenus malgré toutes les occupations. Pour les trimestres passés jusqu'au 1er avril a.c. il faut exécuter ces ordonnances le plus tôt possible.

3. *Juridiction.* Les aumôniers, qui s'occupent des familles de militaires et d'autres personnes, jouissent du privilège dans ce pays, de dispenser de tous les cas réservés, avec l'obligation pour ceux qui sont *specialissimo modo* d'en référer plus tard à Rome. En bénissant des mariages, ils peuvent dispenser de toutes les empêchements et il faut le souligner dans les actes du mariage. Le mariage est précédé d'un

court protocole, dressé avec les nouveaux mariés en présence de deux témoins. Les nouveaux mariés font serment de se trouver en état libre et qu'ils ne savent pas qu'il y ait entre eux quelque empêchement de mariage. L'acte doit être signé par deux témoins, l'acte du mariage également par deux témoins. Tous les actes de mariage doivent être expédiés à l'aumônier en chef, pas au délégué (de l'Ambassade).

4. *Les Messes.* En vertu de l'autorisation „tempore belli", les aumôniers peuvent lire la Messe après-midi des dimanches et des jours de fête, et en un cas extraordinaire, même les jours de la semaine, pourvu que cela permette aux fidèles d'y assister, surtout à ceux qui sont contraints de travailler les dimanches. Le prêtre et les communiants sont dispensés du jeûne eucharistique – une heure avant la communion ils doivent s'abstenir de manger et de boire. En cas de nécessité, on peut célébrer jusqu'à trois messes par jour, toutefois exceptionnellement. Il faut appliquer une des messes binées aux prêtres et fidèles, morts dans ce pays.

5. *Les tournées pastorales.* Les prêtres qui travaillent pendant un temps prolongé dans un territoire, feront bien de rester un temps plus court dans chacune des localités et d'y revenir plus souvent.

6. *Préparation à la 1ère Communion.* Il serait souhaitable que les aumôniers chargent partout une personne qualifiée d'enseigner lé catéchisme aux enfants et de les préparer à la Communion et à la confession; revenant au même endroit plus tard, le prêtre complétera la préparation, confessera et donnera la première Communion aux enfants.

7. *Le traitement.* Je m'efforce d'obtenir que le dû soit payé par le délégué ou l'homme de confiance le plus proche, qui sera désigné par l'Intendence. Mais cela se heurte à des entraves du fait de la poste. L'Ambassade devait communiquer à ses Délégués et aux hommes de confiance que les frais de voyage des aumôniers leur seraient payés par eux. En cas que ceux-ci n'auraient pas reçu l'argent de l'Intendence militaire, ils peuvent payer sur le compte.

8. *Les comptes-rendus.* Je vous prie, mes pères, d'envoyer des comptes-rendus mensuels pour que je sache ce que vous faites; tant pour vous que pour moi la correspondance est difficile; ne nous faisons pas de reproches, si nous ne pouvons entretenir ces contacts. Soyez sûrs, mes très chers, que je comprends pleinement votre labeur difficile et

que je vous recommende dans mes prières à Notre Seigneur et sa Très Sainte Mère.

Tout à vous dans le Christ.

Wł. Cieński, doyen

Le Chef de l'Aumônerie Catholique de l'Armée Polonaise en SSSR, Jangijul, 4 IV 1942, (w:) K. Kantak, *L'Aumônerie Militaire Polonaise en U.R.S.S. (1941–1942)*, (w:) *Sacrum Poloniae Millenium. Rozprawy – szkice – materiały historyczne*, t. VIII–IX, Rzym 1962, s. 422–424 (aneks IX). Tłumaczenie francuskie polskiego oryginału

8. Projekt organizacji duszpasterstwa cywilnego – Jangijul, 5 czerwca 1942

Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych
w ZSRR
Szefostwo Duszpasterstwa Katolickiego
Jangi-Jul, dnia 5 czerwca 1942 r.

Projekt
Duszpasterstwa wśród ludności cywilnej na terenach ZSRR

I. Strona prawna

Do tej pory stworzył się samorzutnie stosunek pracy duszpasterskiej wśród rodzin wojskowych i ludności cywilnej bardzo korzystnie dla pracy, a przyjęty przez władze lokalne NKWD tak dalece, że miało się z ich strony w wielu wypadkach pomoc w znalezieniu lokali, zawiadamianiu ludności o przybyciu kapelana, a stosunkowo mało trudności sprzeciwów. Co było kontrastem do tego, co robią Niemcy na terenach okupowanych Polski. Ten stan rzeczy trwał do połowy kwietnia tego roku – w całej pełni zepsuł się w maju.

Księżom kapelanom oczekującym na wyjazd do wyznaczonych miejsc nie dano zezwolenia, a kapelanom pracującym w terenie robi się trudności teraz w odprawianiu nabożeństw w lokalach nam oddanych, a nawet w domach prywatnych; ratuje ich fakt, że noszą mundur i że mają rozkazy wojskowe, a zwłaszcza oświadczenie „udostowierenie”[1]. Niestety teraz też ten dowód, tak pierwej respektowany, dziś już nie jest uznawany.

Swego czasu w Pawłodarze przedstawiciel NKWD powiedział księdzu kapelanowi: „Nie możemy zakazać wam tutaj pobytu, bo papiery są podpisane przez najwyższe władze, które my respektujemy, a mianowicie legitymacja oficerska podpisana przez generała Żukowa ze strony naszej, a generała Andersa z waszej strony”.

Teraz tak dalece się zmieniło, że w Ałma-Acie przed delegaturą RP[2] postawiono milicjanta, aby nikt nie wchodził na nabożeństwa.

---

[1] ros. legitymacja służbowa.

[2] To jest (ambasady) Rzeczypospolitej Polskiej.

Dla uregulowania niejasnych stosunków proponuję uzyskanie u władz sowieckich:

1) Zgodę na pracę wśród rodzin wojskowych i z braku innych księży (poza wojskowymi) i ludności cywilnej dla kapelanów wojskowych, przydzielonych do tej pracy przez Władze Wojskowe, gdyż bardzo tej opieki religijnej dla swych rodzin żądają żołnierze. Należy utrzymać zakaz obsługiwania religijnego przez kapelanów obywateli sowieckich.

2) Pozwolenie na odprawianie nabożeństw w lokalach nam oddanych do dyspozycji lub w domach prywatnych bez wstępu dla obywateli sowieckich.

3) Miejsce stałe pobytu kapelana w danym rejonie, należy określić sprawę objazdów rejonów, kołchozów, zamieszkałych przez naszą rodzinę wojskową i ludność cywilną, sprawę kazań, katechizacji dzieci, urządzania nabożeństw z uroczystą komunią świętą itp.

4) Kapelan musi mieć legitymację wojskową, specjalny rozkaz wyjazdu dla swych czynności duszpasterskich, nieurlopowany, pobory wojskowe, a ambasada zechce wyrównać koszta podróży (diety). Placówki miejscowe ambasady ułatwią utrzymanie mieszkania dla kapelana i kartki na chleb.

W razie odjazdu wojska, nauczeni doświadczeniem, że tylko mundur jest respektowany, należałoby kapelanów pracujących wśród rodzin wojskowych i ludności cywilnej poddać pod opiekę Misji Wojskowej przy ambasadzie.

5) Szef Duszpasterstwa katolickiego winien mieć pełną władzę jurysdykcyjną z prawem subdelegowania według uznania.

Wyznaczać następcę, nie uszczuplając władzy poszczególnych kapelanów, udzielonej przez przywileje na czas nadzwyczajny.

Jak długo możliwe należy złączyć Szefostwo Duszpasterstwa Wojskowego z Szefostwem Duszpasterstwa wśród Rodzin Wojskowych i ludności cywilnej.

W razie wyjazdu wojska Szef Duszpasterstwa wśród Rodzin Wojskowych i ludności Cywilnej powinien zamieszkać na stałe, jak dzisiaj się przedstawia praktycznie, w Ałma-Ata.

6) Szef Duszpasterstwa powinien mieć jakieś fundusze dostarczone przez biskupa polowego.

Uważam, że potrzeba nam na prace Duszpasterstwa wśród Rodzin Wojskowych i ludności cywilnej 30 księży, uważam bowiem, że większą ilość księży po terenie nie rozprowadzimy.

Szef Duspasterstwa Katolickiego
Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR
(Ks. Włodzimierz Cieński)
starszy kapelan
5 VI 1942

R. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, 1941–1942. Źródła*, PWs, 2014, z. 1 (41), s. 199–200

BIBLIOGRAFIA

I. ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu
Archiwum Emigracji
Kartoteka Osobowa Emigracji Polskiej

Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego (Londyn)
Ambasada RP w Kujbyszewie
Z. Sroczyński, Udzielona pomoc i opieka nad ludnością żydowską w Z.S.R.R., Ambasada R.P. w Z.S.R.R. – Dział Opieki Społecznej, Teheran, w sierpniu 1943 r., mps, sygn. A.7.307/40
Prezydium Rady Ministrów

Ministry of Defence (Londyn)
APC Disclosures 5 (Polish)

Segreteria di Stato. Archivio Storico (Watykan)
Archivio della Congregazione degli Affari Ecclesiastici Straordinari
Polonia

Zbiory Józefa Jaroszyńskiego (Kraków)
Spuścizna Włodzimierza Cieńskiego
Włodzimierz Cieński, Historia duszpasterstwa katolickiego w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR po przez APW i 2-gi Korpus, [Marsworth 1951], mps, ss. 156

Zbiory własne autora (Warszawa)
Korespondencja

II. ŹRÓDŁA DRUKOWANE

A. Włodzimierz Cieński

Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim, oprac. J. Myszor, Warszawa 2013:
[Nr] *7. Cieński do Gawliny, Buzułuk, 7 X 1941, s.* 93–96. Toż w: R. Dzwonkowski,

Duszpasterstwo w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, 1941–1942. Źródła, PWs, 2014, z. 1 (41), s. 192–193
[Nr] *13. Cieński do Kota,* Buzuluk, grudzień 1941, s. 102–105
[Nr] *33. Organizacja duszpasterstwa*, Jangijul, 6 V 1942, s. 126–127

R. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, 1941–1942. Źródła*, PWs, 2014, z. 1 (41):
[List do biskupa Gawliny], Buzuluk, po 12 XI 1941, s. 195–196
[Raport dla Piusa XII o stanie duszpasterstwa], Buzuluk, 31 XII 1942, s. 201–203
[Projekt duszpasterstwa ludności cywilnej na terenach ZSRR], Jangijul, 5 VI 1942, s. 199–200

J. Gawlina, *Wspomnienia*, oprac. J. Myszor, Katowice 2018[3]:
Załącznik 3, s. 394–395. Tożw: *Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim*, oprac. J. Myszor, Warszawa 2013, s. 107–108 (Cieński do Gawliny 11 XII 1941)

K. Kantak, *L'Aumônerie Militaire Polonaise en U.R.S.S. (1941–1942)*, (w:) *Sacrum Poloniae Millenium. Rozprawy – szkice – materiały historyczne*, t. VIII–IX, Rzym 1962:
Le Chef de l'Aumônerie Catholique de l'Armée Polonaise en SSSR, Yangyoul, le 4 avril 1942, s. 422–424 (aneks IX)

B. Pozostałe

ADSS, t. 3: *Le Saint Siège et la situation religieuse en Pologne et dans les pays baltes 1939–1945*, cz. 1: *1939–1941*, oprac. P. Blet i in., Città del Vaticano 1967

„Bez sądu, świadków i prawa..." Listy z więzień, łagrów i zesłania do Delegatury PCK w Moskwie 1924–1937, oprac. R. Dzwonkowski, Lublin 2002

Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim, oprac. J. Myszor, Warszawa 2013

J.M. Bocheński, *Dziennik czynności Biskupa Polowego W.P. na froncie włoskim 25 II – 12 VII 1944*, DPZ 1986, nr 4 (161)

Bóg i Jego polska owczarnia w dokumentach 1939–1945, oprac. K. Jasiewicz, Warszawa – Londyn 2009

S. Cat-Mackiewicz, *Grudzień 1941. Fakty i dokumenty* (w:) tenże, *Trzylecie. Broszury emigracyjne 1941–1942,* Kraków 2014

W. Charkiewicz, *Duszpasterstwo katolickie* [1 I 1942], (w:) R. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, 1941–1942. Źródła*, PWs, 2014, z. 1 (41), s. 197–199 – *Duszpasterstwo katolickie (1.I – 15.VII. 1942 r.)*, (w:) R. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, 1941–1942. Źródła*, PWs, 2014, z. 1 (41), s. 203–205

W. Cieński, *Zapiski z Palestyny (1940–1942)*, (w:) E. Cieńska-Fedorowicz, *Wędrówki niezamierzone,* [Dziekanów Leśny 2012[2]], s. 359–381

Duszpasterstwo polskie we Francji w świetle korespondencji arcybiskupa Józefa Gawliny i księdza Kazimierza Kwaśnego w latach 1949–1963, oprac. M. Kłakus, Katowice – Trans en Provence 2017

Duszpasterstwo wojskowe abp. Stanisława Galla biskupa polowego Wojsk Polskich. Wybór dokumentów źródłowych 1918–1933, oprac. Z. Kępa, J. Prochwicz, Warszawa 2018

Duszpasterstwo wojskowe wobec działań zbrojnych II wojny światowej w świetle dokumentów i rozporządzeń biskupa polowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, oprac. A.C. Żak, M. Wesołowski, cz. 1–2, Warszawa 2007–2008

Dwunaste sprawozdanie Dyrekcyi C.K. II Szkoły Realnej we Lwowie za rok szkolny 1915/1916, Lwów 1916

Dziennik czynności Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego, t. 1: *30 VIII 1939 – 31 VII 1940,* oprac. J. Rabiński, E. Rzeczkowska, J. Kowalska, Lublin 2016

Dziennik Ustaw, 1925, Nr 72, poz. 501 (konkordat)

– 1926, Nr 124, poz. 714 (statut duszpasterstwa wojskowego w Polsce)

R. Dzwonkowski, *Duszpasterstwo w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRS, 1941–1942. Źródła*, PWs, 2014, z. 1 (41)

Elenchus cleri saecularis ac regularis Archidioecesis Leopolensis ritus latini..., Leopoli 1924

J. Gawlina, *In viam pacis. Dziennik Biskupa Polowego Wojska Polskiego 1939–1945*, oprac. J. Myszor, Katowice 2019

– *Zapiski wrześniowe,* oprac. A. Grajewski, „Gość Niedzielny" 2019, nr 35

Generał broni Władysław Anders. Wybór pism i rozkazów, oprac. B. Polak, Warszawa 2009

Józef Feliks Gawlina Biskup Polowy Polskich Sił Zbrojnych [1939–1947], oprac. A.K. Kunert, Warszawa 2002

Kapelani wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939 r. Dokumenty, relacje, opracowania, red. W.J. Wysocki i in., Warszawa 2001

The Katyn Forest Massacre. Hearings before the Select Committee to Conduct an Investigation..., Washington 1952

Korespondencja Augusta Hlonda i Józefa Gawliny w latach 1924–1948, oprac. J. Myszor, J. Konieczny, Katowice 2003

S. Kot, *Listy z Rosji do Gen. Sikorskiego*, Londyn 1955

– *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959

L. Kozłowski, *Parę uwag o masonerii w Polsce*, „Polityka", 10 VII 1938, nr 16

K. Kucharski, *Konspiracyjny ruch niepodległościowy w Wilnie w okresie od września 1939 r. do 25 maja 1941 r.*, Bydgoszcz 1994

L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji,* t. 1: *Wrzesień 1939 – listopad 1940,* Warszawa 1962

Memorandum gen. Sikorskiego z 5 III 1942, oprac. Ł. Hirszowicz, ZH 1974, z. 30

L. Mitkiewicz, *Z paryskiej „Reginy" do londyńskiego „Rubensa"* (*Kartki z mojego notatnika*), ZH 1963, z. 3

Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952, oprac. W. Wasilewski, t. 2–3, Warszawa 2018–2020

[I. Moszczeńska-Rzepecka], *Pod sąd! Historya Legionu Wschodniego*, Sosnowiec, 16 X 1914

Odznaki Honorowe Koła Lwowian, BKL, grudzień 1975, nr 29

Polskie podziemie 1939–1941 od Wołynia do Pokucia, oprac. J. Szapował, J. Tucholski, t. 3, cz. I, Warszawa – Kijów 2004

Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941, oprac. Z. Gajowniczek i in., cz. 2, Warszawa – Moskwa 2001

L.A. Porendowski, *Z życia Osiedla. Serce bez rozumu – rozum bez serca*, „Polak w Meksyku" 1944, nr 11, s. 4

Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, t. III: *Czerwiec – grudzień 1941*, oprac. W. Rojek i in., Kraków 1996

Report on the relief accorded to Polish Citizens by the Polish Embassy in the U.S.S.R with special reference to Polish Citizens of Jewish Nationality. September, 1941 – April 1943, London 1943

Schematismus Archidioecesis Leopoliensis Ritus Latini MCMXIV, Leopoli 1914

Schematismus Archidioecesis Leopoliensis ritus latini..., Leopoli 1925, 1928–1933, 1935–1938

Schematismus Universi Venerabilis Cleri Saecularis et Regularis Dioecesis Rit. Lat. Premisliensis pro Ano Domini 1914, Premisliae 1914

W. Sikorski, *Polska a wojna rosyjsko-niemiecka*, „Dziennik Polski" (Londyn), 24 VI 1941

Szematizm wsego greko-katolickogo Klira złuczenych Eparchij Peremyskoj, Samborskoj i Sianockoj na rok 1914, Peremyszl' 1914

Szematizm wsego Klira greko-katolickoj Eparchij Stanisławiwskoj na rik Bożij 1914, Stanisławiw 1914

Szematizm wsego Klira greko-katolickoj Mitropoliczoj Archieparchij Lwowskoj na rok 1914, L'wow 1914

Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzecząpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym. Dokumenty i materiały, oprac. W. Materski, Warszawa 2000

Z archiwum politycznego profesora Stanisława Kota. Polska myśl polityczna XX wieku. Materiały źródłowe z komentarzem, oprac. J. Juchnowski i in., Toruń 2013

Z archiwów sowieckich, t: II: *Armia Polska w ZSRR 1941–1942*, oprac. W. Materski, Warszawa 1993

Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów, oprac. J. Mackiewicz, Londyn 1948

III. WSPOMNIENIA

A. Włodzimierz Cieński

1980

Wspomnienia z Rosji, MwS, 1980, nr 6 (146), s. 67–79

1981

Dalszy ciąg wspomnień z Rosji. Wyprawa duszpasterska do polskiej ludności zesłańczej w Dolinie Fergany, MwS, 1981, nr 1 (147), s. 7–13

1983

Wspomnienia ks. Włodzimierza Cieńskiego, (w:) Magdalena z Cieńskich Dubanowiczowa, *Rumuńska okupacja pokucia w 1919 r.*, BKL, czerwiec 1983, nr 45, s. 31–32

1985–1986

Z dziejów polskiego duszpasterstwa wojskowego (*Wspomnienia z lat 1941–1945 od Związku Radzieckiego do Wielkiej Brytanii*):

cz. I: *Duszpasterstwo wojskowe w Związku Radzieckim 1941–1942*, DPZ 1985, nr 2 (155), s. 286, 288–333

cz. II: *Organizacja pracy duszpasterskiej w Wojsku Polskim w Buzułuku*, DPZ 1985, nr 3 (156), s. 513–545

cz. III: *Praca duszpasterstwa wojskowego na południu Związku Radzieckiego w Jangi-Jul*, DPZ 1985, nr 4 (157), s. 727–757. Tożż (fragmenty): [Nr] *67. Wspomnienie o wizytacji w Dolinie Fergany*, (w:) *Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim*, oprac. J. Myszor, Warszawa 2013, s. 248–249

cz. IV: *Arcybiskup Józef Gawlina w Związku Radzieckim*, DPZ 1986, nr 1 (158), s. 117–133. Tożż (fragmenty): [Nr] *68. Wspomnienia o wizytacji Gawliny*, (w:) *Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim*, oprac. J. Myszor, Warszawa 2013, s. 249–263

cz. V: *Oczekiwanie i wyjście ze Związku Radzieckiego*, DPZ 1986, nr 2 (159), s. 363–378, 380–382

Tożż: *Z dziejów polskiego duszpasterstwa wojskowego w Związku Radzieckim 1941–1942. Wspomnienia*, oprac. J. Wołczański, Lwów – Kraków 2014, s. 13–138

B. Pozostałe

W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, oprac. J. Żaryn, Lublin 1995

A. Andrzejuk, *Moje spotkania i współpraca z Instytutem Polskim Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii*, (w:) *70-lecie powołania Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii 1947–2017*, red. G. Bielecki, Londyn – Warszawa 2017

Z. Berling, *Wspomnienia*, t. 1–3, Warszawa 1990–1991
J.M. Bocheński, *Wspomnienia*, Komorów bdw.
W. Borowy, *Zakończenie*, DPZ 1986, nr 2 (159), s. 378–380
L. Braun, *In Lubianka's Shadow. The Memoirs of an American Priest in Stalin's Moscow 1934–1945*, Notre Dame, Indiana 2006
M. Brzezicki, *Wspomnienie z okresu współpracy ze śp. ks. w Cieńskim w konspiracji*, BKL, czerwiec 1983, nr 45, s. 16–20
W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień i informacji dla moich Przyjaciół*, Warszawa 2016
B. Chrostowski, *Ks. biskup Gawlina wśród Wojska Polskiego w Rosji. Notatki z podróży*, (w:) *Ks. Biskup J. Gawlina wśród Wojska Polskiego w Rosji*, Brighton [1970], s. 5–16
– Pamiętnik z lat 1961–1974, cz. I–II, mps, Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie
J. Cibor, *Znad krawędzi piekła. Przeżycia kapłana-Polaka na Kołymie*, DPZ 1958, nr 2 (35), s. 154–166
E. Cieńska-Fedorowicz, *Wędrówki niezamierzone*, [Dziekanów Leśny 2012²]
– *Z Ewą Cieńską-Fedorowicz rozmawia Karol Chlipalski*, „Cracovia Leopolis" (Kraków) 2012, nr 1 (69), s. 20–26
S. Cieński, *Zamykam oczy i widzę...*, [Dziekanów Leśny 2015²]
T. Cieński, *Posłowie do pamiętnika ojca*, (w:) S. Cieński, *Zamykam oczy i widzę...*, [Dziekanów Leśny 2015²], s. 481–517
W.J. Ciszek, D.L. Flaherty, *Z Bogiem w Rosji*, Kraków 2009³
J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Londyn 1969²
– *Wspomnienia starobielskie*, Oddział Kultury i Prasy 2 Korpusu, 1944
W. Dłużewski, *Ojciec Włodzimierz Cieński*, „Gazeta Niedzielna" (Londyn), 6 II 1983
– *Śp. ks. Włodzimierz Cieński*, DPZ 1983, nr 2 (147)
– *Wizyta u Ojca Włodzimierza*, „Gazeta Niedzielna" (Londyn), 14 IV 1963, s. 8–9
W.T. Drymmer, *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*, oprac. J. Łukasiewicz i in., Warszawa – Kraków 2014
M. Dubanowiczowa, *Na mongolskich bezdrożach. Wspomnienia z zesłania 1940–1942 spisane w 1943–45*, Londyn 1974
E. i M. Dubanowiczowie, *Na placówce w Ajaguz. Wspomnienia z zesłania do Kazakstanu 1940–1942 spisane w 1942–1945 r.*, Londyn 1976
R. Dzwonkowski, *Ankieta referatu historycznego Armii Polskiej na Wschodzie z 1943 r. Odpowiedzi księży katolickich*, PWs, 2002, z. 4 (32), s. 1021–1052
T. Fedorowicz, *Drogi Opatrzności*, Lublin 2011⁷
M. Garlicki, *Z medycyną od Lwowa do Warszawy*, Warszawa 1996
J. Gawlina, *Gorliwość żydowska, bolszewicka i katolicka*, DPZ 1950, nr 4
– *Wspomnienia*, oprac. J. Myszor, Katowice 2018³

S. Glaser, *Urywki wspomnień,* Londyn 1973
Cz. Grabski, *Kapelan Armii Andersa. Wspomnienia zesłańca 1940–1955*, Warszawa 2017
S. Grabski, *Pamiętniki*, t. I–II, Warszawa 1989
A. Grobicki, *Wojenne błyski*, Toronto 1964 (Warszawa 2021[2])
A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów,* oprac. J. Żyndul, Warszawa 1996
B. Jakimowicz, Działalność Marianów wśród Polonii podczas i po II Wojnie Światowej [1939–1948], Ośrodek Karta, Archiwum Wschodnie, sygn. AW II/650
W. Hort [Maria Tyszkiewicz], *Tułacze dzieci*, Bejrut 1948
A.A. Klotz, *Zapiski konspiratora 1939–1945,* oprac. G. Mazur, Kraków 2001
T. Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1950
J. Korczak, *Pamiętnik maj – 4 sierpnia 1942,* (w:) tenże, *Pamiętnik i inne pisma z getta,* oprac. M. Ciesielska, Warszawa 2012
L. Kowalski, *„Chleb stał się granicą". Wspomnienia z łagrów,* oprac. M. Polakowska, J. Żurek, Warszawa 2013
S. Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939,* oprac. M. Mroczko, Słupsk 2009
L. Kozłowski, *Moje przeżycia w więzieniu sowieckim i na wolności w czasie wojny w Rosji sowieckiej*, [Dziekanów Leśny 2001]
W. Kubsz, *Moje nieprzewidziane misje*, (w:) *Ze Wschodu z kapelanem*, red. E. Syzdek i in., Nadarzyn [1997], s. 59–77
K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, Kraków 2003
J. Lerski, *Emisariusz „Jur",* Londyn 1988
– *Masoni i Kościół,* „Orzeł Biały" 1977, nr 159
S. Maczek, *Od podwody do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Edinburgh 1961
J. Mieszkowski, *Ze wspomnień podporucznika rezerwy (1939–1941)*, Warszawa 1966
S. Mikołajczyk, *The Rape of Poland. The Pattern of Soviet Aggression*, London 1948
B. Młynarski, *W niewoli sowieckiej,* Londyn 1974 (Dziekanów Leśny 2010[2])
U. Muskus, *Długi Most. Moje przeżycia w Związku Sowieckim 1939–1956*, Londyn 1975
W. Piechowska, *Początki ZWZ–AK we Lwowie*, „Więź" 1988, nr 6, s. 111–123
K. Pruszyński, *Noc na Kremlu*, Warszawa 1989
A. Romer, *Z Sikorskim i Mikołajczykiem,* Lens 1945
K. Rudnicki, *Na polskim szlaku. Wspomnienia z lat 1939–1947*, [Dziekanów Leśny] 2016
P. Rosengarten, *Zapiski rabina Wojska Polskiego,* Warszawa 2001
I. Sierow, *Tajemnice walizki generała Sierowa. Dzienniki pierwszego szefa KGB 1939–1963*, oprac. A. Hinsztejn, Konstancin-Jeziorna 2019
T. Skalski, *Terror i cierpienie. Kościół katolicki na Ukrainie 1900–1932. Wspomnienia,* oprac. J. Wołczański, Lublin – Rzym – Lwów 1995
Z. Szyszko-Bohusz, *Czerwony sfinks*, Rzym 1946
S. Tarwid, *Wolność nadchodzi z łagrów do Buzułuku*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" (Londyn) 1967, nr 229–234

F. Tyczkowski, *Wspomnienia z pierwszej i drugiej wojny światowej w Polsce*, New York 1972
J. Tyszkiewicz-Łącki, *Byłem adiutantem gen. Sikorskiego*, ZH 1989, nr 89 (452)
„W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali...". Polska a Rosja 1939–1942, oprac. I. Grudzińska-Gross, J. T. Gross, Warszawa 1990
M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu. Z notatnika i szkicownika korespondenta wojennego*, Warszawa 1969
Widziałem Anioła Śmierci. Losy deportowanych Żydów polskich w ZSRR w latach II wojny światowej. Świadectwa zebrane przez Ministerstwo Informacji i Dokumentacji Rządu Polskiego na Uchodźstwie w latach 1942–1943, oprac. M. Siekierski, F. Tych, Warszawa 2006
K. Więcek, *W Ałma-Acie, w „Moim wieku"*, „Puls" (Londyn) 1987, nr 33
Z. Wilczyńska, Wspomnienia, cz. I–III, Jarosław 1973, Archiwum Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP w Szymanowie, mps
M. Wilniewczyc, *Kapłaństwo przeniesione przez łagry*, (w:) *Wojenne losy drohiczyniaków. „Wstaliśmy i ku Polsce szli..."*, oprac. B. Mioduszewska, Drohiczyn nad Bugiem 1997, s. 171–201
– *Pamiętnik ks. Michała Wilniewczyca – pierwszego duszpasterza Polskich Dzieci z Pahiatua* [1 XI 1944 – 10 IX 1946], oprac. W. Wieczorek, (w:) *Z Sybiru na drugą półkulę. Wojenne losy polskich dzieci z Pahiatua*, red. J. Szymański, W. Wieczorek, Lublin 2007, s. 219–251
M. Wojciechowski, Moje wspomnienia z lat 1939–1942, 1951, Biblioteka KUL, mps
J. Zając, *Dwie wojny*, t. II: *W Szkocji i na Środkowym Wschodzie*, Londyn 1967
W. Zaremba, *Moje wspomnienia*, oprac. F. Gryciuk, Warszawa 2012

IV. OPRACOWANIA

N. Aleksiun, Historia pomocy – Cywiński Feliks, sprawiedliwi.org.pl
Atlas historii Żydów polskich, oprac. W. Sienkiewicz i in., Warszawa 2010
M. Balukiewicz, *Protektoraty lwowskie. Początki i rozwój praktyki opiekuńczo-wychowawczej we Lwowie i na ziemi lwowskiej od końca XVIII stulecia do wybuchu II wojny światowej, Katowice 2000*
D. Bednarski, *Biskup Józef Gawlina jako opiekun Polaków na emigracji*, Katowice 2019
Z. i J. Biegus, *Polish Resettlement Camps in England and Wales 1946–1969*, [Rochford] 2013
J. Borkowicz, *Duszpasterska i charytatywna działalność biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Gawliny w latach 1939–1945*, cz. 1–2, ŚSHT 1986/1987 (19–20), s. 213–228, 1988 (21), s. 191–213
S.M. Brzozowski, R. Skręt, *Pawlikowski Jan Gwalbert*, (w:) PSB, t. XXV, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980

R. Buczek, *Stronnictwo Ludowe w latach 1939–1945. Organizacja i polityka*, Londyn 1975
S. Cat-Mackiewicz, *Lata nadziei. 17 września 1939 – 5 lipca 1945,* Kraków 2012
B. Czaplicki, Kościół katolicki w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w czasie II wojny światowej. Proces likwidacji i odrodzenia, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2002, mps
M.J. Chodakiewicz, *Żydzi na Syberię! Sowiecka polityka wobec żydowskich „wrogów ludu" na okupowanych Kresach Wschodnich II RP w latach 1939–1943 – zapiski na marginesie „Widziałem Anioła Śmierci. Losy deportowanych Żydów polskich w ZSRR w latach II wojny światowej. Świadectwa zebrane przez Ministerstwo Informacji i Dokumentacji Rządu Polskiego na Uchodźstwie w latach 1942–1943",* „Glaukopis" 2008, nr 11–12
D. Chodyniecki, *Ksiądz pułkownik Wilhelm Franciszek Kubsz – pierwszy kapelan Ludowego Wojska Polskiego*, SCh 1999, nr 2
– *Wojskowa służba kapelańska w czasie II wojny światowej*, SCh 1998, nr 2
A. Chojnowski, *Polska tragedia wedle Pawła Wieczorkiewicza,* DN 2007, nr 1
P. Czarnek, *Edward Dubanowicz*, (w:) *Profesorowie prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. A. Dębiński i in., Lublin 2008, s. 103–117
J. Dębiński, *Biskup włocławski Karol Mieczysław Radoński (1883–1951). Życie i działalność,* Toruń 2001
Z. Dunin-Wilczyński, *Wojsko Polskie w Iraku 1942–1943*, Warszawa 1993
E. Duraczyński, R. Turkowski, O *Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939–1945,* Warszawa 1997
Działania 2 Korpusu we Włoszech, red. S. Biegański i in., t. I, Londyn 1963
R. Dzwonkowski, *Kościół katolicki w ZSSR 1917–1939. Zarys historii,* Lublin 1997
– *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939–1988*, Lublin 2003
– *Panaś Józef*, (w:) *Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939–1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007
– *Religia i Kościół katolicki w ZSRS oraz w krajach i na ziemiach okupowanych 1917–1991. Kronika,* Lublin 2010
Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii, red. K. Dopierała, t. 1–5, Toruń 2003–2005
M. Fałdowska, *Myśl o „pobiegu". Ucieczki z obozów specjalnych NKWD ZSRR*, „Doctrina. Studia społeczno-polityczne" 2012, nr 9
J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz. Biografia polityczna*, Szczecin 1994
Feliks Cywiński, 1944.pl (biogram)
M. Gałęzowski, *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich,* Warszawa 2010
T. Gąsowski, *Pod sztandarami Orła Białego. Kwestia żydowska tu Polskich Siłach Zbrojnych w czasie II wojny światowej,* Kraków 2007
M. Giżejewska, *Kołyma 1944–1956 we wspomnieniach polskich więźniów,* Warszawa 2000
– *Polacy na Kołymie 1940–1943,* Warszawa 1997

I. Grabowski, *Prawo kanoniczne*, Warszawa 1948[4]

A. Grajewski, *Oczami niewygodnego świadka,* „Gość Niedzielny" 2019, nr 46

J. Grzybowski, *Białorusini w polskich regularnych formacjach wojskowych w latach 1918–1945*, Warszawa 2007

– *Ukraińcy w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie podczas II wojny światowej (zarys problemu)*, „Studia Ucrainica Varsoviensia", t. 4 (2016)

J. Gula, *The Roman Catholic Church in the History of the Polish Exiled Community in Great Britain*, London 1993

Y. Gutman, *Jews in Generał Anders Army In the Soviet Union,* „Yad Vashem Studies", t. XII (1977)

K. Hałacińska, *Tajny biskup Jan Cieński (1905–1992)*, BIPN 2019, nr 10 (167)

L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928,* Warszawa 1984

– *Rozwój organizacyjny wolnomularstwa w Polsce międzywojennej,* „Najnowsze Dzieje Polski" 1969, t. 14

– *Świat wolnomularski. Konkrety (lata trzydzieste – lata dziewięćdziesiąte XX w.). Geografia – liczebność – odłamy – nurty – ponadpaństwowe porozumienia i organizacje,* t. 2: *1945 – lata dziewięćdziesiąte XX w.,* Warszawa 2006

– *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821–1999. Słownik biograficzny,* Warszawa 1999

– *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929–1941,* Warszawa 1987

Histoire de l'abbaye Notre-Dame de Grâce de Bricquebec, pr. zb., Bricquebec 1984

Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich, red. J. Ziółek, Lublin 2004

Historia dyplomacji polskiej, t. 5: *1939–1945,* red. W. Michowicz, Warszawa 1999

M. Hoszowska, *Szymon Askenazy i jego korespondencja z Ludwikiem Finklem,* Rzeszów 2013

J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe Armii Polskiej w ZSRR*, PP 1988, nr 7–8 (803–804), s. 74–91, nr 9 (805), s. 290–302

– *O duszpasterstwie w Armii Andersa*, PP 1989, nr 1 (809)

Z.A. Judycki, *Polscy duchowni w świecie. Słownik biograficzny*, Kielce 2008

Kadrowyj sostaw organow gosudarstwiennoj biezopastnosti SSSR. 1935–1939, oprac. A.N. Żukow i in., 2016, nkvd.memo.ru

S. Kalbarczyk, *Armia Andersa w ZSRS 1941–1942. Niespełnione braterstwo z Armią Czerwoną*, Warszawa 2020

– *Martyrologia Polaków w więzieniu przy ulicy Łąckiego we Lwowie w latach II wojny światowej,* BIPN 2010, nr 7–8 (116–117)

– *Wykaz łagrów sowieckich – miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939–1943,* cz. 1–2, Warszawa 1993–1997

K. Kantak, *L'Aumônerie Militaire Polonaise en U.R.S.S. (1941–1942)*, (w:) *Sacrum Poloniae Millenium. Rozprawy – szkice – materiały historyczne*, t. VIII–IX, Rzym 1962, s. 325–446

K. Karolczak, *Cieńskich lwowskie ślady...*, (w:) *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura. Studia z dziejów Lwowa*, t. 5: *Ludzie Lwowa*, red. K. Karolczak, Kraków 2005

– *Rodzina Dzieduszyckich herbu Sas w XIX i XX wieku. Linia starsza. Potomkowie Tadeusza Gerwazego*, Warszawa 2013

T. Katelbach, *List do redakcji* (18 X1 1963), ZH 1964, z. 5

– *Loże,* ZH 1963, z. 3

Katyń. Mart 1940 g. – sieńtiabr 2000 g. Rasstrieł. Sudz'by żiwych. Echo Katyni. Dokumienty, red. W.P. Kozłow i in., Moskwa 2001

J. Kirszak, *Niepokonani*, „Polska Zbrojna. Historia" 2020, nr 4 (16), s. 26–126

M. Kłakus, *Relacje prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego i protektora wychodźstwa polskiego (a)bpa Józefa Gawliny (w świetle dokumentów archiwum Polskiej Misji Katolickiej we Francji)*, (w:) *Nieznane karty z życia biskupa Józefa Gawliny w świetle dokumentów*, red. J. Myszor, przy współudziale D. Bednarskiego, Katowice 2015, s. 175–181

F. Koneczny, *Cywilizacja żydowska*, t. 2–3, Krzeszowice 2006

W. Konopczyński, *Dubanowicz Edward,* (w:) *PSB*, t. V, Kraków 1939–1946

W. Kozłowski, *Ksiądz Józef Panaś – niepokorny kapelan wojskowy i działacz ludowy (1887–1940). Spojrzenie na niektóre fragmenty biografii,* „Zeszyty Wiejskie" 2013, z. XVIII

J.J. Krasnodębski, *Ks. prałat pułkownik Włodzimierz Cieński*, (w:) *Duchowieństwo polskie w świecie. Materiały VII Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej*, red. A. i Z. Judyccy, Toruń 2002, s. 149–154

K. Krasowski, *Episkopat katolicki II Rzeczypospolitej. Myśl o ustroju państwa – postulaty – realizacja,* Warszawa – Poznań 1992

K. Krzeczunowicz, *Fundacja Abrahamowiczów*, „Wiadomości" (Londyn) 1981, nr 2 (1815), s. 15–16

B. Kumor, *Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego, w świetle schematyzmu archidiecezjalnego z 1939 r.*, „Folia Historica Cracoviensia", t. 3 (1996)

A. Liedtke, *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej,* „Nasza Przeszłość" 1971, t. 34

List of Polish Resettlement Corps Camps 1946–1948, polishresettlementcampsintheuk.co.uk

A.E. Markert [A. Wasilewska], *Polsce Wierna. Władysława Piechowska 1900–1987. Żołnierz i twórczyni kobiecych organizacji wojskowych*, Pruszków 2003

W. Materski, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943,* Warszawa 2005

– *Pobocza dyplomacji. Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzecząpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*, Warszawa 2002

– *Stefan Litauer. Przyczynek do biografii,* DN 2011, nr 2

G. Mazur, *Okupacja sowiecka*, (w:) *Polski wiek XX. II wojna światowa*, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2010

G. Mazur, J. Skwara, J. Węgierski, *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939 – 5 II 1946*, Katowice 2007

G. Mazur, J. Węgierski, *Konspiracja lwowska 1939–1944. Słownik biograficzny*, Katowice 1997

M.J. Minakowski, Wielka genealogia Minakowskiego, wielcy.pl

W. Morawski, *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998

S. Moszumański, Z. Palski, *Wojsko Polskie w Iraku. Historia i współczesność*, Warszawa 2003

M. Mróz, *Z dziejów rosyjskiego katolicyzmu. Kościół greckokatolicki w Rosji w latach 1907–2007*, Toruń 2008

J. Myszor, *Józef Gawlina – biskup (ad personam) polskich żołnierzy, wygnańców i emigrantów (1942–1946)*, (w:) *Nieznane karty z życia biskupa Józefa Gawliny w świetle dokumentów*, red. J. Myszor, D. Bednarski, Katowice 2015

P. Naleźniak, *Lwowskie szpitale we wrześniu 1939 roku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne" 2012, z. 139

Nieznane karty z życia biskupa Józefa Gawliny w świetle dokumentów, red. J. Myszor, przy współudziale D. Bednarskiego, Katowice 2015

Niezłomni, t. III: *Ku prawdzie i wolności. Komunistyczna bezpieka wobec kard. Karola Wojtyły*, red. J. Marecki, F. Musiał, Kraków 2009

M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2018

Nota biograficzna, DPZ 1985, nr 2 (155), s. 286–287 (Włodzimierz Cieński)

J. Odziemkowski, *Ks. Jan Brandys – proboszcz chorzowskiej parafii św. Barbary, powstaniec śląski, kapelan Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, „Zeszyty Chorzowskie", t. 8 (2005), s. 147–161

– *Służba duszpasterska Wojska Polskiego 1914–1945*, Warszawa 1998

A. Pages, Les origines de l'aumônerie militaire catholique, Université de Strasbourg, Faculté de theologie catholique, Institut de droit canonique, 2009/2010, mps

J. Pakuza, *Przyczynek do rozważań nad życiem religijnym polskich kobiet zesłanych do Związku Radzieckiego w latach 1939–1945,* „Studia Teologiczne" (Białystok – Drohiczyn – Łomża), t. 32 (2014)

– *Życie religijne wygnańców polskich w Związku Sowieckim w latach 1939–1945 na podstawie wspomnień*, Katowice 2018

M. Pasztor, *Polski korpus oficerski w oczach Francuskiej Misji Wojskowej i attachatu wojskowego Francji w Warszawie (1921–1939)*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne" 1998, nr 4 (1)

– *Sprawy polskie w korespondencji dyplomatycznej francuskich kół wojskowych w latach 1926–1932*, DN 1994, z. 4

A. Patek, *Żydzi w drodze do Palestyny 1934–1944. Szkice z dziejów aliji bet – nielegalnej imigracji żydowskiej,* Kraków 2009

W. Piasecki, *Jan Karski. Jedno życie. Kompletna opowieść*, t. II: (*1939–1945*) *Inferno,* Warszawa 2017

N.W. Pietrow, *Kto rukowodił organami gosbiezopastnosti 1941–1954*, Moskwa 2010

N.W. Pietrow, K.W. Skorkin, *Kto rukowodił NKWD. Sprawocznik 1934–1941*, Moskwa 1999

R. Pipes, *Rewolucja rosyjska,* Warszawa 2014

– *Rosja bolszewików,* Warszawa 2013[3]

– *Rosja carów,* Warszawa 2012

W. Płazak, *55 lat pracy Fundacji i KOW Veritas*, (w:) *Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas w Londynie. Nie zamknięty rozdział*, red. Z.E. Wałaszewski, R. Moczkodan, Toruń – Londyn 2003

L. Poliakov, *Historia antysemityzmu,* t. 2: *Epoka nauki,* Kraków 2008

Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. II: *Kampanie na obczyźnie*, cz. 2 [1941–1944], oprac. Komisja Historyczna Polskiego Sztabu Głównego w Londynie, Londyn 1975

Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny, t. I–IV [A–P], oprac. M. Smogorzewska, P. Majewski, Warszawa 1998–2009

B. Podgórski, *Józef Retinger. Prywatny polityk,* Kraków 2013

A. Przemyski, *Ostatni komendant generał Leopold Okulicki*, Lublin 1990

J.A. Radomski, *Demobilizacja Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków 2009

T. Radzik, *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej* (*1945–1990*), Lublin 1991

P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. 8: *Czasy Prymasowskie 1967–1968*, Warszawa 1998

G. Rąkowski, *Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie Zachodniej*, cz. III: *Ziemia Lwowska*, Pruszków 2007

K.J. Rej, *Ewangelicka służba duszpasterska w Wojsku Polskim 1919–1950*, oprac. E. Alabrudzińska, Warszawa 2000

W. Rezmer, *Służba wojskowa Żydów w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej,* (w:) *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939,* red. Z. Karpus i in., Toruń 2001

W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy obowiązującej konstytucji kwietniowej. Ustrój władzy państwowej w ustawie zasadniczej i w praktyce,* Lublin 2002

M. Rożek, *Mężowie niezłomni. A naród pamięta ich mądrość. Kardynał Adam Sapieha. Kardynał Karol Wojtyła*, Kraków 2009

T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna*, Warszawa 2000

– *Stanisław Kot 1885–1975. Między nauką a polityką,* Warszawa 2012

– *Stanisława Kota „Listy z Rosji do Gen. Sikorskiego" – próba analizy reprezentatywności i wiarygodności edycji*, „Kwartalnik Historyczny" 2003, z. 1, s. 75–82

J. Rzepecki, *Sprawa Legionu Wschodniego 1914 roku*, Warszawa 1966

Z.S. Siemaszko, *Generał Anders w latach 1892–1942*, Londyn – Warszawa 2012

– *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991

A. Siomkajło, *Naczelny Ogrodnik. Ks. Włodzimierz Cieński*, (w:) *XXI Sesja Stałej Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie*, red. M. Jagosz, Rzym – Kraków 1999, s. 295–301

– *Przez wieki i kontynenty*, „Ekspresje. Rocznik Literacko-Społeczny Stowarzyszenia Pisarzy Polskich za Granicą" (Londyn) 2010, t. I

P. Siwicki, *Duszpasterstwo greckokatolickie w Wojsku Polskim 1918–2003*, (w:) *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, Lublin 2004, s. 383–408

– *Problem duszpasterstwa ormiańskokatolickiego w Wojsku Polskim okresu międzywojennego*, „Roczniki Humanistyczne" 2006, z. 2

Słownik biograficzny duchowieństwa (archi)diecezji katowickiej 1922–2008, oprac. J. Myszor i in., Katowice 2009

Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939–1945, oprac. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007

Z. Stahl, *Włodzimierz Cieński – syn Ziemi Lwowskiej niezłomny kapłan i bohaterski męczennik*, BKL, czerwiec 1983, nr 45

S. Stroński, *Cieński Tadeusz*, (w:) *PSB*, t. IV, Kraków 1938

A. Suchcitz, *Archiwalia do biografii arcybiskupa Józefa Gawliny w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie*, (w:) *Nieznane karty z życia biskupa Józefa Gawliny w świetle dokumentów*, red. J. Myszor, D. Bednarski, Katowice 2015, s. 17–31

K. Sword, *Problemy adaptacji i duszpasterstwa Polaków w Wielkiej Brytanii 1945–1950*, „Studia Polonijne" 1986, t. 10, s. 261–286

– *The Welfare of Polish-Jewish Refugees in the USSR, 1941–1943. Relief Supllies and their Distribution,* (w:) *Jews in Eastern Poland and the USSR, 1939–46,* ed. by N. Davies, A. Polonsky, New York 1991, s. 145–160

K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *The formation of the Polish community in Great Britain 1939–1950*, London 1989

M. Szczurowski, *Geneza formowania Armii Polskiej we Francji 1939–1940,* „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne" 2002, nr 4

B. Szubtarska, *Ambasada polska w ZSRR w latach 1941–1943*, Warszawa 2005

B. Szwedo, *Kapelani wojskowi na drogach ku niepodległości. Sto biogramów na stulecie Biskupstwa Polowego w Polsce*, Warszawa 2019

B. Szyprowski, *Sprawa karna ppłk Emila Macielińskiego przed Sądem Kapturowym KG ZWZ*, cz. 1–2, „Wojskowy Przegląd Prawniczy" 2013, z. 4, s. 3–27, 2014, z. 1, s. 5–28

T. Śliwa, *Diecezja przemyska*, (w:) *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939–1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, red. Z. Zieliński, Katowice 1992

R. Terlecki, *The Jewish Issue in the Polish Army in the USSR and the Near East, 1941–1944,* (w:) *Jews in Eastern Poland and the USSR, 1939–46,* ed. by N. Davies, A. Polonsky, New York 1991, s. 161–171

S. Trzeciak, *Mesjanizm a kwestja żydowska,* Warszawa 1934

W. Wasilewski, *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014,* Dziekanów Leśny 2014

W. Wasilewski, P. Kosiński i in., *Zagłada polskich elit. Akcja AB – Katyń,* Warszawa 2006

G. Vivier, *Le Moine et le Soldat. L'abbaye Notre-Dame-de-Grâce de Bricquebec au cours de la seconde guerre mondiale*, Bricquebec 2004

Z. Waszkiewicz, *Duszpasterstwo w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Toruń 2000

Z. Wawer, *Armia generała Władysława Andersa w ZSRR 1941–1942*, Warszawa 2012

A. Wątor, *Ziemianin-polityk Tadeusz Cieński 1856–1925. Z dziejów konserwatyzmu wschodniogalicyjskiego,* Szczecin 1997

A. Wenger, *Le Père Jean de Matha Thomas (1894–1976)*, „Vivre à Lorgues" 2003, nr 68

Z. Werra, *Działalność duszpasterska w 2. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie gen. Władysława Andersa 1941–1946*, Warszawa 2009

M. Wesołowski, *Duszpasterstwo polskie w Armii Polskiej w ZSRR i Palestynie*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej" 2007, nr 29, s. 316–356

– *Duszpasterstwo w II Korpusie gen. Władysława Andersa*, Kielce 2004

Sz. Wesoły, *Podwójna jurysdykcja dla Polaków w Anglii*, ZH 1992, z. 100

– *Stosunki między generałem Sikorskim i biskupem J. Gawliną,* ZH 1991, nr 95

P. Wieczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945,* Warszawa 2005

R. Wnuk, *„Za pierwszego Sowieta". Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941)*, Warszawa 2007

M. Wojciechowski, *Wojenne perypetie profesora Leona Kozłowskiego*, „Przegląd Humanistyczny" 2004, nr 6

J. Wołczański, *Wprowadzenie,* (w:) W. Cieński, *Z dziejów polskiego duszpasterstwa wojskowego w Związku Radzieckim 1941–1942. Wspomnienia,* oprac. J. Wołczański, Lwów – Kraków 2014, s. 5–12

T. Wośkowski, *Dzieje studiów rolniczo-lasowych w ośrodku lwowsko-dublańskim*, Warszawa 2011

Z.K. Wójcik, *Wspomnienia Edwarda Dubanowicza – przyczynek do biografii*, DN 2008, z. 4

N. Wójtowicz, *Antymasońska kampania 1938 roku (z dołączeniem wybranych dokumentów)*, Krzeszowice 2005

J. Wróbel, *Żydzi uratowani z „nieludzkiej ziemi",* BIPN 2003, nr 11 (34)

P. Wróbel, *Wokół problemu rezydentury NKWD w getcie warszawskim*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2005, nr 4/2 (8)

M. Wrzosek, *Prześladowanie Tadeusza Cieńskiego przez austriacką policję podczas pierwszej wojny światowej,* „Niepodległość i Pamięć" 1999, nr 14

S. Wylężek, *Kuria Biskupa Polowego w Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii*, (w:) *Nieznane karty z życia biskupa Józefa Gawliny w świetle dokumentów*, red. J. Myszor, D. Bednarski, Katowice 2015, s. 13–15

T. Wyrwa, *Biskup Gawlina, generał Sikorski i Watykan*, ZH 1989, nr 90

Wysiedlenia wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski. Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy, oprac. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk i in., Warszawa 2008

W.J. Wysocki, *Duszpasterstwo wojskowe w Armii Polskiej w ZSRR i w I Armii Wojska Polskiego*, SCh 2013, nr 20, s. 217–232

– *Duszpasterstwo wojskowe w Armii Polskiej w ZSSR i w I Armii Wojska Polskiego,* (w:) *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, Lublin 2004, s. 571–592

W. Wyszowadzki, *Asystenci Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii,* (w:) *70-lecie powołania Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii 1947–2017*, red. G. Bielecki, Londyn – Warszawa 2017

J. Zieliński, *Wat – Giedroyc. Chronologia pewnej kontrowersji,* (w:) A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, oprac. R. Habielski, t. 2, Kraków 2011, s. 511–545

P. Żaroń, *Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego 1940–1943*, Warszawa 1988

J. Żurek, *Arcybiskup Szeptycki wobec wybuchu wojny światowej (1914)*, (w:) *Rola emigracji polskiej w odzyskaniu niepodległości 1918 roku*, red. W. Gliński, Warszawa 2018, s. 249–292

– *Biskup Gawlina jedzie do Rosji,* (w:) *Studia z historii Kościoła katolickiego w XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Profesorowi Jerzemu Myszorowi*, red. D. Bednarski, A. Dziurok, B. Piecha-van Schagen, Katowice 2020, s. 137–176

– *Czy biskup Gawlina był antysemitą?*, „wSieciHistorii" 2021, nr 1

– Ks. Włodzimierz Cieński, Żołnierze Wyklęci Niezłomni, Fundacja Łączka, zolnierzeniezlomni.com.pl

– *Lwowskie losy abp. Eugeniusza Baziaka*, BIPN 2004, nr 12 (47), s. 31–43

– *Na górze Nebo (Żydzi polscy w niewoli sowieckiej – przyczynek)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u", t. 19 (2010), nr 32–33 (grudzień), s. 115–134

– *Nowe gawliniana i francuska Polonia. Na marginesie listów „francuskich" Józefa Gawliny w edycji Michała Kłakusa*, ŚSHT 2019, t. 52, z. 1

– *Włodzimierz Cieński jako kapelan wojskowy*, SiM 2020, nr 1 (13), s. 79–124

– *„Wspomnienia" Leona Kowalskiego i nieszczęsny los Żydostwa polskiego w Związku Sowieckim (1939–1944)*, „Glaukopis" 2008, nr 11–12, s. 9–22

[J. Żurek], *Wykaz duchownych katolickich w Armii Polskiej w ZSRR (1941–1942)*, (w:) *Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim*, oprac. J. Myszor, Warszawa 2013, s. 34–52

– *Wyszyński a Gawlina w aktach wywiadu – doniesienie,* (w:) *Nieznane karty z życia biskupa Józefa Gawliny w świetle dokumentów,* red. J. Myszor, D. Bednarski, Katowice 2015, s. 111–130

J. Żurek, T. Ryger, *Kwestia żydowska w Armii Polskiej w ZSRR i biskup polowy Józef Gawlina*, SiM 2019 nr 1 (10), s. 121–198

V. MAPY

Biskupstwa 1885–1914, oprac. T. Bednar, Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce, (w:) *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1945*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1992

Karten zur Struktur der UdSSR, Arbeitswissenschaftliches Institut der Deutschen Arbeitsfront, Berlin, Juni 1941

Kazakhstan. Kyrgyzstan. Tajikistan. Turkmenistan. Uzbekistan. Political Map, 1 : 3 000 000, GiziMap, Frankfurt 2006

Kyrgystan & Tajikistan, 1 850 000, ITMB Publishing Ltd., Richmond BC 2020

Kyrgyzstan, 1 : 700 000, Reise Know How, Bielefeld 2019

Metropolie i diecezje na ziemiach polskich w 1860 r., oprac. B. Kumor, (w:) *Historia Kościoła w Polsce*, t. II: *1764–1945*, cz. 1: *1764–1918*, red. B. Kumor i in., Poznań – Warszawa 1979

Middle East. Political Map, 1 : 4 000 000, GiziMap, Frankfurt

Turkmenistan, 1 : 1 300 000, GiziMap, Frankfurt

Uzbekistan, 1 : 1 000 000, Reise Know How, Bielefeld 2018

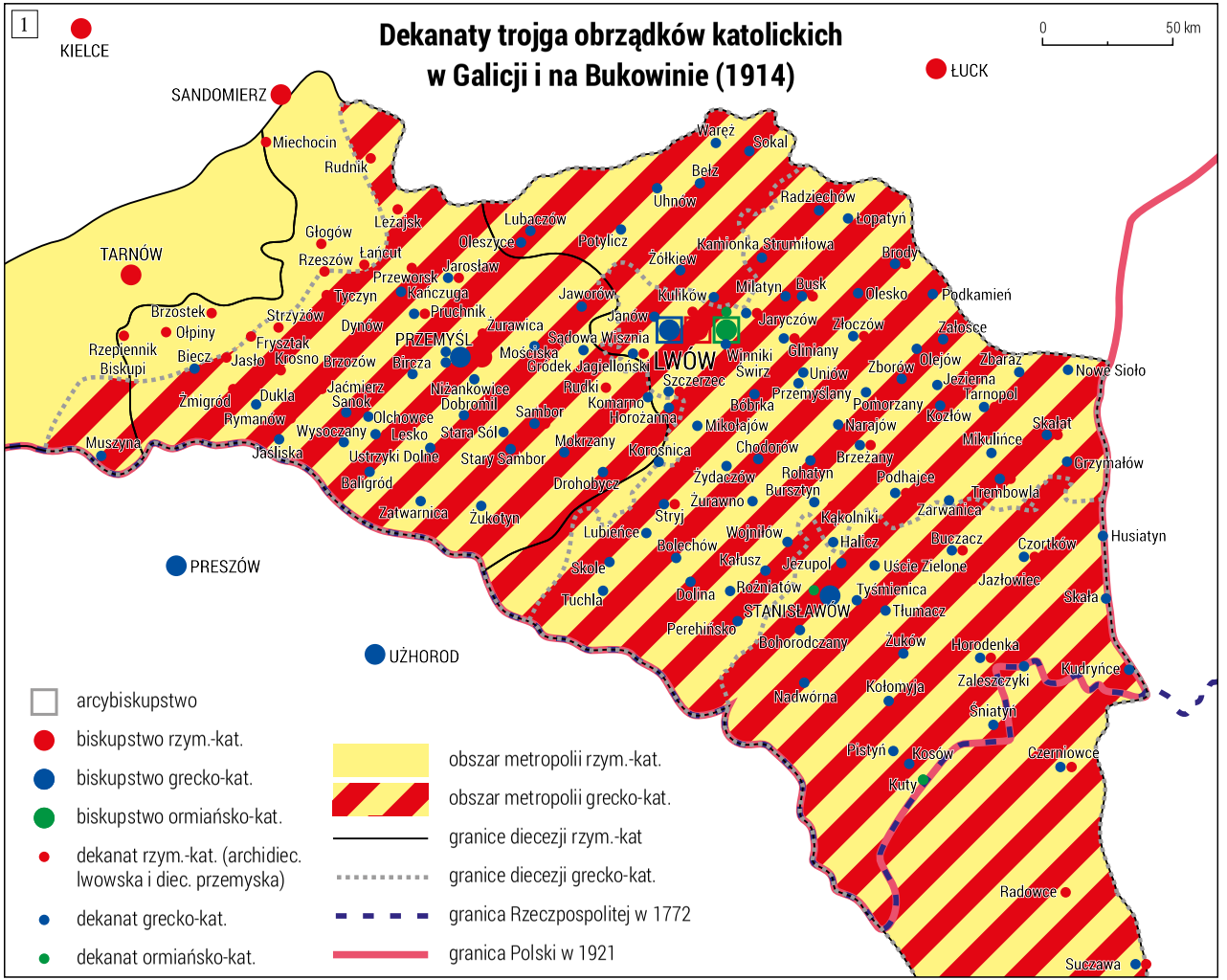
1
Dekanaty trojga obrządków katolickich
w Galicji i na Bukowinie (1914)
0
50 km
KIELCE
ŁUCK
SANDOMIERZ
TARNÓW
PRZEMYŚL
LWÓW
STANISŁAWÓW
PRESZÓW
UŻHOROD
Miechocin
Rudnik
Leżajsk
Głogów
Rzeszów
Łańcut
Przeworsk
Jarosław
Tyczyn
Kańczuga
Pruchnik
Brzostek
Strzyżów
Dynów
Ołpiny
Frysztak
Rzepiennik Biskupi
Biecz
Jasło
Krosno
Brzozów
Bircza
Żurawica
Sądowa Wisznia
Mościska
Gródek
Jagielloński
Jaćmierz
Sanok
Nižankowice
Dobromil
Rudki
Szczerzec
Żmigród
Dukla
Rymanów
Olchowce
Sambor
Komarno
Horozhanna
Muszyna
Jaśliska
Wysoczany
Lesko
Stara Sól
Ustrzyki Dolne
Stary Sambor
Mokrzany
Baligród
Zatwarnica
Żukotyn
Drohobycz
Korośnica
Lubaczów
Oleszyce
Potylicz
Uhnów
Waręż
Sokal
Belz
Radziechów
Łopatyń
Żółkiew
Kamionka Strumiłowa
Brody
Jaworów
Kulików
Janów
Milatyn
Busk
Olesko
Podkamień
Jaryczów
Złoczów
Załoscе
Winniki
Glinjany
Zborów
Olejów
Zbaraż
Nowe Sioło
Świrz
Uniów
Ježierna
Tarnopol
Przemyślany
Pomorzany
Bóbrka
Kozłów
Mikołajów
Narajów
Skalat
Mikulińce
Chodorów
Brzeżany
Grzymałów
Żydaczów
Rohatyn
Podhajce
Trembowla
Bursztyn
Żurawno
Zarwanica
Stryj
Kąkolniki
Husiatyn
Lubieńce
Wojniłów
Halicz
Buczacz
Czortków
Bolechów
Kałusz
Jezupol
Uście Zielone
Skole
Tuchla
Dolina
Roźniatów
Tysmienica
Jazłowiec
Tłumacz
Skała
Perehińsko
Bohorodczany
Żuków
Horodenka
Kudryńce
Nadwórna
Kołomyja
Zaleszczyki
Śniatyn
Pistyń
Kosów
Czerniowce
Kuty
Radowce
Suczawa
arcybiskupstwo
biskupstwo rzym.-kat.
biskupstwo grecko-kat.
biskupstwo ormiańsko-kat.
dekanat rzym.-kat. (archidiec. lwowska i diec. przemyska)
dekanat grecko-kat.
dekanat ormiańsko-kat.
obszar metropolii rzym.-kat.
obszar metropolii grecko-kat.
granice diecezji rzym.-kat
granice diecezji grecko-kat.
granica Rzeczpospolitej w 1772
granica Polski w 1921

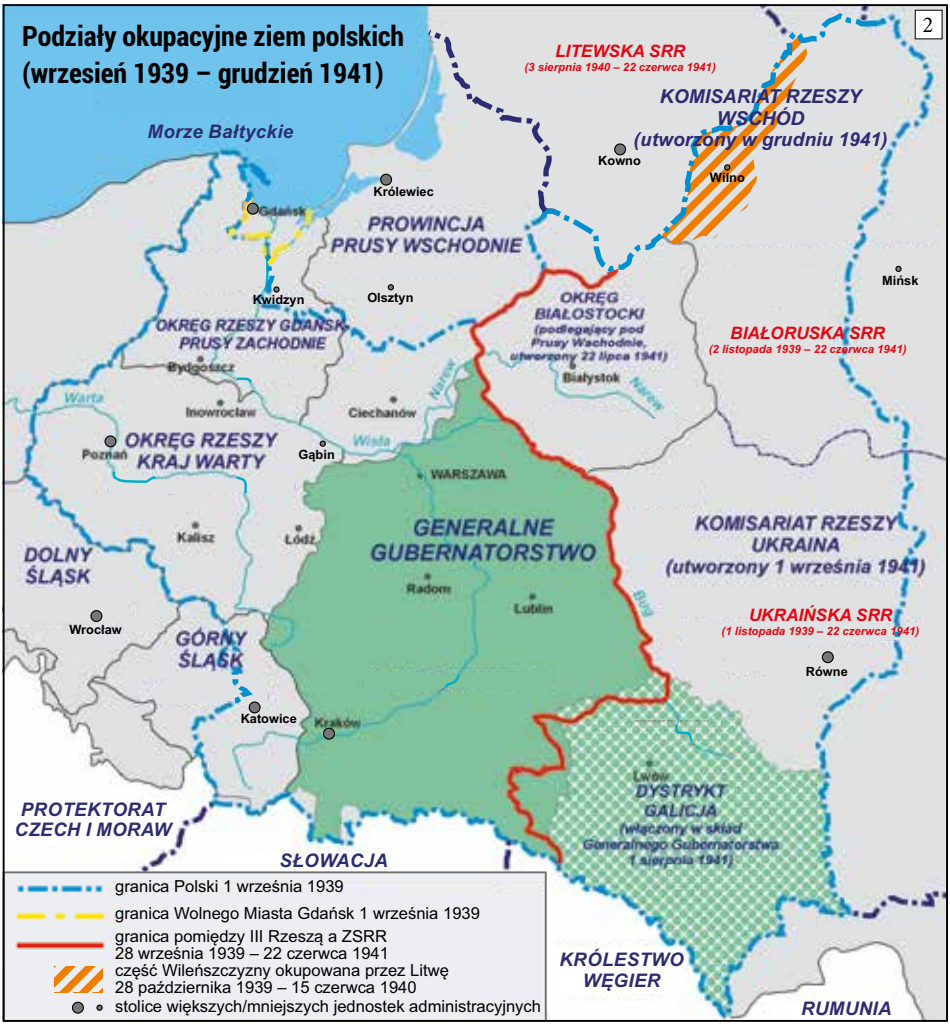
Podziały okupacyjne ziem polskich
(wrzesień 1939 – grudzień 1941)
2
Morze Bałtyckie
LITEWSKA SRR
(3 sierpnia 1940 – 22 czerwca 1941)
KOMISARIAT RZESZY WSCHÓD
(utworzony w grudniu 1941)
Kowno
Wilno
Królewiec
Gdańsk
PROWINCJA PRUSY WSCHODNIE
Kwidzyn
Olsztyn
OKRĘG BIAŁOSTOCKI
(podlegający pod Prusy Wschodnie, utworzony 22 lipca 1941)
Mińsk
BIAŁORUSKA SRR
(2 listopada 1939 – 22 czerwca 1941)
OKRĘG RZESZY GDAŃSK-PRUSY ZACHODNIE
Bydgoszcz
Białystok
Warta
Inowrocław
Ciechanów
Narew
Wisła
OKRĘG RZESZY KRAJ WARTY
Poznań
Gąbin
WARSZAWA
GENERALNE GUBERNATORSTWO
KOMISARIAT RZESZY UKRAINA
(utworzony 1 września 1941)
Kalisz
Łódź
DOLNY ŚLĄSK
Radom
Lublin
Bug
UKRAIŃSKA SRR
(1 listopada 1939 – 22 czerwca 1941)
Wrocław
GÓRNY ŚLĄSK
Równe
Katowice
Kraków
Lwów
DYSTRYKT GALICJA
(włączony w skład Generalnego Gubernatorstwa 1 sierpnia 1941)
PROTEKTORAT CZECH I MORAW
SŁOWACJA
granica Polski 1 września 1939
granica Wolnego Miasta Gdańsk 1 września 1939
granica pomiędzy III Rzeszą a ZSRR
28 września 1939 – 22 czerwca 1941
część Wileńszczyzny okupowana przez Litwę
28 października 1939 – 15 czerwca 1940
stolice większych/mniejszych jednostek administracyjnych
KRÓLESTWO WĘGIER
RUMUNIA

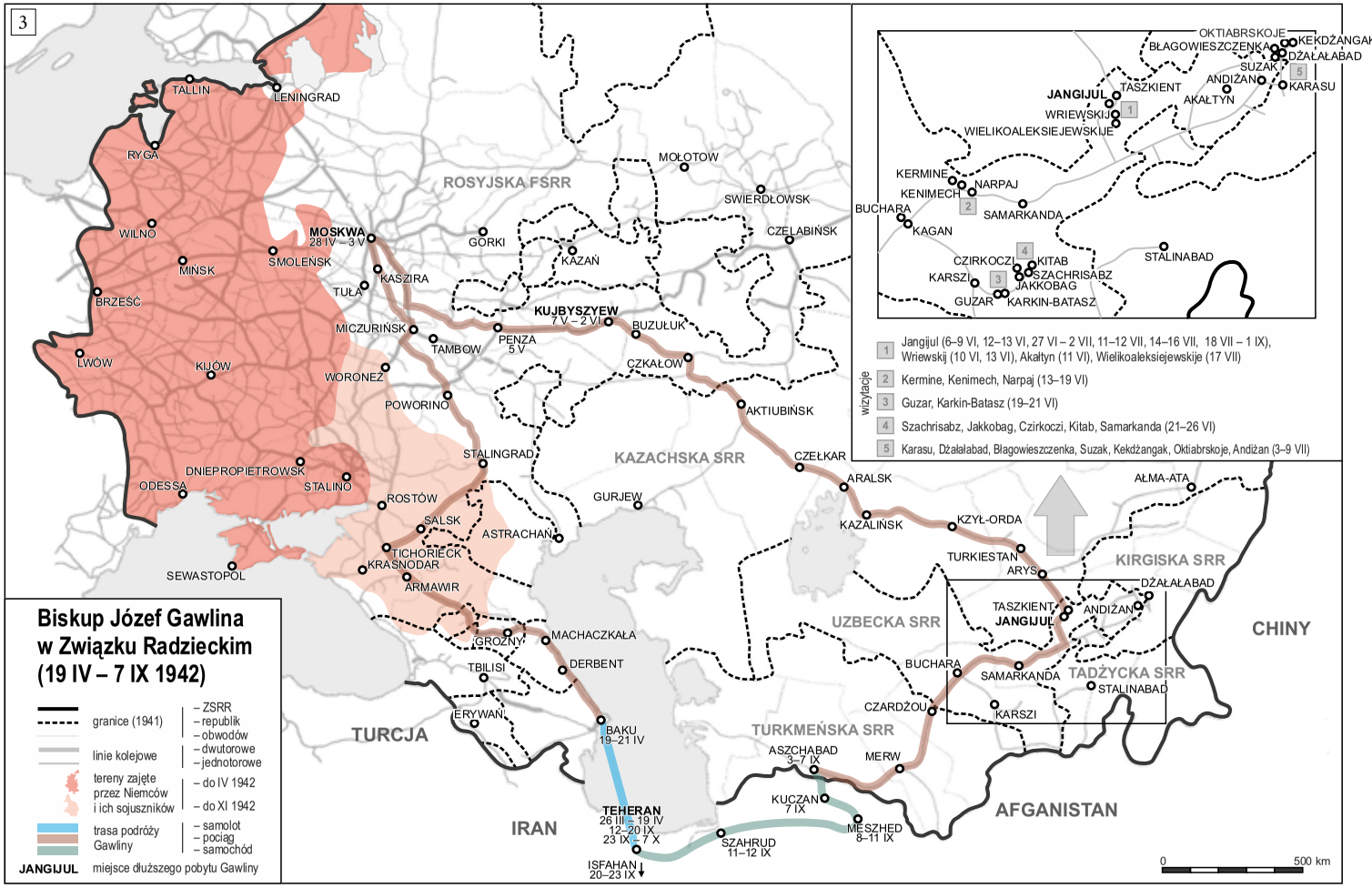
3
TALLIN
LENINGRAD
RYGA
WILNO
MIŃSK
SMOLEŃSK
MOSKWA
28 IV – 3 V
BRZEŚĆ
LWÓW
KIJÓW
TUŁA
KASZIRA
MICZURIŃSK
TAMBOW
PENZA
5 V
KUJBYSZYEW
7 V – 2 VI
GORKI
KAZAŃ
MOŁOTOW
SWIERDŁOWSK
CZELABIŃSK
BUZUŁUK
CZKAŁOW
AKTIUBIŃSK
WORONEŻ
POWORINO
ROSYJSKA FSRR
ODESSA
DNIEPROPIETROWSK
STALINO
STALINGRAD
ROSTÓW
SALSK
ASTRACHAŃ
TICHORIECK
KRASNODAR
ARMAWIR
SEWASTOPOL
GURJEW
KAZACHSKA SRR
CZEŁKAR
ARALSK
KAZALIŃSK
KZYŁ-ORDA
TURKIESTAN
ARYS
ŁMA-ATA
KIRGISKA SRR
DŻAŁAŁABAD
TASZKIENT
JANGIJUL
ANDIŻAN
UZBECKA SRR
TADŻYCKA SRR
STALINABAD
BUCHARA
SAMARKANDA
CZARDŻOU
KARSZI
CHINY
GROZNY
MACHACZKAŁA
TBILISI
DERBENT
ERYWAŃ
TURCJA
BAKU
19–21 IV
TURKMEŃSKA SRR
ASZCHABAD
3–7 IX
MERW
KUCZAN
7 IX
MESZHED
8–11 IX
AFGANISTAN
IRAN
TEHERAN
26 III – 19 IV
12–20 IX
23 IX – 7 X
SZAHRUD
11–12 IX
ISFAHAN
20–23 IX
OKTIABRSKOJE
KEKDŻANGAK
BŁAGOWIESZCZENKA
DŻAŁAŁABAD
SUZAK
ANDIŻAN
KARASU
AKAŁTYN
WRIEWSKIJ
WIELIKOALEKSIEJEWSKIJE
KERMINE
NARPAJ
KENIMECH
KAGAN
CZIRKOCZI
KITAB
SZACHRISABZ
JAKKOBAG
KARKIN-BATASZ
GUZAR
wizytacje
1 Jangijul (6–9 VI, 12–13 VI, 27 VI – 2 VII, 11–12 VII, 14–16 VII, 18 VII – 1 IX), Wriewskij (10 VI, 13 VI), Akałtyn (11 VI), Wielikoaleksiejewskije (17 VII)
2 Kermine, Kenimech, Narpaj (13–19 VI)
3 Guzar, Karkin-Batasz (19–21 VI)
4 Szachrisabz, Jakkobag, Czirkoczi, Kitab, Samarkanda (21–26 VI)
5 Karasu, Dżałałabad, Błagowieszczenka, Suzak, Kekdżangak, Oktiabrskoje, Andiżan (3–9 VII)
Biskup Józef Gawlina w Związku Radzieckim (19 IV – 7 IX 1942)
granice (1941) – ZSRR – republik – obwodów
linie kolejowe – dwutorowe – jednotorowe
tereny zajęte przez Niemców i ich sojuszników – do IV 1942 – do XI 1942
trasa podróży Gawliny – samolot – pociąg – samochód
JANGIJUL miejsce dłuższego pobytu Gawliny
0 500 km

4

Obywatele polscy w republikach południowych Związku Radzieckiego po ewakuacji Polskich Sił Zbrojnych (1 I 1943)

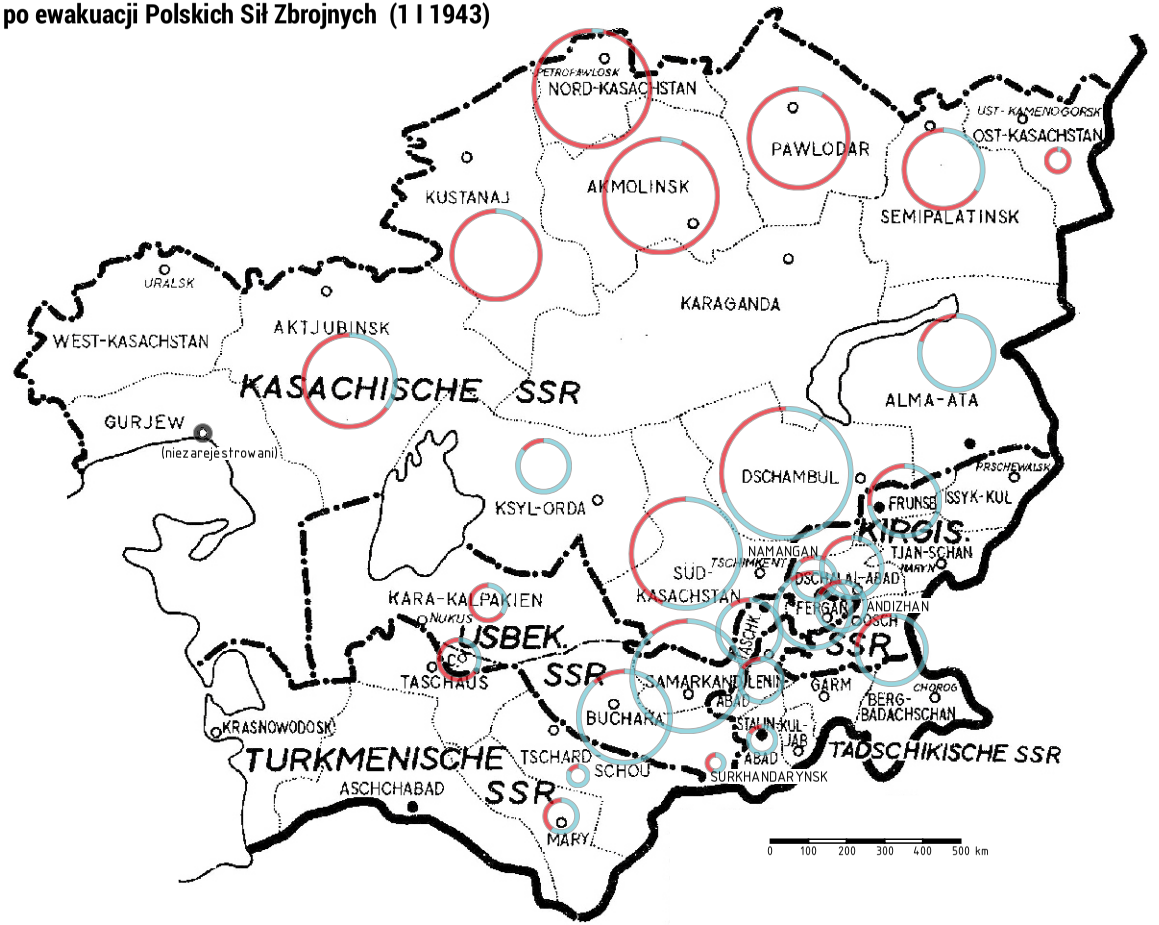

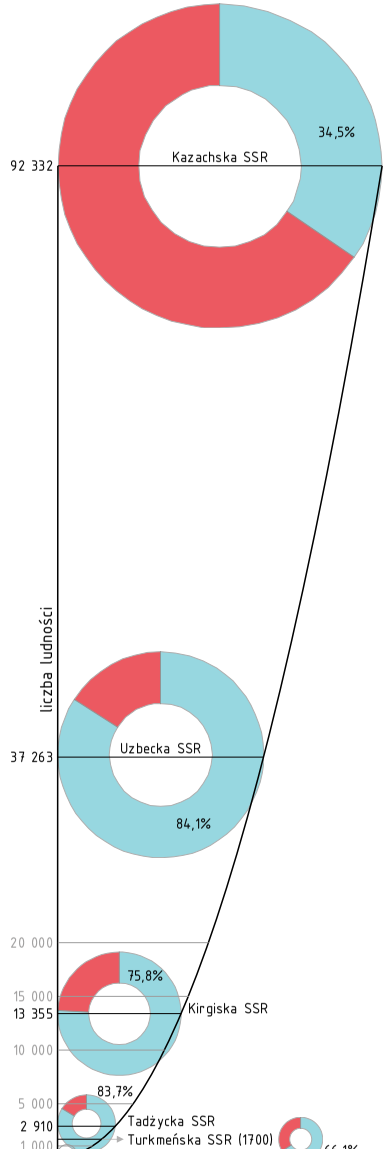

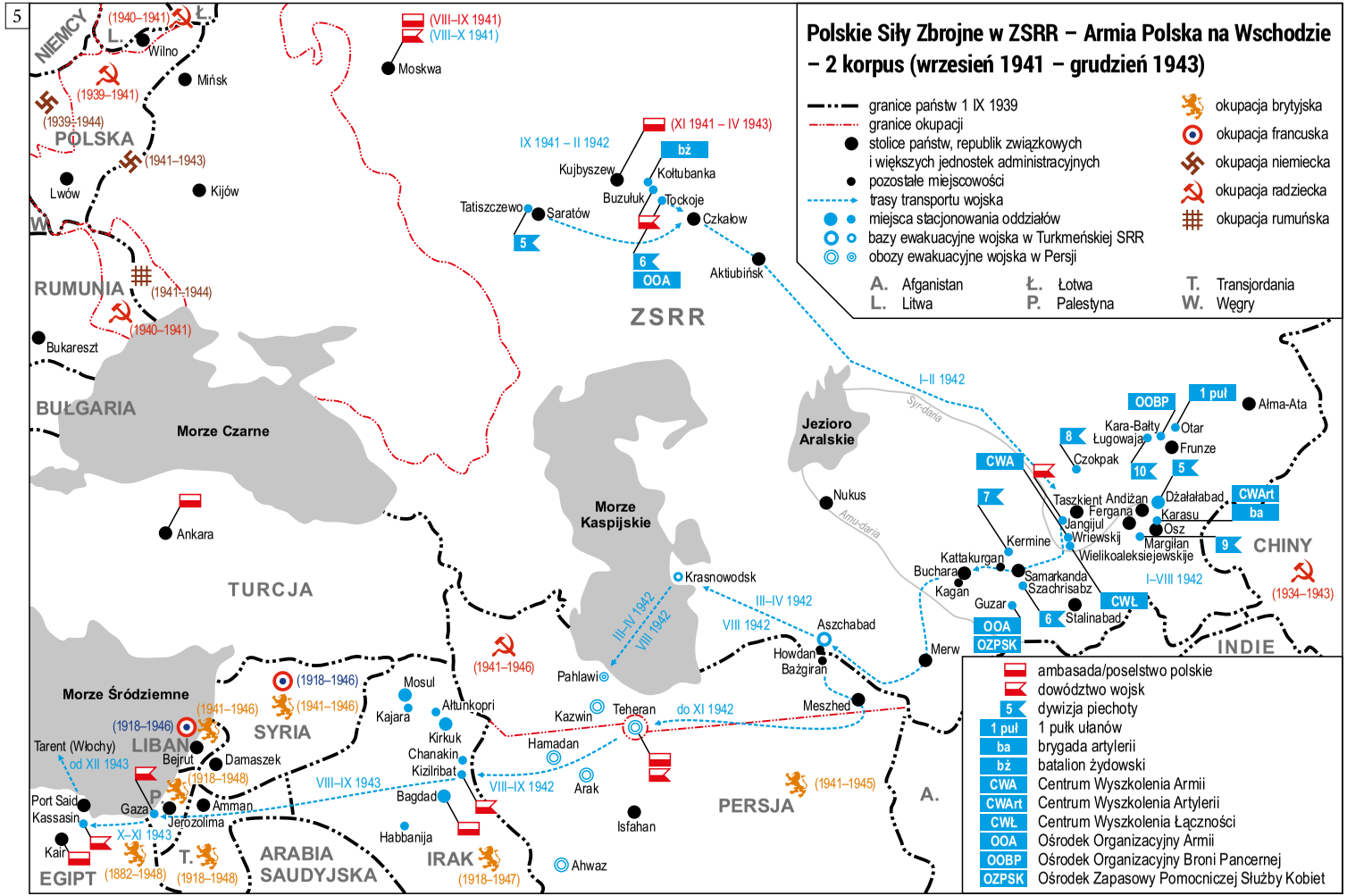
Polskie Siły Zbrojne w ZSRR – Armia Polska na Wschodzie – 2 korpus (wrzesień 1941 – grudzień 1943)
granice państw 1 IX 1939
granice okupacji
stolice państw, republik związkowych i większych jednostek administracyjnych
pozostałe miejscowości
trasy transportu wojska
miejsca stacjonowania oddziałów
bazy ewakuacyjne wojska w Turkmeńskiej SRR
obozy ewakuacyjne wojska w Persji
okupacja brytyjska
okupacja francuska
okupacja niemiecka
okupacja radziecka
okupacja rumuńska
A. Afganistan
L. Litwa
Ł. Łotwa
P. Palestyna
T. Transjordania
W. Węgry
NIEMCY
POLSKA
RUMUNIA
BUŁGARIA
TURCJA
ZSRR
Morze Czarne
Morze Kaspijskie
Jezioro Aralskie
Morze Śródziemne
SYRIA
LIBAN
EGIPT
ARABIA SAUDYJSKA
IRAK
PERSJA
INDIE
CHINY
Wilno
Mińsk
Lwów
Kijów
Bukareszt
Ankara
Moskwa
Kujbyszew
Saratów
Tatiszczewo
Buzułuk
Kołtubanka
Tockoje
Czkałow
Aktiubińsk
Krasnowodsk
Aszchabad
Merw
Meshed
Nukus
Alma-Ata
Otar
Kara-Bały
Ługowaja
Frunze
Czokpak
Taszkient
Andiżan
Fergana
Dżałałabad
Karasu
Jangijul
Osz
Wriewskij
Margilan
Wielikoaleksiejewskije
Kermine
Kattakurgan
Buchara
Kagan
Samarkanda
Szachrisabz
Guzar
Stalinabad
Howdan
Bażgiran
Pahlawi
Kazwin
Teheran
Hamadan
Arak
Isfahan
Ahwaz
Kirkuk
Chanakin
Kizilribat
Bagdad
Habbanija
Mosul
Kajara
Altunkopri
Bejrut
Damaszek
Amman
Jerozolima
Gaza
Port Said
Kassasin
Kair
Tarent (Włochy)
od XII 1943
(VIII–IX 1941)
(VIII–X 1941)
(XI 1941 – IV 1943)
IX 1941 – II 1942
I–II 1942
III–IV 1942
VIII 1942
do XI 1942
VIII–IX 1943
VIII–IX 1942
X–XI 1943
I–VIII 1942
(1939–1941)
(1939–1944)
(1940–1941)
(1941–1943)
(1941–1944)
(1940–1941)
(1941–1946)
(1918–1946)
(1941–1946)
(1918–1946)
(1941–1946)
(1918–1948)
(1918–1948)
(1882–1948)
(1918–1947)
(1941–1945)
(1934–1943)
bż
OOA
OOBP
1 puł
CWA
CWArt
ba
CWŁ
OZPSK
5
6
7
8
9
10
ambasada/poselstwo polskie
dowództwo wojsk
dywizja piechoty
1 puł 1 pułk ułanów
ba brygada artylerii
bż batalion żydowski
CWA Centrum Wyszkolenia Armii
CWArt Centrum Wyszkolenia Artylerii
CWŁ Centrum Wyszkolenia Łączności
OOA Ośrodek Organizacyjny Armii
OOBP Ośrodek Organizacyjny Broni Pancernej
OZPSK Ośrodek Zapasowy Pomocniczej Służby Kobiet

6
Mirandola
Ferrara
Modena
Bologna
9-21 IV 1945
Imola
Faenza
Forli
Senio
Ravenna
Cesena
Rimini
Pesaro
Senigallia
Ancona
17-18 VII 1944
Loreto
Osimo
Macerata
Fermo
San Piero
in Bagno
Arezzo
Perugia
Foligno
Spoleto
Terni
Terano
Pescara
Ortona
Sangro
L'Aquila
Avezzano
Roma
Pistoia
Firenze
Pisa
Empoli
Livorno
Siena
Piombino
Grosseto
Latina
Monte Cassino
11-18 V 1944
Campobasso
Lucera
San Severo
Manfredonia
Bojano
Fogia
Canosa
Bari
Caserta
Benevento
Napoli
Salerno
Altamura
Brindisi
Taranto
21 XII 1943 – 16 III 1944
z Port Saidu
główny port
wyładunku
Bihac
Banja Luca
Zadar
Split
Sarajevo
Mostar
Dubrovnik
Morze Adriatyckie
Morze Tyrreńskie
marsze bojowe
przemarsze
miejsca postoju i walk
Kampania włoska 2 korpusu
(grudzień 1943 – kwiecień 1945)

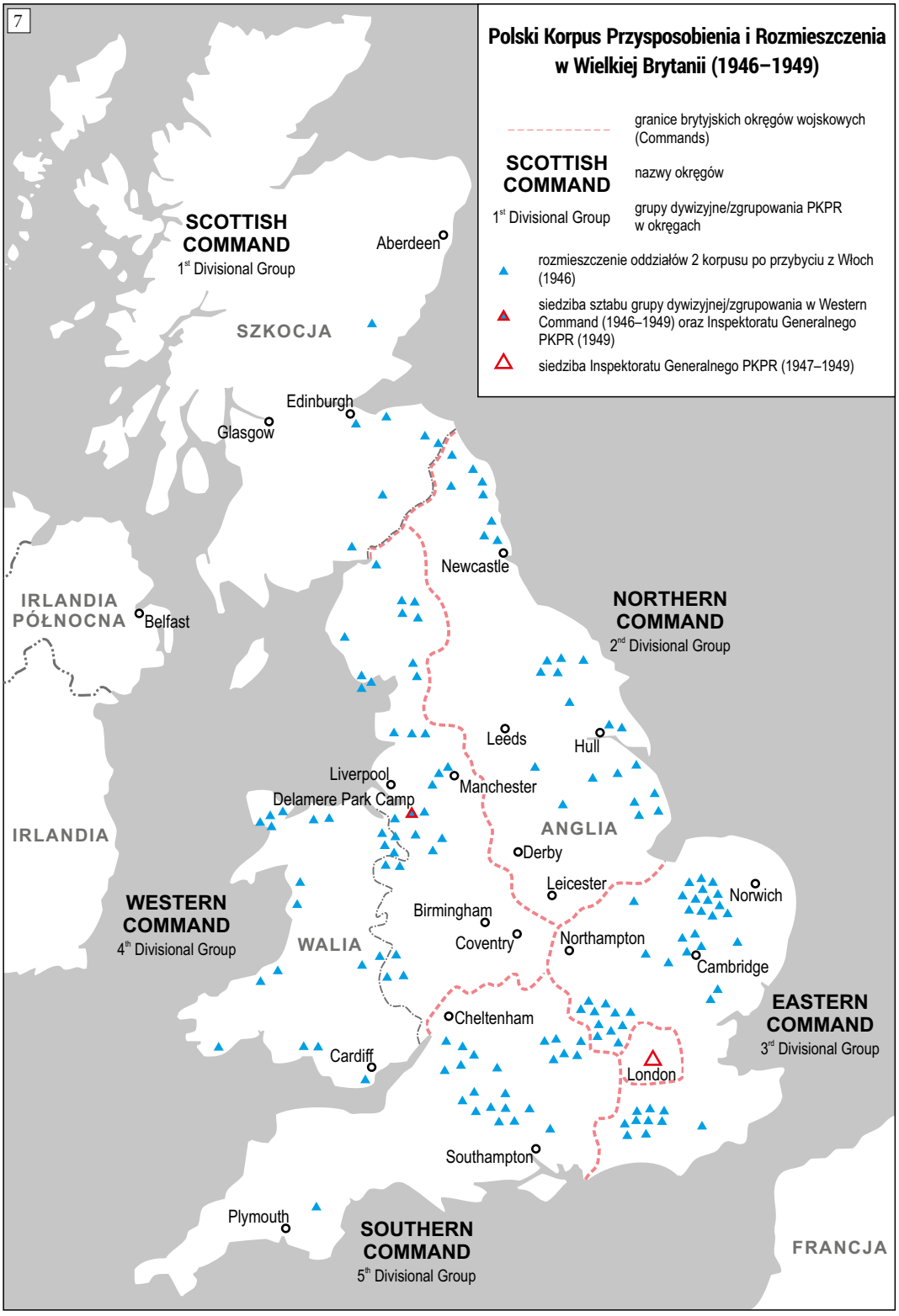
7
Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia w Wielkiej Brytanii (1946–1949)
granice brytyjskich okręgów wojskowych (Commands)
SCOTTISH COMMAND
nazwy okręgów
1st Divisional Group
grupy dywizyjne/zgrupowania PKPR w okręgach
rozmieszczenie oddziałów 2 korpusu po przybyciu z Włoch (1946)
siedziba sztabu grupy dywizyjnej/zgrupowania w Western Command (1946–1949) oraz Inspektoratu Generalnego PKPR (1949)
siedziba Inspektoratu Generalnego PKPR (1947–1949)
SCOTTISH COMMAND
1st Divisional Group
Aberdeen
SZKOCJA
Edinburgh
Glasgow
Newcastle
IRLANDIA PÓŁNOCNA
Belfast
NORTHERN COMMAND
2nd Divisional Group
Leeds
Hull
Liverpool
Manchester
Delamere Park Camp
IRLANDIA
ANGLIA
Derby
Leicester
Norwich
WESTERN COMMAND
4th Divisional Group
Birmingham
WALIA
Coventry
Northampton
Cambridge
EASTERN COMMAND
3rd Divisional Group
Cheltenham
Cardiff
London
Southampton
Plymouth
SOUTHERN COMMAND
5th Divisional Group
FRANCJA

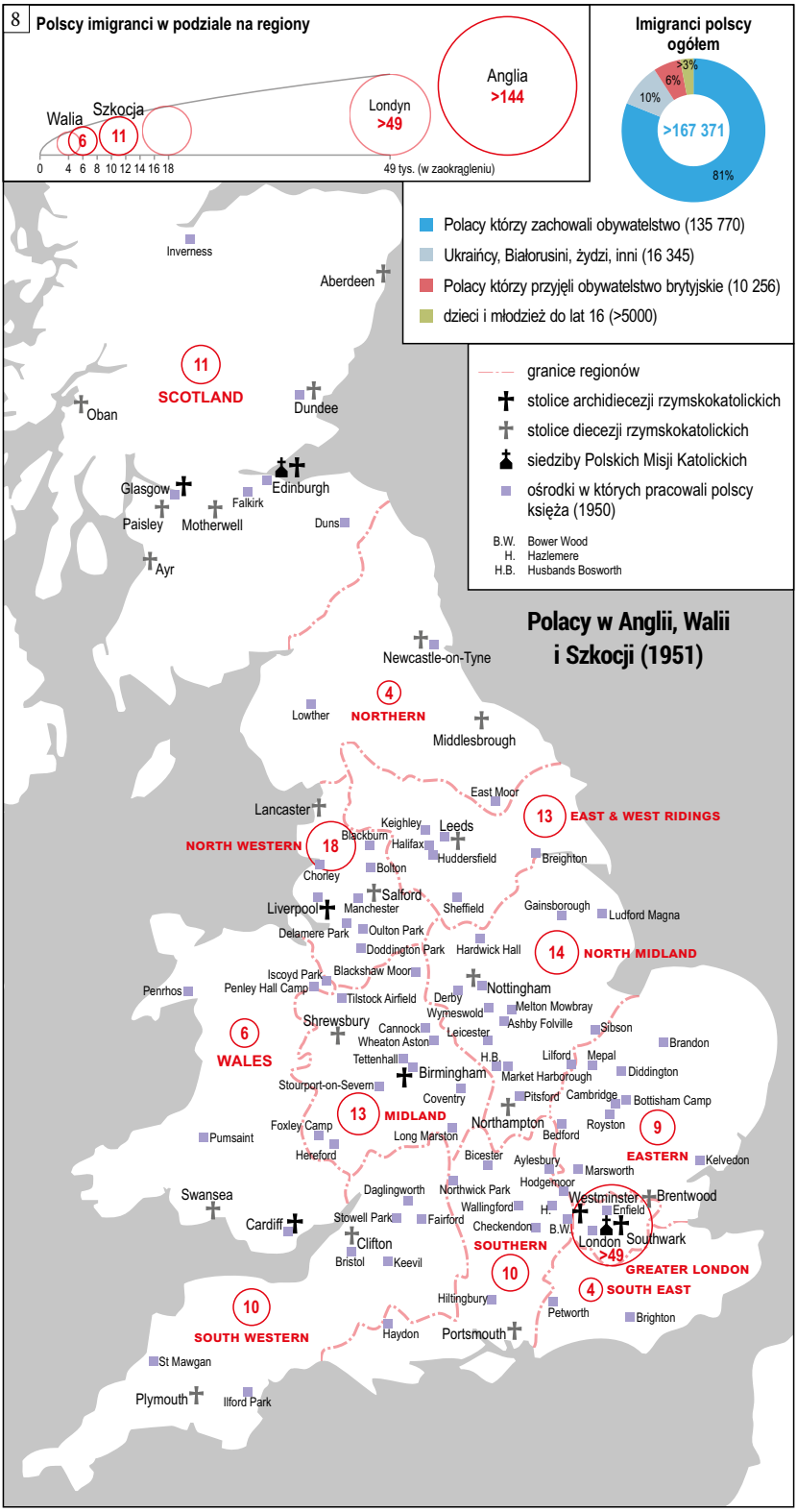
8 Polscy imigranci w podziale na regiony
Walia
Szkocja
Londyn >49
Anglia >144
6
11
0 4 6 8 10 12 14 16 18
49 tys. (w zaokrągleniu)
Imigranci polscy ogółem
>3%
6%
10%
>167 371
81%
Polacy którzy zachowali obywatelstwo (135 770)
Ukraińcy, Białorusini, żydzi, inni (16 345)
Polacy którzy przyjęli obywatelstwo brytyjskie (10 256)
dzieci i młodzież do lat 16 (>5000)
granice regionów
stolice archidiecezji rzymskokatolickich
stolice diecezji rzymskokatolickich
siedziby Polskich Misji Katolickich
ośrodki w których pracowali polscy księża (1950)
B.W. Bower Wood
H. Hazlemere
H.B. Husbands Bosworth
Polacy w Anglii, Walii i Szkocji (1951)
Inverness
Aberdeen
11
SCOTLAND
Oban
Dundee
Glasgow
Edinburgh
Falkirk
Paisley
Motherwell
Duns
Ayr
Newcastle-on-Tyne
4
NORTHERN
Lowther
Middlesbrough
Lancaster
East Moor
13
EAST & WEST RIDINGS
Keighley
Leeds
NORTH WESTERN
18
Blackburn
Halifax
Huddersfield
Breighton
Chorley
Bolton
Salford
Liverpool
Manchester
Sheffield
Gainsborough
Ludford Magna
Delamere Park
Oulton Park
Doddington Park
Hardwick Hall
14
NORTH MIDLAND
Iscoyd Park
Blackshaw Moor
Penrhos
Penley Hall Camp
Tilstock Airfield
Nottingham
Derby
Wymeswold
Melton Mowbray
Ashby Folville
Shrewsbury
Cannock
Leicester
Sibson
Brandon
6
WALES
Wheaton Aston
Tettenhall
H.B.
Lilford
Mepal
Birmingham
Market Harborough
Diddington
Stourport-on-Severn
Coventry
Pitsford
Cambridge
Bottisham Camp
Foxley Camp
13
MIDLAND
Northampton
Royston
9
Pumsaint
Long Marston
Bedford
Hereford
Bicester
Aylesbury
EASTERN
Kelvedon
Marsworth
Hodgemoor
Swansea
Daglingworth
Northwick Park
Westminster
Brentwood
Wallingford
H.
Enfield
Cardiff
Stowell Park
Fairford
Checkendon
B.W.
London >49
Southwark
Clifton
SOUTHERN
Bristol
Keevil
10
GREATER LONDON
4
SOUTH EAST
Hiltingbury
Petworth
Brighton
10
SOUTH WESTERN
Haydon
Portsmouth
St Mawgan
Plymouth
Ilford Park

ZDJĘCIA
I DOKUMENTY

1. „Jak echo powraca do mnie z oddali wyrażone niegdyś i powtarzane wielokrotnie przez biskupa polowego księdza Józefa Gawlinę życzenie, by powstała historia polskiego duszpasterstwa wojskowego na obczyźnie w czasach drugiej wojny światowej". Biskup Józef Gawlina, 1945

2. „Teraz, niech mi będzie wolno, kończąc te słowa wstępu, złożyć hołd uszanowania dla arcybiskupa Józefa Gawliny, naczelnego kapelana Wojsk Polskich, dla generała Władysława Andersa, opiekuna duszpasterstwa, dla wszystkich moich braci i sióstr, księży-kapelanów i księży przypadkowo pracujących z nami, mężczyzn, kobiet, świeckich, zakonnych, a i braci z innych wyznań: ortodoksów, protestantów, żydów, wszystkich, którzy nieśli pomoc znękanej ludności. Wszyscy oni dali świadectwo!". Generał Władysław Anders i ksiądz Włodzimierz Cieński, zdjęcie powojenne

Rodzina i młodość

3. Tadeusz Cieński, ojciec Włodzimierza

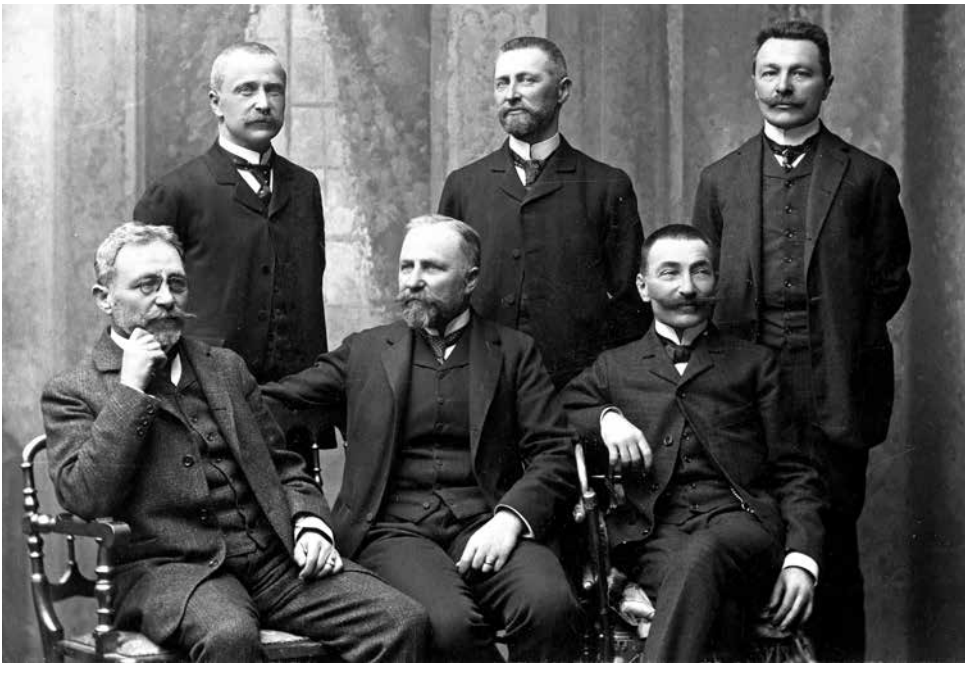

4. „Jak się okazało generał [Anders] znał moją rodzinę, a szczególnie mego ojca". Bracia Cieńscy, stryjowie i ojciec Włodzimierza, stoją: Józef, Tadeusz i Adolf, siedzą Stanisław, Kazimierz i Leszek Cieńscy, Lwów, przed 1913

5. „Otóż już wywieziono z mieszkania mojej matki dwie moje siostry z dziećmi i szwagrem. Serdecznie żegnałem się z dziećmi mego brata, które jeszcze były w łóżeczkach, odbywając poobiednią drzemkę. Nie spały, nie mogły spać. W domu było pełno enkawudystów. Wyczuwając grozę sytuacji, widząc zapłakaną swoją matkę najmłodszy Tadzio przy pożegnaniu zapytał mnie: – Dokąd stryj jedzie? Nie otrzymawszy odpowiedzi, gdyż nie mógł jej otrzymać, pokazując na stojącego enkawudystę, powiedział: – To pewnie te łajdaki stryja zabierają. Pospiesznie opuściłem mój dom, moich bliskich i kochanych. Nie wiedziałem i nie mogłem wiedzieć, że już nigdy w życiu nie będę mógł wrócić nie tylko do mego domu, ale do rodzinnych stron, ani do miasta Lwowa, ani do mojej parafii". Dzieci Tadeusza Cieńskiego i Marii z Dzieduszyckich w domu rodzinnym w Pieniakach pod Brodami, 1902. Stoją od lewej: czteroletni Stanisław, pięcioletni Włodzimierz, siedmioletnia Magdalena, sześcioletnia Klima (Klementyna), trzyletni Ludomir, na rękach nursy (opiekunki) roczna Jadwiga. Za rok urodzi się Wojciech, za trzy lata Jan, a za pięć lat Anna

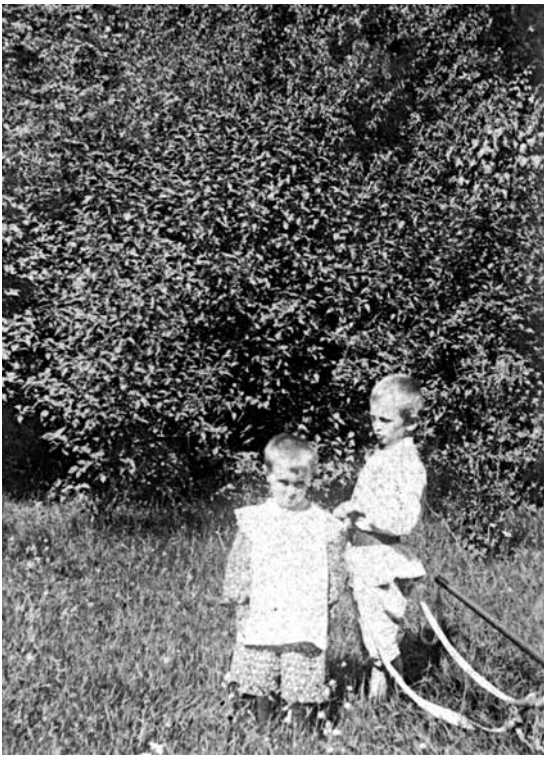

6. Włodzimierz i jego młodszy brat Ludomir, Pieniaki, 1904

7. Młodszy brat Włodzimierza Stanisław, Lwów, 1905

8. Babcia Alfonsyna Dzieduszycka z Miączyńskich z wnukami: Stanisławem, Ludomirem i najstarszym Włodzimierzem, Lwów, 1905

9. Starsze siostry Włodzimierza Magdalena i Klementyna, majątek Cieńskich w Oknie pod Horodenką, maj 1907

10. Młodsza siostra Włodzimierza Anna, Lwów, grudzień 1912

11. Siostry Włodzimierza Klementyna, Magdalena, Jadwiga i Anna, Okno, 1918

12. Starsza siostra Włodzimierza Magdalena, Okno, 1919

13. „Na obiad przyszedł też mój brat, ksiądz Jan Cieński, który w tym czasie był wikariuszem w Złoczowie". Młodszy brat Włodzimierza Jan, Lwów, przed 1934

14. Kleryk Jan Cieński, 1935

15. Edward Dubanowicz, mąż Magdaleny Cieńskiej, szwagier Włodzimierza, w latach 1940–1941 zesłaniec z rodziną w Kazachstanie

16. Siostry Dubanowiczówny, siostrzenice Włodzimierza, w środku najstarsza Maria (następnie Dworak), po bokach Klementyna (następnie Sylwanowicz) i Zofia (następnie Mier-Jędrzejowicz), 17 IX 1928

17. Przed polowaniem, od lewej szwagier Włodzimierza Edward Dubanowicz, brat Stanisław, bratowa Maryla (Maria) z Jabłonowskich, siostra Anna Wielowieyska, cioteczny brat Piotr Czartoryski, szwagier Kazimierz Wielowieyski, Huta Szklana koło Pieniak, 1938

18. Spotkanie z okazji pierwszej rocznicy ślubu Anny z Cieńskich i Kazimierza Wielowieyskiego, który, jako polski oficer, zostanie zamordowany cztery lata później przez NKWD w Charkowie. Stoją od lewej: rodzeństwo Włodzimierza – kleryk Jan, Jadwiga i Stanisław Cieńscy, proboszcz parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie Gerard Szmyd (1885–1938), bratowa Włodzimierza Maria Stanisławowa Cieńska z Jabłonowskich, ksiądz Włodzimierz Cieński, teść Anny Jan Wielowieyski (1863–1938) i jej szwagier Władysław Wielowieyski (1898), siostrzenica Włodzimierza Maria Pruszyńska (Bocheńska), siedzą od lewej: szwagier Kazimierz Wielowieyski i jego żona Anna, matka Włodzimierza Maria Cieńska z Dzieduszyckich i być może Maria Wielowieyska z Cieńskich, teściowa panny młodej. Siedzą u stóp siostrzeńcy Włodzimierza – rodzeństwo Marii Pruszyńskiej: Czesław, Magdalena, Stanisław i Włodzimierz Pruszyńscy. Ślubu udzielił w kościele św. Marii Magdaleny we Lwowie Włodzimierz Cieński 7 czerwca 1934 roku, zdjęcie zapewne ze Lwowa

19. Włodzimierz Cieński w Olejowej Korolówce pod Tyszkowcami, majątku Wielowieyskich, lata dwudzieste

20. Bracia Włodzimierza Ludomir i Stanisław, w środku siedzi przy stole bratowa Maryla (Maria) z Jabłonowskich, stoi zwrócona w stronę aparatu młodsza siostra Anna, tyłem po prawej stronie siedzi pani Jabłonowska, Pieniaki, 1938

21. Bracia cioteczni-duchowni, wnukowie Włodzimierza Dzieduszyckiego. Stoją od lewej: syn Marii z Dzieduszyckich Jan Cieński (1905–1992) – zmarł w Złoczowie na Ukrainie, syn Klementyny z Dzieduszyckich Włodzimierz Szembek (1883–1942) – zginął w Oświęcimiu. Siedzą od lewej: syn Jadwigi z Dzieduszyckich dominikanin Jan (Michał) Czartoryski (1897–1944) – zginął w powstaniu warszawskim, syn Anny z Dzieduszyckich jezuita Paweł Dzieduszycki (1881–1951) – zmarł w Montrésor we Francji, syn Marii z Dzieduszyckich Włodzimierz Cieński (1897–1983) – zmarł w Bricquebec we Francji, syn Jadwigi z Dzieduszyckich Jerzy Czartoryski (1894–1969) – zmarł w Białce Tatrzańskiej. Brakuje drugiego syna Jadwigi, księdza Stanisława Czartoryskiego (1902–1982), który zmarł w Krakowie. Zdjęcie zrobione zapewne przy okazji święceń Jana Cieńskiego we Lwowie, 26 VI 1938

22. Wydział Rolniczo-Lasowy Politechniki Lwowskiej w Dublanach, dawna Akademia Rolnicza, miejsce studiów Włodzimierza, 1934

23. Siostra Marii Cieńskiej z Dzieduszyckich, Jadwiga, wyszła za mąż za Witolda Czartoryskiego – to wujostwo Włodzimierza. Pałac Czartoryskich w Pełkiniach, miejscu jego praktyki rolniczej, lata dwudzieste

24. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, miejsce ukończenia przez Włodzimierza studiów teologicznych, po 1919

25. Kolegiata świętego Wawrzyńca w Żółkwi, pierwsza parafia, po 1918

26. Kościół świętego Stanisława w Niżniowie, trzecia parafia, 1938

27. Niepokalanka siostra Alina i Włodzimierz w Niżniowie, 31 XII 1927

28. Kościół świętej Katarzyny w Zimnej Wodzie pod Lwowem, czwarta parafia, przed 1939

29. „Tuż przed wojną, a dokładnie 17 kwietnia 1939 roku zostałem mianowany proboszczem w największej wówczas parafii Lwowa, świętej Marii Magdaleny. Parafia bardzo duża i obowiązków też bardzo dużo, chociaż było do pomocy paru dzielnych księży. Ale już wakacje! Nie wiedziałem, któż mógł wiedzieć, że to moje ostatnie i prawdziwie ostatnie wakacje w życiu". Kościół świętej Marii Magdaleny we Lwowie, ostatnia parafia, przed 1939

Konspiracja i więzienie

30. „W celu uzgodnienia wspólnej linii i wspólnego postępowania udałem się, z polecenia arcybiskupa Twardowskiego, z księdzem Matusem do greko-katolickiego metropolity Szeptyckiego". Arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego Bolesław Twardowski

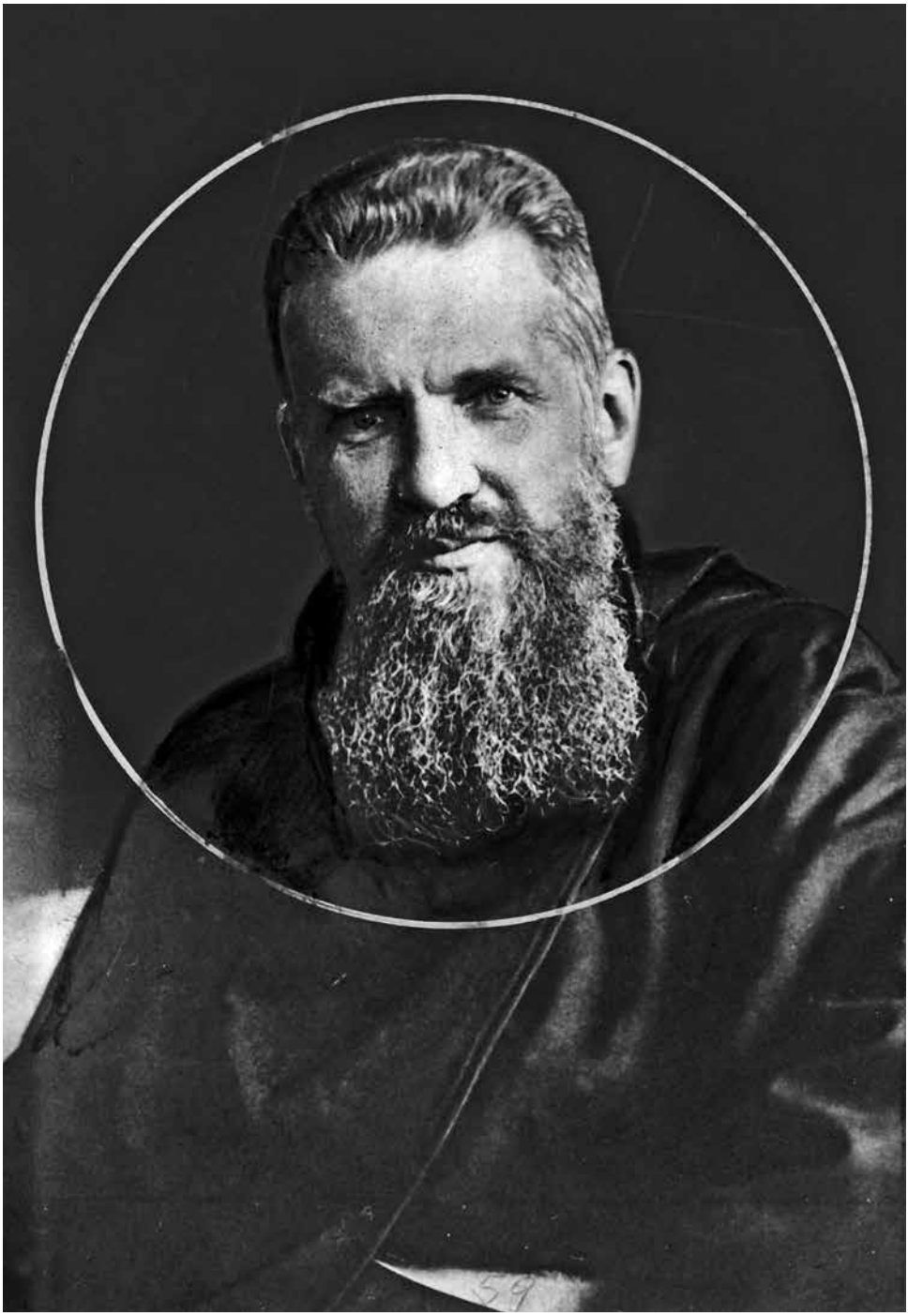

31. Arcybiskup lwowski obrządku grekokatolickiego Roman (Andrzej) Szeptycki, brat Stanisława i Leona, stryj Jana, towarzysza więziennego księdza Cieńskiego na lwowskim Zamarstynowie

32. „Ksiądz arcybiskup Bolesław Twardowski, wielki kapłan i patriota polski, zmarł (...). Po nim trudne obowiązki i całą działalność duszpasterską objął arcybiskup Baziak". Sufragan lwowski obrządku łacińskiego Eugeniusz Baziak, 1934

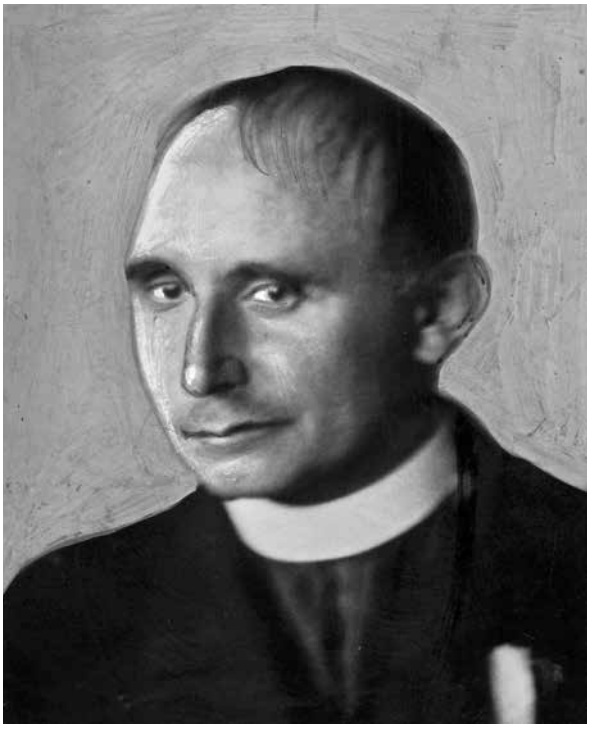

33. „Na podstawie listu biskupa Gawliny generał mianował mnie szefem duszpasterstwa wojskowego, czekając co będzie dalej, czy się zgłoszą nominaci: ksiądz Wojtyniak i ksiądz Panaś, a następnie czekamy na zatwierdzenie biskupa". Ksiądz Józef Panaś, członek Komitetu Społeczno-Politycznego przy lwowskiej Komendzie Obszaru Związku Walki Zbrojnej–1, więzień na Pełczyńskiego we Lwowie, gdzie zginął, po 1918

34. „Dowódcą ZWZ został mianowany generał Sosnkowski, oczywiście przebywający poza krajem. Cały kraj jest podzielony na okręgi, a na nasz okręg trzeci mianowany jest generał Tokarzewski i jego zastępca pułkownik Rudnicki. Oczywiście są to sekretne rozmowy i tajne decyzje, które sprawiły nam radość, nie będziemy już samotni, ale złączeni z Warszawą i dowódcą kraju pułkownikiem Roweckim (pułkownik Rowecki objął dowództwo po generale Tokarzewskim, został mianowany dowódcą okręgu warszawskiego, a tym samym i całego kraju)". Dowódca Frontu Południowego w 1939 roku, uczestnik walk o Lwów, komendant główny Związku Walki Zbrojnej w Paryżu generał Kazimierz Sosnkowski

35. Komendant Związku Walki Zbrojnej na obszar okupacji niemieckiej i organizacji wojskowych w kraju pułkownik Stefan Rowecki, na zdjęciu jako podpułkownik podczas manewrów w Równem na Wołyniu (siedzi po lewej), 1925

36. „Tymczasem we Lwowie są czynni i bardzo dobrze zorganizowani pułkownik Trzaska i Niewiarowski, nasz dowódca pułkownik Żebrowski – na razie odpowiedzialni za nasz okręg. Ja jako kapelan znam wiele osób należących do organizacji ZWZ". Komendant obszaru nr 3 Lwów Związku Walki Zbrojnej–1 pułkownik Władysław Żebrowski, na zdjęciu zaznaczony dwójką jako dyrektor miejskiego gimnazjum koedukacyjnego w Strzyżowie, 1932

37. Niewiarowski ze wspomnień Włodzimierza Cieńskiego to Alfons Aleksander (Aleksander) Klotz, oficer grupy wielkopolskiej podczas walk o Lwów w roku 1919, przedwojenny lwowski starosta grodzki, szef sztabu obszaru Lwów ZWZ–2 do marca 1940 roku. Na zdjęciu pułkownik Daniel Konarzewski ze sztabem grupy wielkopolskiej we Lwowie, stoją od lewej: kierownik oddziału operacyjnego porucznik Antoni Szymański, szef sztabu porucznik Bohdan Hulewicz, dowódca artylerii podpułkownik Rudolf Niemira, delegat Naczelnego Dowództwa podpułkownik Mieczysław Bukowiecki, NN, szef grupy karabinów maszynowych major Napoleon Koczorowski, dowódca grupy pułkownik Konarzewski, podpułkownik Wacław Jeziorański, porucznik Adolf Schreiter, kapelan ksiądz Stankiewicz, NN, porucznik Aleksander Klotz, lekarz i szef sanitarny major Alfred Kolszewski, dowódca 1 pułku strzelców wielkopolskich major Gustaw Paszkiewicz

38. „Robiliśmy wszelkie przygotowania, za które odpowiedzialny był pułkownik Klemens Rudnicki, bo pułkownik Leopold Okulicki wyjechał do Kujbyszewa, by przyjąć generała Sikorskiego i generała Andersa (pułkownik, a potem generał Klemens Rudnicki wsławił się ze swoją dywizją pancerną w Italii, Holandii i Niemczech, był zastępcą generała Stanisława Maczka, a potem dowódcą dywizji pancernej; jest autorem książki *Na polskim szlaku*, wielki patriota, duszą i sercem oddany sprawie Polski)". Szef sztabu i zastępca komendanta obszaru nr 3 Lwów Związku Walki Zbrojnej podpułkownik Klemens Rudnicki, zastępca dowódcy 6 dywizji piechoty w rosyjskim Tockoje i uzbeckim Szachrisabzie. Na zdjęciu za kierownicą w Bolonii jako pułkownik/generał brygady i zastępca dowódcy 5 kresowej dywizji piechoty, 1945

39. „Wywieźli mnie samochodem osobowym do więzienia na Zamarstynowie i umieścili w przejściowej sali". Tylny dziedziniec więzienia NKWD na lwowskim Zamarstynowie, 1941

40. „Pewnego dnia ksiądz Cieński dał znać, że będzie na Poczcie Głównej o piątej po południu, że go Wisia Horodyska ma stamtąd zaprowadzić do mnie. (...) Wreszcie około siódmej zjawiła się Wisia, była jednak sama. Popatrzyłam na nią i powiedziałam: – Cieński aresztowany? – Tak" (wspomnienia Karoliny Lanckorońskiej). Lwowska rzeźbiarka Jadwiga Horodyska, daleka powinowata księdza Cieńskiego, około 1943

41. W nocy przeniesiono mnie do innej celi, dużo większej, ale tak przepełnionej, że z trudem mogłem kucnąć przy drzwiach. Stamtąd zaraz wzięto mnie na przesłuchanie, po którym wróciłem do tej celi. Dopiero rano odkryłem paru znajomych (...). Był też znany pisarz komunistyczny z Warszawy, Andrzej Wolica, było i paru chłopów ruskich". Andrzej Wolica, na zdjęciu z bródką, na ławie oskarżonych jako członek Komunistycznej Partii Polski, 1933

42. „Zapytałem: – Kto pani jest? Odpowiedziała: – Zabroniono mi wymieniać moje nazwisko. Po chwili ją wyprowadzono. Powiedziała tylko, że jej mąż bardzo cenił mego ojca. Dowiedziałem się później, że tą panią była pani Wysłouchowa, bohaterka, która zasłużyła na odznaczenia. Była głównym kurierem między Warszawą a Lwowem. Znała wszystkie tajemnice organizacyjne. Strasznie bita i katowana w więzieniach, nigdy nie zdradziła ani słowa". Szef łączności konspiracyjnej okręgu Lwów Związku Walki Zbrojnej, sekretarka komendantki głównej Pomocniczej Służby Kobiet Bronisława Wysłouchowa. Na zdjęciu na tarasie budynku dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR w Buzułuku z szefem sztabu pułkownikiem Leopoldem Okulickim, wrzesień 1941

43. Bronisława Wysłouchowa, na zdjęciu jako komendantka główna Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet, po 1944

44. „Pani Władysława Piechowska miała misję tworzenia Pomocniczej Służby Kobiet – będzie pierwszą komendantką PSK". Władysława Piechowska, kierownik łączności i sekretariatu Polskiej Organizacji Walki o Wolność, kierowniczka wydziału politycznego oraz członek i sekretarz Rady Narodowej przy lwowskiej komendzie Związku Walki Zbrojnej–2, więzień we Lwowie, Kijowie, Moskwie i Wiatce, komendantka główna oraz inspektorka Pomocniczej Służby Kobiet w Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR

Żołnierze

45. „Generał Anders był bardzo słaby, widać było na nim ślady więzienia, a zwłaszcza pobyt w Łubiance, chociaż dokładnie miesiąc temu opuścił to straszne więzienie. Zdaje mi się, że przy powitaniu i wyjściu maszerował przy pomocy laski. W gabinecie oprócz generała Andersa był pułkownik Leopold Okulicki jako szef Sztabu Polskich Sił Zbrojnych w Związku Radzieckim". Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, zdjęcie zapewne zrobione w Moskwie w 1941 roku po zwolnieniu z więzień. Od lewej w pierwszym rzędzie generałowie: były komendant obszaru nr 3 Lwów Związku Walki Zbrojnej, następnie dowódca 6 dywizji piechoty w rosyjskim Tockoje i uzbeckim Szachrisabzie Michał Tokarzewski-Karaszewicz, były dowódca grupy operacyjnej kawalerii w 1939 roku, dowódca armii Władysław Anders, były zastępca komendanta Polskiej Organizacji Walki o Wolność, następnie dowódca 5 dywizji piechoty w rosyjskim Tatiszczewie i kirgiskim Dżałałabadzie Mieczysław Boruta-Spiechowicz, w drugim rzędzie od lewej: szef Polskiej Misji Wojskowej w ZSRR, następnie kolejno dowódca 7 dywizji piechoty w uzbeckim Kermine i szef sztabu armii generał Zygmunt Szyszko-Bohusz, były komendant Związku Walki Zbrojnej na obszar okupacji radzieckiej, następnie kolejno szef sztabu armii i dowódca 7 dywizji piechoty w Kermine pułkownik Leopold Okulicki

46. „Dnia 10 grudnia 1941 roku wreszcie przybył do nas premier naszego rządu i naczelny wódz Władysław Sikorski, a wraz z nim generał Tadeusz Klimecki, generał Anders, doktor Retinger i major Cazalet". Wizyta naczelnego wodza w rosyjskim Buzułuku w grudniu 1941 roku, na pierwszym planie od lewej Władysława Piechowska, Sikorski i Anders

47. Brytyjski oficer łącznikowy przy Sikorskim pułkownik Victor Cazalet, który odwiedził z naczelnym wodzem dowództwo armii w rosyjskim Buzułuku w grudniu 1941 roku. Na zdjęciu stoi w środku w mundurze, z lewej Wiktor Kulerski, z prawej Stanisław Grabski i Władysław Banaczyk, 1943

48. „Przemawiał generał Anders, potem pani Domańska, artystka wileńskiego Teatru Dramatycznego, która recytowała wiersz pani Biesiadeckiej, napisany za czasów zesłania na chwałę generała Sikorskiego". Jadwiga Braun-Domańska, aktorka wileńskiego Teatru na Pohulance, więźniarka łagrów, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, kierownik Teatru Dramatycznego Armii Polskiej na Wschodzie i 2 korpusu. Zdjęcie przedwojenne, po 1932

49. Jadwiga Braun-Domańska podczas przedstawienia we Włoszech, 1945

50. „Zaczęliśmy przygotowywać jasełka. Pani Domańska uprosiła jedną z ochotniczek, nie pamiętam nazwiska, by napisała jasełka. Były pierwszorzędne. W komitecie był generał Przeździecki i inni panowie, niestety warunki nie pozwoliły tych jasełek wystawić". Wacław Przeździecki, na zdjęciu jeszcze w stopniu pułkownika, 1926

51. „Około godziny 10 zebranie wszystkich oficerów w ogrodzie baonu sanitarnego, to jest na podwórzu jednego z zamkniętych przez sowietów meczetów. Skromna kolacja, deklamacje, śpiewy, godna muzyka. »Nie rzucim ziemi skąd nasz ród«. Dobrze przemawia gen. Karaszewicz-Tokarzewski, ja odpowiadam. Uzbekowie utrzymywali cichaczem jednego starszego mułłę, celem pilnowania pozamykanych meczetów. Odkąd nasi niektóre z nich objęli, i zaczęli je oczyszczać i restaurować, mułła już ich nie pilnuje, wiedząc, że Polacy im krzywdy nie wyrządzą" (z dziennika biskupa Gawliny, 22 VI 1942). Uzbecki Szachrisabz, śniadanie na dziedzińcu meczetu jak wyżej, od prawej dziekan Włodzimierz Cieński, dowódca 6 dywizji piechoty Michał Tokarzewski-Karaszewicz i biskup polowy Józef Gawlina

52. „Dowódcą Ośrodka Zapasowego był pułkownik Koc. Zwrócił się on do mnie z zażaleniem na piśmie na kazania księdza doktora Stefana Zajkowskiego. Stawiał zarzut, że ksiądz Zajkowski krytykuje rządy przedwojenne głosząc, że to co się stało jest karą Bożą za wszystkie winy popełniane przez władze przedwojenne". Pułkownik Leon Koc dziękuje delegacji Polskiego Białego Krzyża za książki dla żołnierzy 1 dywizjonu artylerii konnej, Warszawa, 26 X 1938

53. „Pod względem materialnym w 5-tej dywizji było lepiej. W tej dywizji był pułkownik Zygmunt Berling". Podpułkownik Zygmunt Berling, jeniec obozu w Griazowcu, lokator tak zwanej willi szczęścia dla polskich oficerów w Małachowce pod Moskwą, szef Bazy Ewakuacyjnej Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR w turkmeńskim Krasnowodsku, po 1961

54. „7-ma dywizja w Kermine w środkowym Uzbekistanie przy generale Szyszce-Bohuszu". Od lewej porucznik Jan Romanowski i generał Zygmunt Szyszko-Bohusz, Polskie Siły Zbrojne w ZSRR, 1942

55. „8-ma dywizja [stacjonowała] początkowo w Pachcie, a potem nagle w Czokpaku w zachodniej Kirgizji, przy generale Rakowskim, gdzie kapelani zmieniali się". Pułkownik Bronisław Rakowski, szef sztabu Frontu Południowego i obrony Lwowa w 1939 roku, więzień na Łubiance, dowódca Ośrodka Organizacyjnego Armii w uzbeckim Guzarze, następnie jako generał dowódca kolejno 8 dywizji piechoty w kazachskim Czokpaku i 5 dywizji piechoty w kirgiskim Dżałałabadzie. Na zdjęciu generałowie Gustaw Paszkiewicz (z lewej) i Bronisław Rakowski jako dowódcy jednostek w Iraku, 1942

56. „9-ta dywizja pod Ferganą w Tadżykistanie, przy pułkowniku Bolesławiczu". Jeniec obozu w Griazowcu, dowódca 9 dywizji piechoty w uzbeckim Margiłanie pułkownik Marian Bolesławicz. Na zdjęciu drugi od lewej, z prawej Walery Sławek, po 1928

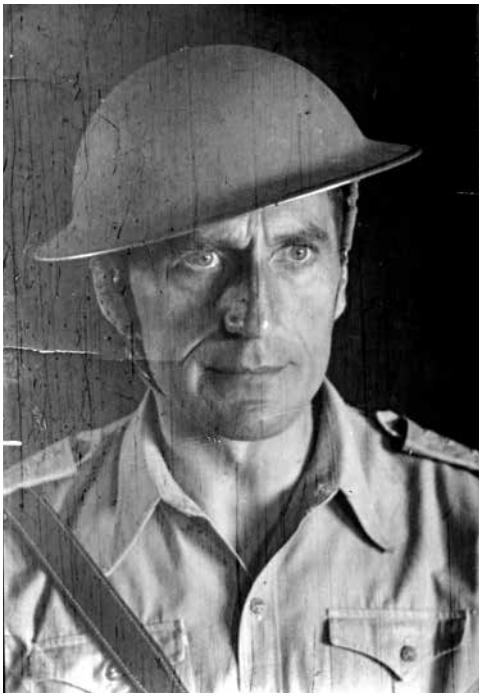

57. „10-ta dywizja w Ługowaja w południowym Kazachstanie przy pułkowniku Schmidcie". Pułkownik Alfred Schmidt, dowódca 10 dywizji piechoty w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR, 1943–1944

58. Dowództwo armii w rosyjskim Buzułuku podczas przedstawienia, 1942

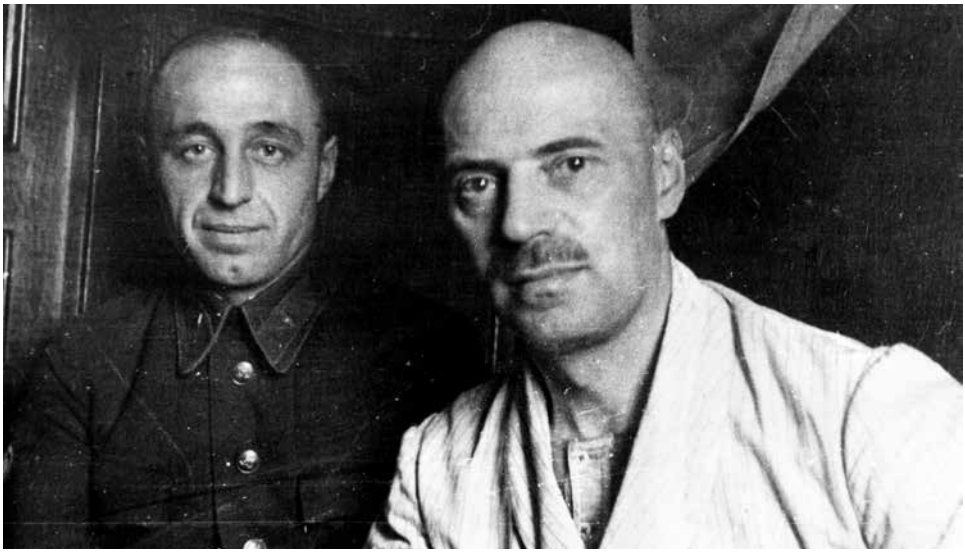

„Zrobiło mi się przykro, gdyż znałem go jako człowieka przychylnego Polakom. Nie wiem czym się kierował, że tego nam odmówił. Wcześniej był nam życzliwy, nawet sam dopisywał do listy wyjeżdżających ze Związku Radzieckiego nazwiska osób, które nie mogłyby wyjechać. Wiele nam pomagał". Nadzorujący śledztwo księdza Cieńskiego na Łubiance major bezpieczeństwa państwowego Gieorgij Siergiejewicz Żukow oraz generał Anders w uzbeckim Jangijulu, 1942

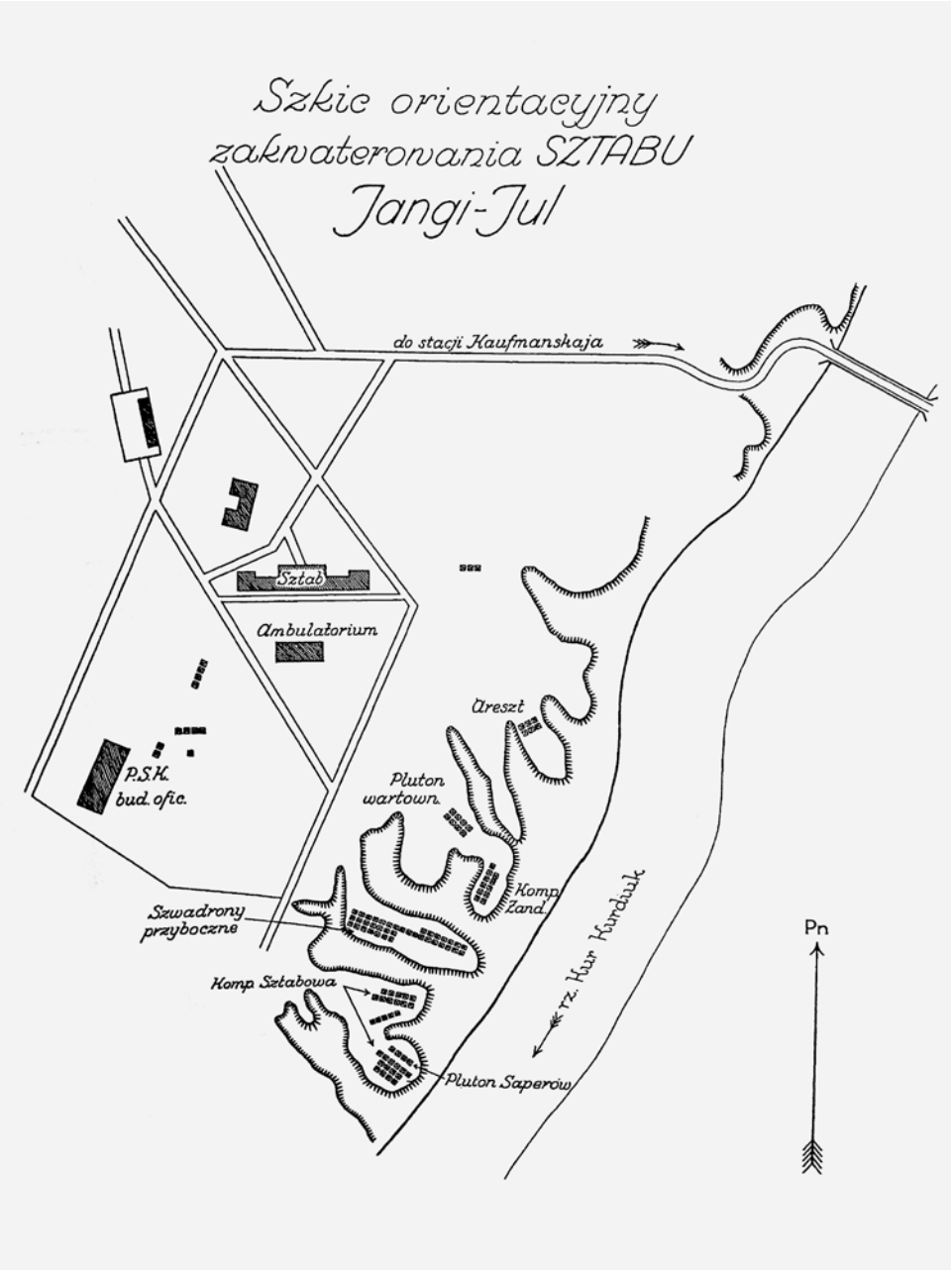

60. „Na siedzibę sztabu armii wybrano budynek dawnej szkoły rolniczej, to również dla mnie było radością jako dawnego absolwenta szkoły rolniczej (ludzie na tę szkołę mówili politechnika). Budynek ten był położony wśród pięknego sadu owocowego, w przeważnej części morelowego, który znajdował się nad miłą, małą rzeką". Plan siedziby dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w Jangijulu od lutego do sierpnia 1942

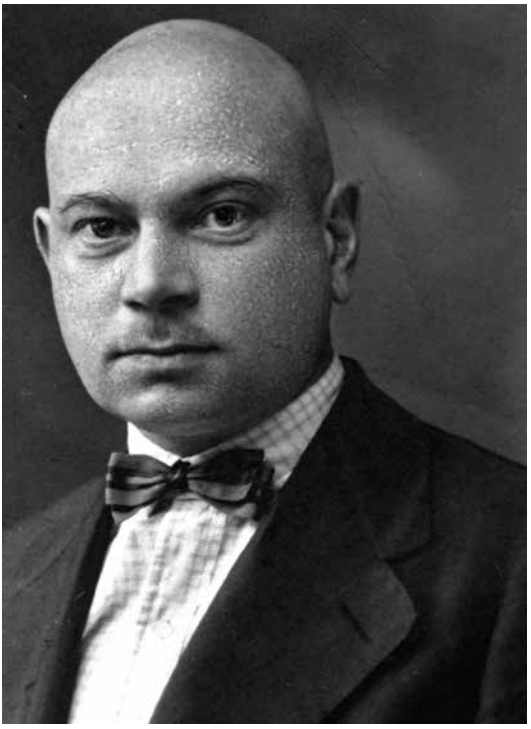

61. „Od samego początku powstania wojska polskiego w ZSSR dużą rolę odgrywał w dywizjach i różnych jednostkach prawie samoistny w sztabie Oddział Kultury i Prasy. Pierwszym szefem tego oddziału był porucznik Charkiewicz, historyk z Wilna". Kapitan Walerian Charkiewicz, zdjęcie przedwojenne

62. „Aż pewnego dnia oficer Strumph przybył do mnie z wyraźnym zażaleniem, że księża, a szczególnie kapelani mówią podczas kazań tylko o cierpieniach oraz że tylko Bóg może wyzwolić ludzi z niewoli i cierpień". Rotmistrz Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, drugi szef Biura Propagandy i Oświaty przy dowództwie Polskich Sił Zbrojnych, Jangijul, luty 1942. Fot. inż. Wiktor Ostrowski

63. „Na czele kierownictwa [Biura Propagandy i Oświaty] stanął pułkownik J. Perkiewicz, a jego zastępcą został znany pisarz Józef Czapski. I o dziwo, jak pod różdżką czarodziejską wszystko się zmieniło na lepsze". Przed bitwą pod Monte Cassino, od prawej podporucznik Eugeniusz Lubomirski, dowódca 2 korpusu generał Anders, major Józef Czapski, ppłk USArmy Henry Szymanski

Cywile

64. „W ambasadzie przyjął nas pan Kamiński". Władysław Kamiński, pracownik ambasady polskiej w Moskwie, następnie w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR. Na zdjęciu, oznaczony krzyżykiem, jako dowódca 15 wileńskiego batalionu strzelców „Wilków". Widoczny także zastępca dowódcy kapitan Jerzy Gędzierski oraz adiutant porucznik Jan Jurkowski, iracki Chanakin, 30 X 1942

65. „W czasie rozmowy pan Retinger zaprosił księdza Walczaka i mnie na wieczorne przyjęcie do ambasady". Józef Retinger, chargé d'affaires ambasady w Moskwie w 1941 roku. Na zdjęciu w polskim obozie wojskowym w Coëtquidan we Francji, stoi po lewej, z prawej prezydent Władysław Raczkiewicz, w mundurze Zbigniew, syn Wojciecha Korfantego, 1940

66. „Ambasador Kot i inni chcieli zorganizować stałe duszpasterstwo cywilne zależne tylko od ambasady w Kujbyszewie, ale niestety zamiar ten nie doszedł do skutku". Z lewej ambasador polski w Moskwie i Kujbyszewie Stanisław Kot, w środku przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Michaił Kalinin, z prawej zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych Andriej Wyszynskij. Zdjęcie zrobione zapewne podczas wizyty Kota u Kalinina w Moskwie, 9 IX 1941

67. „Po wyjściu z kościoła mieliśmy krótkie spotkanie z Polakami, gdyż większość z nich rozeszła się już do domu, a ja musiałem się przygotować do wyjazdu [z Moskwy]. Spotkałem wtedy Polaków, panów Leona Kozłowskiego, Jana Piłsudskiego, Stanisława Grabskiego, Tyszkiewicza i innych. Ci wspomniani najbardziej utrwalili mi się w pamięci spośród wielu wojskowych i cywilnych". Były prezes Ligi Drogowej, więzień na Litwie i w Moskwie, szef służby samochodowej Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR Stefan Tyszkiewicz, drugi z prawej, po 1924

68. „Najwięcej mówił, wodził prym i przemawiał pan Leon Kozłowski. Najpierw pochwalił moje kazanie". Były wiceminister skarbu i premier, więzień we Lwowie i na Łubiance, porucznik Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR Leon Kozłowski, 1932

69. „Pan Jan Piłsudski, były minister, był rodzonym bratem marszałka Józefa Piłsudskiego, wielce zacny i dobry, dystyngowana osobowość człowieka". Były minister skarbu i wicemarszałek Sejmu, więzień Butyrek i Łubianki Jan Piłsudski, 1930

70. „W Polsce przedwojennej pan Stanisław Grabski (...) zwłaszcza później odegrał dużą rolę w rozmowach ze Stalinem". Były minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, więzień w Gorkim, przewodniczący Rady Narodowej przy prezydencie w Londynie Stanisław Grabski, po 1941

71. „Otóż na początku stycznia 1942 roku przyjechał do nas do Buzułuku pełnomocnik biskupa z Bombaju, za pośrednictwem ambasadora polskiego w Bombaju, z misją przyjęcia w Bombaju grupy dzieci polskich z rodzin wojskowych lub sierot". Chodzi o polskiego konsula generalnego w Bombaju Eugeniusza Banasińskiego. Na zdjęciu z prawej, z wielkim muftim mahometan polskich Jakubem Szynkiewiczem, Bombaj, luty 1932

72. „W Taszkiencie powstała okręgowa delegatura ambasady. Na czele jej stanął pan Kwapiński...". Z lewej Jan Kwapiński jako minister przemysłu i handlu, z prawej minister spraw zagranicznych Edward Raczyński, wizyta delegacji rządowej w fabryce English Electric w angielskim Stafford, 1942

73. „...a współpracownikami jego byli państwo Kazimierczak, Ordonówna-Tyszkiewicz i mąż jej Michał Tyszkiewicz". W towarzystwie męża i znajomych podczas zwiedzania Jerozolimy, od prawej Michał Tyszkiewicz, Maria Tyszkiewicz (Hanka Ordonówna), konsul generalny w Jerozolimie Zdzisław Kurnikowski, żona kapitana s/s Polonia Mamerta Stankiewicza Halina, dyrektor oddziału Banku Polska Kasa Opieki SA w Tel Awiwie Tadeusz Piech, 1934

74. „Wśród cywilnej ludności w naszych barakach był staruszek pan Teodor Lewicki, adwokat, były prezes UNDO i poseł na Sejm w Warszawie. Nawiązaliśmy ze sobą bardzo miłe stosunki, gdyż nas wiązała znajomość stosunków wschodniej Małopolski, a bieda zacierała nieporozumienia narodowościowe". Dymitr Lewicki, o którym mowa, urodzony w 1877 roku, miał wtedy sześćdziesiąt cztery lata. Zdjęcie z okresu międzywojennego

75. „Między innymi propagandzistami sowieckimi przyjechała jedna z wielu kolejnych żon słynnego poety Broniewskiego". Janina, pierwsza żona Władysława Broniewskiego, korespondent wojenny, późniejszy redaktor naczelny „Polski Zbrojnej", 1945

76. „Usilna interwencja ambasadora, doktora Tadeusza Romera, pomogła i w 1943 roku...". Naczelny wódz z inspekcją Armii Polskiej na Wschodzie. Od lewej następca ministra Kota, były ambasador w Kujbyszewie, pełnomocnik rządu na Bliskim Wschodzie Tadeusz Romer, Sikorski, Anders jako dowódca armii, szef Sztabu Naczelnego Wodza generał Tadeusz Klimecki, 1943

77. „Następnie uczestniczył w innej delegacji rządu londyńskiego: Mikołajczyk, Romer, Grabski, przyjętej przez Stalina w październiku 1944 roku". Przed odlotem z Londynu do Moskwy w październiku 1944 roku, od lewej przewodniczący Rady Narodowej przy prezydencie Stanisław Grabski, minister spraw zagranicznych Tadeusz Romer, premier Stanisław Mikołajczyk i jego następca Tomasz Arciszewski

Kapelani

78. „Z Łubianki wyprowadził nas wspomniany kapitan. Zaprowadził do hotelu Savoy, gdzie było wszystko przygotowane. Szybko wyszedł zostawiając nas samych. Otrzymaliśmy razem z księdzem Walczakiem piękny apartament z łazienką". Towarzysz z celi więziennej na Łubiance ksiądz Tadeusz Walczak, na zdjęciu jako kapelan 15 pułku piechoty 5 dywizji piechoty Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, Tatiszczewo, wrzesień 1941 – styczeń 1942

79. „Na ziemi rosyjskiej zostawiliśmy tych cmentarzy sporo. Na każdym cmentarzu było kilkadziesiąt czy kilkaset grobów. Razem przeszło dziesięć tysięcy grobów, które oficjalnie mogliśmy zarejestrować". Pogrzeb w rosyjskim Buzułuku pod Kujbyszewem (Samarą), drugiej po Moskwie siedzibie dowództwa armii, 1941/1942

80. „Nasza kaplica [w Buzułuku] była może bardzo biedna. To właściwie sypialnia przerobiona na stołówkę, której części stałe mogliśmy nieco udekorować". Msza święta przed kaplicą w leżącym koło Buzułuku Tockoje, pierwszym miejscu postoju 6 dywizji piechoty, 1941/1942

81. „Ale dzień 11 listopada nie był zwykłą niedzielą. Była to przecież dwudziesta trzecia rocznica zakończenia pierwszej wojny światowej i odzyskania niepodległości przez naszą ojczyznę. Rocznicowa msza święta, której przewodniczył nasz dostojny gość, miała wyjątkowo uroczysty charakter. Nie tylko zgromadziła polskich żołnierzy, generałów, oficerów i szeregowych, przedstawicieli polskich władz, lecz również, co było niezwykłe, przedstawicieli władz radzieckich, dostojników miejscowych, przedstawicieli partii i generałów, przedstawicieli najwyższych władz z komisarzem Andriejem Wyszynskim na czele". Msza święta polowa odprawiana w rosyjskim Buzułuku przez księdza Józefa Króla, wysłannika biskupa polowego, z przodu wysunięty na fotelu Anders, 11 XI 1941

82. „Po wielu przygodach, okrężnymi drogami dotarł do nas wreszcie od dawna oczekiwany gość: wikariusz generalny ksiądz Józef Król". Duchowny z rodziną polskich zesłańców w uzbeckim Kermine. Stoją od lewej: Helena Luro, jej siostra Waleria Sawicka, siedzą do lewej: NN, matka sióstr Jadwiga Luro i ksiądz Król, 1942

83. „Do Kustanaju pojechał ojciec Łucjan Łuszczki, bernardyn". Ksiądz Wojciech Łuszczki z grupą zesłańców w Kazachstanie, 1942

84. „Był drugi ksiądz, Bolesław Zabłudowski i ten figuruje w naszym spisie księży kapelanów". Ksiądz Bolesław Zabłudowski, kapelan Centrum Wyszkolenia Artylerii i Szkoły Podchorążych Artylerii w kirgiskim Karasu, po 1944

85. „Ksiądz Tadeusz Fedorowicz, po zgłoszeniu się do wojska jako podchorąży artylerii w 6-tej dywizji, został przeze mnie zaraz wezwany do Buzułuku. On jeden spośród księży znalazł się w Rosji dobrowolnie". Po ponownym uwięzieniu i wypuszczeniu na wolność duchowny został kapelanem w „armii Berlinga". Msza polowa dla żołnierzy 4 dywizji piechoty I Armii Wojska Polskiego, komunii udziela ksiądz Fedorowicz jako kapelan dywizji, Sumy na Zadnieprzu, Wielkanoc 1944

86. Delegacja 2 korpusu w oczekiwaniu na Piusa XII, od lewej siedzą: Anders, naczelny wódz generał Kazimierz Sosnkowski, ambasador polski przy Watykanie Kazimierz Papée, siedzą tyłem Gawlina i Cieński, stoją: adiutant Andersa porucznik Jan Romanowski i oficer do zleceń kapitan Ludwik Łubieński, 28 VII 1944. Kopia zdjęcia ze zbiorów referatu fotograficznego Oddziału Propagandy i Kultury 2 korpusu

87. Od lewej kanclerz kurii polowej ksiądz pułkownik Bronisław Michalski, Gawlina, Cieński i zapewne kapelan biskupa polowego. Zdjęcie zrobione w Loggi Rafaela po wyjściu z audiencji u Piusa XII w Sali Klementyńskiej na Watykanie

88. Kapelanem wojskowym w kazachskim Czokpaku pod Dżambułem, o którym wspominał Cieński, był marianin Jan Przybysz. Na zdjęciu z uczennicami polskiej szkoły w angielskim Stowell Park, około 1950

89. „Po moim powrocie do Buzułuku zastałem nową przesyłkę z Londynu, był tam wygłoszony dla kapelanów na jakiejś odprawie referat księdza Bronisława Michalskiego, wikariusza generalnego, o jurysdykcji biskupa polowego, w którym ksiądz Michalski podaje, że władza księdza biskupa nie ogranicza się do wojska, ale obejmuje i rodziny wojskowych". Polskie osiedle w Anglii, z prawej stoi pracownik oświatowy Antoni Drągowski, w środku ksiądz Michalski, po 1945

90. Kolejnym zwierzchnikiem księdza Cieńskiego, po wyjściu z Rosji, w Armii Polskiej na Wschodzie i początkowo w 2 korpusie, był ksiądz Jan Brandys. Na zdjęciu podczas procesji Bożego Ciała z kapelanem ormiańskokatolickim Franciszkiem Karkowskim, osiedle polskie w Penrhos w Walii, 27 V 1948

91. „Oficerowie z Kozielska przywieźli ze sobą przepiękną płaskorzeźbę Matki Boskiej. Potem jej nazwa oficjalna brzmiała: Matka Boska Kozielska. Matka Boska Zwycięska znajduje się obecnie (...) w kościele świętego Andrzeja Boboli w Londynie. (...) Ona była nam przewodniczką w trudnych chwilach aż do zwycięstwa. Była z nami wszędzie: w Iranie, Ziemi Świętej, Afryce, Italii, Anglii. Przeszła Matka Najświętsza w swym wizerunku całą naszą tułaczkę". Płaskorzeźba Maryi z Dzieciątkiem wykonana w Kozielsku przez porucznika Tadeusza Zielińskiego

Po wojnie

92. Podpułkownik Włodzimierz Cieński, przed 1949

93. Poświęcenie polskiego cmentarza na Monte Cassino, z lewej Anders, w komży Cieński, 1 IX 1945

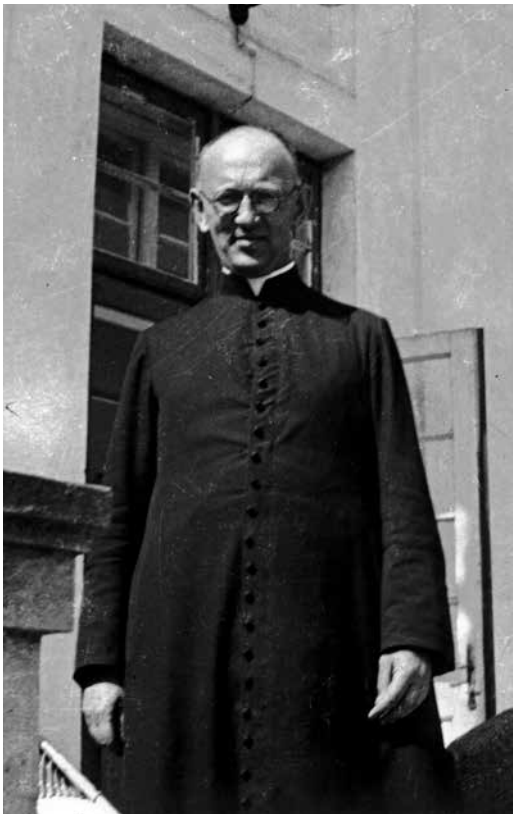

94. Włodzimierz Cieński, zapewne w Anglii przed 1955

95. Z rodziną w Londynie przy 5, Niton Street. Z tyłu siostrzenica Zofia Mier-Jędrzejowicz z Dubanowiczów (1924), stoi najstarszy jej syn Włodzimierz Mier-Jędrzejowicz (1949), na kolanach księdza Cieńskiego Edward (1952) i Anna (1955) Mier-Jędrzejowiczowie, około 1956

96. Ksiądz Jan Cieński ze Złoczowa ze swoją starszą siostrą Jadwigą, na rewersie data 1966, zdjęcie jednak zrobione wyraźnie podczas pobytu u rodziny w Krakowie w lecie 1967, zanim został wyświęcony na lwowskiego sufragana

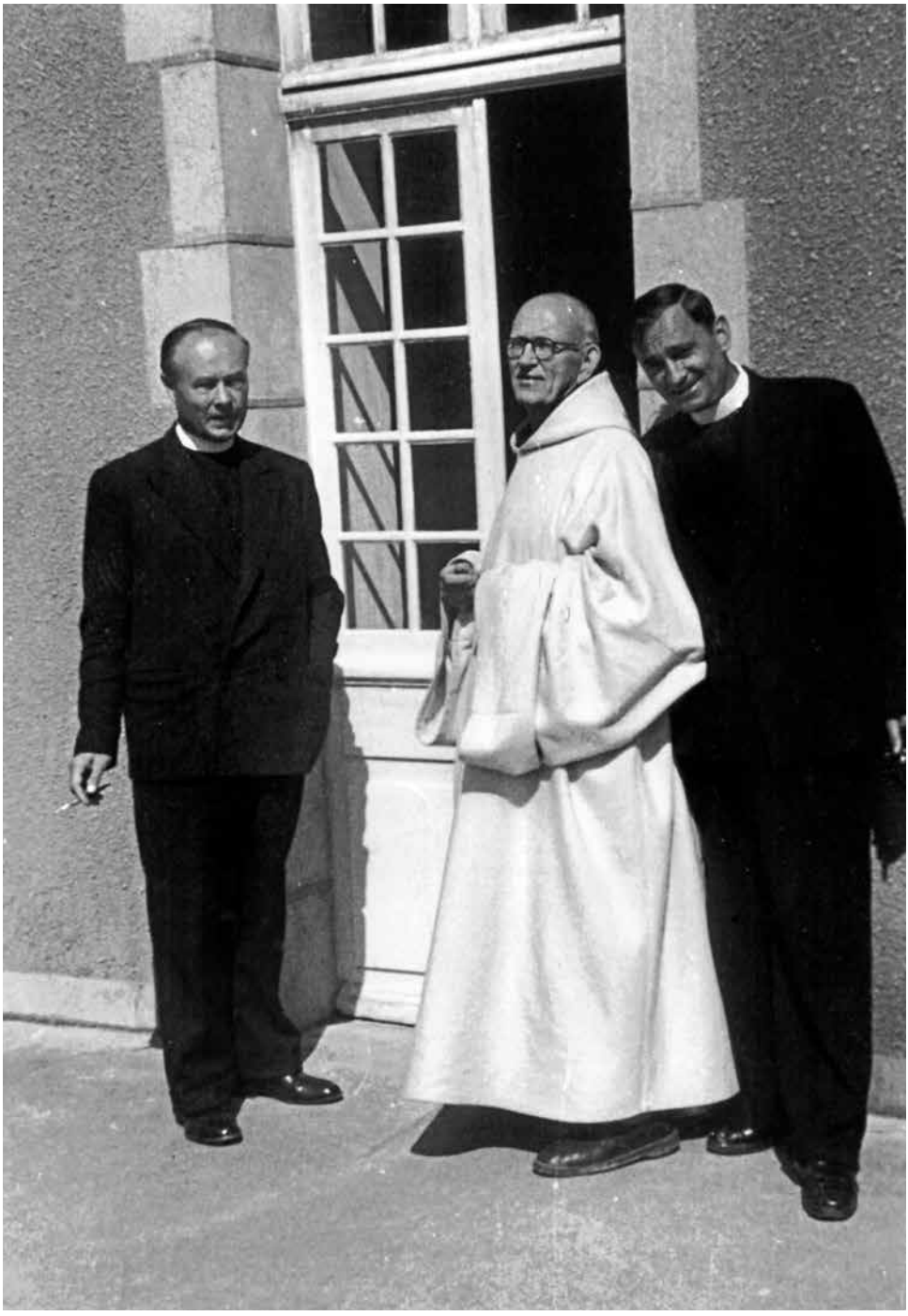

97. Cysters-trapista père Wladimir (ojciec Włodzimierz) w środku, opactwo w Bricquebec w Normandii

98. Z prawej, w podwójnych okularach, z lewej frère Placide (brat Placyd), opactwo w Bricquebec, 1974

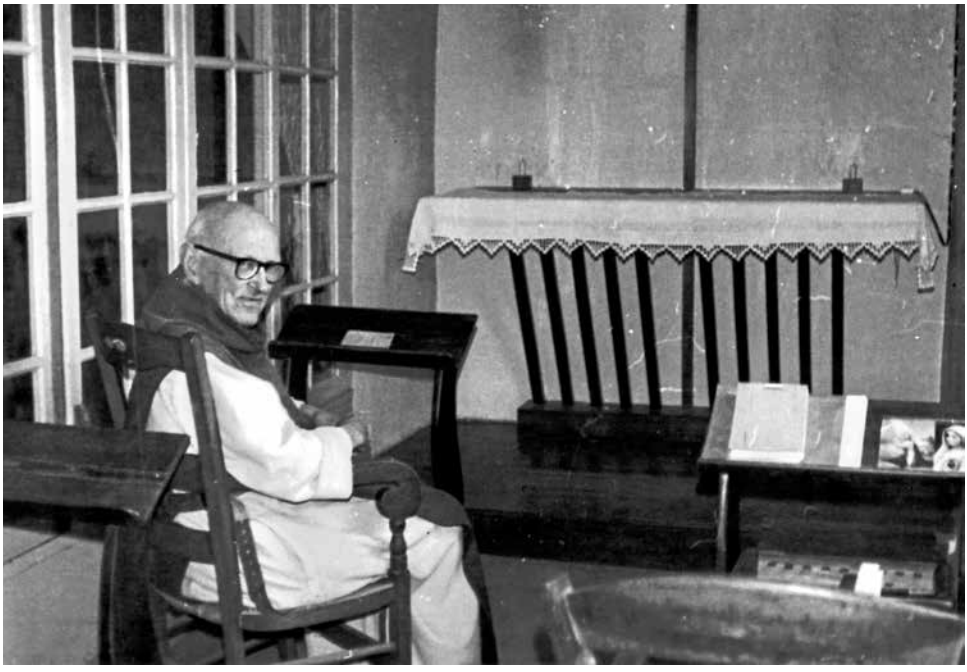

99. W kaplicy infirmerii opactwa w Bricquebec

100. Z siostrzenicą Zofią z Dubanowiczów i jej mężem Janem Mier-Jędrzejowiczem, Bricquebec

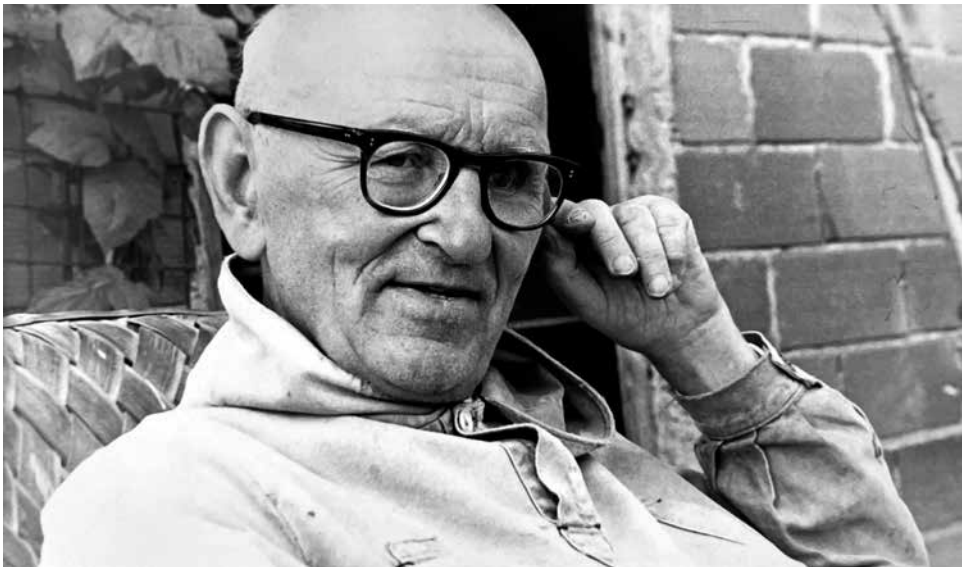

101 i 102. W Bricquebec

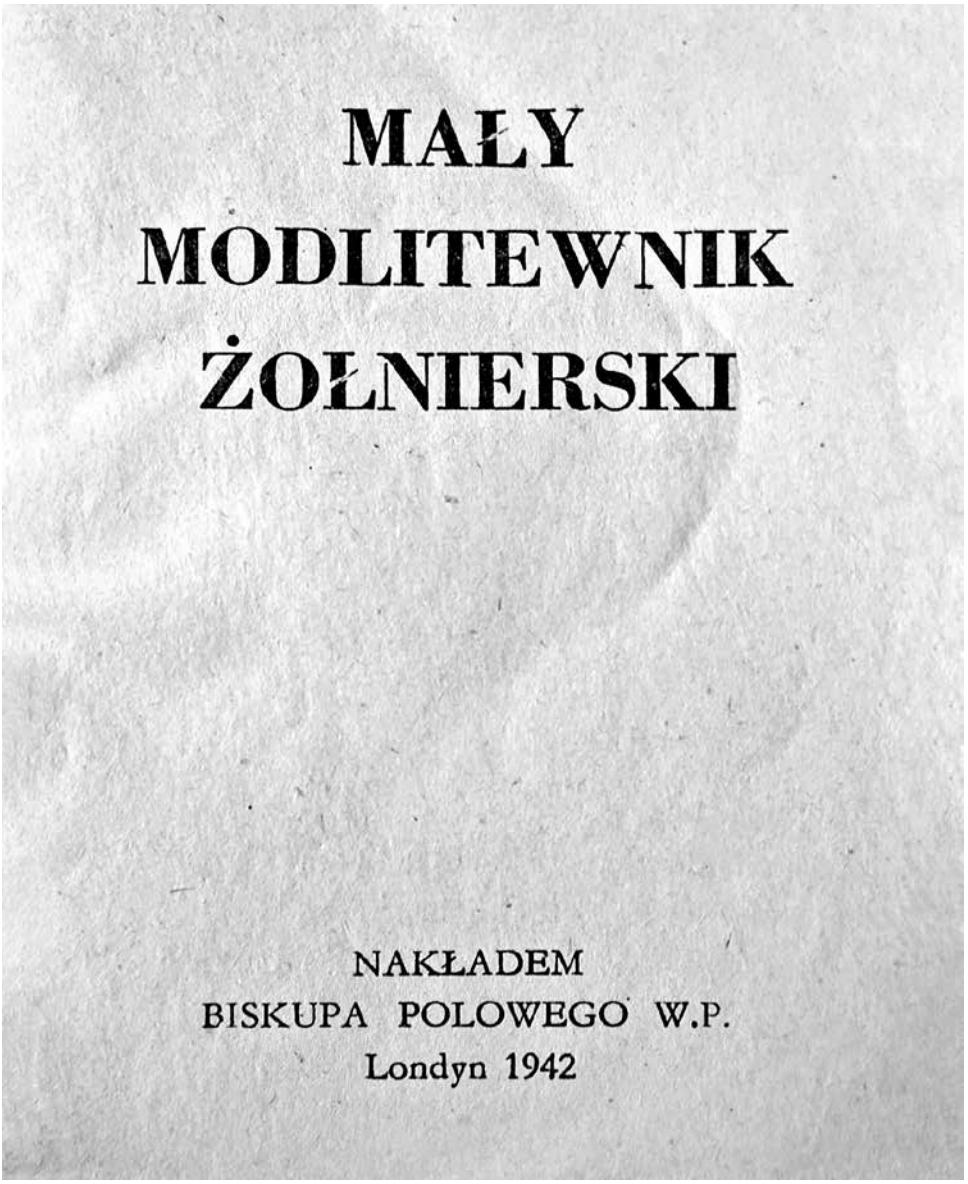
MAŁY
MODLITEWNIK
ŻOŁNIERSKI

NAKŁADEM
BISKUPA POLOWEGO W.P.
Londyn 1942

103. „W kilka dni po przybyciu do Buzułuku przybyły pierwsze przesyłki z Londynu od biskupa polowego dla kapelanów. Były to walizki z ołtarzami polowymi, sprzęt liturgiczny, wino mszalne etc. Były też i *Modlitewniki żołnierskie* małej objętości, oprawne w czerwoną skórkę. Podany był tam rozkaz ministra wojny w sprawach praktyk religijnych w wojsku"

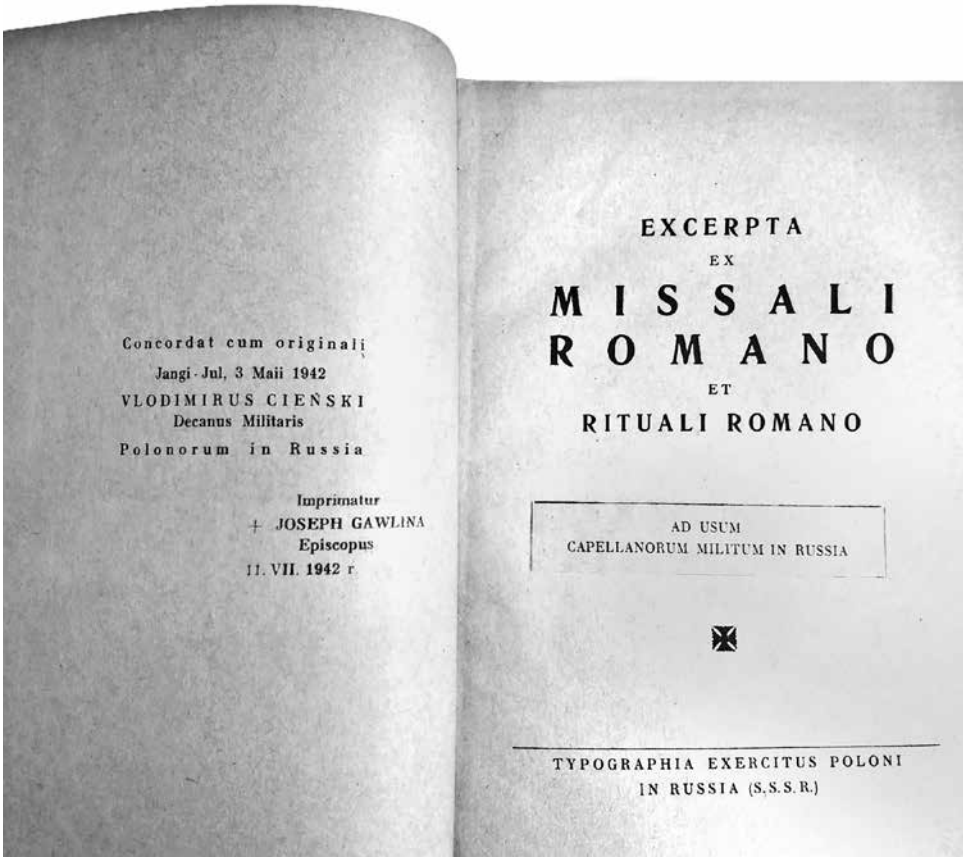

Concordat cum originali
Jangi-Jul, 3 Maii 1942
VLODIMIRUS CIEŃSKI
Decanus Militaris
Polonorum in Russia

Imprimatur
+ JOSEPH GAWLINA
Episcopus
11. VII. 1942 r.

EXCERPTA
EX
MISSALI
ROMANO
ET
RITUALI ROMANO

AD USUM
CAPELLANORUM MILITUM IN RUSSIA

TYPOGRAPHIA EXERCITUS POLONI
IN RUSSIA (S.S.S.R.)

104. „Najważniejszym wydarzeniem w służbie Słowa było wydanie mszalika, tak zwanego rzymskiego, w języku łacińskim. (...) Nad przygotowaniem wydania pracowało sporo ludzi, najwięcej niezmordowany porucznik Birecki. Mszalik, liczący 64 strony, służył kapelanom w całej późniejszej wędrówce. Korzystali również z niego oficerowie i ludzie świeccy, ponieważ w tym czasie msze święte, sakramenty święte i niektóre nabożeństwa były odprawiane po łacinie. (...) W drugim wydaniu imprimatur było podpisane przez biskupa Gawlinę"

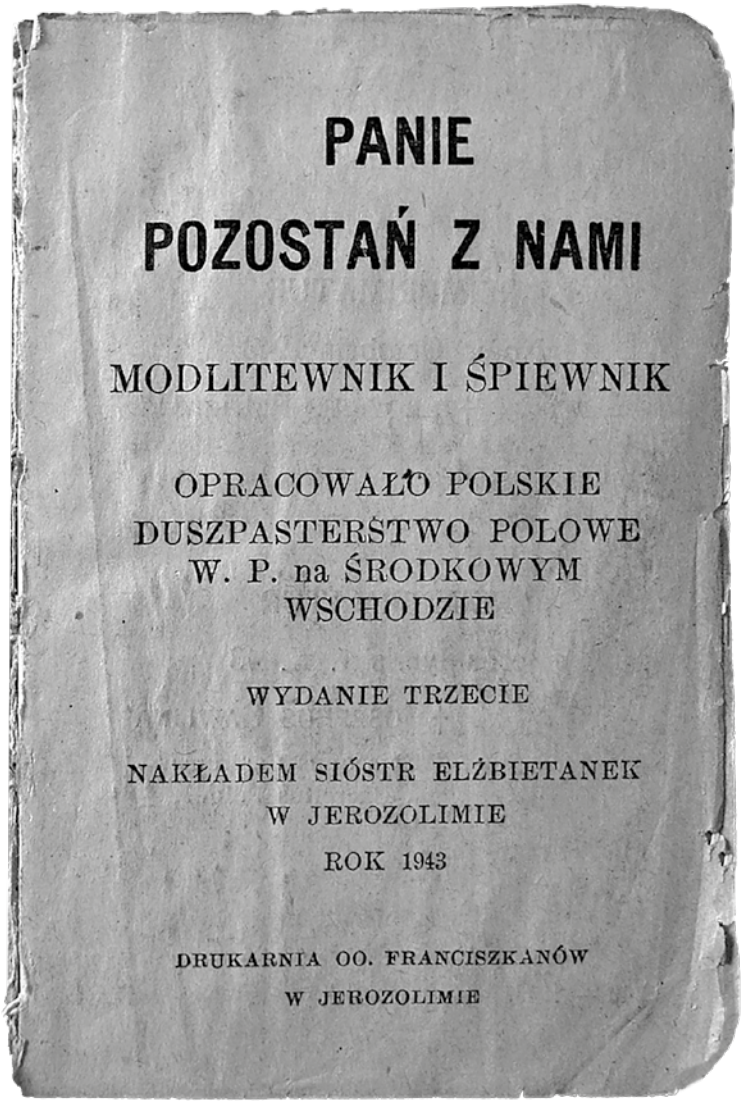
PANIE
POZOSTAŃ Z NAMI

MODLITEWNIK I ŚPIEWNIK

OPRACOWAŁO POLSKIE
DUSZPASTERSTWO POLOWE
W. P. na ŚRODKOWYM
WSCHODZIE

WYDANIE TRZECIE

NAKŁADEM SIÓSTR ELŻBIETANEK
W JEROZOLIMIE
ROK 1943

DRUKARNIA OO. FRANCISZKANÓW
W JEROZOLIMIE

105. „Byłem w drukarni franciszkańskiej, by zbadać sprawę modlitewnika, gdyż od księdza Brandysa, który się uciekł pod imprimatur patriarchy, nie mogę otrzymać danych. – Brat drukarz, Czech, też nie chce otworzyć akt, mimo mego tłumaczenia, że za wydane przez »duszpasterstwo polowe« rzeczy ponoszę odpowiedzialność. Mówi półgębkiem, waha się, nie wie cen druku. Wydostałem od niego, że zamówiono i wykonano trzy nakłady, pierwszy rzekomo tylko 5000, drugi 10 000, trzeci 15 000 egzemplarzy. Pierwszy nakład kosztował 7 piastrów od egzemplarza, drugi rzekomo 10, trzeci 10½ piastra. Modlitewnik był wydany »nakładem sióstr Elżbietanek w Jerozolimie«, które z tym jednak nie mają nic do czynienia. Dochód miał iść na Dom Polski. Wpłynęło według zeznania księdza Brandysa 200 £, a jak matka Innocenta [Maria Gierszewicz] zeznaje, tylko 50 £. Ponieważ jednak modlitewniki sprzedawano za 20 piastrów, przeto zysk wynosi około 3 000 £. Gdzie więc jest reszta?" (z dziennika biskupa Gawliny, 26 VI 1943)

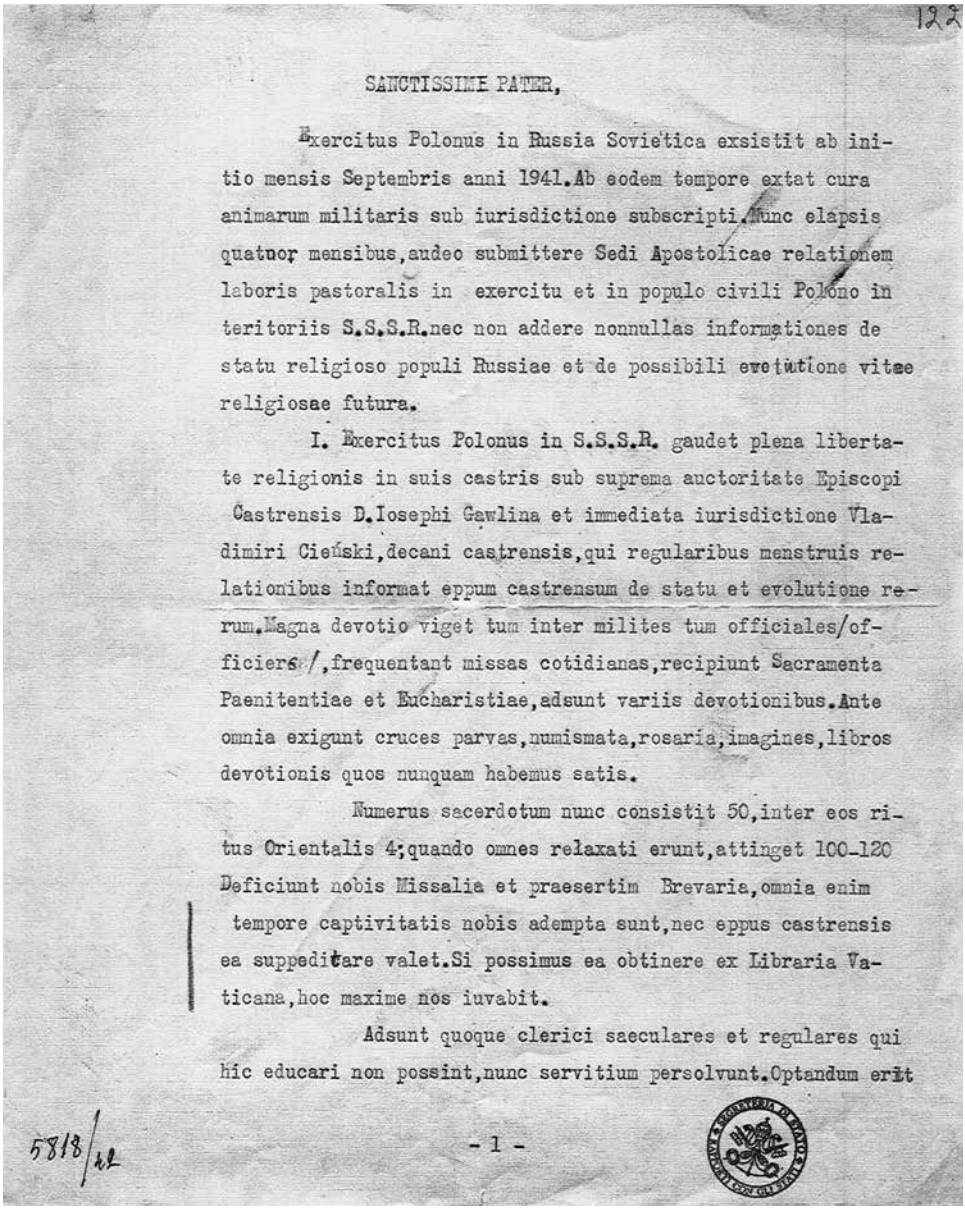

122

SANCTISSIME PATER,

Exercitus Polonus in Russia Sovietica exsistit ab initio mensis Septembris anni 1941. Ab eodem tempore extat cura animarum militaris sub iurisdictione subscripti. Nunc elapsis quatuor mensibus, audeo submittere Sedi Apostolicae relationem laboris pastoralis in exercitu et in populo civili Polono in teritoriis S.S.S.R. nec non addere nonnullas informationes de statu religioso populi Russiae et de possibili evolutione vitae religiosae futura.

I. Exercitus Polonus in S.S.S.R. gaudet plena libertate religionis in suis castris sub suprema auctoritate Episcopi Castrensis D. Iosephi Gawlina et immediata iurisdictione Vladimiri Cieński, decani castrensis, qui regularibus menstruis relationibus informat eppum castrensum de statu et evolutione rerum. Magna devotio viget tum inter milites tum officiales/officiers/, frequentant missas cotidianas, recipiunt Sacramenta Paenitentiae et Eucharistiae, adsunt variis devotionibus. Ante omnia exigunt cruces parvas, numismata, rosaria, imagines, libros devotionis quos nunquam habemus satis.

Numerus sacerdotum nunc consistit 50, inter eos ritus Orientalis 4; quando omnes relaxati erunt, attinget 100-120 Deficiunt nobis Missalia et praesertim Brevaria, omnia enim tempore captivitatis nobis adempta sunt, nec eppus castrensis ea suppeditare valet. Si possimus ea obtinere ex Libraria Vaticana, hoc maxime nos iuvabit.

Adsunt quoque clerici saeculares et regulares qui hic educari non possint, nunc servitium persolvunt. Optandum erit

5818/42

- 1 -

106. Relacja Włodzimierza Cieńskiego dla Piusa XII o stanie duszpasterstwa w Rosji, Buzułuk, 31 XII 1941 (tłumaczenie łacińskie)

123

eos transferre in aliam regionem, ubi studia finirent et consecrarentur.

II Numerus catholicorum civilium Polonorum 1/1/2 - 2 milliones aestimatur. Qui et in carceribus et in castris laboris in summa Septentrione pessima passi sunt : frigus, famem, laborem durissimum, aegritudines. Nunc magna ex parte liberati sunt, sed non omnes. Tamen sors eorum deploranda manet, praesrtim rigida hieme Russiae Asiaticae. Nonnulli habitant et laborant in "kolchozis" et eorum conditio relative melior est, alii ex castris laboris relaxati in perpetua migratione versantur et interdum sub Iovi manent, egestatem, famem, molestias, aegritudines petiuntur. In Taszkent statio medicinalis Polona in banca horti locatur. A magistratibus bolszevicis male tractantur. Ex uno transportu qui ex Septentrione in Czkalov advenerat, mense Decembri, ex 1600 hominibus 120 mortui portati sunt.

Cuius populi civilis Poloni unicum fulcimen Exercitus Polonus est qui eum saltem aliquo modo necessariis iuvat. Curam animarum quoque capellani castrenses exercent, eosque magistratus bolszevici propter connexionem cum Exercitu respectant. Tamen haec cura multis difficultatibus subiacet. Nullae habentur adhuc ecclesiae. Sub Iovi devotiones non permittuntur aut rarissime, omnis cultus exsequendus est in privatis habitationibus. fideles per distantia spatia dispersi sunt cum minima communicatione, aditus et sacerdotis ad fideles et fidelium ad residentiam sacerdotis difficilis est. Omnes sacerdotes subiacent

- 2 -

124

decano castrensi. Organisatio haec temporanea est et mutanda erit, quando Exercitus ad belligerandum processerit, nunc vero optimam positionem adversus magistratus bolszevicos prae se fert, sacerdotibus sustentationem praebet et certum superiorem cum iurisdictione dat, sine quo vagi neminique subiecti essent

I. Adest periculum quod magistratus bolszevici

1. cupiunt liberum cultum religionis, Polonis per tractatum particularem concessum, ad eam mensuram restringere quam habent ipsi cives Russici, sub praetextu quod viget in Russia plena libertas religionis. Quod quidem in Constitutione Stalini scriptum, in praxi tamen mendacium est. Cuius exemplum notamus factum quod catholicorum Polonorum qui die Dominica missae aderant, nomina ex registro laborantium deleta sunt.

2. exigunt formationem societatum religiosarum. Hoc est contra principium hierarchicum necnon praebet occasionem exercendi terrorem contra fervidos fideles qui talbus societatibus nomina darent.

Et Exercitus et populus civilis Polonus cum sacerdotibus audet petere Benedictionem Apostolicam. Esset hoc summum gaudium tantis milibus qui remanserunt fideles Deo et religioni in dolosa crudelique persecutione, sub gravissimis conditionibus.

III Deploranda est magnopere conditio populi Russiae. Semper sub terrore vivit et plus quam 15 milliones numerantur qui in carceribus aut castris laboris detinentur. Qui populus contra omnem propagandam atheismi fidelis restat, praesertim feminae ac maximam famem cultus religiosi sacramentorumque habet. Ex-

125

emplum parvum afferimus:plurimae cruciuncudae ex plumbo a populo factae nec non late dispersae sunt.Cultus orthodoxus schismaticus non nullis in locis exstat ,eppi quoque schismatici exsistunt,omnes tamen in sumo timore vivunt.Ecclesiae gravissimis censibus oneratae sunt quos fideles pensant.

Populus schismaticus multam generationem catholicá sacerdotibus et catholico cultui exhibet,plus quam suis schismaticis.Dicunt sacerdotes schismaticos eos dereliqisse, dum catholici semper impavidi restabant,et hoc propter coniunctionem cum Sede Sancta.Neque uniatos sacerdotes amant,quia simplices homines vident cultum fere eundem ac schismaticum. A nobis Romano-Catholicis sacerdotibus exigunt cruces,numismata,coronas,imagines,nostra officia religiosa frequentant, a nobis Sacramenta Baptismi,Paenitentiae,Eucharistiae atque missas celebrandas petunt.Altera ex parte in quibusdam locis propter famem religionis oriuntur sectae characteris protestantico-pietistici quae saltem aliquo modo spiritum fidei sustinent.Potest dici massam hominum in Russia ad animam Ecclesiae pertinere.Si est libertas religionis et facultas propagandi cultus catholici ,plurimae conversiones sequerentur.

Quae tamen libertas adhuc in desideriis manet.Hoc tempore belli cum Germania,propaganda atheismi aliquando diminuta apparet et cultus religionis non talem persecutionem patitur quam antea,sed maximi census ab ecclesiis nullo modo adempti nec sacerdotes Russici ex reclusione liberati sunt. At etiam haec relaxatio videtur esse momenti coniunctura respectu auxilii bellici Angliae et Americae.Idem homines

126

athei Russiam regunt ac antea,nec unus eorum dimissus est. Num eorum corda mutata sint,quis scit ?Sed certum est nos Polons nostrumque Exercitum ab eis cum pessima voluntate ac fide tractari.Quando erunt liberi bolszewici ab omni periculo externo,nonne persecutio revertetur ?

Quibus omnibus perspectis,nunc temporis maxima cum praecautione nobis procedendum ese videtur.Nullam propagandam in populo orthodoxo exercemus.Si veniunt,damus eis obiecta pia,baptisamus si est spes liberos religiose educandi,Paenitentiam et Eucharistiam non nisi conversis praebemus,ad officia celebrata ad itus patet.Non putamus hodie plus faciendum esse .Timemus,ne nimis accelerata propaganda fidei catholicae oculos regiminis bolszewici ad nos convertat difficultates oriantur,persecutio acrior denuo incipiat,si non hoc momento,sed post bellum.Habemus spem paulatim evelutionem ad ducturam esse libertate religionis,sed nimia eccleratio plus nocere potest quam prodesse.Haec evolutio probabiliter diu durabit,quia in Russia omnia cum summa retardatione fiunt,saltem omnia bona.Quam opinionem nostram iuditio Sedi Apostolicae cum summa humilitate subicimus.

Si incertum est momentum verae et plenae libertatis religiosae in Russia,tamen certe speramus eam adventuram.Multum hic influet quod in futuro congressu pacis Russia in eadem parte ab Britannia et Status Uniti invenietur,et quod hae potentiae libertatem religionis exigunt et exigent. Pro tali futura conditione iam nunc necessaria praeparari bonum erit.Hic ante omnia sacerdotes numerosi riteque prae-

127

parati et saeculares et religiosi maximum fructum allaturi sunt. Non possumus tamen tacere quin inter schismaticos praeiudicia contra Societatem Jesu certe iniusta at inveterata vigent. Semper adhuc multi sacerdotes, cives Russici remanent incarcerati, nec unus ex eis liberatus est. Eos relaxandos curat diplomatio Polona cum multis praecautionibus. Si Sedes Sancta potuerit a Se analogicam actionem incipere, esset hoc magni momenti. Multi denique sacerdotes schismatici in castris laboris et carceribus detenti expectant momentum liberationis ut se Sedi Sanctae subiciant.

Adest problema ritus Latini vel Greci. Advertendum est apud multos orthodoxos ritum Orientalem significaturum esse reditum ad veteres traditiones cultus. At etiam multi praeferent ritum Latinum quia velunt omnino rumpere cum toto praeterito, quod ritus Orientalis eis schisma ante oculos ponit cum sua debilitate et compromissis cum bolszevismo. Quaedam ratio habetur etiam in minimis quod ritus Latinus habet breves missas cotidianas, bancas vel sedilia in ecclesiis etc.

Quid in hoc casu faciendum, quem ritum propagandum, an concurrentiam amborum, non sumus pares dicere. Unum autem qua certum statuimus nullam esse antipathiam inter populum Russiae contra Polonos. Bolszevici per plus quam viginti annos omnia fecerunt ut Polonos populus Russiae abhorreret, at nihil profecerunt. Videmus hoc cotidie. Populus Russiae omnino non est nationalisticus et speciatim nos Polonos magna cum sympathia tractat. Sacerdotes Poloni pro sua nationalitate nulla incommode fidei catholicae

128

nunc afferunt - experientia cotidiana hoc demonstrat - nec afferent, quando libertas religionis praevalebit. Habent quoque pro se quod Russiam melius noscunt quam quam aliae nationes, lingua Russica Polonae cognata est et aliquot affinitates Slavicae inter ambos populos vigent. Haec vero dicimus expresse de ipsa Russia, nam in territoriis Ukrainae forsan res aliter se habere possunt.

Relatio haec necnon opiniones hic expressae non solum meae sunt et sacerdotum nostrorum, sed habent plenam approbationem supremi ducis Exercitus Poloni in S.S.S.R., generalis Anders.

Ad pedes Vestrae Sanctitatis provolutus

Decanus Castrensis Exercitus Poloni in S.S.S.R.

/ Włodzimierz Cieński /

Buzułuk, Castra Exercitus Poloni in S.S.S.R.
die 31 XII 1941

- 7 -

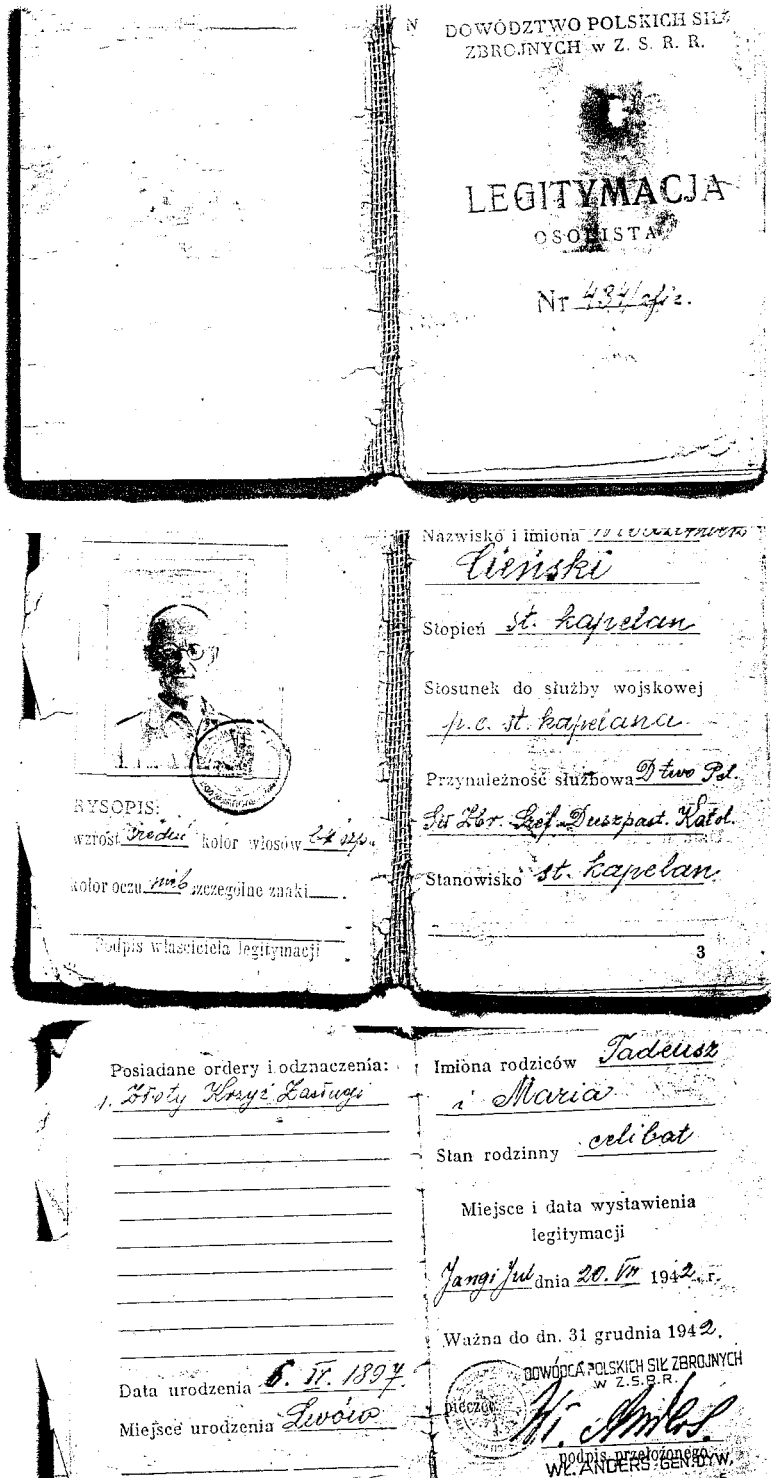

DOWÓDZTWO POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH w Z. S. R. R.

LEGITYMACJA OSOBISTA

Nr 434/afiz.

Nazwisko i imiona Wiadomości Cieński

Stopień st. kapelan

Stosunek do służby wojskowej p.c. st. kapelana

Przynależność służbowa D-two Pol. Sił Zbr. Szef Duszpast. Katol.

Stanowisko st. kapelan

3

RYSOPIS:

wzrost średni kolor włosów 24 szp.

kolor oczu niebieskie szczególne znaki

Podpis właściciela legitymacji

Posiadane ordery i odznaczenia:

1. Złoty Krzyż Zasługi

Imiona rodziców Tadeusz i Maria

Stan rodzinny celibat

Miejsce i data wystawienia legitymacji

Jangi Jul dnia 20. VII 1942 r.

Ważna do dn. 31 grudnia 1942.

Data urodzenia 6. IV. 1897

Miejsce urodzenia Lwów

DOWÓDCA POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH W Z.S.R.R.

pieczęć

podpis przełożonego

WŁ. ANDERS GEN. DYW.

107. Podpisana przez generała Andersa legitymacja oficera Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, Jangijul, 20 VII 1942

Удостоверение личности

Фамилия, имя, отчество

Ценьски

Влодзимеж Тадеушевич

Состоит на военной действительной службе Польской Армии в С. С. С. Р.

Чин капелан

Назначение Ком. Польск. Армии отд. Верхо...

Должность

капелан

12

Родился: год, месяц, число

1897. апрель 6

Место рождения

Львов

Холост или женат холост

...-Юль 20. VII 1942 г.

печать

Подпись представителя воинских Войск С. С. С. Р.

13

Przedłużam ważność niniejszej legitymacji do dn. 31.XII 1943 r.

K-dt Kwatery Głównej

pieczęć

Inż. T. PIÓRKO
kapitan

podpis przełożonego

Przedłużam ważność niniejszej legitymacji do dn. 31.XII 194 r.

pieczęć

podpis przełożonego

6

Zmiany: 10.VI.43 awansowany proboszczem Rozk. Pers. Nr. 47/43 r.
1.VIII.1943 r. mianowany Szefem Służby Duszpasterstwa rzym. kat. 2 Korpusu. Rozk. Pers. Nr. 63/43 obsada 2 korpusu.

K-dt Kwatery Głównej

Inż. T. PIÓRKO
kapitan

Командование
ПОЛЬСКОЙ АРМИИ
в С. С. С. Р.

УДОСТОВЕРЕНИЕ

№ 434/офиц.

108. Udostowierienie. Legitymacja oficera Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR podpisana przez pełnomocnika Sztabu Generalnego RKKA dla Polskich Sił Zbrojnych, Jangijul, 20 VII 1942

25. **Przebieg służby wojsk. w Polskich Siłach Zbrojnych w Z.S.R.R.**

Stopień	Data od	Data do	Formacja (oddział, pododdział)	Funkcja lub zmiana ewidencyjna	Podstawa (rozkaz)
Mjr. st. kap.	10 IX 41		Dtwo P.S.Z.	p. o. Szef Duszp. Katol.	Rozk. Wewn. Dtwa P.S.Z. Nr 1/41.
— " —	20. X 42	13. I 43	Dtwo Armii Polskiej na Wschodzie	p.o. dziekan Armii Polskiej	R. Pers. Dtwa Armii Nr 3/42.
— " —	14. I 43	10. V 43	— " —	Z-pca Dziekana Armii Pol. na Wschodzie i proboszcz jedn. armijnych	— " — 22/42
— " —	12. V 43		— " —	Prob. Jedn. Porady i Kapelan [illegible]	R. Pers. Armii Nr. 41/43
Proboszcz	14. VI. 43 r.		— " —	mianowany proboszczem z dniem 10 czerwca 1943 r.	R. Pers. Dtwa A.P.W. No 47/43.–
— " —	1. XI. 43.		Dtwo 2 Korpusu	Szefostwo Duszpasterstwa (Szef Duszp. (obsada)	Zał. Nr 1 do Rozk. Pers. Dtwa APW. Nr 63/43
— " —	31/XII.45.		— " —	Nadano gwiazdę Brytyjską za wojnę 1939-45, i Italii	R/ D-twa 2 Korp. Nr. 163/45.
— " —	7 VII 46	3 VIII 46	— " —	Udzielono 4 tyg. urlopu zdrowotnego.	[illegible] Kwat. Głów. 2 Korp. Nr. 26/46
— " —	26 XI 46.		Grupa Dyw. 2 Korpusu	wyznaczony na stan. Szefa Duszp. Katol. Gr. Dyw. 2 Korp.	Rozk. Pers. Dtwa Gr. Dyw. 2 Korp. Nr 10/46.
— " —	14. VII 47		Dtwo 4 Gr. Dyw. P.K.P.R.	Szef Duszp. Rz-Kat. prob.	Rozk. D-cy Gr. Dyw. 2 Korp. z dn. 14 VII. 47 poz 68-5
— " —	27. IX. 47.		— " —	Nadano: MEDAL WOJSKA po raz drugi i trzeci.	Rozk. Pers. Nr 7/47.

[illegible] P.K.P.R. [illegible] 1120/47

109. Przebieg służby wojskowej w latach 1941–1947 (Polskie Siły Zbrojne w ZSRR – Armia Polska na Wschodzie – 2 korpus – Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia). Karta ewidencyjna oficera PSZ w ZSRR

KORPUS OSOBOWY "L C" Stosunek do służby 7B

Zefostwo Duszp.Katol.A.P.n/Wsch. St.Kpl.cz.wj. probowicz

Nazwisko i imie Ks.Cienski Wodzimierz

Adres w Paryzu Syn.Tadeusza i Marii z Dzieduszyckich

Otrzymał stopień Ppor. w P.K.P.R. dnia 7 maja 1947 roku Nr 0306 Polish 9580.

ZESZYT EWIDENCYJNY

I. LISTA EWIDENCYJNA

Stopien : ~~St.Kapelan /Major/~~ Probowicz. R. Pers. Szwa A.P.W. Nr 47/43

Starszenstwo : mianowany probowiczem z dniem 10 czerwca 1943 ~~1941 r.~~

Lokata : -

PRZYNALEZNOSC SLUZBOWA	STANOWISKO ZAJMOWANE
Szefostwo Duszp.Katol. A.P.n/Wsch.	Zast.Dziekana Duszp.A.P.n/Wsch. i Proboszcz J&A.

POLISH 9580

		dzien	miesiac	rok
1		6/go	kwietnia	1897 roku
		miejscowosc	powiat	wojewodztwo
		m.Lwow	-	Woj.Lwowskie
2		a) Rz-Katol.	b) Polska	
		Ksiadz.		
3	Stan rodzinny		nazwisko panienskie i imie	wyznanie / narodowosc
		Zona	-	
		Dzieci (imiona i daty urodzenia)	-	

110. Zeszyt ewidencyjny oficera Armii Polskiej na Wschodzie

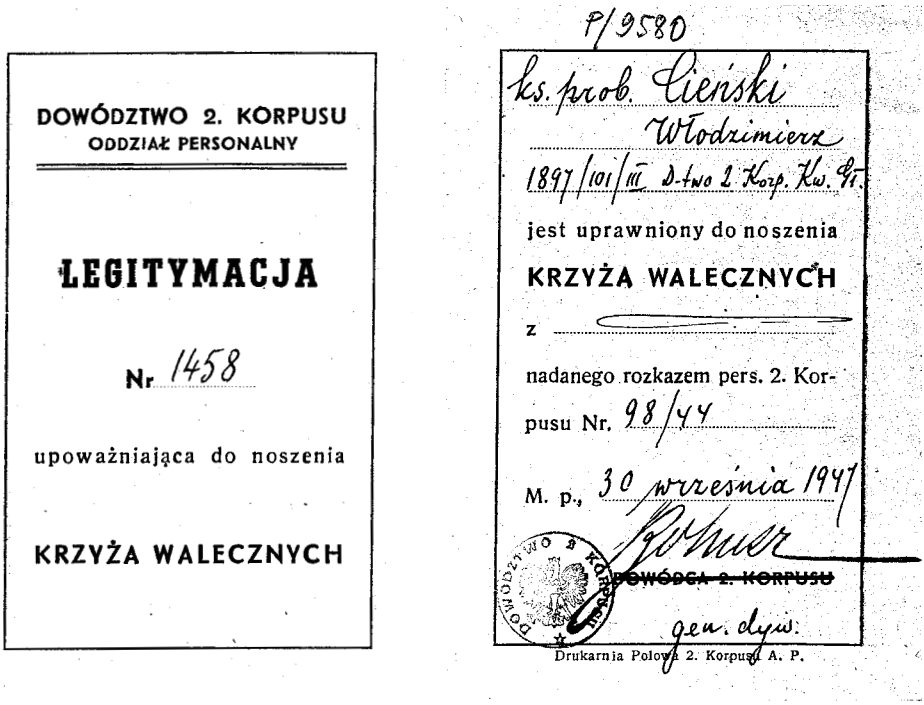

DOWÓDZTWO 2. KORPUSU
ODDZIAŁ PERSONALNY

LEGITYMACJA

Nr 1458

upoważniająca do noszenia

KRZYŻA WALECZNYCH

P/9580

ks. prob. Cieński
Włodzimierz
1897/101/III D-two 2 Korp. Kw. Pt.

jest uprawniony do noszenia
KRZYŻA WALECZNYCH
z .....
nadanego rozkazem pers. 2. Korpusu Nr. 98/44
M. p., 30 września 1944

DOWÓDZTWO 2 KORPUSU

~~DOWÓDCA 2. KORPUSU~~
gen. dyw.

Drukarnia Polowa 2. Korpusu A. P.

111. Legitymacja Krzyża Walecznych, 30 IX 1944

E x t r a c t

DZIENNIK PERSONALNY Nr 12 Rok 28 z dnia 1 września 1945 r.

I. ZARZADZENIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Na podstawie art 8 lit a ustawy z dnia 25 czerwca 1923 r. o ustanowieniu Krzyża Zasługi, zmienionej dekretem z dnia 19 paźdz.1942 r./Dz.U.R.P. Nr 9 poz 19 / i § 3 pkt c zarządzenia z dnia 30 września 1944 r. oraz na podstawie upoważnienia danego Dowódcy II Korpusu

z a t w i e r d z a m n a d a n i e

przez Dowódcę II Korpusu - żołnierzom II Korpusu

ZŁOTEGO KRZYŻA ZASŁUGI Z MIECZAMI po raz PIERWSZY

ks.proboszcz CIENSKI Włodzimierz

Londyn, dnia 1 września 1945 r.

Certified correct:

THE ARMY RECORDS CENTRE (POLISH) HAYES MIDDX.

KIEROWNIK MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ
M. K u k i e l
Generał Dyw.

112. Wyciąg z dziennika personalnego z informacją o zatwierdzeniu przez generała Kukiela nadania Złotego Krzyża Zasługi z Mieczami, Londyn, 1 IX 1945

Dowodztwo 2 Korpusu
omisja Weryfikacyjna AK.
Nr.wer.4100/I.47
-prot.42

M.p.dnia 29.4.1947

ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE

Komisja Weryfikacyjna AK przy Dtwie 2 Korpusu,dzialajaca na podstawi zarzadzenia Szefa Sztabu Glownego Ldz.3044/pfn.Pers.45 z dn.9.11.1945

s t w i e r d z a

ze CIENSKI WLODZIMIERZ ps."Pomian"-ur.6.IV.1897-Lwow-----
1.odbyl sluzbe wojskowa w szeregach:
-XI.1939 - 17.IV.1940 -ZWZ.Lwow-Miasto-kapelan i delegat ks.arcyb. Twardowskiego.----------
17.IV.1940 -aresztowany przez Wladze Sowieckie.----
3.IX.1941 - Oddzialy Wojska Polskiego w Rosji

2. W Wojsku Polskim w roku 1939 nie sluzyl.
W roku 1943 mianowany podpulkownikiem w korp.duszp. i wyznaczony na stanowisko Szefa Duszp.2 Korp. -w/g xxxx kwestj.specj.

3. Awansow i odznaczen w Armii Krajowej nie uzyskal.

4. Weryfikacje oparto na nastepujacych dowodach:
1/ kwestionariusz specjalny
2/ oswiadczenie wlasne o posiadaniu stopnia ppik.z roku 1943 w APW.
3/ potwierdzenie pelnionej funkcji kapelana przez mjr.Paleolog Filipine i plk.Wyslouchowa Bronislawe,w ZWZ w roku 1939/40.-----

5. Zaswiadczenie niniejsze nie dotyczy obecnego stosunku w/w do sluzby wojskowej oraz nie daje zadnych uprawnien do jakichkolwiek naleznosci pieniezny lub swiadczen w naturze za wymienione w zaswiadczeniu okresy sluzby.-

Czlonkowie:

Rozdzielnik:
Glown.Kom.Wer.AK - 3 egz.
Oddz.Pers.2 Korp. - 1 "
a/a - 2 "

DOWODZTWO 2 KORPUSU KOMISJA WERYFIKACYJNA AK
PRZEWODNICZĄCY
USZYCKI
PODPUŁKOWNIK

-S.T.

113. Zaświadczenie Komisji Weryfikacyjnej AK przy Dowództwie 2 Korpusu o służbie w szeregach Związku Walki Zbrojnej we Lwowie w latach 1939–1940, 29 IV 1947

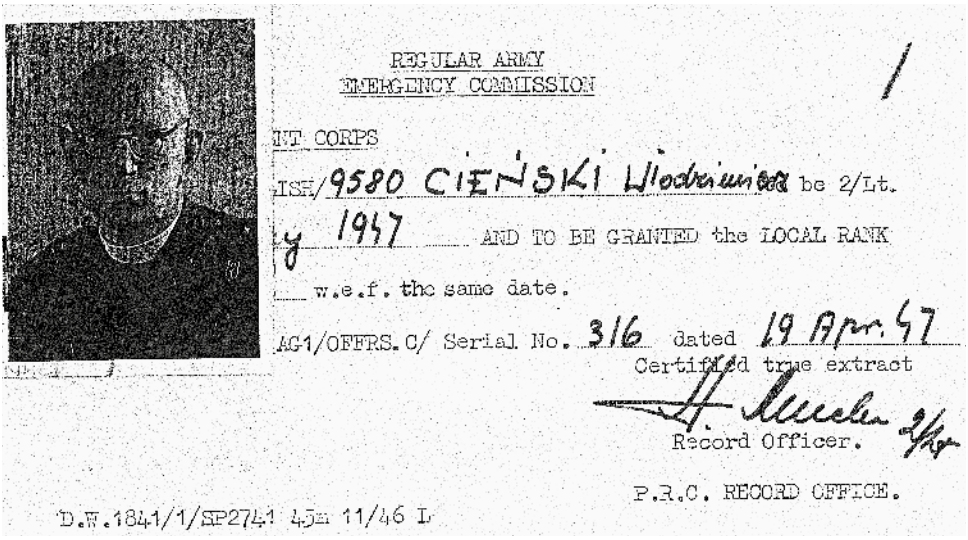

REGULAR ARMY
EMERGENCY COMMISSION

NT CORPS

ISH/9580 CIEŃSKI Włodzimierz be 2/Lt.

y 1947 AND TO BE GRANTED the LOCAL RANK

w.e.f. the same date.

AG1/OFFRS. C/ Serial No. 316 dated 19 Apr. 47

Certified true extract

Record Officer.

P.R.C. RECORD OFFICE.

D.W.1841/1/SP2741 45m 11/46 L

114. Zaświadczenie o przynależności do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, 19 IV 1947

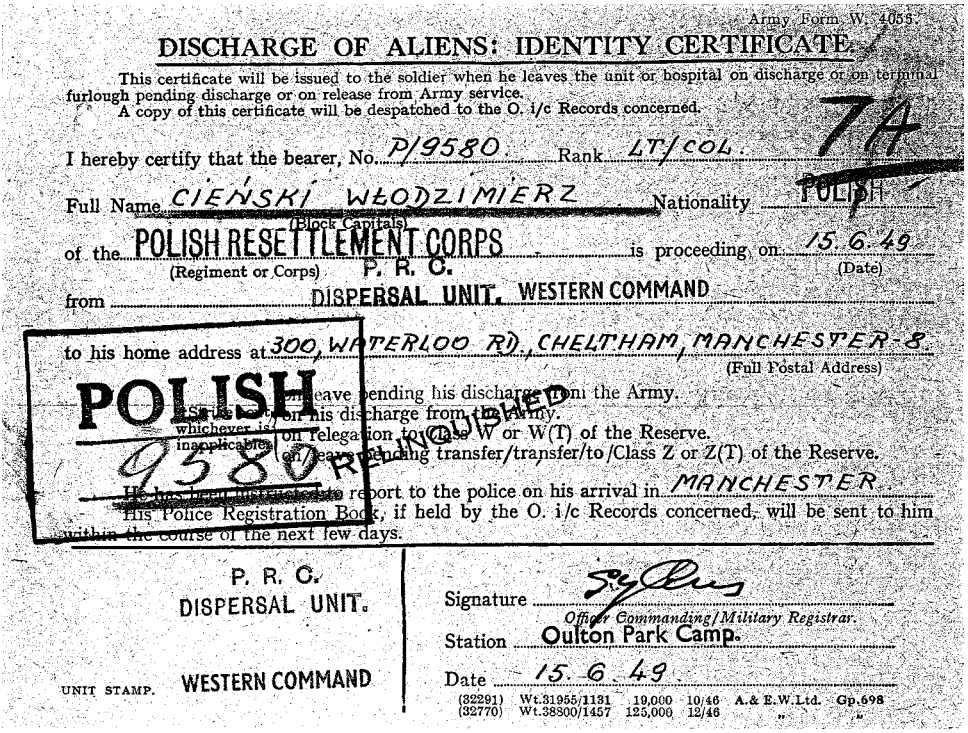

Army Form W. 4055.

DISCHARGE OF ALIENS: IDENTITY CERTIFICATE.

This certificate will be issued to the soldier when he leaves the unit or hospital on discharge or on terminal furlough pending discharge or on release from Army service.
A copy of this certificate will be despatched to the O. i/c Records concerned.

I hereby certify that the bearer, No. P/9580 Rank LT/COL. 7A

Full Name CIEŃSKI WŁODZIMIERZ (Block Capitals) Nationality POLISH

of the POLISH RESETTLEMENT CORPS (Regiment or Corps) P. R. C. is proceeding on 15. 6. 49 (Date)

from DISPERSAL UNIT. WESTERN COMMAND

to his home address at 300, WATERLOO RD., CHELTHAM, MANCHESTER-8. (Full Postal Address)

POLISH 9580 RELINQUISHED

on leave pending his discharge from the Army.
on his discharge from the Army.
on relegation to Class W or W(T) of the Reserve.
on leave pending transfer/transfer/to/Class Z or Z(T) of the Reserve.

He has been instructed to report to the police on his arrival in MANCHESTER.
His Police Registration Book, if held by the O. i/c Records concerned, will be sent to him within the course of the next few days.

P. R. C.
DISPERSAL UNIT.
WESTERN COMMAND

UNIT STAMP.

Signature
Officer Commanding/Military Registrar.
Station Oulton Park Camp.
Date 15. 6. 49

(32291) Wt.31955/1131 19,000 10/46 A.& E.W.Ltd. Gp.698
(32770) Wt.38800/1457 125,000 12/46 " "

115. Zaświadczenie o zakończeniu służby w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia, 15 VI 1949

-1-

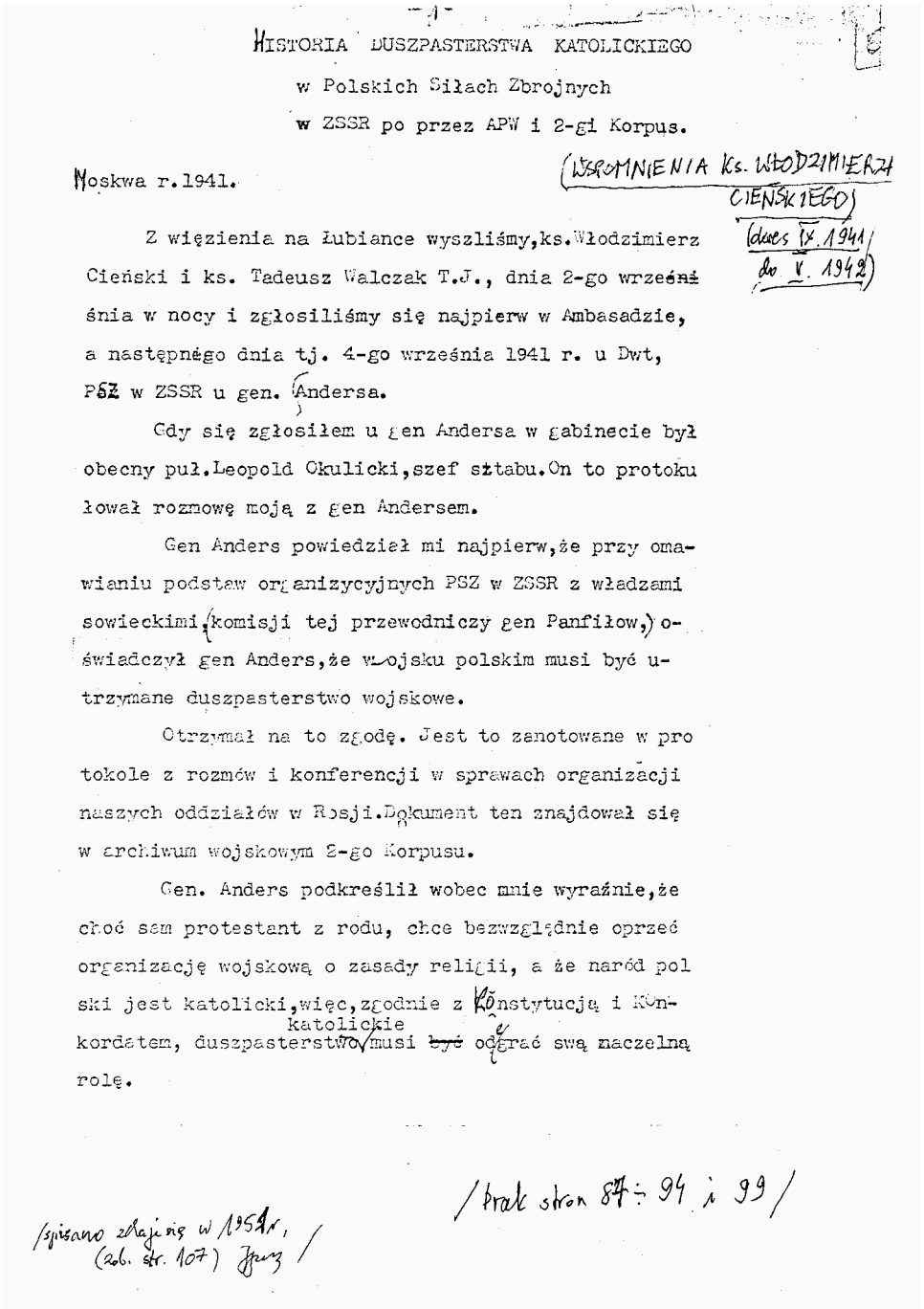

HISTORIA DUSZPASTERSTWA KATOLICKIEGO
w Polskich Siłach Zbrojnych
w ZSSR po przez APW i 2-gi Korpus.

Moskwa r.1941.

(WSPOMNIENIA Ks. WŁODZIMIERZA CIEŃSKIEGO)
(dnes IX.1941 do V.1942)

Z więzienia na Łubiance wyszliśmy,ks.Włodzimierz Cieński i ks. Tadeusz Walczak T.J., dnia 2-go wrześ~~ni~~śnia w nocy i zgłosiliśmy się najpierw w Ambasadzie, a następnego dnia tj. 4-go września 1941 r. u Dwt, PSZ w ZSSR u gen. Andersa.

Gdy się zgłosiłem u gen Andersa w gabinecie był obecny puł.Leopold Okulicki,szef sztabu.On to protokułował rozmowę moją z gen Andersem.

Gen Anders powiedział mi najpierw,że przy omawianiu podstaw organizycyjnych PSZ w ZSSR z władzami sowieckimi,(komisji tej przewodniczy gen Panfiłow,) oświadczył gen Anders,że wojsku polskim musi być utrzymane duszpasterstwo wojskowe.

Otrzymał na to zgodę. Jest to zanotowane w protokole z rozmów i konferencji w sprawach organizacji naszych oddziałów w Rosji.Dokument ten znajdował się w archiwum wojskowym 2-go Korpusu.

Gen. Anders podkreślił wobec mnie wyraźnie,że choć sam protestant z rodu, chce bezwzględnie oprzeć organizację wojskową o zasady religii, a że naród polski jest katolicki,więc,zgodnie z Konstytucją i Konkordatem, duszpasterstwo katolickie musi ~~być~~ odegrać swą naczelną rolę.

/brak stron 87÷94 i 99/

/spisano zdaje się w 1951 r., (zob. str. 107) Jpuz/

116. Pierwsza strona maszynopisu wspomnień Włodzimierza Cieńskiego o służbie wojskowej w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR od września 1941 do maja 1942, Marsworth 1951

ROK 1980 LISTOPAD — GRUDZIEŃ NR 6/14

Z głęboką wdzięcznością żegnamy odchodzącego od nas JEm kard. Władysława Rubina, zwolnionego przez Prymasa Polski od sprawowania pastoralnej opieki nad emigracją, ponieważ Ojciec św. powołał go na stanowisko Prefekta Kongregacji do Spraw Kościoła Wschodniego. Ufamy jednak, że mimo wszystkich swoich nowych tak rozlicznych obowiązków pozostanie on nadal związany z nami.

Przyznanego zaś nam przez Księdza Prymasa nowego Delegata dla spraw Duszpasterstwa wśród Polaków na emigracji w osobie JE bpa Szczepana Wesołego, dobrze nam znanego z jego wieloletniej pracy dla nas u boku JEm kard. Rubina, witamy z radością. Wiemy, że zna on i dobrze rozumie nasze bolączki oraz nasze specyficzne potrzeby. Toteż z całą ufnością powierzamy się jego ojcowskiej opiece.

117. Strona tytułowa wychodzącego w walijskim Penrhos near Pwllheli „Marianum w Służbie" wraz z pierwszą stroną *Wspomnień z Rosji*, listopad-grudzień 1980

KS. WŁODZIMIERZ CIEŃSKI)*

WSPOMNIENIA Z ROSJI

W dniu 17 kwietnia 1939 r. objąłem probostwo w największej parafii Lwowa, Marii Magdaleny. Tu zastała mnie wojna 1939 r. Jako proboszcz brałem z polecenia arbpa Twardowskiego czynny udział w całym zespole prac charytatywnych i społecznych w 16 miejskich parafiach łacińskich Lwowa. Prace te to: pomoc uchodźcom z zachodniej Polski; dożywianie; organizowanie przechodzenia przez granicę na Węgry lub do Rumunii w celu włączenia się do wojska polskiego, które powstaje we Francji; uzgadnianie postępowania w nauczaniu w szkołach pod okupacją bolszewicką. Zaś dla uzgodnienia jakiejś wspólnej linii postępowania, za wiedzą ks. arbpa Twardowskiego poszedłem z ks. Matusem do greko-katolickiego metropolity, Szeptyckiego.

Powstają znaczne trudności nauczania w szkołach prowadzonych przez zgromadzenia zakonne.

W akcji niesienia wszelkiej pomocy biorą udział panie z kół św. Wincentego a Paulo, Akcja Katolicka i zastępy osób dobrej woli.

Plebania moja pełna jest bezdomnych z Małopolski Wschodniej, a wielka sala parafialna pełna uciekinierów. Od lutego 1940 r. w części Domu Parafialnego mieszkają seminarzyści, gdyż władze bolszewickie nakazały zamknięcie Seminarium Duchownego; urządzono także jadłodajnię dla seminarzystów.

Gdy we Lwowie powstał Z.W.Z. (Związek Walki Zbrojnej), który był zalążkiem A.K. (Armii Krajowej), ks. arbp Twardowski mianował mnie kapelanem przy Z.W.Z. Stąd znałem tajniki prac podziemnych. Toteż władze sowieckie starały się podczas śledztwa wydobyć ode mnie jak najwięcej informacji i nazwisk.

W WIĘZIENIACH BOLSZEWICKICH **)

Po skreśleniu krótko zdarzeń z początkowego okresu wojny, aż do czasu mego aresztowania w dniu 17/4 1940 r., zapisuję teraz to, co przeżyłem w więzieniu w rysach ogólnych, nie opisując wszystkich zdarzeń czy poszczególnych obserwacji.

Siedemnastego kwietnia rano odprawiłem, jak zwykle Mszę św., w czasie której udzieliłem uroczyście I Komunii św. mojej bratanicy Jadwidze córce Stanisława i Jasiowi, synowi Ewy z domu Łosiównej.

W dniu tym mieliśmy koło południa pójść na dworzec, gdzie stało jeszcze dużo pociągów z wywożonymi. Ksiądz Fedorowicz miał zamiar wsiąść wtedy do pociągu z wywożonymi. Jedna pielęgniarka miała nas obu wprowadzić do udającej się na dworzec lekarskiej komisji szpitalnej, ale to się nie udało.

Na obiad przyszedł mój brat ks. Jan Cieński, wikary ze Złoczowa. Był właśnie u matki. Wywieziono z mieszkania mojej matki dwie siostry nasze z dziećmi i szwagra, a wszystkie rzeczy w mieszkaniu matki, uznając za własność sióstr, poczęły władze N.K.W.D. wywozić. Nie udało się tego, mimo zabiegów, obronić. W ogóle rzeczy wszystkich wywiezionych na całym obszarze okupacyjnym stawały się automatycznie własnością władz. Pozostałe pozwalano w wielu wypadkach sprzedawać na rzecz tych co wyjeżdżali, w innych wypadkach zabierano je w krótkiej drodze. Wszystko co cenniejsze zostało skonfiskowane.

Należy zdać sobie sprawę z tego, do czego jeszcze wrócę, że cały majątek ludzi deportowanych do Rosji został doszczętnie przez okupantów zniszczony, szczególnie ruchomości. Tak też się stało u nas, a matka moja miała bardzo cenne resztki uratowane w poprzedniej wojnie po swym ojcu Włodzimierzu Dzieduszyckim i po Miączyńskich. Matkę moją po kilku dniach usunięto z mieszkania i zabrano na moją plebanię, już po moim aresztowaniu.

*) Swoją bogatą działalność duszpasterską i patriotyczną w czasie wojny ks. Cieński zamknął wstąpieniem w r. 1955 do kontemplacyjnego zakonu Trapistów we Francji.

**) Rozdział większej całości.

WIZYTA U OJCA WŁODZIMIERZA

Ksiądz prałat Włodzimierz Cieński z czasów, gdy był Asystentem Kościelnym Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas".

OSIEM LAT wybierałem się, aż wreszcie w marcu tego roku dostałem się do opactwa i osiadłem w pokoju nr 7, tym samym, w którym kiedyś jako kandydat mieszkał ks. prałat W. Cieński — obecnie Ojciec Włodzimierz, O.C.S.O.

Od stacji kolejowej Valogne 12 km. do opactwa koło Bricquebec postanowiłem przejść piechotą: trochę dla sportu, bo był piękny dzień wiosenny, a trochę dla umartwienia. Ale niewielkie ono i było, bo po 4 km. marszu podebrał mnie uprzejmy staruszek samochodem i podwiózł aż pod drogowskaz z napisem „La Trappe", o 400 metrów od opactwa. U furty przywitał mnie Père Hôtelier, a w chwilę potem usłyszałem za sobą znajomy głos:

— No i co, no i co, panie kochany, to trzeba było mi tak dłu-

Pierwsze rozmowy dotyczyły wszystkich i wszystkiego. Wspominaliśmy lata wojny i pokoju, przyjaciół i znajomych. Trzeba było o każdym coś powiedzieć, przede wszystkim o księżach, od ks. Basa i Bardla począwszy, a na ks. Wróblu i Zabłudowskim skończywszy; o wszystkich kolegach z prasy katolickiej z Anglii i z Veritasu, i z IPAK'u, i z pracy nad młodzieżą; o naszych sukcesach i kłopotach.

W miarę czasu rozmowy schodziły na tematy coraz istotniejsze: jak w obecnych czasach pomnażać chwałę Bożą? Jak w ogóle powinniśmy Boga wielbić: modlitwą i pracą? Co jest istotą odpowiedzi na powołanie życiowe?

— A jak to właściwie jest z tymi „Trapistami", Ojcze? Jako dziecko myślałem, że „Trapiści" to tacy zakonnicy, co „się trapią". No, ale teraz wiem, że jest pogoda wśród was i to jaka! I że nazwa pochodzi od La Trappe.

— Więc, panie kochany, zaczęło się wszystko od św. Benedykta. Wielkiego Ojca ruchu mnichów zachodnich, to jest zakonników, którzy osiadali w opactwach, by całkowicie odrywając się od świata, pędzić tam umartwione życie, poświęcone chwale Bożej, i przez modlitwę wielbić stale Boga, a służyć ludziom i Kościołowi całemu.

— Tak, wiem, św. Benedykt, połowa wieku VI, Subiaco i słynne między nami Monte Cassino. Tam powstaje pierwsza „rodzina", której św. Benedykt przewodzi, a pod koniec życia nadaje regułę. O tym to już wiemy! I o tym, że Benedyktyni rozrośli się potężnie, że było ich tysiące, że tworzyli zręby cywilizacji i kultury europejskiej...

— A wie pan, ilu dali świętych i papieży?

— Mówił mi jeden Benedyktyn, że coś koło tysiąca Świętych i

których niektórzy nazywają „Trapistami", ale my już Trapistami nie jesteśmy.

— Bardzo przepraszam, Tuman jestem i nic z tego nie rozumiem. Musi mi Ojciec opowiedzieć od początku. Wiem, wielki Bernard z Clairvaux, opat i doktór Kościoła. Często modlimy się jego słowami: „Pomnij, o najmiłosciwsza Panno Maryjo, że od wieków nie słyszano..." Choć mówią, że kto inny był autorem. Więc to on był waszym założycielem.

dzimy do kopania leżącego wzdłuż strumienia pasa nieużytku, na którym będzie sadzona inna szkółka. Kopiemy, rozbijamy motyką perzyny darni, a Ojciec ciągnie dalej swą opowieść o historii Cystersów Trapistów:

— Po okresie świetności Benedyktynów przyszły chwile trudne. Wiadomo — skutek rozluźnienia reguły zakonnej. Tak się dzieje zawsze. Podjęto więc różne próby reform.

— Święty Bernard — wtrącam.

WIDOK OGÓLNY OPACTWA POD BRICQUEBEC POD WEZWANIEM N.M. PANNY ŁASKI BOŻEJ

1. Dom furtiana z rozmównicą — główne wejście do opactwa, 2. Dom gościnny: pokoje sypialne, krypty (kaplica) i refektarz, biblioteka gości; tu odbywają się rekolekcje księży lub świeckich, 3. Kościół — pierwsza część tylko dla mnichów, druga, od ulicy, dla wiernych, 4. Dom mieszkalny mnichów: sypialnie, biblioteka, refektarz, 5. Kuchnie i część gospodarcza, 6. Dawny młyn — obecnie pracownie, 7. Stajnia, obora i składy: narzędzi i ziemiopłodów, 8. Dawny browar, 9. Ogrody warzywne mnichów, 10. Szkółka drzewek owocowych uprawianych przez O. Włodzimierza, 11. Domek na narzędzia. Naokoło pola uprawiane przez Cystersów.

— Tak i nie. Znowu bałamutnie, panie. Ale teraz czas na mnie więc tego nie dokończę. Po obiedzie pójdziemy pracować, to dokładniej to opowiem.

— Wcale nie św. Bernard, lecz opat z Molesme; św. Robert wraz ze św. Alberykiem i św. Stefanem Hardingem i kilkoma innymi. Opuścili oni Molesme i postanowili

KOPIEMY darń — a myśl biegnie w wieki średnie, przed oczyma przebiega barwny film. O. Włodzimierz ciągnie swą opowieść:

— Modlitwy św. Stefana zostają wysłuchane. Ze swej strony zrobił, co mógł, nawet zaczął przepisywać Pismo Św. z komentarzami (choć jeszcze nie było dla kogo).

— Żmudna benedyktyńska praca.

— Tak. Innych książek nie było wówczas. To było warunkiem normalnego życia i rozwoju zakonu. I właśnie wtedy puka ktoś do furty. Wychodzi św. Stefan i widzi liczny orszak rycerzy. To św. Bernard przyprowadził do klasztoru całą swą rodzinę i licznych przyjaciół.

— Jak to? Tak całą gromadą?

— No, zwyczajnie. To byli ludzie, którzy szli na całego. Jak się decydował na życie święte, to nie sam, ale z całą rodziną: stryj, ojciec (obaj wdowcy), czterej bracia, wśród nich św. Gerard i coś ze trzydziestu przyjaciół. Zakon odżył. Powstają nowe fundacje, a między innymi Clairvaux. Odtąd rozpoczyna się świetny okres rozwoju Cystersów. Harding nadaje Zgromadzeniu konstytucję.

— Dlaczego więc jako swego patrona macie teraz św. Bernarda, a nie właśnie św. Stefana?

— Św. Bernard zyskał sławę Doktora Kościoła i stał się Świętym, czczonym przez cały Kościół, jemu Cystersi zawdzięczają bardzo wiele, i jako uczonemu i jako wielkiemu czcicielowi N.M. Panny i jako organizatorowi. Kochany panie, on będąc tylko mnichem trząsł królami, całą Europą, a nawet papieże się z nim liczyli. Dlatego on jest głównym patronem, ale tamtych też czcimy bardzo...

— To była indywidualność ten Bernard!

— Panie, i jaka! Właściwie

— Tylko niech Ojciec nie siada na zimnym betonie. Kto ma ischias, musi uważać.

Podsuwam jakiś worek.

— Co za nuda i uparciuch z pana.

— Trudno, na Mazura Ojciec trafił. Ale wracajmy do tego Ojca Rancé.

— Widzi pan w owych czasach było różnie. Ten Rancé to był wielki pan, zarządca potężnego latyfundium klasztornego, a żył całkiem nieprzykładnie, choć był księdzem. Miał kochankę, która nagle umarła w strasznych bólach — pewnie na zapalenie ślepej kiszki, ale wtedy na to nie było lekarstwa. Śmierć ta zrobiła na nim takie wrażenie, że zmienił całe swoje życie. Zwrot o 180 stopni. Na całego! Stał się surowym pokutnikiem i twórcą obostrzonej reguły zakonnej.

— I to są „Trapiści"?

— Jeszcze nie. W dalszym ciągu są to Cystersi, ale o zreformowanej konstytucji z La Trappe. Dopiero znacznie później, w czasie zamieszek rewolucyjnych we Francji, Dom Augustyn de Lestrange, przewidując nieuniknione „wykończenie" przez rewolucję mnichów z La Trappe (rok 1790), uzyskuje zezwolenie i wyprowadza grupę około 30 osób mężczyzn i kobiet do Szwajcarii i osiada koło Fryburga w Vall Saint. Układa tam w murach dawnego opactwa Kartuzów nową regułę, którą zatwierdza w Rzymie pod nazwą „Trapistów" (na pamiątkę La Trappe, z którego wyszedł). I to jest dopiero nowa Kongregacja Trapistów.

— Nareszcie. Mamy już Trapistów! Ale dlaczego nie ma ich teraz?

— O. Augustyn długo w Szwaj-

— Zaledwie kilku? Żniwo obfite, tylko robotników mało.

— Zapewne, ale, panie, Polacy dziwnie nie doceniają roli opactw kontemplacyjnych i powołania mnichów.

— Każdy z nas rad używa elektryczności, ale któż troszczyłby się o elektrownie i plan elektryfikacji. Wasze opactwa w Kościele, to jak potężne silownie, zaopatrujące kraj w energię łaski. Jakże tych energii potrzeba dziś i Polsce. Przecie taka Anglia z 10% ludności katolickiej ma kilkadziesiąt różnorodnych opactw: Benedyktynów, Cystersów, „Trapistów", Kartuzów, Karmelitów, a my co? Benedyktyni — Tyniec, Kameduli — Kraków i tych kilka domów cysterskich na 30 milionów katolików.

— Tu, panie, wiele jest na usprawiedliwienie: wojny, zabory, teraz znów sytuacja wyjątkowa, ale ma pan rację — jest źle. A czego Polakom brak?

— Rozumu i woli.

— No, panie, bez przesady. Chorujemy na aktywizm. Nie rozumiemy siły kontemplacji, tej wyższej formy aktywności. Dwu cnót potrzeba, szczególnie dla rozwoju pełni życia chrześcijańskiego i dla nowych powołań: męstwa i wielkoduszności.

Wchodzimy w mury opactwa. Ojciec idzie prosto do klauzury, bo czas na modlitwy; ja skręcam w prawo, przez dziedziniec do domu gościnnego. Jest to mój przedostatni dzień pobytu w klasztorze.

Spotykamy się jeszcze tego dnia na niezsporach i wieczerzam na komplecie. Ojciec w stallach koło ołtarza, ja — na tak zwanej „trybunie", na końcu kościoła. Widzę Jego pochyloną postać nad wielkim psałterzem i słyszę głos recy-

118. Fragmenty artykułu Wojciecha Dłużewskiego w londyńskiej „Gazecie Niedzielnej" o *Wizycie u Ojca Włodzimierza* w normandzkim opactwie trapistów, czyli cystersów ściślejszej obserwancji, 14 IV 1963

21 stycznia
Zwiastun [illegible] 1983 r.
3

4

Złote gody O. Włodzimierza Cieńskiego OCSO

O. Włodzimierz Cieński, Cysters, obchodzi 4.2.1974 50-lecie kapłaństwa.

Z inicjatywy rodziny, w niedzielę 3.2. odprawiona będzie na intencję Jubilata msza św. o 10 w kaplicy księży Marianów na Ealingu oraz o 12 w kościele św. Andrzeja Boboli.

O. Włodzimierz Cieński, syn Tadeusza (prezesa Komitetu Obrony Lwowa, senatora) i Marii z Dzieduszyckich, ur. 6.4.1897, skończył szkołę średnią we Lwowie; studiował rolnictwo w Akademii Dublańskiej; wstąpił do seminarium we Lwowie; we Fryburku odbył studia teologiczne.

Metropolita Lwowski, arcybiskup Bolesław Twardowski udzielił mu kapłańskich święceń, w archikatedrze lwowskiej 4.2.1924.

Był wikariuszem w Żółkwi; administratorem ekspozytury parafii w Wełdzieżu koło Doliny i kapelanem ss. Niepokalanek w Niżniowie; dyrektorem zakładu wychowawczego dla chłopców im. Abramowiczów we Lwowie (1930-35); proboszczem w Zimnej Wodzie i dziekanem lwowskim; w 1938 proboszczem św. Marii Magdaleny we Lwowie.

Pod okupacją sowiecką został kapelanem ZWZ (Związek Walki Zbrojnej). W 1940 r. aresztowany przez NKWD, więziony w Brygidkach; torturowany, wywieziony do Moskwy i osadzony w słynnej Łubiance, otrzymał wyrok śmierci; nie wydał nikogo.

Gdy mianowany przez biskupa polowego szefem duszpasterstwa Armii Polskiej na Wschodzie, ks. prał. Wojtyniak, nie został odnaleziony (zginął w Katyniu), ks. Cieński w Buzułuku objął stanowisko i zorganizował służbę duszpasterską.

Przez Persję dotarł do Włoch, wziął udział w kampanii jako szef duszpasterstwa 2. Korpusu.

Przybył do Anglii w październiku 1946. Był asystentem i kapelanem w polskich obozach Delamere, Manchester, Cambridge i Marsworth k. Tringu. Został asystentem kościelnym Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas i IPAK. Wydał książkę o wychowaniu pt. „Rodzice dzieciom".

W 1956, mając 58 lat, wstąpił do zakonu Cystersów (ściślejszej obserwancji). W 1960 złożył śluby wieczyste.

W 1944 ks. ppłk Cieński dostał Krzyż Walecznych, w 1945 r. — Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami; miał Złoty Krzyż biskupa polowego i „Croce di Cav. del Ordine dei SS. Maurizio e Lazzaro".

Obecny adres Jubilata: Rev. Père Włodzimierz Cieński OCSO, Abbaye de Notre Dame de Grâce, 50 260 Bricquebec, France.

119. Artykuł okolicznościowy w londyńskiej gazecie o pięćdziesiątej rocznicy święceń kapłańskich, styczeń-luty 1974

Ojciec Włodzimierz Cieński Podyktował list do Rodziny
w Bricquebec 15go stycznia 1983.

Mój stan po-operacyjny nie idzie ku zdrowiu,tylko raczej
ku końcowi życia,jak długo nie wiadomo,może kilka miesięcy
może krócej. Odżywianie jest trudne,tak sztuczne jak naturalne.

Chciałbym aby Rodzina zrozumiała że moje życie jest Cysterskie.
oderwane od świata. To nie znaczy że nie chcę znać rodziny,
tylko proszę aby ona zrozumiała moją potrzebę spokojnego
odchodzenia od świata,pogłębionego przez modlitwę; oderwanie
się od przywiązania do spraw rodzinnych i narodowych,choć
tkwią one we mnie głęboko, oraz oderwanie się od siebie
samego.

Proszę Rodzinę o pomoc w modlitwie,jak też o własne pogłębianie
życia prawdziwie chrześciańskiego. Opieka Matki Boskiej jest
nad nami,nad Polską,nad pojedyńczym człowiekiem.Piąta Tajemnica
Chwalebna Różańca - Ukoronowanie Matki Boskiej na Królowe
Nieba i Ziemi znaczy,że Chrystus oddał Matce Swej klucze do
nieba i chce wraz z Nią tam królować. Droga do nieba prowadzi
przez Matkę Boską. Módlcie sie do Niej abyśmy wszyscy razem
rozumieli nasze powołanie.
Nie żegnam Was bo żyje jeszcze,ale oddaję Was wszystkich
Chrystusowi Panu i pod opiekę Matki Boskiej.

Abyście dobrze zrozumieli to co chcę powiedzieć przypominam że
28go stycznia będzie 28 lat jak wstąpiłem do zakonu Cystersów
i cała moja walka ze sobą dążyła do tego abym zrozumiał i
wykonał polecenia reguły św.Bernarda w duchu cysterskiańskim
(szukać Pana Boga). Chcę powtórzyć że nie uciekłem przed
światem,tylko wziąłem ze sobą każdego człowieka którego zna-
łem,jak też naszą Ojczyznę tutaj,do naszej wspólnoty zakonnej
i naszej wspólnej modlitwy(Officium Divinum).
Teraz nie mniej,ale jeszcze więcej przygotowuję się aby się
oderwać od siebie i związać się z Chrystusem Panem,który
przez Swą Mękę odkupił świat. Oddaję tę ważną sprawę opiece
Matki Bożej.

A więc zrozumcie moje powołanie cystersjańskie - nie świat,
nie coś, lecz Pan Bóg.
Moje zdrowie słabe. Jestem pod doskonała opieką u siebie w
domu,w klasztorze,zupełnie spokojny,narazie niebardzo cierpię.
ale słabość jest znaczna. Samotność mnie nie nudzi bo się
modlę jak mogę,po cystersjańsku w obecności Boga. Poczciwi
zakonnicy odwiedzają mnie od czasu do czasu i razem z nimi
modlę się.
Bóg z Wami,żyjcie Nim.

Naprawdę kochający Go i Was

Brat Włodzimierz

120. List-testament księdza Włodzimierza Cieńskiego do rodziny, Bricquebec, 15 I 1983

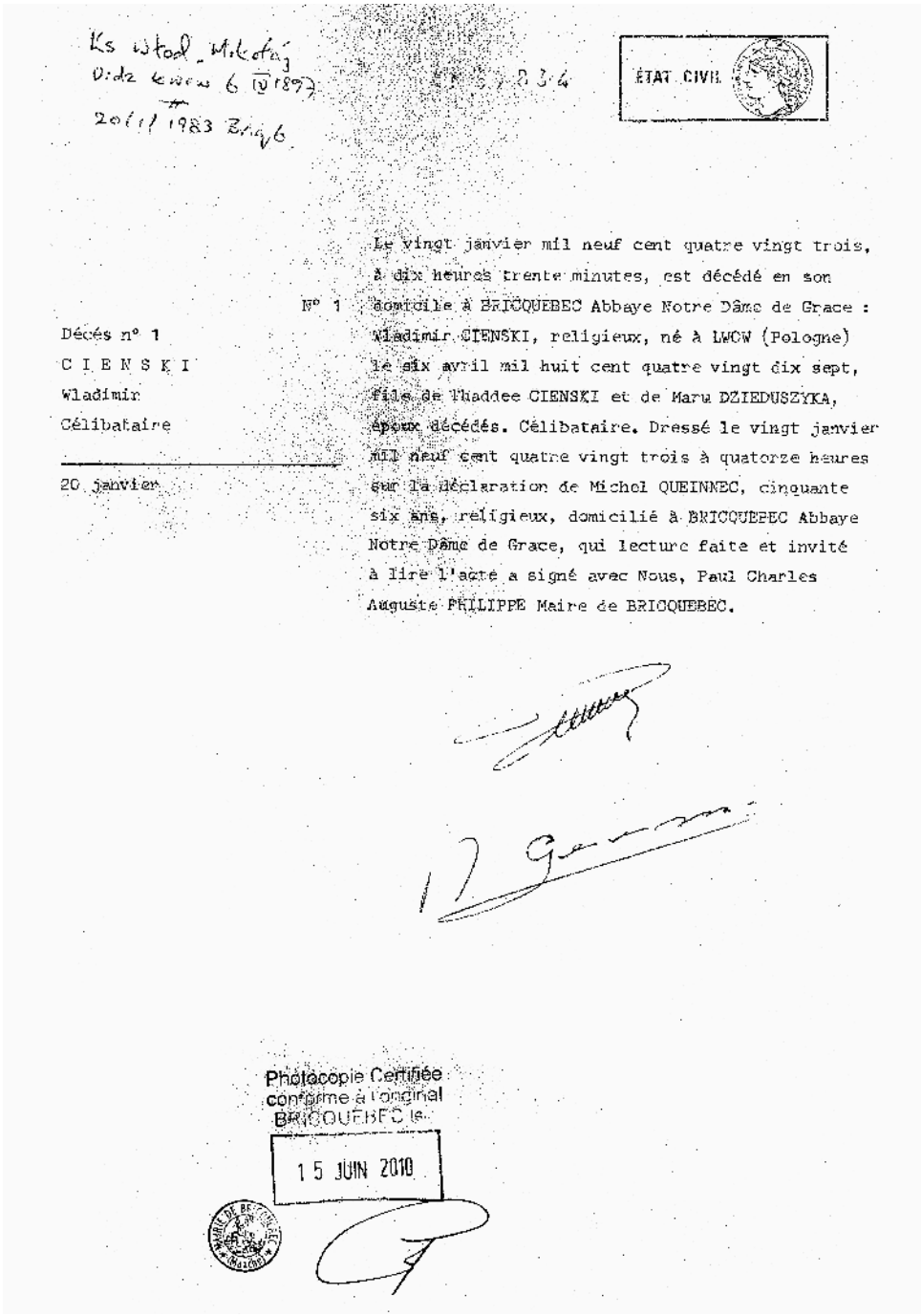

Ks Włod. Mikołaj
Vidz Lwów 6 IV 1897
20/1/1983 Bricq 6

ÉTAT CIVIL

N° 1

Décés n° 1
C I E N S K I
Wladimir
Célibataire

20 janvier

Le vingt janvier mil neuf cent quatre vingt trois, à dix heures trente minutes, est décédé en son domicile à BRICQUEBEC Abbaye Notre Dâme de Grace : Wladimir CIENSKI, religieux, né à LWOW (Pologne) le six avril mil huit cent quatre vingt dix sept, fils de Thaddee CIENSKI et de Maru DZIEDUSZYKA, époux décédés. Célibataire. Dressé le vingt janvier mil neuf cent quatre vingt trois à quatorze heures sur la déclaration de Michel QUEINNEC, cinquante six ans, religieux, domicilié à BRICQUEBEC Abbaye Notre Dâme de Grace, qui lecture faite et invité à lire l'acte a signé avec Nous, Paul Charles Auguste PHILIPPE Maire de BRICQUEBEC.

Photocopie Certifiée
conforme à l'original
BRICQUEBEC le
15 JUIN 2010

121. Wyciąg z aktu zgonu Włodzimierza Cieńskiego, Bricquebec, 20 I 1983

S. P.

Ks. Prałat Włodzimierz Cieński
ojciec Trapista
Kapłan archidiecezji Lwowskiej
Więzień Łubianki
Szef Duszpasterstwa II-go Korpusu
Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie
i we Włoszech.
Od 1955 r. ojciec Trapista w opactwie
Bricquebec we Francji.
Urodzony w 1897 roku we Lwowie —
zmarł 20.I.1983 w Briquebec.

„Królestwo Niebieskie gwałt cierpi
i gwałtownicy porywają je".
(Łuk. XVI, 16)
„Wielbi dusza moja Pana i rozradował się
duch mój w Bogu, Zbawicielu moim".
(Łuk. I, 46-47)

122. Jeden z wielu nekrologów

ŹRÓDŁA ILUSTRACJI

Abbaye Notre-Dame de Grâce, Bricquebec 92, 97–99
Archiwum księdza Tadeusza Fedorowicza, Laski 85
Biblioteka Polska im. Ignacego Domeyki w Buenos Aires (Biblioteca Polaca Ignacio Domeyko) / Ośrodek KARTA
– Archiwum Ojców Franciszkanów w Polskiej Misji Katolickiej w Martín Coronado, akta Łucjana Łuszczki 83
– Zbiory Marii Wielowieyskiej, Buenos Aires 4, 6–12, 16–20, 27
Dziennik czynności gen. Władysława Andersa 1941–1945, oprac. Bogusław Polak (Koszalin 1998) 60
Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego / Ośrodek KARTA 54, 57, 59, 62, 72
– Kronika 15 Wileńskiego Batalionu Strzelców „Wilków" 64, 78
Ministry of Defence, Londyn
– akta Włodzimierza Cieńskiego, udostępnił Edward Mier-Jędrzejowicz 107–115
Narodowe Archiwum Cyfrowe 1, 3, 15, 22, 24–26, 28–36, 38, 39, 41, 43, 45–50, 52, 53, 55, 56, 58, 61, 63, 65–71, 73, 74, 76, 77, 79–81
Ośrodek KARTA
– udostępnił Piotr Balcer 90
– udostępnili Czesława i Ryszard Grzybowscy 88
– udostępnił Jurij Karpenczuk 37
– udostępnili Ewa i Stefan Petrusewiczowie 89
– Kolekcja Walerii Sawickiej 82
Segreteria di Stato. Archivio Storico, Watykan
– udostępnił Michał Kłakus 106
Studium Polski Podziemnej / Ośrodek KARTA 42
Wielka Genealogia Minakowskiego, wielcy.pl 40
Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego 51, 75
Zbiory Tadeusza Cieńskiego, Kraków 5, 93
Zbiory Anny Cox i Włodzimierza Mier-Jędrzejowicza, Londyn 100–102
Zbiory rodziny Czartoryskich 23
Zbiory Józefa Jaroszyńskiego, Kraków 117–120, 122
– udostępnił Szymon Jarosiński, Kraków 116
Zbiory Edwarda Mier-Jędrzejowicza, Warszawa 13, 14, 86, 87, 94–96, 121
Zbiory Jerzego Myszora, Katowice 103, 105
Zbiory Anny Wasilewskiej, Warszawa 44
Zbiory Marii Wielowieyskiej, Buenos Aires 2, 21
Zbiory Jacka Żurka, Warszawa 91, 104

INDEKS MIEJSCOWOŚCI

A
Abakan 82
Ajaguz 22, 170–171
Akałtyn (Okołtin, Białe Złoto) 76, 149
Akmolińsk (Celinograd, Akmoła, Astana, Nur-Sułtan) 231
Aktiubińsk (Aktobe) 148, 223, 225, 241, 243, 245, 251, 268–269, 294, 296
Albano 228
Aleksandria 69
Al-Kantara 226
Ałga 243
Ałma-Ata (Ałmaty) 122, 290, 305, 308, 411–412
Andiżan 76, 148–149, 234, 326–327, 330–331, 337–340
Angers 52, 203, 210
Ankona 130, 150, 158, 227, 357
Archangielsk 68, 167, 218, 227, 245, 254
Asino 91
Aszchabad 76, 78, 126, 149, 225, 254, 375, 385

B
Bagdad 69, 171, 246, 257, 371, 375
Bajdibek 82
Baku 46, 71, 76
Balachadi 225
Baltimore 225
Bandra 288
Barbara 214
Basra 171
Batas 365
Bażgiran 76, 126, 149
Bejrut 170, 229–230, 254, 364
Berlin 54, 217–218, 246
Berno 58
Betlejem 229
Białokrynica 20
Białystok 167
Bierzgłowo 193
Birmingham 132, 272
Birże 227
Blackpool 115
Blackshaw Moor 133
Błagowieszczenka 76, 148–149, 226, 324, 326, 343
Bojano 129
Bolonia 130, 150, 158, 227, 466
Bolszaja Bukoń 166
Bombaj 254, 288, 486
Borszczów 335–336
Borynia 330
Breighton 133
Bricquebec 15, 135, 138–139, 143, 151–152, 155, 424, 429, 454, 503–506, 529–530
Brighton 133
Bristol 133
Brody 20, 180, 445
Brześć nad Bugiem 210
Brzeżany 21
Buchara 14, 76, 96, 126, 148, 231, 233, 246, 297, 299, 301, 303, 323, 356
Buchta 91
Buczacz 167
Budapeszt 29
Buenos Aires 170, 532
Bukareszt 40, 204
Busk nad Bugiem 230
Buzułuk 6, 15, 62, 67–68, 72–73, 75, 80, 113, 116, 118, 138, 140, 165–166, 216–217, 220, 222–225, 227–228, 231–234, 236–237, 241–254, 256–258,

260, 263–266, 268–274, 276, 278–279, 281–284, 287–288, 290–296, 300, 303, 306–307, 310, 329, 346, 373
Bykownia 243

C
Calveley 226
Cambridge 134
Campobasso 129
Carfin 272
Carpiagne 378
Cassino 129
Chanakin 231, 279, 482
Charków 93, 170, 175, 229, 231, 305, 325, 452
Chiasso 357
Chicago 225
Chyrów 30, 202
Cieszyn 179
Coëtquidan 482
Cohoes 229
Como 357
Coventry 133
Cuddington 132
Czardżou (Czardżuj, Türkmenabat) 126
Czelabińsk 245, 252
Czirokczi 343
Czkałow (Orenburg) 223, 245, 401
Czokpak (Czok-Pak, Szakpak) 290, 302, 309, 364, 476, 497
Czyta (Czita) 91

D
Dachau 133, 349
Daglingworth 133, 300
Damaszek 171, 229
Damghan 126
Dawidgródek 230
Dąbrowa Tarnowska 274
Delamere (Delamere Park Camp) 132–133, 151, 226, 289
Detroit 229, 290
Dębica 172
Dniepropietrowsk (Jekaterynburg) 167
Drohiczówka 169–170
Drohiczyn 76, 228
Dublany 18, 20, 145, 171, 185, 199, 214, 303, 455
Dubno 20, 234, 247, 327
Durban 171
Dworzec 225
Dżałałabad (Dżałał-Abad) 76, 148–149, 202, 222, 226, 261, 301, 303, 309, 324, 327–328, 330, 361, 365, 471, 476
Dżambuł (Żambył) 230, 308, 497
Dżyzak 76, 148, 225, 234, 297

E
East Moor 133
Edynburg 131, 278
El Alamein 366, 376

F
Fawley Court 290
Fergana 225, 302, 477
Foxley 227
Frunze (Piszpek, Biszkek) 331
Fryburg 18, 140, 145, 195, 350, 356–357

G
Gaza 214
Gdańsk 8, 230
Gedera 279, 328
Gibraltar 266, 278
Gielniów 364
Gieorgiewka 166, 253
Glasgow 272
Gloucester 300
Gniezno 43, 170
Gogołów 172
Gorki (Niżny Nowogród) 116, 218, 279, 283, 486
Górki Wielkie 200
Griazowiec 226–227, 229–230, 254, 257–258, 270, 273–274, 302, 348, 399, 475, 477

Grodno 217, 226, 291
Grodzisk Mazowiecki 143
Gródek Jagielloński (Gródek) 175–176, 179, 230, 307
Gródek pod Białymstokiem 229
Grudziądz 168
Guzar 76, 149, 230–231, 247, 250, 265, 290, 302–303, 307, 309, 343, 356, 365, 376, 476

H
Haga 373
Hajnówka 228
Halicz 211
Halifax 133
Hardwick Hall 133
Heliopolis 129, 364
Hereford 133, 227, 290
Hertford 133
Homel 228
Horodenka 17, 166, 448
Howdan 126, 149
Huta Szklana 21, 170, 451

I
Isfahan 76, 229
Iwdiel 229

J
Jakkobak 76, 149, 227, 315
Jakuck 254
Jangijul (Jangi-Jul) 6, 14–15, 22, 39, 42, 75–76, 78, 80, 84, 97, 104, 119, 121–124, 126, 138, 140, 148–149, 157, 171, 209, 225, 231, 234, 245, 249, 250–251, 257, 259–260, 263, 274, 288, 290–291, 294–297, 301–303, 305–310, 313, 316–317, 320, 323, 327–328, 341, 344–349, 352, 359–364, 367–368, 372, 378, 382–383, 405, 407–408, 411, 419, 478–480, 517–518
Janowa Dolina 225
Janów (Janiw, Iwano-Frankowe) 384
Janów Lubelski 384
Jarosław 18, 145
Jarosław nad Wołgą 82
Jasło 172
Jerozolima 98, 129, 171, 214, 254, 272, 378, 382, 487, 509
Johannesburg 174, 202
Jolliet 227

K
Kagan (Kogon) 14, 76, 148, 231, 246, 297–298, 300–301, 323
Kair 68–69, 171, 219, 364, 366, 373, 377
Kalinin (Twer) 42, 211
Kalwaria (Kalvarija) 226, 236, 271, 273, 318
Kamieniec Podolski 310
Kamionka Strumiłowa 179
Kapsztad 171
Kara-Bałta 308
Karasu (Kara-Su, Kara-Suu, Karasuu) 76, 148–149, 303, 329, 335, 361, 494
Karkin-Batasz (Batasz, Batosz) 76, 149, 365, 375
Karszi 225
Katowice 3–4, 9, 52, 113, 130, 143, 256
Kattakurgan 76, 148, 300
Keevil 133
Kefar Bilu 214
Kekdżangak (Kek-Dżangak) 76, 149
Kelvedon 133
Kenimech (Kanimech) 76, 149, 309
Kermine (Karmana, Nawoi) 76, 148–149, 208, 290, 297–298, 301, 303, 309, 316, 343, 471, 476, 493
Kielce 270, 336
Kijów 42, 175, 185–186, 193, 214, 228–229, 243, 328, 470
Kirow (Wiatka) 104
Kitab (Kitob) 76, 149, 343, 356, 365
Kizilribat 41, 274
Kock 356
Kokpekty 166

Koło 349
Kołomyja 193, 224, 230, 242, 271, 290
Kołotowo 227
Kołtubanka 83, 265
Kommunarka 198
Konstantynopol 198
Kostopol 225
Kotłas 228, 245, 298
Kotwa 245
Kowel 167
Kowno 185, 226–227, 329, 364
Kozielsk 39, 41–42, 182–183, 211, 226–227, 229, 236, 258, 271–275, 277, 348, 369–370, 398, 499
Kozielszczyzna 211
Kozin 211
Kraków 8, 28, 96–97, 104, 137, 140, 143, 165, 167–170, 172, 174, 183, 222, 291, 350, 358, 379, 415, 454, 502, 532
Krasne 180
Krasnojarsk 243, 364
Krasnowodsk (Turkmenbaszy) 95, 99, 101, 125–126, 170–171, 226–227, 270, 300, 303, 312–313, 375, 385, 475
Krobia 328
Krosno 273
Krośniewice 208
Królewska Huta (Chorzów) 52, 426
Kuczan 76, 126
Kujbyszew (Samara) 40, 57, 68, 71, 75–76, 78, 82, 89, 91, 94, 100, 104, 108–109, 112–113, 116–117, 120–122, 126, 138, 165–166, 206–207, 219, 221, 223, 225, 233, 242–243, 253, 262, 265–266, 270, 276, 278–279, 283, 295–296, 345–347, 361, 366–367, 373–374, 415, 466, 483, 489, 491
Kurzeńce 230
Kustanaj (Kostanaj) 245, 252, 493
Kutno 160, 349

L
Laski 166, 305, 532
Ląd nad Wartą 225
León 234
Leżajsk 101, 112
Libourne 48, 53, 56, 206
Lida 217
Liverpool 133, 289
London 225
Londyn 7–8, 14, 21, 23, 26, 35, 39–41, 49–50, 54–55, 58, 63–67, 69, 72–74, 84, 86, 92, 96, 98, 103, 110, 113–114, 117, 125, 130–135, 138–139, 151, 170–171, 173, 199–200, 206–208, 218–219, 222, 226–228, 237, 239–240, 242–244, 246, 249, 254, 256, 261, 268, 272, 274–275, 281–282, 289–290, 312–313, 316–317, 327, 333, 349, 366–367, 371, 373, 386, 392, 415, 427–428, 486, 490, 497, 499, 502, 507, 521, 532
Longborough 226
Loreto 227
Lourdes 64, 117
Lowther 133
Lubaczów 165
Lubla 172
Lublin 220, 309, 330
Lwów 5, 7, 9, 13–15, 17–20, 22–29, 31–32, 34–39, 41, 43, 47, 49, 89, 91, 103, 138, 139–140, 142, 145–146, 152, 157, 159–161, 164–175, 177–178, 180–181, 183–184, 192–193, 196, 198–203, 208, 211, 214, 218, 221–222, 226, 228, 231, 233–234, 253, 277, 297, 300–303, 305, 309–311, 315–316, 328, 338, 341, 348–350, 354, 361–362, 368, 374, 384, 417–418, 420–422, 424–428, 430, 444–448, 450, 452, 454–456, 458–459, 462–465, 468–471, 476, 485, 522

Ł
Łososina Dolna 172
Łódź 90, 225, 254, 302
Łuck 193, 211, 228–229, 291, 293, 299
Ługowaja (Ługowoj, Ługowoje) 302, 308–309, 477

M
Maciejówka Licealna 199
Madryd 64
Magadan 224–225
Majamej 126
Maków Podhalański 229
Małachowka 270, 475
Manchester 132–133, 151
Manteno 227
Margiłan (Margiełan, Staryj Margiełan, Margelan, Margilon) 148, 302, 306, 309, 340, 477
Mariampol 236
Mariińsk 305
Marsworth 40, 137, 415, 524
Marsylia 378
Martin Coronado 532
Mepal 133
Merw (Mary) 126, 385
Meszhed 76, 126
Miednoje 42, 211
Miejsce Piastowe 273
Mińsk 63, 225
Mir 184
Modlin 160–161
Mogilnica 242
Monachium 254
Monte Cassino 129, 132, 150, 158, 168, 200, 206, 208, 210, 227–228, 360, 481, 501
Morszyny 309
Moskwa 6, 14, 22–24, 26, 30, 33, 36, 41, 43, 44, 50, 54, 65–67, 74–79, 95, 113–114, 116, 138, 146–147, 157, 165, 167, 181–182, 189–190, 192–193, 198, 200–202, 206–208, 212–214, 217–218, 220–223, 243, 255, 259, 266, 270–271, 273, 276–278, 279–280, 293–295, 302, 304, 311–312, 315, 345, 360–361, 367, 373–374, 376–377, 393, 399, 416, 470–471, 475, 482–484, 490–491
Murmańsk 329
Myn-Bułak (Tysiąc Źródeł) 22, 170

N
Nadwórna 226
Narpaj 76, 149
Nazaret 272, 382
Niepokalanów 349
Niszapur 126
Niżniów 18, 145, 457
Northwich 132
Nowa Wilejka 227
Nowy Jork 67, 229
Nowy Sącz 172
Nukus 231, 246–247, 265
Nurumbał 166

O
Obozierskaja 226
Okno 17, 169, 194, 448–449
Oktiabrskoje 76, 149
Olejowa Korolówka 453
Olita 227
Olsztyn 229
Osielec 229
Ostaszków 42, 211, 236, 242, 271, 273, 277, 369–370
Osz 148, 303, 326–327, 329–331, 333–334, 336–337
Oszmiana 206
Oświęcim 225, 349, 454
Otar 231
Ottawa 69

P
Pachta-Arał (Maktaarał, Pachta) 302, 476
Pahlawi (Pahlavi, Pahlevi, Bandar-e Anzali, Bandar-Enzeli) 95, 126, 229, 328, 373, 385

Paprotnia 349
Paryż 7–9, 19, 24–25, 27, 29, 40, 47, 49, 52, 57, 74, 134, 165–167, 178, 196, 199–200, 206, 212, 244, 257, 350, 463
Pawliszczew Bor 270
Pawłodar 245, 252, 411
Pearl Harbour 294
Pełkinie 18, 145, 455
Penrhos 7, 498, 525
Pesaro 299
Petersburg (Leningrad, Sankt-Petersburg) 44, 186, 195, 310, 398
Petworth 133
Pieniaki 17, 21, 159, 169–172, 174, 445, 446, 451, 453
Pietropawłowsk 252
Pietrozawodsk 329
Pińsk 230
Pitsford 133
Płock 193, 225
Podhajce 333
Połąga 226–227
Połtawa 184
Porto San Giorgio 357
Posty 93, 245
Poturzyca 171
Poznań 168, 230
Praga 49
Pretoria 175
Pruszków 208
Pryłuki 230
Przemyśl 27, 31, 167, 211, 225
Przyborów 172
Przyłbice 175
Puszczykowo 40

R
Racibórz 105
Radom 91, 225
Radziechów (Radziechowszczyzna) 338
Rawa Ruska 180, 243
Rechowot 214
Riazań 230, 379
Rieszoty 364
Rokitno 229
Rostów nad Donem 367
Rozdół 227
Równe 199, 225, 230, 247, 327, 463
Ryga 193
Rzym 7, 19, 34, 37, 43, 51, 64, 72, 105, 117–118, 124, 130, 134, 137, 139, 143, 155, 193, 204, 206, 210, 228, 246, 256, 274, 279, 349, 357, 364, 396, 399

S
Sabzewar 126
Salford 133, 151
Samarkanda 14, 76, 126, 148–149, 170–171, 225, 227, 254–255, 297, 299, 301, 305, 323, 338, 343, 356–359, 365, 385
Sambor 330
Santa Rosa 234
Saratów 75, 147, 199, 221, 261, 270
Semipałatyńsk (Semej) 166, 246, 253
Semnan 126
Sheffield 133
Shrewsbury 132
Sibson 133
Sielce 79
Siemiatycze 229
Skoczów 291
Słonim 225
Sochaczew 349
Sofia 204
Southampton 290
Stafford 487
Stalingrad (Carycyn, Wołgograd) 277, 312, 354, 363, 366–367, 376
Stambuł 35, 121
Stanisławów (Iwano-Frankowsk) 167, 222, 228, 230
Stara Wieś 175
Starobielsk 94, 225, 227, 230, 242, 257, 270, 277, 369, 370

St Mawgan 133
Stourport-on-Severn 133
Stowell Park 133, 497
Stryj 169
Strzebiń 143
Strzybnik 210
Strzyżów 200, 464
Suchanowka 190
Suchobiezwodnoje 218
Sumy 79, 494
Suzak 76, 149
Swierdłowsk (Jekaterynburg) 245
Szachrisabz 76, 78, 149, 167, 227, 301, 303, 343, 356–358, 365, 367, 466, 471, 474
Szahrud 76, 126
Szczecin 309
Szpanów 230

Ś
Śniatyń 228
Świsłocz 228

T
Tarent 129, 150
Tarnopol 160, 167, 200, 231
Tarnowskie Góry 291
Tarnów 165
Taszkient 25, 75–76, 78, 148, 185, 206, 225, 231, 250, 254, 288, 294, 296–300, 308, 320, 323, 328, 330, 333, 338, 398, 401, 487
Tatiszczewo 75, 93, 147–148, 202, 222, 225–226, 231, 261, 264, 266, 270, 281–282, 328, 471, 491
Teheran 27, 68–71, 76, 89, 103, 117–118, 126–127, 149, 155, 170–171, 231, 247, 254, 276, 282, 288, 290, 300, 309, 312, 317, 328, 385, 415
Tel Awiw 487
Tłuste Miasto (Tłuste) 175
Tockoje 75, 83, 113, 147–148, 166–167, 175, 222, 225, 227–231, 243, 254, 264, 266, 269–270, 281–282, 302, 307, 466, 471, 492
Toruń 135, 167, 182, 193, 415
Trembowla 242
Tring 133
Tulcza 40
Tuligłowy 230
Turyn 19, 225
Tyberiada 272
Tyszkowce 453

U
Uchta 91
Ufa 309
Usztobe 166

W
Wallingford 133
Warszawa 3–4, 7–8, 20, 26–29, 32, 35, 57–58, 79, 93, 104, 138, 143, 160–161, 165–169, 175, 182, 192, 204, 208, 210–212, 222, 229–230, 233, 243, 247, 291, 305, 309, 328, 340, 349–351, 361–362, 374, 378, 415, 426, 463, 468–469, 475, 488
Watykan 34, 38, 45, 47, 50–53, 60–61, 63, 70, 85, 105, 117–119, 121, 183, 306, 399, 415, 495, 496, 532
Wełdzirz (Szewczenkowe) 18, 145
Werona 130
Wiatka 214, 470
Wiedeń 20
Wielikoaleksiejewskij (Wielikoaleksiejewka, Wielikoaleksiejewskaja, Bacht) 76, 149
Wilejka 230
Wilno 24, 116–117, 168, 206, 218, 225–227, 245, 248, 258, 273, 279, 283, 329, 362, 368, 373, 384, 417, 480
Wiłkomierz 227
Winnipeg 231
Władywostok 197
Włodzimierz Wołyński 229
Wołkowysk 141, 228, 270

Workuta 168, 225, 245
Wriewskij (Ałmazar, Olmazor, Wrewskaja, Wrewskoje) 76, 96–97, 149, 279, 303, 307, 354, 365
Wrocław 8, 143, 168, 210, 532
Września 349
Wyłkowyszki 226
Wymeswold 133

Z
Zaklików 96
Zakopane 18, 145
Załucze 228
Zbaraż 231, 374
Zimna Woda 19, 146, 175, 178, 340, 354, 458
Złoczów 42, 170, 180, 193, 450, 454, 502
Zuk Mikajil 229

Ż
Żangiz Tobe (Jangiz Tobe) 166
Żeladź 230
Żółkiew 18, 20, 145, 354, 456
Żułów 166
Żytomierz 63

INDEKS NAZWISK

A

Abakumow Wiktor Siemionowicz 204
Abrahamowiczowie, rodzina 19, 135, 146, 425
Abramowicz Anna z Chojeckich 192
Abramowicz Zofia zob. Cieńska Zofia z Abramowiczów
Alabrudzińska Elżbieta 79, 427
Aleksandrowicz Edward 330
Aleksandrow, major 96
Aleksiun Natalia 182, 422
Alliłujewa Swietłana Josifowna (Dżugaszwili, Stalina, Lena Peters) 377
Alter Wiktor 93, 94
Amoudru Jean 44
Anders Władysław 13, 20, 23, 25–28, 36, 39, 40–41, 43, 45, 62, 67–73, 75–79, 86, 93, 95–99, 104, 111, 113, 118, 127, 130, 135, 137, 147–149, 157, 171, 192, 207–211, 216–217, 219–220, 222, 224, 235, 239–240, 245, 248, 259–261, 270–272, 274, 276–278, 280, 284, 286–287, 289, 294–295, 305–306, 310–312, 315–317, 326, 340, 343, 348, 351, 353, 360–361, 364–365, 367–370, 373–375, 377, 382, 404, 411, 419, 443–444, 466, 471–473, 478, 481, 489, 492, 495, 501, 517
Andrzejuk Artur 134, 419
Arciszewski Tomasz 55, 490
Askenazy Henryk 71
Askenazy Szymon 71
Aszkenazówna Natalia (Drohojowska, Natacha Eschkenazi, Franco) 70–71
Aubac Stefan (Szymon Auerbach) 59
Auschib Dawid 101
Axentowicz Jan (Giełgud-Axentowicz) 265

B

Badeni Henryk 38, 193
Bader Karol 103
Balcer Piotr 532
Baliński-Jundziłł Jan 134
Balukiewicz Małgorzata 19, 422
Banaczyk Władysław 54, 472
Banasińska Kira z Ćwirko-Godyckich 288
Banasiński Eugeniusz 288, 486
Bandurski Władysław 39
Bas Jan 133
Batory Stefan 276
Baziak Eugeniusz 38, 42, 165–166, 462
Bednarczyk Józef 229
Bednarski Damian 16, 52, 128, 131, 134, 143, 240, 256, 422, 425–426, 428–430
Bednar T. 142, 431
Beneš Edvard 279
Beniamin, metropolita 66
Berezowski Zygmunt 47
Beria Ławrientij Pawłowicz 81, 200, 204
Berling Zygmunt 79, 99, 270, 368, 375, 379, 420, 475
Bertram Adolf 105
Biegański Stanisław 77, 423
Biegus Jurek 132, 422
Biegus Zosia 132, 422
Bielecki Grażyna 134, 419, 430
Bielecki Tadeusz 48, 55, 63
Bierut Bolesław 219, 309
Biesiadecka 278, 473

Bilczewski Józef 39
Biłyk Alfred 21–22
Birecki Tadeusz 273–274, 322, 371–372, 508
Blet Pierre 7, 118, 416
Bobowski Leszek 173, 177
Bocheńska Maria z Pruszyńskich 452
Bocheński Adolf 357
Bocheński Jacek 357
Bocheński Józef (Innocenty) 18, 129, 356–357, 416, 420
Bociański Jan 91
Bogdanowicz Adam 28, 30, 174, 177, 191
Bogomołow Aleksandr Jefremowicz 65, 67
Bolesławicz Marian 302, 306, 477
Bombas Ludwik 130–131
Borkowicz Jacek 15, 422, 540
Borowy Wiesław 420
Borth Rudolf 139
Boruta-Spiechowicz Mieczysław 22, 24–28, 45, 75, 222, 225, 235, 261, 269–270, 317, 389, 471
Brandys Jan 52, 127–129, 498, 509
Braun Jerzy 274
Braun Leopold 44, 115–116, 214–215, 220, 397, 399, 420
Braun-Domańska Jadwiga 274, 473
Broel-Plater Leon 114–115
Broniewska Janina z Kunigów 374, 488
Broniewski Władysław 374, 488
Brzezicki Marian 23, 28, 31, 420
Brzozowski Stanisław M. 19, 422
Buczko Iwan 45, 83
Budionnyj Siemion Michajłowicz 340
Budkiewicz Konstanty 195
Bukowiecki Mieczysław 465
Bukowiński Władysław 137, 420
Bukowski Władysław (Buczacki) 31
Busiuk Andrzej 133, 308
Bystram Cyprian 53

C

Cat-Mackiewicz Stanisław (Mackiewicz) 48, 54, 63, 66, 416, 423
Cazalet Victor 278, 472
Cegiełka Franciszek 52
Celmiņš Hugo 198
Charkiewicz Walerian 41, 113, 123, 258, 273, 372–373, 416, 480
Chlipalski Karol 420
Chmielewski Zygmunt 56
Chodakiewicz Marek J. 90, 423
Chodyniecki Dariusz 15, 79, 423
Choina Jan 179
Chojnowski Andrzej 45, 423
Chomicz Paweł 44
Chrabąszcz Jan 227
Chrostowski Bronisław (Marcin) 70, 378, 420
Chrząstowski Zygmunt (Płomieńczyk) 31
Churchill Winston 63, 77, 93, 110, 376–377
Cibor Jan 225, 233, 302, 306, 420
Ciechanowski, Jan 142, 428
Cieńscy, rodzina 17, 20–23, 30, 42–43, 138–139, 141–142, 170, 419, 425, 444, 448, 452
Cieńska Anna z Mycielskich 174
Cieńska Anna zob. Wielowieyska Anna z Cieńskich
Cieńska Ewa zob. Cieńska-Fedorowicz Ewa
Cieńska Jadwiga I, córka Tadeusza 17, 76, 159, 170, 192, 445, 449, 452, 502
Cieńska Jadwiga II, córka Stanisława 139, 169, 172, 174
Cieńska Klementyna zob. Pruszyńska Klementyna z Cieńskich
Cieńska Magdalena zob. Dubanowiczowa Magdalena z Cieńskich
Cieńska Maria z Dzieduszyckich 17, 21, 121, 159, 169–170, 192, 199, 202, 445, 452, 454–455
Cieńska Maria z Jabłonowskich 169, 172, 174, 192, 451, 452, 453
Cieńska Maria zob. Wielowieyska Maria z Cieńskich
Cieńska Teresa z Hollanków 174
Cieńska Zofia 169, 172, 174
Cieńska Zofia z Abramowiczów 192

Cieńska-Fedorowicz Ewa 22–23, 39, 77, 102, 142, 416, 420
Cieński Adolf 444
Cieński Jan I, syn Tadeusza 17, 42–43, 159, 169–170, 172, 192, 424, 450, 454, 502
Cieński Jan II, syn Tadeusza 2, 143
Cieński Józef 444
Cieński Kazimierz 444
Cieński Leszek 444
Cieński Ludomir 17, 39, 71, 139, 159, 192, 445–447, 453
Cieński Stanisław I, syn Ludomira 444
Cieński Stanisław II, syn Tadeusza 17, 20–21, 23, 76, 139, 159, 169–170, 172, 174, 192, 445–447, 451–453
Cieński Stanisław III, syn Stanisława 169, 172, 174
Cieński Tadeusz I, syn Ludomira 13, 17, 19–20, 23, 71, 159, 169–170, 192, 207, 429, 444–445
Cieński Tadeusz II, syn Stanisława 139, 143, 169, 172, 174, 532
Cieński Witold 23, 39, 74, 416
Cieński Wojciech 159, 192, 445
Cieplak Jan 195
Ciesielska Marta 79, 421
Ciosek Anna 4 143
Ciszek Walter 37, 136, 420
Cox Anna z Mier-Jędrzejowiczów 143, 532
Cripps Stafford Richard 54
Czaplicki Bronisław 113, 423
Czapski Józef 257, 284, 368, 370, 375, 420, 481
Czarnek Przemysław 22, 423
Czartoryscy, rodzina 18, 455
Czartoryska Barbara 2
Czartoryska Jadwiga z Dzieduszyckich 171, 454–455
Czartoryski Jan (Michał) 454
Czartoryski Jerzy 454
Czartoryski Piotr 451
Czartoryski Stanisław 454
Czartoryski Witold 455
Cząstkiewicz Józef 341
Cząstkiewicz Maciej 341
Czerniecki Józef 133
Cziernysziow Wasilij Wasiliewicz 204
Czopikówna Wanda 328, 338

D

Dallinger Leopold 133, 289–290
Davies Norman 92, 142, 428
Dąmbska Aleksandra (Dąbska, Rudecka, Zuzanna) 30, 183, 184
Dembowski Peter F. 95
Denain Victor 57
Dębicki Kazimierz 67
Dębiński Antoni 22, 423
Dębiński Józef 65, 423
Dłużewski Wojciech 76, 129, 135, 420, 527
Dmowski Roman 195
Dobkin Eliahu 98, 100
Dobrowolski Jerzy 27–29
Dobrowolski Zygmunt 25, 27, 29, 35
Domański Ludogierd 274
Doncow (Donicow), śledczy 191
Dopierała Kazimierz 423
Dowbor-Muśnicki Józef 20, 86, 375
Drągowski Antoni 497
Drexel Biddle Anthony 67
Droździel Henryk 143
Drymmer Wiktor Tomir 111, 420
Drzepecki Bronisław 193
Dubanowicz Edward 20–22, 170, 314, 420, 423, 425, 429, 450–451
Dubanowicz Klementyna zob. Sylwanowicz Klementyna z Dubanowiczów
Dubanowicz Maria zob. Dworak Maria z Dubanowiczów
Dubanowicz Zofia zob. Mier-Jędrzejowicz Zofia z Dubanowiczów
Dubanowiczowa Magdalena z Cieńskich 17, 21–22, 138–139, 141, 159, 170, 192, 314, 419–420, 445, 448–450
Dubanowiczówny, siostry 170, 314, 451
Dubček Alexander 279
Dubowski Ignacy 64

Dubrawka Nikodem 133, 227, 308–309
Dudziński Kazimierz 75
Dunin-Wilczyński Zbigniew 127–128, 142, 423
Duraczyński Eugeniusz 48–49, 54, 63–64, 423
Dworak Maria z Dubanowiczów 170, 314, 451
Dworak Władysław 170
Dzieduszyccy, rodzina 2, 17, 21, 35, 141–142, 159, 169–171, 192, 199, 202, 425, 445, 452, 454–455
Dzieduszycka Alfonsyna z Miączyńskich 159, 171, 447
Dzieduszycka Anna z Dzieduszyckich 171, 454
Dzieduszycka Jadwiga zob. Czartoryska Jadwiga z Dzieduszyckich
Dzieduszycka Klementyna zob. Szembek Klementyna z Dzieduszyckich
Dzieduszycka Maria zob. Cieńska Maria z Dzieduszyckich
Dzieduszycka Melania 2, 143
Dzieduszycki Mateusz 2, 143
Dzieduszycki Paweł 454
Dzieduszycki Włodzimierz 171, 454
Dzieduszycki Wojciech 20
Dziekanowski Karol (Czarnowin, Czarowin, Czerwina, Dzienowski, Olgierd Dziewoński, Karol, Korwin, Kruk, Nadolski) 28–30, 36, 177
Dzierżek Zygmunt 328, 333, 364
Dzierżyński Feliks 181
Dziurok Adam 16, 143, 430
Dzudzewicz Bolesław 133, 307
Dzwonkowski Roman 25, 28, 31, 36, 41, 44, 80, 85, 94, 113–116, 121–123, 134, 137, 256, 258, 322, 391, 394, 404, 413, 415–417, 420, 423

E

Edward, książę Kentu 61
Ehrlich Henryk 93–95

F

Falter Alfred 59
Fałdowska Maryla 182, 423
Faryś Janusz 20–22, 423
Fedorow Anna 327
Fedorowicz Jan 23
Fedorowicz Tadeusz 13, 23–24, 42, 79, 109, 125–126, 137, 166, 169, 173, 230, 246, 252–253, 378, 420, 494, 532
Fiediczkin Dmitrij Gieorgijewicz 203–205
Fiedotow Piotr Wasiliewicz 204
Filipowicz Tytus 57
Finkel Ludwik 71, 424
Finkler Edmund 91, 93
Flaherty Daniel 37, 136, 420
Florant Michel (Clovis) 44
Folkierski Władysław 51, 54–55, 61
Ford Karol 59
Franciszek Józef, cesarz 20
Frank Hans 52
Friszke Andrzej 32
Fudakowski Zygmunt 74

G

Gajowniczek Zuzanna 25, 418
Gall Stanisław 39, 46, 417
Gałecki Władysław 232, 255, 297–298
Gałęzowski Marek 111, 423
Garlicki Marian 26, 420
Gawlina Józef 4, 13–16, 19, 21–22, 37, 39–79, 83–84, 101, 103–108, 110–115, 117–132, 134, 138–142, 147–149, 155–157, 210–212, 221, 231–232, 236, 240–241, 245, 256, 259, 266, 282, 289–290, 310, 313, 315, 321–323, 328, 333, 345, 348, 354–357, 359–361, 364–365, 367, 370–372, 378–379, 382, 385, 389, 391–393, 395–396, 399–400, 403, 407, 415–417, 419–420, 422, 425–426, 428–430, 442–443, 462, 474, 495–496, 508–509
Gąsiorek Stefan 226, 361
Gąsowski Tomasz 91, 96–98, 100, 103–104, 423
German Anna 109
Gerner Herman 109

Gędzierski Jerzy 482
Giedroyc Jerzy 100, 430
Gierszewicz Maria (Innocenta) 509
Giżejewska Małgorzata 109, 423
Glaser Stefan 47, 59, 421
Glikman Aron 91
Gliński Waldemar 16, 430
Godfery William 39, 84
Godlewska Elżbieta zob. Gromnicka Elżbieta z Godlewskich
Godlewski Bolesław 226, 361
Gorayscy, rodzina 21
Górski, adwokat 196
Góźdź Jan (Goźdź) 230
Grabowski Ignacy 84–85, 424
Grabski Franciszek (Czesław) 125, 245, 421
Grabski Stanisław 74, 217–220, 421, 472, 484, 486, 490
Grabski Władysław 218
Grabski Władysław Jan 218
Grajewski Andrzej 46, 59, 417, 424
Graliński Zygmunt 57
Grigorienko Piotr Grigoriewicz (Petro Hryhorowycz Hryhorenko) 187
Grobicki Aleksander 49, 421
Grocholska Elżbieta z Dzieduszyckich 143
Grocholski Jacek 2, 561
Grodzicki Krzysztof 200, 214
Gromnicka Elżbieta z Godlewskich 169
Gromnicka Ewa z Łosiów 169
Gromnicki Jan 169
Gromnicki Szczepan 169
Gross Jan T. 89, 422
Grudzińska-Gross Irena 89, 422
Grzegorski Władysław 125
Grzybowska Czesława 532
Grzybowski Jerzy 82, 424
Grzybowski Ryszard 532
Gubrynowicz Ryszard 2
Gubrynowicz Teresa 2
Gul Petro 233, 265, 307
Gula Józef 129, 131–133, 142, 424
Gustkowicz, inżynier 194
Gutfrajnd Etka 97
Gutman Yisrael 104, 424
Gutowski Bolesław 399
Gwiazdoski Tadeusz (Grosstern) 55, 59

H

Habielski Rafał 100, 430
Hades Chaim 90
Hager Mendel 107
Halban Leon 31
Halberstam Izrael 96–97, 103–104, 107, 112
Halberstam Lejb 96, 103, 112
Halberstam Sina 96
Halifax lord (Edward Wood) 49, 51
Haller Józef 58, 61
Hałacińska Kinga 42, 424
Harriman William Averell 376
Hartglas Apolinary 111–112, 421
Hass Ludwik 55–59, 61, 424
Hausner Roman 80, 114, 247, 256, 399
Heitzmann Marian 40
Hełm-Pirgo Marian 89
Herba Leopold 189
Herbigny Michel d' 44, 70
Hilchen Henryk 18
Hilczer-Kurnatowska Zofia 90
Hinsley Artur 246, 282
Hinsztejn Alieksandr 28, 191, 421
Hirszowicz Łukasz 110, 417
Hitler Adolf 51, 93, 377
Hlond August 21, 40–41, 45, 47, 49, 52, 57, 59, 61, 64–66, 70, 73–74, 117–118, 121–122, 128, 131, 155, 417
Hollanek Teresa zob. Cieńska Teresa z Hollanków
Hołowacz Aleksander 133
Hołyński Antoni 230, 233, 307
Horodyska Jadwiga 35, 468
Hoszowska Mariola 71, 424
Hryciuk Grzegorz 82, 430
Hrynkiewicz, inżynier 337
Hucal Teodor 231, 246–247, 300–301
Huczyński Bolesław (Augustyn) 227

Hulewicz Bohdan 465
Humeński Julian 15, 424

I
Isakowicz Izaak 17

J
Jabłonowska 453
Jabłonowska Maria zob. Cieńska Maria z Jabłonowskich
Jagielnicki Zygmunt (Przemysław) 133, 290, 379
Jagoda Gienrich 186
Jakimowicz Bolesław 364, 421
Jankowski Antoni 133, 290, 364
Janocha Franciszek (Albin) 126
Januszajtis Marian 25–28, 65, 73
Jarosiński Szymon 140, 143, 532
Jaroszyńska Magdalena z Pruszyńskich 452
Jaroszyński Józef 138–140, 143, 415, 532
Jaruzelski Wojciech 379
Jasiewicz Krzysztof 61, 416
Jastrzębski, rzemieślnik 177
Jaworska Kazimiera 327
Jaworski Jan Józef 233
Jażdżewski Jan 133, 230
Jenicz Andrzej 80, 101, 104, 107, 256
Jerzy, książę Kentu 61
Jerzy VI, król 61
Jeziorański Wacław 465
Jeżow Nikołaj Iwanowicz 186
Jędrzejewicz Wacław 21
Josztowa Zofia 327
Juchnowski Jerzy 64, 418
Judycki Wiktor 133, 226, 273, 302, 361
Judycki Zbigniew A. 43, 424
Jurkowski Jan 482

K
Kaczkowski Jan 98, 103
Kaczkowski Leon 230
Kaczmarek Czesław 61
Kaczorowski Juliusz 133, 229–230, 307
Kaczyński Zygmunt 47–48, 52–53, 60–61, 66–67, 72, 212
Kakowski Aleksander 52
Kalbarczyk Sławomir 28, 78, 91, 424
Kalinin Michaił Iwanowicz 483
Kamiński Władysław 22, 206, 482
Kanarowski Kazimierz 300
Kanner Chaim 96–97, 103, 107
Kantak Kamil 13–15, 41, 76, 84, 113, 115, 118–120, 126, 230, 244, 257, 283, 305, 314, 320–321, 372–373, 407, 410, 416, 425
Kapusta Jan 84, 125, 225, 245, 251–252, 268, 294
Karkowski Franciszek 45, 498
Karolczak Kazimierz 2, 17, 20–21, 43, 142, 425
Karpenczuk Jurij 532
Karpus Zbigniew 94, 427
Karszo-Siedlewski Jan 70, 117
Kazimierczak Kazimierz 254, 289, 487
Kazimierz Wielki, król 276
Kessler Julian 94
Kestenbojm Chawa 103
Kędzior Aleksander 54
Kępa Zbigniew 39, 417
Kirszak Jerzy 4, 141, 143, 425
Kiwiński Stefan 133, 226, 361
Klimecki Tadeusz 74, 278, 472, 489
Klimkowski Jerzy 25, 27
Klotz Alfons (Alutek, dr Jan Baranowski, Grodzicki, Kloc, Aleksander Klotz, Aleksander Alfons Klotz, Leon, Maks, Meresz, Niewiarowski, Piotr, dr Henryk Urbańczyk, Wieze, Wizer, Wizjer, Zosia) 29, 31–32, 168, 421, 465
Kłakus Michał 52, 131, 134, 143, 417, 425, 430, 532
Kłoczowski Jerzy 142, 431
Kobułow Bogdan Zacharowicz 204
Koc Adam 57, 307
Koc Leon 307–308, 475
Koczorowski Napoleon 465

Kohn Juliusz (Koh) 179
Kolbe Rajmund (Maksymilian Maria) 349
Kolszewski Alfred 465
Kołodziejczyk Wacław Jan 245, 247, 252
Kołodziejski Henryk 58
Komarnicki Wacław 40
Komorowski Tadeusz (Bór, Bór-Komorowski, Korczak) 222, 421
Konarzewski Daniel 465
Koneczny Feliks 105–106, 425
Konieczny Jan 21, 417
Konopacki Antoni 29, 32
Konopczyński Władysław 8, 22, 425
Konopski Michał 4
Korczak Janusz 79, 101, 106, 421
Korfanty Wojciech 206, 482
Korfanty Zbigniew 482
Korniłowicz Władysław 18
Korzeniowski Józef 299
Kosiba Adam 273
Kosiński Paweł 88, 429
Kostkiewicz Bolesław 20, 27
Kostkiewicz Zygmunt 27
Kościelny Stanisława 143
Kot Stanisław 19, 21–23, 26, 35–36, 41, 48, 55, 57–58, 60–61, 64–71, 75, 81, 92–93, 98, 104, 112–123, 125, 147, 206–208, 212–213, 217, 220, 234, 244–245, 256, 262, 270, 276, 279, 283, 313, 318, 321–322, 333, 345, 367, 397, 416–418, 427, 483, 489
Kowalska Jadwiga 49, 417
Kowalski Leon (Klejnbaum) 16, 89, 109, 421
Kowszun-Cywiński Feliks (Cywiński, Stefan Rutkowski, Ryś) 182
Kowszun-Cywiński Julian (Eliasz) 182
Kozak, szofer 179
Kozicki Stanisław 47, 110, 421
Kozłowski Kazimierz 119, 121–124, 224, 231–232, 248, 290, 292–293, 296, 304, 306, 314, 320–321, 345, 348, 372, 379, 381
Kozłowski Leon 58–59, 217–218, 417, 421, 429, 484–485
Kozłowski Włodzimierz 31, 425
Kozłow W.P. 95, 425
Krasnodębski Jan J. 135, 425
Krasowski Krzysztof 46, 64, 425
Krętosz Józef 31, 423, 428
Krochmal, majster 255, 297
Król Józef 73, 114, 124, 148, 266–269, 271, 301, 346, 379, 396, 492–493
Krugłow Siergiej Nikiforowicz 204
Krupa Karolina 4, 143
Krzeczunowicz Kornel 19, 425
Kubina Teodor 61
Kubsz Wilhelm Franciszek 79, 421, 423
Kucharski Kazimierz 25, 116–117, 120–122, 124, 279, 283, 307, 364, 417
Kukiel Marian 40, 55, 58, 103, 521
Kulerski Wiktor 472
Kulikowski Czesław 227
Kulpa Magdalena 143
Kumor Bolesław 19, 142, 425, 431
Kunert Andrzej Krzysztof 125, 168, 417
Kurnikowski Zdzisław 487
Kuryłas Grzegorz 233, 265, 290–291
Kwapiński Jan 254, 288, 487
Kwiatkowski Michał 54

L

Lanckorońska Karolina 33–35, 184, 421, 468
Landau Joel 112
Landau Ludwik 52, 417
Landy, rodzina 95
Ledóchowski Włodzimierz 115
Lehmkuhul Augustino 265
Lenin Władimir Iljicz 87, 163
Lerski Jerzy 55, 421
Lewicki Dymitr 233–234, 488
Lewicki Kostia 234
Lewinówna Emma 91
Lieberman Herman 51, 58
Liedtke Antoni 64, 425
Ligocki Edward 55–56, 58

Lisiecki Tadeusz 288
Lisowski Jan 245, 252
Litauer Stefan 49–50, 59, 425
Litwinow Maksim 87
Lorek Jan 61
Lubodziecki Stanisław 41
Lubomirski Eugeniusz 481
Luro Helena 493
Luro Jadwiga 493
Lutosławski Kazimierz 18, 195

Ł
Ładoś Aleksander 47, 58
Łepkowski Stanisław 57
Łopaciński Antoni (Antons Lopatenoks, Łopacionek) 124
Łosiówna Ewa zob. Gromnicka Ewa z Łosiów
Łozowski Sołomon Abramowicz 87
Łuczkiewicz Zygmunt (Koral) 31
Łukasiewicz Juliusz I 57
Łukasiewicz Juliusz II, syn Juliusza 111, 420
Łuszczki Wojciech (Łucjan) 133, 245, 252, 294, 378, 493, 532

M
Machcewicz Paweł 34, 425
Maciakowska Zofia 2
Maciaszek Felicjan (Justynian) 231, 301, 378
Macieliński Emil (Kornel) 34–37, 194, 428
Mackiewicz Józef 369, 418
Maczek Stanisław 278, 421, 466
Maglione Luigi 84, 117–118, 123, 128
Majewski Piotr 23, 427
Majskij Iwan Michajłowicz (Jan Lachowiecki) 63, 92, 208, 326
Makowiecka Wanda z Wachowiczów 175
Makowiecki, mieszkaniec Tłustego 175
Makowiecki Wiktor 175
Malarowski Jarosław 4, 143
Malecki Antoni 44, 113
Malhomme Helena z Kurczów 246
Malhomme Henryk (Malhomme de la Roche) 246
Malhomme Leon 246
Małecki Józef (Sęk) 182
Mańturzyk Antoni 133, 226, 273, 324, 326, 361
Marcuse Herbert 190
Marecki Józef 43, 426
Marina, księżniczka Kentu 61
Marina Alcide 117–118
Markuse Maksymilian (Markuze) 190
Martynelis Bolesław 133, 229
Masliennikow Iwan Iwanowicz 204
Materski Wojciech 36, 49, 78, 81, 113, 418, 425
Matha Thomas Jean de 44, 429
Matulewicz, doktor 252
Matus Władysław (Józef Malkiewicz) 23, 161, 188, 460
Mazur Grzegorz 27, 34, 168, 421, 425–426
Mazur Paweł Fiedorowicz 182–183, 204–205
Mączyński Czesław 20
Meir Golda 189, 190
Meysztowicz Walerian 47
Miączyńscy, rodzina 159, 171, 447
Miączyńska Alfonsyna zob. Dzieduszycka Alfonsyna z Miączyńskich
Michalski Bronisław 4, 40, 74, 113, 131, 244, 496–497
Michał, książę Kentu 61
Michowicz Waldemar 52, 424
Mier-Jędrzejowicz Edward 2, 17, 72, 135, 138, 143, 502, 532
Mier-Jędrzejowicz Jan 170, 505
Mier-Jędrzejowicz Włodzimierz 143, 502, 532
Mier-Jędrzejowicz Zofia z Dubanowiczów 170, 314, 451, 502, 505
Mierkułow Wsiewołod Nikołajewicz 204, 368
Mieszkowski Józef Tadeusz 80, 243, 246–247, 421

Mieszkowski Stanisław 243
Mikołajczyk Stanisław 26, 49, 56, 58, 64–65, 67, 74, 117, 206, 219, 421, 490
Miłosz Czesław 100
Minakowski Marek J. 142, 426, 532
Miszkurka (Mirowski) Henryk 247
Mitkiewicz Leon 50, 59, 417
Młynarski Bronisław 94, 421
Moczkodan Rafał 134, 427
Modelski Izydor 47
Mołotow Wiaczesław Michajłowicz (Skriabin) 54, 87, 189–190, 207–208, 276–277, 366–370, 376
Montini Giovanni (Paweł VI) 43, 134
Morawski Kajetan 47, 69
Morawski Kazimierz 22
Morawski Wojciech 31, 426
Moszczeńska-Rzepecka Iza 19, 418
Moszumański Zbigniew 127, 142, 426
Mościcki Ignacy 47, 57–58
Motz Bolesław 58
Motz Jan 58
Mroczek Eugeniusz 189
Mroczko Marian 110, 421
Mróz Maciej 38, 426
Musialik Wanda 143
Musiał Filip 43, 426
Muskus Grażyna 243
Muskus Urszula 243, 251, 421
Muskus Zbigniew 243
Mycielska Anna zob. Cieńska Anna z Mycielskich
Mycielska-Dowgiałło Elżbieta 143
Myszor Jerzy 15–16, 21, 106, 128, 141, 143, 155, 221, 240, 391, 396, 399, 415–417, 419–420, 425–426, 428–430, 532

N

Nachiczewańska Tatiana 254
Nagórski Zygmunt 55, 57
Naleźniak Paweł 26, 426
Narutowicz Gabriel 22, 56
Neuman Władysław 57
Neveu Pie Eugène 44
Niemira Rudolf 465
Nowińska Krystyna 2
Nurek Mieczysław 132, 426

O

Obrucznikow Boris Pawłowicz 204
Odziemkowski Janusz 15, 52, 426
Okoniewski Stanisław 64
Okulicki Leopold (Konrad, Niedźwiadek) 25, 30, 35–36, 80, 95, 98, 113, 168, 192, 194, 200, 208, 222, 224, 233–234, 237, 240, 243–244, 247, 273, 277–278, 286, 292, 306, 316, 367, 379, 427, 466, 469, 471
Olszowski Wojciech 42
Orsenigo Cesare 61
Osóbka-Morawski Edward 219
Ostrowski Wiktor 480

P

Pacelli Eugenio (Pius XII) 38, 68, 70, 80, 85, 118, 123, 125, 280, 349, 400, 416, 495–496, 510
Pages Alexandre 52, 426
Pakuza Joanna 15, 76, 143, 426
Palski Zbigniew 127, 142, 426
Panaś Józef 26, 31, 40–41, 74, 114, 178, 211–212, 390, 423, 425, 462
Panfiłow Alieksiej Pawłowicz 95, 209
Papée Kazimierz 61, 70, 116–117, 121, 134, 495
Pasek Władysław 200
Paszkiewicz Gustaw 465, 476
Pasztor Maria 57, 426
Patek Artur 111, 426
Paulus Friedrich 376
Paweł, apostoł 261, 360
Pawlikowscy, rodzina 19
Pawlikowski Jan Gwalbert 19–20, 422
Pawłowiczowa Maria 31, 423, 428
Perkowicz Edward (J. Perkiewicz) 78, 375, 481

Persak Krzysztof 34, 425
Pétain Philippe 48
Petrikovich Józef 170
Petrusewicz Ewa 532
Petrusewicz Stefan 532
Piecha-van Schagen Beata 16, 430
Piechowska Władysława (Majewska, Pani Włada, Regina, Rena, Regina Walczak, Włada) 26, 30, 32, 214–215, 222, 315–316, 327, 421, 425, 470, 472
Piech Tadeusz 487
Pietrow Nikita W. 427
Pilzer Samuel 97
Piłsudski Jan 217–218, 220, 484–485
Piłsudski Józef 23, 31, 39, 46, 56, 60, 218, 276, 485
Piotr I, car 88
Pipes Richard 87–88, 105–106, 427
Pluta Franciszek 68, 225, 233, 257, 285–286, 288–289, 306
Płazak Wojciech 134, 427
Podgórski Bogdan 47, 427
Polak Bogusław 68, 417, 532
Polakowska Maria 89, 421
Poliakov Léon 87, 96, 427
Polonsky Anthony 92, 428
Popiel Karol 47, 53, 58, 206
Popko, chłop 176, 179
Popowski Wacław J. 40
Porendowski Leon Agenor (Lew Porendowsky) 45, 234, 326–327, 418
Prochwicz Jerzy 39, 417
Pruszyńska Klementyna z Cieńskich 17, 139, 159, 170, 192, 445, 448–449
Pruszyńska Magdalena zob. Jaroszyńska Magdalena z Pruszyńskich
Pruszyńska Maria zob. Bocheńska Maria z Pruszyńskich
Pruszyński Czesław 452
Pruszyński Ksawery 373, 421
Pruszyński Stanisław 452
Pruszyński Włodzimierz 452
Przemyski Andrzej 234, 427
Przeździecki Wacław 273–274, 284, 474
Przybysz Jan 133, 290, 497
Pstrokoński Stanisław 25–26, 36, 98

Q
Queinnec Michel (Daniel) 135

R
Rabiński Jarosław 49, 417
Raczkiewicz Władysław 24, 46–47, 50, 53, 55, 57, 64–65, 86, 92, 98, 482
Raczyński Edward 49, 67, 69, 487
Radomski Jerzy A. 130–132, 427
Radoński Karol 51, 64–65, 117, 423
Radziwiłłowicz Rafał 56
Raina Peter 43, 427
Rajchman Lieonid Fiedorowicz 204
Rakowski Bronisław 261, 302, 324, 476
Rapacki, kierowca 357
Ratajski Cyryl 61
Rąkowski Grzegorz 20, 427
Reginek Tomasz 128
Rej Krzysztof Jan 79, 427
Retinger Józef 47–51, 58–59, 71, 114, 206–207, 278, 282, 427, 472, 482
Rezmer Waldemar 94, 427
Ringwelski Franciszek 47
Roberts Frank K. 110
Roberts Thomas 288
Rogiński Piotr 133
Rohm Stanisław 327
Rojek Wojciech 115, 418
Romanowski Jan 200, 214, 476, 495
Romer Adam 47, 56, 421
Romer Eugeniusz 199
Romer Tadeusz 57, 125–126, 207, 219, 382, 489–490
Rommel Erwin 366
Roncalli Giuseppe (Jan XXIII) 42
Roosvelt Franklin Delano 376–377
Rosengarten Pinkas 92, 94, 421
Rostocki Władysław 46, 48, 427
Rothstein Andrew 50

Rowecki Stefan (Rakoń) 35, 167–168, 222, 463
Rożek Michał 42, 427
Rübner Nathan (Natan Rubner) 94, 98, 291
Rudnicki Klemens (Klimek, Józef Rumiński) 25, 36, 75, 167, 270, 274, 278, 294–297, 315, 382, 384, 421, 463, 466
Rudnicki Tadeusz 98
Rutkowski Tadeusz P. 19, 22, 60, 115, 117, 121, 143, 427
Rydz-Śmigły Edward (Rydz) 21, 60, 193
Ryger Tomasz 4, 16, 76, 101, 108, 142–143, 430
Rzeczkowska Ewa 49, 417
Rzepecki Jan 19, 427
Rzyszczewska Jadwiga z Gorayskich 21

S

Safrazjan Lieon Bogdanowicz 204
Sakowski Juliusz (Saydenbaytel) 59
Salter-Dvorak Anna 143
Samorè Antonio 118
Sapieha Adam 42, 427
Sargiewicz Paweł 133
Sarto Giuseppe (Pius X) 38
Sawicka Waleria z Lurów 493, 532
Scherautz Adolf 299–300
Schmidt Alfred 302, 477
Schorr Mojżesz 93–94
Schreiter Adolf 465
Schwartzbart Ignacy 86
Seidenman Ludwik 95
Seyda Marian 92
Siegmund Tomasz 4, 143
Siekierski Maciej 90, 422
Siemaszko Konstanty 45
Siemaszko Zbigniew S. 23–27, 36, 67, 99, 116, 427
Sienkiewicz Witold 82, 422, 430
Siepak Bronisław 229, 265
Sierow Iwan Alieksandrowicz 28, 191, 204, 421
Sigismondi Pietro 118
Sikorski Władysław 19, 21–24, 26–29, 37, 41, 44–56, 58–75, 78, 92–94, 96, 98, 103, 108, 110, 112, 115–119, 121, 127–128, 132, 196, 203, 206–208, 212, 218, 233, 240, 255, 268, 274–283, 293–294, 307, 311, 314, 322, 326, 362, 365, 368, 373, 417–418, 421–422, 427–430, 466, 472–473, 489
Singer Bernard 100
Siomkajło Alina 18, 135, 428
Siwicki Piotr 15, 45, 428
Skalski Teofil 44, 421
Skibniewski Mariusz 175
Skorkin Konstantin W. 427
Skręt Rościsław 19, 422
Skujenieks Marģers 198
Skwara Jerzy 27, 426
Slipyj Josyf 43
Sławek Walery 477
Słonimski Antoni 59
Smogorzewska Małgorzata 20, 427
Sobieski Jan 276
Sokołowski Andrzej 168
Sokołowski Jan (Jan Falęcki, Jan, Jaś, Ludwik Prokop, Trzaska, Ludwik Żelechowski) 29, 31–32, 168
Sorys Franciszek 308
Sosnkowski Kazimierz 20, 23–24, 27, 35, 46, 53, 55, 92, 165, 167–168, 463, 495
Sowietow Jerzy (Sawa) 45
Sowiński Józef 398
S., pułkownik 176
Spychała Bolesław 15
Sroczyński Zygmunt 89, 142, 415
Stahl Zdzisław 138–139, 428
Stalin Józef 77–78, 81, 87–88, 93, 190, 201, 207, 218–219, 221, 276–277, 279, 282, 294, 311–312, 314–315, 340, 362, 366–370, 376–377, 384, 398, 486, 490
Staniszewski Władysław 66, 131
Stankiewicz Halina 487
Stankiewicz, ksiądz 465

Stankiewicz Mamert 487
Stankiewiczowa Elżbieta 178
Stańczyk Jan 45, 59
Starzyński Stefan 350
Steinberg Baruch 94, 98
Steinberg Meir (Mejer) 94
Sterniuk Wołodymyr 43
Stokłosa Józef 180
Strasburger Henryk 45, 58
Stroński Stanisław 17, 21, 47, 52, 59, 72, 212, 428
Strowski Tadeusz (Stanisław Bolesław Dąbrowski, Tadeusz Kostecki, Tadeusz, Turzym, Turzyma) 25, 27–28, 30–31, 34, 165, 200
Strumph-Wojtkiewicz Stanisław (Strumph) 373–375, 480
Suchcitz Andrzej 240, 428
Sufranowicz Kajetan 133, 230
Sukiennicki Witold 40, 95
Sulik Nikodem 24–25, 75, 168
Svoboda Ludvík 279
Sword Keith 96, 133–134, 142, 428
Sylwanowicz Czesław 170
Sylwanowicz Klementyna z Dubanowiczów 17, 139, 170, 451
Sylwanowicz Michał 139, 143
Sywak Petro (Porfiry) 233–234, 265, 393
Syzdek Eleonora 79, 421
Szapował Jurij 25, 418
Szarapanowski, mieszkaniec Równego 199
Szarecki Bolesław 348, 351
Szczekacz Leon 94
Szczeniowski Jerzy 69
Szczurowski Maciej 57, 428
Szczyrek Jan 31
Szelążek Adolf 193
Szembek Adam 199
Szembek Jadwiga zob. Szeptycka Jadwiga z Szembeków 175
Szembek Jan Kanty 199
Szembek Jan Włodzimierz 199
Szembek Klementyna z Dzieduszyckich 170–171, 199, 454
Szembek Teonia z Głębockich 199
Szembek Włodzimierz 454
Szembek Zygmunt 199
Szeptycka A. 175
Szeptycka Jadwiga z Szembeków 175
Szeptycki Jan 175–176, 179
Szeptycki Leon 161, 175, 185, 461
Szeptycki Maciej 143
Szeptycki Roman (Andrzej, Andrej Szeptyćkyj) 16, 23, 38–39, 43, 85, 161, 164, 188, 193, 234, 430, 460–461
Szeptycki Stanisław 185
Szklanny Wojciech 133
Szmyd Gerard 452
Szubtarska Beata 23, 428
Szwedo Bogusław 40, 428
Szymankiewicz Michał 133, 298, 301
Szymanski Henry 481
Szymański Antoni 75, 465
Szynkiewicz Jakub 228, 422
Szyprowski Bartłomiej 34, 428
Szyszko Antoni 225
Szyszko-Bohusz Zygmunt 66, 97–98, 103, 123–124, 228, 301, 307, 316, 379–380, 396, 421, 471, 476

Ś

Ścieżyński Mieczysław (Stieglitz) 59
Śliwa Tadeusz 38, 428
Światopełk-Mirski Aleksander (Mirski) 184
Świątkowski Witold 305

T

Tabisz Stanisław (Podzamecki) 31
Tamerlan (Timur Lang) 357–358
Tarwid Stanisław 246, 421
Teodorowicz Józef 17
Terlecki Ryszard 92, 428
Thomas William 95
Tiszkow Arsienij Wasiliewicz 78, 96
Tokarzewski-Karaszewicz Michał (Doktór,

Karaszewicz, Tadeusz Mirowyj, Stolarski, Tokarzewski, Torwid) 22, 25, 29, 36, 68, 75, 98, 167–168, 222, 227, 233, 235, 269–270, 289, 301, 328, 389, 463, 471, 474
Tomasik Franciszek 229, 309
Tomaszewski Tadeusz 57
T., porucznik 299
Traugutt Romuald 276
Treler Regina 97
Trocki Lew Dawidowicz 89
Trojanowska Maria (Rysia, Walentowa) 328
Trzeciak Stanisław 86, 111, 428
Tucholski Jędrzej 25, 418
Turkowski Romuald 48–49, 54, 63–64, 423
Turulski Narcyz 133
Tuwim Julian 59
Twardowski Bolesław 13–14, 18, 23–24, 30, 38–39, 42, 160–161, 164–165, 188, 193, 460, 462
Tych Feliks 90, 422
Tyczkowski Franciszek 73, 227, 243, 266–267, 301, 309, 389, 422
Tyszkiewicz-Łącki Janusz 62, 118, 281, 422
Tyszkiewicz Maria z Pietruszyńskich (Hanka Ordonówna) 254, 421, 487
Tyszkiewicz Michał 254, 487
Tyszkiewicz Stefan 217–218, 484

V

Verdier Jean 52
Vivier Gérard 135, 143, 429

W

Wagner Mikołaj 308
Walczak Tadeusz 30, 37, 71, 75, 201–202, 204–207, 214–218, 220–221, 226, 361, 379, 482, 491
Walentynowicz Marian (A. Walentynowicz) 257, 422
Wałaszewski Zdzisław E. 134, 427
Wasilewska Anna (Anna E. Markert) 26, 30, 32, 36, 143, 425, 532
Wasilewska Wanda 37
Wasilewski Witold 4, 40, 88, 143, 418, 429
Waszkiewicz Zofia 15, 94, 429
Wat Aleksander 100, 430
Wawer Zbigniew 25, 101, 429
Wawiłow Nikołaj Iwanowicz 199, 201
Wątor Adam 17, 20–22, 423, 429
Wdzięczny Teofil 225, 264, 273, 301, 326–327, 361, 389
Wełyczkowski Wasyl 43
Werra Zbigniew 15, 94, 98, 101, 128, 429
Wesołowski Marek 15, 417, 429
Wesoły Szczepan 47, 131, 135, 137, 139, 256, 429
Westwalewicz Stanisław 274, 297, 310, 318
Wędzicha Władysława 143
Węgierko Jakub 309
Węgierko Stefania 309
Węgierski Jerzy 27, 34, 426
Wieczorkiewicz Paweł 45, 423, 429
Wielowieyska Anna z Cieńskich 17, 159, 170, 192, 445, 448–449, 451–453
Wielowieyska Maria 143, 170, 532
Wielowieyska Maria z Cieńskich 452
Wielowieyska Teresa 143, 170
Wielowieyski Jan 192, 452
Wielowieyski Kazimierz 451–452
Wielowieyski Władysław 452
Wieniawa Długoszowski Bolesław 57–58
Więcek Kazimierz 305, 422
Wilczyńska Zofia (Maria Laureta od Serca Jezusa) 315, 422
Wilniewczyc Michał 228, 422
Wiśniowski Kazimierz 371
Witkowski Stefan 270
Witos Wincenty 23, 31, 206
Wnuk Rafał 25, 29–32, 34–35, 429
Wojciechowski Marcin 133, 228, 422
Wojciechowski Marian 218, 429
Wojciechowski Stanisław 23
Wojtas Tadeusz 133, 298
Wojtyła Karol (Jan Paweł II) 42–43, 140, 345, 426–427

Wojtyniak Czesław 39–42, 72–74, 210–212, 266, 390, 395, 462
Wolica Andrzej 175, 468
Wolica Dawid 175
Wolikowski Romuald 270
Wołczański Józef 18–19, 36, 44, 135, 137, 140, 419, 421, 429
Wołkowicki Jerzy 270
Wołkowyskij Wilgielm Arnoldowicz (Wołkowyjski, Aron Wołkowyski, Wołkowysskij) 141, 270
Woroniecki Adam (Jacek) 18–19
Wośkowski Tadeusz 18, 429
Woźniak Jan (Bruno) 230–231
Woźnicki Kazimierz 293
Wójcik Zbigniew K. 20, 429
Wójtowicz Norbert 58, 429
Wróbel Adam 231, 242, 246–247, 266, 297
Wróbel Janusz 104, 429
Wróbel Piotr 183, 429
Wrzosek Mieczysław 19, 429
Wrzos Konrad (Rosenberg) 59
Wylężek Stefan 256, 429
Wyrwa Tadeusz 50, 53, 55, 68, 70, 430
Wysłouch Bolesław 192
Wysłouchowa Bronisława z Szabatowskich (Biruta, Stefania Rokosza) 192, 209, 222, 316, 327–328, 469–470
Wysocki Wiesław J. 14–15, 118, 417, 430
Wysoczański Ignacy 45
Wyszowadzki Władysław 134, 430
Wyszynskij Andriej 67, 81, 116, 122, 262, 267, 276, 278–279, 282, 313, 318, 321, 483, 492
Wyszyński Stefan 42–43, 106, 113, 131, 134, 166, 170, 425, 427, 430

Z

Zabłudowski Bolesław (Tadeusz) 133, 329, 335, 494
Zając Stanisław 127, 422
Zajkowski Stefan 229, 264, 266, 301, 307–308, 317, 475
Zaleski August 48, 50, 57, 61, 92, 134
Zaorski Kazimierz 297
Zaremba Bronisława z Szelestów 332–333
Zaremba Edward 333
Zaremba Władysław 333, 422
Zaremba Zdzisław 333
Zawieniagin Awraamij Pawłowicz 204
Ząbkowski Ludwik 329
Zielicki Józef 200, 373
Zieliński Jan 100, 430
Zieliński Tadeusz 245
Zieliński Tadeusz Adam 272, 499
Zieliński Zygmunt 38, 428
Ziółek Jan 14, 424, 428, 430
Znaniecki Florian 95
Zych Władysław (Szary) 28, 31
Zygielbojm Szmul 98

Ż

Żabotyński Zeew 83, 86, 111
Żak Andrzej Cz. 15, 417
Żaroń Piotr 78, 142, 430
Żaryn Jan 77, 419
Żebrowski Władysław (Dębiński, Żuk) 28–33, 165, 168, 177–178, 194, 464
Żeligowski Lucjan 49, 54
Żemczużyna Polina (Perł Siemionowna Karpowskaja) 189–190
Żukow Andriej Nikołajewicz 191, 424
Żukow Gieorgij Konstantinowicz 77
Żukow Gieorgij Siergiejewicz 77–78, 95–97, 102, 104, 124, 182–183, 204, 270, 367, 379–383, 385, 411, 478
Żurek Igor 4, 143
Żurek Jacek 3–4, 11, 16, 43, 52, 60, 74, 76, 79–80, 87, 89, 101, 106, 108, 112, 118, 125, 127, 182, 421, 430, 532, 561
Żyłka Andrzej 115
Żyndul Jolanta 112, 421

РЕЗЮМЕ

Влодзимеж Ценский, *От Львова до Тегерана. Пастырские мемуары 1939–1942*, Выбор и обработка Яцек Журек, Варшава – Новая Ивична 2023

Книга посвящена ксендзу Влодзимежу Ценскому (1897–1983), уроженцу Восточной Малопольши (в настоящее время Западная Украина), римско-католическому священнику. Рукоположен в священники львовской архиепархии латинского обряда (1924), настоятель прихода св. Марии Магдалины во Львове (поль. Lwów, укр. Львів). После начала войны в рядах подпольного польского Союза вооруженной борьбы под русской оккупацией (1939–1940), был арестован НКВД, находился в заключении во Львове и в Москве (1940–1941), был приговорен к высшей мере наказания и помилован (1941). После освобождения возглавлял католическое военное душепастырство Польских вооруженных сил в СССР (1941–1942), затем Польской армии на Востоке (1942–1943) и польского 2 корпуса на Ближнем Востоке и в Италии (1944–1946); генеральный викарий полевого епископа Юзефа Гавлины для польского гражданского населения на Востоке (1943) и для польских вооруженных сил на Среднем Востоке и в Италии (1944–1946). После войны военный капеллан в Польском корпусе подготовки и размещения в Великобритании (1946–1949), священник Польской католической миссии в Англии и Уэльсе (1939–1954) и цистерианец-траппист в нормандском Брикебеке (1955–1983). Публикация состоит из четырех частей: исторического введения посвященного Влодзимежу Ценскому и ситуации польского военного и гражданского душепастырства, пастырских мемуаров за указанный период, документов его пастырской работы в СССР в 1941–1942 гг., иллюстративной части (фотографии и документы того времени). В исторической части (Влодзимеж Ценский и вопрос военного душепастырства в России) автор работы описал предысторию назначения священника на должность главы военного душепастырства армии на фоне истории его семьи (подраздел 1), подпольной работы во Львове (подразделы 2 и 3), периода заключения (подраздел 4) а также затронул вопросы католической церковной

иерархии в Советском Союзе (подраздел 5). Отдельно был разобран вопрос генезиса военного душепастырства в России (подраздел 6), пастырских полномочий в области духовной власти над польскими вооруженными силами (подраздел 7), вопросы национальности и вероисповедания (подраздел 8) в т. ч. вопросы еврейской диаспоры в среде польских граждан в СССР (подраздел 9), и пастырских полномочий в отношении гражданского населения (подраздел 10). В заключении кратко описан вопрос этих полномочий на Ближнем Востоке и в Италии (подраздел 11) и послевоенный период жизни священника (подраздел 12). Мемуарная часть (От Львова до Тегерана) охватывает описание начального периода русской оккупации во Львове и подполья в период с сентября 1939 по апрель 1940 (введение и глава I), заключение в русских тюрьмах с апреля 1940 по сентябрь 1941 (глава II), а затем основную часть т.е. историю католического военного душепастырства созданного для Польских вооруженных сил в СССР под командованием генерала Владыслава Андерса. В этой части автор воспоминаний описывает создание душепастырства в Москве в сентябре 1941 (глава III); душепастырство в г. Бузулук и с. Тоцкое чкаловской (ныне оренбургской) области и в Татищево в саратовской области РСФСР с сентября 1941 по февраль 1942 (глава IV); душепастырство в новом месте пребывания в Янгиюль (узб. Yangiyo‘l, Янгийўл) под Ташкентом и в остальных местах новой дислокации армии в Узбекской ССР и Киргизской ССР с февраля по май 1942 (глава V); гражданское душепастырство польских граждан освобожденных из ссылки и мест заключения, а также советских граждан в РСФСР, Казахской ССР, Узбекской ССР и Киргизской ССР с сентября 1941 по август 1942 (фрагменты глав III–VIII); пастырские поездки: в Актюбинск (каз. Ақтөбе, Aqtöbe) в Казахской ССР в ноябре 1941 (глава IV), Самарканд (узб. Samarqand, Самарқанд), Каттакурган (узб. Kattaqo‘rg‘on, Каттақўрғон), Каган (узб. Kogon, Когон) и Бухару (узб. Buxoro, Бухоро) в Узбекской ССР в феврале 1942 (глава VI); в Джалал-Абад (кирг. Жалал-Абат), Кара-Суу (кирг. Кара-Суу) и Ош (кирг. Ош) в Киргизской ССР и Ташкент (узб. Toshkent, Тошкент), Андижан (узб. Andijon, Андижон) и Маргилан (узб. Marg‘ilon, Марғилон) в Узбекской ССР в апреле-мае 1942 (глава VI); пребывание прибывшего из Англии через Тегеран и Москву полевого епископа Гавлины с мая по август 1942 (главы VII и VIII); епископские визитации отрядов и гражданского населения в Узбекской ССР в населенных пунктах Вревский (узб. Vrevskiy, ныне Olmazor, Олмазор), Акалтын (узб. Oqoltin,

Оқолтин), Кармана (узб. Karmana, ныне Navoiy, Навоий), Кенимех (ныне Канимех, узб. Konimex, Конимех), Нарпай (узб. Narpay, Нарпай), Гузар (узб. G‘uzor, Ғузор), Каркин-Баташ (узб. Batash, Баташ), Шахрисабз (узб. Shahrisabz, Шаҳрисабз), Яккабаг (узб. Yakkabog’, Яккабоғ), Чиракчи (узб. Chiroqchi, Чироқчи), Китаб (узб. Kitob, Китоб), Самарканд, Андижан, Великоалексеевка (Великоалексеевкий, узб. Velikoalekseevka, ныне Bacht, Бахт) и в Киргизской ССР в населенных пунктах Карасу, Джалал-Абад, Благовещенка (кирг. Благовещенка), Сузак (кирг. Сузак), Кок-Жангак (кирг. Көк-жаңгак), Октябрьское (кирг. Октябрьское) в июне-июле 1942 (глава VII); эвакуация второго эшелона армии с семьями военнослужащих в Персию в августе 1942 (глава VIII); отъезд с епископом Гавлиной через Ашхабад (туркм. Aşgabat, Ашгабат) і Баджгиран (перс. باجگيرانْ, Bājgīrān) в Тегеран в сентябре 1942 (глава VIII). Книга содержит также хронологию жизни, список литературы, указатели, карты, генеалогии семей (Ценские, Дедушицкие, Шептицкие).

перевод Игорь Журек

SUMMARY

Włodzimierz Cieński, *From Lviv to Tehran. Pastoral Memoirs 1939–1942*, selected and edited by Jacek Żurek, Warsaw – Nowa Iwiczna 2023

This volume is dedicated to Włodzimierz Cieński (1897–1983), Roman Catholic priest from the Eastern Małopolska region (Eastern Lesser Poland, Latin: Polonia Minor, presently Western Ukraine). Ordained to the Lviv archdiocese of the Latin rite (1924) and head pastor of St. Mary Magdalene's parish in Lviv (Pol. Lwów, Ukr. Львів). Following the outbreak World War II, member of the underground Polish Union of Armed Struggle (ZWZ), then under Soviet Russian occupation (1939–1940). Arrested by the NKVD, imprisoned in Lviv and Moscow (1940–1941), sentenced to death, reprieved and released, following Germany's invasion of Russia (1941), Cieński became head of the Catholic field ministry of the Polish Armed Forces in the USSR (1941–1942). Later to be formed into the Polish Army in the East (1942–1943) and the Polish 2nd Corps in the Middle East and Italy (1943–1946). Served in this role as vicar general under Józef Gawlina the Polish Army's Field Bishop, responsible for Polish troops in the Middle East and Italy (1944–1946) as well as Poles in the East (1943). After the war, military chaplain in the Polish Resettlement Corps in Great Britain (1946–1949), later responsible for setting up the Polish Catholic Mission in England and Wales (1949–1954). Moved to France in 1955 and joined the Cistercian Trappist Monestry in Bricquebec, Normandy (1955–1983). The book is divided into four parts: Historical introduction to Włodzimierz Cieński time, developing into an analysis of Poland's field and civilian pastoral services; A clergyman's reminiscences; Documents pertaining to his pastoral work in the USSR (1941–1942); Illustrations (period photographs and documents). In the historical part (Włodzimierz Cieński's field chaplaincy in Russia, including issues addressed while in this position), the author discusses the origins of the clergyman's nomination to chief of the army's field chaplaincy, in the context of his family history (subchapter 1), his involvement with the underground in Lviv (subchapters 2 and 3), the period of his imprisonment (subchapter 4), and

the matter of the Catholic hierarchy in the Soviet Union (subchapter 5). Issues regarding the origins of field chaplaincy in Russia are addressed separately (subchapter 6), pastoral responsibilities in terms of pastoral authority over the Polish army (subchapter 7), matters of nationality and faith (subchapter 8), including the issue of Polish citizens, members of the Jewish Diaspora in the USSR (subchapter 9) and pastoral responsibilities towards the civilian population (subchapter 10). In conclusion, the question of these responsibilities in the Middle East and Italy (subchapter 11) and the period of the priest's life after the war (subchapter 12) are also briefly discussed. The memoir segment (From Lviv to Teheran) includes a description of the beginning of the Russian occupation of Lviv and of the underground resistance (September 1939 – April 1940, Introduction and Chapter I), Cieński's time in Russian prisons (April 1940 – August 1941, Chapter II), and subsequently the memoirs' most significant part, the history of the Catholic Church's field ministry, established for the Polish Armed Forces in the USSR under General Władysław Anders. In this part the author deals with the setting up of pastoral ministries in:Moscow (September 1941, Chapter III); Buzuluk (Rus. Бузулу́к) and Totskoye (Rus. Тоцкое), the Chkalov region (now Orenburg oblast) and Tatishchevo (Rus. Тати́щево), the Saratov oblast, Russian FSSR (September 1941 – February 1942, Chapter IV); Yangiyo'l (Uzb. Yangiyo'l, Янгийўл) near Tashkent, Cieński's new place of residence, as well as at other new army deployment location sites in the Uzbek and Kyrgyz SSR (February – May 1942, Chapter V); Russian, Kazakh SSR, Uzbek SSR and Kyrgyz SSR, a pastoral ministry to civilian citizens released from exile and imprisonment and to Soviet citizens (September 1941-August 1942, excerpts from Chapters III–VIII); Pastoral missions in Aktyubinsk (Kaz. Ақтөбе, Aqtöbe) in the Kazakh SSR (November 1941, Chapter IV); Samarkand (Uzb. Samarqand, Самарқанд), Kattakurgan (Uzb. Kattaqo'rg'on, Каттақўрғон), Kagan (Uzb. Kogon, Когон) and Bukhara (Uzb. Buxoro, Бухоро) in the Uzbek SSR (February 1942, Chapter VI); Jalal-Abad (Kyrg. Жалал-Абат), Kara-Suu (kyrg. Кара-Суу) and Osh (Kyrg. Ош) in the Kyrgyz SSR and Tashkent (Uzb. Toshkent, Тошкент), Andijan (Uzb. Andijon, Андижон) and Margilan (Uzb. Marg'ilon, Марғилон) in the Uzbek SSR (April-May 1942, Chapter VI). The author also covers: Army Field Bishop Józef Gawlina's visit, from England via Tehran and Moscow (May – August 1942,Chapters VII and VIII); Episcopal visitations of troops and civilians in the Uzbek SSR in Vrevskiy (Uzb. Vrevskiy, now Olmazor, Олмазор), Akaltyn (Uzb. Oqoltin, Оқолтин), Kermine (Uzb. Karmana, now Navoiy, Навоий),

Kanimekh (now Kanimech, Uzb. Konimex, Конимех), Narpay (Uzb. Narpay, Нарпай), Guzar (Uzb. G'uzor, Ғузор), Karkin-Batash (Uzb. Batash, Баташ), Shakhrisabz (Uzb. Shahrisabz, Шаҳрисабз), Yakkabog (Uzb. Yakkabog', Яккабоғ), Chirakchi (Uzb. Chiroqchi, Чироқчи), Kitab (Uzb. Kitob, Китоб), Samarkand, Andijan, Veliko-alekseyevskiy (Veliko-alekseyevka, Uzb. Velikoalekseevskaya, now Baxt) and in the Kyrgyz SSR in the towns of Kara-Suu, Jalal-Abad, Blagoveshchenka (Kyrg. Благовешенка), Suzak (Kyrg. Сузак), Kok-Dzhangak (Kyrg. Көк-жаңгак), Oktyabr'skoye (Kyrg. Октябрьское), (June – July 1942, Chapter VII); the army's evacuation (to form the Polish 2nd Corps) with families, to Persia (August 1942, Chapter VIII); Bishop Gawlina's departure, through Ashgabat (Kyrg. Aşgabat, Ашгабат) and Bajgiran (Far. باج گيران, Bājgīrān), to Tehran (September 1942, Chapter VIII). Also included are Włodzimierz Cieński's biography, as well as references, indexes, maps and genealogies of related families (Cieński, Dzieduszycki, Szeptycki).

Transl. by Jacek Grocholski, Michał Konopski

RÉSUMÉE

Włodzimierz Cieński, *De Lviv à Téheran. Souvenirs pastorales 1939–1942,* choix et élaboration Jacek Żurek, Varsovie – Nowa Iwiczna 2023

Le livre est consacré au personnage de Włodzimierz Cieński (1897–1983) originaire de La Petite Pologne d`Est (actuellement Ukraine d`Ouest), ecclésiastique catholique. Ordonné pour l`archidiocèse de Lviv du rite latin (1924), abbé de la paroisse de Sainte Marie Madeleine à Lviv (pol. Lwów, ukr. Львів). Après le déclanchement de la guerre membre du clandestin Union de la Lutte Armée sous l`occupation soviétique (1939–1940). Arrêté par NKVD, détenu à Lviv et à Moscou (1940–1941), condamné à mort, puis amnestié (1941). Après la libération à la tête du ministère pastorale catholique de campagne pour Forces Armées Polonaises en Union Soviétique (1941–1942), ensuite Armée Polonaise en Est (1942–1943) et du Second Corps au Proche Orient et en Italie (1943–1946), vicaire général de l`evêque de campagne Józef Gawlina pour la population civile à l`Est (1943) et pour les armées polonaises au Moyen-Orient et en Italie (1944–1946). Après la guerre chapelain militaire au Corps Polonais de l`Arrangement et Dislocation en Grande Bretagne (1946–1949), ecclésiastique de la Mission Polonaise Catholique en Angleterre et au Pays de Galles (1949–1954) et Cistercien Trappiste à Bricquebec en Normandie (1955–1983). La publication est composée de quatre parties: l`introduction historique sur Włodzimierz Cieński et la situation du ministère pastorale militaire et civil, de souvenirs de la période titulaire, documents de son travail pastorale en Union Soviétique 1941–1942, de la partie de l`album (photos et document de l`époque). Dans la partie historique (Włodzimierz Cieński et la cause du ministère pastorale militaire en Russie) l`auteur présente la genèse de son appel au poste du chef du ministère pastorale de l`armée dans le cadre de l`histoire de sa famille (souschapître 1), de son travail clandestain à Lviv (souschapîtres 2 et 3), période d`emprisonnement (souchapître 4), questions de l`hiérarchie catholique en Union Soviétique (souschapître 5). On a présenté séparement la question de la genèse du ministère pastorale militaire en Russie (souschapître 6), des compétances pastorales dans le domaine de l`autorité

spirituelle en armée polonaise (souschapître 7), les questions de nationalité et de confession (souschapître 8), questions de la diaspora juive parmi les citoyens polonais en Union Soviétique (souschapître 9) et les compétences pastorales envers la population civile (souschapître 10). A la fin on a bièvement présenté ces compétences au Proche Orient et en Italie (souschapître 11) et la période concernant la vie de l`ecclésiastique après la guerre (souschapître 12). La partie touchant les souvenirs (De Lviv à Téheran) contient la description des débuts de l`occupation soviétique à Lviv et la conspiration de septembre 1939 à avril 1940 (l`introduction et chapître I), séjour en prisons russes d`avril 1940 à août 1941 (chapître II), ensuite la partie essentielle donc l`histoire du ministère pastorale militaire créé pour pour les Forces Armées Polonaises en Union Soviétique sous le commendement du général Władysław Anders. Dans cette partie l`auteur présente la création du ministère à Moscou en septembre 1941 (chapître III), le ministère à Bouzoulouk (rus. Бузулу́к) et à Totskoye (rus. Тоцкое) dans le circuit de Tchkalov (actuellement d`Orenburg) et à Tatishchevo (rus. Тати́щево) dans le circuit de Saratov de la FSRR Russe de septembre 1941 à février 1942 (chapître IV), le ministère dans la nouvelle localisation à Yangiyo'l (ouzb. Yangiyo'l, Янгийўл) près de Tachkent et dans d`autres localisations de stationnement de l`armée en Ouzbek SRR et Kirghize SRR de février à mai 1942 (chapître V), le ministère pastorale civil des citoyens polonais libérés des déportations ou prisons ou des citoyen soviétiques dans les républiques soviétiques Russe, Kazagh, Ouzbek et Kirghize de septembre 1941 à août 1942 (fragments de chapîtres III–VIII), voyages pastorales: à Aktioubinsk (kaz. Ақтөбе, Aqtöbe) en Kazagh SRR en novembre 1941 (chapître IV), Samarcande (ouzb. Samarqand, Самарқанд), Kattakourgan (ouzb. Kattaqo'rg'on, Каттақўрғон), Kagan (ouzb. Kogon, Когон), Boukhara (ouzb. Buxoro, Бухоро) en Ouzbek SRR en février 1942 (chapître VI), à Jalalabad (kirg. Жалал-Абат), Kara-Suu (kirg. Кара-Суу) et Och (kirg. Ош) en Kirghize SRR et Tachkent (ouzb. Toshkent, Тошкент), Andijan (ouzb. Andijon, Андижон) et Marguilan (ouzb. Marg'ilon, Марғилон) en Ouzbek SRR entre avril et mai 1942 (chapître VI), le séjour de l`evêque Józef Gawlina, venu d`Angleterre par Téheran et Moscou de mai à août 1942 (chapîtres VII-VIII), les visitations épiscopales des brigades et de la population civile en Ouzbek SRR dans les villages Vrievsky (ouzb. Vrevskiy, actuellement Olmazor, Олмазор), Akaltyn (ouzb. Oqoltin, Оқолтин), Navoï (ouzb. Karmana, actuellement Navoiy, Навоий), Kanimekh (ouzb. Konimex, Конимех), Narpay (ouzb. Нарпай), Guzar (ouzb. G'uzor, Ғузор), Karkin Batash (ouzb. Batash, Баташ), Shahrisabz

(ouzb. Shahrisabz, Шаҳрисабз), Yakkabog (ouzb. Yakkabog', Яккабоғ), Chirakchi (ouzb. Chiroqchi, Чироқчи), Kitab (ouzb. Kitob, Китоб), Samarcande, Andijan, Velikoalekseevskaya (actuellement ouzb. Bacht, Baxt) et en Kirghiz SRR à Kara-Suu, Jalalabad, Blagovechtchenka (kirg. Благовешенка), Suzak (kirg. Сузак), Kökjanggak (kirg. Көк-жаңгак), Oktiabrskoïe (kirg. Октябрьское) de juin à juillet 1942 (chapître VII), évacuations de la seconde tranche de l`armée avec les familles des militaires vers la Perse en août 1942 (chapître VIII), le départ avec l`evêque Gawlina par Achgabad (turkm. Aşgabat, Ашгабат) et Bajgiran (pers. بایگیران, Bājgīrān) à Téheran en septembre 1942 (chapître VIII).

Le livre contient en plus le calendrier de la vie, la bibliographie, les indexes, les cartes, la généalogie des familles (Cieński, Dzieduszycki, Szeptycki).

trad. Anna Ciosek

I. Rodziny Cieńskich i Dzieduszyckich

WYBRANE LINIE I OSOBY

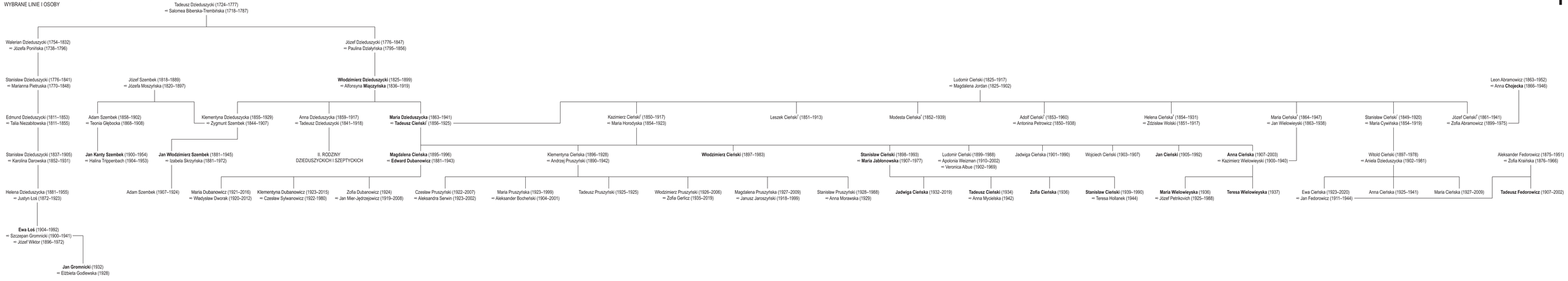

[1] Kolejność narodzin rodzeństwa Cieńskich, dzieci Ludomira i Magdaleny z Jordanów

Wytłuszczono nazwiska osób występujących we wspomnieniach

II. Rodziny Dzieduszyckich i Szeptyckich

WYBRANE LINIE I OSOBY

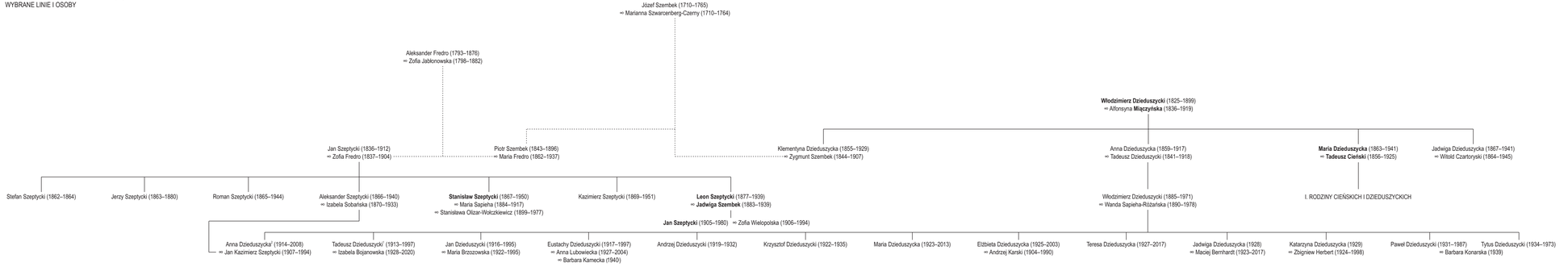

[1]Kolejność narodzin rodzeństwa Dzieduszyckich, dzieci Włodzimierza i Wandy z Sapiehów-Różańskich (dalej w porządku według lat urodzenia)

Wytłuszczono nazwiska osób występujących we wspomnieniach. Linią przerywaną oznaczono dalsze pokrewieństwo

Włodzimierz Cieński, *Od Lwowa do Teheranu. Wspomnienia duszpasterskie 1939–1942*, wybór i oprac. Jacek Żurek,
wyd. II (elektroniczne), Warszawa – Nowa Iwiczna 2023
Opracowanie graficzne: Tomasz Ryger i Tomasz Siegmund, 2020-2021
Opracowanie genealogii: Jacek Żurek

Oddajemy do rąk Czytelników nowe, rozszerzone wydanie wspomnień ze Lwowa i z pobytu w Związku Radzieckim w latach 1939-1942 księdza Włodzimierza Cieńskiego. Oprócz nieznanego dotąd, oryginalnego tekstu wspomnień, nakreślonych przez autora na emigracji w Anglii krótko po wojnie, wydanie obecne zawiera obszerny szkic biograficzny o duchownym wraz z wprowadzeniem w problematykę katolickiego duszpasterstwa polowego i cywilnego w ZSRR, uwzględniającym istotną rolę, którą pełnił ówcześnie biskup polowy Józef Gawiina. Publikacja zawiera także wybór dokumentów źródłowych, kalendarium, mapy, część albumową z archiwalnymi zdjęciami z epoki oraz zestawienie, w postaci osobnych tablic, związków rodzinnych łączących osoby występujące na kartach samych wspomnień (Cieńscy, Dzieduszyccy, Szeptyccy, przedstawiciele innych rodzin).

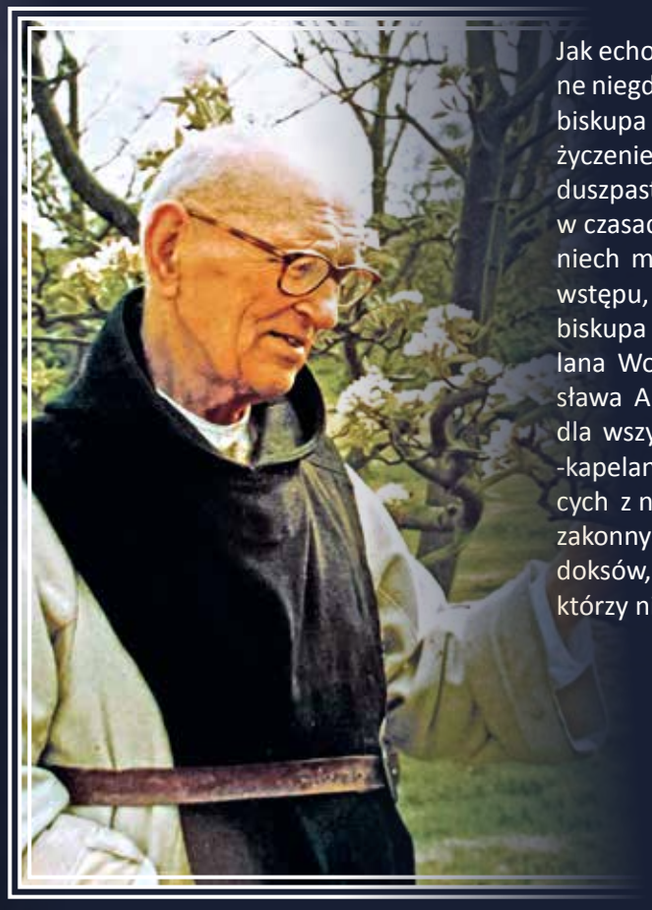

Jak echo powraca do mnie z oddali wyrażone niegdyś i powtarzane wielokrotnie przez biskupa polowego księdza Józefa Gawlinę życzenie, by powstała historia polskiego duszpasterstwa wojskowego na obczyźnie w czasach drugiej wojny światowej... Teraz, niech mi będzie wolno, kończąc te słowa wstępu, złożyć hołd uszanowania dla arcybiskupa Józefa Gawliny, naczelnego kapelana Wojsk Polskich, dla generała Władysława Andersa, opiekuna duszpasterstwa, dla wszystkich moich braci i sióstr, księży-kapelanów i księży przypadkowo pracujących z nami, mężczyzn, kobiet, świeckich, zakonnych, a i braci z innych wyznań: ortodoksów, protestantów, żydów, wszystkich, którzy nieśli pomoc znękanej ludności.

Włodzimierz Cieński

PATRONAT

Fundacja Centrum Badań nad Historią Kościoła im. ks. prof. Wincentego Myszora

Fundacja im. ROMANA i NATALII GUMIŃSKICH

Związek Rodowy Dzieduszyckich Herbu Sas

bon żur editor